

Redakcja naukowa  
Magdalena Hawrysz  
Marzanna Uździcka

Zielonogórskie  
SEMINARIA  
Językoznawcze  
2017

*Panu Profesorowi  
Stanisławowi Borawskiemu  
w 70. rocznicę urodzin*



ZIELONOGÓRSKIE  
SEMINARIA JĘZYKOZNAWCZE

**2017**

**Wokół dziejów używania polszczyzny –  
wspólnoty, potrzeby,  
zachowania komunikatywne**

**Redakcja naukowa**

Magdalena Hawrysz  
Marzanna Uździcka

Zielona Góra 2018

## **RADA WYDAWNICZA**

Andrzej Pieczyński (*przewodniczący*),  
Katarzyna Baldy-Chudzik, Van Cao Long, Rafał Ciesielski, Roman Gielerak, Bohdan Halczak,  
Małgorzata Konopnicka, Krzysztof Kula, Ewa Majcherek, Marian Nowak, Janina Stankiewicz, Anna Walicka,  
Zdzisław Wołk, Agnieszka Ziófkowska, Franciszek Runiec (*sekretarz*)



## **RECENZENCI**

Magdalena Czachorowska, Jolanta Klimek-Grądzka, Lucyna Jankowiak, Tomasz Lisowski,  
Marzena Makuchowska, Lena Mariak, Agnieszka Niekrewicz, Anna Piotrowicz, Monika Zaško-Zielińska

## **KOMITET WYDAWNICZY**

Marzanna Uździcka (*przewodnicząca*), Magdalena Hawrysz (*sekretarz*),  
Anna Wojciechowska (*sekretarz*)

## **RADA NAUKOWA**

Alena Jaklová (Czechy/Czeskie Budziejowice), Ała Krawczuk (Ukraina/Lwów),  
Matthias Rammelmeyer (Niemcy/Bonn), Stanisław Borawski (Polska/Zielona Góra),  
Marian Bugajski (Polska/Zielona Góra), Marek Cybulski (Polska/Łódź),  
Elżbieta Umińska-Tytoń (Polska/Łódź)

Wersja pierwotna drukowana

## **REDAKCJA JĘZYKOWA**

Weronika Girys-Czagowiec (język polski)  
Irmina Kotlarska (język angielski)

## **KOREKTA**

Monika Nowecka

## **REDAKCJA TECHNICZNA**

Jolanta Karska

© Copyright by Uniwersytet Zielonogórski  
Zielona Góra 2018

**ISSN 2299-4572**

**ISBN 978-83-7842-318-8**

## **OFICyna WYDAWNICZA UNIwersytetu ZIELONOGÓRSKIEGO**

65-246 Zielona Góra, ul. Podgórna 50, tel./faks (68) 328 78 64  
www.ow.uz.zgora.pl, e-mail: sekretariat@ow.uz.zgora.pl



## SPIS TREŚCI



<b>Wstęp</b> .....	7
<b>Danuta Bieńkowska, Elżbieta Umińska-Tytoń, <i>Udział wspólnot zakonnych w kształtowaniu języka religijnego.</i></b> .....	13
<b>Marian Bugajski, <i>Walentego Szylarskiego Gramatyka języka polskiego ucząca w tradycji normatywnej.</i></b> .....	25
<b>Marek Cybulski, <i>O językowych wykładnikach wartości w dawnej polszczyźnie.</i></b> .....	39
<b>Stanisław Dubisz, <i>Rejestry komunikacyjne w dziejach polszczyzny.</i></b> .....	49
<b>Magdalena Hawrysz, <i>Wartości transcendentne we wspólnocie zakonnej w świetle XVI-wiecznej reguły klarysek.</i></b> .....	59
<b>Magdalena Idzikowska, <i>Przezwisko w komunikacji wewnątrzrodzinnej.</i></b> .....	69
<b>Alena Jaklová, <i>Area-linguistic aspects of the language situation in the South-Bohemian borderland after the forced transfer of the German population</i></b> .....	83
<b>Aleksandra Janowska, Krystyna Kleszczowa, <i>Wariantywność słowotwórcza w tekście na tle epoki (na przykładzie Reguły zakonu świętej Klary)</i></b> .....	97
<b>Ewa Jędrzejko, <i>Jeszcze o wieloparadygmatyczności i dylematach lingwistyki na progu trzeciego tysiąclecia.</i></b> .....	107
<b>Magdalena Jurewicz-Nowak, <i>Relacja nadawczo-odbiorcza w dawnym języku prawnym (na materiale Zwierciadła Saskiego Pawła Szczerbica z XVI w.)</i></b> .....	121
<b>Monika Kaczor, <i>Czy z obrazu językowego można wyinterpretować, na czym polega istota etyki społecznej?</i></b> .....	135
<b>Alina Kępińska, <i>Nazwy ustroju społecznego i władców w polskich XVI-wiecznych przekładach Ewangelii.</i></b> .....	145
<b>Irmina Kotlarska, <i>Przewodnik polsko-angielski Modesta Mariańskiego (1905) jako komunikat realizujący potrzeby komunikatywne polskich emigrantów w Stanach Zjednoczonych na początku XX wieku (rekonesans)</i></b> .....	159
<b>Danuta Kowalska, Magdalena Pietrzak, <i>Przedstawiciele obcych narodowości w oczach Sienkiewicza podróżnika</i></b> .....	171
<b>Ała Krawczuk, <i>Grzecznie po (staro)polsku? „Pogranicza” językowo-kulturowe gratulacji i życzeń we współczesnej polonijnej wspólnocie komunikatywnej na Ukrainie.</i></b> .....	195

<b>Tadeusz Lewaszkiewicz</b> , <i>Władysław Kuraszkiewicz jako recenzent wydawniczy Historii języka polskiego Zenona Klemensiewicza</i> . . . . .	211
<b>Tomasz Lisowski</b> , <i>Ekwiwalenty greckiego παιδαγωγός (1Kor 4,15, Gal 3,24.25) w polskich renesansowych przekładach Nowego Testamentu</i> . . . . .	225
<b>Iwona Loewe</b> , <i>Dyskurs telewizyjny. Tytuły polskiej telewizji dziewcząt i chłopców</i> . . . . .	241
<b>Jolanta Migdał</b> , <i>Nazwy wiosennych kwiatów według polskich leksykografów – fiolek</i> . . . . .	253
<b>Iwona Pałucka-Czerniak</b> , <i>Refleksje o języku i słowie w pracy O litewskich i polskich prawach... autorstwa Tadeusza Czackiego</i> . . . . .	261
<b>Magdalena Pastuch</b> , <i>Pamięć jako pojęcie sterujące badaniem dziejów języka</i> . . . . .	275
<b>Joanna Przyklenk</b> , <i>O wspólnocie w najnowszej historii polszczyzny</i> . . . . .	285
<b>Artur Rejter</b> , <i>Historyk języka jako tropiciel śladów</i> . . . . .	299
<b>Marek Ruszkowski</b> , <i>Czy sarna się cieli czy koci? Rozważania semantyczne</i> . . . . .	311
<b>Ewa Siatkowska</b> , <i>Periodyzacja polszczyzny w porównaniu z językiem czeskim</i> . . . . .	319
<b>Andrzej Sieradzki</b> , <i>Formuły grzecznościowe z semantycznym komponentem sakralnym w języku mieszkańców wsi Zelena (Ukraina – Huculszczyzna)</i> . . . . .	329
<b>Mirosława Siuciak</b> , <i>Miejsce badań regionalnych w opisie dziejów polszczyzny</i> . . . . .	339
<b>Ewa Sławkowa</b> , <i>Miejsce językoznawstwa w badaniach translologicznych</i> . . . . .	351
<b>Magdalena Steciąg</b> , <i>Lingua receptiva czy lingua franca – zachowania językowe mieszkańców polsko-czeskiego pogranicza</i> . . . . .	363
<b>Dorota Szagun</b> , <i>Applauz winszowny JMCI Panu Stanisławowi jako wzór zachowania językowego wspólnoty szlacheckiej</i> . . . . .	377
<b>Kamilla Termińska</b> , <i>Passivum. Przeciw antropomorfizmowi</i> . . . . .	389
<b>Maria Trawińska</b> , <i>Edycja XIV- i XV-wiecznych poznańskich ksiąg ziemskich. Transliteracja</i> . . . . .	399
<b>Marzanna Uździcka</b> , <i>Wokół zagadnienia gatunkowej predestynacji leksyki</i> . . . . .	409
<b>Bogdan Walczak</b> , <i>Jeszcze o możliwościach przewidywania zmian językowych</i> . . . . .	425
<b>Ewa Woźniak</b> , <b>Rafał Zarębski</b> , <i>Stereotyp nazwisk polskich w dwudziestoleciu międzywojennym</i> . . . . .	431
<b>Bogusław Wyderka</b> , <i>Nazwy skrzypu ‘Equisetum’ w dialekcie śląskim</i> . . . . .	443
<b>Iwona Żuraszek-Ryś</b> , <i>O imieniu Stanisław słów kilka</i> . . . . .	453

## WSTĘP



Niniejszy tom *Zielonogórskich Seminariów Językoznawczych* dedykowany jest ich twórcy, filologowi, historykowi języka, profesorowi Stanisławowi Borawskiemu w 70. rocznicę Jego urodzin.

Poczytujemy sobie za zaszczyt przedstawienie sylwetki Stanisława Borawskiego, chociaż nie jest to zadanie łatwe, ponieważ uprawianie nauki dla Pana Profesora jest stylem i sposobem życia, a nie profesją. Jego przygoda z językoznawstwem, a szczególnie historią języka rozpoczęła się na Uniwersytecie Wrocławskim, gdzie studiował polonistykę. W 1972 roku na Wydziale Filologicznym uzyskał tytuł magistra na podstawie pracy *Polska terminologia językoznawcza. Próba ujęcia semantycznego*, napisanej w ramach seminarium prof. Antoniego Furdala. Tam też do 1995 roku pracował jako wykładowca.

Bardzo wczesnie Profesor Borawski ujawnił swoje nowatorskie poglądy dotyczące metodologii badań diachronicznych i sposobu myślenia o przeszłości języka, które nakreślił najpierw w pracy doktorskiej, poświęconej odmianom polszczyzny (*Zarys odmian języka polskiego w oświetleniu przyczynowym*), a potem rozwinął w rozprawie habilitacyjnej o znamienym tytule: *Tradycja i perspektywy. Przeszłość i przyszłość nauki o dziejach języka polskiego* (Wrocław 1995). Trzeba jednak zauważyć, że fundamentalne dla historiozofii Profesora kategorie, jak: *wspólnota komunikatywna, środek komunikatywny, zachowanie językowe czy potrzeba komunikatywna*, pojawiły się po raz pierwszy już w 1982 roku w dwóch artykułach: *O potrzebie historii języka polskiego. I. Przegląd ważniejszych stanowisk badawczych w rozważaniach historyczno-językowych* („Poradnik Językowy” 1982, z. 5, s. 317-333) oraz *O potrzebie historii języka polskiego. II. Czas powstania polskiego języka literackiego* („Poradnik Językowy” 1982, z. 6, s. 368-186).



Profesor Stanisław Borawski jest twórcą i propagatorem nowatorskiej koncepcji historii języka utożsamianej z ideą *dziejów używania języka*, rozumianą, najogólniej mówiąc, jako studia nad powstawaniem wspólnot komunikatywnych języka polskiego oraz wzorów językowych zachowań tworzonych i konwencjonalizowanych w ich obrębie. Najpełniej podstawy tej idei wyłożył w książce *Wprowadzenie do historii języka polskiego. Zagadnienia historiozoficzne* (Warszawa 2000, 2002) oraz rozprawie *Postawy idei poznawczej studiów nad dziejami używania języka. Esej o diachronii* ([w:] *Rozprawy o historii języka polskiego*, Zielona Góra 2005, s. 13-62). Obydwie pozycje, co warto podkreślić, znajdują się w podstawowym kanonie lektur kształcenia z zakresu historii języka polskiego na wszystkich uczelniach wyższych.

Idea Profesora Borawskiego spotkała się z uznaniem środowiska naukowego i aplikacją w badaniach, o czym świadczą powstające w różnych ośrodkach prace inspirowane jej założeniami. O atrakcyjności koncepcji językoznawcy decydują przede wszystkim dwa aspekty. Po pierwsze, jej badawcza otwartość. Jak pisze sam uczyony: „jest to idea, której wypełnienie wymaga pozostawienia osobom uprawiającym lingwistykę całkowitej swobody rozstrzygnięcia. [...] Jest to [...] wskazanie perspektywy dającej podstawy do nadziei, iż dzięki niej może powstać cały szereg różnych i niesprzecznych wzajemnie obrazów językowej przeszłości [...]” (*Wprowadzenie*, s. 203). Stąd nie znajdziemy w żadnej z prac Profesora wyraźnie określonych, konkretnych (uniwersalnych) procedur analitycznych, a raczej zachętę do poszukiwań twórczych rozwiązań metodologicznych zgodnie z formułowanymi przez Uczonego tezami, że każdy tekst to złożone zachowanie językowe, spowodowane potrzebą i uwarunkowane sytuacją komunikatywną, a lingwistycznym staje się „każde działanie i zainteresowanie, które może objaśnić język oraz językową komunikację” (*Wprowadzenie*, s. 202).

Trzeba przy tym zaznaczyć, że we *Wprowadzeniu do historii języka polskiego* Profesor Borawski daje kilka prób nowego rozwiązania historycznojęzykowych zagadnień i dyematów szczegółowych, co jednak, jak podkreśla, ma charakter prezentacyjny.

Po drugie, zaprezentowane przez S. Borawskiego w artykule *Typowość i wzorcowość w studiach historycznojęzykowych* („*Język Polski*” 1982, z. 4-5, s. 346-347) stanowisko wobec pojęć: *typowość* i *wzorcowość* w studiach historycznych i ich ujęcie definicyjne, wskazujące na potrzebę badań tekstów funkcjonalnie zróżnicowanych, czyli zarówno artystycznych, jak nieartystycznych, zainspirowało badaczy do analizy tekstów, które nie funkcjonowały wcześniej w obiegu językoznawczym i których autorami niekoniecznie byli wybitni mistrzowie słowa.

Stanisław Borawski należy do tej nielicznej grupy badaczy, którzy mają umiejętność formułowania nowych idei poznawczych, prowadzących w następstwie do świeżego spojrzenia na źródła. Idee te przynoszą nowe postulaty badawcze, odmienne metodologie i procedury analityczne, a także alternatywne cele. Taką perspektywę ma

wprowadzona do obiegu językoznawczego idea *gatunkowej predestynacji leksyki*, która stała się przedmiotem rozważań w książce *Słownictwo potoczne listów Zygmunta Miłkowskiego do Juliusza Łukaszeńskiego (1867-1895)* (Zielona Góra 2007). Samo pojęcie *gatunkowej predestynacji* łączy Profesor z wykładaną i propagowaną od samego początku koncepcją o pragmatycznym i genologicznym uwarunkowaniu skonwencjonalizowanych zachowań językowych, które oddziałują wzorcotwórczo na uczestników określonego typu komunikacji, a które czynią pewne zespoły leksyki predestynowanymi do użycia w określonej sytuacji komunikacyjnej. W recenzjach tej rozprawy podkreśla się nie tylko jej oryginalność, ale wysoki aspekt moralny. W pierwszej bowiem jej części Pan Profesor stworzył wzór dla badaczy, którzy chcieliby podjąć tematykę predestynacji leksyki, a cała książka stanowi matrycę porównawczą dla ilościowych badań leksyki i form gramatycznych gatunków mowy.

Książka *Słownictwo potoczne listów Zygmunta Miłkowskiego do Juliusza Łukaszeńskiego (1867-1895)* stała się też podstawą otrzymania w 2009 roku tytułu profesora zwyczajnego.

Ważnym nurtem w pracy naukowej Profesora jest działalność edytorska. Pierwszym znaczącym osiągnięciem na tym polu jest *Wybór tekstów do historii języka polskiego*, (Warszawa, PWN, 1980) stworzony we współautorstwie z Antonim Furdalem. Książka na tle innych chrestomatii była nowatorska przynajmniej z dwóch powodów: obejmowała piśmiennictwo ze wszystkich epok i wszystkich ważniejszych odmian językowych. Tym samym znalazły się w niej – prócz tradycyjnie uwzględnianych pisanych świadectw reprezentujących wyższy styl i uznanych autorów – także reprezentujące odmianę potoczną, urzędową, naukową, również teksty użytkowe oraz utwory pisarzy późniejszych. Te względy spowodowały duże zainteresowanie *Wyborem*, czego dowodem jest po pierwsze, naukowa polemika między Stanisławem Urbańczykiem a Stanisławem Borawskim oraz po drugie, kolejne wydanie wyboru (Warszawa, PWN, 2003).

Po latach ten wzorzec wydawania chrestomatii zyskał uznanie, czego najlepszym dowodem jest dwutomowy *Wybór tekstów z dziejów języka polskiego* pod red. Marka Cybulskiego, którego współtwórcą, obok badaczy łódzkich, jest Stanisław Borawski i jego uczennice.

Ma Profesor zasługi również w edycji innych zabytków. Nie można tu nie wspomnieć o *Zweisprachige Stadtbücher aus Oppeln/Opole; Herausgegeben* (Wrocław 2002). Książka zawiera transliterację dwóch zabytków. Pierwszy to polsko-niemiecka księga miejska Opola, której treścią są protokoły rozpraw sądowych z lat 1698-1721. Rękopis był znany polskim językoznawcom (m.in. Stanisławowi Rospondowi, Jerzemu Kopciowi), nikt jednak bliżej się nim nie zainteresował, prawdopodobnie ze względu na trudności jego odczytania. Część polską odczytał dopiero i opracował Stanisław Borawski, część niemiecką – germaniści: Ilpo Tapani Piirainen oraz Astrid

Dormann-Sellinghof. Zakładanym odbiorcą edycji miał być czytelnik niemieckojęzyczny i dlatego wszystkie protokoły polskie zostały przetłumaczone na stylizowaną niemiecką. Druga część to dokument rady miejskiej Opola: *Opplische Stadt-Raytungen Vom Ersten Januari biss Ende Decembris A 1707, Redivirtt*. Edycja jedynej z tego terenu o tak dużych rozmiarach zabytku, jaki dochował się do naszych czasów, spełnia surowe wymogi dla wydawnictw tekstów staropolskich typu A, dlatego Stanisław Borawski postanowił przygotować publikację skierowaną do szerszego kręgu odbiorców. W ten sposób powstała *Transliteracja grafemiczna* Księgi protokołów sądu wójtowskiego miasta Opola z lat 1698-1821 (tego samego zespołu autorskiego) (Wrocław 2003).

Różnych edycji ze względu na zakładanego odbiorcę doczekała się także reguła zakonna klarysek. Jej najpełniejsze wydanie pt. *Reguła zakonu świętej Klary* (Zielona Góra 2002) zawiera nie tylko podobiznę zabytku i jego transliterację, ale także wyrazy graficzne z lokalizacjami, co stanowi nieocenione ułatwienie dla badaczy chcących szybko wynajdować i segregować różne zjawiska językowe.

Profesor Stanisław Borawski od 1995 roku związany jest z polonistyką Uniwersytetu Zielonogórskiego, gdzie od 2004 roku kierował Zakładem Historii i Pragmatyki Języka Polskiego. Tu, łącząc obowiązki dydaktyczne i kształcenia kadr naukowych, stworzył rozpoznawalny w Polsce jako tzw. *szkoła zielonogórska* zespół, który rozwija i adaptuje do swoich badań historiozofię Uczonego. Idea *dziejów używania języka* stała się podstawą kilkudziesięciu prac licencjackich i magisterskich oraz trzech rozpraw doktorskich (Magdaleny Hawrysz, Magdaleny Jurewicz-Nowak, Iwony Pałuckiej-Czerniak). Pan Profesor był też inspiratorem wielu prac habilitacyjnych. Trzeba także podkreślić, że należy On do uczonych, którzy wyrażają przekonanie, że historia języka jest tą właśnie dyscypliną, gdzie wytwarzanie wiedzy i jej upowszechnianie w toku kształcenia akademickiego mogą ze sobą harmonizować. Dlatego zredagował projekt edycji nowoczesnego opracowania obrazu dziejów używania języka polskiego, wykorzystującego rozwijające się współcześnie nurty badań językoznawczych. Projekt ten, zatytułowany *Historia języka i wspólnot komunikatywnych polskich w 50 wykładach*, otrzymał finansowanie w ramach Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki i był realizowany pod kierownictwem Stanisława Borawskiego w latach 2012-2014 przez badaczy współpracujących ze sobą ośrodków naukowych: Uniwersytetu Zielonogórskiego i Łódzkiego.

Profesor Stanisław Borawski był także wykładowcą języka i kultury polskiej poza granicami naszego kraju: w latach 1977-1988 na Uniwersytecie Bukareszteńskim: Facultatea de Limbi și Literaturi Străine – Catedra de Limbi Slave; 1990-1995 na Uniwersytecie w Bonn: Slavistisches Seminar. W latach 1988-1989 był stypendystą Fundacji Heinrich-Hertz-Stiftung w Münster i Bochum. Wykładał także w Dreźnie.

Badania diachroniczne Profesora Stanisława Borawskiego to nowoczesnie ujmowana historia języka, zapewniająca żywotność dyscypliny, pozwalająca na jej rozwój

i metodologiczny rozpęd. Wpisując się dobrze w polską tradycję dziedziny, Profesor stawia nowe cele badawcze, odkrywa pomijane obszary naukowej eksploracji. Punktem wyjścia jest zawsze język, a jego programowo wieloaspektowe analizy pozwalają poszukiwać w nim cech posługującej się nim wspólnoty narodowej lub wspólnot niższego szczebla. O wartości tych badań dodatkowo świadczy bogactwo źródeł (przeważnie mało znanych lub nieznanymi wcale) reprezentujących różne sfery komunikacyjne.

Za swoją pracę naukowo-badawczą Profesor był wielokrotnie nagradzany. Uhonorowany został Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i Złotym Krzyżem Zasługi. Trzykrotnie otrzymał nagrodę ministra i aż dwudziestokrotnie rektorów uniwersytetów.

Profesor Stanisław Borawski należy do tych nauczycieli – uczonych, którzy dla swoich uczniów, młodych badaczy i potencjalnych adeptów wiedzy historycznojęzykowej zawsze znajdują czas. Potrafi prowadzić z nimi wielogodzinne dyskusje, w czasie których z reguły nie daje konkretnych rozwiązań, ale aktywuje rozmówców do myślenia o nauce, historii języka, naprowadza na rozwiązanie nurtujących ich problemów badawczych, a co najważniejsze, uczy stawiać pytania o cele i sposoby ich realizacji. Zawsze, nawet w wakacje, pełni wtorkowy dyżur dla chcących uczyć się językoznawstwa.

Warto tu podkreślić, że można na Pana Profesora liczyć również w sytuacji prywatnej, wielu ze swoich współpracowników pomógł w trudach dnia codziennego.

Mamy dobrą okazję, by podziękować Panu Profesorowi za okazywaną życzliwość i życzyć Mu dużo zdrowia i niespożytych sił w działalności na niwie naukowej.

*Magdalena Hawrysz  
Marzanna Uździcka*



Danuta Bieńkowska  
Elżbieta Umińska-Tytoń  
Uniwersytet Łódzki

## UDZIAŁ WSPÓLNOT ZAKONNYCH W KSZTAŁTOWANIU JĘZYKA RELIGIJNEGO



W opisie stylistycznego, funkcjonalnego, socjalnego i terytorialnego zróżnicowania polszczyzny od pewnego czasu stosuje się pojęcie języka religijnego. Na gruncie językoznawstwa przyjęło się ono w wersji zaproponowanej przez Irenę Bajerową. Wyodrębniła ona język religijny nie na zasadzie formy, ale funkcji, jaką pełni ta odmiana w życiu społecznym. Zatem przyjmuje się, że język religijny to odmiana języka ogólnego będąca środkiem komunikacji w życiu religijnym. Główne funkcje tego języka to:

- 1) kontaktowanie człowieka ze światem nadprzyrodzonym,
- 2) opis ludzkiej wizji tego świata,
- 3) sformułowanie odnośnego zespołu wartości i nakazów moralnych<sup>1</sup>.

W początkowym okresie definiowano termin „język religijny” przez wskazanie jego zakresu. Taki charakter ma też definicja zawarta w *Encyklopedii katolickiej*<sup>2</sup>, według której:

Język religijny to język będący istotnym składnikiem religijnych aktów i zachowań, indywidualnych lub społecznych; wyspecjalizowaną jego częścią jest język teologii; może być badany w ramach różnorodnych nauk: lingwistyki, logiki, psychologii, socjologii, etnologii, filozofii.

W aspekcie filologicznym język religijny definiowany jest następująco:

W węższym znaczeniu język religijny to język teologii moralnej, dogmatycznej, także język rytualny (język liturgiczny w chrześcijaństwie), język modlitw prywatnych, tekstów świętych

<sup>1</sup> I. Bajerowa, *Szanse języka religijnego w świetle kultury masowej*, [w:] *Teologia – kultura – współczesność*, red. ks. Z. Adamek, Tarnów 1995, s. 99.

<sup>2</sup> I. Bajerowa, J. Puzynina, *Język religijny. Aspekt filozoficzny*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 8, red. A. Bednarek i in., Lublin 2000, s. 19-20, sv. Język religijny.



(Biblia), traktatów teologicznych, katechezy, kazań oraz religijnej literatury pięknej. W szerszym znaczeniu język religijny to język potoczny zawierający wypowiedzi o Bogu i postawie ludzkiej względem Boga oraz język występujący w tekstach traktujących o religii np. dotyczących historii, socjologii, psychologii i religii<sup>3</sup>.

Wynika stąd jasno, że obszar zjawisk obejmowanych pojęciem języka religijnego jest niezwykle rozległy, a sam język wewnętrznie zróżnicowany. Dotychczas badaniom poddawano zespoły tekstów o wspólnej dominującej funkcji, czyli teksty biblijne, teksty liturgiczne (modlitwy, pieśni), kazania i listy pasterskie, teksty związane z katechezą, dokumenty Kościoła, język mediów religijnych, literaturę religijną, świadectwa religijności ludowej, socjolekt duchownych.

W naszym przekonaniu dla opisu wewnętrznego zróżnicowania języka religijnego przydatne okazuje się pojęcie wspólnoty komunikatywnej, które Stanisław Borawski uczynił jedną z podstawowych kategorii własnej koncepcji historii języka. Według tego badacza

Wspólnotą komunikatywną jest zespół ludzi pozostających w bezpośrednim lub pośrednim kontakcie dzięki posiadaniu kodu komunikacyjnego wielostronnie uzgodnionego poprzez kontakt komunikatywny i kulturę, czyli języka służącego mu do porozumiewania się w sprawach warunków bytowania, celów, działań, dążeń, zainteresowań, zagrożeń<sup>4</sup>.

Istnieje wiele podstaw do łączenia się ludzi we wspólnoty. Najszerzy zasięg przypisuje się wspólnocie pierwotnie etnicznej, a następnie państwowej lub państwowo-narodowej. W jej obrębie wytwarzają się wspólnoty mniej liczne, hierarchicznie podrzędne. Przyczyny ich powstania bywają różne. Jedne tworzą się na podstawie bliskości spowodowanej zamieszkiwaniem niewielkiego, zwartego obszaru, inne wynikają ze wspólnoty interesów ekonomicznych, politycznych, prawnych, ideowych. Jedną z takich wspólnot jest religijna wspólnota komunikatywna, której zaczątkiem była instytucja Kościoła. Wspólnota ta przez wieki odegrała znaczącą rolę w dziejach polszczyzny, wzbogacając jej zasoby głównie w zakresie leksyki i frazeologii, kształtując liczne wzorce stylistyczne, wpływając na symbolikę i aksjologię utrwaloną językowo. Komunikatywna wspólnota religijna składa się z duchowieństwa, osób zakonnych inaczej nazywanych osobami życia konsekrowanego oraz osób świeckich pełniących określone funkcje w Kościele, a także wypowiadających się w sprawach wiary, kultu i działalności Kościoła. Członków tej wspólnoty łączą różnego typu więzi, co powoduje powstawanie w jej obrębie wspólnot mniejszych. Część z nich funkcjonuje w celu oddziaływania na szersze kręgi społeczne, na przykład duszpasterze, katecheci, kaznodzieje itp. Wspólnoty takie w koncepcji S. Borawskiego noszą nazwę

<sup>3</sup> *Ibidem*.

<sup>4</sup> S. Borawski, *Podstawy idei poznawczej studiów nad dziejami używania języka. Esej o diachronii*, [w:] *Rozprawy o historii języka polskiego*, red. S. Borawski, Zielona Góra 2005, s. 31.

otwartych w odróżnieniu od zamkniętych, które izolują się od innych, pielęgnując własną tradycję i strzegąc jej odrębności. Takimi są między innymi wspólnoty zakonne. Oba typy wspólnot charakteryzuje bezpośredniość kontaktów w ich obrębie, co uzasadnia nadaną im nazwę wspólnot ścisłych. Wspólnoty działające w rozproszeniu charakteryzują się mniejszą intensywnością kontaktów pomiędzy ich członkami i z tych powodów korzystają z pośrednictwa osób i instytucji wyspecjalizowanych w kontaktach – takie wspólnoty nazywa S. Borawski luźnymi.

W obrębie wspólnoty religijnej istnieje i zawsze istniało wiele wspólnot zakonnych. Niektóre z nich pojawiły się na naszych ziemiach już w zaraniu polskiego chrześcijaństwa, inne nieco później, jeszcze inne dopiero w ostatnich latach. Za zgodą papieża sprowadzeni zostali przez Bolesława Chrobrego benedyktyni, powstawały także opactwa benedyktyńskie: w Tyńcu pod Krakowem, w Mogilnie pod Gnieznem, Lubiniu pod Poznaniem. Od XII wieku powstają kolejne duże fundacje klasztorne cystersów, kanoników regularnych reguły św. Augustyna, norbertanów. Około 1200 roku liczba różnego rodzaju grup kanonickich i zakonnych dochodziła do prawie 100. Szczególnie ważny dla rozwoju życia zakonnego był wiek XIII, około 1300 roku na terenie Polski i państwa krzyżackiego (wraz ze Słupskiem i Pomorzem) znajdowały się 233 klasztory, w których było około 1500 mnichów, 1300 mniszek (pierwsze klasztory żeńskie powstały już w czasach Bolesława Chrobrego), 800 kanoników regularnych oraz 1600 braci mendykantów (należących do zakonów zebrzących, takich jak: augustianie, karmelici, dominikanie, franciszkanie). W 1564 roku sprowadzony został do Polski przez kardynała Stanisława Hozjusza zakon jezuitów (założony w Paryżu w 1534 roku przez św. Ignacego Loyolę), a w 1642 roku przybyli pijarzy (Zakon Kleryków Regularnych Ubogich Matki Bożej Szkół Pobożnych). Przybywający na ziemię polskie zakonnicy i siostry zakonne pochodzili z Burgundii, Lotaryngii, Czech, później z Hiszpanii, Włoch, Francji i innych ziem<sup>5</sup>.

Według nowej nomenklatury wspólnoty zakonne nazywane są instytutami życia konsekrowanego i wspólnotami apostołskimi. Ich różnorodność da się sprowadzić do następującego schematu:

### **Instytuty męskie:**

#### A) Instytuty życia konsekrowanego

##### a) Instytuty zakonne

##### I. Zakony

#### 1. Kanonicy regularni (np. augustianie, kanonicy laterańscy, Krzyżacy, norbertanie)

<sup>5</sup> Na ten temat por. m.in. J. Kłoczowski, L. Müllerowa, J. Skarbek, *Zarys dziejów Kościoła katolickiego w Polsce*, Kraków 1986; J. Kłoczowski, *Młodsza Europa. Europa Środkowo-Wschodnia w kręgu cywilizacji chrześcijańskiej średniowiecza*, Warszawa 1998.

2. Mnisi (np. bazylianie, benedyktyni, cystersi, paulini)
3. Zakony żebracze (np. augustianie, bonifratrzy, bracia mniejsi, dominikanie)
4. Klerycy regularni (np. barnabici, jezuici, kamilianie, pijarzy, teatyni)
  - II. Zgromadzenia zakonne kleryckie (np. chrystusowcy, klaretyni, michalici, orioniści, redemptoryści, werbiści, zmartwychwstańcy)
  - III. Zgromadzenia zakonne niekleryckie (np. albertyni, doloryści, hlondowcy)
    - b) Instytuty świeckie (np. instytut „Voluntas Dei”, ojcowie szensztaccy)
- B) Wspólnoty życia apostołskiego (np. filipini, misjonarze, pallotyni)

### **Instytuty żeńskie:**

- A) Instytuty życia konsekrowanego
  - a) Instytuty zakonne
    - I. Zakony i zgromadzenia z domami autonomicznymi (np. benedyktyнки, kapucynki, karmelitanki bose, klaryski, norbertanki)
    - II. Zgromadzenia o strukturze scentralizowanej (np. augustianki, duchaczki, felicjanki, honoratki, klawerianki, prezentki, tereski, terezjanki, urszulanki czarne)
  - b) Instytuty świeckie (np. apostołskie pomocnice, Instytut Niepokalanej Matki Kościoła, Instytut Przemienienia)
  - c) Inne instytuty życia konsekrowanego
- B) Wspólnoty życia apostołskiego (np. szarytki)<sup>6</sup>

Główny cel życia zakonnego to działalność religijna na płaszczyźnie duchowej. Każda wspólnota zakonna ma oddawać Bogu cześć, służyć Kościołowi i prowadzić swych członków do doskonałości. Jednocześnie poszczególne wspólnoty różnią się – nie tylko nazwą zgromadzenia, kolorem i krojem zakonnego stroju, ale przede wszystkim sposobem życia i celami szczegółowymi, jakie sobie stawiają. Cele te, wytyczone przez Kościół, przez założycieli i przez potrzeby czasu, wpływają na ich wewnętrzną organizację, sposób pracy, dobór środków i metod działalności.

O naturze komunikacji w obrębie wspólnot zakonnych nie wiemy wiele. Z natury rzeczy ten fragment życia ma charakter zamknięty, niepoddający się obserwacji z zewnątrz. Dzięki opracowaniu Krystyny Jarząbek wiemy, że w zakonach, w których obowiązuje nakaz milczenia, wykształcił się niekiedy język gestów. W Polsce dotyczy to benedyktynek w Staniątkach i Żarnowcu, karmelitanek bosych oraz karmelitanek Dzieciątka Jezus<sup>7</sup>. Na swoistość językowej komunikacji wspólnot zakonnych wpływały tzw. *nomina ordinis*, nadawane kandydatom wstępującym do klasztoru. Zwyczaj ten

<sup>6</sup> J. Marecki, *Zakony męskie i żeńskie w Polsce*, Kraków 1997, s. 11-12.

<sup>7</sup> K. Jarząbek, *Rehabilitacja języka gestów (na przykładzie porozumiewania się zakonników i mniszek)*, Katowice 1999.

przyjął się dopiero po soborze trydenckim w XVI wieku. Wcześniej nie był praktykowany. Każde zgromadzenie stosowało własne ustalenia. Nowe imiona w zakonach mają symbolizować początek religijnej odnowy. O wyborze nowych imion decydują przełożeni. Nadawanie nowych imion odbywa się uroczystie podczas ślubowań lub obłóczyn. W niektórych zgromadzeniach członkowie pozostają przy swoich imionach chrzestnych. Imiona zakonne mają silne powiązania ze sferą sacrum. Ich istota leży w dogłębnym zrozumieniu treści konotacyjnych najlepiej uświadamianych przez członków wspólnoty. W ostatnim czasie ukazało się kilka opracowań dotyczących imion zakonnych, wciąż jednak nasza wiedza na ten temat jest niepełna i wymaga dalszych badań<sup>8</sup>. W obrębie wspólnot wykształtował się także swoisty obyczaj językowy, o którym niewiele wiemy, ale o jego istnieniu przekonują nas jednostkowe przykłady. Chodzi o formuły pozdrowienia używane przez członków zgromadzenia zakonnego wobec siebie. Znana jest formuła pozdrowienia przełożonych używana przez mnichów: *Benedicite!* ‘błogosławcie’, nakazana niegdyś przez regułę zakonną. W niektórych zakonach była stosowana przez mnichów wobec przybyszów z zewnątrz. Sądzić możemy, że w funkcji formuł wykorzystywane bywają dewizy, będące myślą przewodnią każdej wspólnoty zakonnej, a jednocześnie elementem ją wyróżniającym.

I tak na przykład siostry franciszkanki Służebnice Krzyża w Laskach pozdrwiają się formułą: *Przez Krzyż do Nieba*. Umieszczają ją także w nagłówkach swojej korespondencji. Pozdrowieniem antonianek i franciszkanów jest *Pokój i Dobro* (*Pax et Bonum*). Betanki używają jako pozdrowienia swej dewizy, która brzmi *Niech żyje Chrystus Król – na zawsze w sercach naszych*. Pozdrowienie *Memento mori* (śrdw. łac. ‘pamiętaj o śmierci’) było używane w wielu zakonach, przede wszystkim kontemplacyjnych, między innymi u kamedułów, kartuzów, trapistów. Niewykluczone, że podobną funkcję pełnią dewizy innych zgromadzeń, jak:

- *módl się i pracuj* (łac. *ora et labora*) oraz *aby we wszystkim był uwielbiony Bóg* (łac. *ut in omnibus glorificetur Deus*) – dewizy zakonu benedyktynów,
- *na większą chwałę Bożą* (łac. *ad maiorem Dei gloriam*) oraz *męka Jezusa Chrystusa zawsze w sercach naszych* – dewiza pasjonistów,
- *jedno serce i jedna dusza zwrócona ku Bogu* – dewiza augustianek,
- *wszystko dla Boga, biednych i naszego Zgromadzenia* – dewiza Zgromadzenia Córek Bożej Miłości,

<sup>8</sup> Zob. m.in. M. Rutkiewicz-Hanczewska, *Imiona zakonne serafitek z Prowincji Poznańskiej*, „Acta Onomastica” t. 43, I, 2002, s. 58-76; S. Sochacka, *Imiona zakonne i ich funkcje*, [w:] *Funkcje nazw własnych w kulturze i komunikacji*, red. I. Sarnowska-Gieffing, M. Balowski, M. Graf, Poznań 2015, s. 593-602; eadem, *Uwarunkowania kulturowo-religijne nadawania imion w zgromadzeniach zakonnych (na przykładzie Śląska)*, „Studia Śląskie” t. 60, 2001, s. 113-128.

– *szłużyć Prawdzie w Miłości* – dewiza Zgromadzenia Sióstr Dominikanek Misjonarek Jezusa i Maryi.

Celem naszego opracowania jest wskazanie, w jakim zakresie ściśle, zamknięte wspólnoty komunikatywne istniejące w obrębie wspólnoty religijnej wpłynęły na jakość środka komunikacji, jakim jest odmiana religijna języka polskiego.

Nasze opracowanie dotyczy nazewnictwa należącego do terminologii zakonnej. Materiał zaczerpnęliśmy z *Encyklopedii instytucji życia konsekrowanego i stowarzyszeń życia apostołskiego* Mirosława Daniluka<sup>9</sup>. Do analizy wybrałyśmy nazwy osób, terminy administracyjne oraz pojęcia należące do swoistej terminologii zakonnej. Przedmiotem naszego zainteresowania uczyniłyśmy zatem nazwy o nieogólnym zasięgu, swoiste dla określonej wspólnoty. Tym samym nie uwzględniamy w naszej analizie bogatego zasobu oficjalnych i nieoficjalnych nazw członków wspólnot zakonnych, które jakkolwiek nie są powszechnie znane, to jednak funkcjonują w polszczyźnie ogólnej w ustalonym znaczeniu. Ponadto nazewnictwo to ma już dość obszerną literaturę przedmiotu, zatem tę grupę nazw pozostawiamy na boku<sup>10</sup>.

Życie i organizacja wspólnot zakonnych mają zindywidualizowany charakter. Podstawę stanowią konstytucje oparte na przyjętej regule zakonnej. Cechuje je zatem swoisty podział administracyjny i nazewnictwo wydzielanych jednostek. Należą tu: *baliwat* (fr. *baillage*) – terytorialny okręg administracyjny rycerskiego zakonu analogiczny do prowincji zakonnej innych zakonów; *cyrkaria* (łac. *circulus* ‘przestrzeń kolistą’) – okręg wizytacyjny u norbertanów stanowiący odpowiednik prowincji w innych zakonach; *inspektoria* (łac. *inspectare* ‘nadzorować, badać’) – nazwa prowincji zakonnej u salezjanów; *komandoria* (łac. *commendare* ‘powierzyć’) – posiadłość zakonna nadawana członkowi zakonu rycerskiego zwanego komandorem dla zabezpieczenia jego godziwego utrzymania z przeznaczeniem nadwyżek dochodów na wspieranie działalności zakonu; *komturia* (niem. z łac. *commendare* ‘powierzyć’) – okręg zakonu krzyżackiego; *kontrata* (łac. *contrahere* ‘łączyć, jednoczyć’) – zwana też *nacją* – jednostka administracyjna u dominikanów w ramach prowincji zakonnej, złożona z kilku klasztorów z wikariuszem na czele;

<sup>9</sup> M. Daniluk, *Encyklopedia instytucji życia konsekrowanego i stowarzyszeń życia apostołskiego*, Lublin 2000. Stąd też pochodzą definicje przytaczanych nazw.

<sup>10</sup> Por. m.in. E. Breza, *Nazwy zakonów i zgromadzeń zakonnych męskich*, „Slavia Occidentalis” t. 69, 2012, s. 45-80; *idem*, *Nazwy zakonów i zgromadzeń zakonnych żeńskich*, „Slavia Occidentalis” t. 70, 2013, s. 35-62; B. Warzecha, *Nazwy nieoficjalne żeńskich zgromadzeń zakonnych i ich członkiń w Polsce*, „Język Polski” 2013, z. 3, s. 196-205.

*kustodia* (łac. *custodire* ‘strzec, opiekować się’) – jednostka administracyjna w zakonach franciszkańskich mniejsza od prowincji zakonnej złożona z kilku klasztorów z kustoszem na czele;

*prowincja* (łac. *provincia*) – połączenie wielu domów zakonnych pod kierownictwem jednego przełożonego;

*regia, regio* (łac. *regio* ‘okręg, region’) – w niektórych zgromadzeniach zakonnych (np. u werbistów) i stowarzyszeniach życia apostołskiego (np. u pallotynów) związek kilku domów mający pewną autonomię, lecz niespełniający wszystkich warunków do utworzenia prowincji;

*wikariat* (łac. *vicariatus*) – jednostka administracyjna u marianów złożona z kilku domów zakonnych mająca pewną samodzielność, lecz niespełniająca wymogów prawnych do utworzenia prowincji.

Najliczniejszą grupę przykładów stanowią nazwy osób pełniących funkcje zwierzchnie we wspólnocie. W zależności od struktury organizacyjnej danej wspólnoty ich przełożeni mają różny zasięg władzy, odmienny status i odrębną nazwę. W prezentacji poniższych nazw pomijamy nazwy przełożonych zakonów żeńskich, które na ogół są pochodne od nazw męskich (*przeor* – *przeorysza*, *opat* – *opatka*, *wizytator* – *wizytorka* itd.).

Przełożony klasztoru niezależnego mającego tytuł opactwa nosi tytuł *opata* (łac. *abbas* ‘ojciec’). Jakkolwiek opactwa tworzą rodzinę zakonną niezhierarchizowaną, to łączą się w kongregacje. Pojawia się też tytuł *arcyopata* przysługujący opatowi najstarszego macierzystego opactwa wybranemu nie tylko przez mnichów opactwa macierzystego, ale i opatów innych opactw mniszej kongregacji. Bardziej skomplikowana jest sytuacja w instytutach zhierarchizowanych. Tu wyodrębnia się przełożonego generalnego stojącego na czele całego zakonu, przełożonych niższego rzędu zarządzających częścią instytutu zakonnego zwaną prowincją (lub inaczej) oraz przełożonych lokalnych nadzorujących jednostki mniejsze od prowincji lub pojedynczy dom zakonne. W poszczególnych wspólnotach przełożeni rozmaitych szczebli noszą różne nazwy. Najwyższy przełożony hierarchicznego instytutu życia konsekrowanego nosi nazwę *generał* (łac. *generalis* ‘główny’). Jednak w prawie własnym instytutów ma różne nazwy:

*dyrektor* (łac. *director*) – oficjalny tytuł generała u Synów Boskiej Opatrzności, zwanych popularnie orionistami;

*magister generalny* – tytuł oficjalny generalnego przełożonego franciszkanów konwentualnych;

*minister* (łac. *minister* ‘sługa’) – oficjalny tytuł przełożonego u franciszkanów;

*prepozyt* (łac. *praeposere* ‘stawiać na czele’) – oficjalny tytuł generała jezuitów;

*przeor* (łac. *prior* ‘pierwszy’) – oficjalny tytuł najwyższego przełożonego karmelitów;



*wielki mistrz* – tytuł najwyższego przełożonego zakonu rycerskiego.

Nazwy przełożonych niższego szczebla, zarządzających jednostką terytorialną zakonu, związane są zazwyczaj z nazwą owej jednostki. Tak więc:

*baliw* (starofranc. *ballif* ‘zarządca’) – przełożony terytorialnego okręgu administracyjnego na przykład u joannitów i templariuszy zwanego baliwatem;

*inspektor* (łac. *inspectare* ‘nadzorować, badać’) – u salezjanów przełożony inspektorii;

*komtur* (niem. z łac. *commendare* ‘powierzać’) – w niektórych rycerskich zakonach, na przykład u Krzyżaków, zwierzchnik komturii;

*prowincał* (łac. *provincia*) – w zakonach scentralizowanych (np. dominikanie, jezuici) osoba stojąca na czele prowincji, zarządzająca domami zakonnymi danej prowincji (w zakonach żeńskich jego odpowiednikiem jest *matka prowincjalna*);

*wikariusz* (łac. *vikarius* ‘zastępca, pomocnik’) – odpowiednik prowincjała u franciszkanów obserwantów;

*wizytator* (łac. *visitare* ‘przeprowadzić inspekcję’) – oficjalny tytuł prowincjała Braci Szkół Chrześcijańskich oraz Misjonarzy św. Wincentego à Paulo zwanych lazarystami.

W większych wspólnotach wydziela się ponadto jednostki terytorialne mniejsze od prowincji. Na ich czele stoi:

*komandor* (łac. *commendare* ‘powierzyć’) – w niektórych rycerskich zakonach przełożony komandorii; w hierarchii – godność następująca po wielkim mistrzu;

*kustosz* (łac. *custos* ‘strażnik’) – u franciszkanów przełożony kustodii, czyli zwierzchnik kilku klasztorów;

*regional* – przełożony regii w niektórych zgromadzeniach zakonnych, na przykład u werbistów;

*wikariusz generalny* – u marianów przełożony wikariatu generalnego.

Na określenie przełożonych lokalnych, czyli najniższego szczebla, także używane są różnorodne nazwy:

*brat starszy* – stojący na czele zgromadzenia zakonnego braci albertynów, a także wspólnoty zakonnej rochitów;

*dyrektor* (łac. *director*) – lokalny przełożony u salezjanów i orionistów;

*gwardian* (śrdw. łac. *guardianus* ‘strażnik’) – u franciszkanów przełożony domu zakonnego;

*preceptor* (łac. *praecipere* ‘nauczać’) – tytuł przełożonego domu w niektórych rycerskich zakonach (templariusze i joannici) i szpitalnych;

*prepozyt* (łac. *praeposere* ‘stawiać na czele’) – u cenobitów przełożony odpowiedzialny za jeden z domów składających się na klasztor;

*prezes* zwany też *prezydentem* (łac. *praesidens* od *praesidere* ‘przewodniczyć’) – przełożony domu zakonnego u marianów i trynitarzy;

*przeor* (łac. *prior* ‘pierwszy’) – tytuł lokalnych przełożonych w niektórych hierarchicznych zakonach, na przykład u dominikanów, karmelitów oraz w niektórych zakonach rycerskich;

*rektor* (łac. *regere* ‘rządzić, kierować’) – tytuł przełożonego dużego domu zakonnego (np. u jezuitów);

*superior* (łac. *superior* ‘wyższy’) – tytuł lokalnego przełożonego mniejszych domów zakonnych (np. u jezuitów) lub domów niemających pełnej osobowości prawnej.

Zróznicowany styl życia w poszczególnych wspólnotach, odmienne reguły postępowania, podtrzymywane przez lata zwyczaje, swoisty podział obowiązków – wszystko to sprawiało, że nazewnictwo osób pełniących różne funkcje we wspólnocie poza rolą przełożonego kształtowało się odrębnie w każdej wspólnocie. Stąd dość istotne różnice nawet wówczas, gdy wyodrębniano tę samą funkcję, na przykład zakonnik otwierający wejście do klasztoru dla gości nosił nazwy:

*furtian* (niem. *Pforte* ‘brama’);

*janitor* (łac. *ianua* ‘drzwi’).

*portarius* (łac. *porta* ‘brama’);

W niektórych żeńskich zakonach klauzurowych *furtiankę* nazywano *rotaria* (łac. *rotare* ‘poruszać w koło, kręcić’) od obsługiwanego koła obrotowego przy furcie służącego do podawania przedmiotów. Zakonnik administrujący dobrami materialnymi całego zakonu to *ekonom* (gr. *oikos* ‘dom’, *nomos* ‘prawo’). Na jego określenie używano również innych nazw:

*cellarius* (łac. *cellarium* ‘spizarnia’) – w zakonach mniszych zakonnik odpowiedzialny za majątek klasztorny;

*minister* (łac. *minister* ‘sługa’) – w niektórych zakonach (m.in. u jezuitów) tytuł ekonoma;

*prowizor* (łac. *providere* ‘zapewniać, przygotowywać’) – w niektórych zakonach średniowiecznych zakonnik zajmujący się handlem, często opiekujący się kasą klasztoru;

*prokurator* (łac. *procurare* ‘zarządzać’) – ekonom.

Organizacja wewnętrzna wspólnoty zakonnej przewiduje przydzielenie poszczególnym jej członkom określonych funkcji. Identyfikuje się ich specjalnymi nazwami, często istniejącymi w jednej tylko wspólnocie, na przykład:

*admonitor* (łac. *admonere* ‘napominać’) – u jezuitów ‘zakonnik z urzędu zobowiązany do przekazywania przełożonemu uwag swoich lub innych członków domu zakonnego co do jego osoby i sposobu rządzenia’; swoich *admonitorów* mieli przełożeni wszystkich szczebli;

*operariusz* (łac. *operari* ‘być czymś zajęty’) – u jezuitów ‘kapłan pełniący posługi duszpasterskie’;

*robarka* lub *rubarka* (fr. *robe* ‘suknia’) – w klasztorach karmelitanek bosych ‘zakonnica sprawująca pieczę nad bielizną klasztorną’.

Źródła swoistego nazewnictwa tkwią niekiedy w odległej przeszłości danej wspólnoty. Dawna nazwa doradcy przeora karmelitów bosych przewidzianego przez ich konstytucje to *claviarius* (łac. *clavis* ‘klucz’). Pochodzi od trzech kluczy, z których jeden otrzymywał przeor, a pozostałe dwaj jego doradcy; stąd w polskich klasztorach karmelitanek bosych radne przeorowsy zwano *klaweriami*.

Niekiedy mamy do czynienia z terminami używanymi wyłącznie w jednej wspólnocie, oddającymi specyficzne dla niej pojęcia, czynności i zwyczaje, na przykład:

*aplikacja* (łac. *applicare* ‘przyłączać’) – w terminologii zakonu jezuitów ‘przynależność członka zazwyczaj do zakonnej prowincji jego wstąpienia i odbycia nowicjatu, którą można było zmienić czasowo lub na stałe za zgodą generała’;

*asygnacje* (łac. *assignare* ‘przyznawać’) – u dominikanów ‘zmiany obsady klasztorów na podstawie pisemnych decyzji przełożonych’;

*dyspozycje* (łac. *disponere* ‘rozporządzać’) – u jezuitów ‘ogłoszenie publiczne w uroczystości św. Ignacego Loyoli decyzji konsulty prowincjalnej (rady zakonnej) o przeniesieniu zakonników do innych domów lub powierzeniu im nowych urzędów i funkcji zakonnych’;

*wotacja* (łac. *votare* ‘głosować’) – u reformatów ‘głosowanie wszystkich profesów mieszkających w domu nowicjatu co 4 miesiące nad zdolnością nowicjusza do zakonu’.

Ograniczenie zakresu użycia i kształtowania się omawianego tu nazewnictwa sprawiało, że te same nazwy równolegle były wykorzystywane w różnych wspólnotach na oznaczenie odmiennych pojęć i desygnatów, na przykład:

*asceterium* (gr. *asketerion*) – nazwa ogólna klasztorów męskich w odróżnieniu od żeńskich; u jezuitów zaś ‘aula ćwiczeń duchownych nowicjuszy’;

*donaci* (łac. *donare* ‘ofiarowywać, oddawać’) – nazwa oblatów i konwersów, natomiast u karmelitów bosych oznacza braci spełniających różne posługi poza klasztorem;

*juwenat* (łac. *iuvenis* ‘młody’) – u jezuitów ‘dom studiów, gdzie zakonnicy po nowicjacie a przed studiami teologicznymi przez 2 lata uzupełniają wiedzę humanistyczną z zakresu szkoły średniej’, zaś w niektórych żeńskich zgromadzeniach zakonnych ‘okres formacji do pracy apostołskiej po ślubach czasowych’;

*kustos* (łac. *custos* ‘strażnik’) – u franciszkanów: ‘przełożony kustodii, czyli zwierzchnik kilku klasztorów’, a u benedyktynów: ‘zakonnik odpowiedzialny za liturgię w niektórych klasztorach’.

*lektor* (łac. *legere* ‘czytać’) – ‘zakonnik czytający fragmenty Pisma św. podczas godzin kanonicznych lub lekturę przy stole’; u dominikanów: ‘stopień akademicki, sankcjonujący studia na poziomie średnim, pomiędzy licencjatem a doktoratem stanowiący etap przejściowy do uzyskania tytułu magistra teologii’.

### Podsumowanie

Przytoczony materiał ilustruje dążność wspólnoty do językowego podkreślenia własnej odrębności, swoistości, a tym samym służy kultywowaniu wspólnotowej tradycji. Obserwujemy zatem daleko idące różnice, których źródła sięgają odległej przeszłości w życiu wspólnot zakonnych (np.: *baliw*, *baliwat*, *komtur*, *komturia*, *furtian*, *gwardian*, *klaweria*). Istotnie różnią się też w nazewnictwie odnoszącym się do pojęć uporządkowanych i zdefiniowanych na gruncie prawa kanonicznego (*provincia*, *przełożony generalny*, *provincialny*, *lokalny* itd.).

Jednocześnie zaznacza się odrębność całej religijnej wspólnoty komunikatywnej na tle języka ogólnego. Przytoczone przykłady w zdecydowanej większości są swoiste dla środowiska duchownych (*przeor*, *opat*, *provinciał* itd.). Niekiedy pojawia się słownictwo znane językowi ogólnemu, które jednak funkcjonuje w zupełnie różnych znaczeniach (np. *prokurator*, *wizytator*). Z rzadka w obrębie wspólnoty religijnej korzysta się z nazw świadomie zapożyczonych z terminologii świeckich urzędów (*dyrektor*, *inspektor*, *prezes*). Na ogół przeważa dążenie do podtrzymywania językowej odrębności wspólnoty religijnej od szeroko rozumianej komunikacji świeckiej, co uwidaczniają choćby codzienna tytulatura (*pan* – *ksiądz*) i formuły powitalne (*dzień dobry* – *szczęść Boże*). Dokładniejszy opis wszystkich aspektów komunikacji we wspólnocie religijnej czeka wciąż na swych badaczy.

### Bibliografia

- Bajerowa I., *Szanse języka religijnego w świetle kultury masowej*, [w:] *Teologia – kultura – współczesność*, red. ks. Z. Adamek, Tarnów 1995, s. 99-113.
- , Puzynina J., *Język religijny. Aspekt filologiczny*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 8, red. A. Bednarek i in., Lublin 2000, s. 19-20.
- Borawski S., *Podstawy idei poznawczej studiów nad dziejami używania języka. Esej o diachronii*, [w:] *Rozprawy o historii języka polskiego*, red. S. Borawski, Zielona Góra 2005, s. 13-61.
- Breza E., *Nazwy zakonów i zgromadzeń zakonnych męskich*, „*Slavia Occidentalis*” t. 69, 2012, s. 45-80.
- , *Nazwy zakonów i zgromadzeń zakonnych żeńskich*, „*Slavia Occidentalis*” t. 70, 2013, s. 35-62.

- Daniluk M., *Encyklopedia instytutów życia konsekrowanego i stowarzyszeń życia apostoł-  
skiego*, Lublin 2000.
- Jarząbek K., *Rehabilitacja języka gestów (na przykładzie porozumiewania się zakonników  
i mniszek)*, Katowice 1999.
- Kłoczowski J., *Młodsza Europa. Europa Środkowo-Wschodnia w kręgu cywilizacji chře-  
ścijańskiej średniowiecza*, Warszawa 1998.
- Kłoczowski J., Müllerowa L., Skarbek J., *Zarys dziejów Kościoła katolickiego w Polsce*,  
Kraków 1986.
- Marecki J., *Zakony męskie i żeńskie w Polsce*, Kraków 1997.
- Rutkiewicz-Hanczewska M., *Imiona zakonne serafitek z Prowincji Poznańskiej*, „Acta  
Onomastica” t. 43, 2002, s. 58-76.
- Sochacka S., *Imiona zakonne i ich funkcje*, [w:] *Funkcje nazw własnych w kulturze i komu-  
nikacji*, red. I. Sarnowska-Giefing, M. Bałowski, M. Graf, Poznań 2015, s. 593-602.
- , *Uwarunkowania kulturowo-religijne nadawania imion w zgromadzeniach zakonnych  
(na przykładzie Śląska)*, „Studia Śląskie” t. 60, 2001, s. 113-128.
- Warzecha B., *Nazwy nieoficjalne żeńskich zgromadzeń zakonnych i ich członkiń w Polsce*,  
„Język Polski” 2013, z. 3, s. 196-205.

### Udział wspólnot zakonnych w kształtowaniu języka religijnego

**Streszczenie:** Celem opracowania jest wskazanie, w jakim zakresie zgromadzenia zakonne tworzące ścisłe, zamknięte wspólnoty komunikatywne wpłynęły na jakość środka komunikacji religijnej, jakim jest odmiana religijna języka polskiego. Przedmiotem zainteresowania są nazwy o nieogólnym zasięgu, swoiste dla określonej wspólnoty, dotyczące:

- oznaczania tych samych desygnatów za pomocą odmiennych nazw,
- wykorzystywania tych samych nazw w różnych wspólnotach na oznaczenie odmiennych pojęć i desygnatów,
- terminów używanych wyłącznie w jednej wspólnotcie dla oddania specyficznych dla niej pojęć, czynności i zwyczajów.

**Słowa kluczowe:** wspólnoty zakonne, język religijny

### The participation of conventual communities in shaping the religious language

**Summary:** The aim of the study is to identify to what extent the conventual congregations forming close, closed communicative communities, affected the quality of the means of religious communication, which is the religious variety of Polish language. Of the main interest are the names of non-general incidence, specific to a particular community, concerning:

- symbols of the same designates using different names,
- using the same names in different communities to denote different concepts and designates,
- terms used only in one community to expose its specific concepts, actions and habits.

**Keywords:** conventual communities, religious language

**Marian Bugajski**

Uniwersytet Zielonogórski

## WALENTEGO SZYLARSKIEGO GRAMATYKA JĘZYKA POLSKIEGO UCZĄCA W TRADYJCJI NORMATYWNEJ



Pierwszy podręcznik do gramatyki języka polskiego napisany dla Polaków noszący tytuł *Początki nauk dla narodowej młodzieży, to jest gramatyka języka polskiego ucząca, a tym samym pojęcie obcych języków jako: łacińskiego, francuskiego, niemieckiego, włoskiego i innych ułatwiająca* został opracowany i wydany we Lwowie w roku 1770 przez Walentego Szylarskiego<sup>1</sup> na zlecenie Towarzystwa Literackiego w Polsce Ustanowionego. Miał on charakter użytkowy i normatywny.

Zenon Klemensiewicz<sup>2</sup> ocenił gramatykę W. Szylarskiego w dwóch słowach: „rzecz słaba”. Z dzisiejszego punktu widzenia rzeczywiście dzieło to większej wartości jako opis gramatyczny nie przedstawia, warto jednak mu się przyjrzeć, gdyż autor formułuje w nim interesujące sądy normatywne. Sądy te – trzeba zauważyć – nie zawisły w próżni. Mieszczą się one w wielowiekowej tradycji myśli normatywnej i kultury języka kształtowanej już w starożytnych Indiach w czasach przedpiśmiennych<sup>3</sup>. Konieczność dociekań teoretyczno-normatywnych i praktycznych działań kulturalno-językowych była tam spowodowana głównie względami religijnymi, ale także poczuciem zagrożenia języka. Starania o jego czystość i poprawność miały swoje przyczyny w tym, że migrujący Ariowie rygwedyjscy w pewnym momencie poczuli się zagrożeni, gdyż na podbitych terenach stanowili mniejszość. Obawiali się więc, że stopniowy zanik języka może zdecydować o zaniku ich kultury. Między innymi te starania doprowadziły do

---

<sup>1</sup> Korzystałem z tekstu dostępnego w Federacji Bibliotek Cyfrowych na stronie internetowej: <https://polona.pl>. Cytaty zaczerpnięte z tego tekstu opatrzyłem odnośnikami zgodnie z adresami internetowymi poszczególnych skanów stron dzieła.

<sup>2</sup> Z. Klemensiewicz, *Historia języka polskiego*, Warszawa 1976, s. 666.

<sup>3</sup> Za początek badań językoznawczych można przyjąć 1400 r. p.n.e., kiedy to wg B. Awariego nastąpiła kulminacja wędrowki Ariów na Półwysep Indyjski.



ukształtowania się kultury indoaryjskiej (wedyjskiej) mającej u swoich podstaw głównie *Rygwedę* i inne zbiory świętych tekstów<sup>4</sup>.

Poczucie zagrożenia towarzyszyło też starożytnym Grekom, których ekspansja polityczna, kulturowa i językowa powodowała swoiste rozproszenie kontaktów językowych, wskutek czego poziom greki pozostawiał wiele do życzenia – norma tego języka uległa rozchwianiu. Podejmowano więc działania mające na celu ustalenie właściwych postaci różnego rodzaju tekstów, przy czym za wzór stawiano Homera. Doprowadziło to do unifikacji języka i kodyfikacji jego normy – powstał „jeden wspólny język grecki” o pełnej, harmonijnej i teoretycznie podbudowanej gramatyce<sup>5</sup>. Ta gramatyka stała się podstawą opisu łaciny, którą z kolei Europejczycy uważali za wzór języka w ogóle. Grecko-rzymska wiedza gramatyczna, odziedziczona głównie w postaci opracowań Aeliusa Donatusa i Priscianusa z Caesarei, rozpowszechniła się w Europie i przez wieki była podstawą konstrukcji gramatyk poszczególnych języków europejskich. Trzeba tu dodać, że większość ujęć gramatycznych (i tak jest właściwie do dzisiaj) to ujęcia normatywne, a ich celem jest nauka poprawnego mówienia i pisania, dla którego wzorcem, jak już wspomniałem, miała być łacina. Poszczególne języki narodowe odnoszono do tego wzorca, postulując zazwyczaj ich normalizację i kodyfikację. W naszych warunkach ustalenia teoretyczne nader często były podbudowane ideologicznie, pojęcie języka łączyło się z pojęciem patriotyzmu i walki za ojczyznę: pierwszy polski traktat językoznawczy zaczyna się od słów: *Pugna pro patria, quia ipsam defendere laus est meritoria*: „Walcz za ojczyznę, ponieważ jej obrona przynosi zasłużoną sławę”<sup>6</sup>.

Szczególne nasilenie postaw patriotycznych w odniesieniu do polszczyzny można obserwować w epoce oświecenia, co się wiązało ze stopniowym upadkiem Rzeczypospolitej, poczuciem zagrożenia politycznego i kulturowego – w tym językowego. Tak więc na przykład Stanisław Kleczewski pisał o „godnych a szczerze kochających swoją ojczyznę synach starających się usilnie o doskonałość polskiej wymowy”<sup>7</sup>.

Świadomość zagrożenia była jedną z najważniejszych przyczyn utworzenia Komisji Edukacji Narodowej, o której tak mówił Filip Nereusz Golański:

Prześwietna komisja Edukacji Narodowej w zamiarach mądrego króla, chcąc pożytki nauk rozszerzyć, przedsięwzięła szlachetnym zamysłem usnadniać wszelkie środki do ich rozkrzewienia służące. Pożytecznie bardzo ustanowiła, żeby wszystkie nauki w języku ojczystym były [...]. A jako rozsądnie i chwalebnie zaradzono temu, żeby dla Polaków po polsku były prawa, tak i to mądrze poprawiono, żeby nauki Polakom rodowitym, nie obcym językiem wyłożone zostały [...]. Nie przyszłoby do nich to światło bez rozkrzewienia nauk w ojczystym języku<sup>8</sup>.

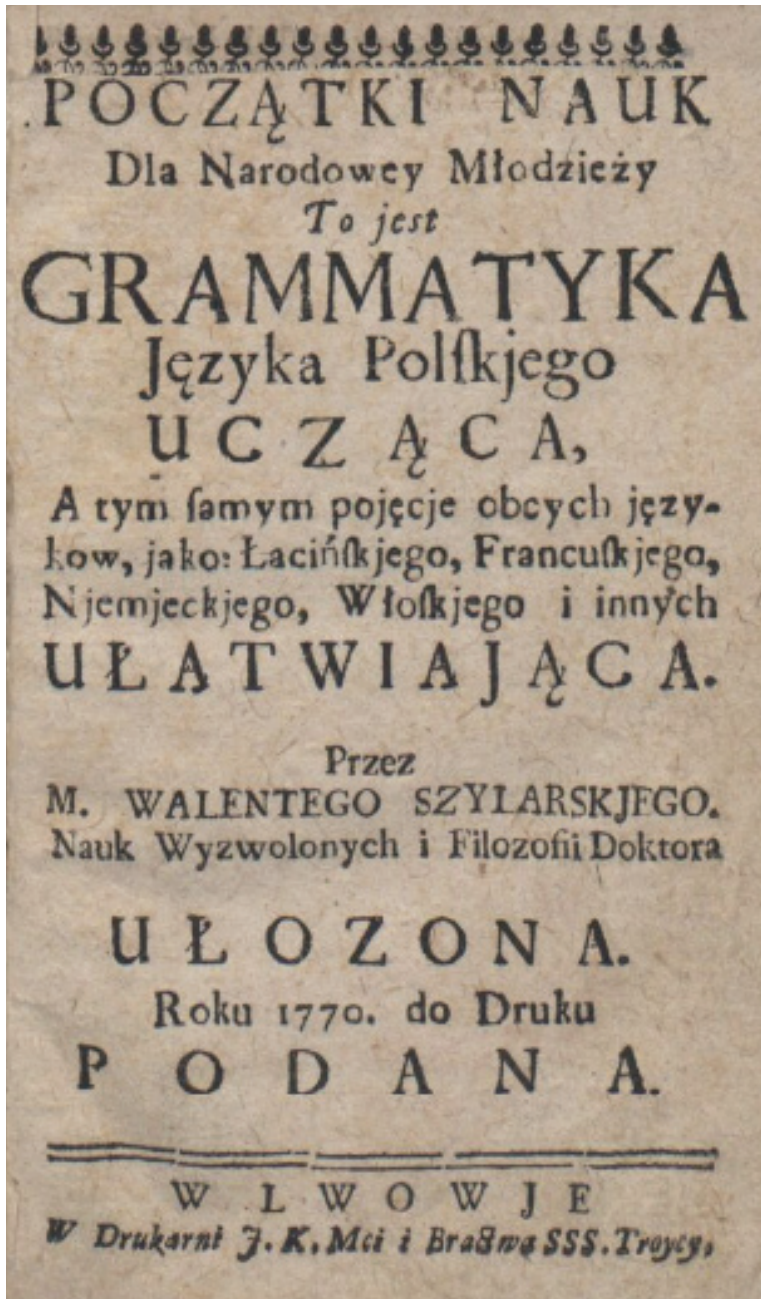
<sup>4</sup> Por. B. Avari, *Starożytne Indie*, Kraków 2011, s. 68-69.

<sup>5</sup> Por. A. Heinz, *Dzieje językoznawstwa w zarysie*, Warszawa 1978, s. 42, 43, 60.

<sup>6</sup> Tłumaczenie M. Kucały: *Jakuba Parkosza Traktat o ortografii polskiej*, oprac. M. Kucała, Kraków 1985.

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 3.

<sup>8</sup> Cyt. za: Z. Klemensiewicz, *op. cit.*, s. 501.



Strona tytułowa *Gramatyki*

Źródło: <https://polona.pl/item/12038702/4/>  
[dostęp 10.11.2017].

Właściwie od tego czasu wszelkie działania na rzecz języka nacechowane są czynnikiem patriotycznym. Jest to zrozumiałe i uzasadnione sytuacją geopolityczną. Na określenie tego typu postaw utrwaliło się w naszym językoznawstwie pojęcie miłośnictwa języka. Jest ono żywe do dzisiaj, a powstałe w 1920 roku Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego do dzisiaj prowadzi swoją działalność.

Walenty Szylarski żył w czasach oświecenia (ur. w 1735 r., zm. po 1770 r.) i można go zaliczyć do „grupy oświeconych miłośników języka polskiego”<sup>9</sup>. Jego gramatyka mieściła się w nurcie działań, które Adam Kazimierz Czartoryski tak prognozował:

Spodziewamy się, że pod mądrym króla a rodaka panowaniem zaniedbana polszczyzna pocnie się wydoskonalać, że się zjawi jakie towarzystwo ludzi uczonych, które zachęczone łaską i pańskimi względami, wsparte zaś stałą hojnością, ułoży nam doskonale gramatyki, napisze słowniki wszystkich kunsztów, nauk i rzemiosł, wskrzesi stare słowa i one odnowi, wynajdzie nowe, wyznaczy ich używanie, nachylanie, wagę, wymawianie: odrzuci i zakaze pod grzechem szkolnym i karą cenzury Apollina wszystkich makaronizmów i inne pożyteczne w języku rozporządzenia uczyni („Monitor” 1766)<sup>10</sup>.

Między innymi to wystąpienie<sup>11</sup> dało rezultat w postaci długotrwałych działań na rzecz języka polskiego, które obejmowały także opracowanie i napisanie w języku polskim podręczników, w tym polskiej gramatyki. W tym celu w roku 1775 powołano do życia Towarzystwo do Ksiąg Elementarnych, które zleciło opracowanie podręcznika do gramatyki Onufremu Kopczyńskiemu. Podręcznik ten miał obejmować studium gramatyki polskiej i łacińskiej.

Wcześniej, bo w roku 1765, pod patronatem Stanisława Augusta powstało Societas literaria polona, czyli Towarzystwo Literatów w Polsce Ustanowione<sup>12</sup>. To właśnie na zlecenie tej instytucji Walenty Szylarski napisał swoje dzieło, mimo że początkowo miał zgoda inne zamiary:

... wyznać muszę, iż słusznie przed lat kilką niektórym nie mniej rodowitością, jako też mądrością zaszczyconym mężom zdało się mnie insze wcale zamysły mającemu, bo o łatwiejszym uczenia łacińskiego języka sposobie myślącemu, polskiej ułożenie gramatyki zalecić<sup>13</sup>.

Został nakłoniony do napisania polskiej gramatyki, chociaż początkowo myślał o podręczniku do łaciny. Jego dzieło nie zyskało jednak większego zasięgu – nie miało wsparcia Komisji Edukacji Narodowej<sup>14</sup>, ale odpowiadało na zapotrzebowanie społeczne wyrażone między innymi przez Stanisława Kleczewskiego:

<sup>9</sup> S. Urbańczyk, *Dwieście lat polskiego językoznawstwa (1751-1950)*, Kraków 1993, s. 7.

<sup>10</sup> Cyt. za: S. Urbańczyk, *op. cit.*, s. 8.

<sup>11</sup> S. Urbańczyk mówi o pierwszym programie prac nad językiem polskim, *op. cit.*, s. 6.

<sup>12</sup> Pod jego patronatem wyszło 17 książek.

<sup>13</sup> <https://polona.pl/item/12038702/11/> [dostęp 10.11.2017].

<sup>14</sup> Por. S. Urbańczyk, *op. cit.*, s. 19.

Nad wszystko zdałoby mi się najpotrzebniejsze przez ludzi doskonałych, o których teraz w Polsce nie trudno, zebranie ustaw i jednostajnego prawidła mowy Polskiej, w którym by (począwszy do liter i układu onychże) znajdowała się zupełna nauka, jak dobrze mówić po polsku. Tego nie tylko cudzoziemcy, ale sami uczyliby się Polacy, a byłoby czego<sup>15</sup>.

Ze *Wstępu do gramatyki* dowiadujemy się, że „gramatyka jest nauka jakiej mowy. Mowa jest wyrażenie myśli słowami. Słowa złożone są z sylab [...]. Sylaba składa się z jednej lub więcej liter [...]. Litery są znaki potrzebne do formowania sylab i słów”<sup>16</sup>. W tym ciągu zostały zdefiniowane takie pojęcia, jak: „gramatyka”, „mowa”, „słowo”, „sylaba” i „litera”. Nietrudno przy tym zauważyć, że litera występuje tu w dwóch znaczeniach, po pierwsze, odnosi się do elementu formy graficznej, po drugie – dźwiękowej.

Na początku we *wstępie Do czytelnika* stwierdza autor, że znajomość języków jest podstawą wszelkiej wiedzy, umożliwia ona nabywanie wiadomości oraz obcowanie z doświadczeniami wszystkich cywilizacji: „Tym sposobem we wszystkich czasach żyć, we wszystkich narodach znajdować się, wszystkim sprawom być przytomnymi, zdajemy się. Tym sposobem rozmawiamy z najmądrszymi starożytności”<sup>17</sup>, i dalej: „Wszakże chcąc dobrym iść porządkiem, od ojczystego [języka] nam zaczynać należy”<sup>18</sup>. Podkreśla w ten sposób wagę języka ojczystego, którego dobre opanowanie ułatwia naukę, liczne bowiem prawidła gramatyczne wspólne są niemal wszystkim „mowom”<sup>19</sup>. Wiedzieli już o tym Rzymianie, którzy zalecali, by młodzież od najwcześniejszych lat była uczona poprawnego mówienia, w tym celu nakazywali „matkom, piastunkom i wszystkim domownikom”<sup>20</sup> takie posługiwanie się językiem, aby dzieci nie nabierały złych nawyków, gdyż te później trudno jest wykorzenić. W szczególności miałyby ono polegać na wystrzeganiu się słów „nieutartych” (neologizmów?), zapożyczeń i na przestrzeganiu zasad dobrej wymowy.

Bez szczegółowych badań trudno powiedzieć, czy, w jakim stopniu, zalecenie odpowiedniego kształtowania świadomości językowej było przestrzegane. Warto jednak zauważyć, że w naszej kulturze języka jeszcze w ubiegłym wieku silny był tzw. nurt lapsologiczny<sup>21</sup>; celem działań normatywno-językowych było raczej zwalczanie

<sup>15</sup> S. Kleczewski, *O początku, dawności i wydoskonaleniu języka polskiego zdania*, Lwów 1767, s. 59, <https://polona.pl> [dostęp 10.11.2017].

<sup>16</sup> <https://polona.pl/item/12038702/20/> [dostęp 10.11.2017].

<sup>17</sup> <https://polona.pl/item/12038702/7/> [dostęp 10.11.2017].

<sup>18</sup> <https://polona.pl/item/12038702/8/> [dostęp 10.11.2017].

<sup>19</sup> S. Urbańczyk uważa, że te słowa świadczą o znajomości tzw. gramatyki Port-Royal (*Grammaire générale et raisonnée*), a nawet o „zapatrzeniu się” w nią. Twierdzi też (*op. cit.*, s. 8), że „wszyscy nasi gramatycy, prawie aż do połowy 19 wieku, będą wyznawcami tego kierunku...”

<sup>20</sup> <https://polona.pl/item/12038702/9/> [dostęp 10.11.2017].

<sup>21</sup> Por. na ten temat: M. Bugajski, *Pół wieku kultury języka w Polsce (1945-1995)*, rozdz. *Lapsologiczny nurt w kulturze języka*, Warszawa 1999, s. 43-50.

błędów niż zapobieganie im właśnie poprzez kształtowanie odpowiednich nawyków. Walery Pisarek twierdzi, że działalność kulturalno-językowa nastawiona na zwalczanie błędów ma stosunkowo niedługą tradycję i zaczyna się właściwie dopiero w XX wieku. Wcześniej opracowania normatywne przede wszystkim dawały wskazówki, jak przekonywać, wzruszać i zachwycać, jak skutecznie mówić i pisać, jak przekonywać, w jaki sposób wykorzystywać zasoby języka<sup>22</sup>.

Celem *Gramatyki języka polskiego uczącej* było między innymi wpojenie młodzieży zasad poprawnej polszczyzny. Ten cel pośrednio zawiera ocenę stanu języka, który – dodajmy – musiał konkurować z łaciną i został wsparty *Ustawami Komisji Edukacji Narodowej dla Stanu Akademickiego i na szkoły w Krajach Rzeczypospolitej przepisany* między innymi w ten sposób, że ze szkół parafialnych wycofano łacinę, a nauka podstawowa miała się odbywać w języku polskim. W szkołach średnich w klasach początkowych łacina miała być nauczana równoległe z językiem polskim, a w klasach wyższych oba języki „miały się splecać”<sup>23</sup>. Walenty Szylarski ze swoim podręcznikiem te ustawy o 13 lat wyprzedził, jednak, o czym już była mowa, książka nie uzyskała większego zasięgu ani uznania.

Mówił, że wprawdzie naukę Rzymianie rozpoczynali od greki, jednak wkrótce dołączano język łaciński. Ten sposób nauczania poleca także swemu narodowi (Francuzom) oraz Akademii Paryskiej Charles Rollin. Powoływał się też na autorytet Pierre’a Restauta, który we wstępie do swojej gramatyki francuskiej twierdził, „[...] iż osoby dobrego w naukach gustu ojczystej mowy swojej z reguły uczą się”<sup>24</sup>. Zauważmy, że także w tych zaleceniach pobrzmiewają idee gramatyki Port-Royal<sup>25</sup>, które we wcześniejszych opracowaniach gramatycznych były nieobecne:

...gramatyki Malczowskiego, Monety i Woyny narzucały polszczyźnie kategorie opisu wypracowane dla języka łacińskiego i nie były pisane dla Polaków. Poza tym w szkołach nadal panował Alvar i Donatus. Pierwszy ślad nowego rozumienia problemu przynosi dopiero po stu latach! – w roku 1770 – szczerpła rozmiarami, a wydana we Lwowie książeczka Walentego Szylarskiego<sup>26</sup>.

Był on świadom, że gramatyka ma cel użyteczny, służy praktyce językowej i doskonaleniu wypowiedzi – jest sztuką mówienia, co zostało wprost sformułowane w *Gramatyce Port-Royal*<sup>27</sup>.

<sup>22</sup> Por. W. Pisarek, *Słowa między ludźmi*, Warszawa 1985, s. 137.

<sup>23</sup> Por. Z. Klemensiewicz, *op. cit.*, s. 501.

<sup>24</sup> <https://polona.pl/item/12038702/10/> [dostęp 10.11.2017].

<sup>25</sup> A. Arnauld, C. Lancelot, *Grammaire générale et raisonnée contenant les fondemens de l'art de parler, expliqués d'une manière claire et naturelle*, Paris 1660.

<sup>26</sup> Z. Florczak, *Europejskie źródła teorii językowych w Polsce na przełomie XVIII i XIX wieku. Studia z dziejów teorii języka i gramatyki*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1978, s. 144. Cyt. za: *Dawne ortografie, gramatyki i podręczniki języka polskiego*, <http://www.gramatyki.uw.edu.pl> [dostęp 10.11.2017].

<sup>27</sup> Z. Florczak, *Europejskie źródła teorii językowych w Polsce na przełomie XVIII i XIX wieku*, <http://www.staff.amu.edu.pl/~hjp/teksty/flor1.pdf> [dostęp 12.08.2016].



To nowe rozumienie problemu miało jednak za sobą ponaddwutysiącletnią tradycję, która ukształtowała pojmowanie języka jako obrazu myśli i w lingwistyce jest obecna jeszcze w XX wieku, na przykład:

Kiedy mówimy [...] chcemy uobecnić drugiej osobie lub drugim osobom to, o czym myślimy, czego żądamy, czego jesteśmy ciekawi itd. To najmniejsze wypowiedzenie o naszych myślach, uczuciach i pragnieniach nazywa się zdaniem względnie równoważnikiem zdania, zależnie od tego, czy w wypowiedzeniu jest obecna osobowa forma czasownika, czy też jej nie ma<sup>28</sup>.

Jednym z założeń *Gramatyki ogólnej* była logiczna interpretacja języka. Gramatyka miała być niejako poza językiem zbiorem reguł umownych i jako taka powinna podlegać prawom logiki. Język jako narzędzie myślenia powinien to myślenie odzwierciedlać, jeśli zaś tak nie jest, to przyczyną takiego stanu rzeczy jest gramatyka, którą wobec tego należy odpowiednio korygować<sup>29</sup>. Inaczej mówiąc, język służący głównie myśleniu może być normowany przez gramatykę, która, o czym mówi W. Szylarski, jest nauką mowy.

*Grammaire générale* wykorzystywała głównie materiał języka francuskiego i łaciny, w mniejszym stopniu greckiego i hebrajskiego, rzadko odwoływała się do żywych języków. Przyswoiła jednak tradycje grecko-łacińskie, jak zaś wiadomo, łacina i greka były traktowane jako „języki w ogóle”, ich opisy zaś jako swojego rodzaju „gramatyki w ogóle”, których zasady stosują się do wszystkich innych języków, jeśli zaś nie, to poszczególne gramatyki narodowe należy dostosować do tych zasad. Te założenia *Gramatyki ogólnej* pozwalają sytuować ją w nurcie lingwistyki normatywnej. Odwoływał się do nich W. Szylarski, upowszechnił i spopularyzował je na gruncie polskim O. Kopczyński, który odróżniał zjawiska ogólne od szczegółowych – właściwych poszczególnym językom etnicznym:

Wszystkie narody jednakowo prawie myślą i jednakowo w mowie malują myśli swoje, wszystkie tedy języki ludzkie są w czymś sobie podobne a w czymś od siebie różne. Zbiór tedy uwag nad mową, czyli gramatyka, jedna jest powszechna wszystkim językom, druga szczególna każdemu językowi. Własności jednemu językowi szczególne, dobrze poznane, czynią gramatykę szczególną, to jest jednego języka; własności pospolite [tj. wspólne] wszystkim językom służące, poznane przez porównanie języków, czynią gramatykę powszechną, to jest gramatykę mowy ludzkiej<sup>30</sup>.

Te szczegółowe określił jako „zwyczaj narodowy”, który rozstrzyga o poprawności: „zwyczaj narodowy jest najbliższym panem i sędzią mowy”, ale kiedy istnieją dwa zwyczaje, ważniejszy jest ten, który jest w zgodzie z zasadami gramatyki ogólnej<sup>31</sup>.

<sup>28</sup> Z. Klemensiewicz, *Podstawowe wiadomości z gramatyki języka polskiego*, wyd. XV z uzupełnieniami, Warszawa 2001.

<sup>29</sup> Por. A. Heinz, *op. cit.*, s. 101.

<sup>30</sup> *Układ gramatyki dla szkół narodowych z dzieła już skończonego wyciągnionych*, Warszawa 1785, s. 12; S. Urbańczyk, *op. cit.*, s. 14.

<sup>31</sup> Cyt. za: *op. cit.*, s. 14.



Młodzież polska powinna nabywać gruntownej znajomości języka poprzez zasady wyłożone w podręczniku, poprzez czytanie dobrych polskich tekstów oraz poprzez konwersację z „dobrze mówiącymi”. Miał więc W. Szyłarski na myśli wzorową polszczyznę zarówno mówioną, jak i pisaną – wspartą zasadami gramatyki, przy czym uważał, że sprawność wypowiedzi pisemnych pozostaje w dysproporcji do ustnych.

Nauka tych zasad ma doprowadzić do sprawności komunikacyjnej („łatwości w tłumaczeniu się i w wyłożeniu myśli swoich”), do „należytego ciągnięcia i spajania sensów”, czyli sprawności w logicznym myśleniu oraz do zwięzłości wypowiedzi.

Zauważa uczony zróżnicowanie języka. Według niego jest to przywara<sup>32</sup>, która charakteryzuje nie tylko pospółstwo, lecz także ludzi obytych („polerowniejszych”). Można by więc sądzić, że celem podręcznika jest też likwidacja tych dysproporcji. Widać tutaj analogię do tradycji greckiej, w której kultywacja języka polegała między innymi na stawianiu za wzór języka Homera, o czym już wcześniej wspomniałem. Trudno jednak powiedzieć, jakie teksty miałyby być wzorem dla ówczesnej polszczyzny. W. Szyłarski nic o nich nie mówi, wydaje się jednak, że powtarza myśl Knapiusza, według którego za wzór należy przyjąć zwyczaj uznanych autorów<sup>33</sup>. Tych autorów wymienia natomiast S. Kleczewski:

Jeżeliby zaś długie używanie słów obcych zatłumiło pamięć słów polskich, można by ich dobyć z ksiąg dawnych Kochanowskiego, Januszowskiego, Ursyna, Górnickiego, Skargę, Wujka, Knapkiego, Bielskiego etc. oraz z słowników dawnych, aby tylko doskonale napisanych<sup>34</sup>.

Zwracał W. Szyłarski uwagę na niedostateczne językowe wykształcenie kobiet: „[...] żeńska płeć niemogąca wyższych zasiągnąć nauk, bez dostatecznej swego języka wiadomości, rzadko tę delikatność i żywość dowcipu w pismach zachowa, którą się tak popisuje w dyskursie”<sup>35</sup>. Dotyczyło to jednak tylko pisemnych form wypowiedzi, które wymagają „wyższych nauk”, do tych zaś kobiety właściwie nie miały dostępu. Jednym z celów *Gramatyki* miałoby więc być umożliwienie im nauki języka ojczystego.

Dzieło swoje, co oddaje tytuł, przeznacza autor dla „narodowej młodzieży”, deklaruje jednak zachowanie greckiej i łacińskiej terminologii, podobnie jak to czynią Niemcy i Francuzi, przez co ich języki stają się bardziej zrozumiałe, mają szerszy zasięg. Ma to także ułatwić młodzieży przyswajanie języków obcych. Na marginesie warto zauważyć, że zapoczątkował W. Szyłarski dyskusję na temat terminologii, która toczy się aż

<sup>32</sup> Wcześniej zwrócił na nią uwagę S. Kleczewski w: *O początku, dawności, odmianach i wydoskonaleniu języka polskiego*, Lwów 1767.

<sup>33</sup> J. Puzynina, *Thesaurus G. Knapiusza, siedemnastowieczny warsztat pracy nad językiem*, Wrocław 1961, s. 147; <http://ebuw.uw.edu.pl/dlibra/doccontent?id=350> [dostęp 24.08.2016].

<sup>34</sup> S. Kleczewski, *op. cit.*, s. 59; <https://polona.pl> [dostęp 10.11.2017].

<sup>35</sup> <https://polona.pl/item/12038702/11/> [dostęp 10.11.2017].

do czasów współczesnych i ma związek z tzw. kryterium narodowym oceny faktów językowych<sup>36</sup>.

Uważał, że dowolne tworzenie neologizmów („nowych słów”) mogłoby doprowadzić do sytuacji, w której niemożliwa jest komunikacja: „[...] wkrótce język do tego przyszedłby zamieszania, iż mądrzejsi nawet sami między sobą nie mogliby się porozumieć”<sup>37</sup>. Wyjaśnił to na przykładzie neologizmów *gwiazdowidz* (astrolog) i *drobnowidz* (mikroskop), twierdząc, że „słowo *widz*” znaczy tyle, co *widzący*, nie może zatem się odnosić do instrumentów, tylko do osób. Podobnie z wyrazami „[...] *ziemiomiar*, co służy osobie, i *wiatromiar*, co służy narzędziu”<sup>38</sup>. Należałoby więc zachować wyraz *mikroskop* (bo nie oznacza osoby), *gwiazdowidz* natomiast miałby uzasadnienie, chociaż właściwie nie ma potrzeby zastępowania nim pochodzącego z greki, ale „utartego w polszczyźnie” wyrazu *astrolog*, bo o jego statusie decyduje zwyczaj „[...] któremu i rozum w tej okoliczności ustąpić musi”<sup>39</sup>.

Bierze więc W. Szylarski pod uwagę strukturę wyrazów, wystarczalność i ekonomiczność środków językowych oraz ich przydatność komunikacyjną. O tym wszystkim zaś decyduje dość osobliwie (poprzez personifikację) z dzisiejszego punktu widzenia zdefiniowany zwyczaj, który „[...] jest najwyższym mistrzem, samowładnym panem we wszystkich żywych językach, nie mniejszą mający władzę nad pisaniem lub wymawianiem słów, jako też nad samymi słowami”<sup>40</sup>.

Wyrazy obce są więc w języku dopuszczalne,

nie przeto jednak wolno jest wprowadzać w ojczystą mowę słowa cudzoziemskie, osobliwie, gdzie insza nie zachodzi potrzeba i przyczyna, prócz wydania swojej biegłości lub rzeczy zwyczajnej niezwyčajnym, dla większej okazałości, nazwania imieniem<sup>41</sup>,

ale o pożyczkach językowych powinny decydować potrzeby komunikacyjne, nie zaś snobizm. Takie stanowisko dużo wcześniej zajmował także Knapiusz:

trudno zaiste uwierzyć, ile wyrazów łacińskich, włoskich, niemieckich, węgierskich, tureckich (że pominę rosyjskie i inne słowiańskie, nie tak bardzo od naszych różne) na każdym kroku używają Polacy zamiast rodzimych, i to nie tylko ci, co byli w tych krajach, ale wszyscy inni, nawet kobiety<sup>42</sup>.

<sup>36</sup> Por. na ten temat: M. Bugajski, *Pół wieku kultury języka w Polsce (1945-1995)*, Warszawa 1999, rozdz. *Problemy nazewnicze w kulturze języka*, s. 143-166.

<sup>37</sup> <https://polona.pl/item/12038702/13/> [dostęp 10.11.2017].

<sup>38</sup> <https://polona.pl/item/12038702/14/> [dostęp 10.11.2017].

<sup>39</sup> <https://polona.pl/item/12038702/15/> [dostęp 10.11.2017].

<sup>40</sup> *Ibidem*.

<sup>41</sup> *Ibidem*.

<sup>42</sup> *Thesaurus polonalatino-graecus*, Kraków 1621; cyt. za: Z. Klemensiewicz, *Historia języka polskiego*, s. 355.

Zwyczaj językowy powinien być według W. Szylarskiego wspomagany rozsądkiem i rozwagą:

sądziłbym tedy za rzecz przyzwoitą ani przyjętych dawno z któregośkolwiek bądź języka, do rodowitej mowy słów nie odrzucać, ani bez potrzeby i należytego rozstrząśnienia nie przyjmować<sup>43</sup>.

Odwołując się do S. Kleczewskiego, formułuje przypuszczenie, że

[...] musiały już być dawniej przepisane jakie reguły mówienia po polsku, ale przez wojenne zamieszania, lub przez zaniedbanie, i mały szacunek rodowitej mowy, a zbyt przywiązanie do nauk cudzoziemskich muszą być zarzucone<sup>44</sup>.

Reguły takie oczywiście były, formułował je chociażby wspomniany już G. Knapiusz. Trudno jednak powiedzieć, że były to reguły całościowo ujmujące zasady poprawnego posługiwania się polszczyzną – reguły w dzisiejszym tego słowa znaczeniu, czyli wyraźne teoretyczne podstawy kultury języka, gdyż te opracowano całościowo dopiero w XX wieku<sup>45</sup>.

Z powyższego oraz ze stwierdzenia S. Urbańczyka, że „autor starał się poznać starsze reguły mówienia po polsku”; udało mu się poznać gramatykę Franciszka Menińskiego (1649), Jana Karola Wojny (w wydaniu z 1762 r.) i Jana Monety (wyd. z 1763 r.)<sup>46</sup>, wynikałoby, że W. Szylarski nie znał innych opracowań mających na celu normowanie polszczyzny, a te, do których się odwoływał, ani nie były pisane po polsku, ani dla Polaków przeznaczone.

Wydaje się, że nieprzypadkowo mówi o regułach, gdyż znając Menińskiego, musiał wiedzieć, że ten uważał, iż polszczyzna jest językiem bardzo regularnym i szlachetnym: *Lingua polonica constans et nobilissima est*<sup>47</sup>, co stoi w sprzeczności z sądem Statoriusa-Stojeńskiego, według którego język polski jest niesystemowy („zmienny, niestały, nieujęty w żadne reguły”)<sup>48</sup>.

Franciszek Meniński swoją gramatykę napisał po łacinie, Jan Wojna i Jan Moneta mieli na uwadze głównie czytelnika niemieckiego, ich dzieła zostały więc napisane po niemiecku. Stąd W. Szylarski wyciąga wniosek, że „[...] najbardziej naród niemiecki jako polskiemu pograniczny, z nim handel prowadzący do nabycia umiejętności

<sup>43</sup> <https://polona.pl/item/12038702/16/> [dostęp 10.11.2017].

<sup>44</sup> <https://polona.pl/item/12038702/17/> [dostęp 10.11.2017].

<sup>45</sup> Na szczególną uwagę zasługuje Łukasz Górnicki, który w *Dworzaniuie polskim* zawarł liczne uwagi o języku polskim i o kulturze komunikacji językowej. Por. M. Bugajski, *Od Słoty do Górnickiego (O kształtowaniu się polskiej świadomości językowej)*, [w:] *Rozprawy o historii języka polskiego*, red. S. Borawski, Zielona Góra 2005, s. 63-99.

<sup>46</sup> *Ibidem*, s. 9.

<sup>47</sup> Por. <http://www.gramatyki.uw.edu.pl/book/164> [dostęp 16.12.2016], F. Meniński, *Grammatica...*

<sup>48</sup> Por. Z. Klemensiewicz, *Historia języka polskiego*, s. 413.

polskiej mowy zwykł się przykładać<sup>49</sup>. Wskazuje więc na związek kontaktów kulturowych (w tym wypadku handlowych) z językowymi, co ma bezpośredni wpływ na kształt polszczyzny, w szczególności na dużą liczbę leksykalnych zapożyczeń niemieckich, których wymienia pięćdziesiąt sześć. Zauważa przy tym, iż germanizmy „wemknęły się w mowę”, zostały przyswojone do tego stopnia, że „niewiadomi języka niemieckiego mają one za ojczyste”<sup>50</sup>.

Walenty Szylarski należał do stosunkowo nielicznego grona ludzi oświeconych, którzy zdawali sobie sprawę z wagi języka ojczystego i z jego przydatności w kształceniu młodego pokolenia Polaków, z jego wartości pedagogicznej i dydaktycznej<sup>51</sup>. *Początki nauk dla narodowej młodzieży, to jest gramatyka języka polskiego ucząca, a tym samym pojęcie obcych języków jako: łacińskiego, francuskiego, niemieckiego, włoskiego i innych ułatwiająca* jest studwudziesięciostronicowym dziełem zawierającym wykład polskiej gramatyki, poprzedzony czternastostronicowym wstępem *Do czytelnika*, którego lektura upoważnia do zrekonstruowania poglądów normatywnych jego autora. Dają się one ująć w następujący sposób:

1. Gramatyka ma charakter utylitarny – użytkowy i praktyczny, ma służyć do nauki języka, do jego gruntownego opanowania. Język może być normowany przez gramatykę.
2. Wiele prawideł gramatycznych ma charakter uniwersalny, a poznajemy je głównie poprzez naukę języka ojczystego.
3. Podstawą wszelkiej wiedzy jest znajomość języków.
4. Najważniejsza ze względów praktycznych jest znajomość języka ojczystego, ponieważ jego dobre opanowanie między innymi ułatwia naukę języków obcych.
5. Świadomość językową należy kształtować od dzieciństwa, gdyż złe nawyki trudno jest później wykorzenić.
6. W szczególności należy unikać słów „nieutartych” i zapożyczeń oraz przestrzegać zasad poprawnej wymowy; trzeba czytać dobre teksty i obcować z „dobrze mówiącymi”, czyli naśladować teksty wzorcowe.
7. Język powinien być jednolity (znormalizowany?), podporządkowany regułom gramatyki, wypowiedzi związane. Zróżnicowanie języka jest niepożądane.
8. Ważnym celem działań normatywnych jest sprawność myślowa i komunikacyjna. Dotyczy to szczególnie kobiet, które nie mają dostępu do „wyższych nauk”.
9. Należy zachować oryginalną grecką i łacińską terminologię, bo neologizmy zakłócają komunikację.

<sup>49</sup> <https://polona.pl/item/12038702/18/> [dostęp 10.11.2017].

<sup>50</sup> <https://polona.pl/item/12038702/19/> [dostęp 10.11.2017].

<sup>51</sup> Por. Z. Klemensiewicz, *Historia języka polskiego*, s. 503.

10. Dopuszczalne są w polszczyźnie wyrazy obce, jednak o pożyczkach powinny rozstrzygać potrzeby komunikacyjne, nie zaś snobizm. O zasobie zapożyczeń powinien decydować rozsądek.
11. Kryterium (właściwie jedynym) rozstrzygającym o poprawności jest zwyczaj narodowy. Jeśli zwyczaj nie jest jednolity, należy brać pod uwagę zasady gramatyki ogólnej.
- Nietrudno zauważyć, że przynajmniej część z tych tez przetrwała w naszym językoznawstwie dwieście lat z okładem, a niektóre także dzisiaj są aktualne.

### Bibliografia

- Arnauld A., Lancelot C., *Grammaire générale et raisonnée contenant les fondemens de l'art de parler, expliqués d'une manière claire et naturelle*, Paris 1660.
- Avari B., *Starożytne Indie*, Kraków 2011.
- Bugajski M., *Od Słoty do Górnickiego (O kształtowaniu się polskiej świadomości językowej)*, [w:] *Rozprawy o historii języka polskiego*, red. S. Borawski, Zielona Góra 2005, s. 63-99.
- , *Pół wieku kultury języka w Polsce (1945-1995)*, Warszawa 1999.
- Dawne ortografie, gramatyki i podręczniki języka polskiego*, <http://www.gramatyki.uw.edu.pl> [dostęp 10.11.2017].
- Florczak Z., *Europejskie źródła teorii językowych w Polsce na przełomie XVIII i XIX wieku. Studia z dziejów teorii języka i gramatyki*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1978.
- , *Europejskie źródła teorii językowych w Polsce na przełomie XVIII i XIX wieku*, <http://www.staff.amu.edu.pl/~hjp/teksty/flor1.pdf> [dostęp 12.08.2016].
- Heinz A., *Dzieje językoznawstwa w zarysie*, Warszawa 1978.
- Jakuba Parkosza *Traktat o ortografii polskiej*, oprac. M. Kucala, Kraków 1985.
- Kleczewski S., *O początku, dawności i wydoskonaleniu języka polskiego zdania*, Lwów 1767.
- Klemensiewicz Z., *Historia języka polskiego*, Warszawa 1976.
- , *Podstawowe wiadomości z gramatyki języka polskiego*, wyd. XV z uzupełnieniami, Warszawa 2001.
- Kopczyński O., *Układ gramatyki dla szkół narodowych z dzieła już skończonego wyciągniętych*, Warszawa 1785.
- Pisarek W., *Słowa między ludźmi*, Warszawa 1985.
- Puzynina J., *Thesaurus G. Knapiusza, siedemnastowieczny warsztat pracy nad językiem*, Wrocław 1961, <http://ebuw.uw.edu.pl/dlibra/doccontent?id=350> [dostęp 24.08.2016].
- Szylarski W., *Początki nauk dla narodowej młodzieży, to jest gramatyka języka polskiego ucząca, a tym samym pojęcie obcych języków jako: tacińskiego, francuskiego, niemieckiego, włoskiego i innych ułatwiająca*, Lwów 1770, <https://polona.pl> [dostęp 10.11.2017].
- Urbańczyk S., *Dwieście lat polskiego językoznawstwa (1751-1950)*, Kraków 1993.

### **Walentego Szylarskiego *Gramatyka języka polskiego ucząca* w tradycji normatywnej**

**Streszczenie:** Walenty Szylarski należał do stosunkowo nielicznego grona ludzi oświeconych, którzy zdawali sobie sprawę z wagi języka ojczystego i z jego przydatności w kształceniu młodego pokolenia Polaków, z jego wartości pedagogicznej i dydaktycznej. *Początki nauk dla narodowej młodzieży, to jest gramatyka języka polskiego ucząca, a tym samym pojęcie obcych języków jako: łacińskiego, francuskiego, niemieckiego, włoskiego i innych ułatwiająca* jest studwudziestostro-nicowym dziełem zawierającym wykład polskiej gramatyki, poprzedza je czternastostronicowy wstęp *Do czytelnika*. *Gramatyka* nigdy nie cieszyła się większym uznaniem, a Zenon Klemensiewicz określił ją wprost jako „rzecz słabą”. Opis gramatyczny W. Szylarskiego rzeczywiście nie przedstawia większej wartości, na uwagę zasługują natomiast jego sądy normatywne, które stanowią przedmiot zainteresowania w tym artykule.

**Słowa kluczowe:** gramatyka, język, kultura języka, młodzież, norma, podręcznik, polszczyzna, wychowanie, zwyczaj

### ***Grammar teaching the Polish language by Walenty Szylarski* in a normative tradition**

**Summary:** Walenty Szylarski belonged to a relatively small group of enlightened people who were aware of the importance of the mother tongue and of its usefulness in educating the young generation of Poles, with its pedagogical and didactic value. *The beginnings of science for the national youth, that is the grammar teaching the Polish language, and thus facilitating the notion of foreign languages as: Latin, French, German, Italian and others* is one hundred and twenty pages work including the Polish grammar. It is preceded by a fourteen page introduction to the reader. Grammar was never much appreciated, and Zenon Klemensiewicz described it simply as “the weak thing”. The grammatical description by W. Szylarski does not really show much value, but his normative judgments, which are of interest in this article, deserve attention.

**Keywords:** grammar, language, prescriptive linguistics, the youth, norm, a handbook, Polish language, upbringing, habit





**Marek Cybulski**

Uniwersytet Łódzki

## O JĘZYKOWYCH WYKŁADNIKACH WARTOŚCI W DAWNEJ POLSZCZYŹNIE



Aby głębiej rozumieć własny język, dobrze jest go zobaczyć w zwierciadle innego języka – na przykład języka naszych przodków, za którymi przecież powtarzamy, co prawda niedokładnie, niektóre zachowania językowe. Dziedziczymy po nich zarówno pierwiastki do dziś ważne i zasadnicze, jak i drobiazgi pozostające na obrzeżach głównego nurtu mowy<sup>1</sup>, a także mało zrozumiałe już relikty przeszłości, których pierwotną funkcję odkrywa specjalistyczna analiza historyczna.

Niniejsza praca nawiązuje do językoznawstwa kulturowego, które bada nie wewnętrzny system języka (np. gramatyczny), lecz ujmuje język z zewnątrz – jako składnik kultury, w konsekwencji jako składnik systemu wartości. Rozpatrywane immanentnie zjawiska fonetyczne i gramatyczne są neutralne pod względem aksjologicznym, ale pozajęzykowe czynniki kulturowe nadają jednak wartość tym neutralnym formom i kategoriom, gdy użyte są one w konkretnych wypowiedziach. Z punktu widzenia gramatyki forma *mówili* nie jest lepsza od formy *mówił*, ale mimo to są jeszcze w Polsce środowiska, w których nie powie się *tatusz mówił*, lecz tylko *tatusz mówili*. To, dlaczego te, a nie inne elementy gramatyczne są w ludzkich społecznościach wartościowane (a dotyczy to tym bardziej leksyki, bo wartościowanie istnieje w znaczeniach słów), da się na ogół dobrze wytłumaczyć na gruncie badań historycznych.

Nacisk położony tu jest na formę, nie zaś na treść. Nie idzie o to, jakie wartości wyrażano, ale o to, jak te wartości wyrażano, jak tkwiły one w samym sposobie mówienia – w utartych formułach, które się powtarza w powtarzalnych sytuacjach, w utartej frazeologii, w metaforycznych znaczeniach słów, w *loci communes*, a nawet w gramatyce – wszędzie tam, gdzie ujawniają się sądy stereotypowe. Ciekawe są

---

<sup>1</sup> Np. do co najmniej końca XX w. powielaliśmy wciąż blankiety delegacji służbowej z archaiczną formułką o możliwości zwrotu kosztów podróży furmanką.

zwłaszcza formy wartościujące wtórnie (ubocznie) i ambiwalentnie, gdy waloryzują coś dodatnio lub ujemnie zależnie od postawy nadawcy. Materiał pochodzi z takich głównie tekstów (od średniowiecznych po XIX-wieczne), które prymarnie nie służyły nazywaniu i nauczaniu najwyższych wartości sakralnych czy moralnych – ale takie, które dotyczyły spraw powszednich. A więc na przykład nie *Kazania sejmowe* Skargi, ale dokumenty gospodarcze i urzędowe (niegdysiejsze odpowiedniki blankietów delegacyjnych), listy prywatne, pamiętniki, codzienne potoczne rozmowy, gdzie jeśli wspomina się o wartościach, to raczej o materialnych niż duchowych.

Oto jak używano niektórych formalnojęzykowych wykładników wartościowania powiązanych z czterema ważnymi zespołami pojęciowymi.

1. BÓG vs. DIABEŁ. Nie rozdzielano niegdys tego, co religijne, od tego, co świeckie (drobny dowód z zakresu etykiety językowej: jeszcze w XIX w. i do duchownego, i do świeckiego mówiono *pan*, dziś nie do pomyślenia). Konwencja i nawyk skłaniały do użyć imienia boskiego we wszystkich chyba sytuacjach, w tym takich użyć, które nas co najmniej dziwią, a nierzadko gorszą.

Co rozumiano jako nie w pełni zależne od ludzkich starań, ujmowane było jako dzieło Boże. Charakterystyczne było określanie terminów początkowych i końcowych oraz samego przebiegu na przykład działalności gospodarczej „trójrytmem” typu (na początek) *daj Boże szczęśliwie*; (w trakcie) *za Bożą pomocą*; (na koniec) *za co Bogu niech będą dzięki*. Tak wyrażał się szlachcic, gdy opisywał handel produktami rolnymi: (1) *Miesiąca oktobra dnia 29 wyjechałem do Rygi, daj Jezu szczęśliwie*. (2) *Gdzie wszysko pomyślnie przy łasce Bożej spieniężywszy i wszysko pokupiwszy*, (3) *powróciłem do domu*. [...] *za co chwala Najwyższemu*. Pocz 230-231. Mieszczka na rynku mówiła: (1) *jakośmy w imieniu Bożym z domu wyszły*, (2) *a wszysko za pomocą Bożą kupiły*, (2) *pójdźmyż z Panem Bogiem do domu* SchlN 24.

Frazeologia religijna była też nieodzownym składnikiem gatunków użytkowych stosowanych w handlu, na przykład:

- listu przewozowego („frochtowego”): *Pod opieką Boską posyłam W.M. furmanem<sup>2</sup> NN beczek 6 (...). Niech go Bóg szczęśliwie doprowadzi* SchlP 300-302;
- faktury kończonej formułką *Niech Bóg szczęśliwie prowadzi* Sch 610;
- obligacji: *Którą sumę na przyszłe da Bóg świętki dać i zapłacić obiecuje* ib. 622.

Powołanie się na Boga było pospolitym chwytem perswazyjnym, mającym poprzeć argumenty najwyższym autorytetem. Starsi pewnego cechu krakowskiego uzasadniali w roku 1735 wybranie niejakiego Miernikowica na piątą kadencję tym, że z *daru Duchy Przenajświętszego cech cały czyni to dla miłości pięci ran Jezusowych*. Nie śledziłem poprzednich i późniejszych dziejów Miernikowica, nie wiem więc, czy i w jaki sposób

<sup>2</sup> Jak już wspomniano, do czasów współczesnych przetrwał w blankiecie delegacji *passus* o podróży furmanką.

uzasadniano na przykład jego czwartą kadencję (czyżby liczbą ewangelistów?) i ewentualną szóstą, bo co do siódmej, to nasuwa się siedem grzechów głównych.

Bardzo bogata jest egzemplifikacja sacrum w formułach grzecznościowych. Wśród naszych obecnych form powitalnych prawie wszystkie mają genezę modlitewną, bo to były kiedyś głównie kierowane do Boga życzenia. Religijny charakter miały formuły dziś standardowe *dzień dobry, dobry wieczór* itp. skrócone z fraz w rodzaju *daj ci Bóg dobry dzień*, a także rzadsze sposoby powitania, jak np. *Pomaga Bóg – potkawszy chłopca ze drwy rano – / A co to wieziesz?* Pot 2, 210 – wypowiediane do człowieka pracującego, a więc nie do szlachcica, boby się obraził, toteż wyszło to z użycia. Tak bowiem u nas było, że co się szlachcie nie spodobało, to nie podobało się i ogółowi.

A że formuły życzenia zazwyczaj miały religijną obudowę (np. z *łaski miłego Boga wiernie życzę, abych tam WM. na przyszłym da Bóg sejmie dobrze zdrowego oglądał* AKr 17), to w konsekwencji pospolita postać toastu też była modlitewna: *Podaj gorzałki, mów: Boże daj zdrowie* An 125, na co odpowiedź: *Pij z Bogiem!* PKR 593.

Sankcję religijną nadawano powszechnie wypowiedziom sprawczym, stąd też utrwaliły się pewne religijne frazeologizmy jako elementy towarzyszące czasownikom illokucyjnym, tj. spełniającym akt mowy i zarazem nazywającym ten akt.

Dotyczyło to choćby prośby. Oto jak proszono o wybaczenie. Przed straceniem Samuela Zborowskiego miał go podobno przeproszać kanclerz Jan Zamoyski i dopiero trzecia prośba, w której kanclerz powołał się na Boga, spotkała się z odpowiedzią pozytywną: *Wtem kanclerz wyszedł z kościoła i zawołał: „Panie Zborowski, postój, proszę cię, odpuść mi, że cię tracę”. Obejrzał się pan Samuel i rzekł: „Nie odpuszczę!” „Postój – rzekł – zaś proszę cię, odpuść mi!” „Nie odpuszczę, już to wiedz”. Potym rzekł: „Dla Pana Boga cię proszę, odpuść mi”. Po tym pan Samuel stanął: „Tuś mię zgadł! – odpuszczam” Pam 90. Widzimy tu „na powierzchni” perswazję na linii Zamoyski – Zborowski, ale ważniejsza w tym tekście jest perswazja ukryta. Relacja ta jest stronnicza, pochodzi od rodziny Zborowskich, toteż przypisuje kanclerzowi zachowanie kata, a więc człowieka bez honoru. Konwencja bowiem wymagała wówczas, by kat z góry prosił skazańca o wybaczenie szkody cielesnej, po której na wybaczenie będzie już za późno, skoro petent niebawem straci życie.*

A jak dziękowano na przykład w epoce baroku? Dla scharakteryzowania kultury dawnej Rzeczypospolitej używa się często wyrażenia „kult urzędu”. I rzeczywiście nasi przodkowie odnosili się do sfery urzędowej w kategoriach sakralnych. Szczyty samouwielbienia (i zarazem szczyty pochlebstwa) osiągnął nowo mianowany dygnitarz, Bogusław Leszczyński, który dziękując królowi za pieczęć mniejszą koronną, dokonał autodeifikacji, aby na jej tle tym donośniej zabrzmiała deifikacja adresata, wystylizowanego na demiurga kreującego świat: *nieudolnym ramionom moim powierzona świętość, ta misterna hypostasis złączonego bóstwa Twego, Najjaśn. Panie, z człowieczeństwem*

*moim. [...] Uformowałeś W.K.M. z niczego człowieka, a z człowieka wystawiać chcesz bożka, bożkowieśmy są ludzie na urzędach wystawieni* Ostr 1, 267. Trudno sobie wyobrazić, jakich słów musiałby Leszczyński dobrać, gdyby przyszło mu dziękować za pieczęć większą.

Takie uroczyste niegdyś wyrażenia wskutek nagminnego, zwyczajowego, bezrefleksyjnego ich używania w niegodnych nieraz sytuacjach i niegodnych kontekstach ulegały deprecjacji. Formuła *idź z Bogiem*, niegdyś przecież solenna, skróciła się i w końcu zbywano nią żebraków: *Z Bogiem babko, grosza nie dam* L s.v. *Bóg*. Wyrażna jest też laicyzacja obyczaju językowego (typowe: *daj ci Bóg dobrą noc* skrócono do *dobranoc*).

A gdzie miejsce diabła, o którym na początku wspomniałem? Otóż między innymi też w sprawach gospodarczych. Wyraz diabeł bywał tu zaimkiem liczebnym nieokreślonym: wojewoda tłumaczy: *czemu dwór nie z muru? Bo to kosztuje do dyjabła*. Op 330.

2. STAROŚĆ, DAWNOŚĆ vs. NOWOŚĆ, MŁODOŚĆ. Kultura dawnej Polski była „głęboko zakorzeniona w przeszłości i mało podatna na zmiany”<sup>3</sup>, które uważano za prowadzące do upadku. Gdy przegląda się na przykład dawne kodyfikacje zachowań językowych, zauważa się prymat tradycyjnej formy, szablonu, rygoru nad treścią, swobodą, bezpośrednim i świeżym, oryginalnym wyrazem uczucia. Drobiazgowo, pedantycznie rozróżniano i sztywno klasyfikowano formuły i reguły. Tworzono nawet wzory dla wyrażania emocji tak silnych, że rzekomo wzory owe łamały.

Dodatnia waloryzacja dawności (starości) i niezmienności znalazła bezpośredni wyraz na przykład w niektórych formułach zwyczajowo określających nadawcę: *Ufajcie WMM Panowie staremu i doświadczonemu* – pisał do szlachty senator rzeczywiście sędziwy AKr 345, ale był i taki (Jeremi Wiśniowiecki), co powtórzył ją, choć miał lat 36 Mich 57. Chcąc tegoż Wiśniowieckiego spostonować, jego wróg Chmielnicki zaliczył go wówczas do *ledajakich młodych ludzi* MichKs 312 – bo młodości i nowości nie ceniono.

3. SWOJSKOŚĆ vs. OBCOŚĆ. W dawnych polskich tekstach istniały, mniej lub bardziej utrwalone formułami, przejawy poglądu, w myśl którego miarą wartości zjawisk społecznych jest podział na „nas” i „ich”, czyli „swoich” i „obcych”, przy czym swojskość jest wartościowana pozytywnie, a obcość negatywnie. Odczucie obcości powodowało powstanie stereotypów, drogą nieuprawnionego generalizowania cech.

Obcość odczuwano w kategoriach raczej nie narodowych, ale politycznych, moralnych i biologicznych. Widziano przede wszystkim „nas” jako stan nad innymi

<sup>3</sup> E. Hall, *Poza kulturą*, Warszawa 1984, s. 134.

stanami, „nas” jako kulturalnych ludzi ładu społecznego i moralnego i porównywano z „nimi” jako niekulturalnymi ludźmi społecznego i moralnego nieładu, „nas” jako dobrze urodzonych z „nimi” jako urodzonymi źle. Utrwaliło się na przykład w języku (widoczne najwyraźniej w XVII w.), że niezgrabne i niestosowne zachowanie nazywano *niegrzecznością i grubością olenderską* Op 318-319. Przymiotnik *moskiewski* w niektórych kontekstach znaczył mniej więcej ‘niekulturalny’; ‘pozbawiony honoru’. Najczęściej bowiem wyrażano poczucie wyższości nad Moskalami. Nawet w dokumentach urzędowych używano niemal oficjalnej formułki „gruby naród”: *z natury gruby naród i bestyjom plugawym podobny* Cz 3, 69.

Przeciwstawienie swoich i obcych ujmowano też w postaci opozycji „my to ludzie – wy to zwierzęta”. Traktowano w ten sposób prawie wszystkich sąsiadów, ale najczęściej, wręcz zwyczajowo, Tatarów i Kozaków, na przykład w instrukcjach królewskich: *Tatarowie jako głodni wilcy* DL 56, a Kozacy to psy, które *nie zawadzi mieć na smyczy i za okazji spuścić i co dobrego uchwycić* Cz 2, 86, ale, gdy dostaną wściekliczny, trzeba je powybijać: *posłańce do Kijowa przyjechali [...] między srogie psy, bestyje jadowite* Jer 1, 72-73.

A co z dobrze znanym dawnym upodobaniem do zdobienia wypowiedzi łąciną, językiem przecież obcym? Sprawa jest prosta: łaciny nie uważano za język obcy, ale za przyswojony, więc swój, zatem dobry. J.S. Herbut pisał *de publicis: Do tego czasu, po polsku mówiąc, były consilia umoderowane tuta cum vulgaribus* Mal 85.

Ze swojskością wiąże się inna wartość: wspólnoty krwi. W czasach, gdy o losie człowieka decydowały jego urodzenie i przynależność rodzinna, gdy dziedziczna była władza, dziedziczny stan, dziedziczny nieraz w praktyce urząd, wielkie znaczenie miało stosowne użycie form nazywających stopnie i gałęzie pokrewieństwa. Zwyczaj językowy nie rozróżniał tego, co rodzinne, i tego, co publiczne. Związkami wyrazowymi *bracia starsi* i *bracia młodszy* wyrażano różnice między wyższą a niższą warstwą różnych zbiorowości, najczęściej między senatorami a posłami w sejmie. Króla określano *ojcem*, państwo *matką*, obywatele *synami*, co było stałym chwytem retoryki politycznej. Nic też dziwnego, że dla dawnej obyczajowości charakterystyczne było wychodzenie nazw „familijnych” poza ścisły krąg rodzinny i używanie ich na przykład w kręgu etykiety towarzyskiej. Polacy mówili do siebie: *jak się miewasz, bracie?* DrSt 3, 324 lub *Miła siostrzo, zmiłuj sie!* ib. 4, 311, *panie bracie* Pas 123, *mospanie bracie* DrSt 6, 482 i pisali: *Wielmożny Panie, Panie Bracie i Przyjacielu mnie Miły* Listy 99 itd.

Z kolei w kręgu rodzinnym zwracano się do siebie i określano krewnych bardzo oficjalnie: *panie ojczy* DrSt 6, 263, *pani matko* PKR, 319. Urząd stawiano co najmniej na

równi z pokrewieństwem, na przykład o rodzonym bracie szlachcic pisał: *rozjechaliśmy się z panem sędzią grodzkim, miłym bratem moim* Pocz 276.

Ważną wartość wyrażała kategoria nazw potomków, tworzonych od nazw urzędów, dziś prawie wymarła. Stanowiła bowiem namiastkę nieuznawanych w Polsce dziedzicznych tytułów rodowych. *Cześnik-owicz* chlubił się tym, że był synem cześnika, *cześnikowicz-owicz* wnukiem, *cześnikowiczowicz-ówna* prawnuczka<sup>4</sup>.

4. WIELKOŚĆ vs. MAŁOŚĆ. Jeśli idzie o przeciwstawienie duży : mały, to oba człony tej opozycji, zależnie od kontekstu, mogły waloryzować dodatnio lub ujemnie.

Po pierwsze, w myśl zasady „co moje, to miłe” i „co małe, to miłe”, a także jako zwyczajowy wyraz skromności nadawcy używane były zdrobnienia, a w istocie spieszczenia nazw obiektu posiadanego: na przykład domu, ale i żony. Gdy pewien ziemianin, ożeniwszy się, musiał powiększyć pałac, tak o tym pisał: *robiło się już w naszym domku ciasnawo [...], toteż postanowiliśmy [z żonusią] dobudować do naszej małej chałupki odpowiednie skrzydło* Kien 242. Wyrażenie *mój domek* stało się obiegowe: w *Panu Tadeuszu*: [Hrabia] *Rzekł więc z gorzkim uśmiechem: „Mój domek zbyt mały / Nie ma godnego miejsca na dar tak wspaniały”* V, 564-565.

Książę Janusz Radziwiłł pisał skromnie o *staniku, w którym go Pan Bóg urodzić chciał* (tzn. w skromnym książęcym stanie społecznym, nie w biustonoszu) Mal 151.

Następna sprawa to WIELKOŚĆ nie tego, o czym się mówi, lecz wielkość samej WYPOWIEDZI. Wielkość osiągnano m.in. przez jej ZDOBIENIE.

Kiedyś ludzie więcej mieli czasu, toteż mogli i lubili mówić w zgodzie z upodobaniem do wysłowienia rozwlekłego a ozdobnego. Kierowano się zasadą, że im dłużej i staranniej się mówi, tym wypowiedź jest grzeczniejsza (a zatem i skuteczniejsza) – zgodnie z tzw. maksymą wspaniałomyślności: „minimalizuj swoją korzyść; maksymalizuj swój koszt”.

Dawne upodobanie do wypowiedzi wielkiej sprawiało, że ornamenty wypowiedzi zaczynały tak dalece dominować nad jej istotną treścią, że niekiedy całkowicie ową treść pomijano, bo ustąpić musiała natłokowi rozdętych ozdób. Przykładem są „prośby nie wprost”, nie zawierające wcale wyrazu *proszę* ani synonimu: całkowicie wystarczała sama tylko konwencjonalna ornamentacja tego czasownika. Tak wypadało uniżenie prosić w XVIII wieku: *nie śmiałybym nie upaść najuniżeniej i najpokorniej do najmiłociwszych nóg Waszej Miłości Mego Wielce Miłościwego Pana, abys Wasza Miłość Mój Wielce Miłościwy Pan raczył chcieć z łaski swej okazać lichej mojej osobie pańskie swe miłościwe zmiłowanie...*<sup>5</sup>

<sup>4</sup> Por. liczne przykłady w: J. Matuszewski, *Tytułomania szlachecka w świetle patronimików odurzędniczych*, cz. 1, „Rozprawy Komisji Językowej ŁTN” 15, s. 237-271, cz. 2, ib. 16, s. 157-190.

<sup>5</sup> Por. liczne przykłady w: M. Cybulski, *Obyczaje językowe dawnych Polaków. Formuły werbalne w dobie średniopolskiej*, Łódź 2003, s. 240-246.



Upodobanie do wypowiedzi wielkiej, amplifikowanej sprawiało też, że chętnie i jakby niepotrzebnie stosowano antytezę, jako najważniejszą może figurę myśli w dawnej prozie, będącą skutkiem związków retoryki z dialektyką. Otóż dzięki cudacznej antytezie miało być skuteczne na przykład takie zaproszenie na wesele: *Czyli na wesele, czyli na pogrzeb mam prosić WMMPana: na wesele, gdy córę moję wydawam za jegomości N.N., na pogrzeb, gdy jej z domu pozbywam, usque ad mortem oddając ją przyszłemu małżonkowi, toć już umrze prezencyi mojej. Jednak mortem sequitur vita, patri mortua, maroto vivet: tu wesele i smutek: smutek ojcu, że córy pozbywa, wesele małżonkowi, że nabywa przyjaciela. Więc tedy i na wesele proszę WMMPana, i na pogrzeb. Ich akt wesolością, mój smutek i prezencyją zechciej kontentować: za co obligatissimus zostają Laur 19. Piękny koncept! Wyobraźmy sobie zaproszenie rektorskie: „i na inaugurację roku akademickiego uprzejmie zapraszam i na...”*

Częste, a nawet popularne było zjawisko, które nazwę tu „antytezą rzekomą”, widoczne zwłaszcza w użytkowych gatunkach mowy, na przykład prawnych lub urzędowych. Chcąc złożyć hołd obowiązującym ozdobom elokucji, ale nie przemęczając się zbytnio poszukiwaniem na gruncie inwencji, wstawiało się dodatkowo pusty człon antytetyczny, wyrażony zaimkiem nieokreślonym. O twórcach takich antytez pisał wówczas Pascal: „Ci, którzy bawią się w antytezy, naciągając słowa, są jak ci, co robią ślepe okna dla symetrii: celem ich jest nie to, aby mówić trafnie, ale aby tworzyć trafne figury”<sup>6</sup>. Taką właśnie „ślepą na jedno okno” antytezę widać w średniowiecznym kodeksie praw: *gdyby zaprawdę chłop albo nieślachcic takiz gwałt uczynić by śmiał ślachciance, tedy nie ma być jiną winą karan, jeno głowy ścięcim*. Sul 90.

Wypadało kiedyś mówić zamiast po prostu „Służ wiernie ojczyźnie”: „Nic innego nie czyń, tylko służ, nie inaczej, jako wiernie, nie komu innemu, tylko ojczyźnie, nie innej, jeno...” itd. (stąd właśnie, po skróceniu, wzięła się nasza kolokacja *nic, tylko*, jak w studenckiej skardze, którą znalazłem w Internecie: *on takie nudne wykłady daje, że nic, tylko się pociąć*. Dziś to znamię stylu potocznego, bo tak zazwyczaj bywa, że co się w żywej mowie skraca, to zarazem traci wartość).

Dla komunikacji językowej dawnych czasów charakterystyczna była dominacja substancji dźwiękowej, stąd i upodobanie do dźwiękowych ornamentów wypowiedzi. Przekazy ówczesne przeznaczone były głównie do mówienia: czytanie listu bywało głośne, a i ogłoszenia urzędowe wygłaszano (etymologia jest tu jasna), bo należało się liczyć z analfabetyzmem części odbiorców. Odbiorcę traktowano jak słuchacza, nie jak „czytacza”.

Nic więc dziwnego, że nawet w liście prywatnym operowano brzmieniową warstwą wypowiedzi. Hetman Chodkiewicz w liście do żony, gdy chciał się najdobitniej

<sup>6</sup> B. Pascal, *Myśli*, Warszawa 1989, s. 47.



wytłumaczyć, dlaczego go wciąż w domu nie ma, i argumentował, że to wina Szwedów (którzy unikają bitwy, bo się go boją, więc czekają, aż mu zabraknie pieniędzy na woj-sko), nagle w tym miejscu zastosował rytm i rym, tworząc – w prozie użytkowej – strofę sylabotoniczną: (4 trocheje, 3 jamby + amfibrach, 3 jamby + amfibrach, 4 trochej). Można sobie wyobrazić, jak hetmanowa usłyszała to zdanie czytane przez sekretarza: *jako Pan Bóg dobrej dusze, / tak ja tej bitwy czekam, / a | nie do | czekaw | szy się, / jako małpa z pola muszę* Mal 105.

Trafia się też w prywatnej korespondencji instrumentacja głoskowa. Wojewoda Jazłowiecki w polemice ze starostą Stadnickim, stosując *argumentum ad baculum*, „zagegał”: *a że gębą swą psią gębujesz, tedy cię tak bić będą, jako takich bijają, co gębą swą psią gębują* Cz 2, 184. Bogusław Radziwiłł w liście do narzeczonej (a wbrew Sienkiewiczowi lubił pisać po polsku i umiał to czynić bardzo sprawnie) rytmicznie „zafurkotał”, wyrażając życzenie, by spaliła jego listy: *bo francuskie i frantowskie. Są i insze przy tym fraszki* SM 100 – jak z wierszyka Brzechwy.

Wartością była między innymi ozdobność adresata wypowiedzi. Znane jest w nauce o komunikacji zjawisko „maski”, jaką nadawca zwyczajowo nie tylko sam przybiera, ale i jaką nakłada odbiorcy, by oddziałać na jego postawę i zyskać jego przychylność. Otóż starano się, by ta maska była piękna. Widać to w listownych zaproszeniach zwyczajowo sugerujących piękno adresata wypowiedzi: *pilną wnoszę instancją i prośbę, racz Wm. [...] prezencyją swoją ten akt zdobić* Sch 364.

Żeby skutecznie perswadować, niezależnie od tego, czy w sprawach wielkich, czy małych, wypowiedź trzeba było zatem zdobić, żeby się słuchaczowi spodobała, a słuchacz miał odczuć, że mówca znalazł upodobanie w nim właśnie jako w ozdobie rodzaju ludzkiego.

Wspomniana zasada, w myśl której im dłużej i staranniej się mówi, tym wypowiedź jest wartościowsza, nie jest uniwersalna. Dziś już raczej jej nie przestrzegamy. I w języku, i w wypowiedzi tendencją do rozrostu równoważy tendencja do skrótu, która obecnie raczej przeważa<sup>7</sup>.

Wątpię, czy redaktorzy i czytelnicy niniejszej publikacji odczuliby jako przejaw szacunku z mej strony, gdybym czcił jubileusz Profesora Stanisława Borawskiego na sposób staropolski, wymagając czterech godzin czytania. Inaczej niż kiedyś wartościuje się dziś czas, niecierpliwie oczekując końca nawet uroczystych wypowiedzi. Czas zatem na ostatnie zdanie mojego artykułiku wzięte, jakżeby inaczej, z pewnego starego listu: *tém konkluduję, więcęcy nie máiąc do renuncyácyey.*

<sup>7</sup> W najnowszej wersji blankietu delegacyjnego nie ma już zabytkowego passusu o furmance...

## Skróty wydawnictw źródłowych

- AKr – *Akta sejmikowe województwa krakowskiego*, t. 1 (1572-1620), wyd. S. Kutrzeba, Kraków 1932.
- An – *Anonima – Protestanta XVI wieku erotyki, fraszki, obrazki, epigramaty*, wyd. 1. Chrzanowski, Kraków 1903.
- Cz – *Pisma polityczne z czasów rokoszu Zebrzydowskiego, 1606-1608*, t. 1-3, wyd. J. Czubek, Kraków 1916-1918.
- DL – *Diariusz sejmu lubelskiego 1566 roku*, oprac. I. Kaniewska, Wrocław 1980.
- DrSt – *Dramaty staropolskie. Antologia*, t. 1-6, oprac. J. Lewański, Warszawa 1959-1963.
- Jer – J. Jerlicz, *Letopisiec albo kroniczka (...)*, t. 1-2, wyd. K.W. Wojcicki, Warszawa 1853.
- Kien – A. Kieniewicz, *Nad Prypecią dawno temu... Wspomnienia z zamierchłej przeszłości*, wyd. S. Kieniewicz, Wrocław 1989.
- L – S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 1-6, wyd. 2, Lwów 1854-1860.
- Laur – *Orator politicus albo polityk różne traktujący materyje*, nakładem J.K. Laurera, Toruń 1699.
- Listy – *Listy polskie XVI wieku pod red. K. Rymuta, t. I. Listy z lat 1525-1548 ze zbiorów Władysława Pociechy, Witolda Taszyckiego i Adama Turasiewicza*, Kraków 1998.
- Mal – H. Malewska, *Listy staropolskie z epoki Wazów*, wyd. 2, Warszawa 1997.
- Mich – *Jakuba Michałowskiego wojskiego lubelskiego a później kasztelana bieckiego Księga pamiętnicza (...)*, Kraków 1864.
- Op – *Listy Krzysztofa Opalińskiego do brata Łukasza 1641-1653*, wyd. R. Pollak, Wrocław 1957.
- Ostr – J. Ostrowski-Danejkowicz, *Swada polska i łacińska albo miscellanea oratorskie sejmowe, weselne, kancelaryjne, listowne, kaznodziejskie, pogrzebowe (...)*, t. 1, Lublin 1745.
- Pam – *Pamiętniki do życia i sprawy Samuela i Krzysztofa Zborowskich*, oprac. Ż. Pauli, Lwów 1846.
- Pas – J. Pasek, *Pamiętniki*, oprac. R. Pollak, Warszawa 1955.
- PKR – *Polska komedia rybałtowska*, oprac. K. Badecki, Lwów 1931.
- Pocz – J.W. Poczobut-Odlanicki, *Pamiętnik*, oprac. A. Rachuba, Warszawa 1987.
- Pot – W. Potocki, *Dzieła*, t. 1-3, oprac. L. Kukulski, Warszawa 1987.
- Sch – A. Schwertner, *Wytworne polskie listy albo porządna i żrzelna informatia i mandeductia (...)*, Gdańsk 1692.
- SchlN – G. Schlag, *Neunundfünfzig polnisch-deutsche Handlungsgespräche (...)*, Wrocław 1745.
- SchlP – G. Schlag, *Polnisch-deutsche Korrespondenz (...)*, Wrocław 1741.
- SM – A. Sajkowski, *Staropolska miłość. Z dawnych listów i pamiętników*, Poznań 1981.
- Sul – *Kodeks Suleda*, [w:] *Biblioteka zabytków polskiego piśmiennictwa średniowiecznego. Edycja elektroniczna*, red. W. Twardzik i in., Kraków 2006.

## Bibliografia

- Cybulski M., *Obyczaje językowe dawnych Polaków. Formuły werbalne w dobie średniopolskiej*, Łódź 2003.
- Hall E., *Poza kulturą*, Warszawa 1984.
- Matuszewski J., *Tytułomania szlachecka w świetle patronimików odurzędniczych*, cz. 1, „Rozprawy Komisji Językowej ŁTN” 15, s. 237-271, cz. 2, ib. 16, s. 157-190.
- Pascal B., *Mysli*, Warszawa 1989.

### O językowych wykładnikach wartości w dawnej polszczyźnie

**Streszczenie:** Artykuł przedstawia niektóre formalnojęzykowe wykładniki wartościowania powiązane z czterema ważnymi zespołami pojęciowymi: Bóg vs. diabeł, dawność i starość vs. nowość i młodość, swojskość vs. obcość, wielkość vs. małość. Materiał zebrano z dawnych polskich tekstów, głównie nieliterackich.

**Słowa kluczowe:** język polski XV-XIX w., wykładniki wartości

### Linguistic value indicators in old Polish language

**Summary:** The article presents selected formal and linguistic value indicators relating to four important sets of definitions: God vs. devil; old, ancient vs. new and youth; familiarity vs. strangeness; greatness vs. tawdriness. The research material was gathered from old Polish, mainly non-literary texts.

**Keywords:** Polish language 15<sup>th</sup>-19<sup>th</sup> century, value indicators

**Stanisław Dubisz**

Uniwersytet Warszawski

## REJESTRY KOMUNIKACYJNE W DZIEJACH POLSZCZYZNY



Termin *rejestr językowy* wywodzi się z językoznawstwa brytyjskiego. Został wprowadzony przez Thomasa Bertrama Reida (1956), a następnie upowszechniony przez lingwistów ze szkoły funkcjonalnej, w tym przywoływanego w polskiej literaturze językoznawczej Michaela A.K. Hallidaya, w latach 60. i 70. XX wieku.

Wprowadzenie tego terminu było podyktowane chęcią ukazania dyferencjacji funkcjonalnej języka, a *de facto* aktów mowy – przekazów – wypowiedzi, innej niż socjolingwistyczna (socjolekty), geograficzna (dialekty) i stylistyczna (style). Chodziło w tym wypadku o funkcjonalne ukazanie przedmiotowo-sytuacyjnych wariantów dyskursu (a więc języka w działaniu, w ujęciu dynamicznym), uzależnionych od tematu (przedmiotu) dyskursu (stąd nacisk na leksykę i jej pola semantyczne) i sytuacji mowy (stąd uwzględnianie czynników kontekstowych, zewnątrzjęzykowych i pozajęzykowych).

Do szerszego obiegu na gruncie językoznawstwa polskiego pojęcie rejestrów językowych wprowadziła zbiorowa publikacja pt. *Współczesny język polski*, a w szczególności zawarte w niej opracowania Jerzego Bartmińskiego, Stanisława Grabiasa i Wojciecha Chlebdy<sup>1</sup>. Odtąd funkcjonuje ono – z niezbyt dużą frekwencją – głównie w pracach z zakresu tekstologii, pragmalingwistyki, stylistyki i socjolingwistyki. Do prac o dziejach języka polskiego zostało – w moim mniemaniu – wprowadzone przeze mnie w jednym z artykułów z 2009 roku<sup>2</sup>. Przydatność analityczna pojęcia rejestru językowego/komunikacyjnego do interpretacji historii języka stanowi pretekst przypomnienia zasadniczych tez tego ujęcia.

<sup>1</sup> Zob. *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Wrocław 1993, i zawarte w tym zbiorze następujące opracowania: J. Bartmiński, *Styl potoczny*, s. 115-134; S. Grabias, *Środowiskowe i zawodowe odmiany języka – socjolekty*, s. 223-241; W. Chlebda, *Frazematyka*, s. 327-334.

<sup>2</sup> Zob. Ś. Dubisz, *Dzieje języka polskiego jako problem badawczy w pracy historyka języka*, „Poradnik Językowy” 2009, z. 3, s. 19-34.

\* \* \*

Badanie dziejów języka to nie tylko opisywanie ewolucji systemu w jego wewnętrznych i zewnętrznych uwarunkowaniach, który realizuje się w podstawowej odmianie codziennej komunikacji. Ważnym zagadnieniem jest także analiza funkcjonowania języka w wyodrębniających się cywilizacyjnie obszarach bytu wspólnoty komunikacyjnej i w powiązaniu z dziejami tej wspólnoty. Zenon Klemensiewicz określał to mianem czynników sprawczych rozwoju języka i wyróżniał tu między innymi uwarunkowania społeczno-polityczne, kościelno-wyznaniowe, kulturalno-oświatowe<sup>3</sup>. Z całą pewnością można tu dodać uwarunkowania wynikające z rozwoju gospodarczego państwa, z rozwoju nauki i techniki czy też czynników natury militarnej, które uwidoczniają się w komunikacji językowej. Stosując terminologię z zakresu pragmatolingwistyki, można tu mówić o uwzględnieniu w nauce o dziejach języka problematyki dyskursu publicznego, który w różnych odmianach przedmiotowych toczy się od początku kształtowania się wspólnoty komunikacyjnej. Z perspektywy oglądu diachronicznego za najważniejsze odmiany dyskursu publicznego w polskiej wspólnocie komunikacyjnej można uznać:

- 1) dyskurs polityczny (← czynniki społeczno-polityczne i militarne);
- 2) dyskurs religijny (← czynniki kościelno-wyznaniowe i światopoglądowe);
- 3) dyskurs edukacyjny (← czynniki kulturalno-oświatowe i artystyczne);
- 4) dyskurs cywilizacyjny (← czynniki naukowe, techniczne i ekonomiczne).

W kontekście rozwoju odmian komunikacyjno-stylowych polszczyzny w historycznym przebiegu poszczególnych dyskursów należy widzieć podstawy kształtowania się przedmiotowo-sytuacyjnych **rejestrów** etnicznego języka polskiego, takich jak: rejestr polityczny, religijny, edukacyjny (szkolny), cywilizacyjny (różnych dyscyplin nauki i techniki)<sup>4</sup>. Krótki opis ich czynników sprawczych pozwala zwrócić uwagę na najważniejsze aspekty ich funkcjonowania.

**Rejestr polityczny** znajduje stałe uwarunkowania w tym, że instytucja władzy i państwa w sposób ciągły zaprzęta świadomość członków wspólnoty im podporządkowanej, co znajduje odzwierciedlenie w ich zachowaniach, w tym również językowych:

I tak obserwacje materiału językowego zgromadzonego w Sstp. i SPXVI wykazały, że w strukturze semantycznej badanego leksemu [*Państwo* – S.D.] zawsze obecne jest pojęcie „władza”.

<sup>3</sup> Zob. Z. Klemensiewicz, *Historia języka polskiego*, Warszawa 1974, s. 217, 222, 237.

<sup>4</sup> Termin *rejestr* jest tu używany – zgodnie z uwagami wstępnymi w tym opracowaniu – w znaczeniu zbliżonym do ujęcia J. Bartmińskiego, znajdującym wcześniejsze uwarunkowania m.in. w pracach M.A.K. Hallidaya – por. M.A.K. Halliday, *Categories of the Theory of Grammar*, „Word” 1961, 17, s. 241-292.

W wyniku dalszych analiz ustaliłam, że domenami, z którymi najsilniej się ono wiąże, są: „własność” oraz „wysoka pozycja społeczna”<sup>5</sup>.

Wpływ instytucji państwowych oraz zmian politycznych na język jest stały. Rejestr polityczny obejmuje z jednej strony słownictwo i frazeologię odnoszące się do szeroko rozumianej działalności politycznej, z drugiej zaś przekazy formułowane przez różne grupy użytkowników polszczyzny, biorących udział w szeroko rozumianym życiu politycznym i działalności politycznej<sup>6</sup>. Z racji istoty działań politycznych ważne miejsce w studiach nad rejestrem politycznym zajmują kwestie oddziaływania za pomocą tekstów politycznych, a więc zagadnienia retoryki, perswazji, propagandy i manipulacji językowej<sup>7</sup>.

Zasób (kod) leksykalny rejestru politycznego poszerza się nieprzerwanie, poczynając od okresu staropolskiego po współczesność. W odniesieniu do słownictwa staropolskiego rejestr polityczny zawiera się w kręgu <człowiek a/i instytucja państwa>, np. *dań, korona, kraj, krolewać, krolewicz, krol, książę, plemię, pan, panować, poddany, poseł, przywilej, stolec* ‘tron’, *ślachcic, władnąć, władać*, i liczy ok. 40 podstawowych określeń<sup>8</sup>. Współcześnie ten krąg tematyczny jest proporcjonalnie liczniejszy i obejmuje ok. 160 podstawowych nazw<sup>9</sup>. W ciągu jedenastu wieków rozwoju naszej państwowości i języka niezwykle zwiększyła się przestrzeń publiczna dyskursu politycznego, co jest konsekwencją przemian ustrojowych i kulturowych. Intensywność dyskursu politycznego wzrasta w dziejach wraz z rozwojem poczucia <bycia obywatelem> wśród członków wspólnoty komunikacyjnej, ale repertuar środków językowych rejestru politycznego wykazuje mniejszą dynamikę ewolucji, ponieważ w mniejszym nieco tempie i zakresie poszerza się krąg realiów politycznych.

<sup>5</sup> J. Legomska, *Organizacja leksyki wokół pojęcia PAŃSTWO w dawnej polszczyźnie: PAŃSTWO – WŁASNOŚĆ*, [w:] *Staropolszczyzna piękna i interesująca*, red. E. Koniusz, S. Cygan, Kielce 2006, t. 1, s. 258 (257-268); szerzej o tym zob. *eadem*, *PAŃSTWO, NARÓD, OJCZYŻNA w dawnej polszczyźnie. Leksykalno-semantyczny opis pojęć*, Katowice 2010.

<sup>6</sup> Por. S. Dubisz, E. Sękowska, J. Porayski-Pomsta, *Leksykalny kod polityczny we współczesnej komunikacji językowej*, [w:] *Polska polityka komunikacyjnojęzykowa wobec wyzwań XXI wieku*, red. S. Gajda, A. Markowski, J. Porayski-Pomsta, Warszawa 2005, s. 151-165.

<sup>7</sup> Zob. np. W. Pisarek, *Język służy propagandzie*, Kraków 1976; I. Bajerowa, *Jak oduczamy się mówić i myśleć – czyli o nowomowie w PRL*, [w:] *40 lat władzy komunistycznej w Polsce*, Londyn 1986, s. 186-198 (podpis: Michał Piotr Markowski); J. Bralczyk, *O języku polskiej propagandy politycznej lat siedemdziesiątych*, Kraków 1986; S. Dubisz, *Język i polityka. Szkice z historii stylu retorycznego*, Warszawa 1992; I. Kamińska-Szmaj, *Słowa na wolności*, Wrocław 2001.

<sup>8</sup> Zob. S. Dubisz, *Język – Historia – Kultura (wykłady, studia, analizy)*, t. I, Warszawa 2002, s. 132-139.

<sup>9</sup> Zob. *idem*, *Słownik pojęć politycznych i społecznych krajów Europy Środkowej i Wschodniej [SPP] – etnosy, cele, rekonosans badawczy*, [w:] *Język – polityka – społeczeństwo. Słownik pojęć politycznych i społecznych krajów Europy Środkowej i Wschodniej*, red. S. Dubisz, J. Porayski-Pomsta, E. Sękowska, Warszawa 2004, s. 23-24 (13-27).

**Rejestr religijny** w dziejach polszczyzny rozwija się szczególnie intensywnie, chociaż jego początek wiąże się nie tyle z samym faktem rozpoczęcia chrystianizacji w 966 roku, ile z upowszechnieniem się w wyższych warstwach społecznych kultury chrześcijańskiej i wykształceniem się elity intelektualnej, co przypada na wiek XIII. Ewolucja rejestru religijnego pozostaje w bezpośrednim związku z rozwojem polskiego języka literackiego, czego wymiernym wyznacznikiem jest to, że wśród staropolskich zabytków języka polskiego najliczniejsze są teksty, które należą do kilku gatunków wypowiedzi o charakterze sakralnym: modlitwy, pieśni, kazania, przekłady *Biblii*, proza hagiograficzna i apokryficzna<sup>10</sup>.

Język tekstów sakralnych i język Kościoła były przedmiotem licznych studiów diachronicznych, w których rozpatrywano je jako składniki ewolucji języka etnicznego, mające swoiste cechy stylowe i wnoszące określone wartości ideowe<sup>11</sup>. Istota rejestru religijnego, ujmowana w aspekcie stylistycznym, komunikacyjnym i pragmatycznym, stanowi przedmiot zainteresowania językoznawstwa polonistycznego w ostatnim trzydziestolecu, a bibliografia prac z tego zakresu liczy już ponad dwa tysiące pozycji<sup>12</sup>. Rekapitulując, za opracowaniami, spostrzeżenia na temat cech swoistych tekstów (wypowiedzi) rejestru religijnego, należy wymienić następujące wyznaczniki:

- 1) **funkcja misteryjna** – niewystępująca w innych typach wypowiedzi, wynikająca z tego, że istotą wypowiedzi religijnej nie jest komunikacja z innym człowiekiem, lecz uczestniczenie w *sacrum*;
- 2) specyficzny **układ nadawczo-odbiorczy** wypowiedzi – polegający na tym, że nadawcą jest <ja modlące się> a odbiorcą istota najwyższa – Bóg (Matka Boża, święci, aniołowie);
- 3) **formuliczość postaci wypowiedzi** – związana z ustabilizowaną formą aktów modlitewnych, sakramentalnych i liturgicznych, nieograniczająca jednak autentyczności i kreatywności tych aktów dokonywanych przez każde <ja modlące się>;

<sup>10</sup> Por. W. Wydra, W. Rzepka, *Chrestomatia staropolska. Teksty do roku 1543*, Wrocław 1984.

<sup>11</sup> Można tu przykładowo wymienić takie opracowania, jak: M. Kamińska, „*Psalterz floriański*”. *Monografia językowa*, cz. 1: *Ortografia, fonetyka, fleksja imion*, Łódź 1981; cz. 2: *Fleksja liczebników, zaimków, czasowników*, Łódź 1991; S. Rospond, *Kościół w dziejach języka polskiego*, Wrocław 1985; M. Cybulski, *Język piętnastowiecznej części „Psalterza floriańskiego”*. *Ortografia, fonetyka, fleksja*, Łódź 1988; M. Karpluk, *Słownik staropolskiej terminologii chrześcijańskiej*, Kraków 2001.

<sup>12</sup> Zob. tu m.in. I. Bajerowa, *Rola języka we współczesnym polskim życiu religijnym. Wprowadzenie do dyskusji*, [w:] *O języku religijnym*, red. M. Karpluk, J. Sambor, Lublin 1988, s. 9-20; eadem, *Kilka problemów stylistyczno-leksykalnych współczesnego języka religijnego*, [w:] *O języku...*, s. 21-44; eadem, *Swoistość języka religijnego i niektóre problemy jego skuteczności*, „*Łódzkie Studia Teologiczne*” 1994, t. 3, s. 11-17; eadem, *Od Trydentu do Vaticanum Secundum (Porównanie języka dwóch Katechizmów)*, [w:] *Od „Biblii” Jakuba Wujka do współczesnego języka religijnego. Z okazji 400-lecia wydania „Biblii” ks. Jakuba Wujka*, red. Z. Adamek, Ś. Koziara, Tarnów 1999, s. 79-85; I. Bajerowa, J. Puzynina, *Język religijny – aspekt filologiczny*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 8, red. A. Szostek, Lublin 2000, s. 19-20.



- 4) **mówienie o niewyraźnym** – polegające na tym, że w tekstach rejestru religijnego przedmiot, o którym się mówi, jest zarazem rzeczywistością, w której mówiący uczestniczy<sup>13</sup>.

**Rejestr edukacyjny** charakteryzuje się trwającą szczególnie długo w dziejach naszej wspólnoty komunikacyjnej polifonicznością językową. Dotyczy to zarówno jego wektora oświatowego, jak i artystycznego, literatura miała bowiem w historii nie tylko funkcję estetyczną, lecz także – a może przede wszystkim, aż po epokę romantyzmu – dydaktyczną. Do XVI wieku rolę prymarną odgrywała w tym rejestrze łacina – ona bowiem stanowiła główny przedmiot nauczania, a także język, w którym nauczano. Tak było i w szkołach parafialnych, stanowiących pierwszy etap kształcenia, których w XV wieku było na terenie państwa polsko-litewskiego ok. 3000, i tak było na Akademii Krakowskiej, przez którą w XV wieku przewinęło się ok. 18 000 immatrykulowanych scholarów. Również literatura piękna w swych artystycznie dojrzalszych formach znacznie częściej występowała w tzw. nurcie poezji polsko-łacińskiej (Filip Kallimach, Konrad Celtis, Andrzej Krzycki, Jan Dantyszek, Klemens Janicki).

Okres średniopolski przyniósł rozwój literatury pięknej w języku polskim, praktyka dydaktyczna również zaczęła wówczas funkcjonować w tym języku, polszczyzna staje się językiem prymarnym w publicznej komunikacji, ale podręczniki gramatyki języka polskiego powstają po łacinie (P. Statorius-Stojeński, 1568; F. Mymerus, 1583; M. Volckmar, 1594; F. Mesgnien-Meniński, 1649; J.K. Woyna, 1690; B.K. Malicki, 1699). Dopiero wiek XVIII przynosi pierwsze podręczniki po polsku (W. Szyłarski, *Początki nauk dla narodowej młodzieży, to jest gramatyka języka polskiego*, Lwów 1770; S. Nałęcz-Moszczeński, *Snadna, gruntowna, obszerna grammatyka francuska krótko zebrana dla uczących się języka francuskiego w Akademii Wileńskiej*, Wilno 1774), po których następnie zaczną się ukazywać podręczniki dla szkół narodowych zreformowanych przez Komisję Edukacji Narodowej (O. Kopczyński, *Gramatyka dla szkół narodowych*, t. I, II, III, Warszawa 1778-1780).

*De facto* dopiero oświecenie przenosi rejestr edukacyjny na grunt języka polskiego. Ta praktyka utrwala się – przy wszelkich trudnościach wynikających z zaborów i wojen – w XIX i XX wieku, zatem dyskurs edukacyjny w dziejach polszczyzny przebiegał w sposób znacznie bardziej skomplikowany niż polityczny czy religijny. W XIX wieku powstała cała seria gramatyk szkolnych, których autorami byli między innymi: T. Szumski, Poznań 1809; J. Mroziński, Warszawa 1822; M. Jakubowicz, Wilno, 1823-1825; S.J. Borodzicz, Wilno 1830; A. Zajączkowski, Warszawa 1831; J. Muczkowski, Kraków 1836; F. Żochowski, Warszawa 1838; T. Sierociński, 1839; J.N. Deszkiewicz, Rzeszów 1846; D. Łazowski, Lwów 1849; H. Suchecki, Lwów 1849; E. Sochański, Kraków

<sup>13</sup> Zob. m.in. R. Grzegorzczkowska, *Kilka refleksji na temat istoty, zakresu i cech swoistych języka religijnego*, „Poradnik Językowy” 2008, z. 10, s. 3-12.

1861, co ostatecznie doprowadziło do pierwszych podręczników i syntez akademickich oraz prób opisu polskiej terminologii gramatycznej – zob. J. Karłowicz, *Projekt terminologii językoznawczej polskiej*, „Prace Filologiczne”, Warszawa 1885, I, s. 102-120<sup>14</sup>.

Nieprzerwany rozwój literatury pięknej w XX wieku oraz dwie reformy systemu oświatowego – tzw. Jędrzejewiczowska w dwudziestoleciu międzywojennym i „permanentna” w drugiej połowie XX wieku – spowodowały, że dyskurs edukacyjny w najnowszych dziejach polszczyzny uległ znacznej intensyfikacji. Inną sprawą jest to, że beletrystyka w tym okresie stopniowo zatracza funkcje dydaktyczne, a sam dyskurs – choć wzbogaca rejestr edukacyjny – w ograniczonym jedynie zakresie daje pożądane społecznie wyniki.

**Rejestr cywilizacyjny**, na który składają się przede wszystkim systemy komunikacyjne różnych dyscyplin nauki i techniki, rozwijał się w dziejach polszczyzny i polskiej wspólnoty komunikacyjnej w trzech etapach:

- 1) do połowy XVIII wieku (do oświecenia), kiedy to pojawiały się głównie terminy izolowane, bądź ich mikropola;
- 2) do odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 roku, kiedy powstają już zorganizowane systemy terminologiczne, umożliwiające komunikację naukową;
- 3) XX wiek, kiedy zachodzą już zmiany wewnątrz systemów komunikacyjnych poszczególnych nauk, spowodowane ich intensywnym rozwojem<sup>15</sup>.

Rozwój nauk powoduje postęp wiedzy, który determinuje z kolei rozwój społeczeństw. Podobnie jest z techniką. Na dzieje języka ma ona wpływ dwojaki.

[...] jej wpływ na ewolucję języka jest [...] pośredni, stanowi ona bowiem początkowe ogniwo w łańcuchu procesów: postęp techniczny → zmiany w przemyśle → zmiany w strukturze społecznej → zmiany językowe. Ale istnieje też wpływ bezpośredni, wielkiej doniosłości, a łączący się w działaniu z poprzednim i wywołujący podobne skutki. To wpływ wynalazków technicznych na zasięg, zagęszczenie i jakość komunikacji językowej<sup>16</sup>.

Wpływ dyskursu w zakresie nauki i techniki na rozwój języka jest czworaki. Polega on na:

- 1) wzbogacaniu zasobów słownictwa i środków stylistycznych (np. *aeronauta*, *depesza*, *harmonika*, *obiektyw*, *technologia*, *poruszać się jak automat*, *pracować jak maszyna*, *fundament przyjaźni*, *technika formułowania myśli*);

<sup>14</sup> Por. S. Dubisz, *Terminologia w „Rozprawie o pisowni” Ludwika Czernieckiego*, [w:] *Studia nad słownictwem XX wieku*, red. W. Kupiszewski, Warszawa 1992, s. 26 (21-42).

<sup>15</sup> Zob. S. Gajda, *Wprowadzenie do teorii terminu*, Opole 1990, s. 60-66.

<sup>16</sup> I. Bajerowa, *Technika jako siła napędowa rozwoju języka ogólnopolskiego*, [w:] *Problemy terminologiczne języka polskiego w technice*, Bydgoszcz 1971, s. 3-24; por. *eadem*, *Wpływ techniki na ewolucję języka polskiego*, Kraków 1980.

- 2) ekspansji określonych typów słowotwórczych (np. *potażarnia, pomarańczarnia, ptaszarnia; bibliograficzny, genetyczny, metodologiczny, fizyka, mechanika, technika, abecadłowy, biodrowy, papierowy*);
- 3) przyspieszaniu adaptacji zapożyczeń leksykalnych (np. *automat, barometr, mikroskop, obiektyw, teleskop* ← łac. *automatum, barometrum, microscopium, obiectivum, telescopium*);
- 4) wywoływaniu zmian znaczeniowych wyrazów (np. *ułamek/ułomek, pierścień, przewodnik, chodnik*)<sup>17</sup>.

Rejestr cywilizacyjny stanowi wynik ogólnego postępu, a zarazem miernik postępu wspólnoty komunikacyjnej i jej języka. W tym kontekście trzeba podkreślić także to, że w najnowszych dziejach polszczyzny (1939-2000) właśnie tendencje związane genetycznie z tym rejestrem stanowią główne determinanty rozwoju polszczyzny. Za Ireną Bajerową<sup>18</sup> wymienić tu trzeba cztery procesy:

- 1) upowszechnienie języka ogólnego (standardowego);
- 2) demokratyzację języka ogólnego;
- 3) zmiany kanału komunikacji publicznej (literatura → media);
- 4) globalizację (wpływy języka angielskiego).

Zatem w ostatniej fazie dziejów języka polskiego rejestr cywilizacyjny jest konstytutywny dla komunikacji publicznej.

\* \* \*

Dzieje języka polskiego ukazują ich ewolucję od stadiów niższych do wyższych: od stadium lokalnego dialektu plemiennego polszczyzna przechodzi przez stadium regiolektu do roli kodu ogólnopaństwowego, ogólnonarodowego, standardowego. Kolejne warstwy strukturalne rozwijają się w następstwie chronologicznym: fonologia – morfologia – składnia – słownictwo. Podsystem odmian komunikacyjno-stylowych rozwija się od jednego wariantu oralnej codziennej komunikacji do wielości wariantów komunikacyjnych, wyodrębniających się ze względu na kryterium wykształcenia użytkowników języka, formę przekazów (oralna lub graficzna), zasięg terytorialny i społeczny oraz sytuację aktów mowy. Podobne następstwo chronologiczne i funkcjonalne wykazują warianty przedmiotowo-sytuacyjne polszczyzny, czyli jej rejestry: polityczny – religijny – edukacyjny – cywilizacyjny, które co prawda współwystępują w różnych okresach i fazach rozwojowych języka polskiego, jednakże w różnym następstwie i z różną mobilnością.

<sup>17</sup> Przykłady za: I. Bajerowa, *Technika jako siła napędowa...*, s. 4-18.

<sup>18</sup> *Eadem, Zarys historii języka polskiego 1939-2000*, Warszawa 2003, s. 154-155.

Stanisław Borawski w swej pracy pt. *Tradycja i perspektywy. Przeszłość i przyszłość nauki o dziejach języka polskiego*, prezentując ramową periodyzację dziejów polszczyzny, odnosił ją do ewolucji trzech podstawowych odmian komunikacyjno-stylowych polszczyzny, tj. odmiany potocznej, artystycznej i naukowej<sup>19</sup>. Sądzę, że nałożenie na siatkę ewolucji tych trzech odmian matrycy przekształceń rejestrów polszczyzny dałoby jakościowo bogatszy i – być może – różniący się od dotychczasowych wyobrażeń obraz dziejów języka polskiego. Z taką intencją niniejszą propozycję ujęcia rozwoju głównych rejestrów polszczyzny przedstawiam.

### Bibliografia

- Bajerowa I., *Jak oduczamy się mówić i myśleć – czyli o nowomowie w PRL*, [w:] *40 lat władzy komunistycznej w Polsce*, Londyn 1986, s. 186-198 (podpis: Michał Piotr Markowski).
- , *Kilka problemów stylistyczno-leksykalnych współczesnego języka religijnego*, [w:] *O języku religijnym*, red. M. Karpluk, J. Sambor, Lublin 1988, s. 21-44.
- , *Od Trydentu do Vaticanum Secundum (porównanie języka dwóch Katechizmów)*, [w:] *Od „Biblii” Jakuba Wujka do współczesnego języka religijnego. Z okazji 400-lecia wydania „Biblii” ks. Jakuba Wujka*, red. Z. Adamek, S. Koziara, Tarnów 1999, s. 79-85.
- , *Rola języka we współczesnym polskim życiu religijnym. Wprowadzenie do dyskusji*, [w:] *O języku religijnym*, red. M. Karpluk, J. Sambor, Lublin 1988, s. 9-20.
- , *Swoistość języka religijnego i niektóre problemy jego skuteczności*, „*Łódzkie Studia Teologiczne*” 1994, t. 3, s. 11-17.
- , *Technika jako siła napędowa rozwoju języka ogólnopolskiego*, [w:] *Problemy terminologiczne języka polskiego w technice*, Bydgoszcz 1971, s. 3-24.
- , *Wpływ techniki na ewolucję języka polskiego*, Kraków 1980.
- , *Zarys historii języka polskiego 1939-2000*, Warszawa 2003.
- , Puzynina J., *Język religijny – aspekt filologiczny*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 8, red. A. Szostak, Lublin 2000, s. 19-20.
- Borawski S., *Tradycja i perspektywy. Przeszłość i przyszłość nauki o dziejach języka polskiego*, Wrocław 1995.
- Bralczyk J., *O języku polskiej propagandy politycznej lat siedemdziesiątych*, Kraków 1986.
- Cybulski M., *Język piętnastowiecznej części „Psalterza floriańskiego”. Ortografia, fonetyka, fleksja*, Łódź 1988.
- Dubisz S., *Dzieje języka polskiego jako problem badawczy w pracy historyka języka*, „*Poradnik Językowy*” 2009, z. 3, s. 19-34.
- , *Język – Historia – Kultura (wykłady, studia, analizy)*, t. I, Warszawa 2002.
- , *Język i polityka. Szkice z historii stylu retorycznego*, Warszawa 1982.

<sup>19</sup> S. Borawski, *Tradycja i perspektywy. Przeszłość i przyszłość nauki o dziejach języka polskiego*, Wrocław 1995, s. 175-186 i in.

- , „Słownik pojęć politycznych i społecznych krajów Europy Środkowej i Wschodniej” [SPPS] – etnosy, cele, rekonesans badawczy, [w:] *Język – polityka – społeczeństwo. Słownik pojęć politycznych i społecznych krajów Europy Środkowej i Wschodniej*, red. S. Dubisz, J. Porayski-Pomsta, E. Sękowska, Warszawa 2004, s. 13-27.
- , *Terminologia w „Rozprawie o pisowni” Ludwika Czernieckiego*, [w:] *Studia nad słownictwem XIX wieku*, red. W. Kupiszewski, Warszawa 1992, s. 21-42.
- , Sękowska E., Porayski-Pomsta J., *Leksykalny kod polityczny we współczesnej komunikacji językowej*, [w:] *Polska polityka komunikacyjnojęzykowa wobec wyzwań XXI wieku*, red. S. Gajda, A. Markowski, J. Porayski-Pomsta, Warszawa 2005, s. 151-165.
- Gajda S., *Wprowadzenie do teorii terminu*, Opole 1990.
- Grzegorzczukowa R., *Kilka refleksji na temat istoty, zakresu i cech swoistych języka religijnego*, „Poradnik Językowy” 2008, z. 10, s. 3-12.
- Halliday M.A.K., *Categories of the Theory of Grammar*, „Word” 1961, 17, s. 241-292
- Kamińska M., „Psałterz floriański”. *Monografia językowa, cz. 1: Ortografia, fonetyka, fleksja imion*, Łódź 1981.
- , „Psałterz floriański”. *Monografia językowa, cz. 2: Fleksja liczebników, zaimków, czasowników*, Łódź 191..
- Kamińska-Szmaj I., *Słowa na wolności*, Wrocław 2001.
- Karpluk M., *Słownik staropolskiej terminologii chrześcijańskiej*, Kraków 2001.
- Klemensiewicz Z., *Historia języka polskiego*, Warszawa 1974.
- Legomska J., *Organizacja leksyki wokół pojęcia PAŃSTWO w dawnej polszczyźnie: PAŃSTWO – WŁASNOŚĆ*, [w:] *Staropolszczyzna piękna i interesująca*, t. I, red. E. Koniusz, S. Cygan, Kielce 2006, s. 257-268.
- , *PAŃSTWO, NARÓD, OJCZYŻNA w dawnej polszczyźnie. Leksykalno-semantyczny opis pojęć*, Katowice 2010.
- Pisarek W., *Język służy propagandzie*, Kraków 1976.
- Rospond S., *Kościół w dziejach języka polskiego*, Wrocław 1985.
- Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Wrocław 1993.
- Wydra W., Rzepka W., *Chrestomatia staropolska. Teksty do roku 1543*, Wrocław 1984.

## Rejestry komunikacyjne w dziejach polszczyzny

**Streszczenie:** Zastosowanie teorii rejestru językowego do interpretacji dziejów polszczyzny pozwala na wyodrębnienie czterech podstawowych odmian dyskursu publicznego w dziejach języka polskiego i odpowiadających im czterech typów rejestrów komunikacyjnych: politycznego, religijnego, edukacyjnego i cywilizacyjnego. Intencją tego zabiegu jest uszczegółowienie opisu dziejów polszczyzny poprzez nałożenie na płaszczyznę podstawowych odmian stylowych języka (potocznego, artystycznego i naukowego) drugiej płaszczyzny – rejestrów komunikacyjnych.

**Słowa kluczowe:** rejestr językowy/komunikacyjny: polityczny, religijny, edukacyjny, cywilizacyjny, dyskurs publiczny i jego odmiany, odmiany komunikacyjno-stylowe języka, dzieje języka polskiego

**Communication registers in the history of Polish language**

**Summary:** The application of the *language register* theory to the interpretation of the history of Polish language allows to differentiate four basic public discourse variants and four corresponding types of communication registers: politic, religious, educational and civilization. The intention of this procedure is to refine the history of Polish language by imposing a second layer of communication registers on basic stylistic language variants (colloquial, artistic and scientific).

**Keywords:** communication/language register: politic, religious, educational, civilization, public discourse and its variants, communication-stylistic language variants, history of Polish language



Magdalena Hawrysz

Uniwersytet Zielonogórski

## WARTOŚCI TRANSCENDENTNE WE WSPÓLNOCIE ZAKONNEJ W ŚWIETLE XVI-WIECZNEJ REGUŁY KLARYSEK



Przedmiotem zainteresowania czyni się w niniejszym opracowaniu XVI-wieczny tekst reguły zakonu klarysek, który trzykrotnie był podstawą edycji w opracowaniu Stanisława Borawskiego<sup>1</sup>. Dokument doczekał się kilku studiów analizujących źródło pod kątem jego ukształtowania stylistyczno-genologicznego<sup>2</sup>, właściwości graficznych zabytku<sup>3</sup>, stosowanych przez prawodawcę językowych zabiegów perswazyjnych<sup>4</sup>, rozumienia pojęcia czasu<sup>5</sup>, charakterystycznej dla tekstu reguły leksyki atrybutywnej<sup>6</sup>. W istniejących publikacjach można także znaleźć uwagi o aksjologicznych aspektach reguły klarysek. W pracach tych podejmowano wątek hierarchii wartości w monastycznej

<sup>1</sup> Zob. S. Borawski, *Rękopis ZNIO, sygn. 1874/I: Reguła zakonu św. Klary. I. Transliteracja zabytku*, „Rozprawy Komisji Językowej Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego” 1995, t. 21, s. 89-121; *idem*, *Późnośredniowieczna Reguła polska zakonu panny św. Klary*, „Zielonogórskie Seminarium Polonistyczne 2001”, red. S. Borawski, J. Brzeziński, Zielona Góra 2002, s. 15-73; *idem*, *Reguła zakonu świętej Klary: wyrazy graficzne z lokalizacjami wraz z podobizną zabytku i transliteracją*, Zielona Góra 2007. W przywoływanych cytatach korzystam z edycji z roku 2007, w nawiasie podaję numer karty.

<sup>2</sup> M. Hawrysz, *Styl XVI-wiecznej reguły klarysek w perspektywie genologicznej*, [w:] *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. 3, *Gatunek a odmiany funkcjonalne*, red. D. Ostaszewska, Katowice 2007, s. 264-270.

<sup>3</sup> *Eadem*, *Grafia XVI-wiecznej reguły zakonnej klarysek. Rekonesans badawczy*, [w:] *Dokument pisany w badaniach historyka języka polskiego. Z badań nad grafiką i fonetyką historycznej polszczyzny*, red. M. Kuźmicki, M. Osiewicz, Zielona Góra–Poznań 2010, s. 223-233.

<sup>4</sup> *Eadem*, *Kształtowanie osobowości we wspólnocie klarysek (na podstawie XVI-wiecznej reguły zakonnej)*, [w:] *Osoba i osobowość*, red. M. Pietrzak, Łódź 2006, s. 131-140.

<sup>5</sup> D. Szagun, *Tempus fugit, aeternitas manet. Potoczne i religijne postrzeganie czasu w świetle wybranych leksykonów języka polskiego i XVI-wiecznej „Reguły polskiej zakonu panny św. Klary”*, [w:] *Ruch w języku – język w ruchu*, red. K. Liszyk-Kubina, M. Maciołek, Katowice 2012, s. 7-14.

<sup>6</sup> *Eadem*, *Formy atrybutywne w polskiej regule św. Klary*, „Poznańskie Spotkania Językoznawcze” 2012, t. 23, s. 197-212.

wspólnocie oraz językowych sposobów waloryzacji, a także funkcji ewaluatywnego nacechowania tekstu<sup>7</sup>, wreszcie – zagadnienie rozumienia cnoty ubóstwa<sup>8</sup>.

Właśnie w kręgu wartości – ich leksykalnych eksponentów oraz sposobów użycia ewaluatywów – pozostaje niniejszy szkic. Oglądowi poddano sferę wartości transcendentnych, które we wspólnocie konsekrowanej należy uznać za fundamentalne. Zasadniczym celem pracy jest analiza jednostek leksykalnych nazywających wartości sakralne z punktu widzenia ich funkcji w tekście reguły. Pozwoli to na rekonstrukcję – oczywiście w ograniczonej mierze – klariańskiej duchowości, a także ukáže kolejny mechanizm językowej perswazji kształtujący właściwe postawy i sposób myślenia w monastycznej wspólnocie.

Badania nad aksjologicznym wymiarem tekstów mają długą już tradycję w językoznawstwie, również polskim, i obrosły nader obfitą literaturą przedmiotu. Nie sposób dokonać tu nawet pobieżnego przeglądu dokonań w tym zakresie, dla metodologicznego porządku należy jednak zaznaczyć, że w niniejszym opracowaniu przyjmuje się definicję wartości jako terminu aksjologicznego: *to, co uważane jest za dobre lub złe*<sup>9</sup>, i podział wartości zaproponowany przez Jadwigę Puzyninę<sup>10</sup>, która uwzględniła wartości transcendentne, umieszczając je wśród wartości ostatecznych. Jak zauważa badaczka, ta kategoria wartości bywa kwestionowana<sup>11</sup>, jednak dla ludzi wierzących, a tak jest w wypadku wspólnoty monastycznej, jej istnienie nie ulega wątpliwości.

Z analizowanej reguły klarysek – dokumentu normującego życie zakonu chrześcijańskiego – wyekscerpowano 31<sup>12</sup> leksykalnych eksponentów wartości transcendentnych, co stanowi niespełna 2,7% leksykonu<sup>13</sup>. Ich lista przedstawia się następująco (w nawiasach podano liczbę wystąpień wyrazów w znaczeniu odwołującym się do transcendencji): *Bóg* (21), *błogosławiony/bogostawiony* (7), *bogomyślność* (1), *boski* (3),

<sup>7</sup> M. Hawrysz, *Wartościowanie i jego funkcje w XVI-wiecznej regule zakonnej klarysek*, „Studia Językoznawcze. Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny” 2007, t. 6, s. 55-65.

<sup>8</sup> D. Szagun, *Językowy wyraz pobożności w szesnastowiecznej regule Zakonu Świętej Klary. Cnota ubóstwa jako główny element aktu normatywnego*, [w:] *Piśmiennictwo zakonne w dobie staropolskiej*, red. M. Kuran, K. Kaczor-Scheitler, M. Kuran, Łódź 2013, s. 285-296.

<sup>9</sup> Por. J. Puzynina, *Język wartości*, Warszawa 1992, s. 69.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 39-43.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 40-41.

<sup>12</sup> Warianty fonetyczne wyrazów (*błogosławiony/bogostawiony*) uznano za jedno hasło. Nie wliczono tu słownictwa religijnego (np. *papież*, *msza*, *pryma* itd.), ponieważ nawet jeśli niekiedy mają charakter wartościujący, to nabierają go wtórnie, przez współwystępowanie z aksjologicznie nacechowanymi leksemami.

<sup>13</sup> W obliczeniach został wykorzystany słownik konkordancyjny zawarty w opracowaniu S. Borawskiego, *Późnośredniowieczna Reguła zakonu świętej Klary: wyrazy graficzne z lokalizacjami wraz z podobizną zabytku i transliteracją*, Zielona Góra 2007. Dokonano w nim niezbędnych korekt, np. uwzględniono nieobecne w zestawieniu hasła *niedarczi* (prawdopodobnie chodzi o zniekształconą postać wyrazu pochodzącą od *darzenie* ‘odważnie, mężnie’ (SXVI), co można objaśnić jako ‘nieśmiało, wstydliwie, potulnie’), *pobożny*, *pobożność*. Różne warianty graficzne (*aleß/ales*), fonetyczne (*potym/potem*), a także formy fleksyjne (*dopuszczano/dopuszczamy*) potraktowano łącznie.

*boży* (19), *Chrystus* (5), *chrystusowy* (1), *Damian* (1), *duch* (1), *duchowny* (1), *dusza* (2), *duszny* (4), *Franciszek* (6), *grzech* (7), *Klara* (10), *klątwa* (1), *łaska* (2), *Maryja* (6), *Mikołaj* (1), *nabożeństwo* (3), *nabożny* (1), *Paweł* (2), *Piotr* (2), *przeklęty* (1), *rozgrzeszyć* (3), *świętobliwość* (2), *święto* (3), *świętość* (7), *święty* (44<sup>14</sup>), *wieczny* (2), *zbawienie* (1). Jak widać, słownictwo wyrażające wartości transcendentne stanowi znikomą część zasobu wyrazów reguły. Częstość występowania wyrazów nie zmienia proporcji, ponieważ na tle użyć wszystkich wyrazów słownictwo aksjologiczne wyrażające wartości transcendentne stanowi niecałe 2,4%.

Na początek warto zadać sobie pytanie, dlaczego liczba haseł odnoszących się do wartości sakralnych jest tak znikoma, wszak reguła zakonna jest dokumentem funkcjonującym we wspólnotce, dla której życie duchowe jest fundamentem. Paradoksalnie ta właśnie okoliczność pozwala objaśnić niewielką obecność pojęć transcendentnych. Skoro z założenia wiara jest podstawą, warunkiem koniecznym i oczywistym grupy wyznaniowej, nie ma potrzeby o niej mówić. Więcej, kształtowanie duchowości powinno się odbywać za pośrednictwem innych niż reguła tekstów, mianowicie tych, które Kościół uznaje za źródła wiary, a więc przede wszystkim Biblii, ewentualnie pism Ojców Kościoła. Reguła służy innemu celowi. Pragmatyczna analiza dowiodła, że jest nim szczegółowe normowanie kodeksu zewnętrznego – od stroju przez regulacje kontaktów ze światem zewnętrznym aż do sposobów odpoczynku, w tym sposobu urządzania dormitorium – który miał zapewnić przeżywanie doczesności zgodnie z wolą Boga<sup>15</sup>. Intencją prawodawcy było zbudowanie w klasztorze przestrzeni sprzyjającej właściwemu rozwojowi duchowości oraz niezakłóconemu wypełnianiu powołania<sup>16</sup>.

Wśród leksemów nazywających wartości transcendentne zwraca uwagę jeszcze jedna dysproporcja. Oto zdecydowaną mniejszość stanowią wartości negatywne. Można to chyba uzasadniać chęcią stworzenia pozytywnego przekazu, który ma wzmacniać postawę mniszek, być może także potrzebą kreowania poczucia, że klasztorna rzeczywistość jest nieskazitelna, a wszelkie zło pochodzi ze świata zewnętrznego. Językowymi eksponentami tych wartości są leksemy: *grzech*, *klątwa*, *przeklęty*. Pierwszy z nich występuje w połączeniach *strzec się grzechów* (24v), *mieć skruczę za grzechy* (24v), *grzechy powiedzieć* (9r), *grzechy odpuścić* (20v, 24v), co odzwierciedla katolickie postępowanie człowieka wierzącego w wypadku przekroczenia norm religijnych. Najwyższą karą za nieposłuszeństwo nakazom – nie tylko boskim, ale i papieskim, zawartym w regule

<sup>14</sup> W artykule D. Szagun, *Formy atrybutywne...*, s. 203 pojawia się wskazanie na 46 wystąpień. Przyczyna zaistniałej różnicy tkwi w tym, że autorka odwoływała się do liczby wystąpień w słowniku konkordancyjnym, tam zaś dwa miejsca (10v-19; 11v-21) zostały zinterpretowane jako przymiotnik *święty*, podczas gdy kontekst wskazuje, że to rzeczownik *święto*.

<sup>15</sup> Szczegółowo kwestie te omawia się w tekstach M. Hawrysz, *Kształtowanie osobowości... oraz eadem, Wartościowanie i jego funkcje...*

<sup>16</sup> Należy jednak zaznaczyć, że aluzje do biblijnych sformułowań dają się w regule zauważyć. To zagadnienie warte jest osobnych rozważań.

(dotyczyło to chodzenia na skargę do Rzymu) – była kłątwa. Leksem ten już w staropolszczyźnie miał oprócz ogólnego ‘złorzeczenie’ znaczenie religijne ‘wyłączenie ze wspólnoty kościelnej’ (Sstp<sup>17</sup>), współrdzenny zaś przymiotnik w XVI wieku (czyli wówczas, gdy powstała reguła) odnosił się głównie do sfery *sacrum*. Stąd można uznać, że połączenie *pr3ekł4te lakomstv<sup>o</sup>* (10v) to nie tylko chciwość *g o d n a n a g a n y*, lecz przede wszystkim zachłanność *o b ł o ż o n a k ł ą t w ą b o ż ą*.

Wśród przeważających wartości pozytywnych sporą grupę leksykalną tworzą istoty – nadprzyrodzone lub realne – które stanowią obiekt kultu, ale można je też uznać za emanację wszelkich cnót. W tym kręgu znajdują się leksemy: *Bóg, Chrystus, Damian, duch, Franciszek, Klara, Maryja, Paweł, Piotr*. Charakterystyczne jest, że stają się one ośrodkiem spetryfikowanych określeń o różnym stopniu rozbudowania, w których poszczególne elementy mogą ulegać elipsie:

- ***mily Pan Bóg wszechmogący***: *milego boga* (1v, 2r, 3r, 3v, 12v, 24v), *milim bogiem* (2v, 21r x2), *wmilim bodze* (2v), *pan bog* (19v), *pana boga* (2v, 11v, 20v, 24v), *panu bogu* (1v, 6r, 11r, 20v), *panu bogu vsechmogaczemu* (24v),
- ***Pan Jezus Chrystus***: *pana/Pana Iesu Christa* (21r x2), *pan christus* (2r x2), *pana Christuschewi* (3v), *pana Christusowe* (20v),
- ***błogosławiona panna święta Klara***: *BLOgoslawiona panna .S. clara* (1v), *panney swyenthei Clarj* (1r), *pannei swienthei clari* (1r), *Pannei swienthei clarj* (1v), *pannei swienthei clari* (2v), *pannei S3wienthei clarj* (3r), *pannei Swienthei Clari* (3v), *pannie swienthei Clarze* (6r), *s. clari* (1v), *swiathi Clari* (9r),
- ***błogosławiony Franciszek święty***: *bogoslawionego FRANCISKA. Swienthe(g)o* (1v), *blogoslawionemv FRanciscowi swientem<sup>v</sup>* (6r), *Franciska swianthego* (9r), *Swiatego Francisca* (24r), *Sviatego Francisca* (23v), *Swianthego Francisca* (16r).

Postać niemal zleksykalizowanych konstrukcji przybierają nazwy **Maryi**, w regule zawsze nazywanej panną: *panni Marii* (8r), *Panni Mariei* (18r), *panni Mariei* (11v x2), *Pannie MARYEY* (6r), **trzeciej osoby boskiej**: *Ducha Swie(n)*: (1v) oraz **świętych**: *swiente(g)o Damiana* (2r), *swienthe(g)o Mikolaia* (1r), *swiatego Piotra. i Pawla* (9r), *Swiatego Piotra i Swiatego Pawla* (24v).

Regularne użycie tych wyrażań oraz duży stopień ich konwencjonalizacji jest nie tylko świadectwem spetryfikowanego języka we wspólnocie klasztornej (szerzej: kościelnej), ale również refleksem nauczania Kościoła katolickiego, nazwy bowiem niosą ze sobą depozyt dogmatów katolickich (bóstwo Chrystusa, dziewictwo Maryi, trzy osoby boskie), stając się tym samym jednym ze sposobów kodyfikacji treści doktrynalnych.

Innym z fundamentów wiary jest przekonanie o istnieniu nadprzyrodzonego pierwiastka w człowieku, ‘niematerialnego i ożywającego ciała’ (SDor), czyli duszy. Jest ona

<sup>17</sup> Rozwiązanie skrótów i adresy bibliograficzne znajdują się na końcu pracy.

przedmiotem szczególnej troski mniszek, ale przede wszystkim ksieni oraz wszystkich przełożonych i zwierzchników kościelnych, jak tego dowodzą następujące fragmenty:

Nie ma bicz w ro [kazowanie prętk. abi wienc3 za przikażaniem nie ro [tropnem nie posthawila SZidla ku wlowienio ich **duß** (19v);

Przitim to chcemi miecz i to mocznie postanawiami abisczie poslusenstwo chowali i ve vsitkim mocznie beli poslusni temu [ to Ianowi Cardinalowi i insim vsitkim ctoremby od Stolzca Apostolskiego obronosc3. opieka. i karanie. Zakonu Swiatego Francisca tudzies i zakonu vasego bela poleczona. ctori maia miecz piecza o uasich **dusach** (24v).

Duchowy wymiar różnych aspektów życia zakonnicy podkreślają też epitety *duchowny*, *duszny*, oba o znaczeniu ‘duchowy’. Opatrzono są nimi leksemy *czystota* ‘czystość’, *miłość*, *nieprzyjaciel*, *zbawienie*:

to maia nawianczej stacz á mislic3. iaKobi cistotho zachowali przed milem bogiem **dusną** i cziesna (21r),

chc3açZ czistotho nietelko **dußną**. ale te [ch i c3iesną panv bogv zachowacz w [gardziw [chi bogathstwj (1v),

milosc3 ma bicz nie cziesna ale **duchowna** (21r),

colwiek prziczina ma one Siostrz tudzies Xieni poiednac3, abi **dusni** nieprziac3iel mieiscza nie miał (20v)

abi gim nie przikażowala tego czobi belo na przeciwo ich **du [nemu** sbawienyv (19r).

Epitety te wprowadzają dychotomiczny podział: dusza – ciało, na który nakłada się wartościowanie: duchowy = dobry, wyższy // cielesny = gorszy, doczesny.

Waloryzowany pozytywnie nadprzyrodzony wymiar obecny jest też w pojęciach *zbawienie* (19r) ‘uwolnienie od skutków grzechów, ocalenie od potępienia’ (na podstawie Sstp, SDor), *łaska* (2r 17, 1v 18) ‘pomoc, opieka, miłość, dar udzielany przez Boga człowiekowi’ (na podstawie Sstp, SXVI), a także w epitecie *wieczny* (2r, 21r) tworzącym stałą kolokację *życie wieczne* wyrażającą wiarę w istnienie ludzkiej egzystencji po śmierci.

Kolejny krąg leksykalny związany z wartościami transcendentnymi to przymiotniki wskazujące przynależność: *chrystusowy* ‘pochodzący od Chrystusa’, *boski*, *boży* ‘1. dany od Boga, 2. poświęcony Bogu’; łączliwość tych leksemów jest wystandaryzowana i – jak zauważyła D. Szagun – charakterystyczna dla stylu religijnego<sup>18</sup>. Współwystępują one z wyrazami: *ciało* (9r x2, 14v x2), *chwała* (14r, 15r) w zestawieniu *chwała boża dzieje się* oznaczającym ‘oddawanie czci Bogu’, *łaska* (1v), *miłość* (22r, 22v), *narodzenie* (9r, 12r), *słowa* (15r x2, 20v), *służba* (8r x3, 23r), *obrzęd* (10r). Znowu można zauważyć, że te złożone nazwy określają elementy doktryny i praktyk religijnych (*chwała boża*, *ciało boże*, *łaska boska*, *miłość boża*, *słowo boże*). Szczególną rolę należy przypisać wyrażeniu

<sup>18</sup> Zob. D. Szagun, *Formy atrybutywne...*, s. 208.

*szłużba boża*, które można definiować – zgodnie z propozycją D. Szagun – jako ‘ogół działań podjętych przez siostry’<sup>19</sup> i widzieć w użytym epitecie mechanizm budowania, scalania, a przede wszystkim uwznioślenia wspólnoty.

Podobny charakter ujawnia się w użyciu leksemu *rozgrzeszenie*, czyli ‘odpuszczenie grzechów’. W tekście reguły rozgrzeszeniem nazywa się zwolnienie klarysek z obowiązujących dotąd w zakonie ustaw i przepisów (2v, 3r, 3v). Mamy tu więc do czynienia z supozycją, że wypełnianie reguły jest cnotą, jej zaś nieprzestrzeganie jest występkiem przeciw Bogu. Posłuszeństwo więc regule – i posłuszeństwo w ogóle (o czym jeszcze niżej) – staje się fundamentem wspólnotowego funkcjonowania.

W sporej grupie cnót związanych z wartościami transcendentnymi, na co wprost wskazuje budowa słowotwórcza wyrazów zawierająca „morfem sakralny”, należy umieścić bogomyślność, czyli akt religijny, ‘rozmyślanie o Bogu i rzeczach nadprzyrodzonych pogrążenie się w Bogu, medytacja, kontemplacja’ (SXVI), zalecane siostronom jako alternatywa odpoczynku lub spokojnej pracy po obiedzie w okresie między Wielkanocą a świętem Narodzenia Najświętszej Maryi Panny (8 września):

Tho thesch maią Siostri wiedziecz. isch od wielki noczy. asch do Natiuitatis Marie(i) po obiedzie mogą liegacz ktore chczą. a ktore bi niehc3iali. thedi do modlitw. do **bogomislność3i**. ábowienc3 do iaki spokoini roboti maią s3ia vdacZ (7v).

Na rdzeniu *-bog-* fundowane są też formacje nazywające inne przymioty: *nabożny* (8v), odnoszący się do posługującego w zakonie kapelana, *nabożeństwo* ‘pobożność’, które ma towarzyszyć pracy i modlitwie oraz przyjmowaniu gości – hierarchów kościelnych:

abi **nabozensztwo** zawd3i s3ie mnozilo. a nigdi i pr3i roboczcie nie ginelo (10r),  
maią 3 **nabozensztwem** i spowagą. thudziesch i spokorą wielką sluszą bożą odprawiac3 (8r),  
Aieslibi ctoremu3ie kie di Cardinalowi od Rzimskiego Cosczioła przigodzilo do Clastoru tego zakonu prziiachacz á [bi w samknienie a do Conuentu chc3ial w nicz. taki ma bicz s **nabozensztwem** i Spoczliwosczią od Panien prziiient (15v).

Semantycznie bliska *nabożeństwu* jest *świętobliwość* ‘szczególna pobożność’: *A pr3esto tha panna wisadZil za Titul swientobliwo [c3i* (2r). Jej synonimem jest *świętość*, w jednym z użyczeń tego leksemu oznaczająca ‘pobożność’: *chczqncz tho mjędz abi tha Panna slinala swiętosc3ią* (2r). Przywołane wypowiedzi charakteryzują Klarę, założycielkę zakonu, a jednocześnie wzorzec duchowości, do którego powinny dążyć zakonnice. Wzmocnienie siły przekazu następuje dzięki innym atrybutom św. Klary ujawniającym się w regule pod określeniami *mistrzyni* (2r), *pierwszy kamień fundamentowy* (2r). Wśród cnót Klary (ale i Franciszka, współzałożyciela zgromadzenia

<sup>19</sup> *Ibidem*.



klarysek oraz innych zakonów opartych na duchowości franciszkańskiej) pojawia się także atrybut  *błogosławiona*, który nie nosi jeszcze znamion terminu religijnego, lecz oznacza osobę obdarzoną wyjątkowymi wartościami, czczoną i wielbioną (SXVI).

Leksemy z rdzeniem *-święt-* (prócz przywołanych już wyrazów *świętobliwość* i *świętość* należą tu także słowa *święto*, *świętość*, *święty*) mają specjalny status. Łączy je wspólny sem ‘godny czci religijnej’ (Sstp). Tym samym wszystko to, czego nazwa zostanie urobiona od tego pnia lub też zostanie opatrzona atrybutem *święty*, nabiera wymiaru sakralnego. *Święto* znaczy więc ‘dzień wyznaczony na obrzędy religijne, uroczystości związane z kultem’ (Sstp):

mowic3 o panie Iezusie. i o onim **święcZie**. ctore przislo abo prsichodsi (11r)  
w **święta** wroc3iste abo Apostolskie (10v 19)  
na wielka noc. na swiantki, w **swiato** Apostolow. swiatego Piotra. i Pawla (9r).

*Świętość* pojawia się w tekście reguły siedmiokrotnie, w tym raz jako określenie pobożności (zob. wyżej), pozostałe użycia – zawsze w liczbie mnogiej – oznaczają sakramenty, to, co jest otoczone religijną czcią (Sstp):

CAPITVLVM. V.Í.Í.

ktore Opowiada od ktorich Person Siostrj maia3 brac3 **S3wiątosc3i** kosc3ielne (8v)

Pokuthę swiantą i insze **swiantosc3i** kosczielne telko od tich maia3 prziemowac3 ctorembi ta mocz bila od Generala polieczona (9r 2)

wiyiawszi isbi naskretna potrzebiso [c3 wka3owala. tedi tam siostra niedarczi<sup>20</sup> kaplanowi ma s3ie spowiedac3. i **swiantosc3i** insze prziianc3 (9r-9v)

Capellan spowiedzi wslucha abo insze **swiatosc3i** odprawi (9v)

A ieslizebi ktora Siostra tak bila mgla barzo. a ctora isbi nie mogla docs do Locutorium ku spowiedzi tudziesz ku cziala bozego przigiaczia abo inszych **swiantosc3i**. tedi Caplan ktori ma takie **swiąthosc3i** sprawowacz. ma sie oblicz a wbracz w albe ma theß miecz stule i manipularß. a dopiro tak ubrani. ma idz co Conuentu (9v).

Przymiotnik *święty* – prócz stałej kolokacji z imionami osób kanonizowanych – jest najczęstszym w regule klarysek atrybutem ludzi, zjawisk i rzeczy. Łączy się z wyrazami tradycyjnie przynależnymi do sfery transcendencji, takimi jak *msza* (8v), *łaska* (2r). W tym kręgu można też umieścić pojęcie cnoty (4v, 12v), zwłaszcza że odnosi się do patronki zakonu, oraz pokuty (9r), jednego z sakramentów katolickich, wreszcie – przykładowości (11r), które zapewne można rozumieć jako ‘godne naśladowania zachowanie, wzorzec, przykład’ (na podstawie SXVI). Zwyczajowe jest również połączenie *ojciec święty* (1r, 6r), tradycyjnie – nie tylko w regule klarysek – stosowane wobec papieża, zwierzchnika Kościoła katolickiego.

<sup>20</sup> Zob. przypis 13.



Inną funkcję epitetu *święty* można upatrywać w jego połączeniach z rzeczownikami *posłuszeństwo* (3v, 6r, 17v, 21r), *zakon* (5r), *reguła* (6r, 10r, 19v, 22v). Po pierwsze, wydaje się, że powtarzalność tych konstrukcji jest efektem dążenia do kreacji połączeń o charakterze terminologicznym, zwłaszcza że przydawka występuje zawsze w postpozycji. Po drugie, trudno w tym nie upatrywać mechanizmu perswazyjnego polegającego na uświęcaniu sfery profanum przez językowy zabieg dodania atrybutu świętości. Tym samym reguła zakonna nabiera rangi równej niemal Pismu świętemu, a na szczycie zakonnej hierarchii wartości, co potwierdza także obecność w profesji oraz proporcje ilościowe tekstu odnoszące się do każdego składnika ślubowania, jest posłuszeństwo. Warto dodać, że to jedyna cecha w regule opatrzona określeniem *święty*, należy ją więc uznać za rudymet, podstawę organizującą zasady współżycia między zakonnikami oraz między nimi i zwierzchnikami.

\* \* \*

Podjęte w niniejszym szkicu zagadnienie wartości transcendentnych we wspólnocie zakonnej pozwala sformułować dwie ogólniejsze obserwacje. Po pierwsze, poczynione analizy potwierdzają tezę, że wartości, w tym wartości sakralne, to kategorie o znaczeniu wyłącznie środowiskowym, w wypadku analizowanego tekstu odnoszą się do wspólnoty połączonej określonym światopoglądem. W ustalaniu repertuaru wartości niezbędna jest więc odpowiedź na pytanie, kto wartościuje. Ta perspektywa pozwala też zauważyć wtórne wykorzystanie wartości transcendentnych jako językowych narzędzi sakralizacji zjawisk spoza tradycyjnie rozumianej sfery *sacrum*. Tym samym zasób rzeczy i zjawisk stanowiących wartość transcendentną ulega znacznemu powiększeniu.

Po drugie, niewielka liczba haseł związanych z wartościami sakralnymi w analizowanym zabytku, choć w pierwszej chwili może zaskakiwać, staje się jasna w perspektywie pragmatycznej. Otóż tekst odnosi się do życia zewnętrznego zakonnic, ponieważ to regulacja tej właśnie sfery była gwarantem bezpieczeństwa i stabilności klasztoru, dawała solidne podstawy jednolitej formacji, również osobowościowej, zakonnic.

### Skróty

SDor – *Słownik języka polskiego*, t. 1-11, red. W. Doroszewski, Warszawa 1958-1969, <http://www.sjpd.pwn.pl/> [dostęp 10.10.2017].

Sstp – *Słownik staropolski*, t. 1-11, S. Urbańczyk, Warszawa-Kraków 1953-2002, <http://www.rcin.org.pl/publication/39990> [dostęp 10.10.2017].

SXVI – *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. 136, red. M.R. Mayenowa, F. Peplowski, Wrocław 1966-2012, <http://kpbk.umk.pl/dlibra/publication?id=17781> [dostęp 10.10.2017].

## Edycje tekstu źródłowego

- Borawski S., *Późnośredniowieczna reguła polska zakonu panny św. Klary*, „Zielonogórskie Seminaria Polonistyczne 2001”, red. nauk. S. Borawski, J. Brzeziński, Zielona Góra 2002, s. 15-73.
- , *Późnośredniowieczna Reguła zakonu świętej Klary. Wyrazy graficzne z lokalizacjami wraz z podobizną zabytku i transliteracją*, Zielona Góra 2007.
- , *Rękopis ZNiO, sygn. 1874/I: Reguła zakonu św. Klary. I. Transliteracja zabytku*, „Rozprawy Komisji Językowej Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego” 1995, t. 21, s. 89-121.

## Bibliografia

- Hawrysz M., *Grafia XVI-wiecznej reguły zakonnej klarysek. Rekonesans badawczy*, [w:] *Dokument pisany w badaniach historyka języka polskiego. Z badań nad grafiką i fonetyką historycznej polszczyzny*, red. M. Kuźmicki, M. Osiewicz, Zielona Góra–Poznań 2010, s. 223-233.
- , *Kształtowanie osobowości we wspólnocie klarysek (na podstawie XVI-wiecznej reguły zakonnej)*, [w:] *Osoba i osobowość*, red. M. Pietrzak, Łódź 2006, s. 131-140.
- , *Styl XVI-wiecznej reguły klarysek w perspektywie genologicznej*, [w:] *Gatunki mowy i ich ewolucja. Gatunek a odmiany funkcjonalne*, t. 3, red. D. Ostaszewska, Katowice, 2007, s. 264-270.
- , *Wartościowanie i jego funkcje w XVI-wiecznej regule zakonnej klarysek*, „Studia Językoznawcze. Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny” 2007, t. 6, s. 55-65.
- Puzynina J., *Język wartości*, Warszawa 1992.
- Szagan D., *Formy atrybutywne w polskiej regule św. Klary*, „Poznańskie Spotkania Językoznawcze” 2012, t. 23, s. 197-212.
- , *Językowy wyraz pobożności w szesnastowiecznej regule Zakonu Świętej Klary. Cnota ubóstwa jako główny element aktu normatywnego*, [w:] *Piśmiennictwo zakonne w dobie staropolskiej*, red. M. Kuran, K. Kaczor-Scheitler, M. Kuran, Łódź 2013, s. 285-296.
- , *Tempus fugit, aeternitas manet. Potoczne i religijne postrzeganie czasu w świetle wybranych leksykonów języka polskiego i XVI-wiecznej „Reguły polskiej zakonu panny św. Klary”*, [w:] *Ruch w języku – język w ruchu*, red. K. Lisczyk-Kubina, M. Maciołek, Katowice 2012, s. 7-14.

## Wartości transcendentne we wspólnocie zakonnej w świetle XVI-wiecznej reguły klarysek

**Streszczenie:** Praca poświęcona jest charakterystyce leksyki związanej z wartościami transcendentnymi ujawniającymi się w XVI-wiecznej regule zakonnej klarysek i sposobami jej funkcjonowania w tekście. Z zabytku wyekscerpowano 31 haseł. Ich niewielka liczba (ok. 2,7% leksykonu) zyskuje uzasadnienie w perspektywie pragmatycznej tekstu, którego zasadniczym celem jest normowanie życia zewnętrznego mniszek, co zapewnia niezakłócone pełnienie służby bożej. Dokonane analizy pozwoliły z jednej strony na rekonstrukcję – w ograniczonej

mierze – klariańskiej duchowości, z drugiej zaś ujawniły językową (wtórnie – realną) sakralizację pewnych zjawisk, która staje się mechanizmem perswazji kształtującym właściwe postawy i sposób myślenia w monastycznej wspólnotce.

**Słowa kluczowe:** polszczyzna XVI wieku, aksjolingwistyka, język wartości, reguła zakonna, wartości transcendentne

### **Transcendent values in a religious community in the light of the 16<sup>th</sup>-century monastic rule of the Poor Clares**

**Summary:** The article is devoted to the characteristics of lexis associated with transcendent values that appear in the 16<sup>th</sup>-century monastic rule of the Poor Clares and its functions in the text. Thirty one words were extracted from the text. Such a small number (about 2.7% of the lexicon) is justified in the pragmatic perspective of a text whose primary purpose is to regulate the external life of the nuns which ensures uninterrupted service to God. The analyzes allowed, on the one hand, to reconstruct – to a limited extent – the Clarian spirituality, and on the other, revealed the linguistic (secondarily – actual) sacralization of some phenomena which becomes the persuasive mechanism establishing the right attitudes and a way of thinking in a monastic community.

**Keywords:** the sixteenth-century Polish language, axiolinguistics, language of values, religious rule, transcendental values

**Magdalena Idzikowska**

Uniwersytet Zielonogórski

## PRZEZWISKO W KOMUNIKACJI WEWNĄTRZRODZINNEJ



Przedmiotem artykułu uczyniono przezwiska rodzinne<sup>1</sup> traktowane jako antroponimy nieoficjalne<sup>2</sup>, familijne określenia dzieci, tworzone i używane w kręgu domowym, w komunikacji rodzinnej, która przez Kwirynę Handke została określona jako wewnętrzna, wewnątrzrodzinna – „we wnętrzu”<sup>3</sup>. Przedstawiony materiał badawczy został zebrany na podstawie wpisów zamieszczonych na forum internetowym Gazeta.pl w wątku „Przerobione imiona waszych dzieci”<sup>4</sup>. Materiał pochodzi z lat 2004-2006. Obejmuje on fakultatywne – zwykle ulotne – nieoficjalne nazwy dzieci używane w kręgu rodzinnym („w domu”) wraz z motywacją nazewniczą<sup>5</sup>. Na forum wypowiadają się przede wszystkim rodzice – twórcy i użytkownicy nazw, ale również głos zabierają osoby nazywane.

Przezwiska rodzinne (podobnie jak inne antroponimy należące do tej kategorii nazw) posiadają ładunek emocjonalny. Wyrażają pozytywne ustosunkowanie rodziców do dzieci i ich zachowań, wyglądu, z czym zwykle wiążą się emocje. Poprzez nazwę jej twórca (kreator) – przeważnie jedno z rodziców<sup>6</sup> – zwraca uwagę na wybraną cechę osoby nazywanej (dziecka), którą następnie eksponuje.

---

<sup>1</sup> Termin ten używany jest przez A. Cieślikową, por. *Przezwiska*, [w:] *Polskie nazwy własne. Encyklopedia*, red. E. Rzetelska-Feleszko, Warszawa–Kraków 1998.

<sup>2</sup> Rozumiane tu w opozycji do nazw osobowych oficjalnych.

<sup>3</sup> K. Handke, *Co to jest język familijny*, [w:] *Retoryka codzienności. Zwyczajne językowe współczesnych Polaków*, red. M. Marcjanik, Warszawa 2006, s. 99, 119-120.

<sup>4</sup> [http://forum.gazeta.pl/forum/w,384,45036193,,przerobione\\_imiona\\_waszych\\_dzieci.html?v=2](http://forum.gazeta.pl/forum/w,384,45036193,,przerobione_imiona_waszych_dzieci.html?v=2) [dostęp 13.01.2017].

<sup>5</sup> Nie jest ona podawana obligatoryjnie, jednak większość przykładów zawiera informację o powiązaniu nazwy z osobą.

<sup>6</sup> Rzadziej rodzeństwo, dziadkowie.

Artykuł ma na celu przedstawienie najważniejszych motywacji nazewniczych oraz uchwycenie wyrazistych tendencji w tworzeniu przezwisk nadawanych najmłodszym członkom kręgu rodzinnego. Podczas analizy semantycznej uwzględniono czynniki pozajęzykowe (społeczne i kulturowe), które w znacznym stopniu modelują wybór środków językowych oraz narzucają określone konotacje. Zasadne jest więc ustalenie, jakie czynniki decydują o wyborze motywacji onimicznej i środków językowych w komunikacji wewnątrzrodzinnej.

Kwiryna Handke jako przejaw komunikacji wewnątrzrodzinnej („mówienie w kręgu domowym”) traktuje język familijny<sup>7</sup>. Krąg familijny – jak zauważa – stwarza szczególnie sprzyjające warunki dla postaw twórczych jednostki i grupy „ze względu na to, że mówienie w kręgu domowym (komunikacja wewnętrzna) – aczkolwiek w pewnym stopniu hermetyczne – nie jest całkowicie odizolowane od komunikacji poza tym kręgiem (komunikacja zewnętrzna), istnieje cały przepływ nowych elementów kodu językowego: z zewnątrz do wewnątrz i w przeciwnym kierunku”<sup>8</sup>. Do lingwistycznego zakresu języka familijnego badaczka włącza między innymi nazwy członków rodziny i grupy domowej, formy adresatywne, nieoficjalne formy imion własnych, nazwisk i przezwisk. Przez *język familijny* rozumie ona „potoczną, głównie mówioną, odmianę polszczyzny, używaną w środowisku rodzinno-przyjacielsko-sąsiedzkim, a zatem w kręgu ludzi stale lub przez długi czas pozostających ze sobą w ścisłym kontakcie”<sup>9</sup>. Zakres jego używalności przekracza jedną rodzinę. Komunikacja wewnątrzrodzinna – według K. Handke – to taka, która odbywa się w rodzinie<sup>10</sup>.

W badaniach językoznawczych termin „przezwisło” używany był w różnych znaczeniach<sup>11</sup>. *Słownik języka polskiego* Witolda Doroszewskiego odnotowuje *przezwisło* jako 1. ‘nazwę nadawaną komuś, kto już ma swoje miano; nazwę dodatkową o charakterze często ironicznym, epitet’, 2. ‘Nazwę obelżywą, wyzwisko’<sup>12</sup>.

<sup>7</sup> K. Handke, *Polski język familijny. Opis zjawiska*, Warszawa 1995, s. 55.

<sup>8</sup> Językoznawczynie zwraca uwagę, że odrębnym zagadnieniem jest usytuowanie tych elementów w przestrzeni społecznej – ich ranga, prestiż i zakres społecznego oddziaływania, zwłaszcza jeśli chodzi o elementy komunikacji wewnętrznej ekspandujące poza krąg domowy. *Ibidem*.

<sup>9</sup> K. Handke, *Język familijny i jego rola w kształtowaniu potocznej polszczyzny*, [w:] *Studia linguistica polono-slovaca*, t. 3: *Dynamika rozwoju słownictwa*, red. J. Reichan, Wrocław–Warszawa–Kraków 1990, s. 290.

<sup>10</sup> Jako *rodzina* traktowany jest zespół osób powiązanych pokrewieństwem lub powinowactwem. *Krąg rodzinny* tworzy rodzina mała rozumiana tu jako grupa (krewniacza) utworzona przez parę (małżeńską) z potomstwem. Bycie (lub nie) w związku małżeńskim nie determinuje jednak zwyczajów nazewniczych.

<sup>11</sup> Najważniejsze definicje przytaczają w swojej pracy R. Łobodzińska, L. Tomczak, *Współczesne przezwiska polskie. Analiza formalna i znaczeniowa*, Wrocław 1988.

<sup>12</sup> Definicja ta również zwraca uwagę na fakultatywność przezwiska oraz możliwość posiadania przez nie ironicznego pejoratywnego zabarwienia (SJPD).

*Encyklopedia wiedzy o języku polskim* proponuje następujące wyjaśnienie:

Przezwisko jest rodzajem nazwy własnej, określeniem człowieka jakimś wyrazem pospolitym. Jest ono dodatkową nazwą człowieka mającego już imię, a w późniejszym okresie nazwisko. Powstaje w środowisku, w którym dany osobnik żyje. Punktem wyjścia może być cecha fizyczna lub psychiczna itp. Przewiska (...) nie wychodzą poza wąski krąg bliskich znajomych<sup>13</sup>.

W terminologii onomastycznej przezwisko jest nieformalną nazwą osobową, zwykle nacechowaną ekspresyjnie, stylistycznie (pejoratywnie lub melioratywnie)<sup>14</sup>.

Zdaniem Romany Łobodzińskiej i Lucyny Tomczak autorzy opracowań dotyczących przewisk uważają, że są to określenia dodatkowe, indywidualizujące, pejoratywność stanowi ich istotną cechę<sup>15</sup>.

Przezwisko jest emocjonalnie nacechowane, występuje w mikrowspólnocie, czyli jest charakterystyczne dla kontaktu nieoficjalnego, jest nieobowiązkowe w przeciwieństwie do imion i nazwisk. Może być, jak każda nazwa własna, transponowane do innego obiegu, ale wtedy traci swoją pierwotną ekspresję na skutek utraty przez użytkowników wiedzy o motywacji<sup>16</sup>. Aleksandra Cieślikowa zwraca uwagę, że przewiska antroponimiczne tworzone z przyczyn ekspresyjnych służą identyfikacji, natomiast przewiska w języku potocznym służą ekspresji. „Przyczyny tworzenia przewisk tzw. apelatywnych i antroponimicznych są podobne, ale cel jest różny. Przezwisko antroponimiczne zostaje przypisane określonej osobie i zaakceptowane albo przez jedną osobę, albo mniejszą lub większą grupę (przewiska w rodzinie, w socjolektach, gwarach)”<sup>17</sup>.

Na przewiska rodzinne składają się rozmaite formy imion oficjalnych<sup>18</sup> noszonych przez dzieci. Przezwisko jest semantyczne, gdy powstaje na podstawie wyrazu pospolitego, który służy do charakterystyki osoby w momencie jego tworzenia. Tworzywem określeń indywidualizujących jest przede wszystkim leksyka konkretna (zwierzęta, rośliny, przedmioty), zdarzają się też ukonkretnione derywaty od abstraktów<sup>19</sup>.

Ze względu na rodzaj podstawy zebrane przewiska rodzinne zostały podzielone na trzy klasy<sup>20</sup>:

<sup>13</sup> *Encyklopedia wiedzy o języku polskim*, red. S. Urbańczyk, Wrocław 1978, s. 164-165.

<sup>14</sup> A. Gałkowski, *Terminologia onomastyczna, Onomastyka* – <https://onomastyka.uni.lodz.pl/strona-glowna/terminologia-polska> [dostęp 13.01.2017]. Strona zawiera aktualizowaną listę podstawowych haseł terminologii onomastycznej w języku polskim.

<sup>15</sup> R. Łobodzińska, L. Tomczak, *Współczesne przewiska...*, s. 10.

<sup>16</sup> A. Cieślikowa, *Przewiska*, s. 121.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 120.

<sup>18</sup> Tworzone od nich zdrobnienia, spieszczenia, zgrubienia, skrócenia i inne warianty, w tym przekształcenia i modyfikacje fonetyczne.

<sup>19</sup> A. Cieślikowa, *Przewiska*, s. 121. Badaczka zwraca uwagę, że semantykę przewiska mogą zmieniać użycie intonacji, tembr głosu odpowiednio do żywionych uczuć.

<sup>20</sup> Podstawą takiego podziału jest praca R. Łobodzińskiej i L. Tomczak, *Współczesne przewiska polskie. Analiza formalna i znaczeniowa*, Wrocław 1988. Na podstawie przeprowadzonych analiz autorki wyróżniają cztery klasy nazw, wśród których wskazują ponadto antroponimy motywowane

- 1) antroponimy motywowane imieniem nosiciela,
- 2) antroponimy motywowane inną nazwą własną,
- 3) antroponimy motywowane apelatywami.

Kwiryna Handke podkreśla, że imiona członków kręgu rodzinnego są polem największych możliwości słowotwórczych dotyczących nazw osobowych w komunikacji wewnętrznej<sup>21</sup>. Familiarne przezwiska dzieci kreowane przez najbliższych nie ograniczają się jednak do zmodyfikowanych form imion czy ich przeobrażeń.

Poddany obserwacji wątek „Przerobione imiona waszych dzieci” został zainicjowany wpisem: „Jestem ciekaw, jak nazywacie zdrobniale lub po *domowemu* swoje dzieci. Np. ja na swojego syna mówię Robał” [handyandy]<sup>22</sup>. Odpowiedzi na forum udzielają internauci w 226 postach, z których kilka – na co wskazuje kontekst użycia – jest prowokacją, na przykład: „ja mówię na swoje bachorki *bydlaczki*” [Anty Nadęty], „zawsze wołam *jak tam moje kochane bęcwałki* a one wtedy [chórek] odpowiadają *witamy cię nasz ukochany stary wapniaku*” [katecheta], „mój mały synek to putinek” [murka], „*Czereśniaki!* (mam 2 synów)” [Teresa]<sup>23</sup>. Prócz dowcipu opartego na rymie (*synek – putinek*) stylizacja na przezwiska wiąże się tu z tworzeniem form deminutywnych oraz sięganiem po leksemy obraźliwe, wyzwiska (*bydlaczki, bęcwałki, czereśniaki*). Z kolei żartobliwy charakter poniższego wpisu dodatkowo został zasygnalizowany nickiem *inżynier Mamoń*, nawiązującym do postaci bohatera filmu *Rejs* Stanisława Barei:

nazywałem je kiedyś Cielątkami ale żona była zła że to niby automatycznie ona musi być krową. A przecież cielątka to takie sympatyczne stworzonka. Jak czytam że ktoś mówi na córcię żabciu to znaczy że jego żona musi być od razu starą ropuchą? [inżynier Mamoń]

We wpisach na forum internetowym użytkownicy wyrażają opinie, z których wynika, że antroponimy fakultatywne są niezbędne w codziennej komunikacji: „ja prawie nie używam imion. Za to funkcjonują takie wyrazy, jak Szkodnik (Szkodniczek), Grubcio, Misiuła, Zołzinka... Nie, nie mam tylu dzieci. Po prostu w zależności od sytuacji...” [vega36]; „Jak się okazuje samo imię, czy nawet dwa imiona wpisane w metrykę to o wiele za mało...” [Hakenbu].

---

nazwiskiem nosiciela. Ze względu na wewnątrzrodzinny charakter badanych nazw w niniejszym artykule – ich podstaw zwykle nie tworzą nazwiska nosicieli, które są przeważnie wspólne dla członków rodziny, dziecka i jego rodziców.

<sup>21</sup> Zdaniem badaczki „w tej dziedzinie największą aktywność wykazują kobiety, tworząc liczne zdrobnienia, spieszczenia form podstawowych, a także modyfikując je na różne sposoby”. K. Handke, *Polski język...*, s. 113.

<sup>22</sup> Po cytowanych przykładach (wpisach lub ich wybranych fragmentach) w nawiasie kwadratowym podaję nick autora. Nie wszystkie wypowiedzi na forum są opatrzone podpisem, niekiedy użytkownik dokonuje wpisu bez rejestracji, przez co automatycznie uzyskuje uniwersalny status *gościa*.

<sup>23</sup> We wszystkich cytowanych przykładach zachowano oryginalną interpunkcję.



W zasadzie na forum nazwy nie są komentowane ani poddawane ocenie przez innych internautów. Wyjątkowo – negatywny komentarz dotyczy określeń *Bachory*, *Potwory*, *Gadzinka*<sup>24</sup>:

te przezviska to jest chore . po to dajemy imię dziecku żeby je miało...

Nazywanie dziecka w kręgu rodzinnym dodatkowym antroponimem, emocjonalnym – nieraz kilkoma – wynika z indywidualnej motywacji znanej jedynie wąskiej grupie odbiorców: „Ja mam takich imion zastępczych dla swojej 3-letniej córki mnóstwo. Używam ich wedle humoru” – pisze użytkownik Hakenbu i dzieli się refleksją na temat nazwy, którą sam określa jako *kontrowersyjne pseudo*:

Na początek została ochrzczona *banditą*, ale kiedy była niegrzeczna sama mi potem tłumaczyła: *no przecież jestem bandita*. No więc stwierdziłem, żeby to kontrowersyjne pseudo nie stało się samosprawdzającą przepowiednią zacząłem używać innych określeń. [Hakenbu]

Inna użytkowniczka przytacza przykład negatywnego odbioru społecznego przezviska *Troll* dla nowo narodzonego dziecka:

a z tym Trollem to mnie lekarz zapamiętał (aaa, ta pani co tak brzydko do syna mówi...) a ja bardzo lubię tak do niego mówić.

Czynniki regulujące nadawanie nazw funkcjonujących w kręgu rodzinnym są nie tylko związane z eksponowaniem emocji, ale także mogą zdradzać status rodziców, wyrażać ich upodobania, gusty, zainteresowania, jak na przykład *Turl* ‘wariacja na temat lemowskiego *Trurla*<sup>25</sup> czy *Moniuszko* mimo następującego zastrzeżenia: ‘po prostu pieszczotliwie brzmi, bez żadnych muzycznych podtekstów’.

Badany materiał wskazuje, że innego typu nazwy są nadawane dzieciom małym (tuż po urodzeniu), a inne dzieciom starszym. Do zwyczaju nazewniczego należy również tworzenie przezvisk dla dzieci przed ich narodzeniem<sup>26</sup>. Jak wynika z materiału, najmłodszy członkowie wspólnoty rodzinnej noszą nazwy odnoszące się do cech wyobrażeniowych. Często są to odniesienia do niewielkich rozmiarów dziecka, tego, że jest ono nie tylko małe, ale także miłe (zdrobienia), krusze, kojarzone z elementami

<sup>24</sup> K. Handke zwraca uwagę na stosowanie takich form w komunikacji wewnątrzrodzinnej. Zdaniem badaczki osłabienie granicy delikatności językowej w stosunkach dorosłych wobec dzieci rozpoczęte zostało faktem zastąpienia form *dziecko*, *dzieci* formami *dzieciak*, *dzieciaki* (wcześniej uznawanymi za gwarowe lub nacechowane środowiskowo czy stylistycznie, dziś niemal powszechnie uznawanymi za neutralne). Zdrobienia i spieszczenia nieraz są wypierane przez niewybredne, a nawet wulgarne epitety, kierowane również do dzieci: *idiota*, *kretyn*, *osiół*, *gówniarz*, *gnojek*, *wypędek* i wiele innych. K. Handke, *Polski język...*, s. 126.

<sup>25</sup> W cudzysłowie semantycznym podana została motywacja nazewnicza wskazana przez internautów.

<sup>26</sup> Świadczą o tym wypowiedzi zamieszczone w blogach rodzicielskich i na forach internetowych.

świata zewnętrznego. W tej roli występują powszechnie standardowe określenia dzieci, afektonimy<sup>27</sup> oraz zdrobniałe formy imion, spieszczenia i skrócenia.

Po przyjściu dziecka na świat rodzice chętnie sięgają po dodatkowe określenia indywidualizujące, które w sposób emocjonalny wyrażają wygląd, charakter, usposobienie czy upodobania dziecka, a więc eksponują jego cechy zewnętrzne (jak wygląd) oraz wewnętrzne (usposobienie, temperament itp.). Dzieci w pierwszym okresie życia szybko się zmieniają, ale mają wiele wyrazistych cech zauważalnych przez rodziców, tak więc większość przezwisk ulega zmianie – ich charakter jest nietrwały, ulotny. Jak wynika z deklaracji zawartych w materiale, rodzice przeważnie nie przywiązują się do antroponimów kreowanych spontanicznie, zwłaszcza że mogą one podkreślać cechy uznawane za wstydlive, nawiązujące do sfery osobistej, w związku z czym nie ma podstaw, by utrwalac je w pamieci rodzinnej na stale, na przyklad: „na córkie dwuletnią – SRAJKA, do momentu aż z tego wyrośnie, czyli nie będę musiała jej podcierać” [makbyt] (od *srać wulg.* ‘wypróżnić się’ SJP). Młodzi rodzice poznają dopiero swoje potomstwo, są nim zwykle zafascynowani, a naturalne zachowania dzieci utrwalają w postaci przezwisk. Tworzywem nazw stają się więc codzienne podstawowe czynności, w tym także fizjologiczne<sup>28</sup>.

Niektóre nazwy – kontrowersyjne – jak na przykład *Bandita*, o przewrotnej motywacji, posiadają w języku pejoratywne odniesienia, przez co mogą kojarzyć się negatywnie. Częściej są one nadawane młodszym dzieciom, które w przeciwieństwie do dorosłych nie potrafią jeszcze uchwycić ich negatywnego znaczenia bądź nacechowania. W tej grupie wysoką frekwencję w badanym materiale notują nawiązania do świata dziecięcej wyobraźni: *Potwór* (rzeczownik ten opatrywany jest często określeniem *mały*), *Glonojad*, *Troll*.

Klasyfikacja semantyczna przezwisk rodzinnych

### 1. Antroponimy pochodzące od nazw własnych motywowane imieniem nosiciela:

*Misia* ‘od imienia Michalina’; *Karla*, *Karola*, *Karol*, *Szarlotka* – Karolinka<sup>29</sup>; *Milusi*, *Milka* – Kamila; *Daga*, *Dagusi*, *Dagusia*, *Dagulek* – Dagmara; *Nusia*, *Nutka* – Ania (Anusia, Anutka); *Nelka* – Kornelka; *Agania*, *Agulinka* – Agata<sup>30</sup>; *Hanutka*, *Hanuta* – Hania; *Marcia*, *Marcik*, *Marti*, *Tusia*, *Martusik* – Marta; *Neti*, *Tala* – Natalka; *Wiki* – Wiktoria; *Asiol*, *Asiek*, *Jo* – Joasia; *Kazia*, *Kazik* – Kasia; *Martinez*, *Martinson* – Marta;

<sup>27</sup> Przewiska intymne, jakimi ludzie obdarzają swoich bliskich, pieśczośliwe określenia. Z. Bańko, A. Zygmunt, *Czule słówka. Słownik afektonimów*, Warszawa 2010.

<sup>28</sup> A. Cieślikowa podkreśla, że krąg odbiorców, którzy przezwisko akceptują, tym samym zgadzają się na wydobycie na światło dzienne cech fizycznych, psychicznych lub sposobu zachowania nazywanego. A. Cieślikowa, *Przewiska*, s. 123.

<sup>29</sup> W większości przykładów jako wyjaśnienie podawane są niepełne formy imion, od których utworzono przewiska.

<sup>30</sup> Niektóre formy podawane są w wołacz, np. *Agulinko* – od imienia Agata.

*Kornik, Korniszon* – Kornelka; *Piciu, Pietruszka* – Piotrek; *Norbi* – Norbert; *Bartunio, Bartoszek, Bartolomi* – Bartek (Bartosz); *Miki* – Dominik; *Mi, Misiunia, Misiałek, Mimo* – Michał; *Mikun, Mikołajder* – Mikołaj; *Macur* – Maciej; *Maryn, Martek* – Marcin; *Lesio, Leluś, Leszczyńska, Leszczyna, Leszczyś, Leszczysio* – Lech; *Kubaszon* – Kuba; *Krzysior* – Krzysztof; *Ipek* – skrócona forma od Filipek; *Stinek* – Sebastianek; *Kondzio, Kondzio Niszczyciel, Konduś* – Konrad; *Marucha, Maruskiewicz* – Marek; *Al* – Albert. Żartobliwe stylizowanie imion na obce lub obco brzmiące jest sposobem tworzenia przezwisk, takich jak: *Filipados* – Filip; *Macicios* – Maciek; *Kjuba* – Kuba; *Czarli Czarli* (być może w nawiązaniu do utworu Ani Dąbrowskiej *Charlie Charlie*), *Karolajna* – Karolina; utrwalanie zniekształconej pod względem brzmieniowym formy imienia, np. zgodnie z dziecięcą wymową nazywanego lub osób z jego otoczenia: *Kapsel* ‘bo tak go nazywali koledzy w przedszkolu, bo nie potrafili wymówić jego imienia’ – Kacper; *Majta* – Marta; *Daba, Dabuś* – Damian; *Lulo* – Julian; *Ka* – Kamil ‘sam się tak nazwał i wszyscy podłapali’. Rymowanymi wykorzystującymi imiona nosicieli są: *Hania-Bania, Kubek-Bubek, Tymulek-Bimbulek, Olencja-Ambiwalencja, Olka Fasolka, Izka Ogryzka, Izia Mizia Gizia Bęc Dujdalska* ‘wszystko razem jako jedność’, *Anika, Co Sika*.

## 2. Antroponimy pochodzące od innych nazw własnych motywowane:

- **imieniem osobowym:** *Basik* – Ania, *Wojtuś* – Diana, *Damian* – Danusia, *Fela, Miećka, Romciu*;
- **nazwiskiem:** *Moniuszko, Kaszpirowski* – od nazwiska rosyjskiego psychiatry i terapeuty występującego publicznie jako hipnotyzer, być może poprzez żartobliwe skojarzenie z właściwościami wprawiania w stan snu, usypiania; ze względu na skojarzenie brzmieniowej postaci nazwiska *Jarosław Gugąła* ‘bo guga’ (o mowie dziecka, także nawiązuje do nazwiska dziennikarza – Jarosława Gugąły), rymowane *Bartoszek-Latoszek* (być może ma ono źródło w popularnym serialu telewizyjnym)<sup>31</sup>, modyfikacja *Max Golonko* (wyraz *golonka* jest aluzją do wyglądu, jednocześnie brzmieniowym skojarzeniem z nazwiskiem dziennikarza – Mariusza Maxa Kolonki, dwuznaczność członu *max* wzmacnia metaforyczny przekaz);
- **imionami bohaterów bajek:** *Kubuś P, Puchatek, Gumiś, Smerf, Smerfuś, Smerfetka, Krecik, Balbina* ‘od gąski Balbiny z dobranocki’, *Ptyś, Pyza* ‘z bajki’, *Gucio, Rumcajs, Bromba* (od imienia bohaterki opowiadań dla dzieci M. Wojtyłki, stworzonka o różowym futerku), *Trusia* ‘od Tusi z jakiejś bajeczki’, *Mapeciulek* (Mapet);
- **zoonimami:** *Fafik, Tofik, Pusia*;
- **anemonimami:** *Katrina* ‘od tajfunu’ (jest to nazwa huraganu pierwotnie motywowana żeńskim imieniem osobowym).

<sup>31</sup> *Latoszek* jest to nazwisko (również w roli przezwiska) postaci, której odtwórcą w serialu telewizyjnym *Na dobre i na złe* jest Bartosz Opania.

### 3. Przezwiśka pochodzące od apelatywów motywowane:

- **wyglądem i cechami zewnętrznymi:** *Kluska, Pyza* (pot. ‘o kimś grubym lub mającym puciołowate policzki’ SJP), *Klocuś* ‘bo coraz cięższa’, *Grubcio, Chuchro, Knypek* (pot. ‘niski człowiek’ SJP), *Szczypiorek, Szprotek* ‘bo chudy niemożebnie’, *Maluszycza, Fasol, Fasolka, Prosiaczek* ‘bo ma różowe ciałko’, *Kefir* ‘z racji karnacji’, w postaci przymiotnika *Niebieska* ‘od koloru oczu, przeraźliwie niebieskie’, *Prezes* ‘zaraz po urodzeniu, bo miał bardzo poważną minę’, *Króliczek* ‘zaczęłam jak miał 4 ząbki i tak już zostało’, *Szympaniątko* ‘bo tak momentami wygląda’;
- **cechami wewnętrznymi** (osobowość, temperament, upodobania, sposób zachowania): *Mały Śpioşzek, Miś* ‘cieplutka i przylepna jak pluszowy niedźwiadek’, *Pieszczoszka, Wesolinka Uśmiechalska, Kwękolina Kwękała, Wyjec, Piszczalka* ‘jak histeryzuje’, *Paskudka* ‘jak psoci’, *Wredniak Pospolity* ‘kiedy złości się’, *Bączek* ‘bo ruchliwa’, *Filus, Filowaczek* ‘bo filuje’ (*filować* pot. ‘patrzeć lub zaglądać gdzieś ukradkiem’ SJP), *Nowy Działdziałek*<sup>32</sup>, *Kierowniczkza* ‘osoba zarządzająca jakimś działem, zespołem ludzi’ SJP), *Arafacik* ‘uwielbia owijać się teterką’ (*arafatka* ‘chusta w biało-czarny wzór, z frędzlami’ SJP), *Żelek* ‘od żelków (misie haribo)’ – być może w związku z tym, że je lubi;
- **czynnościami fizjologicznymi:** *Pierdziszyniek* ‘bo pierdzi’, *Bździuś* ‘bo się potrafi zebździć’ (*bździć* posp. ‘wydalać gazy trawienne’ SJP), *Pierdziocha, Srajka, Kompulsywniaczek* ‘bo wykonuje ruchy kompulsywne’.

W roli przezwiśk występują zarówno nacechowane skonwencjonalizowane określenia dzieci<sup>33</sup>: *Maluch, Junior, Mała, (Nowy) Działdziuś, (Nowo Narodzone) Maleństwo, Smyk, Szkrab, Bachor, Bachorek*, jak również neologizmy (formy okazjonalne): *Ludziszyniek* (od *ludzie* – formy liczby mnogiej rzeczownika *człowiek*), *Działdziuśśśśśśś* (‘z sepleniącym śśś’), *Działdziółek, Działdzior, Działdziutek, Działdzimon, Działdziuszkiwicz, Fasol, Szczęściulek* ‘bo jest szczęściem mamusi i tatusia’, metaforyczne i żartobliwe: *Prezes Mleczarni* ‘tak mówiłam do synka jak karmiłam go piersią’ (*mleczarnia* posp. ‘duży biust’ SJP), *Kierowniczkza Nocnej Zmiany* (w związku z tym, że nie śpi).

Jak wynika z przykładów, wyrazistymi kategoriami tematycznymi, do których się odnoszą przezwiśka dzieci, jest – poza światem bajek i dziecięcej wyobraźni – **karmienie piersią**. W nazwach utrwalone zostały aluzje do dużego biustu i bezustannego karmienia: *Prezes Mleczarni, Cyc, Cycuś* (‘14 miesięcy doił, doić pot. ‘pić łapczywie’ SJP). Pokazną grupę stanowią nazwy motywowane **czynnościami fizjologicznymi:** *Bździuś, Bździdziuś, Kupczyk* (*kupa* pot. ‘kał’ SJP), *Obsrańczyk* (*obsrać* wulg. ‘wypróżniając się, zanieczyścić kogoś, coś kałem’, *obsrać* się wulg. ‘wypróżniając się, zanieczyścić kałem

<sup>32</sup> SJPD notuje żeńskie formy *działdzia, dziumdzia* oznaczające osobę (kobietę) powolną, flegmatyczną, niezdaną.

<sup>33</sup> Notowane w słowniku języka polskiego (SJP).

samego siebie' SJP), *Zasraniuszki*, *Srajka* (*srać wulg.* 'wypróżnić się' SJP), *Sikimikiszyniek* 'bo często sika' (*sikać pot.* 'oddać moc' SJP), *Pierdziszyniek*, *Princessin Pierdzionka* (*pierdzieć wulg.* 'wypuścić gazy trawienne' SJP).

**Nazwy zwierząt** (występujące również w roli afektonimów) dają podstawę przezwiskom, takim jak: *Koza*, *Króliczek*, *Żaba*, *Żabcia*, *Żabusia*, *Rybcia*, *Rybusia*, *Mrówcia*, *Muszka*, *Żuczek*, *Motylek*, *Pszczola*, *Kukuleczka*, *Skowronek*, *Mysz*, *Mysza*, *Mycha*, *Moja Myszka* 'moja pociecha', *Kaczorek*, *Kaczuszka*, *Małpa*, *Małpa Zielona*. Inne skojarzenia odzwierzęce: *Panda* 'kiedy ryczy', *Serwalek* 'lubi oglądać filmy o zwierzątkach i zależnie od tego, o jakim zwierzątku film obejrzy, tak każe na siebie wołać', *Boberek*, *Małpiatka*, *Mangusta*, *Telepak Aksamitny*.

Od **afektonimów**, jak należy przypuszczać, powstały także przezwiska: *Stokrotka*, *Słońce*, *Słonko*, *Serduszko*, *Niunia*, *Niuniuś*, *Perła*, *Perelecza*, *Ptyś*, *Skarbuś*, *Bubulek*, *Bubeczek*, *Dziabąg*, *Dziabądek* 'zdrobniale od *Dziabąg*'<sup>34</sup>, *Myszorek*, na małe rozmiary wskazują: *Bąbelek*, *Gwiazdeczka*, *Kropeczka*, *Orzeszek*.

**Świat dziecięcy** oddają apelatwy nawiązujące do dziecięcej wyobraźni, zaczerpnięte z bajek i wierszy: *Księżniczka*, *Krasnoludek*, *Muchomor*; przezwiska dwuczłonowe oparte na rymie charakterystycznym dla języka dziecięcego: *Misio-Patysio*, *Bombi-Trombi*<sup>35</sup>, w postaci **rymowanek**: *Bączek bez Rączek*, *Cwaniaczek Wondraczek* 'kiedy broi'. Przezwiska rodzinne powstają również od **apelatywów** kojarzących się pozytywnie, o przyjemnych asocjacjach. Za takie motywacje można by uznać *Futerko*<sup>36</sup>.

Warto zauważyć, że zwyczajem nazewniczym jest nadawanie dziewczętom imion męskich: *Kazik* – *Kasia* (być może na podstawie skojarzenia brzmieniowego), *Wojtuś* – *Diana*, *Damian* – *Danusia*, a także innych form męskich nosicielkom żeńskim: *Obsrańczyk*, *Bob* 'moja mała Zośka'<sup>37</sup>. W badanym materiale nie występują natomiast imiona żeńskie w roli przezwisk nadawanych chłopcom.

<sup>34</sup> Formę tę jako niejasną odnotowuje słownik afektonimów: „[...] niewiele wiadomo – ani czym jest, ani nawet jak pisze się jego nazwę. Jedni uważają, że *dziabąg* to przytulanka o nieokreślonym kształcie, inni, że to nieobliczalna, ale sympatyczna osoba, która w każdej chwili może coś zmalować [...]. Dzięki tej niejasności właściwie każdego można nazwać dziabągiem, a efekt zależy od sposobu, w jaki się to powie”. M. Bańko, A. Zygmont, *Czułe słówka*, s. 28.

<sup>35</sup> Nazwy te odnoszą się również do utworów literackich, których bohaterem jest słoń Bombi – „ma trąbę, lecz na niej nie trąbi” (J. Brzechwa, *Słoń*).

<sup>36</sup> Nazwa konotuje cechy, takie jak miękkość, puszystość, kojarzy się z czymś przyjemnym w dotyku. W związku z tym, że nie podano motywacji nazewniczej, odniesienie do osoby nazywanej jest niejasne.

<sup>37</sup> Użytkownicy wskazują, że zwyczaj stosowania form męskich w odniesieniu do żeńskiej nosicielki przezwiska nie zawsze spotyka się z aprobatą: „Mój ojciec na mnie mówił Krecik, Basik (choć mam na imię Ania). W ogóle lubił do mnie mówić w formie męskiej – zrobiłeś (np. krecik – wówczas już rzadko dodawane), poszedłeś itp.” [Ania]; „Na mnie zawsze rodzice mówią Antoni (mam na imię Ania)” [raggiodelsole]; „Przypomniało mi się, jak moją przyjaciółkę rodzina nazywała przez dłuższy czas Józek, ale dziewczyna w końcu się wkurzyła i póki co koniec z Józkiem” [monikate].

Pokaźna grupa nazw pojawia się w liczbie mnogiej: *szkraby, maluchy, bąble, dzieciaki, dzieciska, chopaki, zasraniuszki, cielątka, bizony, trolle, gady, baniaki, worki, demony*; rymowane: *bachory-potwory*. A. Cieślikowa zwraca uwagę, że przezwisko jest indywidualne, odnosi się do osoby, a więc wyrażone jest kategorią *singulare tantum*. Liczba mnoga jest wyznacznikiem przejścia przezwiska do innej kategorii antroponimicznej (przezwiseka zbiorowe)<sup>38</sup>.

Wiele nazw jest ulotnych<sup>39</sup>, tworzonych na potrzeby sytuacji, chwili. Świadczą o tym wypowiedzi: „*ty mały szkutniku jak mój syn był malutki mówiłam do niego*”, „*wredniak pospolity kiedy się złości*”; „*obsrańczyk kiedy nawaliła w pieluchę*” [Hakenbu]; „*zasraniuszki, kupczyk i obsrańczyk w sytuacjach ku temu adekwatnych*”; „*dwa przezwiseka: Piszczalka – jak histeryzuje, jak napsoci Paskudka*” [Marakuja], „*Smerfuś kiedy nosi białą czapeczkę*”, „*określń było jeszcze o wiele więcej wymyślonych na poczekaniu i równie szybko zapomnianych*”<sup>40</sup>.

W materiale występują nazwy od podstaw kojarzących się negatywnie. Są to: *Troll, Truteń, Gadzina, Gadzinka, Gadzio, Glizdor, Glut, Szczawik, Szkodnik, Szkodniczek, Potwór, Diabeł, Huligan* [sic!], *Terrorysta, Brzydał, Robal, Żmija, Kopciuch, Rupieć, Zgroza, Zółzinka, Bachor*. Semantyka przezwisk oraz ich stale odnawiany repertuar zależą od zwyczajów w grupie, ale przede wszystkim od stosunku uczuciowego między nazywanym a nazywającym<sup>41</sup>. A. Cieślikowa zwraca uwagę, że nacechowane emocjonalnie dodatkowo są przezwiseka w języku familijnym, mimo niekiedy *groźnej* semantyki (*Zbój, Bandzior, Bandita, Strup, Robal, Potwór*). Istotną rolę w tworzeniu przezwisk ma przymiotnik *mały*, który łagodzi ewentualny wydźwięk pejoratywny (*Mały Śpieszek, Mała Żmija*). Funkcję wzmacniania emotywnego ładunku pełnią wartościujące przymiotniki *kochany, uroczy*: *Kochany Troll* ‘mimo że jest śliczny’, *urocze łobuzy*.

Warto zauważyć, że tworzywem nazw stają się formy powstałe w wyniku **zabaw słownych, gry słów**, jak na przykład *Bździdzius* – kontaminacja powstała od wyrazów: *bździć* (posp. ‘wydalać gazy trawienne’ SJP) i *dzidzius*; zabawna, żartobliwa stylizacja na nazwisko: *Dzidziuszkiewicz*. Stylizacja na bajkowe **imię i nazwisko** (nazwy dwuczłonowe): *Kwękolina Kwękała, Wesolinka Uśmiechalska* ‘w zależności od nastroju’, *Princessin Pierdzionka, Pan Zosiński* (dla dziewczęcej nosicielki, Zosi, została stworzona męska forma od żeńskiej), *Petryk Rakieta* (być może nazwa wskazuje, że jest on energiczny).

<sup>38</sup> A. Cieślikowa, *Przezwiseka*, s. 121.

<sup>39</sup> Zdaniem A. Cieślikowej stabilność przezwiska jest krótkotrwała, ale krótsze czy dłuższe funkcjonowanie przezwiska w związku z daną osobą zależy od wielu czynników, m.in. pozostawania osoby w jednej grupie. Przezwiseka zależą od języka osób tworzących i posługujących się nimi (psycholekty), mogą one je zmieniać, używając np. formantu deminutywnego.

<sup>40</sup> Przykłady podawane przez internautów uwzględniają pisownię zarówno wielką, jak i małą literą. Trudno jednoznacznie określić, czy mała litera jest wynikiem traktowania nazw jako apelatywów, czy też wiąże się raczej z ignorowaniem na forach internetowych zasad stosowania dużej litery.

<sup>41</sup> A. Cieślikowa, *Przezwiseka*, s. 130.



Przenoszenie nazwisk w postaci równobrzmiącej: *Jarosław Gugąła* ‘bo guga’ (od skojarzenia z dziecięcym *guganiem* i brzmieniem nazwiska dziennikarza), *Alicja Bobieńska* ‘od imienia i nazwiska lekarki’; modyfikacje imion i nazwisk osób znanych, prowadzące do zabawnych skojarzeń: *Anielica Jolie* ‘od Angeliny Jolie’ (aktorki znanej z wyjątkowej z urody), *Max Golonko* (prawdopodobnie aluzja do wyglądu, wagi). Przezviska stylizowane na **nazwy gatunkowe**: *Wredniak Pospolity*, *Króliczek Parzystokopytny*, *Królik Domowy*, *Telepak Aksamitny*.

O wyjątkowości i szczególnie familiarnym charakterze przezvisk nadawanych dzieciom świadczyć mogą przykłady **twórczości rodzinnej**: *Bołuz* opatrzone uwagą rodziców ‘to taka nasza prywatna wersja łobuza’, *Pynia* ‘słowo *pynie* lub *pyniaki* pochodzi od policzków, które moje dziecko nazywało *pyniakami* (np. w zdaniu: czy mogę się przytulić do twoich *pyniaków*)’, *Plupinka* ‘córka kiedyś zaczęła na mnie mówić *Plu Plu*’. Zawarte w nazwach jakiegokolwiek odniesienia do rodziców występują nielicznie, np. *Bulentynka* (‘bo mama w ciąży miała bulę’).

Nazywanie wchodzi w krąg zachowań magicznojęzykowych, „nazwać to opanować, zdobyć na własność, oswoić dla siebie”<sup>42</sup>. Jak zauważa A. Cieślíkowa, naczelną cechą przezvisk jest nieoficjalność, a zatem „brak obowiązku posiadania ich przez osoby”<sup>43</sup>. Są one „nazwami zastępczymi”, „członami fakultatywnymi (powszechnie nieobowiązującymi)”, stanowią otwartą klasę nazwową<sup>44</sup>. Semantyka przezvisk zależy przede wszystkim od stosunku nazywającego do nazywanego (aspekt psychologiczny), od grupy społecznej i od rodzaju kontaktu (aspekt socjologiczny i pragmatyczny)<sup>45</sup>.

Przezviska są tworzone i używane w języku mówionym. Wpisy na forum internetowym ukazują zwyczaje językowe oraz nazewnicze preferencje panujące wewnątrz rodzinnego kręgu<sup>46</sup>, w kontaktach wewnętrznych. W materiale tylko nielicznie pojawiają się komentarze oceniające.

Prezentowany materiał jest zróżnicowany nazewniczo. Odniesieniem przezvisk stają się najczęściej cechy zewnętrzne lub wewnętrzne nosicieli, imiona osobowe, świat bajek i dziecięcej wyobraźni, nazwy zwierząt i roślin, afektonimy. Obok tradycyjnych

<sup>42</sup> A. Oryńska, *Walka na słowa. O pewnych zachowaniach magicznojęzykowych w gwarze więziennej i subkulturze dzieci i nastolatków*, [w:] *Język a Kultura*, t. 3: *Wartości w języku i tekście*, red. J. Puzynina, J. Anusiewicz, Wrocław 1991, cyt. za: A. Cieślíkowa, *Przezviska*, s. 130.

<sup>43</sup> A. Cieślíkowa, *Przezviska*, s. 119.

<sup>44</sup> R. Mrózek, *Pozycja twórców przezviskowych w systemie antroponimicznym*, [w:] *Przezviska i przydomki...*, s. 272.

<sup>45</sup> Badaczka zwraca uwagę, że funkcją pragmatyczną w nadawanym przezvisku jest „połączenie uczuciowej, czasem intelektualnej oceny nazywanego przez twórcę nazwy, który bliźniego scharakteryzował, następnie zaś określił i utrwalił swój emocjonalny stosunek w nazwie”. A. Cieślíkowa, *Przezviska*, s. 122.

<sup>46</sup> Dotyczy to także przezvisk nadawanych pozostałym – dorosłym – członkom rodziny.



występują przerwiska podwójne, w tym także rymowane. Odnotowano męskie formy w odniesieniu do żeńskich nosicieli.

Tworzeniu nazw o charakterze przerwiskowym służą względy emocjonalne, uczuciowe. Przyczyna nadawania przerwisk – jak podkreśla A. Cieślukowa – leży w potrzebie uzewnętrzniania przez człowieka swojego stosunku do bliźniego.

### Bibliografia

- Bańko M., Zygmunt A., *Czułe słówka. Słownik afektonimów*, Warszawa 2010.
- Cieślukowa A., *Miejsce przerwiska w systemie antroponimicznym (historia a współczesność)*, [w:] *Przerwiska i przydomki w językach słowiańskich*, cz. 1, red. S. Warchoł, Lublin 1998, s. 71-80.
- , *Przerwiska*, [w:] *Polskie nazwy własne. Encyklopedia*, red. E. Rzetelska-Feleszko, Warszawa–Kraków 1998, s. 119-134.
- Encyklopedia wiedzy o języku polskim*, red. S. Urbańczyk, Wrocław 1978.
- Gałkowski A., *Terminologia onomastyczna, Onomastyka*, <https://onomastyka.uni.lodz.pl/strona-glowna/terminologia-polska>.
- Handke K., *Co to jest język familijny*, [w:] *Retoryka codzienności. Zwyczaje językowe współczesnych Polaków*, red. M. Marcjanik, Warszawa 2006, s. 98-120.
- , *Język familijny i jego rola w kształtowaniu potocznej polszczyzny*, [w:] *Studia linguistica polono-slovaca*, t. 3: *Dynamika rozwoju słownictwa*, red. J. Reichan, Wrocław–Warszawa–Kraków 1990, s. 209-215.
- , *Język familijny jako zjawisko społeczne*, [w:] *Dom w języku i kulturze*, red. G. Sawicka, Szczecin 1997, s. 177-178.
- , *Polski język familijny. Opis zjawiska*, Warszawa 1995.
- Łobodzińska R., Tomczak L., *Współczesne przerwiska polskie. Analiza formalna i znaczeniowa*, Wrocław 1988.
- Oryńska A., *Walka na słowa. O pewnych zachowaniach magicznojęzykowych w gwarze więziennej i subkulturze dzieci i nastolatków*, [w:] *Język a Kultura*, t. 3: *Wartości w języku i tekście*, red. J. Puzynina, J. Anusiewicz, Wrocław 1991, s. 69-93.
- Mrózek R., *Pozycja tworców przerwiskowych w systemie antroponimicznym*, [w:] *Przerwiska i przydomki w językach słowiańskich*, cz. 1, red. S. Warchoł, Lublin 1998, s. 269-273.
- Siwiec A., Rutkowski M., „Dżastiny i Alany to łobuzy”. *Forum internetowe jako źródło informacji o wartościowaniu i motywacji imion osobowych*, „Onomastica” LVIII, 2014, s. 279-296.
- SJP – *Słownik języka polskiego PWN* ([sjp.pwn.pl](http://sjp.pwn.pl)).
- SJPD – *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, Warszawa 1958-1969.

### **Przezvisko w komunikacji wewntrrodzinnej**

**Streszczenie:** Przedmiotem artykuu s przezviska rodzinne rozumiane jako antroponimy nieoficjalne, rodzinne okrelenia dzieci, tworzone i uywane w krgu domowym, w komunikacji rodzinnej.

Ze wzgldu na rodzaj podstawy przezviska zostay podzielone na trzy klasy: 1) antroponimy motywowane imieniem wsciciela, 2) antroponimy motywowane inn nazw wasn, 3) antroponimy motywowane apelatywami.

**Sowa kluczowe:** przezvisko, nazwa wasna, jzyk rodzinny, komunikacja wewntrrodzinna, forum internetowe

### **A nickname inside the family communication**

**Summary:** The aim of the article is to discuss family nicknames treated as informal anthroponyms, children's descriptions created and used in the family circle in the next of kin communication.

Taking into consideration the origin of the nickname, three following types have been distinguished: 1) anthroponyms motivated by the name of its owner, 2) anthroponyms motivated by another proper names, 3) anthroponyms motivated by the appellative names.

**Keywords:** nickname, proper name, family language, inside the family communication, Internet forum



**Alena Jaklová**

Faculty of Philosophy, University of South Bohemia in České Budějovice, Czech Republic

## **AREA-LINGUISTIC ASPECTS OF THE LANGUAGE SITUATION IN THE SOUTH-BOHEMIAN BORDERLAND AFTER THE FORCED TRANSFER OF THE GERMAN POPULATION**



### **Introduction**

For a long time, the language situation in the South-Bohemian borderland was determined by two national languages – Czech and German. The Germans started to settle in the country very early, with first records dating back to the times of the Czech King Vratislav II (1061 – 1092). The German influx grew in intensity under the House of Přemysl, particularly under Kings Přemysl Otakar I (1197-1230) and Přemysl Otakar II (1253-1278) (BENEŠ, 1998: 29).

Germans continued to settle in Bohemia in the centuries to come, in particular in the 17<sup>th</sup> and 18<sup>th</sup>, and the national structure of the population of Czech Lands remained mixed in the 20<sup>th</sup> century.

The first census conducted in Czechoslovakia in 1921 revealed that the nationality of nearly a third of the population was not Czechoslovak. Although some Germans left the country for Germany following WW I (civil servants, military officers) and other Germans declared themselves as Czechoslovaks, the proportion of the German population in Bohemia and Moravia dropped only from 35.0 % in 1910 to 30.6 % in 1921. A particularly strong concentration of ethnic Germans remained in the border areas, where they commonly constituted over 90 % of the overall population (FIALOVÁ et al., 1996: 316).

Following the Munich Agreement in 1938, the Czech Lands lost 37 % of their territory. The territory occupied by Germany, the Sudetenland, with a majority of German population, was included into Greater Germany. However, of the 3.9 million inhabitants of the Sudetenland, 855,000 were Czechs, 12 % of the population. About half of them moved into the interior of the country in the course of autumn 1938.

After WW II, on the basis of a decision made by the Allies at the Potsdam Conference in the summer of 1945, a forced transfer of the German population from Czechoslovakia took place between 1945 and 1947. As many as 2,256,000 Germans had to leave Bohemia and Moravia in an organised manner (with 80,000 relocated in 1947, and 176,000 Germans leaving for Slovakia). An additional 660,000 Germans had left the country spontaneously before the transfer or were forced out in the initial post-war chaos. As a result, in 1950, roughly three years after the transfer, official statistics recorded the proportion of German inhabitants in the Czech Lands at 1.8 % (SOUMAR, 2001-2002: 7, 39).

### The regions of Prachatice and Vimperk

The regions around Prachatice and Vimperk have been chosen to represent the borderland of South Bohemia, a territory where a substantial proportion of Germans used to live, since the two towns have always been the largest and the most influential in this part of the broader Šumava region.

Prachatice and Vimperk, like many other Šumavian towns and villages, had been inhabited by both Czechs and Germans since ancient times.

At the turn of the 19<sup>th</sup> and 20<sup>th</sup> centuries, Germans made up three quarters of the population of Prachatice, compared to a single quarter of Czechs. Consequently, the languages spoken were both German and Czech. In 1900, the population of Prachatice was over 4,000, with the Germans in control of most municipal institutions and the municipal council. After the rise of Czechoslovakia in 1918 more Czechs started to move into the town, until the proportion of the Czech and German inhabitants became almost equal. In 1930, 2,368 Germans and 2,283 Czechs were registered, respectively.<sup>1</sup>

Vimperk also had German inhabitants. In 1900 Vimperk there were 314 dwellings housing 4,225 Germans and 464 Czechs. Both nationalities, Czechs and Germans, lived together peacefully in the towns in the region until the 1930s. They were connected in their needs and interests and participated in all major events. However, most of the public activities of the two groups were run in parallel: in every field of public life there were separate Czech and German associations, and similar duality could be observed in education.

In the autumn of 1938, as a consequence of the Munich Agreement, almost 70 % of the political district of Prachatice, which included the town of Vimperk, was handed over to Germany. The towns of Prachatice and Vimperk were occupied by the German army in early October 1938 and made part of the Ostmark of the Third Reich, forcing

---

<sup>1</sup> In more detail in Fencel P., Koutná J., Kubů F., Mager J.A. (2007, p. 13).

most of the Czech inhabitants to leave the town. According to a census in 1939, the newly established administrative unit of Landkries Prachatitz had 38,214 inhabitants, only 823 of whom were Czech.

In May 1945, Prachatice and Vimperk surrendered to American troops without resistance. In the course of 1946, most of the German inhabitants were relocated to Germany, substantially changing the national structure of the region. A total of 26,000 Germans were transported from assembly centres in Vimperk, Prachatice and Volary, mostly into Bavaria. Vast areas along the border became virtually depopulated, and even intensive resettlement programmes bringing in immigrants from Slovakia, Romania, Hungary and Ukraine were unable to restore the pre-war population levels.<sup>2</sup>

### **The language situation in the regions of Prachatice and Vimperk after the forced transfer of German population into Germany**

Language contact is a communicative aspect of close contact between different cultures<sup>3</sup>. This applies in general, as well as to the use of German and the occurrence of German surnames in Czech territory. Methods grounded in area linguistics may identify the causes of changes in the use and occurrence of these linguistic phenomena.

The approach applied in area studies is based on a combination of philological methods, in this case particularly linguistic, with non-linguistic aspects, namely those relating to the social sciences. Philology is used as a tool for identification of social reality by means of language and literature analysis, and, conversely, the social sciences provide a necessary social background for the study of language and literature, creating a pragmatic context and preventing the danger of systemic isolation.

However, social reality is not merely a background, but rather a component and often even the cause of language mechanisms and changes<sup>4</sup>. This fully applies to the use of German and the occurrence of German names in the regions of Prachatice and Vimperk after WW II. The social-scientific component of this study therefore primarily includes territorial and historical aspects, with social-political aspects present implicitly.

In the regions of Prachatice and Vimperk, WW II triggered a profound and dramatic change in the national and demographic situation. The expulsion of Germans from Czechoslovakia resulted in a change of the language situation. Two languages

<sup>2</sup> Fencel P., Koutná J., Kubů F., Mager J.A. (2007, pp. 15-17).

<sup>3</sup> Newerkla S.M., *Sprachkontakte Deutsch-Tschechisch-Slowakisch. Wörterbuch der deutschen Lehnwörter im Tschechischen und Slowakischen: historische Entwicklung, Beleglage, bisherige und neue Deutungen*, Frankfurt am Main: Peter Lang, 2004.

<sup>4</sup> Pospíšil I., *Areál a filologická studia*, Brno: Masarykova univerzita, 2013, p. 63.

in common use until the end of WW II were reduced to one, Czech, and German surnames virtually fell out of use.

As late as the end of WW II the population of Prachatice included 2,625 Germans, 211 Reich Germans, 160 Austrians, and 1,392 Czechs.<sup>5</sup> At the beginning of 1947, after the transfer of Germans into Germany, archive records<sup>6</sup> only listed 205 German surnames. As most of them were used with Czech first names, they probably represented Czech inhabitants. Only 17 inhabitants of Prachatice bore both German first names and surnames, most probably people living in mixed marriages.

The situation was similar in Vimperk, where archive documents recorded 1,736 Germans<sup>7</sup> transferred from the town. However, as the assembly centre in Vimperk, in operation from late May 1946, was used to bring together Germans from the whole region, as many as 7,114 German nationals<sup>8</sup> are recorded to have lived there temporarily.

### **German surnames in the regions of Prachatice and Vimperk**

Linguistically, surnames can be explored from various points of view, namely etymology, motivation, word formation, grammar, spelling, and frequency. The results of the separate analyses combined may provide a comprehensive description of the system of surnames employed in the territory of one national language.

This study focuses only on the motivational aspect of German surnames in the regions of Prachatice and Vimperk. Identification of the motivation of surnames naturally includes considerations of the qualities of the original bearer of the name, as well as historical, social, national and language parameters of the time of its origin.

No single, generally accepted classification of surnames according to their origin can be found in the professional literature, with different approaches applied by Czech

---

<sup>5</sup> A document *Výsledek soupisu obyvatelstva města Prachatice provedený koncem září roku 1945* (*The result of listing the population of the town of Prachatice conducted in late September 1945*). State District Archives Prachatice. Municipal National Council Prachatice. Carton No. 66, sign. III/3/b – Civil registration

<sup>6</sup> A document *Seznam voličský vyložený ku dni 16. 1. 1947 opravený podle reklamačního řízení. Obvod volební: Prachatice* (*Electorate list displayed on 16 January 1947, revised on the basis of complaint procedure. Constituency: Prachatice*). State District Archives Prachatice. District National Council Prachatice. 1945-1948. Dossier No. 25 (fonds under processing).

<sup>7</sup> Toupalík, Jan: *Seznam Němců odsunutých z Vimperka* (*A list of Germans transferred from Vimperk*). State District Archives Prachatice. Archival material still unprocessed.

<sup>8</sup> Universität Passau: *Česko-bavorský dějepis. Sběrná střediska. (Czech-Bavarian history. Assembly centres.)* [online]. [cit. 2014-04-14]. Available at: <http://www.geschichtsbausteine.uni-passau.de/cz/materialy-pro-vyuku/nucene-vysidleni/fakticke-informace/sb283rna-st345ediska/>.



and German linguists.<sup>9</sup> The author of the most authoritative Czech study dealing with domestic and foreign names in contemporary Czech is M. Knappová (2008). Another significant Czech anthroponomastic work devoted to surnames is the two-volume monograph *Německá příjmení u Čechů* (*German surnames in Czechs*) by Josef Beneš, published in 1998.<sup>10</sup>

This study employs the classification of surname types suggested by J. Beneš (1998), because it takes into account specific linguistic features of the German language.

The linguistic motivation of German surnames used by the inhabitants of Prachatice and Vimperk was identified by means of an analysis of a corpus of data obtained from the State District Archives in Prachatice in 2014 and 2015. The data included a list of all German inhabitants of Prachatice and Vimperk<sup>11</sup> who had been transferred, including their names and surnames, date of birth,<sup>12</sup> occupation, the exact date of their arrival at the assembly centre in Prachatice or Vimperk (usually April and May 1946), and the date of their forced transport into Germany (mostly between April and June, occasionally as late as August 1946). In some cases, the domicile was missing in the data, and sometimes their marital status given instead of their occupation.

A random sample of 100 surnames was taken from the extensive archive data, applying to a total of 803 persons. The analysis of these names revealed that the primary motivation of the names of the German inhabitants of the town of Prachatice was the ancient word stock of their mother tongue, German. Only a small percentage of Czech surnames occurred, with the principles of German spelling consistently applied to them, and their form adapted to the sound system of German, hence e.g. *Allesch*, *Benesch*, *Blaschko*, *Broutschek*, *Cech*, *Hanusch*, *Hawelka*, *Hromatka*, *Jaksch*, *Irouschek*, *Koscheny*, *Kral*, *Kucharsch*, *Ledwinka*, *Nemetz*, *Pawelka*, *Pawlitschko*, *Schimek*, *Sowa*, *Staniek*, *Wessely*, *Zdiarski*, etc.

Some German surnames formed from first names and surnames show elements of Czech word-formation processes, as in: *Andraschko* (a surname originating from *Ondráček*, the diminutive form of Czech first name *Ondřej*); *Haberta* (the Czech suffix *-a* attached to a surname created from the full first-name form *Eberhart*, *Habart*);

<sup>9</sup> German academic literature usually uses a system of surname classification according to their motivation that is different from Czech literature, see e.g. the monograph by Konrad Kunz *dtv-Atlas Namenkunde: Vor- und Familiennamen im deutschen Sprachgebiet* (1998), or the extensive work by Horst Naumann *Das große Buch der Familiennamen. Alter – Herkunft – Bedeutung* (1994).

<sup>10</sup> Indexes in this monograph were compiled by Marie Nováková.

<sup>11</sup> Toupalík, Jan: *Seznam Němců odsunutých z Prachatic* (*A list of Germans transferred from Prachatice*). State District Archives Prachatice. Archival material still unprocessed. Toupalík, Jan: *Seznam Němců odsunutých z Vimperka* (*A list of Germans transferred from Vimperk*). State District Archives Prachatice. Archival material still unprocessed.

<sup>12</sup> The list of Germans transferred from Vimperk gives age instead of date of birth.

*Hankowetz, Hanusch, Hansalik, Hansl, Hanus* (surnames based on Czech modifications of German equivalents of the Czech first name *Jan*).

Though used on Czech territory, the surnames of German inhabitants of the towns of Prachatice and Vimperk retained their original German form, probably due to the bilingual environment of both towns. Consequently, the names did not undergo adaptation in their sounds (such as elimination of German umlaut), spelling, and, with the exception of the examples above, they were not adapted on the level of word formation.

According to their motivation, German surnames in the region of Prachatice and Vimperk may be divided into the five categories below. The examples only include the most frequent names, arranged according to their frequency.

**I.** The most common surnames recorded in our data were formed **from place names**. Significantly, the vast majority of these place names relate to Bavaria, less frequently also Austria, i.e. territories from which the ancestors of Germans living in Prachatice once arrived.

These names include, for example:

*Bernkopf* (a surname derived from place names occurring on Austrian territory: from *Bärnkopf*, Lower Austria); *Eppinger* (a surname derived from place names occurring on different territories inhabited by Germans: from the place name *Epping*, Upper Bavaria, Upper Austria); *Zaunmüller* (a surname derived from place names occurring on different territories inhabited by Germans: from *Zaunmühle* near Chvalšiny, Český Krumlov, Horní Planá, Volary, Lower Bavaria and Lower Austria); *Kreiner* (a surname derived from place names occurring in Saxonia: from the place names *Kreina*, *Krein*, in Saxonia, Bavaria, Upper Austria); *Joachimsthaler* (a surname derived from German place names in Czech Lands: *Joachimsthal* = Jáchymov; also in Lower Austria); *Brandl* (a surname derived from a place name occurring on other territories inhabited by Germans: from the place name *Brandl*, Upper Bavaria, Lower Bavaria); *Grünberg* (a surname derived from place names occurring in other territories inhabited by Germans: from the place name *Grün*, Bavaria, Austria, Saxonia) and others.

The first group of German surnames further includes:

**Surnames originating from ethnonyms, names of territories, countries and states:** *Baier*, *Bayer* (from the name for the inhabitants of Bavaria, or from names of workers in textile manufacturing – *pay* = hairy, coarse cloth).

A separate subgroup includes surnames motivated by local place names and general geographic names, such as:

**Surnames originating from the names of pastures:** *Kieweg* (from the common noun *Kühweg* = cow way) and *Blumentritt* (*trit* = among other things, a way, *Blum* = pasture).

**Surnames originating from the names of farmhouses and solitary houses:** *Pachlhofer*, *Pachelhofer* (a surname from compound names of farmhouses ending in *-hof*: *Pachelhof*); *Eder* (a surname from the name of solitary houses derived by the *-er* suffix: from the place name *Oed* – Upper Bavaria, Lower Bavaria, Austria, also the common name *solitary house*); *Faschingbauer* (a surname from compound names of farmhouses ending in *-bauer* or from words denoting farmers with the *-bauer* component attached to them, or a surname from abstract nouns, collective nouns, and noun denoting religious concepts: a name referring to a time of the year – *Faschan*, in Middle High German (MHG) *vaschang* = Shrovetide).

II. The second major group of German surnames sharing the same underlying motivation consists of surnames originating **from personal and Christian names**. The motivating expressions for names in our corpus of data include various German personal names, Germanic compound personal names, and, in particular, hypocorisms:

**German surnames from personal and Christian names:** *Albrecht* (a surname from personal names containing the base *-bert*).

**Surnames from the separate types of Germanic personal compound names:** *Eller* (a surname from personal names containing the base *-her*: *adal-* = noble family, or from words denoting workers in grocery production: MHG *öler* = oil maker, or a common noun in Hesse: denoting a mother-in-law, or, in Upper Hesse, a midwife); *Eckert* (a surname created by alteration *-hart* › *-ert*).

**Surnames from personal compound names:** *Wilhelm* (a surname from a personal name ending in *-helm*: *wille* = will); *Harant* (a surname ending in *-ant* from *heri-rant* = an army, a shield); *Hartmann* (a surname from personal names ending in *-mann*: *hart-* = strong brave).

**Surnames from the German forms of biblical names and the names of saints:** *Peter* (a surname from the essential German forms of these names: *Peter*).

**Surnames created from personal names by sound reduction:** *Arndt* (a surname from originally two-syllable personal names: from *Arnold*).

**Surnames from parts of personal names and hypocorisms:** e.g. *Matheisl* (diminutive surnames derived from full forms of the name by the *-(e)l* suffix: from *Matthäus*); *Finze* (a surname from the hypocoristic forms of personal names: from *Vincenz*); *Heinzl* (a diminutive surname derived by the *-tz* suffix: from *Heinrich*); *Hois* (a surname created from the final parts of hypocoristic forms of personal names: from *Mothuis* = *Mathäus*, i.e. *Mathew*); *Haas* (a surname from hypocoristic forms of personal names: from *Hartmann*, or a surname from animal names, in particular, MHG *hase*, *has* = hare).

**Surnames containing the *-el* suffix:** *Fiedler* (from hypocoristic forms of personal names containing the *-el* suffix; these occur in Bavarian-Austrian dialects, in the

East-Franconian dialect, overlapping into Silesian dialects, or surnames originating from nouns denoting artistic professions: MGH *videlaere* = originally a fidula player, later a fiddler, a violin player).

**Compound surnames containing personal and Christian names in their basic or hypocoristic form:** *Schumertl* (= little Martin related to shoes, possibly a shoemaker; a false compound including an expression denoting a thing).

**III.** An extensive group of surnames of Germans living in and around Prachatice and Vimperk consists of **surnames motivated by names of professions, crafts and craftsmen**. These often involve woodwork, an activity typical of the inhabitants of both the Bavarian and the Czech side of the Šumava Mountains. They include, e.g.:

**Surnames originating from names of professions:** *Schüssl* (a shortened form of the common noun *Schüsselmacher* = a dish maker); *Steinbrenner* (a surname from a compound name of a profession involving burning; the base *-brenner*); *Zimmer* (from *Zimmerer* – a reduced form of a base ending in *-er*: MHG *zimmer* = timber, a house, or from nouns denoting craftsmen processing wood *Zimmerer* = a carpenter, or surnames from nouns denoting buildings or their parts, rooms: MHG *zimmer*, *zimber* = a house, a flat); *Sager* (from *Säge* = a saw, in Bavarian-Austrian dialects the surnames are used without umlaut – a sawyer, or from the MHG *sager* = a prattler).

**Surnames from names of crafts and craftsmen:** e.g. *Hafner* (from nouns denoting craftsmen working with stone and earth: MHG *haven* = a pot); *Koller* (from nouns denoting craftsmen working with stone and earth: MHG *koler*, *köler* = charcoal burner, or from nouns denoting garments: MHG *koller*, *goller* = a collar, a yoke, or from adjectives referring to striking appearance: from *kal*, *kalwes* = bald, bald-headed); *Wagner* (from nouns denoting craftsmen working with wood: *Wagner* = a wheelwright); *Draxler* (from nouns denoting craftsmen working with wood: *Drechsler* = a woodturner); *Binder* (from nouns denoting craftsmen working with wood: *Binder* = a cooper); *Zimmermann* (surnames created from nouns denoting professions by the addition of the *-mann* component; this is an ancient word-formation process producing surnames from nouns denoting craftsmen working with wood: MHG *zimmer*, *zimer* = timber, timbering in mines, *Zimmermann* = a carpenter).

**IV.** The surnames of the inhabitants of Prachatice and Vimperk were often motivated by a variety of common nouns. These usually referred to people, animals, plants and tools:

**Surnames originating from common nouns referring to a social relationship:** e.g. *Sellner* (a surname from the noun denoting small farmers, peasants: from *Seldner*, MHG *selde*, *sölde* = a hut, *seldener* = a smallholder, a farm hand, a day labourer, or from nouns for soldiers: MHG *soldenaere* = a mercenary); *Bauer* (a surname from a noun denoting farmers); *Linsmeier* (a surname from nouns denoting farmers compounded

with the *-meier* component; the other base of the compound refers to a plant or its part: *Linse* = lentils); *Fischer* (from a noun denoting fishermen: *Fischer* = a fisher).

**Surnames containing reference to age or kinship:** *Fetter* (from a noun denoting kinship: from the plural form *Väter* – fathers).

**Surnames originating from nouns denoting parts of the body:** *Brombart* (from nouns denoting hair and beard: from *Bart* = beard and the imperative of the verb *bräuwen* = curl).

**Surnames originating from nouns denoting animals:** *Fuchs* (a surname from names of beasts: *Fuchs* = a fox); *Krebs* (from the names of aquatic animals: *Krebs* = a crayfish); *Fink* (from the names of wild birds: *Fink* = a finch); *Cais* (a surname from bird names: MHG *Zise* = a siskin).

**Surnames from plant names, parts of plants and fruits:** *Appel* (a surname from the names of fruit-bearing trees: from *Apfel* = an apple); *Bredl* (from nouns referring to wood and its different forms – from *Brettl*, a diminutive of *Brett* = a plank).

**Surnames from nouns denoting tools, machines and their components:** *Vogeltanz* (from the MHG *tanz* – among other things, singing to dance, the surname probably arose from a nickname for a person who liked bird singing); *Ertl* (*ärtel* = *Örtel*, *Schusterahle*, an awl); *Hammerl* (a surname from words denoting metal tools: a diminutive of *Hammer* = a hammer).

V. A small group consists of German surnames created from adjectives referring to the appearance of the bearers of the names:

**Surnames from adjectives referring to physical appearance:** *Kurz* (from *kurz* = short); *Lang* (from *lang* = long, tall).

**Surnames from adjectives referring to features and skin colour:** *Klein* (from *klein* = small; this surname was used to distinguish between eponymous father and son); *Blach* (from *bleich* = pale).

Generally, the largest groups of German surnames in the regions of Prachatice and Vimperk are those created from place names and those motivated by names of professions and crafts. These are therefore surnames revealing the regions from which the German settlers once arrived and names relating to activities typical of the region where the German immigrants, having left their original country, settled, lived and worked.

Different theories exist about the origin of the Germans who settled in the Czech borderland. According to some, the southernmost part of the Šumava region was inhabited by Waldensians from the neighbouring Bavaria and Upper Austria (MICKO, 1930). According to others (e.g. KUBITSCHEK, 1927), German settlers arrived from the territory along the Danube, since both the Bavarian and the Czech side of the frontier forest was then no more than an uninhabited virgin forestland. German dialects spoken in the Šumava region therefore were not an extension of the belt of dialects

used in the neighbouring territories, but showed significant differences across groups of settlements and even separate neighbouring villages. This is taken as evidence that German settlers were coming from various regions (BENEŠ, 1998: 29).

In the southern part of the Šumava region, that is the territory in the centre of our interest, the dialect predominantly used was middle-Bavarian. It is therefore assumed that local Germans had moved in from the neighbouring territories of Upper Austria and from the Bavarian Forest.

### Conclusion

Following the forced transfer of Germans from Czechoslovakia, the language situation changed dramatically due to the elimination of German as a language of communication and a substantial reduction in the frequency of German surnames. While the above-described situation relates to South Bohemia, in particular to the regions of Prachatice and Vimperk, similar changes occurred in all border areas of Bohemia and Moravia. These changes did not only concern communication, but affected all aspects of life: national, demographic, economic, social, and generally cultural. Academic literature describes this as socio-cultural discontinuity of the border region, loss of tradition, identity, memory, and customs that had been formed in the region, as well as lack of the feeling of solidarity and unity with the landscape and the heritage that the evacuees lost (KREISSLOVÁ, 2010). Many of the negative consequences of these changes are still felt in the Czech border areas.

And what about the attitudes of those forcibly transferred into Germany? They are largely negative. In memorial monographs they express their yearning for their lost home and bitterness at the fact that they had been removed from territories where Germans had lived from time immemorial. With time passing, they also realise that in Germany they found better conditions for their lives and the lives of their families. These are the feelings described, for example, by Heinrich Pechmann et al. in the book of memories *Heimat – einst in Pfefferschlag und Perletschlag*<sup>13</sup> (year of publication not given, page 152):

*„Und so arbeiteten wir uns (in Deutschland, dopl. A. J.) im Schnecken tempo aus dem schlimmsten Elend heraus. Im Rückblick ist auch die Vertreibung nicht nur unter negativem Aspekt zu sehen. Wir entgingen dem Terror der Kommunistenherrschaft in der CSSR, wurden in den wirtschaftlichen Aufschwung der BRD mit einbezogen und*

---

<sup>13</sup> *Pfefferschlag* and *Perletschlag* – German names of two small villages, Libinské Sedlo and Perlovice, situated close to the town of Prachatice. Before the transfer, their population was predominantly German.

*erhielten weit bessere Aufstiegsmöglichkeiten, als wir sie jemals als verhasste Minderheit in einem tschechischen Staat erhalten hätten.“*

„And so, at a snail's pace, we worked our way out of the worst poverty (in Germany, comment by A. Jaklová). In hindsight, the expulsion need not be considered utterly negative. We escaped from the terror of the communist government in the CSSR, we art of the economic rise of West Germany and offered better conditions for our own development than those we, a detested minority, would have had in the Czech State of those days.“

## References

### Sources

- Pechmann H., Schumertl J., Schima H., Kindermann F., *Heimat – einst in Pfefferschlag und Perletschlag*. Passau. Author's edition, year of publication not given.
- Toupalík J., *Seznam Němců odsunutých z Prachatic*, Státní okresní archiv Prachatice. Archival material still unprocessed.
- , *Seznam Němců odsunutých z Vimperka*. Státní okresní archiv Prachatice. Archival material still unprocessed.
- Seznam voličský vyložený ku dni 16. 1. 1947 opravený podle reklamačního řízení. Obvod volební: Prachatice*, Státní okresní archiv Prachatice. Okresní národní výbor Prachatice. 1945-1948. Dossier No. 25 (fonds under processing).
- Výsledek soupisu obyvatelstva města Prachatic provedený koncem září roku 1945*. Státní okresní archiv Prachatice. Městský národní výbor Prachatice. Carton No. 66, sign. III/3/b – Evidence obyvatelstva 1945-1975.

### Academic literature

- Beneš J., *Německá příjmení u Čechů*, 1. sv. Ústí nad Labem: Univerzita J.E. Purkyně v Ústí nad Labem, 1998.
- Fencel P., Koutná J., Kubů F., Mager J.A., *Prachatice. Edice Zmizelé Čechy*, Praha: Paseka, 2007.
- Fialová L., Kučera M., Maur E., *Dějiny obyvatelstva českých zemí*, Praha: Mladá fronta, 1996.
- Kreisslová S., *K etnické identifikaci a jazykové situaci německé menšiny na Chomutovsku po roce 1945*, In: A. von Arburg, T. Dvořák, D. Kovařík, et al., (eds.), *Německy mluvící obyvatelstvo v Československu po roce 1945*, Brno: Matice moravská, 2010, pp 436-464.
- Knappová M., *O systému příjmení užívaných v českých zemích*, In: J. Hasil (ed.), *Přednášky z 37. a 38. běhu LŠSS*, Praha: Univerzita Karlova, 1995, pp 95-102.
- , *Naše a cizí příjmení v současné češtině*, 2nd ed. Liberec: AZ KORT, 2008.
- Kubitschek R., *Die Mundarten des Böhmerwaldes*, Pilsen: publishing house not given, 1927.
- Kunze K., *dtv-Atlas Namenkunde: Vor- und Familiennamen im deutschen Sprachgebiet*, München: Deutscher Taschenbuch Verlag, 1998.
- Micko H., *Die Mundart von Wadestift im Böhmerwald*, Reichenberg: Lautlehre, 1930.



- Naumann H., *Das große Buch der Familiennamen. Alter – Herkunft – Bedeutung*, Hamburg: Falken Verlag, 1994.
- Newerkla S.M., *Sprachkontakte Deutsch-Tschechisch-Slowakisch. Wörterbuch der deutschen Lehnwörter im Tschechischen und Slowakischen: historische Entwicklung, Beleglage, bisherige und neue Deutungen*, Frankfurt am Main: Peter Lang, 2004.
- Pospišil I., *Areál a filologická studia*, Brno: Masarykova univerzita, 2013.
- Schwarz E., *Sudetendeutsche Familiennamen aus der vorhussitischen Zeit*, Köln: Böhlau Verlag, 1957.
- Soumar T., *Odsun sudetských Němců z okresu Prachatice*, Zlatá stezka. Sborník Prachatického muzea. 2001-2002, Vol. 8-9, pp 7-43.

#### Internet sources

- Jižní Čechy a Šumava. Spolek pro popularizaci jižních Čech. [online]. [cit. 2014-03-16]. Available at: <http://www.jiznicechy.org/cz/index.php?path=mest/prachat.htm>
- Toulky po Čechách, Moravě Slezsku i zahraničí. Vimperk. [online]. [cit. 2014-04-16]. Available at: <http://www.toukypocechach.com/vimperk.php>
- Universität Passau: Česko-bavorský dějepis. Sběrná střediska. [online]. [cit. 2014-04-16]. Available at: <http://www.geschichtsbausteine.uni-passau.de/cz/materialy-pro-vyuku/nucene-vysidleni/fakticke-informace/sb283rna-st345ediska/>

### **Area-linguistic aspects of the language situation in the South-Bohemian borderland after the forced transfer of the German population**

**Summary:** This study deals with the changes in the language situation in the South-Bohemian borderland after WW II from the point of view of area linguistics, exploring the causes of linguistic changes from the perspective of social science, particularly historiography and political geography. South Bohemia is represented in the study by the regions of Prachatice and Vimperk: areas where, until the 1940s, the Germans outnumbered the Czech population. The changes in the linguistic situation are studied on the basis of the occurrence and frequency of German surnames, which are subsequently classified according to their original motivation. This approach makes it possible to speculate about the qualities of the original bearer of the name, the historical, social, national and linguistic aspects of the time of its origin, as well as about the origins of the German population that once inhabited the South-Bohemian borderland.

**Keywords:** Area linguistics; South-Bohemian borderland, Czechs and Germans, German surnames, linguistic analysis of the underlying motivation of surnames

### **Arealnolingwistyczne aspekty sytuacji językowej w regionie południowoczeskim po osadnictwie populacji niemieckiej**

**Streszczenie:** Niniejsze opracowanie dotyczy zmian w sytuacji językowej na południowoczeskim pograniczu po II wojnie światowej. Obserwacje prowadzone są z arealnolingwistycznego punktu widzenia, badającego przyczyny zmian językowych z perspektyw nauk społecznych,

w szczególności historiografii i geografii politycznej. Południowe Czechy są reprezentowane w analizach przez okolice miasta Prachatice i Vimperk. To obszary, w których do lat 40. XX wieku Niemcy mieli przewagę liczebną nad Czechami. Zmiany sytuacji językowej badane są na podstawie występowania i częstotliwości nazwisk niemieckich, które są następnie klasyfikowane według pierwotnej motywacji. Takie podejście pozwala wyciągnąć wnioski na temat cech pierwotnych nosicieli nazwisk; historycznych, społecznych, narodowych i językowych aspektów czasu powstania nazwisk oraz pochodzeniu ludności niemieckiej, która niegdyś zamieszkiwała południowo-czeskie pogranicze.

**Słowa kluczowe:** lingwistyka arealna, pogranicze południowoczeskie, Czesi, Niemcy, nazwiska niemieckie, lingwistyczna analiza ukrytej motywacji nazwisk



Aleksandra Janowska

Krystyna Kleszczowa

Uniwersytet Śląski

## WARIANTYWNÓŚĆ SŁOWOTWÓRCZA W TEKŚCIE NA TLE EPOKI (NA PRZYKŁADZIE REGUŁY ZAKONU ŚWIĘTEJ KLARY)



Problem wariacji słowotwórczej zauważany był od dawna, mamy w polskiej literaturze lingwistycznej szczegółowe prace dotyczące dubletów w ramach jednej kategorii słowotwórczej (F. Peplowski, M. Białoskórska, J. Kaliszan<sup>1</sup>), w ramach kategorii gramatycznej (A. Szczaus, M. Witkowska-Gutkowska<sup>2</sup>), w ramach jednego zabytku (W. Rzepka, B. Walczak; D. Bieńkowska, E. Umińska-Tytoń; D. Zawilska<sup>3</sup>) mamy też informacje o wariantowości w pracach bez nagłówka sygnalizującego wariantowość, tu przykładem mogą być monografie słowotwórcze autorek niniejszego tekstu. W opracowaniu słowotwórstwa przymiotników przy każdym formancie wskazane były dublety różniące się tylko formantem i na przykład wśród przymiotników utworzonych drogą derywacji paradygmatycznej wymienione były pary: *biskupi – biskupowy, kapłani – kapłanowy, kmiecy – kmieciowy, kupczy – kupcowy, kurzy – kurowy, sośni – sosnowy* itd.; przymiotniki na *-ny* miały warianty na *-any*: *cegielny – ceglany, jabłeczny – jabłeczany, siedliczny – siedliczany, siostrny – siostrzany, trzciny – trzciany*<sup>4</sup>. W opisie czasowników,

<sup>1</sup> F. Peplowski, *Odczasownikowe nazwy wykonawców czynności w polszczyźnie XVI wieku*, Wrocław 1974; M. Białoskórska, *Staropolskie semantyczne dublety słowotwórcze rzeczownikowe i ich kontynuacje w polszczyźnie XVI oraz XX wieku*, [w:] *Studia historycznojęzykowe*, t. 1, red. M. Kucala i Z. Krążyńska, Kraków 1994, s. 29-34; J. Kaliszan, *Synonimia słowotwórcza żeńskich nazw osobowych w języku polskim i rosyjskim*, „Acta Polono-Ruthenica” 1999, t. 4, s. 138-143.

<sup>2</sup> A. Szczaus, *Rzeczownikowe synonimy słowotwórcze w polszczyźnie XVI wieku*, Szczecin 2005; M. Witkowska-Gutkowska, *Staropolskie prefiksalne dublety czasownikowe i ich współczesne odpowiedniki*, Łódź 1999.

<sup>3</sup> W. Rzepka, B. Walczak, *Osobliwości leksykalne „Worka Judaszowego” S.F. Klonowica*, „Prace Filologiczne” 1982, t. 31, s. 299-308; D. Bieńkowska, E. Umińska-Tytoń, *Warianty sufiksalne w staropolskich i renesansowych przekładach „Psalterza”*, „Poradnik Językowy” 1994, z. 5/6, s. 41-48; D. Zawilska, *O wariacji w tekstach modlitw i pieśni religijnych*, „Łódzkie Studia Teologiczne” 1993, t. 4, s. 93-184.

<sup>4</sup> K. Kleszczowa, *Staropolskie derywaty przymiotnikowe i ich perspektywiczna ewolucja*, Katowice 2003, s. 60, 123.

nieco trudniejszych do analizy ze względu na rozległą polisemię tych derywatów oraz wielofunkcyjność formantów, sygnalizowano najbardziej typowe pary dubletów, np. *do-* i *przy-* wskazujących na dodatkową czynność lub dokończenie wcześniejszej czynności, por. *dolożyć* – *przyłożyć*; *dopozywać* – *przyprozać*; *nad-* i *na-*, por. *nadpaść* – *napaść*<sup>5</sup>.

Naszym zamiarem jest ocena charakteru konkretnego zabytku pod względem zachowawczości bądź postępowości w doborze możliwych wariantów słowotwórczych. Dzięki pracy Jubilata mamy dostęp do całościowej leksyki *Reguły zakonu świętej Klary*<sup>6</sup>, z drugiej strony – dzięki wysiłkom leksykografów z pracowni polszczyzny historycznej mamy tu na uwadze przede wszystkim elektroniczne wersje leksykonów, możemy wskazać wariant nawet wtedy, gdy brak takowego w zbiorze opracowanym przez Stanisława Borawskiego. Oczywiście nie bez znaczenia są opracowania wymienione w poprzednim akapicie, te również wykorzystywane będą w naszym tekście, wszak tytuł naszego artykułu mieści wyrażenie „na tle epoki”. Jednak nasza analiza pójdzie dalej. Zapowiedziane „tło epoki” rozpatrywane będzie w kontekście tego, co poprzedza zabytek, zatem w porównaniu z materiałem staropolskim; zgodność z tym materiałem świadczy o regresywnych skłonnościach kopisty. Z drugiej strony podobnie jak Maria Witkowska-Gutkowska zamierzamy problem wariantowości *Reguły* oceniać z punktu widzenia dalszych losów polszczyzny, też współczesnej<sup>7</sup>. Przyjmujemy, że skoro wybrany przez kopistę wariant przetrwał do dnia dzisiejszego, jest to przejaw postępowego charakteru zabytku.

1. *Reguła polska zakonu panny św. Klary* należy do jednego z mniej znanych zabytków, przechowywanych w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu (sygnatura nr 1874/1). Ten dość obszerny rękopis, zapisany na 24 kartach pergaminowych o formacie quarto, znany na pewno Aleksandrowi Brücknerowi i zapewne Janowi Łosiowi, nie wzbudzał nigdy zbyt wielkiego zainteresowania<sup>8</sup>. Co więcej, nie został nawet włączony do kanonu tekstów *Słownika polszczyzny XVI wieku*. Dla świata naukowego odkryty został na nowo dopiero przez Stanisława Borawskiego.

Uznaje się, że to najstarszy zachowany polski zapis reguł zakonu klarysek. Datuje się go na pierwszą połowę XVI wieku, byłoby to zatem dzieło dość późne, zważywszy na to, że mniszki pojawiły się na terenie Polski, w Zawichoście (później w Krakowie) i we Wrocławiu, już dwa wieki wcześniej i stosunkowo szybko, bo w tym samym XIII wieku fundowane były następne klasztory, także na przykład w Wielkopolsce (w Kaliszu,

<sup>5</sup> A. Janowska, M. Pastuchowa, *Słowotwórstwo czasowników staropolskich. Stan i tendencje rozwojowe*, Kraków 2005.

<sup>6</sup> S. Borawski, *Słownictwo potoczne listów Zygmunta Miłkowskiego do Juliana Łukaszeńskiego (1867-1895)*, Zielona Góra 2007.

<sup>7</sup> M. Witkowska-Gutkowska, *op. cit.*

<sup>8</sup> Por. S. Borawski, *Późnośredniowieczna „Reguła zakonu panny św. Klary”*, [w:] *Zielonogórskie seminarium polonistyczne 2001*, red. S. Borawski, J. Brzeziński, Zielona Góra 2002.

Gnieźnie). Datowanie tego zabytku nie jest jednak pewne, być może należałoby je przesunąć na XV wiek, tzn. uznać, iż mamy do czynienia z kopią tekstu wcześniejszego. Na to, że jest to możliwe, wskazuje Stanisław Borawski, przypominając o dwóch przesłankach natury historycznej. Po pierwsze, klaryski zobligowane były do dość częstego czytania reguły, co mogło spowodować, że „w którymś z południowych klasztorów wcześniejszy rękopis musiał ulec „zacytaniu”<sup>9</sup>. Po drugie, być może powstanie tego tekstu należy wiązać z potrzebą uaktualnienia reguły w związku z rosnącym w XVI wieku rozprężeniem dyscypliny zakonnej.

Wydobyta z zapomnienia *Reguła* klarysek została dzięki S. Borawskiemu profesjonalnie wydana. Przede wszystkim ukazała się i w transkrypcji grafemicznej, i uproszczonej<sup>10</sup>, ponadto doczekaliśmy się opracowania słownikowego w postaci grafemicznego słownika wyrazów tekstowych<sup>11</sup>. Jest to ciekawa propozycja opisu materiału, który miał być – jak sam Autor zaznacza – „poręcznym zestawieniem”, ułatwiającym pracę przyszłym badaczom tekstu. Mimo zatem pewnych niejasności co do genezy powstania zabytku, braku ewentualnej podstawy tłumaczenia lub polskiego pierwowzoru historycy języka, ale nie tylko oni, otrzymali niejako „gotowy” materiał do językowego opracowania.

2. Realizacja zapowiedzi z części wstępnej artykułu podporządkowana jest jakości i ilości wariantów słowotwórczych w ramach części mowy i klas naznaczonych formantem jednego z członów pary wariantywnej. Prezentację rozpoczynamy od części mowy najliczniejszej w języku, od rzeczowników (3), choć, jak się okaże, derywaty substantywne nie ujawniają wyraźnej linii rozwojowej, w każdym razie – nie na podstawie jednego zabytku. Następny fragment (4) pokazuje wariantywność słowotwórczą przymiotników, dalsza część (5) – przysłówków. Na końcu umieszczamy problem wariantywności czasowników (6), jak można było się spodziewać, charakter tej wariantywności jest zdecydowanie inny niż opisywany w częściach poprzednich, bowiem verba opierają się na innych zasadach derywacyjnych, w dużej części warunkowane są kategorią aspektu.

3. Słowotwórstwo słowiańskie w klasie rzeczowników jest bardzo rozbudowane, rozrzut kategoriałny i formalny uniemożliwia zgłębienie problemu wariacji w ramach jednego zabytku. Stan taki skłania do rezygnacji z analizy niektórych kategorii. Bo choć znajdziemy warianty typu *rozmawianie/rozmowa, uchwalenie/uchwała, odpust/*

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 38.

<sup>10</sup> *Ibidem*; *idem*, *Rękopis ZNIO sygn. 1874/1. Reguła zakonu św. Klary. I. Transliteracja zabytku*, „Rozprawy Komisji Językowej Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego” 1995, t. 21, s. 89-121.

<sup>11</sup> S. Borawski, *Reguła zakonu świętej Klary. Wyrazy graficzne z lokalizacjami wraz z podobizną zabytku i transliteracją*, Zielona Góra 2007.

*odpuszczenie, urzędnik/urzędownik*, ograniczamy się do analizy jednej tylko pary wariantów słowotwórczych. Klasą tą będą rzeczowniki z formantem *-ość*.

Zastanawia skłonność do preferowania derywatów na *-ość*. W SStp odnotowane są pary *spokojność – spokoj, przykładność – przykład*; w SXVI mamy pary *ciężkość – ciężar, gorącość – gorąco, ochotność – ochota, tajemność – tajemstwo, wczesność – wczas*, zaś w *Regule* spotykamy regresywne człony z formantem *-ość*. Jedyne w dwóch wypadkach obok *-ość* pojawia się drugi człon pary: *potrzeba/potrzebność/potrzebność; poważność – powaga*. Jeśli do powyższych danych dodamy *dworność* i *zakonność*, widać wyraźnie, że derywaty na *-ość* były dla kopisty ulubionym środkiem budowania nazw jakości.

4. W początkach polszczyzny piśmiennej obserwuje się rywalizację formantów *-ny* i *-ni*. O tym, że *-ni* należy do gasnących środków słowotwórczych, najlepiej świadczy fakt, że funkcjonujące do dziś przymiotniki typy *letni, ostatni, odpowiedni* itd. to leksemy dziedziczone z najstarszego okresu, a nie konstrukcje później utworzone. Warto więc zapytać, czy kopista analizowanego zabytku wybierał postaci z końcówką *-i*, czy też może *-y*, co było zgodne z ogólną linią rozwojową. Odpowiedź jest zaskakująco jednoznaczna. Poza przymiotnikami, które do dziś mają przyrostki *-ni*, zatem *letni, średni, wierzchni, zbytni*, ze staropolskich wariantów wybrane zostały postaci z *-ny*, zatem *cielesny*, a nie *cielestni, dobrowolny*, a nie *dobrowolni, godny*, a nie *godni, jawny* zamiast *jawni, potrzebny* zamiast *potrzebni, powolny* zamiast *powolni, spółny*, a nie *spólni*. Widać tu wyraźnie wpisanie się w ogólną linię rozwojową.

Przez całą historię języka najczęstszymi formantami przymiotników są *-ny* oraz *-owy*. Zdarzało się, że wchodziły z sobą w relację synonimii, por. stp. *grzeszny – grzechowy, meszny – mechowy*, ale nie tylko, bo *-ny* tworzyło warianty z innymi formantami, np. *drapieżny – drapieżliwy, fałszny – fałszywy, bratny – bracki, czynny – czynowaty* itd.<sup>12</sup> Podobnie było z przyrostkiem *-owy* – utworzone za pomocą tego formantu przymiotniki tworzyły pary z bardzo różnymi formacjami: *koniowy – koński, kupcowy – kupczy – kupny, męzowy – męski – męzny, oliwowy – oliwiecki – oliwetny* itd. Duży rozrzut formalny w okresie staropolskim skłania do oceny wyboru wariantu słowotwórczego przez kopistę *Reguły zakonu świętej Klary* z punktu widzenia współczesnej polszczyzny.

Zacniemy analizę materiału od derywatów z formantem *-owy*. W *Regule* derywaty te rywalizują z tworami na *-owny, -ny, -ski*. Rzecz ciekawa, że z wcześniejszych wariantów słowotwórczych *-ny* zwyciężało w rywalizacji, zatem *dzienny*, a nie stp. *dniowy, kościelny*, a nie *kościelowy, zakonny*, a nie *zakonowy*. Wspomniane inne słowoformy to margines: *domowy – domowny; konwentowy – konwenski/konwencki*.

Jak w każdym tekście, tak i w *Regule* znajdują się warianty słowotwórcze, co z jednej strony świadczy o szukaniu właściwej formy do nowych nominacji, por. *wizytatorowy*

<sup>12</sup> K. Kleszczowa, *Staropolskie derywaty przymiotnikowe...*, s. 37.



i *wizytatorski* (brak tych przymiotników w SStp), z drugiej – o wyborze jednej z form funkcjonujących już w XVI wieku. Bowiem staropolskie *duszny* wiek XVI dziedziczył, ale obok tej formy funkcjonował nieznaną staropolszczyźnie przymiotnik *duchowy*. Z innych wariantów przymiotnikowych analizowanego zabytku wymienić można jeszcze: *inny* oraz *inszy* (o wyższej frekwencji). Staropolszczyzna oferowała różne postaci: *inny*, *inszy*, *inakszy*, *inaczny*. Jak widać, choć kopista prawdopodobnie znał już *inny*, decydował się na formę bardziej archaiczną.

5. Znamioną cechą staropolskich przysłówków jest duża wariantywność – synonimicznych par z formą na *-e* i na *-o* było w tym czasie ponad 80 (por. *bujno* – *bujnie*, *cało* – *cale*, *ciasno* – *ciaśnie*, *ciężko* – *ciężce*, *czesno* – *czestnie*, *czysto* – *czyście*, *daremno* – *daremnie*, *darmo* – *darmie* itd.). Wariantywność ta, choć osłabiona, kontynuowana była w SXVI, odnajdujemy ją też w analizowanym zabytku (*miernie* obok *mierno*, *mocnie* obok *mocno*, *pilnie* obok *pilno*). Ale jej zakres jest coraz bardziej ograniczony, o doborze sufiksu przysłówkowego zaczynają decydować uwarunkowania morfologiczne. I rzecz ciekawa, o ile w XVI wieku funkcjonowały dublety, kopista reguły św. Klary wybierał postać, która kontynuowana jest do dnia dzisiejszego. I tak zarówno w SStp, jak i SXVI odnotowane są dwie postaci *jednostajnie* i *jednostajno*, *słuszno* i *słusznie*, *tajemno* i *tajemnie*, *srogo* i *srodze*, *trudno* i *trudnie*, *wysoko* i *wysoce*. W *Regule* mamy przysłówki *jednostajnie*, *słusznie*, *tajemnie*, *srogo*, *trudno*, *wysoko*, zatem te, które zyskały kontynuację.

Jak w większości zabytków, tak i w *Regule* dobór wariantu z pary słowotwórczej nie jest jednoznaczny. Bo choć w większości kopista wybierał postać zgodną z linią ewolucyjną polszczyzny, zdarzały się przypadki doboru postaci regresywnej. I tak mamy przysłówki *łatwie*, choć było w owym czasie także *łatwo*. Mamy *widomo*, przysłówki funkcjonujący w staropolszczyźnie obok *widomie* – wprawdzie nie ma takiego przysłówka w polszczyźnie współczesnej, ale ciągłość uzyskał człon *widomie* – w indeksie SXVI odnotowana jest tylko postać *widomie*, taki też przysłówki odnotował w swoim *Słowniku* Linde.

6. Tekst *Reguły* dostarcza nam sporo formacji czasownikowych. Większość z nich to derywaty aspektowe. Wariacja słowotwórcza w XV-XVI wieku w tej grupie derywatów jest bardzo rozległa, daje to więc możliwości obserwacji „wyboru” dokonanego przez kopistę. Jednak trudno mówić w tym wypadku o jakichś regułach, gdyż słowotwórstwo aspektowe uzależnione mocno od procesów leksykalnych należy do najmniej schematycznych. Można zatem analizie poddać jedynie dobór odpowiedniej formy aspektowej pod względem częstości jej użycia na przełomie XV i XVI wieku czy jej nowatorstwa<sup>13</sup>.

<sup>13</sup> A. Janowska, M. Pastuchowa, *op. cit.*

W materiale odnajdziemy konstrukcje, jak się wydaje, nowe, szesnastowieczne, w każdym razie niezarejestrowane w staropolszczyźnie, np. *zlepszyć* (w *Regule rzeczownik zlepszenie*), zamiast dawnego *polepszyć*, *zgorszyć* w miejsce *pogorszyć* (w znaczeniu ‘wyrzucić zły wpływ’), czasem jednak kopista pozostaje przy formach tradycyjnych, dziedziczonych z wieków wcześniejszych: *poniewolić* (*zniewolić* potwierdzone dopiero w XVI w.).

Odnotować warto przykłady wariantów aspektowych (też tautologicznych) zachowanych do czasów współczesnych: *zmienić*, *zgorszyć*, *poprawić* ‘uczynić lepszym’, *zniszczyć*. Co ciekawe, inaczej niż w wypadku wspomnianych wyżej przymiotników w *Regule* jest co najmniej tyle samo słowoform, które nie przetrwały próby czasu, por. *skarać*, *powyższyć* (*powyższon*), *udzielać*, *dozwolić* (dziś to czasownik rzadki), a przecież już we wcześniejszych wiekach występowały znane nam: *ukarać*, *wywyższyć*, *zdzielać*, *pozwolić*. Część zapisanych w *Regule* form, tak jak np. *skarać*, to formacje dość częste w tym okresie. Użycie danej formy w zabytku nie zawsze jednak można tłumaczyć ówczesną frekwencją, popularnością, np. *pozwolić* ma w XVI wieku więcej poświadczeń niż użyty w tekście czasownik *dozwolić*.

Gdy mowa o formacjach aspektowych, nie sposób pominąć zjawiska bardzo charakterystycznego dla derywacji czasownikowej – zaniku podstaw czasownikowych i przejmowaniu przez pierwotnie aspektowe derywaty ich semantyki, np. *pasac* – *opasać*, *dalić się* – *oddalić*, *krócić* – *ukrócić*<sup>14</sup>. I pod tym kątem należałoby się przyjrzeć językowi *Reguły*, gdyż – gdy tworzą się wtórne imperfektiwa – pojawiają się swoiste dublety: podstawy i tożsamego semantycznie czasownika prefiksального. W zabytku zapisano takie czasowniki, jak *lepszyć*, *chować* ‘zachowywać’, które na przełomie XV i XVI wieku rywalizowały z niedokonanymi konstrukcjami prefiksalnymi: *polepszać* (*polepszyć*), *zlepszać* (*się*) (*zlepszyć*), *zachowywać* (*zachować*). Ale też oczywiście mamy przykłady odwrotne, np. w tekście pojawia się *umierać*, choć jeszcze w XVI wieku używane było też *mrzeć*. Problemy rywalizacji z czasownikiem podstawowym dotyczą też takich leksemów jak już wspomniany tautologiczny derywat *dozwolić* (por. *zwolić*). Widać zatem, że dublety aspektowe (tautologiczne) dają skomplikowany obraz zależności – pomieszania form regresywnych z nowymi.

Czasownikowe derywaty semantyczne w zabytku są reprezentowane raczej nielicznie, w każdym razie nie tworzą (oprócz derywatów przestrzennych) wyraźnych serii, aby można było upatrywać preferencji słowotwórczych. Można jedynie stwierdzić, że znów widać niejasne wybory: z jednej strony spotkamy w zabytku bliską nam postać *wzgardzić* (por. synonimiczne formy, np. *zgardzić*), z drugiej dawną konstrukcję

<sup>14</sup> A. Janowska, *Polisemia staropolskich czasowników. Źródła, swoistość, konsekwencje*, Katowice 2007.

strzycić (w *Regule* impf. *strzymawać*) ‘wstrzymać się od czegoś’, choć w tym czasie używa się też *wstrzymać*.

Warto osobno wspomnieć o starym derywacie *przedczyść*, odnotowanym obok *przeczytać*. Czasownik raczej niespotykany w tej postaci, w dawnych zabytkach poświadczony w formie *przedczcić* lub *przeczyść*. Konstrukcja ta jest jednak ciekawa też ze względu na semantykę. Najbardziej prawdopodobne jest uznanie jej za aspektową, wydaje się jednak, że nie można wykluczyć wartości ‘wskazanie na czynność wcześniejszą’. Byłby to wtedy bardzo ciekawy i wyjątkowy przykład derywatu o znaczeniu temporalnym. Słaba dokumentacja w tekście nie pozwala jednak na jednoznaczne sądy.

### Zakończenie

Przystępując do gromadzenia materiału językowego, zakładamy, że w sposób klarowny potwierdzi on postawioną wcześniej tezę. W naszym wypadku chodziło o charakter tekstu *Reguły zakonu świętej Klary* – czy kopista w przypadku słowotwórczych form wariantywnych decydował się na człon regresywny, czy progresywny. Jednak fakty językowe z reguły nie potwierdzają w sposób wyraźny i jednoznaczny przyjętych założeń. Na kształt języka naturalnego wpływa bardzo wiele czynników, które mogą zakłócić oczekiwane rezultaty. Nie mamy pewnych informacji co do oryginalności analizowanego zabytku (por. 2), wybór wariantu mógł wynikać ze zróżnicowania regionalnego, kopista mógł nie znać drugiego członu pary wariantywnej, w grę mogła wchodzić indywidualna skłonność kopisty do preferowania jednego z członów pary wariantów. Dopiero wypadkowa tych czynników daje linię rozwojową. Jednak mimo tych zastrzeżeń pokazane w artykule przykłady doboru jednego z członów wariantywnej pary dają podstawy do twierdzenia, że *Reguła zakonu świętej Klary* reprezentuje zabytek o postępowym charakterze, dobrze wpisuje się w linię rozwojową polszczyzny.

### Bibliografia

- Białoskórska M., *Staropolskie semantyczne dublety słowotwórcze rzeczownikowe i ich kontynuacje w polszczyźnie XVI oraz XX wieku*, [w:] *Studia historycznojęzykowe*, t. 1, red. M. Kucala, Z. Krążyńska, Kraków 1994, s. 29-41.
- Bieńkowska D., Umińska-Tytoń E., *Warianty sufiksalne w staropolskich i renesansowych przekładach „Psałterza”, „Poradnik Językowy” 1994, z. 5/6, s. 41-48.*
- Borawski S., *Późnośredniowieczna „Reguła zakonu panny św. Klary”*, [w:] *Zielonogórskie seminaria polonistyczne 2001*, red. S. Borawski, J. Brzeziński, Zielona Góra 2002, s. 15-73.
- , *Reguła zakonu świętej Klary. Wyrazy graficzne z lokalizacjami wraz z podobizną zabytku i transliteracją*, Zielona Góra 2007.

- , *Rękopis ZNIO sygn. 1874/1. Reguła zakonu św. Klary. I. Transliteracja zabytku*, „Rozprawy Komisji Językowej Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego”, 1995, t. 21, s. 89-121.
- , *Słownictwo potoczne listów Zygmunta Miłkowskiego do Juliana Łukaszewskiego (1867-1895)*, Zielona Góra 2007.
- Janowska A., *Polisemia staropolskich czasowników. Źródła, swoistość, konsekwencje*, Katowice 2007.
- Janowska A., Pastuchowa M., *Słotwórstwo czasowników staropolskich. Stan i tendencje rozwojowe*, Kraków 2005.
- Kaliszan J., *Synonimia słotwórcza żeńskich nazw osobowych w języku polskim i rosyjskim*, „Acta Polono-Ruthenica” 1999, t. 4, s. 138-143.
- Kleszczowa K., *Staropolskie derywaty przymiotnikowe i ich perspektywiczna ewolucja*, Katowice 2003.
- , *Staropolskie kategorie słotwórcze i ich perspektywiczna ewolucja. Rzeczowniki*, Katowice 1998.
- Peplowski F., *Odczasownikowe nazwy wykonawców czynności w polszczyźnie XVI wieku*, Wrocław 1974.
- Rzepka W., Walczak B., *Osobliwości leksykalne „Worka Judaszowego” S.F. Klonowica*, „Prace Filologiczne” 1982, t. 31, s. 299-308.
- Szczaus A., *Rzeczownikowe synonimy słotwórcze w polszczyźnie XVI wieku*, Szczecin 2005.
- Witkowska-Gutkowska M., *Staropolskie prefiksalne dublety czasownikowe i ich współczesne odpowiedniki*, Łódź 1999.
- Zawilska D., *O wariacji w tekstach modlitw i pieśni religijnych*, „Łódzkie Studia Teologiczne” 1993, t. 4, s. 93-184.

#### Słowniki wraz ze skrótami

- Linde S.B., *Słownik języka polskiego*, wyd. 2, Lwów 1854-1860.
- Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. 1-36, red. M.R. Mayenowa, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966-2012 (SXVI).
- Słownik staropolski*, t. 1-11, red. S. Urbańczyk, Wrocław–Warszawa–Kraków 1953-2002 (SStp).

#### **Wariantywność słotwórcza w tekście na tle epoki (na przykładzie *Reguły zakonu świętej Klary*)**

**Streszczenie:** Artykuł stanowi propozycję opisu zabytków językowych pod względem zachowawczości bądź postępowości użytych w nich dubletów słotwórczych, a tym samym badania charakteru tekstu: jego progresywności lub regresywności na tle epoki, w której powstał. O charakterze tym można mówić dzięki porównaniu z jednej strony z językiem epoki wcześniejszej, z drugiej – ze stanem współczesnym.

Analizie poddano szesnastowieczną *Regułę zakonu świętej Klary*. Badania wykazują, że nie sposób jednoznacznie ocenić zabytek. Jednak mimo pewnych zastrzeżeń opisane wybory wariantów słotwórczych pozwalają na stwierdzenie, że język *Reguły zakonu świętej Klary* cechuje postępowość, tekst dobrze wpisuje się w linię rozwojową polszczyzny.

**Słowa kluczowe:** wariacja słotwórcza, rozwój języka, słotwórstwo historyczne

**Word-formative variance of a text in the context of the period  
(on the basis of the example of the *Rule of St. Clare*)**

**Summary:** The article constitutes a proposition related to a description of the linguistic monuments in the context of conservativity or progressivity of the word-formative doublets which are used in them, and thus to study the nature of the text: its progressivity or regressivity against the background of the period in which the text arose. We may discuss this nature owing to, on the one hand, a comparison with the language of the previous period and on the other hand, a comparison with the contemporary state of affairs.

The sixteenth-century *Rule of St. Clare* was subject to an analysis. Research indicates that it is impossible to evaluate the monument in an unambiguous manner. However, despite certain reservations the choices of word-formative variants which were described enable us to state that the language of the *Rule of St. Clare* is characterised by progressivity; the text fits the line of the development of the Polish language very well.

**Keywords:** word-formative variance, the development of a language, historical word formation



Ewa Jędrzejko  
Uniwersytet Śląski

## JESZCZE O WIELOPARADYGMATYCZNOŚCI I DYLEMATACH LINGWISTYKI NA PROGU TRZECIEGO TYSIĄCLECIA



Zmiany cywilizacyjne, jakie przyniósł wiek XX, nie bez przyczyny określane jako „lingwocentryczny”, postępująca globalizacja kultury, zwłaszcza gwałtowny rozwój nowych mediów interaktywnych u progu nowego millenium – to wszystko zmieniło formy komunikacji międzyludzkiej, zwiększając możliwości kontaktów interkulturowych na niespotykaną dotąd skalę. Określiło też i przeprofilowało zainteresowania lingwistyki, bowiem mediatyzacja kultury ponowoczesnej w różnym stopniu odcisnęła swe piętno na języku; spowodowała też zmiany tradycyjnych stylów mowy, między innymi skutkujące rozszerzeniem obszarów potoczności i nie zawsze pożądaną unifikacją językowo-stylową, zacierającą do niedawna wyraziste różnice. Wszystko to prowokuje stałe pytania o wpływ czynników zewnętrznych na język w kontaktach międzyludzkich, a pośrednio – na zmiany w systemie języków etnicznych (por. choćby płynące zewsząd informacje o postępującej okcydentalizacji kultury, co wyraża się m.in. wzrostem zapożyczeń angielskich – nie tylko w polszczyźnie)<sup>1</sup>. Język znalazł się w sieci – dosłownie i w przenośni – z wszystkimi tego konsekwencjami. Ale też powszechna już komputeryzacja otwiera nowe możliwości badawcze dzięki łatwej rejestracji i porządkowania oraz szybkiego przetwarzania ogromnej liczby faktów języka (por. rozwijane i w Polsce „językoznawstwo korpusowe”. Korpusy materiałowe są dla badacza pomocą nie do przecenienia – zwłaszcza dla nowoczesnej leksykografii, ułatwiając tworzenie dowolnego typu słowników jedno- i wielojęzycznych, także w wersji elektronicznej). Pozwala także projektować nowe zadania badawcze, które bez pomocy komputera trwałyby o wiele

<sup>1</sup> Język angielski jest dziś głównym „pożyczkodawcą”; anglicyzmy i amerykańizmy są jednym z przejawów okcydentalizacji kultury w globalnej wiosce; obserwuje się je dziś w każdym języku i w niemal każdej sferze dyskursywnej; lingwiści wielu krajów wskazują też „inwazję potoczności” i unifikację wzorów komunikacyjnych, wiążąc to zjawisko z rozwojem kultury masowej, przenikającej wszędzie za pośrednictwem mediów.



dłużej – tak w obszarze problemów podnoszonych już wcześniej, ale nie w pełni wyjaśnionych i opracowanych (np. kwestie łączliwości leksykalnej czy zakresu informacji gramatycznej na potrzeby automatycznego przetwarzania danych językowych – zob. gramatyczne słowniki konkordancji czy walencji), jak pytań o kierunki przeobrażeń systemowego potencjału języka – zarówno na poziomie stosunkowo „konserwatywnej” gramatyki, jak i szybciej zmieniającego się słownictwa (neologizmy, neosemantyzmy, nowe zapożyczenia i ich adaptacja do systemu rodzimego) czy frazeologii. W centrum uwagi mieszczą się dziś jednak przede wszystkim kwestie pragmatystyczne, związane z procesami przemian w całej sferze dyskursywnej, które determinują współczesne etnostyle w kontekście komunikacji międzykulturowej i „dialogu kultur”.

Mediatyzacja kultury i łatwy dostęp do Internetu determinują też nowy typ nadawcy i odbiorcy słowa, określając nowe relacje między nimi, także nowe potrzeby komunikacyjne, co każe pytać o zmiany w wewnętrznym rozwarstwieniu języka, w systemie odmian, gatunków i stylów mowy. Zmiany bowiem obserwuje się we wszystkich odmianach (naukowa, urzędowa, religijna itp.), w komunikacji publicznej (język mediów, polityki, reklamy, rozrywki) – ale i prywatnej, także za pośrednictwem Internetu i portali społecznościowych, gdzie powstają takie „nowe gatunki”, jak czat, e-mail, blog, memy itp., które dopełniają, ale i zmieniają dotychczasowe formy komunikacji na odległość (list, karta pocztowa, telegram). Rozszerzenie współczesnej przestrzeni dyskursywnej w sposób wcześniej nieznaną prowokuje też pytania o przemiany normy, uzusu czy wzorców gatunkowych – ale też o wpływ nowych mediów na kulturę języka w relacjach międzyludzkich (m.in. z uwagi na nadmiar komunikatów, częstą ich brutalizację czy „szum informacyjny”, w którym jednostka nie zawsze potrafi się odnaleźć). Rozwój prac nad tworzeniem programów automatycznej translacji – co jest wymogiem „ery globalizacji” – stał się też swoistym wyzwaniem dla lingwistyki stosowanej (lingwistyka komputerowa), dla translatologii i badania języków specjalistycznych (m.in. jurslingwistyka), także dla glottodydaktyki, która stara się sprostać rosnącym potrzebom nauczania języków obcych, w tym „egzotycznych” lub „małych”, stosunkowo nowych w globalnej wiosce (m.in. takich jak język polski – por. programy typu POLEX czy POLGRAM). Sprzyja też rozwojowi lingwistyki porównawczej (por. projekt wypracowania jednolitego opisu walencji czasownika w językach słowiańskich), z czym wiążą się powroty do problemów, które nie zostały satysfakcjonująco opisane lub wcześniej mieściły się na marginesie dominujących do niedawna nurtów (m.in. problem wyznaczalności czy znaczeń przenośnych, językowe stereotypy, język wartości itp.). W świetle nowych potrzeb i propozycji metodologicznych nowoczesnej lingwistyki otwartej, wieloparadygmatowej i interdyscyplinarnej dawne problemy zyskują nowy wymiar i nową szansę na wyjaśnienie (choć także nie bez wątpliwości)<sup>2</sup>.

<sup>2</sup> Jednym z takich problemów wydaje mi się sprawa związków łączliwych: kolokacji, frazeologizmów, wśród nich także szczególnej grupy analitycznych (nieciągłych, zmetaforyzowanych) znaków

Nowe idee i koncepcje lingwistyki poststrukturalnej (lingwistyka kognitywno-kulturowa / etnolingwistyka, ale też szeroko rozumiana etnopragsmatyka, stylistyka genderowa / feministyczna, lingwistyka dyskursu, tekstologia itd.) w większym niż dotąd zakresie uwzględniają „czynnik ludzki” (socjokulturowy, kulturowo-cywilizacyjny, także psychologiczny), warunki zewnętrzne kształtujące doświadczenie jednostkowe i zbiorowe, ale też kreatywną wyobraźnię itp. Koncepcje te proponują też nowe narzędzia wyjaśniania faktów językowych – uniwersalnych lub idiosynkratycznych – choć nie bez różnych zastrzeżeń<sup>3</sup>, które prowokują do nowych pytań. Idzie między innymi o możliwość ich aplikacji do obszernego, zróżnicowanego materiału językowego (co jest istotne dla uchwycenia tendencji czy zmian językowo-stylowych w danym typie dyskursu na przestrzeni dłuższego okresu), o kryteria weryfikacji // falsyfikacji niektórych proponowanych procedur, zwłaszcza o to, czy i w jakim stopniu model teoretyczny może objąć wszystkie parametry determinujące dyskursy różnego typu, czy i na ile naukowo uprawnione jest wnioskowanie spekulatywne, oparte na przesłankach pozajęzykowych, czy zgoła subiektywnych asocjacjach itp. Wokół tych problemów koncentruje się dziś refleksja metajęzykoznawcza, w której wskazuje się zarówno nowe możliwości badań, rozszerzające tradycyjne obszary penetracji lingwistycznej i przełamanie barier (często sztucznych) między poszczególnymi dyscyplinami, ale też rosnący chaos terminologiczny i swoistą dezintegrację zarówno lingwistyki, jak – szerzej – humanistyki ponowoczesnej.

W językoznawstwie polonistycznym przełomu stuleci dość często pojawiały się głosy, że lingwistyka współczesna znalazła się na rozdrożu czy nawet w pewnym kryzysie tożsamościowym i metodologicznym<sup>4</sup>. Warto przy tym podkreślić, że podobne sądy wyrażają również przedstawiciele innych dyscyplin. Powtarzają się pytania o możliwości i granice poznania, mówi się o wyczerpaniu dotychczasowych teorii wyrosłych z paradygmatu pozytywistycznego, o utopiach nauki, teorii chaosu czy

---

leksykonu werbalnego. Te szczególne konstrukcje tworzą rozległą sferę faktów „pogranicza” między leksykonem, frazeologią i składnią. Stosuje się do nich różne terminy – w lingwistyce polskiej m.in. orzeczenia peryfrastyczne, analityczne konstrukcje werbo-nominalne (w ang. *collocations, complex predicates*; w ros. *imiennie-glagolnyje frazeologiczeskije oboroty*) typu *mieć zamiar, snuć plany, robić zakupy, uprawiać miłość, dać wiarę, złożyć // składać obietnicę, wpaść w zachwyt, wydać rozkaz // zakaz, wzniecać panikę, stosować przemoc* itp. Ich złożona natura, globalność znaczenia, obrazowe nadwyżki treści wobec werbalnych synonimów itp. cechy mechanizmu, który je generuje, nie poddawały się mocy wyjaśniającej strukturalistycznych narzędzi opisowych. Te fakty – sprawiające wiele problemów translatologicznych – powinien rejestrować specjalnie opracowany słownik (zob. np. *Słownik polskich zwrotów werbo-nominalnych. Zeszyt próbny*, red. E. Jędrzejko, Katowice 1998); także słowniki wielojęzyczne.

<sup>3</sup> Idzie tu zwłaszcza o nurt kognitywno-kulturowy, w którym kładzie się szczególnie nacisk na związki języka z myśleniem i wyobraźnią z jednej strony, oraz z rzeczywistością zdeterminowaną historycznie i kulturowo – z drugiej. Coraz większą popularność zyskują także badania określane ogólnym terminem lingwistyka tekstu / dyskursu oraz szeroko dziś rozumianej stylistyki.

<sup>4</sup> Tak m.in. S. Gajda, *Językoznawstwo na rozdrożu?*, [w:] *Nowe czasy, nowe języki, nowe i stare problemy*, red. E. Jędrzejko, Katowice 1998, s. 11-19.

grach poznawczych. Na przykład filozof w swej reentywistycznej *Filozofii cywilizacji* pisze: „Cywilizacja nasza [...] idzie przed siebie w nieznanne, bez najmniejszego powodu, ale za to w nadziei, że z rozmaitych odłamków powstanie samoczynnie jakaś zbawcza synteza. I to jest właśnie owo wielkie złudzenie”<sup>5</sup>. Kulturoznawcy mówią: „[...] kultura współczesna unieważnia pytania filozoficzne, wywodzące się z paradygmatu kartezjańskiego [...]. Pan *Cogito*, zastąpiony przez podmiot *piszący* realizuje się w akcie fenomenologicznego porozumienia [...] Granicą naszego poznania stają się granice narracji”<sup>6</sup> – dodajmy: również narracji naukowej. Warto bowiem zauważyć, że także w językoznawstwie rozszerzenie obszaru penetracji i wielość metod o różnym stopniu weryfikowalności wiąże się – paradoksalnie – z pewnym chaosem idei i terminów, co jednak wynika też z próby ogarnięcia wszystkich aspektów języka, niemożliwych do ujęcia w ścisłych ramach żadnej z dotychczasowych teorii. Świadomość wielości uwarunkowań fenomenów mieszczących się w obszarze zainteresowań naukowej humanistyki jest dziś bowiem trwałym elementem samoświadomości humanistów – podmiotów czynności naukowo-poznawczych. Z drugiej zaś strony wskazany na początku rozrost technicznych możliwości informacji i komunikacji interkulturowej (zwłaszcza Internet – medium, które jest nie tylko nośnikiem informacji, ale jej generatorem, nawet samo jest // staje się swoistym „komunikatem” (wg McLuhana) – sprzyja lawinowemu przyrostowi publikacji, których pojedynczy badacz nie jest już w stanie objąć. To zaś, obok wielości koncepcji badań, sprzyja różnicowaniu naukowych idiolektów i profesjolektów, często utrudniając porozumienie badaczy nawet w obrębie jednej dyscypliny. Skończyła się (?) epoka Gutenberga, ale dzięki mediom masowym, w tym dzięki Internetowi, nadal żyjemy w kręgu kultury pisma, w świecie nieustannych narracji (także narracji naukowych), dla których język, utrwalone w nim sposoby mówienia i porządkowania świata (dziś poddanego technologiom wielorakiego oglądu), nadal jest najwyższą instancją organizującą. Z drugiej zaś strony istnieją podstawy, by mówić o kurczeniu się roli słowa, w kulturze masowej wypieranego przez obraz, ikonę, stereotyp, slogan. W dyskursie postmodernistycznym pojawiają się więc głosy o „zniewalającym uroku” braku precyzji i zacierania epistemologicznych perspektyw nauki – ale też o potrzebie nowego wspólnego horyzontu poznawczego, opartego na interdyscyplinarności i strategii różnych punktów widzenia<sup>7</sup>. Sytuację w literaturoznawstwie – najbliższej filologicznie zorientowanemu językoznawstwu i stylistyce,

<sup>5</sup> J. Bańka, *Filozofia cywilizacji*, Katowice 1991, s. 660-661.

<sup>6</sup> E. Kosowska, E. Jaworski, *Gra o granice epistemologii*, [w:] *Gry w języku, literaturze i kulturze*, red. E. Jędrzejko, U. Żydek-Bednarczuk, Katowice 1997, s. 42.

<sup>7</sup> Zob. np. P. Jędrzejko, *Pytanie otwarte: tożsamość ponowoczesnego literaturoznawcy*, [w:] *Ponowoczesność a tożsamość*, red. B. Tokarz, S. Piskor, Katowice 1997, s. 46-61; A. Kiklewicz, *Zrozumieć język. Szkice z filozofii języka, semantyki i lingwistyki komunikacyjnej*, Łask 2007.

także zagrożonej rozplynięciem się w szeroko rozumianej pragmatyce i antropologii kultury – tak ujmował przed dwudziestu laty teoretyk literatury:

Współczesna refleksja literaturoznawcza wymyka się tymczasem systematyzującemu zmysłowi historyków teorii literatury [...] Nie tylko dlatego, że zbyt jest różnorodna w swoich punktach wyjścia, rozproszona w stawianych sobie celach, fragmentaryczna w zasięgach wyjaśniającej mocy, a eklektyczna w uzasadnieniach. Ale przede wszystkim dlatego, że nadal tkwi w okresie poszukiwań [...] Z drugiej strony jednakże nietrudno spostrzec, że kroczy ona naprzód nie mogąc się oderwać od własnej przeszłości, która nieprzerwanie krytycznie przewartościowuje i przekształca [...] uzupełnia podejmując porzucone wątki, nie wyzyskane koncepcje, nierozwiązane kwestie [...] krytycznie nawiązując do dziedzictwa myśli strukturalistycznej<sup>8</sup>.

Podobną diagnozę można postawić w odniesieniu do sytuacji w lingwistyce początku nowego milenium. I tu obserwuje się podejmowania porzuconych wątków i różne próby krytycznego przekształcania lub uzupełniania dziedzictwa strukturalizmu – ale też wyraźny zwrot w stronę badania całej rozległej sfery *parole*, pragmatyki komunikacji i stylów dyskursu w ich wielorakich współczesnych uwikłaniach sytuacyjnych.

Najogólniejsze cechy językoznawstwa „po strukturalizmie” można ująć w kilka punktów<sup>9</sup> – tu, świadomie uproszczone, wydobywają to, co zdaje się najbardziej różnić nową postawę badawczą, wspólną dla wielu nurtów, skądinąd odmiennych – od założeń i postawy „klasycznego” strukturalizmu:

- a) „antysystemowość” i „antyabstrakcyjność”: w centrum zainteresowania nie jest język „sam w sobie” (jako abstrakcyjny system znaków i logicznych reguł *langue*), ale *użycie systemu* – więc wszystkie formy *parole*. Ta sfera komunikacji *in concreto* jako jedyna rzeczywistość języka, wielorako zewnętrznie i wewnętrznie zdeterminowana,

<sup>8</sup> R. Nycz, *Tekstowy świat. Poststrukturalizm a wiedza o literaturze*, Warszawa 1995, s. 5.

<sup>9</sup> Por. R. Grzegorzczkowska, *Rozwój koncepcji języka w lingwistyce XX wieku*, [w:] *Polszczyzna XX wieku. Stan i perspektywy*, red. S. Gajda, S. Dubisz, Warszawa 2001, s. 55-63; podobne opinie można spotkać w wielu pracach; sama także kilkakrotnie wypowiadałam się na ten temat (zob. E. Jędrzejko, *Czy zmierzch strukturalizmu w lingwistyce?*, „Prace Językoznawcze Uniwersytetu Śląskiego”, t. 23, red. H. Fontański, Katowice 1995, s. 7-16; *eadem*, *Utopie współczesnej lingwistyki, czyli o modelach i modelowaniu w językoznawstwie*, [w:] *Utopia w językach i kulturach Słowian*, red. E. Tokarz, Katowice 1997, s. 53-65). Podtrzymuję pogląd, że nowe teorie, akcentując różne aspekty języka jako złożonego fenomenu, pozostają w pewnego rodzaju „dystrybucji komplementarnej” i różnych wzajemnych powinowactwach. Próba równoczesnego uwzględniania wielu aspektów języka to też przejaw pewnego rozczarowania czy zmęczenia redukcjonizmem strukturalnych opisów *langue*, który zrodził m.in. postulaty *integracjonizmu* lub *holizmu*. Jednak równocześnie zwraca się też uwagę na fakt, że rozwój badań interdyscyplinarnych z jednej strony istotnie integruje różne dziedziny wiedzy, przeciwdziałając ich „atomizacji”, przełamując szczelność różnych subdyscyplin lingwistycznych – z drugiej jednak strony wywołuje pewien zamęt (idei, terminologii, niedookreśloność zasad weryfikacji itp.), w związku z czym językoznawstwo traci koherencję i wyrazistość naukową na tle innych dziedzin (tak np. S. Gajda, *op. cit.*, s. 11-19). Odmienność założeń teorii nie oznacza jednak odrzucania wszystkich poprzednich ustaleń ani narzędzi na rzecz nowych, nie do końca sprawdzonych (w praktyce zresztą okazuje się czasem, że nowa metoda tylko potwierdza wynik już znany, nie zawsze istotnie wzbogacając wiedzę). Współczesny badacz języka zdany jest więc często na własne „próby i błędy”.

jest rozważana w ścisłym związku z kontekstem społeczno-kulturowym, a także z doświadczeniem i wiedzą mówiących, z konkretnymi warunkami zewnętrznymi (funkcjonalno-pragmatycznymi, cywilizacyjnymi, politycznymi, obyczajowymi, psychologicznymi itd.);

- b) zniesienie wszelkich ostrych podziałów na rzecz płynnych przejść (kategorie o rozmytych brzegach); szczególnie zaś podziału na synchronię i diachronię, co postulował strukturalizm, ujmujący abstrakcyjny język jak inwariantny „system systemów” (z tego stanowiska abstrakcyjne modele *langue* pozostawały stałe, zmieniała się tylko ich realizacja w planie *parole*, ta zaś służyła głównie jako ilustracja językowego potencjału *langue* – sfera *parole* z założenia nie była głównym przedmiotem strukturalnych opisów). Poststrukturalne ujęcia natomiast akcentują użycie języka, jego zanurzenie w kulturze i historii, uznając, że przeszłość determinuje jego terażniejszość – zarówno w planie modeli i reguł gramatycznych, jak wzorców gatunkowych mowy i pisma (dyskursu) i ich konkretne realizacje. Historia języka pomaga wyjaśnić i wskazać kierunki zmian w obszarze form mowy, w sposobach porozumiewania się i budowania tekstów – różne w różnych okresach, ujawniając zarówno stałość i zmienność „językowych obrazów świata”, jak plastykę potencjału języka (czy to traktowanych jako lista ustrukturuowanych wyrażeń – jak ujmuje to gramatyka kognitywna, czy jako jednostki na każdym z „modelowo” wyróżnianych poziomów tego niezwykłego „systemu systemów”). W ten sposób przeszłość języka i kultury współdecyduje o formach działania interakcyjnego we współczesnych procesach komunikowania (się). Pozwala też w pewnym zakresie przewidywać przyszłe kierunki ewolucji języka. Z tych powodów proponuje się więc – zależnie od rodzaju i celu badań – postawę panchroniczną lub transchroniczną, w różnym stopniu uwzględniając parametr czasu („a-chronologizm”) obok innych czynników zewnętrznych;
- c) akcentowanie związków języka z myśleniem, działaniem i rzeczywistością społeczną – zatem oparcie badań na tezie, że język jest nie tylko „urządzeniem” do generowania zdań / wypowiedzi / tekstów według ściśle określonych reguł formalnych, ale także środkiem interakcji, kształtowania oraz subiektywnego poznania i interpretacji świata. *Używane* znaki i struktury języka są efektem utrwalonej społecznie, w swej istocie (inter)subiektywnej konceptualizacji rzeczywistości (dawnej i współczesnej), zatem zawierają pewien *obraz świata*, który i dziś współdecyduje o sposobach mówienia i myślenia. Jest to równocześnie pewien zwrot do tradycji lingwistyki „przed strukturalizmem” (neohumboldtizm) wzbogaconej nowymi elementami, których dostarczają nauki o poznaniu i społeczeństwie;
- d) oparcie teorii języka na podstawach kognitywnych (pojęciowych) i wyjaśnianie jego znaków i kategorii jako w pewien sposób ustrukturuwana (skonwencjonalizowana,

nawet zgramatykalizowana) konceptualizacja doświadczeń poznawczych. Tak rozumiany język trzeba więc opisywać z uwzględnieniem czynników socjo- i psychologicznych, sterujących procesami poznawczego „mapowania” rzeczywistości przez umysł poznający. Kognitywne teorie języka akcentują też poznawczą i znakotwórczą rolę metafory, wcześniej wykluczonej z obszaru opisu lingwistycznego (zwłaszcza generatywizm uznawał metaforę za rodzaj językowej dewiacji). Tymczasem teraz podkreśla się kluczową rolę mechanizmu metaforyzacji w kształtowaniu form i znaczeń językowych (prosty i złożony) różnie modyfikowanych i profilowanych w danym (kon)tekście. Konceptualizacja wyodrębnianych elementów rzeczywistości – także, a może głównie na podstawie metafor pojęciowych – to podstawowy mechanizm, który determinuje związki między formą a znaczeniem słowa (oraz jego zmiany w toku dziejów), a także między wyrażeniami o różnej formie powiązanych wspólną treścią, różnie jednak profilowaną. Istotą metaforycznej konceptualizacji jest bowiem konstruowanie mentalnych obrazów i „podświetlanie” pewnych aspektów obiektu / zdarzenia za pośrednictwem innych obiektów / zdarzeń oraz związanej z nim „sceny” konceptualnej. Zadaniem językoznawstwa jest wtedy rekonstrukcja tych obrazów i ich profili w oparciu o ustruktrowane w pewien sposób fakty językowe (wypowiedź, słowo, frazę, tekst), w której w różny sposób przejawiają się tzw. idealne modele poznawcze (ICM);

- e) większe niż dotąd zainteresowanie zjawiskami z obszaru szeroko pojmowanego pogranicza – zatem o niejasnej przynależności kategorialnej czy typologicznej (inaczej niż w badaniach strukturalnych, które koncentrowały się na tym, co „ostre”, typowe i uniwersalne). Wiąże się z tym również nowa teoria kategoryzacji i rezygnacja z klasycznego pojęcia *kategorii* definiowanej w terminach cech binarnych – na rzecz kategorii o *rozmytych brzegach* (prototypowych, gradacyjnych, skalarnych, mono- i policentrycznych). Jest to istotna zmiana, ważna dla lingwistyki między innymi również dlatego, że ułatwia zaliczenie danego *okazu* języka do określonej *klasy* (np. *zwroty frazeologiczne* czy tzw. predykaty peryfrastyczne – do leksykonu werbalnego, jako nieprototypowe czasowniki analityczne). Ułatwia też typologie tekstów o cechach „niespecyficznych” z punktu widzenia założonych wzorców gatunkowych, jak na przykład „nowe” (?) gatunki internetowe (czat, e-mail, mem itp.);
- f) interdyscyplinarność: język ujmowany z perspektywy komunikacyjnej (jako działanie, interakcja nadawczo-odbiorcza), antropologicznej (jako część ludzkiego mechanizmu poznawczego), etnokułturowej (jako składnik kultury narodowej i element życia społecznego) wręcz wymaga interdyscyplinarnego spojrzenia, zatem i nowych – w stosunku do instrumentarium strukturalistycznego – instrumentów badawczych. Lingwistyka poststrukturalna wypracowuje więc nowe pojęcia operacyjne lub adaptuje zapożyczone z innych nauk humanistycznych (biologia,



psychologia, socjologia, neurologia, antropologia kultury itp.). Rezygnuje natomiast z formalnego aparatu logiki, uznając go za nieadekwatny dla opisu całej złożoności i różnorodności języka, jego form i znaczeń, funkcji pragmatycznych, form dyskursu i celów komunikacji.

Wśród nowych, mniej lub bardziej wyrazistych, nurtów poststrukturalnych, w różnym stopniu związanych z rozległym<sup>10</sup> dziś obszarem pragmatolingwistyki i tekstologii, wymienia się zwykle pragmatycznie zorientowaną stylistykę, lingwistykę // stylistykę genderową, także lingwistykę tekstu / dyskursu, powiązane zarówno z pewnymi ideami strukturalnymi (por. *gramatykę tekstu* Dresslera-Beaugranda i in.), jak z ideami Austina, Searle'a, Grice'a, van Dijka czy Bachtina (teorie aktów i gatunków mowy). Na takim gruncie rozwinęły się między innymi genologia lingwistyczna, także szeroko rozumiany komunikacjonizm (interakcjonizm), wielorako inspirowane. W badaniach tekstów / dyskursów korzysta się dziś zarówno z dorobku strukturalizmu, jak i koncepcji poststrukturalnych, sięgając do idei socjolingwistyki, retoryki, teorii gier itp. Płodnym poznawczo paradygmatem poststrukturalnym jest dziś językoznawstwo kognitywno-kulturowe, akcentujące różnokierunkowe zanurzenie języka w procesach poznawczych, w historii i kulturze danego etnosu, czyniące przedmiotem swych dociekań wyrażenia językowe o różnym stopniu złożoności.

Odmienne akcentując swoje założenia i cele, nurty te i poszczególne teorie, pozostają wobec siebie (i wobec dziedzictwa strukturalizmu) w różnym, nie zawsze oczywistym stosunku zakresowym. Zasadniczo łączy je jednak ogólna orientacja na język w działaniu (mówienie, komunikowanie, tekst / dyskurs i jego odmiany, gatunki, ich składniki i determinanty) w kontekście historii, kultury i tzw. czynnika ludzkiego.

W wielu współczesnych teoriach i nurtach – obok różnic widać więc także inspiracje ideami wielkich szkół strukturalnych (w tym i idee generatywne). Współczesną lingwistykę nadal jednak można charakteryzować ze względu na ogólne zasady konstruowania procedur badawczych, określanych jako zasada przestrzenno-czasowej określoności zjawiska, ograniczenia złożoności opisu, zasada strukturalności (różnie jednak pojmowanej) czy zasada ekstrapolacji itp.<sup>11</sup>

<sup>10</sup> Rozległe dziś językoznawstwo pragmatyczne w pewnym sensie wchłania różne „okołostrukturalne” i poststrukturalne idee, zorientowane na badanie języka i jego wytworów w procesie komunikacji, lub właśnie je inspiruje. W jakimś zakresie to jest także pochodna strukturalistycznego rozdzielenia *language* na *langue* i *parole*. Zwłaszcza teoria dyskursu i idee tekstologii mogą być traktowane jako dopełniające rozwinięcie idei oddzielenia abstrakcyjnego planu *langue* od jego konkretyzacji w planie *parole*. Z perspektywy składni oznacza to m.in., że zdanie „lingwistyczne” jako formalno-semantyczny model struktury wypowiedzenia wyizolowanego z konkretnej sytuacji komunikacyjnej (nadawczo-odbiorczej) jest najwyższą jednostką języka (*langue*), natomiast realizowane w planie *parole* może być najmniejszym, komunikacyjnie samodzielnym tekstem (np. paremia) i/lub budulcem złożonych tekstów jako całości ponadzdaniowej (makroznaku).

<sup>11</sup> Zob. np. F. Gruzca, J. Lukszyn, *Stratyfikacyjny model budowy i diakryzy języków ludzkich*, Warszawa 2010.



Różne koncepcje i sposoby opisu języka warunkują też odmienne – choć, jak myślę, dopełniające się wzajem – efekty poznawcze. Przy tym nacisk na wieloaspektowość ujęć i interdyscyplinarność z jednej strony przełamuje granice między subdyscyplinami samego językoznawstwa (*morfologia-leksykologia-składnia; semantyka-gramatyka-pragmatyka, diachronia-synchronia*) oraz między lingwistyką i innymi dziedzinami wiedzy, co z drugiej jednak powoduje nie tylko pewien chaos (idei, metod, sposobów ujęcia), ale i sceptycyzm poznawczy. Trzeba więc zgodzić się ze stanowiskiem Stanisława Gajdy – podzielanym przez wielu badaczy – że trudno dziś mówić o jednym, koherentnym językoznawstwie. Można jednak obserwować co najmniej dwie dość wyraziste postawy badawcze<sup>12</sup>:

- z jednej strony widać dalsze próby krytycznego przekształcania lub uzupełniania dziedzictwa strukturalizmu (por. lingwistyka komputerowa / komputacyjna, budowanie leksykonów gramatycznych na potrzeby automatycznego przetwarzania danych, także dla automatycznej translacji, gdzie wykorzystuje się nowsze koncepcje generatywne czy nowe koncepcje semantyki logicznej, inspirowane teorią algorytmów, ale też teorią komunikacji; także pewne propozycje gramatyk tekstu, w różny sposób powiązane zarówno z generatywizmem, jak z kognitywizmem);
- z drugiej strony rozwijają się nurty zakorzenione w semantyce i w szeroko rozumianej pragmatyce, zainteresowane procesami interakcji dyskursywnych w różnych przestrzeniach komunikacji, także interkulturowej. Badania te również na wiele sposobów spożytkowują dorobek gramatyki i semantyki strukturalnej, pragmatycznych teorii aktów i gatunków mowy, ale też lingwistyki kognitywnej, stylistyki, literaturoznawstwa, socjologii, psychologii między innymi dla wyjaśniania mechanizmów, akcentując czynniki, które sterują procesami nadawania i odbioru. Szczególną uwagę przyciągają znowu – ujmowane w kategoriach gier komunikacyjnych – językowe strategie perswazji i manipulacji, a także językowe gry ludyczne, uznaje się bowiem, że zabawa jest jedną z ważnych cech współczesnej kultury masowej.

Obserwuje się więc różnokierunkowe poszukiwania nowych ujęć „starych” problemów, podnoszonych już w naukach humanistycznych, ale słabo obecnych w lingwistyce strukturalnej, lub próby ich nowych umocnień teoretycznych i filozoficznych w dawniejszych nurtach – zarówno w samym strukturalizmie „podesaussure’owskim”, jak i w przedstrukturalnych badaniach diachronicznych. Miniony właśnie wiek XX to przecież także kolejny etap w historii języków naturalnych, który – jakkolwiek krótki z perspektywy planu *langue* – obfitował w silne zmiany w planie *parole*. Rozwój mediów – zwłaszcza najnowszy wynalazek, jakim jest sieć internetowa, poszerzyły przestrzenie nadawania i odbioru, a zmiany pokoleniowe i dynamiczne procesy

<sup>12</sup> Pisałam o tym przy różnych okazjach, zob. E. Jędrzejko, *Czy zmierzch strukturalizmu... oraz eadem, Problemy predykcji peryfrastycznej*, Katowice 2002.

przemian – kulturowe, polityczne, ekonomiczne, obyczajowe itp. – stworzyły nowy typ nadawców i odbiorców słowa.

Podjęcie „porzuconych” wątków i nierozwiązanych kwestii w pewien sposób wiąże się więc nadal zarówno z strukturalistycznym rozdziałem *language* na *langue* i *parole* (dziś z naciskiem na ów drugi człon), jak też z nawrotem do niektórych idei przedstrukturalistycznych, w tym do metod historyczno-porównawczych (np. powrót zainteresowań etymologią), zarzuconych w szczytowym okresie dominacji strukturalizmu i generatywizmu – a dziś traktowanych jako ważne źródło wiedzy o konceptualizacji i semantyce znaków. Jawnie lub niejawnie nawiązuje się do tez neohumboldtizmu i Humboldta koncepcji języka jako interpretatora świata, odbijającego charakterystyczny dla danej kultury // społeczności sposób postrzegania rzeczywistości, dający odmienne „językowe obrazy świata” (spójnych z Sapirowską tezą, że język jest przewodnikiem po kulturze). Zanurzenie języka w szeroko pojętej kulturze i historii, odrzucenie ostrych podziałów na synchronię i diachronię, na *langue* i *parole*, na gramatykę (formy), semantykę (treści) i pragmatykę (akty i funkcje komunikacyjne) oraz kwestionowanie autonomii tradycyjnie wyróżnianych płaszczyzn (podsystemów) językowych stwarza też nowe możliwości opisu i wyjaśniania wielu zjawisk, mieszczących się dotąd na obrzeżach badań (m.in. problemy analityczności leksykalnej, zdań „nieprototypowych” czy hybrydyzacji gatunków mowy / tekstów itp.). Istotną zmianą jest też i to, że dziś kładzie się nacisk na wieloaspektową, psycho-społeczno-kulturową motywację wytworów i zachowań językowych, co uprawnia teoretyczny synkretyzm i sankcjonuje pluralizm metod opisu i interpretacji badanych zjawisk<sup>13</sup>. Nie oznacza to oczywiście przyzwolenia na bezładne mieszanie metodologii, pozwala jednak łączyć je, zwłaszcza tam, gdzie mogą się wzajemnie kontrolować i obiecują pogłębione wyjaśnienie zjawisk językowych. Taka postawa wynika również z przesunięcia punktu ciężkości z problemów wewnętrznej struktury *langue* w stronę zjawisk zaliczanych do wielorako uwarunkowanej praktyki językowej, której nie można już badać wyłącznie metodami językoznawstwa autonomicznego.

Przewartościowania dotychczasowych paradygmatów lingwistyki dowodzą też próby konstruowania modeli języka w działaniu, wyznaczające nowe zadania opisu zarówno samego języka (jako bytu psycho-kulturowego), jak i jego produktów – tekstów / dyskursów (jako makroznaków). Idzie tu między innymi o przesunięcie zainteresowań i rozszerzenie zadań lingwistyki z opisu i interpretacji systemu gramatycznego, pojmowanego jako autonomiczny mechanizm generujący znaki i teksty – na makrosystem komunikacji werbalnej, wielorako zdeterminowany. Widać to między innymi

<sup>13</sup> Dowodzi tego niegasnące zainteresowanie językowymi mechanizmami kreacji świata tekstu – artystycznego, ale i nieartystycznego – językiem prasy, polityki czy reklamy, a także przeobrażeń w tych obszarach.

w osłabieniu roli dominującego do niedawna paradygmatu generatywnego i popularności, jaką szybko zdobyło sobie językoznawstwo kognitywne<sup>14</sup>, mające ambicje przewyżczenia ograniczeń generatywizmu, a także etnolingwistyka czy pragmatycznie zorientowane językoznawstwo interakcyjne. Współczesne nurty lingwistyki „otwartej” budują własną teorię języka, odrzucając aparat gramatyk formalnych, odrywających język od historii, warunków etnokulturowych i autentycznych aktów komunikacyjnych. Zwracają się ku tradycji lingwistyki funkcjonalnej i „gramatyki treści”, do filozofii języka potocznego i retoryki, ale czerpią też z najnowszych ustaleń socjologii i antropologii kultury, z psychologii poznania i nauk o literaturze, z koncepcji „podobieństwa rodzinnego” i idei gry Ludwiga Wittgensteina, z teorii prototypów Eleonory Rosch, z poglądów neohumboldtystów i tez Sapira-Whorfa, a z drugiej strony – z koncepcji Derridy, McLuhana, Baudrillarda i innych współczesnych teoretyków języka, kultury i komunikacji. Ale w wielu miejscach, mimo oryginalnej terminologii (jak np. proponowane przez kognitywistów *profilowanie*, *landmark*, *trajektor*, *skanowanie*, *wyidealizowane modele kognitywne*), innego rozumienia samej *gramatyki* (por. *gramatyki tekstu* czy *gramatyki kognitywne*), widać i tu wpływy wielkich szkół strukturalnych i ich najwybitniejszych przedstawicieli: idee GT-G, semantyki generatywnej, gramatyki przypadku lub składni semantycznej, choć już bez aparatu matematyczno-logicznego. Zastrzeżenia wysuwane wobec strukturalizmu (zwłaszcza wobec modelu transformacyjno-generatywnego) dotyczą przede wszystkim ograniczenia zadań lingwistyki do opisu abstrakcyjnie rozumianego systemu i zbyt daleko posuniętej formalizacji, niezdolnej objąć całego bogactwa języka; koncentrowania się na izolowanych zdaniach „prototypowych” (modelowych), stanowiących istotnie niewielki podzbiór ogółu możliwych wypowiedzi. Poważnym argumentem była też niezdolność adekwatnego opisu wypowiedzi metaforycznych, przez model generatywny odrzucanych jako dewiacyjne. Natomiast kognitywna *teoria metafory pojęciowej / konceptualnej* pozwala wyjaśniać zatarte często związki między formą wyrazu a jego znaczeniem dosłownym i przenośnym, standardowym i sensami „naddanymi”, konotowanymi wtórnie (asocjacyjnie), mechanizmy polisemii czy sensy ukryte w konstrukcjach łączliwych – zwłaszcza ustabilizowanych, jak frazeologia czy paremiologia. W wielu z nich można odkryć motywacje metaforyczne, oparte na doświadczeniu poznawczym (np. *GWAŁTOWNE UCZUCIE – TO OGIEŃ > zapłonąć gniewem / żądzą / zemstą; miłość // gniew płonie w kim, ktoś zawrzał z gniewu // gniewem, gotowało się w kimś (ze wściekłości), ktoś kipi gniewem*,

<sup>14</sup> Tu także powstało już kilka nurtów, np. „opcja” tzw. funkcjonalna Jackendoffa, doświadczeniowa – G. Lakoffa, wyobrażeniowa – R. Langackera, semantyka prototypów G. Kleibera lub kognitywna gramatyka aplikatywna J. Declesa; z kolei na gruncie gramatyk formalnych i semantyki logicznej a w nawiązaniu do współczesnej teorii tekstu / dyskursu i teorii komunikacji zaproponowano model tzw. semantyki sytuacyjnej (tzw. ontologia sytuacji Barwise i Perry’ego).

*miłość zapala się vs miłość gaśnie, tliły się iskiereki uczuć, żar uczuć itp.*). Założenie, że etymologia pozwala odkryć zapomniane już sensory słowa i pierwotne wyobrażenia rzeczy nazywanej pozwala rekonstruować utrwalone w kulturze stereotypowe poglądy (np. o roli kobiet – pol. *żona* < psł. *żena* < ie\* -*genu*; gr. *gyne*, łac. *genus* [rodzaj] mają wspólny pierwiastek związany z ‘rodzeniem potomstwa’ – tradycyjnie główną funkcją kobiety jako żony i matki. Także stereotyp mężczyzny został zakodowany w nazwie, odkrywany dzięki analizie historyczno-porównawczej – np. pol. *mężczyzna* < daw. *mąż* < ie. *man*+*ž* < pie. \**manu-* + -*gǫ*; ang. *man*, niem. *mann* – niosły sensory ‘człowiek + siła, aktywność, dominacja; może też: ‘wysoki’ [jak w łac. *mons* ‘góra’], *mysłący* [jak łac. *mens* ‘rozum’]. Te cechy zostały utrwalone w kulturowo-językowym stereotypie mężczyzny jako dominującego wzrostem, siłą i intelektem)<sup>15</sup>.

Sądzę – nie wchodząc w szczegółowe propozycje nowych nurtów językoznawstwa, ani też nie wnikając w zasadność zastrzeżeń, które także bywają wobec nich wysuwane, że ów nacisk na metaforyczną bazę znaków słownych, zwłaszcza utrwalonych w języku kolokacji i frazeologii, stwarza interesujące perspektywy dla badań porównawczych czy budowania wielojęzycznych leksykonów frazeologicznych, pomocnych w glottodydaktyce, translatologii i w badaniach obcej literatury, w analizie i interpretacji tekstów (zwłaszcza poetyckich). W tym kręgu teoretycznym można też – jak się zdaje – szukać odpowiedzi na pytanie o przyczyny „resemantyzacji” znaków w tekście (np. *nieść* > *coś niosło upadek / radość / otuchę komuś*) lub utartych konstrukcji (np. *ponieść śmierć* = *zginąć*, nie zaś: *umrzeć*, ale: *śmierć przyszła // nastąpiła* = (ktoś) *umarł*, natomiast *przynieść // wnieść śmierć* = *zabić*; z kolei *ujść śmierci* = *uratować się, przeżyć*).

Tych i podobnych zjawisk językowych nie potrafiły przekonująco objaśnić ani gramatyki tradycyjne, ani generatywne. Rozważania kończyły się zresztą na zdaniu – najwyższej jednostce gramatyki. Tymczasem nowe koncepcje lingwistyki tekstu / dyskursu pozwalają objąć analizą także ponadzdaniowe struktury komunikacyjne jako makroznaaki, którymi także rządzą pewne reguły konstrukcji (nadawania) i interpretacji (odbioru).

Nie ma tu miejsca na wnikliwe omówienie wszystkich kwestii, które wiążą się z wielonurtowością współczesnej lingwistyki, nie taki był zresztą cel tego szkicu. Chodziło mi raczej o przypomnienie ważniejszych zjawisk dla zwrócenia uwagi, że wieloparadygmatowość w lingwistyce nie tylko otwiera nowe obszary penetracji, ale też pozwala wracać do różnych porzuconych wątków. Nie przypadkiem zresztą szczególnie miejsce w badaniach mają dziś różne przypadki „nieostre”, bo wraz z zainteresowaniem *parole*

<sup>15</sup> Szerzej na ten temat pisałam w: E. Jędrzejko, *Kobieta w przysłowiaach, aforyzmach i anegdotach: Konotacje i stereotypy*, [w:] *Język i kultura* 8, red. K. Handke, J. Anusiewicz, Wrocław 1994, s. 159-172; *eadem*, *Mężczyzna w oczach kobiet: szkic do portretu*, „Język Artystyczny” 2004, t. 12, s. 13-43; zob. też hasła *kobieta* i *mężczyzna* w różnojęzycznych słownikach etymologicznych.

rośnie też zainteresowanie obszarami nieregularności, których nie wyjaśniały zrygoryzowane modele teoretyczne. Współczesny językoznawca ma więc do dyspozycji wiele ofert i metod badawczych – często jednak staje na rozdrożu (dziś może częściej niż kiedykolwiek). Ale też wielość tych ofert pozwala mu wierzyć w możliwość poznania tego zdumiewającego fenomenu, jakim jest język.

### Bibliografia

- Bańka J., *Filozofia cywilizacji*, Warszawa 1991.
- Czy istnieją granice poznania*, red. K. Jodkowski, Lublin 1991.
- Diachrony within synchrony: Language History and Cognition*, eds. G. Kellermann, M.D. Morrisem, Cambridge 1992.
- Fauconnier G., *Mental Spacer: Aspects of Meaning Construction in Natural Language*, Cambridge 1985.
- Gajda S., *Językoznawstwo na rozdrożu?*, [w:] *Nowe czasy, nowe języki, nowe i stare problemy*, red. E. Jędrzejko, Katowice 1998, s. 20-27.
- Grucza F., Lukszyn J., *Stratyfikacyjny model budowy i diakryzy języków ludzkich*, Warszawa 2010.
- Grzegorzczkowska R., *Rozwój koncepcji języka w lingwistyce XX wieku*, [w:] *Polszczyzna XX wieku. Stan i perspektywy*, red. S. Gajda, S. Dubisz, Warszawa 2001, s. 55-63.
- Harris R., *The integrationist critique of orthodox linguistics*, [w:] *The Sixteenth LACUS Forum 1989*, ed. M.P. Jordan, NY-Illinois 1990.
- Jędrzejko E., *Czy zmierzch strukturalizmu w językoznawstwie?*, „Prace Językoznawcze Uniwersytetu Śląskiego”, t. 23, red. H. Fontański, Katowice 1995.
- , *Problemy predykcji peryfrastycznej*, Katowice 2002.
- , *Utopie współczesnej lingwistyki, czyli o modelach i modelowaniu w językoznawstwie*, [w:] *Utopia w językach i kulturach Słowian*, red. E. Tokarz, Katowice 1997, s. 53-65.
- Jędrzejko P., *Pytanie otwarte: tożsamość ponowoczesnego literaturoznawcy*, [w:] *Ponowoczesność a tożsamość*, red. B. Tokarz, S. Piskor, Katowice 1997, s. 46-61.
- Kiklewicz A., *Zrozumieć język. Szkice z filozofii języka, semantyki i lingwistyki komunikacyjnej*, Łask 2007.
- Kleiber G., *La sémantique du prototype. Catégories et sens lexical*, Paris 1990.
- Kosowska E., Jaworski E., *Gra o granice epistemologii*, [w:] *Gry w języku, literaturze i kulturze*, E. Jędrzejko, U. Żydek-Bednarczuk, Katowice 1997, s. 41-50.
- Lakoff G., Johnson M., *Metafory w naszym życiu*, Warszawa 1988.
- Lukszyn J., *Gramatyka nomotetyczna a gramatyka idiograficzna*, [w:] *Gramatyka – konstrukt intelektualny czy rzeczywistość*, red. F. Grucza, Warszawa 1992, s. 65-70.
- Mowy piękno wielorakie. O gatunkach i ich ewolucji*, red. D. Ostaszewska, Katowice 2000.
- Nycz R., *Tekstowy świat. Poststrukturalizm a wiedza o literaturze*, Warszawa 1995.
- Słownik polskich zwrotów werbo-nominalnych. Zeszyt próbny*, red. E. Jędrzejko, Katowice 1998.
- Stylistyka a pragmatyka*, red. B. Witosz, Katowice 2002.

Taylor J.R., *Kategoryzacja w języku*, Kraków 2001.

*Tekst. Problemy teoretyczne*, red. J. Bartmiński, Lublin 1998.

Tokarz M., *Logiczne problemy komunikacji*, [w:] *Nowe czasy, nowe języki, nowe i stare problemy*, red. E. Jędrzejko, Katowice 1998, s. 87-102.

Wierzbicka A., *Język – umysł – kultura*, Warszawa 1999.

### **Jeszcze o wieloparadygmatyczności i dylematach lingwistyki na progu trzeciego tysiąclecia**

**Streszczenie:** W artykule przypomniano i scharakteryzowano (z konieczności pobieżnie) sytuację we współczesnej lingwistyce polonistycznej (choć zjawiska podobne obserwuje się w lingwistyce różnych krajów). Wskazano najważniejsze cechy lingwistyki „po strukturalizmie” (zwrot w kierunku badań całej przestrzeni *parole*, zacieranie granic między synchronią i diachronią, między płaszczyznami języka, wieloaspektowość, interdyscyplinarność itp.) oraz ukazano nowe oferty teoretyczne i kierunki badań, znajdujące się dziś w centrum zainteresowania badaczy (lingwistyka kognitywna, kulturowa [etnolingwistyka], tekstologia, stylistyka, genologia, lingwistyka genderowa, pragmatystyka itp.), oraz ich powiązania ze współczesnym klimatem intelektualnym i z lingwistyką przedstrukturalną, a także z wielkimi szkołami strukturalistycznymi.

**Słowa kluczowe:** strukturalizm, poststrukturalizm, kognitywizm, komunikacjonizm, etnolingwistyka, tekstologia, pragmatyka komunikacji

### **A Few More Reflections on Multiparadigmatism and the Dilemmas of Linguistics at the Onset of the Third Millennium**

**Summary:** The article opens with a summary characteristics of the present-day stage of the evolution of Polish linguistics (which, not infrequently, parallels the state of affairs in theoretical language studies of other countries), concentrating primarily upon the dominant traits of linguistics “after structuralism”, i.e.: the shift towards research encompassing the whole space of the forms of *parole*, the blurring of the distinction between synchrony and diachrony, between the various planes of the language, the simultaneity of multifaceted approaches to language and language studies, the interdisciplinarity of language studies, the reopened connection between research on language and broadly understood culture, culture studies, as well as cross-disciplinary insights into a variety of cognitive mechanisms, etc. Against such a backdrop, the author presents the range of newly-born theoretical propositions affecting preferred directions of research today, i.e. propositions which have recently come to occupy the center-stage of contemporary language studies: cognitive linguistics, ethnolinguistics, textology, stylistics, genology, gender linguistics, pragmatystics, etc. Finally, the article diagnoses the state of contemporary language studies by indicating their dependency on the present day intellectual climate, their ties with pre-structural linguistics and their connection to the great structuralist schools, thus offering a conceptual frame to the essentially evolutionary argument.

**Keywords:** structuralism, poststructuralism, cognitivism, communicationism, ethnolinguistics, textology, the pragmatics of communication



**Magdalena Jurewicz-Nowak**

Uniwersytet Zielonogórski

## **RELACJA NADAWCZO-ODBIORCZA W DAWNYM JĘZYKU PRAWNYM (NA MATERIALE ZWIERCIADŁA SASKIEGO PAWŁA SZCZEBICA Z XVI W.)**



### **Wstęp**

Przedmiotem badania jest zachowanie językowe, które podyktowała potrzeba poznania norm regulujących stosunki międzyludzkie. Wyłoniła się z autorefleksji fachowca świadomego wagi i zalet posiadania gruntownej wiedzy w dziedzinie prawa. Obserwacja i ocena otaczającej podmiot rzeczywistości – niezadowolający stan źródeł, który uniemożliwiał poznanie prawa, sprzeczność zachodzących na siebie lub wykluczających się norm, a także ograniczona znajomość języków obcych wśród społeczeństwa – skłaniały go do ich ułożenia na nowo oraz upowszechnienia w języku polskim. Zrodziła potrzebę komunikatywną, ponieważ u podłoża zachowania jednostki leżała realizacja potrzeby nie tylko korzystnej dla niej samej, lecz również pożytecznej społecznie. Splot tych zależności doprowadził do powstania szesnastowiecznego tekstu porządkującego przepisy prawa niemieckiego pt. *Specvlvm Saxonum albo Prawo Sáskie y Magdeburskie / porządkiem obiecádłá / z Lácińskich y Niemieckich exemplarzow zebráne á ná Polski jeyzk z pilnością y wiernie przełożone Przez Pawla Sczerbicza...* z 1581 roku<sup>1</sup>.

Szczególnym zagadnieniem podjętym w tym artykule jest relacja nadawczo-odbiorcza między specjalistą w dziedzinie jurystycznej a osobą niewykształconą. Z obserwacji użycia języka współczesnego wynika, że teksty prawne nie wyodrębniają odbiorcy za pomocą środków językowych (nawet jeśli adresat normy został wskazany zaimkiem *kto*, nie można go utożsamiać z odbiorcą). Dlatego mówimy, że reprezentują

---

<sup>1</sup> P. Szczerbic, *Speculum Saxonum albo Prawo Saskie i Majdeburskie...*, Lwów 1581. Z.N. im. O., sygnatura oryginału XVI.F.4334. Publikacja dostępna w Internecie na stronie: <http://www.dbc.wroc.pl/dlibra/publication?id=10356&from=&dirids=1&tab=1&lp=3&QI=> [dostęp 1.03.2017].



typ wypowiedzi nieskierowanych. Oznacza to, że nadawca nie zwraca się do zindywidu- alizowanego adresata (jak w liście lub rozmowie towarzyskiej), lecz kieruje wypowiedź w stronę mniej lub bardziej określonej kategorii osób potencjalnie zainteresowanych przekazem<sup>2</sup>. Wyodrębnienie tych dwóch sytuacji socjolingwistycznych daje się od- nieść także do przeszłości. Jednak w sposobie dostosowania się środka językowego do typu wypowiedzi nieskierowanej widać istotne różnice. Przekształceniu uległ więc wzorzec zachowania językowego, co zostało utrwalone w tekstach. Celem pracy jest: po pierwsze, charakterystyka relacji łączącej nadawcę z odbiorcą w dawnym języku prawnym; po drugie, próba wyjaśnienia czynników warunkujących postać badanego tekstu w zakresie objętym tytułem artykułu. Przyczyną dla nadania określonego kształtu relacji nadawczo-odbiorczej w szesnastowiecznym zabytku szuka się w procesach two- rzących komunikację ujętą z perspektywy pragma- i socjolingwistycznej. Podstawowe pojęcia oraz narzędzia reprezentujące zjawiska językowe i umożliwiające wnioskowanie o nich zaczerpnięto z propozycji metodologicznej S. Borawskiego<sup>3</sup>. Przyjęta postawa badawcza nakazuje ujmować tekst jako dokument funkcjonowania wspólnoty komu- nikatywnej. Inaczej mówiąc, jeśli zmianie ulega wzorzec zachowania językowego, jej przyczyn, zdaniem badacza, należy szukać w przekształceniu życia jednostkowego i zbiorowego w obrębie tej wspólnoty<sup>4</sup>. Dlatego też w pierwszej kolejności przybliża się postać autora zabytku i podłoże jego działań publicznych.

### Zarys sylwetki Pawła Szczerbica na tle epoki

Autor dzieła żył w czasach, w których pochodzenie stanowe ze względu na jego od- rębną sytuację prawną wyznaczało rolę społeczną jednostki i jej szanse na ewentualny awans. Paweł Szczerbic (1552-1609) wywodził się z rodziny mieszczańskie<sup>5</sup>. Jego ojciec, szlachcic herbu Róża i doświadczony żołnierz, przyjął krakowskie prawo miejskie najprawdopodobniej w 1534 roku. Brał czynny udział w życiu miasta jako sławetny starszy cechowy, występował też w zastępstwie i obronie mieszczan przed sądami miejskimi. Wprawdzie jest to okres, w którym wzrosła rola miast i mieszczaństwa, lecz specjalne uprawnienia nadane szlachcie przez władców polskich stawiały ją w pozycji uprzywilejowanej względem innych warstw społecznych. Można zakładać, że osoba

<sup>2</sup> T. Gizbert-Studnicki, *Język prawny z perspektywy socjolingwistycznej*, Warszawa–Kraków 1986, s. 54.

<sup>3</sup> S. Borawski, *Wprowadzenie do historii języka polskiego*, Warszawa 2000; *idem*, *Podstawy idei poznawczej studiów nad dziejami używania języka. Esej o diachronii*, [w:] *Rozprawy o historii języka polskiego*, red. S. Borawski, Zielona Góra 2005, s. 13-61.

<sup>4</sup> S. Borawski, *Podstawy idei poznawczej...*, s. 29.

<sup>5</sup> Dane o życiu i twórczości P. Szczerbica pochodzą z: *Polski słownik biograficzny*, red. nac. A. Romanowski, t. 47/3, z. 194, Warszawa–Kraków 2011, s. 397-401. Oboczne formy nazwiska autora to: Szczerba, Szczerbic, Szczerbic, Scerbicius.

ambitna będzie działać w odniesieniu do swoich potrzeb i interesów. Tak właśnie przedstawia się postać Szczerbica w świetle faktów. Karierze urzędniczej sprzyjały okoliczności zewnętrzne: rozkwit kultury, szkolnictwa, wzrost świadomości społecznej (także w zakresie sytuacji prawnej). Podnoszeniu się poziomu oświaty towarzyszył stan ekonomicznego ożywienia i wzrost zamożności społeczeństwa. Dostęp do nauki demokratyzował się. Szczerbic znalazł się więc wśród adeptów Akademii Krakowskiej. Studia prawnicze trwające trzy lata prowadzono wówczas w formie wykładów poświęconych głównie kanonistyce<sup>6</sup>. Dalszą edukację, wzorem synów szlacheckich, młody scholar podjął prawdopodobnie we Włoszech. Pobyt za granicą zawdzięczał protekcji wojewody krakowskiego Mikołaja Firleja. W Europie zachodniej dążono wówczas do porzucenia prawa zwyczajowego na rzecz ustawowego. Rodziły się ambicje stworzenia kodyfikacji dyktującej społeczeństwu reguły prawne uporządkowane w system na wzór rzymski<sup>7</sup>. Można przypuszczać, że zetknięcie się z zachodnią kulturą prawną poszerzyło horyzonty myśli Szczerbica, lecz wobec różnic ustrojowych i kulturowych nie spowodowało przewrotu w sposobie myślenia. W Polsce panował bowiem w tym względzie tradycjonalizm. Prawo polskie (ziemskie) było prawem zwyczajowym. Przywiązanie do rodzimych i miejscowych norm wyrażało się między innymi w nieufności szlachty wobec *ius romanum*, które w jej przekonaniu mogło zagrażać zasadzie złotej wolności. W tle życia i twórczości Szczerbica rozgrywały się ważne politycznie i społecznie wydarzenia (m.in. trwała walka szlachty o egzekucję praw i dóbr, w 1569 r. zawiązała się unia realna polsko-litewska, następstwo tronu zostało oparte o wolną elekcję), które sprzyjały tworzeniu projektów prawa – prac urzędowych i prywatnych. Ich autorami byli między innymi Jan Herbut (*Statuta Regni Poloniae in ordinem alphabeti digesta* 1563, wydanie polskie 1570), Jan Januszowski (*Statuta Prawa y Constitucie Koronne Łacińskie y Polskie* 1600), Teodor Zawadzki (*Compendium To jest krótkie zebranie wszystkich a wszystkich Praw (...) aż do Roku 1613, 1614*), Jakub Przyłuski (*Statuta Regni Poloniae...* 1548). Poprzedziły je próby wprowadzenia kodyfikacji prawa o zasięgu ogólnopaństwowym zwanej korekturą Taszyckiego z 1532 roku, co świadczy o zdolności elit państwa do krytycznego spojrzenia na dotychczasowy dorobek kultury prawnej i chęć jej doskonalenia<sup>8</sup>. Na konieczność reformy w zakresie prawa miejskiego zwracał uwagę Bartłomiej Groicki – autor wielu prac prawniczych w języku polskim. Stanisław Estreicher ujął ten moment dziejowy następująco:

---

<sup>6</sup> S. Estreicher, *Wykłady z historii ustroju państwa i prawa na zachodzie Europy*, Kraków 2000, s. 333-335.

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 330.

<sup>8</sup> W. Uruszczyk, *Próba kodyfikacji prawa polskiego w pierwszej połowie XVI wieku*, Warszawa 1979, s. 51.

Droga, na której zrazu dążono do celu, polegała więc na tym, aby uzyskać spis prawa, przeprowadzając go przez trzy instancje: komisję korektorów, sejmiki szlacheckie i sejm. Widząc, że ta żmudna droga zawodzi, próbują Śliwnicki, Przyłuski, Herburt, Sarnicki, Januszowski (a po nim jeszcze Szczerbic) pójść inną drogą, zachęceni do tego bądź to mandatem ze strony sejmu (jak Herburt i Sarnicki), bądź zachętą wpływowych osób (Firlej, Zamojski)<sup>9</sup>.

Studia przygotowały Szczerbica do czynnego życia społecznego i politycznego. Karierę prawniczą rozpoczął od pełnienia urzędu syndyka miasta Lwowa. Objął również praktykę adwokacką. Następnie uzyskał godność dworzanina królewskiego, dlatego pod koniec 1582 roku przeniósł się do Krakowa. W kancelarii króla objął funkcję notariusza, zasiadał także w sądzie asesorskim. Prawdopodobnie był członkiem komisji mającej na celu korekturę Statutu litewskiego. Stefan Batory w dowód uznania wyniósł go do stanu szlachectwa. Za panowania Zygmunta III Szczerbic przyjął posadę królewskiego pisarza. Jego zapobiegliwość i umiejętność pozyskania życzliwości ze strony władców pozwoliły mu uzyskać znaczne dochody.

Książki prawnicze wydawał własnym sumptem w drukarni lwowskiej. Zgodę na jej założenie otrzymał w 1578 roku dzięki protekcji kanclerza wielkiego koronnego Jana Zamojskiego. W poświęconej mu dedykacji wyznaje pobudki powstania pracy:

Nie przeto ábym to był miał kiedy ludziom podać / | ále wiecey dla tego / ábym też o prawie  
fwym wie=|dział / do czego nieleniłem fie też y Exemplarzow Niemieckich ftących | y nowych  
/ ktorychem z niemłą pilnością nábywał / z Lácińfkimi | znieść / y gdzieby mi fie rozność być  
zdála oznaczyć. To wżyfko fobie | tylko famemu iákom powiedział / y dla fwego tylko domo-  
wego cwi=|czenia (b.n.s.).

Nadrzędną intencją autora była zatem *iuris prudentia* czyli nauka prawa. Dalej, zgodnie z konwencją retoryczną, przez skromność wyznaje, że pracę swą ośmielił się opublikować, gdyż nie mógł odmówić usilnym prośbom ludzi zacnych i doświadczonych w materii prawnej: *Ták iż uprzeimym ich á prawie | oycowſkim upominaniem zwyciężony / pozwoliłem tego / że tę pracą | swą (iákakolwiek ieft) w użytek ludzki podawam* (b.n.s.).

### Identyfikacja uczestników sytuacji socjolingwistycznej

Kategorie nadawcy i odbiorcy konkretyzują się w języku w postaci określonych struktur gramatyczno-leksykalnych. Najczęściej są to nazwy, zaimki osobowe i wskazujące. Ich wybór jest warunkowany nie tylko gramatycznie. Nadawca wypowiedzi bierze bowiem pod uwagę jej intencję i typ relacji łączącej go z odbiorcą. Pod względem formalnym

<sup>9</sup> S. Estreicher, *op. cit.*, s. 348.

dostosowuje się do istniejącego wzorca zachowania językowego<sup>10</sup>. W przeciwnym razie jego wypowiedź nie spełniłaby warunku fortunności. Całościowa identyfikacja uczestników sytuacji socjolingwistycznej wymaga ponadto ustalenia pełnionych przez nich ról deiktycznych.

Nadawca tekstu prawnego jest kategorią złożoną. Tylko w pewnym zakresie można go utożsamiać z Pawłem Szczerbicem. Uobecnianie się nadawcy za pomocą pierwszej osoby liczby pojedynczej jest typowe dla odautorskiej wypowiedzi objaśniającej motywy i okoliczności powstania książki. W tym miejscu Szczerbic rekomenduje dzieło w sposób pośredni, gdy w dedykacji ujawnia mecenat Zamoyskiego oraz objęcie książki przywilejem królewskim i – bezpośredni, gdy mówi: *Tę tedy uprzemyą y życzliwą pracą | moię...* (b.n.s). Przy tym zabiega o przychylność czytelnika za pomocą formuł grzecznościowych: *profzę także uprzemie y życzliwie...*, *Profzę też / y upominam* (b.n.s). W przedmowie określa również adresata książki. Zwraca się do grupy odbiorców: Polaków i mieszczan, osób niewykształconych, nieznających języków obcych (będących przede wszystkim poza zasięgiem oddziaływania literatury łacińskiej) i oczekujących podstawowej wiedzy prawnej, co potwierdzają wyrażenia: *prostaczkowie w mieściech i miasteczkoach, prosty Polak, Polak szczery*:

Gdyżem ia w tym przekładaniu | fwym fłow żadnych nowych / zwłafzczą wydwrnych nie wymyflał: bo wiem/ że | **Polacy moi / zwłafzczą profstaczkowie w mieściech / y w Miäfteczkoch** wdzięcznie | to odemnie przyymą / że profitym ludziom profte fłowá / á prawie poppolicie uży=|wáne / podawam. [...] Y dla tego też / zem ia to nie Juriftom uczyom / którzy | krom tych kfiążek czym więkfzym fie zábawiaią / ále **proftemu Polakowi** przeło=|żył (s. 4). [...] uczynilem to dla | tego / ábym **Polakowi fzczeremu** rzeczy állegáciami / ktorzych w Polfczcie wiele lu=|dzi nierozumie / nie przerywał / boby mu fie to zdáło ták trudno / żeby fie mogł | czáfem y rozgniewać (b.n.s.).

Autor odnosi się do adresata z szacunkiem (*Czytelniku łaskawy, miły*, s. 4). Zarazem oczekuje od niego akceptacji. Cytaty ujawniają ponadto, że twórca dzieła jest świadomy swej zależności od czytelnika. Stosunek ten ma wymiar ekonomiczny, ponieważ Szczerbic jest także wydawcą książki. Jednocześnie ze względu na wyższy poziom wiedzy jego pozycja jest wyraźnie nadrzędna w stosunku do adresata, którego instruuje i upomina. Tylko w nielicznych sytuacjach oddaje się pod „rozsądek mędrszych” od siebie. Takie ukształtowanie relacji nadawczo-odbiorczej w przedmowie (oparte na grzeczności) świadczy o chęci nawiązania przez autora osobistej relacji z czytelnikiem i ma charakter perswazyjny:

Profzę też / y upominam / ábyś te kfiążki czytał / nie | dla tego / áby cudzego nie wroćić / álbo áby komu co wydrzeć / wypráktykować / | wyfráfzyć: Jáko tákich tych niefzczefnych czałow

<sup>10</sup> Por. D. Ostaszewska, *Relacje nadawczo-odbiorcze w tekście naukowym (perspektywa historyczna)*, [w:] *Stylistyka a pragmatyka*, red. B. Witosz, Katowice 2001, s. 191-192.

wiele naydziefz. Ale ráczey dla | tego ábys wiedział iáko o rzeczách fwych wiedzieć / y onych od wykretów ludzkich | bronić mógł / y umiał / pámiętáiąc ná to / że iuris ignorantia neminem | excufat (b.n.s.).

Z dalszej lektury pracy wynika, że w tej roli nadawca występuje nie tylko w materiałach wprowadzających do książki, lecz także w jej części zasadniczej (co prawda rzadko), gdy dodaje komentarz odautorski:

\* Tu ná tym mieyfcu Łácińki Exemplarz ma / nec vnuf confangui=|neuf contra alium, ale iż wftyki Exemplarze Niemieckie nie o krew=|ności / ále o nieprzyiacielftwie mówią temi flowy; Dann niemande | mag uber feinen feind oder fchwertgenoffen urtel finden. Przetom ich | y ia w tym násládował. Co pod rozfádek mędrfzych **podawam** \* (s. 87). \* A **profze cie Czytelníku miły** / fkromnie y ucziwie | to mieyfce odemnie prziyimi / bo **áczkolwiekiem to baczył** / że do práwá | niewiele należało / wfzákże iżem go we wftykich infzych Exempla=|rzách / ták znalazł / opuścić **mi** fie go nie godziło / ábym w tym przeci=|wko powinności **fwey** co nie wyftąpił. \* (s. 226)

Oczywiście ranga nadawcy ulega odwróceniu wobec innego adresata – kanclerza wielkiego koronnego i mecenasa Jana Zamoyskiego. W sposób bezpośredni ujawnia się ona w wyrażeniu grzecznościowym kończącym poświęconą mu dedykację: „W. M. mego Miłóściwego Páná. | **Nanizfzy fłuźebnik.** | Páweł Szczerbic” (s. 2). Ten rodzaj gatunku reprezentuje wariant stylowy nacechowany uprzejmością, atencją, pokorą wobec zwierzchnika i realizuje zalecenia retoryczne przypisane mowie pochwalnej.

W części głównej pracy nadawca jest kategorią niejednorodną, której poza nielicznymi przypadkami, nie można łączyć z osobą redagującą tekst prawny. Również adresata nie można utożsamiać z odbiorcą. Po pierwsze, dlatego że przepisy prawa, które są przedmiotem dzieła, istnieją obiektywnie i są rezultatem długiego i złożonego procesu ustalania się zasad postępowania we wspólnocie – stanowią element jej kultury. Autor nie tworzył i nie ustanawiał prawa. Jako specjalista uczestniczył tylko w procesie przekazania wiedzy o normach prawnych osobom zainteresowanym. Ich krąg został wprawdzie zakreślony przez Szczerbica, jednak po książkę mogły i nadal mogą sięgnąć osoby spoza niego. Po drugie, dlatego że książka powstała w wyniku aktu przekładu. Dzieło to jest bowiem po części tłumaczeniem niemieckiego *Sachsenspiegel*, znacznie starszego dokumentu pochodzącego z pierwszej połowy XIII wieku autorstwa Eikego von Repkowa. Był to niemiecki prawnik i ławnik sądowy, który podjął się spisania obowiązującego prawa zwyczajowego prawdopodobnie z inicjatywy szlachcica von Falkensteina<sup>11</sup>. Uzus nadał temu typowi tekstu nazwę zwierciadła, zwodu,

<sup>11</sup> Dokument ten dzielił się na dwie części: prawo ziemskie (Landrecht) z prawem sądowym oraz prawo lenne (Lehnrecht). Już w drugiej połowie XIII w. powstał w Polsce przekład dzieła na język łaciński (tzw. versio Wratislaviensis). Po raz pierwszy *Speculum Saxonum* wraz z *Jus Municipale* ukazały się drukiem w 1506 r. w zbiorze Jana Łaskiego. Po raz drugi w 1535 r. przygotował je

zwyczaju lub kodeksu<sup>12</sup>. Wkład autorski Szczerbica polegał na przystosowaniu dzieła do potrzeb polskiego czytelnika, nadaniu tekstowi określonej postaci wydawniczej i językowej. W przeważającej bowiem części stanowi ono kompilację przepisów: *Speculum Saxonum, Iuris Municipalis* (in. *Weichbild* dotyczący stosunków prawnych panujących w mieście), w mniejszym stopniu *Iuris feudalalis* z objaśnieniami wziętymi z *Glossy* do tych zabytków Mikołaja Jaskiera<sup>13</sup>. Jako tłumacz Szczerbic poczuwał się do odpowiedzialności za jakość i wierność przekładu, o czym świadczy wypowiedź zawarta w przedmowie do czytelnika:

izem tu nic z głowy fwey nieprzydał / nie z obcych ksiąg nieprzy=|nioł / co bymci za prawo mieć kazał. [...] przedsiem tego nic nieopuscił / bom niechciał być Sędzią / co nam ieft | in Speculo Saxonū pożyczeczne / co niepożyczeczne [...] (s. 4-5).

Dlatego też źródła, z których czerpie autor, są dokładnie oznaczone za pomocą specjalnych znaków. Uzupełnienia, komentarze odautorskie Szczerbic odróżnia gwiazdką<sup>14</sup>. Poniższy fragment dobrze ilustruje użycie zróżnicowanych symboli, ponieważ zwykłe są one rozproszone w tekście:

Gieradā. | GJErādę / albo sprzet fwoy / po Her-|gwecie / y po wienie / Białogłowa bierze / y to | co do niey należy / iako gęsi / owce / fkrzynie z zá-|wiešiftemi wiekām / przędzā / pościel [to ieft] | pierzyny / podufzki / prześcieradłā / obrufy / łāzie-|bne chufy / ręczniki / miednice / lichtarze [len] | fzāty niewiešcie / pierścionki / fponki / albo ręcz-|bne ochędoftwā / wieńce / kfięgi wfzytki ktorych Białogłowy używāiā / | do chwały Bożey należące. Skrzynki māle / kobierce / obiće / firhānki | załfony. Sā też iefzče niektore rzeczy do tegoż należące / iako zwier-|ciadłā [igły] † fzczołki / grzebienie / nożyczki † y infze rzeczy ktore fie tu | opuŃczāiā. Do fuknā [nie] krāiāneg<sup>o</sup> nā ubior niewiešci / tākże † frebrā | y † zlotā / przez rzemiešlnikā nierobionego. ☞ to ieft / w ktorymby po-|dobiešftwā žadnego do ubioru niewiešciego nie byō ☞ białego-|wy nic niemāiā. A wfzytki infze rzeczy ktorych tu niemianowane \* | y ktore do Hergwetu albo do wiāna / y ftrāwy domowey nienależā / o | ktorych nā fwym mieyfcu \* dziedziczne fā. A iefliby co z tych rzeczy | zá żywotā mężowego byō zāftāwiono / tā ma wykupić ten ktoremu | według prawā należā. Spe: Saxon: lib: I. ārti: XXIII. tex. | (s. 134).

Z tego też wynika, że zdawał on sobie sprawę z pełnionej przez siebie roli społecznej wobec istniejącej kultury prawnej. Miał świadomość, że jego projekt prawny (jednoosobowy i prywatny), który wprowadzał w obieg, będzie tę kulturę, fundowaną

i opublikował po łacinie pisarz miasta Krakowa – Mikołaj Jaskier (niem. „Sachsenspiegel”). P. Jurek, *Historia państwa i prawa polskiego*, Wrocław 1996, s. 42.

<sup>12</sup> W zabytku znajdujemy następujące objaśnienie: *Te Księgi dla tego Speculum Saxonum, to iest zwierciadłem | Sāskim zowā / iż popolicie służy Sāxonom / y wszystkim lu-|dziom ktorzy tego prawā używāiā / † āby w nich Prawo swe iāko | we zwierciadle widzieli* (s. 417).

<sup>13</sup> K. Estreicher, *Bibliografia polska. Stulecie XV-XVIII w układzie abecadlowym*, t. 30, Warszawa 1977, s. 219.

<sup>14</sup> Jak zauważa K. Estreicher, Szczerbic wprowadzie oznacza za pomocą znaków graficznych źródła prawa, z których korzystał, lecz nie tłumaczy ich wiernie. *Ibidem*, s. 219.



na zwyczaj, współtworzył. Te czynniki znajdują odbicie w sposobie ujawniania się nadawcy i odbiorcy w tekście zasadniczym.

Kategoria pierwszoosobowa znamionuje specjalistę, który poucza laika, co stwarza wrażenie lekcji prowadzonej metodą dialogu. Z perspektywy teorii retoryki nadawca stosuje w tych miejscach refutację, na przykład:

[...] bo iefli **mi rzeczefz** iż to | ták wefzło zá zwyczáiem / zá kтым bywa wiele rzeczy dozwołono / | ktoreby wedle práwá być niemáły. Tedyć przedfię y ná to **powiem** / | iż z zwyczáiu żaden Sędziá być niema / ále má byc porządnie ná to | wyfádzon / ták iż káždy ktoryby fádził niemáiąc tego w poruczeniu | nie Sędziá by był / ále Mężoboycą / według Ewángeliey ktora mo=|wi: [...] (s. 398).

*Ja* odnosi się również do modelowego uczestnika postępowania sądowego (aktora, pozwanego, świadka). Jest reprezentowana przez osobę występującą w określonej roli społecznej, na przykład męża, kupca, podejrzanego o kradzież, opiekuna. Często pojawia się w relacji do *ty*, przez co tekst staje się znów bliski formie konwersacyjnej, na przykład:

Jáko **Actorowi** przychodzi dowód żáłoby iego / ták też **pozwáne**=|**mu** przychodzi dowód odpowiedzi iego. Jáko gdybyś **ty** mowil / żeby | koń kты u mnie ieft / twoy był / mafz dowodzić co mowifz. A iefli te=|go niedowiedzięfz że **twoy** koń / **iam** niepowinien dowodzić że moy / | bo iefli nie **twoy** / to pewnie **moy**. A to nie tylko koniu / ále w wfzyt=|kich infzych rzeczách **rozumieć mafz**. A ieflibyś **ty** dowiodł / że rzecż | ktorey **dochodzięfz twoiá** ieft / á **tabym** też **mowil** że **moiá** / boś **mi** iá | dáł / áłbo przedał / tędym **ia** blifzy do dowodu (s. 11). Przyczým też y to **wiedzięc będzięfz** / że fpráwy o tákowe krzywdy | trzy fobliwe fztuki w fobie máią. Pierwfza / iż o zelżywość Białey=|głowy **mnie** pošlubioney moge fkráżyć / y **ia** / y Oćiec iey / y oná fáirá / | bo fie oná zelżywość dzieie nietylko iey famey / ále y Oycu / y **mnie mę**=|**żowi** iey. Druga / iż o krzjwdę ábo zelżywość **moię** / áni żoná / áni dzie=|ći **moie** czynić niemogá / bom **ia** ieft ich opiekunem / á nie oni **moiem** (s. 191).

Wyraźnie pełni ona funkcję dydaktyczną, gdyż ułatwia czytelnikowi zrozumienie abstrakcyjnej normy prawa i pomaga mu odnaleźć się w konkretnej sytuacji prawnej. Objaśnieniu prawa służy też wprowadzenie zaimka *niektórzy* w użyciu rzeczownikowym, który odnosi się do osób bliżej nieokreślonych, błędnie interpretujących normę:

Tu **niektorzy mowią** / iż fie to dzieie zá zwyczáiem kты | práwo zátłumił / iáko to popólicie bywa. **Ale tá odpowiedź nie ieft | doftáteczná** / bo fie teg<sup>o</sup> iáko nawięcy być może ftrzedz mamy / ábyfmy | praw nie odrzucáli. Przeto ten text ták rozumieć będzięfz / iż [...] (s. 234).

Deskrypcję nieokreśloną ilustrują też przykłady z użyciem zaimków: *żaden, nikt* w użyciu rzeczownikowym, na przykład *Zaden w obcym práwie odpowiedác niepowinien* (...) (s. 283). Naturalnie są też przykłady zdań przeczących, w których wskazuje się kategorię adresata: *Zaden Lawnik ná Sądzie zágáionym / nie powi=|nien Decretow náydowác áłbo fskazowác / dłużey náđ trzy godziny / | nieprzeftáiąc*. (s. 207).



W niektórych sytuacjach podmiotem pełniącym rolę deiktyczną nadawcy staje się prawo:

A áczkolwiek iest przeciwko temu | pewne práwo / ktore mowi: [...] (s. 473). [...] według práwá | ktore mowi: [...] (s. 526), [...] o czym práwo Cesarskie ták mowi: [...] (s. 530). Ale ten zwyczaj práwo Cesarskie odrzució / ktore ták mowi: [...] (s. 198).

Adresat normy najczęściej jest jednak określony zaimkiem *кто* zastępującym nazwę lub bezpośrednio w drugiej osobie liczby pojedynczej:

Abowiem **кто** do práwá nieftawa zá przekonánego ieft poczytan: | á **кто** ućieka / wátpi w fwey sþrawiedliwoścí (s. 7). Rzecz choc swoje wlasne / gdyby **кто** u kogo zástał / ma iey prawem | dochodzić [...] (s. 33). Mogłby tu **кто** pytác: | dla czego tu íscá wþpomina [...] (s. 534). Coś tedy w textcie **flyzál** / íz o świádectwo siedmi mężow dwá|dzieścía y ieden máiá byc pytáni / to ták **rozumiey** / íz [...] (s. 420). [...] á ftąd **báczyć możefz** że [...] (s. 5) Przyczým **báczyć bę=|dziefz** [...] (s. 235). A to **rozumiey** iefli pozwany więzienia [...] (s. 6). Jáko **gdybyś** kogo obwi|nił o dług [...] (s. 8).

Z kolei zaimek osobowy *my*, zaimek dzierżawczy *nasz* oraz pluralna forma czasownika identyfikują nadawcę poprzez przynależność do określonej grupy, na przykład pod względem zawodowym. Za pomocą tej kategorii nadawca wprowadza terminologię prawną. W ten sposób ułatwia czytelnikowi jej przyswojenie, na przykład:

Tu mafz wiedzieć troiáki fþofob **áppellátiey** / ktora **my** láianiem | práwu **zowiemy** (s. 12). Co *lus representatiuum zowiemy* / dla tego / íz Syn ná mieyfcu oycó|włkim fþadek bierze (s. 128).

Zaimek ten może presuponować istnienie wspólnej wiedzy nadawcy i odbiorcy:

Po wtore Sędzia bywa ná Sądzie fwym | kiedy ná mieyfcu fwym Sądowym siedzi / co **my** zágóionym fadem | **zowiemy** / tám żadney emendy Sędzia niedochodzi / tylko winę bierze | iákoś w textcie flyzál / dla tego / íz y áctorem y fędziá być niemoże (s. 407).

W innym miejscu nadawca zwraca uwagę, że pomija kwestie, które nie należą do kompetencji prawników:

A ta | ieft przyczyna / dla ktorey biaległowy zwykły w pólugu fześć niedziel | leżeć / y niegodzi fie w ten czáf z nią łączyc / bo fie przez to y ná zdro=|wu pfuiá / y potym z trudnoścía poftápic mogą / á ktemu rozmáiete | choroby z tąd przychodzą / ktoremi fie tu báwić **nie będziem** / **bofmy** nie | Philofophowie. (s. 226).

Kategoria ta może odnosić się nie tylko do grupy zawodowej (np. sędziów), lecz także wspólnoty wyznaniowej:

Iż Sędzia ma być w tym bączny / áby káżdą fþrawę | zá pewną fądził / chocby wátpliwie do niego przyfzlá. Jefzcze ná trze=|cim mieyfcu / ták też práwo mowi: Iż w rzeczách wát-

pliwych **mamy** | fkówac / to co fie nam zda być łáfkáwżego. (s. 186); Nád to w paćierzu **mowiemy**: Oduść nam náŝe winy iáko | y my odpufzczamy / rc. (s. 186).

Za pomocą *my jednoczącego* nadawca określa także, jakiemu prawu, jakiej jurysdykcji podlega:

**Prá=|wo też náŝe Sáfkie** nigdziey teg° nie broni / áby rzecznik zá pieniądze | uiednan być niemiał. (s. 376).

Dla odróżnienia tej kategorii od *my* ekskluzywnego niech posłuży następujący ustęp z dzieła:

A táka dilátia álbó zwłoká / według Sáfkiego práwá / do dwu | bliższych fądów idzie. Ale w práwie Cefarfkim y Duchownym | do dwudzieftu dni. To dla teg° / że **my** w swoim práwie pewne czáfy | Sądowe mamy / czego **oni** niemáiá (s. 78).

Dzięki tej kategorii, nie do końca przejrzystej semantycznie, wszyscy zostają włączeni w zakres działania prawa, na przykład:

Kto ná kogo w niebytności iego fkówá / a przy bytności fie fchrania / znak ieft iż fáłŝy=**|wie** náń fkówá / zá czym winę Sędziemu prze=**|pada** / dla tego / iż **przeftąpił przykazanie prawne / ktore chce abyfmy | nikomu niezškodzili** (s. 129). Y ten artykuł ieft o ftanie małżeńskim / ktory między wżytкими fta=**ny** ná świecie pierwŝe mieyfce ma / y człowiekowi śmiertelnemu / | nieśmiertelność przynoŝi / iákoż Adam y teraz w potomftwie swoim | żywie † **gdź przez potomftwo / ktorego w małżeńftwie nábywamy / | rodzaj ludzki wiecznie trwa** † (s. 223).

*My* może też pozornie odnosić się do grupy, faktycznie bowiem określa króla i podmiot podejmujący decyzję prawotwórczą (*pluralis maiestatis*):

Mafz wiedzieć / iż wątpliwość o práwie | dwoiáka też ieft / iedná kiedy kto co złego uczyni / y poimány ná uczyn=**ku** będzie / á Krol by go rofkazał Sędziemu wolno puścić / záczyimy | on Sędzia wąpiał coby miał czynić / tedy ta wątpliwość do práwá | pifanego / więcey niż do listów Krolewfkich ma fie ściągac |to we=**|dług** práwá / ktore mowi: A iefliby fie tráfiło / **żebyfmy** co | ináčey rofkazáli / niechay czyni to co práwo uczy / bo **chcemy** teg° prze=**|ftrzegac** / co práwá náŝe rofkázuiá (s. 186).

Ale ten zwyczaj práwo Cefarfkie odrzuciło / ktore tak mowi: Do=**|raftanie** przedtym nietylko z liczby lat / ále też z ciáła w męzczyznách | miárkowano. Ale iż fie to zdáło przeciwko wftydowi / **przeto uftá=|wiamy** / áby doráftanie w męzczyznách po czternaftym roku poczyná|to fie / á w białyhgłowách / we dwánaście lat / áby káżda zá doroflá | miana bylá (s. 198).

Oprócz tego wyróżnić można tzw. *my* autorskie (*pluralis auctoris*), na przykład:

Tu ná tym mieŝcu / w niektórych głofach położone fá pytania około ofiężenia lenná / ktore | iż więcey do lennego / niż do náŝzego práwá należą / **opusćilifmy** (s. 212). \

## Podsumowanie

Celem pracy była, po pierwsze, charakterystyka stosunku nadawcy wobec odbiorcy w dawnym języku prawnym, której służyła identyfikacja ról deiktycznych pełnionych przez te osoby, i po drugie, próba wyjaśnienia czynników determinujących postać badanego tekstu, zwłaszcza w zakresie relacji nadawczo-odbiorczej. W pierwszej kolejności należało odróżnić obudowę tekstu w postaci przedmowy do czytelnika i dedykacji od jego treści zasadniczej ze względu na odmienne funkcje i pochodzenie. Obie części oddają rodzaj relacji nieosobowej, tzn. adresat (grupa adresatów) nie ma właściwości indywidualnych. Cała praca reprezentuje zatem typ wypowiedzi nieskierowanej. Nadawca zwraca się do adresata jak do osoby lub osób należących do określonej kategorii ze względu na pewne właściwości, które mu przypisał. Jednak w przedmowie i dedykacji rola społeczna nadawcy jako tłumacza i wydawcy dzieła warunkuje przyjęcie przez niego strategii budowania więzi osobowej z adresatem. Dlatego język jest tu nacechowany emocjonalnie i perswazyjnie. Natomiast w części głównej udział nadawcy jako twórcy dzieła maleje, a tym samym ograniczeniu ulega jego osobisty stosunek do adresata. Obie kategorie są złożone, niekiedy niejednoznaczne semantycznie. Nadawca występuje w roli nauczyciela udzielającego lekcji prawa, modelowego uczestnika postępowania sądowego, przedstawiciela grupy zawodowej (np. prawników, sędziów) i wyznaniowej. Przybiera formy *pluralis auctoris* i *maiestatis*, charakterystyczne dla stylu prawnego i naukowego. Jako podmiot pełniący rolę deiktyczną nadawcy występuje też abstrakcyjne pojęcie prawa. Adresat, którego nie można utożsamiać z odbiorcą, jest wyróżniony lingwistycznie za pomocą zaimka osobowego drugiej osoby (*ty*), zaimka nieokreślonego trzeciej osoby liczby pojedynczej (*kto*, *żaden*, *nikt* itp.) lub mnogiej (*niektórzy*). W stosunku do obecnych tekstów prawnych repertuar form gramatycznych reprezentujących nadawcę i adresata jest bogatszy, na przykład we współczesnym języku prawnym nie występują zaimki drugiej osoby oraz formy koniugacyjne drugiej osoby czasowników. W XVI wieku obowiązywał zatem odmienny wzór zachowania językowego, który przedkładał formę dialogową mającą umocowanie w tradycji piśmienniczej, a ponadto chętnie wykorzystywał retoryczne środki ekspresji. W związku z tym użycie zaimków drugiej osoby znalazło zastosowanie na tym etapie dziejów języka prawnego. Przyczyn takiego ukształtowania relacji nadawczo-odbiorczej w szesnastowiecznym zabytku szukano także w przeobrażeniach zachodzących w życiu jednostkowym i zbiorowym, które są odbiciem stale zmieniających się potrzeb społecznych. Dla osoby, która obrała karierę prawniczą i urzędniczą, pierwszorzędną

znaczenie miało poznanie podstawowych źródeł prawa. Połączenie osobistej ambicji oraz wsparcie osób majątnych i wpływowych (Firleja, a potem Zamoyskiego) zrodziło w Szczerbicu pobudkę udostępnienia dokumentu prawnego szerszemu odbiorcy nieposiadającemu gruntownego wykształcenia. Zakładany adresat dzieła wpłynął na wybór języka rozprawy (w XVI w. rywalizowały ze sobą dwa nurty literatury: łacińsko- i polskojęzyczny). Powstaniu projektu sprzyjała też społeczno-polityczna atmosfera pobudzająca Szczerbica do aktywności publiczno-prawnej.

### Bibliografia

- Awdziejew A., *Strategie Nadawcy i Odbiorcy w procesie konwersacji*, [w:] *Z zagadnień komunikowania interpersonalnego*, red. Z. Nęcki, Kraków 1989, s. 33-43.
- Borawski S., *Podstawy idei poznawczej studiów nad dziejami używania języka. Esej o diachronii*, [w:] *Rozprawy o historii języka polskiego*, red. S. Borawski, Zielona Góra 2005, s. 13-61.
- , *Wprowadzenie do historii języka polskiego. Zagadnienia historiozoficzne*, Warszawa 2000.
- Bugajski M., *Odbiorca i adresat w procesie komunikacji*, [w:] *Zielonogórskie seminaria polonistyczne*, red. S. Borawski, J. Brzeziński, Zielona Góra 2002, s. 75-90.
- Cybulski M., *O staropolskich i średniopolskich zwyczajowych określeniach nadawcy wypowiedzi*, [w:] *Studia historycznojęzyczne I*, red. M. Kucala, Z. Krążyńska, Kraków 1994, s. 201-208.
- Estreicher K., *Bibliografia polska. Stulecie XV-XVIII w układzie abecedowym*, t. 30, Warszawa 1977, s. 219.
- , *Wykłady z historii ustroju państwa i prawa na zachodzie Europy*, Kraków 2000.
- Gizbert-Studnicki T., *Język prawny z perspektywy socjolingwistycznej*, Warszawa–Kraków 1986.
- Grabias S., *Język w zachowaniach społecznych*, Lublin 1997.
- Lizisowa M.T., *Język prawny w obiegu społecznym*, [w:] *Polska polityka komunikacyjnojęzkowa wobec wyzwań XXI wieku*, red. S. Gajda, A. Markowski, J. Porayski-Pomsta, Warszawa 2005, s. 177-196.
- Łysakowski T., *Wpływowo osoby. Gramatyka i perswazja*, Warszawa 2005.
- Ostaszewska D., *Relacje nadawczo-odbiorcze w tekście naukowym (perspektywa historyczna)*, [w:] *Stylistyka a pragmatyka*, red. B. Witosz, Katowice 2001, s. 191-200.
- Polski słownik biograficzny*, red. nacz. A. Romanowski, t. 47/3, z. 194, Warszawa–Kraków 2011, s. 397-401.
- Szczerbic P., *Speculum Saxonum albo Prawo Saskie i Majdeburskie...*, Lwów 1581. Z. N. im. O., sygnatura oryginału XVI.F.4334, <http://www.dbc.wroc.pl/dlibra/publication?id=10356&from=&dirids=1&tab=1&lp=3&QI=> [dostęp 1.03.2017].
- Uruszczak W., *Próba kodyfikacji prawa polskiego w pierwszej połowie XVI wieku*, Warszawa 1979.

### **Relacja nadawczo-odbiorcza w dawnym języku prawnym (na materiale *Zwierciadła Saskiego* Pawła Szczerbica z XVI w.)**

**Streszczenie:** Celem pracy jest charakterystyka relacji łączącej nadawcę z odbiorcą w dawnym języku prawnym z perspektywy pragma- i socjolingwistycznej. Materiał badawczy stanowi *Zwierciadło Saskie* Pawła Szczerbica z 1581 r. Podstawowe pojęcia oraz narzędzia analizy zaczerpnięto z propozycji metodologicznej S. Borawskiego. W artykule bada się związek między tekstem jako realizacją wzorca zachowania językowego a przeobrażeniami zachodzącymi w życiu wspólnoty, które wynikają ze stale zmieniających się potrzeb społecznych. Praca Szczerbica – prawnika i urzędnika miejskiego – zrodziła się z osobistej potrzeby poznania podstawowego źródła prawa niemieckiego. Jednocześnie jej autor dostrzegał korzyści wynikające z przetłumaczenia i udostępnienia dokumentu szerszemu odbiorcy nieposiadającemu gruntownej wiedzy. Sprzyjała temu sytuacja społeczno-polityczna w kraju, która dała impuls dla elit państwowych do krytycznego spojrzenia na dotychczasowy dorobek kultury prawnej i chęć jej ulepszenia. Z tych uwarunkowań wynika szereg konsekwencji w sposobie kształtowania relacji nadawczo-odbiorczej w zabytku. Przede wszystkim nadawca jest zaangażowany w proces nauczania odbiorcy. Nie tylko chce przekazać mu określony zasób wiedzy prawnej, lecz zabiega także o wykształcenie jego kompetencji w zakresie realizacji wzorów zachowań językowych podczas rozprawy sądowej. Dlatego znajdujemy w pracy jawne ślady językowego dialogu nadawcy z odbiorcą.

**Słowa kluczowe:** relacja nadawczo-odbiorcza, wzory zachowań językowych, język prawny, wspólnota komunikatywna determinowana prawnie, *Zwierciadło Saskie*, Paweł Szczerbic, XVI wiek

### **A transcription and reception relation in the former legal language (on the material of the *Saskie Mirror* by Paweł Szczerbic from the 16<sup>th</sup> century)**

**Abstract:** The purpose of the study is to characterize the relation between the sender and the receiver in the former legal language from the perspective of pragma- and sociolinguistics. The research material is the *Saskie Mirror* by Paweł Szczerbic from 1581. The basic concepts and tools of analysis were taken from the methodological proposal by S. Borawski. The article examines the relationship between text as a pattern of linguistic behaviour and transformations occurring in the life of the community that result from ever-changing social needs. The work of Szczerbic – a lawyer and a municipal official – was born of a personal need to know the basic source of German law. At the same time, the author perceived the benefits of translating and making the document available to a wider audience without extensive knowledge. This was facilitated by the socio-political situation in the country, which gave impetus to the state elites to critically look at the legacy of legal culture and the desire to improve it. These determinants result in a number of consequences in the way of shaping the transmission and reception relationships in a monument. First and foremost, the sender is involved in the learning process of the recipient. Not only does he want to give him a certain amount of legal knowledge, but he also seeks to develop his competence in the field of modelling language behaviour at court. That is why we find traces of the linguistic dialogue of the sender with the receiver in the work.

**Keywords:** transcription and reception relation, patterns of linguistic behaviour, legal language, legally determined communicative community, *Saskie Mirror*, Paweł Szczerbic, 16th century



**Monika Kaczor**

Uniwersytet Zielonogórski

## CZY Z OBRAZU JĘZYKOWEGO MOŻNA WYINTERPRETOWAĆ, NA CZYM POLEGA ISTOTA ETYKI SPOŁECZNEJ?



Celem artykułu jest językowy opis wartości etycznych<sup>1</sup>, norm i wzorów działania, właściwych etyce społecznej, utrwalonych w ustabilizowanych połączeniach wyrazowych<sup>2</sup>, które wiążą się z działaniem człowieka jako istoty społecznej. Fragmentaryczna analiza powinna pokazać, jakie treści, ukryte w wyrażeniach, sterują myśleniem o zasadach życia społecznego w sensie etycznym. Jest to ważne, ponieważ w tych określeniach ujawnia się wyobrażenie o tym, czym jest zachowanie dobre w skutkach, zgodne z przekonaniami i ze standardami etyczno-społecznymi. Wyznaczają one kierunki moralnej oceny działalności człowieka w różnych sferach życia społecznego, a także strukturach i instytucjach życia publicznego. Wskazują na potrzebę rozwoju i przestrzegania ogólnoludzkich zasad etycznych i moralnych. Podświetlą wartości funkcjonujące w społeczeństwie, z których wynikają konkretne zachowania, przyjęte

<sup>1</sup> Na temat językowego obrazu pojęć związanych z etyką społeczną pisali: R. Grzegorzczkowska, *Różne rozumienia wyrazu 'godność' we współczesnej polszczyźnie*, [w:] *Odkrywanie znaczeń w języku*, red. A. Mikołajczuk, K. Waszakowa, Warszawa 2012, s. 13-29; R. Grzegorzczkowska, A. Piotrowska, *Kształtowanie się pojęcia godności w dziejach polszczyzny*, [w:] *Humanizm w języku polskim. Wartości humanistyczne w polskiej leksyce i refleksji o języku*, red. A. Janowska, M. Pastuchowa, R. Pawelec, Warszawa 2011, s. 79-149; M. Kaczor, *Etyka społeczna we współczesnych przekazach prasowych*, Zielona Góra 2016, s. 179-203; *eadem*, „Korytarz humanitarny”. *Słownictwo etyczne w dyskursie migracyjnym (na przykładzie „Tygodnika Powszechnego”)* – w druku; *eadem*, *Użycie słowa miłosierdzie w języku polskim*, „Edukacja. Teologia i Dialog” 2007, t. 4, s. 7-11; A. Kominek, *Metaforyczny obraz sumienia (zarys ogólny)*, „Poradnik Językowy” 2007, nr 2, s. 22-36; *idem*, „Wyobrażenia miłosierdzia”. *Próba opisu językoznawczego*, [w:] *Wyobrażenia miłosierdzia*, red. P. Borto, R. Kuligowski, Z. Trzaskowski, A. Żądło, Kraków 2007, s. 167-180; I. Lappo, *Sprawiedliwość*, [w:] *Język – wartość – polityka. Zmiany rozumienia nazw wartości w okresie transformacji ustrojowej w Polsce. Raport z badań empirycznych*, red. J. Bartmiński, Lublin 2006, s. 84-87. Por. także: A. Cegiela, *Językowy obraz moralności*, „Poradnik Językowy” 2011, z. 3, s. 44-57.

<sup>2</sup> Analizowany materiał pochodzi ze słowników ogólnych języka polskiego oraz Korpusu Języka Polskiego PWN.



w określonej zbiorowości społecznej. Pojawiają się tam, gdzie jest opis, analiza, wyjaśnianie i ustalanie określonych dyrektyw moralnego postępowania.

### Etyka społeczna to walka

Sfera walki militarnej należy do schematów wyobrażeniowych, które są bliskie doświadczeniom człowieka. Dążenie do zaistnienia określonych wartości przypomina zmaganie się ze sprzecznymi interesami, poglądami, które utrudniają wprowadzenie określonych norm i zasad etyczno-społecznych. Może ono przybierać formę sporu, współzawodnicstwa i rywalizacji o wartości pozytywne lub negatywne w sensie etyczno-społecznym. *Walka o sprawiedliwość* jest działaniem mającym na celu usunięcie, wyzbycie się, przewyżczenie czegoś, co utrudnia oddanie każdemu tego, co mu się słusznie należy. Toczy się ona o wielkie wartości – nie tylko o osobiste więzi międzyludzkie, ale także o stosunki między poszczególnymi grupami społecznymi. *Walka o sprawiedliwość* jest szczególnie istotna, gdy chodzi o sferę podziału dóbr wspólnych i sferę regulacji dostępu do nich. Może przyjmować formę usilnego dopominania się o prawa, które są niezbędne do właściwego funkcjonowania w społeczeństwie. Mówi o tym połączenie *domagać się sprawiedliwości*. Walka więc bywa sporem o zobiektywizowane i jednakowe wymagania wobec obywateli i grup społecznych, o sposoby określania warunków egzekwowania praw i obowiązków, o przejrzyste i bezstronne kryteria ocen i kar przez społeczeństwo i państwo. Tak rozumiana *walka o sprawiedliwość* odnosi się również do równoprawności lub nierównoprawności grup społecznych i ich członków, oceny słuszności i adekwatności zasad i kryteriów podziału dóbr materialnych, wpływów i władzy, a także wartości duchowych.

*Bić się o pokój, walczyć o pokój, wywalczyć pokój* to pokonując przeszkody, uzyskać szacunek dla fundamentalnych praw osoby ludzkiej, które są podstawą wszystkich innych praw bardziej szczegółowych – na przykład sprawiedliwości, dobra wspólnego, wolności. Polem walki o pokój, który służy integralnemu rozwojowi osoby ludzkiej i harmonijnemu życiu społecznemu, jest dialog społeczny. W takim rozumieniu pokoju mieści się ocena moralna i etyczno-prawna działań stron, będących w konflikcie o pokój. *Walka o pokój* ma wartość osobowo-społeczną, ponieważ wykazuje silne powiązanie z dobrem – jest owocem niepodważanego szacunku dla ludzkiej godności. Podejmuje się ją tam, gdzie notorycznie są zrywane podstawowe więzi międzyludzkie. Używa się więc takich określeń, jak: *naruszyć, zakłócić, zachwiać, zmącić pokój*. Za ich pomocą jest konceptualizowany stan, w którym są zrywane układy, umowy, łamane przepisy i prawa, niedotrzymywane słowa. Z ich wartości semantycznej można odczytać również to, że w stanie wojny chwije się ustalony porządek i ład

społeczno-moralny. Synonimem, określającym taką sytuację, jest *granica pokoju*, jako czynnik różnicujący zasięg i kres czegoś dozwolonego i przyjętego. W takiej sytuacji funkcjonowanie różnych struktur społecznych, politycznych i gospodarczych zostaje wytrącone ze stanu równowagi. Tracą one wyrazistość działania, gdy utrzymanie pokoju jest związane z użyciem siły, broni. Takie ujęcie pokoju jest zawarte w sformułowaniu *zbrojny pokój*. Pokój jest tym, co w kodeksie moralnym jest oceniane jako pomyślne, pożyteczne, wartościowe. Wojowanie o pokój wynika z zniekształcenia ładu społecznego złem moralnym, rozumianym jako indywidualne czyny jednostek lub grup społecznych. Dlatego należy go strzec i rozwijać, bo ma wartość społeczną, umożliwiającą realizowanie dobra osobowego z punktu widzenia konkretnego człowieka. Takimi działaniami promuje się także zachowanie podstawowej równości wszystkich uczestników życia społecznego.

Połączenia z wyrazem *wolność* (np. *bronić, strzec wolności, walczyć o wolność*) również wskazują na potrzebę działania bez przymusu zewnętrznego czy wewnętrznego. Wolność jest przypisywana stosunkom społecznym. Jest stanem umożliwiającym wyrażanie uczuć i przekonań, dokonywanie wyborów i działań człowieka lub grup społecznych zgodnie z ich wolą, niezależną od wpływu innych ludzi lub sytuacji. *Walka o wolność* jest sporem o brak krzywdzących ingerencji, ograniczeń i wymogów, o możliwość działania, w sytuacji, gdy nie ma miejsca na niepotrzebne wpływanie na sprawy innych społeczności.

### Etyka społeczna jako droga

Niektóre wyrażenia językowe podświetlają szczegółowe znaczenie etyki społecznej, w którym wykazuje się podobieństwo realizacji określonych zasad etyczno-społecznych do pewnych elementów znaczeniowych drogi. Widzenie określonych pojęć jawi się jako wewnętrzna i zewnętrzna przestrzeń egzystencji człowieka, którą się przemierza, by osiągnąć określony cel, jakim są wartości. Motyw drogi pozwala dostrzec i wyrazić wiele treści w znaczeniu zarówno fizycznym, jak również duchowym, aksjologicznym i epistemologicznym. Struktura znaczeniowa drogi przywołuje wiele sensów. Odkrywa prawdy ogólne i niezienne, a poprzez doznania zmysłowe pozwala dotrzeć do tego, co jest trwałe i konstytutywne. Język utrwała pragnienia człowieka związane z dojściem do obiektywnej rzeczywistości, a więc takiej, która rzeczywiście istnieje, o czym świadczy sformułowanie *szukać sprawiedliwości*.

Z natury człowieka wynika to, że usiłuje dojść do istoty wartości nadrzędnych, których badanie i wnioskowanie jest istotą życia społecznego. Posuwając się w określonej przestrzeni i czasie, człowiek podejmuje starania o uzyskanie tego, co przyczynia się

do dobra wspólnego, wzajemnego poszanowania, zrozumienia, zaufania i dialogu. Dochodzenie do istoty określonych zjawisk wymaga odpowiedniego rozeznania w zakresie wartości, postaw życiowych, zachowań, opartych na zasadach etyczno-społecznych, zwłaszcza na zasadzie sprawiedliwości i zasadzie solidarności. Takie wyrażenia, jak: *dochodzić sprawiedliwości, dojść do bogactwa, dojść do dobrobytu* uświadamiają, że istotne są dwa elementy drogi – źródło i cel. Świadczą również o tym, że nie bez znaczenia jest pragmatyczne podejście do wartości nadrzędnych w życiu społecznym. Ważne staje się to, co prowadzi do usprawnienia relacji międzyludzkich w zakresie mniej lub bardziej godziwych sposobów gromadzenia dóbr materialnych czy nadmiaru ich posiadania.

Na drodze realizacji określonych powinności etyczno-społecznych mogą wystąpić nieprzewidziane zakłócenia i trudności, które skutkują swoistego rodzaju zagubieniem się człowieka. Będą wymagały od niego określonych zmian, obrania innego celu i sposobu postępowania. Wyrażenie *kierować się sumieniem* określa związek między moralnością a praktycznym działaniem człowieka.

### **Etyka społeczna to człowieczeństwo**

Modelem metaforycznym związanym z konceptualizacją etyki społecznej jest natura ludzka, istotne pozytywne cechy człowieka, godność ludzka i bycie człowiekiem. Połączenia z pojęciami związanymi z etyką społeczną wskazują na silny związek z moralnością. Odnosząc te połączenia wyrazowe do moralnego porządku życia społecznego, widać, że wskazują na istniejące wartości, normy, oceny regulujące zachowania ludzi z punktu widzenia dobra i zła, określonego ideału etycznego i wynikających z niego wymogów i powinności moralnych. Obejmują życie indywidualne i społeczne, ocenianie w świetle określonych norm. Przynoszą rozróżnienie między tym, co słuszne, i tym, co niestosowne ze względu na niepodważalne wymogi etyczne związane z określonymi działaniami ludzkimi i godnością człowieka. Wyznaczają granicę między czynem godnym człowieka i jednocześnie jemu należnym, a tym, który deprecjonuje wartość osoby ludzkiej.

*Mieć spokojne sumienie, spokój sumienia* to stan równowagi i harmonii wewnętrznej, w którym człowiek ma świadomość, że podejmowane przez niego działania były dążeniem do wyboru dobra, a odrzucaniem tego, co prowadzi do zła moralnego. Tak rozumiane sumienie jest istotnym elementem ludzkiej natury. Jego wskazania mają decydujący wpływ na dokonywane wybory moralne, które stanowią podstawę osobowości człowieka.

Sformułowania *być bez sumienia, nie mieć sumienia* odnoszą się do człowieka, który nie odczytuje obiektywnego prawa moralnego. Przed dokonaniem czynu człowiek nie konfrontuje wartości moralnej tego czynu z prawem moralnym, a po dokonaniu nie ocenia, czy ten czyn był z tym prawem zgodny, czy nie. Nie wystarczy teoretyczna znajomość prawa moralnego. Ważne jest uwewnętrznienie tych norm, jako zasad postępowania. *Sumienie*, które *gryzie, dręczy, trapi, męczy*, sygnalizuje przekroczenie granicy postępowania niezgodnego z prawem moralnym, a także społecznym.

Wyrażenia *obowiązek sumienia* i *człowiek sumienia* mają bardzo bogatą treść. Charakteryzują siłę moralną człowieka, wynikającą z kondycji sumienia. Są subiektywną normą moralności, czynnikiem wiążącym osąd nad określoną sytuacją. Mają moc normowania postępowania człowieka w kierunku obiektywnej prawdy o dobru, aby nie przynieść szkody sobie lub innym. Wyrażenia *obudzić, poruszyć sumienie* kładą nacisk na refleksję moralną.

Realizacja określonych postaw usposabia do czynienia dobra moralnego w różnych sferach życia społecznego, w których relacje społeczne mają charakter stosunków międzyludzkich. Sprawności i postawy moralne uzdalniają człowieka do czynienia dobra moralnego, które jest związane z celem życia i godnością człowieka. *Mieć miłosierdzie nad kimś*, to być dobrym, a to z kolei może czynić człowieka wartościowym uczestnikiem życia społecznego. Akcentuje się te sprawności i postawy, które odpowiadają etycznym wymogom życia społecznego. Charakteryzują godność i wartość człowieka przez obecność innych ludzi i relacje do nich. Odwołaniem do świadomych i dobrowolnych czynów ludzkich mogą być również sformułowania: *być bez miłosierdzia, prosić, błagać, żebrać o miłosierdzie*.

*Odpowiedzialność moralna* jest wyrazem postawy i relacji człowieka względem swoich własnych i wolnych wyborów oraz świadomych czynów, polegających na tym, że ponosi on prawne i moralne konsekwencje związane z następstwami takiego postępowania w życiu osobistym i społecznym. Wyrażenie *poczuwać się do odpowiedzialności* określa dojrzałość moralną, która pozwala oceniać skutki działania według własnego sumienia i przyznać się przed samym sobą do zaniechania czynu moralnie poprawnego (dopuszczalnego) lub udziału w czynie moralnie nagannym, co w konsekwencji może doprowadzić do powstania określonego zła w wymiarze społecznym.

*Godność osobista* to wartość osoby, wartość samego siebie. Poczucie godności można stracić zwykle przez brak zdolności rozpoznawania wartości moralnych. Utrata godności powoduje, że człowiek wydaje się gorszym, mniej wartościowym w życiu społecznym. Mówią o tym wyrażenia *człowiek bez godności, podeptać, zatracić, zranić, sponiewierać godność*. *Pozbawienie człowieka godności* może mieć miejsce na skutek niesprzyjających okoliczności społecznych, gospodarczych lub politycznych. Jeśli coś bywa *sprzeczne z godnością człowieka*, to może oznaczać, że wymaga się

od niego sprzeniewierzenia się samemu sobie, uznawanym przez siebie wartościami i normom moralnym. Może też wiązać się z brakiem szacunku dla samego siebie. Nie chodzi jedynie o powstrzymanie się od działań, które byłyby sprzeczne z wymogami ludzkiej godności. Potrzebne jest również stworzenie warunków społecznych do tego, aby godność człowieka mogła być we właściwy sposób afirmowana, na co wskazuje połączenie *mieć poczucie godności*. Treść etyczna, wynikająca z wyrażen *człowiek pełen godności, godność nie pozwala na zrobienie czegoś niewłaściwego, poszanowanie swojej godności, zachowanie pełne godności, zachowanie się z godnością*, znajduje uzasadnienie w prawym sumieniu, wolności człowieka, w której odzywa się głos sumienia, a także w intelektualnej naturze człowieka, w poszukiwaniu tego, co prawdziwe i dobre w relacjach społecznych.

Braterstwo, które jest istotnym wymiarem człowieka, umacnia świadomość jedności i dzielenia wspólnego losu z innymi ludźmi, zwłaszcza w trudnych warunkach społecznych, wynikających z niesprawiedliwości, braku solidarności i równości. To stan emocjonalny powstały między ludźmi na gruncie zbieżności celów i losów. Jest pewnego rodzaju promocją świata bardziej ludzkiego. *Braterstwo (dusz, krwi, ludzi, narodów)* jest postawą, która wskazuje na wysoką kulturę solidarności i jest zaprzeczeniem indywidualizmu, egocentryzmu, materializmu, a więc tego wszystkiego, co osłabia więź społeczną.

*Solidarność (ludzka, obywatelska, zawodowa, międzynarodowa)* jest wymaganiem natury moralnej. Mówi się o niej, że jest to szczególny rodzaj przyjaźni, miłości społecznej, braterskiej. Przejawia się w sprawiedliwym podziale dóbr. Wykracza jednak poza dobra materialne. Zakłada wysiłek na rzecz budowania bardziej sprawiedliwego porządku społecznego. Od niej w pewnym stopniu uzależniony jest pokój na świecie. Znamienne jest sformułowanie *solidarność umacnia*. Odnosi się do mocnej i trwałej woli angażowania się w tworzenie szans rozwoju jednostek i społeczności. Czyni relacje międzyludzkie mocniejsze i odporniejsze na zniszczenie oraz ugruntowuje autentyczne uczestnictwo ludzi na rzecz dobra wspólnego.

Kolejny aspekt etyki społecznej, który powstaje na przecięciu się postawy indywidualnej i społecznej, przedstawiają połączenia: *człowiek honoru, człowiek z honorem, poczucie honoru, przyrzekać na honor, świadczyć się honorem, wycofać się z honorem, wyjść z honorem*. Wskazują na „dzielność etyczną”. Dla moralnego porządku życia społecznego ważna jest postawa, która charakteryzuje się połączeniem silnego poczucia własnej wartości z wiarą w wyznawane wartości i zasady moralne. Wyrażenia *pod słowem honoru i punkt honoru* wyrażają poczuwanie się do określonej kategorii obowiązków, powinności wynikających z określonej roli i sytuacji osobistej lub społecznej. Czynnikiem decydującym o honorze człowieka są zalety moralne (prawość i uczciwość), ukształtowane przez charakter człowieka. Prawość moralna – honor – podlega

udowodnieniu w sytuacjach, które wymagają weryfikacji postawy i zachowania się według uznawanych norm moralnych w danej społeczności. W tym znaczeniu honor jest jedną z fundamentalnych zasad regulujących życie społeczne.

### Etyka społeczna jako skarb

Etyka społeczna jest konceptualizowana także jako wartość, która podlega szczególnej ochronie, a tym samym wymaga szczególnej ochrony. W wyrażeniach *utraścić wolność*, *odzyskać wolność* o to wielkie dobro (wolność) podejmuje się wysiłki, by ponownie stało się własnością społeczeństwa, gdy na skutek różnych okoliczności zostało zaprzepaszczone.

Wyrażenia językowe mówią również o tym, że określonym aspektem związanym z etyką społeczną przyznawane są szczególne znaczenia i wartości. Atrybutem tego, co kosztowne i drogocenne, jest to, że pomaga w osiągnięciu korzyści i pomyślnych rezultatów. Takie sformułowania, jak: *cenić*, *docenić wolność*, świadczą o pozytywnej ocenie tej wartości powszechnej, która jest dobrodziejstwem i wiąże się z urzeczywistnieniem wspólnych celów społecznych. *Cieszyć się wolnością* i *korzystać z wolności* to ze względu na moralny porządek życia społecznego jest takim dążeniem do dobra, które realizuje się w budowaniu relacji międzyludzkich, opartych na sprawiedliwości społecznej, pomocniczości, godności i prawach człowieka. Zawierają nakaz etyczny, który wymaga otwarcia się na sprawy wszystkich społeczności i przekonania o wzajemnym powiązaniu wszystkich narodów świata. *Dać*, *darować wolność* to obdarzyć (na własność) tą wartością, która z różnych przyczyn została odebrana, i pozwolić jednostce lub społecznościom decydować i wybierać bez presji zewnętrznej. Jest to moralna, społeczna i polityczna odpowiedzialność, która wynika z solidarności i współpracy o zasięgu indywidualnym, lokalnym i światowym.

### Etyka społeczna to sędzia

Cechą znaczeniową etyki społecznej jest orzekanie o moralnym porządku życia jednostkowego i społecznego, wydawanie opinii i sądów o charakterze normatywnym, dotyczących ogólnoludzkich wartości etycznych w skali wewnątrzspołecznej i ogólnoświatowej. Połączenia wyrazowe pokazują, że ważne są normy, zasady, reguły i powinności, które, sterując funkcjonowaniem różnych sfer życia społecznego, pełnią funkcję nakazującą, oskarżycielską, karzącą i sędziowską. Wyrażenie *uczynić zadość sprawiedliwości* stanowi o tym, jakie powinny być czyny zewnętrzne w stosunku do innych osób czy grup społecznych. Skłania do sprawiedliwego postępowania wzglę-



dem innych ludzi, zgodnego z określonymi wymogami etyczno-społecznymi. Może być formą moralnego lub materialnego zadośćuczynienia, polegającego na oddaniu każdemu tego, co jemu się należy i przysługuje w sposób stały lub zmienny. Mówi się o rzetelnym, *po sprawiedliwości*, egzekwowaniu tego, co się każdemu – jednostce, grupie społecznej, całej społeczności – należy od innych, o wymierzaniu tych należności i realizowaniu ich w praktyce życia społecznego. *Zadośćuczynienie sprawiedliwości* jest związane z postawą bezwzględnego poszanowania uprawnień drugiego człowieka. Do postawy i zachowania zgodnego z nakazem sprawiedliwości jest zdolny człowiek, który nabył długotrwałym wysiłkiem moralnym sprawność woli i zachowania oraz dyspozycje do czynienia dobra. Takie zachowanie łączy się z postawą prawości, godziwości, doskonałości etycznej. Jest dyspozycją (sprawnością), dzięki której człowiek jest zdolny do dokonywania czynów sprawiedliwych, sprawiedliwego postępowania i pragnienia tego, co sprawiedliwe. Wyraźnym rysem sprawiedliwości jest dobro, wynikające z interpersonalnych, międzyludzkich relacji. Sprawiedliwość nakazuje czynić drugiemu człowiekowi należne jemu dobro.

Porządkować życie społeczne to *wymierzać sprawiedliwość*, szukać wyższych i szlachetnych zasad kierowania ładem społeczno-moralnym. Organizowanie społeczeństwa i kierowanie nim wymaga takich reguł i zasad funkcjonowania, które są spójne i trwałe. Przez wymierzanie sprawiedliwości można rozumieć cały system prawny i wszystkie instytucje państwowe powołane do egzekwowania norm i wzorów działania, które tworzą normatywno-instytucjonalny porządek społeczno-moralny. Również *sprawiedliwość nakazuje, wymaga*, a więc określa obowiązki „od góry” i uprawnienia „od dołu”. Nie jest tylko właściwością moralną człowieka. *Ręka sprawiedliwości* to uprawnienia organów powołanych do stosowania prawa, ujawniające się w formie określonej aktami prawnymi. Wydają zarządzenia, polecenia, nakładają obowiązki w celu wprowadzenia bardziej ludzkiego uporządkowania dziedzin powiązań społecznych. Określają normę zachowania się, konieczną rację i pożądany model zmiany postępowania.

Dla moralnego porządku życia społecznego jest charakterystyczny również „głos”, odkrywający prawo i nakazy, których człowiek sam sobie nie narzuca, ale względem których winien być posłuszny. Głos osądza jakość moralną konkretnego wyboru, aprobując to, co jest dobre, a potępiając – zło. Człowiek, *odwołując się do głosu sumienia*, wie, że to, co mówi i czyni, jest prawe i słuszne. *Sąd sumienia* pozwala rozpoznać nakazy sumienia – odpowiedzialność i obowiązek. *Zdać się na sumienie* to kierując się wewnętrznym przekonaniem, zawierzyć określonym normom postępowania, oprzeć się na nich. Powzięcie takiego przekonania wynika z odwołania się do ocen własnych lub innych osób, które uznają określone normy za obowiązujące. To prze-



świadczenie jest pewnego rodzaju uzasadnieniem aksjologicznym, przemawiającym za realizacją czynów nakazanych przez zasady etyczno-społeczne, ponieważ są dobre do spełnienia, godne aprobaty lub przeciwnie – są to czyny zakazane, godne dezaprobaty. Gdy *sumienie pozwala* na dokonanie określonych czynów, to znaczy, że człowiek *wybrał zgodnie z sumieniem* i bierze odpowiedzialność za taki osąd sumienia. Prawda o określonym dobru moralnym jest uznana przez słuszny, roztropny i wnikliwy osąd sumienia. Człowiek, który wybiera zgodnie z tym sądem, można powiedzieć, że *sądzi według własnego sumienia*, w którym zachodzi rozeznawanie zasad moralnych właściwych dla danej sytuacji społecznej.

Z powyższych rozważań wynika, że etyka społeczna ma charakter normatywny. Opisuje moralny porządek życia społecznego, wskazując na te wartości podstawowe i zachowania, które mają moc zobowiązującą w sensie moralnym. Koncentruje się na zagadnieniach dotyczących poszanowania godności i praw człowieka oraz podstawowych zasad życia społecznego, personalistycznego i humanistycznego porządku społecznego, które są fundamentem ładu społeczno-moralnego. W językowym obrazie etyki społecznej widać cechy wspólne z filozofią, socjologią, psychologią i teologią. Opisanie tych aspektów, którym etyka społeczna nadaje ważność, to temat na osobne rozważania.

## Bibliografia

- Cegieła A., *Językowy obraz moralności*, „Poradnik Językowy” 2011, z. 3, s. 44-57.
- Grzegorzczkova R., *Różne rozumienia wyrazu ‘godność’ we współczesnej polszczyźnie*, [w:] *Odkrywanie znaczeń w języku*, red. A. Mikołajczuk, K. Waszakowa, Warszawa 2012, s. 13-29.
- Grzegorzczkova R., A. Piotrowska, *Kształtowanie się pojęcia godności w dziejach polszczyzny*, [w:] *Humanizm w języku polskim. Wartości humanistyczne w polskiej leksyce i refleksji o języku*, red. A. Janowska, M. Pastuchowa, R. Pawelec, Warszawa 2011, s. 79-149.
- Kaczor M., *Etyka społeczna we współczesnych przekazach prasowych*, Zielona Góra 2016.
- , „Korytarz humanitarny”. *Słownictwo etyczne w dyskursie migracyjnym (na przykładzie „Tygodnika Powszechnego”)*, w druku.
- , *Użycie słowa miłosierdzie w języku polskim*, [w:] „Edukacja. Teologia i Dialog” 2007, t. 4, s. 7-11.
- Kominek A., *Metaforyczny obraz sumienia (zarys ogólny)*, „Poradnik Językowy” 2007, nr 2, s. 22-36.
- , „Wyobrażenia miłosierdzia”. *Próba opisu językoznawczego*, [w:] *Wyobrażenia miłosierdzia*, red. P. Borto, R. Kuligowski, Z. Trzaskowski, A. Żądło, Kraków 2007, s. 167-180.
- Lappo I., *Sprawiedliwość*, [w:] *Język – wartość – polityka. Zmiany rozumienia nazw wartości w okresie transformacji ustrojowej w Polsce. Raport z badań empirycznych*, red. J. Bartmiński, Lublin 2006, s. 84-87.

**Czy z obrazu językowego można wyinterpretować, na czym polega istota etyki społecznej?**

**Streszczenie:** Analiza ustabilizowanych połączeń wyrazowych z pojęciami związanymi z etyką społeczną ujawnia ontologiczny wymiar konceptualizacji postaw etyczno-społecznych. Schematy wyobrażeniowe, wykorzystywane do obrazowania moralnego porządku życia społecznego, pokazują to, co jest istotne dla wewnętrznego (duchowego) i zewnętrznego (materialnego) wymiaru etyki społecznej. Utrwalają wartości faktycznie przeżywane przez ludzi i oparte na nich etyczne zachowania.

**Słowa kluczowe:** moralność, etyka, językowy obraz świata, konceptualizacja, metafory językowe

**Can Be Interpreted from the Image of the Language, What is the Essence of Social Ethics?**

**Summary:** Established connections of word expression of with concepts related to social ethics reveals the ontological dimension of conceptualization of ethical and social attitude. Imaginative schemes that are used for imaging the moral order of society, show what is important for the internal (spiritual) and external (physical) dimension of social ethics. They perpetuate the values actually experienced by people and based on their ethical behaviour.

**Keywords:** morality, ethics, language picture of the world, conceptualization, linguistic metaphors

**Alina Kępińska**

Uniwersytet Warszawski

## NAZWY USTROJU SPOŁECZNEGO I WŁADCÓW W POLSKICH XVI-WIECZNYCH PRZEKŁADACH EWANGELII



Różnice kulturowe oraz dystans między czasem powstawania oryginałów Ewangelii a ich licznymi XVI-wiecznymi translacjami sprawiają, że realia starożytnej Judei z czasów Jezusa nie zawsze pokrywają się z realiami życia społeczności okresu przekładu. Irena Kwilecka poprzedza opis jednej z najtrudniejszych kwestii translatoryki biblijnej, tj. sposobu przekładu biblijnych nazw zwierząt, kanonicznym już tekstem o kłopotach staropolskich tłumaczy Biblii:

To, co dziś jeszcze sprawia tłumaczom wiele kłopotów, a co było nie lada problemem dla tych tłumaczy, którzy starali się udostępnić społeczeństwu tekst Biblii w rozwijającym się dopiero języku narodowym – to kwestia odpowiedniego oddania realiów biblijnych, a więc tego, co składa się na przedstawioną w Biblii rzeczywistość, umieszczoną w konkretnym czasie i przestrzeni, tj. ludzie, ich życie prywatne, społeczne, religijne, ich kultura materialna i duchowa oraz otaczająca ich przyroda, czyli tzw. starożytności biblijne<sup>1</sup>.

Do tej powszechnie uświadamianej trudności odnosi się również zdanie Magdaleny Hawrysz, która podkreśla, że „Niejeden translatologiczny problem rodzi się ze względu na fakt, że tekst biblijny dotyczy dawnej i odmiennej kultury. Tym samym w wielu miejscach tłumacz staje przed trudnością oddania obcych rodzimej kulturze desygnatów”<sup>2</sup>. W podobnym tonie wypowiadają się także inni badacze, a tylko przykładowo można przywołać następujący podobny pogląd, akcentujący różnice kulturowe społeczności twórców oraz aktualnych odbiorców Biblii: „Istotne, jeśli nie najistotniejsze, są

---

<sup>1</sup> I. Kwilecka, *Problem tłumaczenia realiów biblijnych. Świat zwierzęcy w Starym Testamencie*, [w:] *eadem, Studia nad staropolskimi przekładami Biblii*, Poznań 2003, s. 96.

<sup>2</sup> M. Hawrysz, *Problemy tłumaczenia „Nowego Testamentu” w świetle metajęzykowych uwag Marcina Czechowica*, [w:] *Naród. Religia. Język*, red. A. Ceglińska-Gajda, Łódź 2011, s. 114.

także względy kulturowe, bowiem przed tłumaczem tekstu biblijnego stoją problemy natury nie tylko teologicznej, ale także językowej wynikającej z różnic kulturowych<sup>3</sup>. Te różnice kulturowe dotyczą różnych realiów<sup>4</sup>, w tym związanych z organizacją społeczeństwa. Na najwyższym piętrze nazw z tego zakresu sytuują się nazwy ustroju społecznego (form rządu) i władców sprawujących władzę na jakimś terytorium, w jakimś państwie. Ta tematyczna leksyka, oddająca realia starożytnej Judei zarówno tożsame ze znanymi ówczesnemu społeczeństwu polskiemu, jak i kulturowo mu obce, występująca w XVI-wiecznych translacjach Ewangelii w tekście głównym i na marginesach, stała się przedmiotem opracowania. Glosy marginesowe w postaci przypisów występują głównie w obu najwcześniejszych protestanckich przekładach królewickich, w Biblii brzeskiej, w tłumaczeniu Czechowica i obu translacjach Wujka. Tak o glosach z przekładu Nowego Testamentu Wujka pisze Danuta Bieńkowska: „Obok zamieszczonych na końcu każdego rozdziału komentarzy o charakterze egzegezy biblijnej zwracają uwagę liczne glosy, które tłumacz umieścił na marginesach swojego przekładu Ewangelii. Głos tych, nazywanych «annotacjami albo wykładami na kraju położonymi», jest w odniesieniu do Ewangelii ok. 1700»<sup>5</sup>. W podobnym tonie o aparacie krytycznym tej edycji wypowiada się Tomasz Lisowski: „Edycja zaopatrzona została w solidny aparat krytyczny tekstu, z uwzględnieniem alternatywnych lekcji oryginału greckiego, choć podstawą przekładu była łacińska *Wulgata*»<sup>6</sup>.

Materiał źródłowy stanowią dane z XVI-wiecznych przekładów Ewangelii, zgromadzonych w internetowym wydawnictwie *Szesnastowieczne przekłady Ewangelii*, pod redakcją Izabeli Winiarskiej-Górskiej ([www.ewangelie.uw.edu.pl](http://www.ewangelie.uw.edu.pl)). Zawiera ono Ewangelie z następujących XVI-wiecznych edycji: Nowy Testament z 1556 roku, tzw. Szarffenbergera, tzw. Biblia Leopoldy z 1561 roku, oraz oba przekłady Jakuba Wujka, mianowicie Nowy Testament z 1593 roku i cała Biblia z 1599 roku (przekłady katolickie), Ewangelia św. Mateusza z 1551 roku, Nowy Testament z 1553 roku i Biblia brzeska z 1563 roku (dzieła kalwińskie), a także translacje Szymona Budnego Nowego Testamentu z 1570 roku i całej Biblii z 1572 roku oraz Nowy Testament Marcina Czechowica z 1577 roku (przekłady ariańskie)<sup>7</sup>. Tak pozyskane dane są konfronto-

<sup>3</sup> T. Lisowski, *Sola Scriptura. Leksyka Nowego Testamentu Biblii gdańskiej (1632) na tle porównawczym. Ujęcie kwantytatywno-dystrybucyjne*, Poznań 2010, s. 37.

<sup>4</sup> Więcej literatury o tłumaczeniach realiów biblijnych m.in. w: J. Migdał, T. Lisowski, *Uwagi o słownictwie protestanckich przekładów Biblii. Osobliwości leksykalne Biblii brzeskiej a Biblia Gdańska*, „Studia Językoznawcze”, t. 1, *Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny*, Szczecin 2002, s. 212-219.

<sup>5</sup> D. Bieńkowska, *Styl językowy przekładu Nowego Testamentu Jakuba Wujka (na materiale czterech ewangelii)*, Łódź 1992, s. 15.

<sup>6</sup> T. Lisowski, *op. cit.*, s. 27.

<sup>7</sup> Dokładne dane bibliograficzne są zamieszczone na wskazanej stronie internetowej.

wane ze staropolskimi edycjami Nowego Testamentu, zebranymi w internetowym wydawnictwie *Piętnastowieczne przekłady Nowego Testamentu – elektroniczna konkordancja staropolska. Internetowa baza danych* pod redakcją Mariusza Leńczuka<sup>8</sup>, oraz z przekładami XX-wiecznymi: *Biblią Tysiąclecia* i *Biblią warszawską*<sup>9</sup>. Podstawa grecka jest ustalona na podstawie interlinearnego wydania grecko-polskiego Nowego Testamentu<sup>10</sup>, a znaczenia wyrazów greckich – na podstawie słownika ks. Remigiusza Popowskiego<sup>11</sup>.

### Nazwy ustroju społecznego

Ustrój społeczny, o którym mowa w Ewangeliach, to jedynie królestwo i cesarstwo; w zapisach tożsamych z obecnymi oraz w dawnych *królestwo*, pojedyncze *królestwo* i *cesarstwo*, przy czym wyraz *królestwo/królestwo/królestwo* jest niemal bezwyjątkowy: łącznie w badanych tekstach to 1231 użyc, wobec dwukrotnie tylko poświadczonego *cesarstwo/cesarstwo*. Frekwencję tekstową słowa *królestwo* w ogromnym stopniu zwiększa jego używanie nie na oznaczenie realiów starożytnego świata, ale jego przynależność – jako całego wyrażenia, wraz z przydawką przymiotnikową *Niebieskie* lub *Boże* (także w zapisie małymi literami) – do chrześcijańskiej terminologii doktrynalnej<sup>12</sup>. Znaczenie wyrazu *królestwo*, które można zdefiniować jako ‘forma rządów, ustrój państwa, w którym władzę najwyższą sprawuje król’, *expressis verbis* nie zostało wyodrębnione w SPXVI; w słowniku są tylko dwa znaczenia: 1. Kraj rządzony przez króla; regnum, 2. Panowanie, władza; godność królewska, królowanie. Oba, zwłaszcza zaś drugie z nich, bliskie są wskazywanemu tu znaczeniu odnoszącemu się do formy

<sup>8</sup> Wydawnictwo zawiera ponadto łacińską podstawę każdego z przytaczanych wersetów; to te dane o formach łacińskich są tu przywoływane.

<sup>9</sup> Cytaty przytaczane ze wskazanych translacji są sygnowane skrótami, których wykaz znajduje się na końcu artykułu.

<sup>10</sup> To dzieło: *Grecko-polski Nowy Testament. Wydanie interlinearne z kluczem gramatycznym, z kodami Stronga i Popowskiego oraz pełną transliteracją greckiego tekstu*, tłum. R. Popowski, M. Wojciechowski, wyd. 9, gruntownie popr., przered. i uzup., Warszawa 2014.

<sup>11</sup> Por. dokładny adres: R. Popowski, *Wielki słownik grecko-polski Nowego Testamentu. Wydanie z pełną lokalizacją greckich haseł, kluczem polsko-greckim oraz indeksem form czasownikowych*, wyd. 4, popr., Warszawa 2006.

<sup>12</sup> W takim użyciu z rzadka występuje samodzielnie, bez przydawek, jak w przykładowym wersecie Łk 12,32, gdzie we wszystkich badanych tekstach jest podobnie jak w translacji Murzynowskiego z 1553 r.: „Nie bójcie się maluczka trzodo, Boć się upodobało ojcu waszemu, dać wam królestwo”, Łk 12,32 SeklNT. Przydawki wówczas nie ma, bo we wszystkich analizowanych przekładach XVI-wiecznych jest ona w wersecie poprzednim, w którym mowa o *królestwie Bożym*. Także w paralelnym miejscu przywoływanych tu przekładów współczesnych wyraz ten występuje bez przydawki, przy czym w BW sygnałem tego, że chodzi o królestwo Boże, jest zapis wielką literą. W poprzedzającym wersecie jest wskazanie w BT na *Jego królestwo*, w BW – *Królestwo jego*.

rządów, szczególnie w rejestrowanych w słowniku szeregowych połączeniach typu *królestwo a(l)bo (i) monarchija*, poświadczonych przykładowymi cytataми typu: Gdy Perskie krolestwo álbo Monárchia trwałá lat 191 *BielKron* 122, 267 (SPXVI)<sup>13</sup>. Do formy rządów odnosi się też użycie tego słowa w przykładowym wersecie Jn 18,36, zawierającym słowa Jezusa o Jego królestwie, które nie jest z tego świata. Ma ono wówczas znaczenie metaforyczne, sama jednak jego konceptualizacja odsyła do realnie istniejących królestw (wskazuje na to tożsama nazwa, brak odrębnego pojęcia). I dotyczy to wszystkich uwzględnianych tu polskich tłumaczeń, tj. przekładów staropolskich – z pięciokrotną notacją w *Rozmyślaniu przemyskim* (dane za STNT), przywoływanych translacji XVI-wiecznych i XX-wiecznych, co tu ilustruje wybrany cytat:

Odpowiedział Jezus, Krolestwo moje, nie jest z świata tego, Gdyby krolestwo moje było z świata tego, służebnicy moi bilić by się o nie, abych nie był podán żydum, Lecz teraz krolestwo moje stąd nie jest. Jn 18,36, MurzNT.

Polski wyraz jest tu dokładnym znaczeniowym odpowiednikiem łac. *regnum* i grec. *βασιλεία*. Ta sama odpowiedniość i jednoznaczność cechuje też przykładowe wersety Mt 4,8, Mt 24,7, Mk 3,24, Łk 4,5, Łk 19,12 czy Łk 19,15<sup>14</sup>, przy czym w tekstach staropolskich wyraz ma postać *krolewstwo* przed uproszczeniem grupy spółgłoskowej. Lekssem *królestwo* używany wówczas na oznaczenie realiów ma w tych wersetach przede wszystkim jednak znaczenie lokatywne, odsyłające do terytorium rządzonego przez króla, jak w wybranych przykładach:

A Dyjabeł weźmie ji z sobą drugiéráz na gorę barzo wysoką i ukáže mu wszystkie królestwa te(go) świata i chwąle ich, Mt 4,8 MurzNT. I jeśli krolestwo w sobie byłoby rozdzielone, nie może krolestwo to stać. Mk 3,24 SzarNT. Powiedział tedy: Człowiek jeden zacny odszedł do dąlekiej kráiny, aby sobie otrzymał Krolestwo, i wrocił sie: Łk 19,12 Leop.

Utworzony od nazwy władcy tym samym sufiksem wyraz *cesarstwo* we wszystkich analizowanych XVI-wiecznych przekładach Ewangelii wystąpił tylko dwukrotnie, mianowicie w wersecie Łk 3,1 – w najstarszych przekładach katolickich, tj. z roku 1556 i 1561. Oznacza formę władzy sprawowanej przez cesarza a poprzez odwołanie do czasu panowania danego władcy sygnalizuje wskazany przedział czasowy, por. początek tego wersetu: Roku piętnastego cesarstwa Tyberyjuszá Cesárzá, SzarNT, A piętnastego roku Cesárstwá Tyberyjuszá Cesárzá, Leop. W podstawie łacińskiej i greckiej mamy tu odpowiednio: Anno autem quinto decimo imperii Tiberii Caesaris (za STNT) oraz Έν έτει δέ πεντεκαϊδεκάτω της ήγεμονίας Τιβερίου Καίσαρος, co w wydaniu interlinearnym

<sup>13</sup> Wyraz *monarchia* nie występuje w analizowanych przekładach.

<sup>14</sup> W odniesieniu do staropolszczyzny nie zachowały się dane z wersetu Mk 3,24.

oddane jest jako: W roku zaś piętnastym władania Tyberiusza Cezara. W grece jest to odczasownikowa nazwa czynności ἡγεμονία ‘władanie, władztwo, rządy’, związana z czasownikiem ἡγεύομαι ‘przewodzić, kierować, panować; oceniać; uważać za jakieś, uznawać za jakieś’, jak wskazują dane z *Wielkiego słownika grecko-polskiego Nowego Testamentu*<sup>15</sup>, w całym Nowym Testamencie obecna tylko w przywołanym tu wersecie. Wyraz łaciński *imperium* jest bardziej wieloznaczny, a do jednego z jego znaczeń odsyła wyraz *cesarstwo* z obu wskazanych translacji XVI-wiecznych. W pozostałych przekładach mamy tu odczasownikowe nazwy czynności, powielające wzór grecki, mianowicie: w translacjach staropolskich – poświadczone pojedynczo *przykazowanie* EwZam 297 (STNT)<sup>16</sup> i *koronowanie* Rozm 174–175 (STNT), w pozostałych analizowanych przekładach XVI-wiecznych – pojedyncze *rozkazowanie* SeklNT, przy czym w przypisie pojawia się: *sprawowania albo rządzenia*, i użyte sześciokrotnie *pánowanie* BibRadz, BudNT, BudBib, CzechNT, WujNT i WujBib, zaś w translacjach XX-wiecznych: *panowanie* BW, jak w większości dawnych tekstów, oraz *plurale tantum rządy* BT, wyraz o znaczeniu ‘kierowanie, władanie krajem, sprawowanie władzy, rządy; władza’.

Analiza tego wersetu wykazuje, że wzajemne kontekstowe odpowiedniki stanowią wyrazy albo określające formę rządów, albo wskazujące na sam fakt rządzenia.

Ten sam typ słowotwórczy, co wyrazy *cesarstwo* i *królestwo*, reprezentują nazwy *mocarstwo*, *włodarstwo*, *szafarstwo* czy *przełożęństwo*. Pozostają one poza zakresem omówienia – jako oznaczające sprawowanie władzy przez osoby wskazane w podstawach słowotwórczych, i to często ludzi o stosunkowo małym znaczeniu, jak *włodarz* ‘osoba zarządzająca majątkiem wyznaczona przez właściciela majątku, sprawująca także funkcje administracyjne, zarządca’, którego kontekstowym odpowiednikiem jest wyraz *szafarz*<sup>17</sup>.

## Nazwy władców

Przedmiotem zainteresowania są tu tylko nazwy osób sprawujących władzę w jakimś kraju, takich jak królowie, cesarze czy książęta. Wyrazy *król*, *cesarz* i *książe* (zwykle w lm. *ksiązęta*) występują w XVI-wiecznych przekładach Ewangelii, a ich semantyka i zakres użycia nie budzą wątpliwości. Ta sama właściwość cechuje jedyną w Ewangeliach nazwę żeńską oznaczającą władczynię, mianowicie wyraz *królowa*, obecny tylko w wersetach Mt 12,42 i Łk 11,31. Stanowi on derywat pochodny od

<sup>15</sup> R. Popowski, *op. cit.*, s. 258-259.

<sup>16</sup> Cały ten werset uwzględniony jest w tab. 1, dlatego nie podaję tu egzemplifikacji.

<sup>17</sup> Uwagi o znaczeniu i kontekstowej odpowiedności obu wyrazów za: P. Cygańska, *Słownik apelatywnych nazw osób z polskich XVI-wiecznych przekładów Ewangelii*, Warszawa 2016, s. 216-217 i 241.



rzeczownika *król*, a zależność między obu tymi wyrazami jest taka sama, jak w parach: grec. βασιλεύς ‘król, o królach doczesnego świata’ i βασίλισσα ‘królowa’<sup>18</sup> oraz łac. *rex* i *regina*. We wszystkich analizowanych tu przekładach staropolskich, XVI- i XX-wiecznych na oznaczenie władczyni funkcjonuje wskazany wyraz, a stan ten nie dotyczy tylko jednego spośród tych dwóch wersetów, jaki przetrwał ze staropolszczyzny, mianowicie Łk 11,31, w którym mowa o *królewnie Saby*, przy czym nazwa królestwa pozostaje w postaci hasłowej, jest nieodmienna: „Krolewna Saba ode wschodu słońca wstanie w sądny dzień z tymi mężmi tego pokolenia <i potępi je>, bo jest przyszła od skrajnej ziemi słuchać mądrości Salomonowej, a owa tu więcszy niżli Salomon” (Rozm 304).

W tym przykładzie łacińskiemu słowu *regina* odpowiada polskie *krolewna*, a jak wskazuje stan w Sstp, ma ono wówczas zarówno znaczenie ‘córka króla, regis filia’, jak i ‘królowa, panująca, regina, domina’. Także SPXVI rejestruje jeszcze oba znaczenia, jednak w analizowanych tekstach XVI-wiecznych władczyni nie jest nazywana *królewna*, lecz konsekwentnie *królową*.

Godne uwagi są nazwy urzędu sprawowanego przez Piłata – jako oddawane różnymi leksemami z powodu braku w polskich realiach społeczno-politycznych funkcji namiestnika rzymskiego, będącego najwyższą instancją w Judei<sup>19</sup>. Dobrze tę różnorodność leksemów oddaje stan w wersecie Łk 3,1, w którym uwzględnione są ponadto nazwy cesarza oraz urzędu sprawowanego przez Heroda (i innych analogicznych władców). Ze względu na tę różnorodność werset ten został przedstawiony w tabeli nr 1.

W niektórych z translacji XVI-wiecznych do tego wersetu są następujące przypisy:

- a) SeklNT – przypis do rozkazowania: sprawowania albo rządzenia; przypis do sprawował: był starostą (o Piłacie).
- b) BibRadz – przypis do Krolá: W Greckim stoi Tetrárchá.
- c) CzechNT – przypis po całej kapitule do wersetu: Niektore księgi máją Igemoneonntos, to jest gdy był stárostá. Insze Epitropeuontos, to jest gdy spráwował. Otošmy ná obie ty słowa pátrząc, przełóżylišmy był stárostá. Poniewáž się przedsię oboje ku tejše rzeczy skláníájá.
- d) WujNT i WujBib – ten sam przypis do Tetrárchá: co jest Tetrárchá, Pátrž Mat: 14.

<sup>18</sup> Postać i znaczenie obu wyrazów za: R. Popowski, *op. cit.*, s. 93-94.

<sup>19</sup> Tak określona jest funkcja Piłata Poncjusza w: H. Langkammer, *Słownik biblijny*, Katowice 1982, s. 121.

Tabela 1. Nazwy funkcji Piłata oraz Heroda i podobnych mu władców w wersecie Łk 3,1

Przekład	Tekst	Nazwy i ich frekwencja
1	2	3
STNT	A lata piętnastego przykazowania Tyberyjusza cesarza, gdy rządził Poński Piłat Żydostwo, a książęcia Galilejskiego Heroda, a Filipa brata jego książęcia Ituree i trachonickiego krolestwa, a Lizanijusza * Abilinie książęcia, EwZam 297 a to było piętnaście lata koronowania Tyberyjusza cesarza, oprawił Poński Piłat Judeę a Herod grabstwo galilejskie, a Filip, <brat jego, był grabia Iturei> i trachonickiego krolestwa, a [Herod] Lizanijusz <brat grabia Abiliny> Rozm 174-175 teksty defektywne: ...procurante gdy był starostą... MamLub 271 oraz ...procurante gdy był starostą... MamKal 271	Herod i in.: <i>książe</i> (3)  Wyraz <i>grabia</i> tylko rekonstruowany przez wydawców na podstawie rzeczownika <i>grabstwo</i>  Piłat: <i>starosta</i> (2)
SekINT	A piętnastego lata *rozkazowania Tyberyjusza Cesarza, Gdy Pontski Piłat *sprawował ziemię żydowską, Tetrarchami byli Herod Galilejskiem, Philip brat jego Iturei i kra- iny Trachonitskiej, a Lysanijas Abilenskim	Herod i in.: <i>tetrarcha</i> (1)
SzarNT	Roku piętnastego cesarstwa Tyberyjusza Cesarza, gdy sprawował Poncejus Piłath Judeę. A Tetrarchą Gálileej był Herod, a Philip brat jego Tetrarchą Ituryjei, i Trachoni- thskiej ziemie, a Lisánijas Abilenskim Tetrarchą	Herod i in.: <i>tetrarcha</i> (3)
Leop	A piętnastego roku Cesarstwa Tyberyjusza Cesarza, gdy Pontski Piłath sprawował Jud- ską ziemię, a Tetrarchami byli, Herod Galilejskim, a Philip brat jego Ituryjei, i Tracho- nitskiej ziemie, a Lisánijas Abilenskim,	Herod i in.: <i>tetrarcha</i> (1)
BibRadz	Potym piętnastego roku za panowania Tyberyjusza Cesarza, za Poncejusą Piłatą, starosty Judzkiego, a za Herodą Krolą Galilejskiego, a za Filipa brata tego Krolą Iturej- skiego, i Trachonitskiej ziemie, i za Lizánijas Abilenskiego krola.	Piłat: <i>starosta</i>  Herod i in.: <i>krol</i> (3)
BudNT	Roku zaś piętnastego panowania Tyberyjusza Cesarza, gdy starostą był Judzkim Pontski Piłat, a tetrarchą Gálilejskim Herod, Filip zaś brat jego tetrarchą Iturejskim, i Trachonitskiej krainy, a Lisánia tetrarchą Abilenskim.	Piłat: <i>starosta</i>  Herod i in.: <i>tetrarcha</i> (3)
BudBib	Roku zaś piętnastego panowania Tyberyjusza Cesarza, gdy starostą był Judzkim Pontski Piłat, a tetrarchą Gálilejskim Herod, Filip zaś brat jego tetrarchą Iturejskim, i Trachonitskiej krainy, a Lisánia tetrarchą Abilenskim.	Piłat: <i>starosta</i>  Herod i in.: <i>tetrarcha</i> (3)

1	2	3
CzechNT	A piątego roku zá pánování Tyberiuszá Cesárá, gdy Poncyus Pilat stárostá byl Judským, a Herod tetrarchá Gállilejským, á Filip brát jeho tetrárchá Iturejským, i Tráchonitskéj kráiny, á Lizániasz Abilenským tetrárchá.	Pilat: <i>starosta</i> Herod i in.: <i>tetrárcha</i> (3)
WujNT	A w piątym roku pánování Tyberiuszá Cesárá, gdy Pontski Pilat stárostá byl Judským, á Herod Tetrárchá Gállilejským, á Filip brát jeho tetrárchá Iturejským i Tráchonitskéj kráiny, á Lizániasz Abilenským tetrárchá.	Pilat: <i>starosta</i> Herod i in.: <i>tetrárcha</i> (3)
WujBib	Piątného roku pánování Tyberiuszá Césárá, gdy Pontijus Pilat rzádził Żydowská zemiá, á Heród Tetrárchá Gállilejským, á Philip brát jeho Tetrárchá Iturejským i Tráchonitskéj kráiny, á Lizániasz Abilenským Tetrárchá.	Herod i in.: <i>tetrárcha</i> (3)
BT	Było to w piątym roku rządów Tyberiusza Cezara. Gdy Poncjusz Pilat był namiestnikiem Judei, Herod tetrarchą Galilei, brat jego Filip tetrarchą Iturei i kraju Trachonu, Lizaniasz tetrarchą Abileny.	Pilat: <i>namiestnik</i> Herod i in.: <i>tetrarcha</i> (3)
BW	W piątym roku panowanie cesarza Tyberiusza, gdy namiestnikiem Judei był Poncjusz Pilat, tetrarchą galilejskim Herod, tetrarchą iturejskim i trachonickim Filip, brat jego, a tetrarchą abilenskim Lizaniasz,	Pilat: <i>namiestnik</i> Herod i in.: <i>tetrarcha</i> (3)
Łac.	Anno autem quinto imperii Tiberii Caesaris, procurante Pontio Pilato Iudaeam, tetrarcha autem Galilaeae Herode, Philippo autem fratre eius tetrarcha Ituraeae et Trachonitidis regionis, et Lysania Abilinae tetrarcha (za STNT)	Pilat: <i>procurante</i> Herod i in.: <i>tetrarcha</i> (3)
Greka	Ἐν ἔτει δὲ πεντεκαδέκωτῳ τῆς ἡγεμονίας Τιβέριου Καίσαρος, ἡγεμονεῦντος Ποντίου Πιλάτου τῆς Ἰουδαίας, καὶ τετραρχοῦντος τῆς Γαλιλαίας Ἡρώδου Φιλιπποῦ δὲ τοῦ ἀδελφοῦ αὐτοῦ τετραρχοῦντος τῆς Ἰτουραίας καὶ Τραχωνιτιδος χώρας, καὶ Λυσανίου τῆς Ἀβιληνῆς τετραρχοῦντος*.	Pilat: ἡγεμονεῦντος Herod i in.: τετραρχοῦντος (3)

\* Tłum. z greki w wyd. interlinearnym: W roku zaś piątym władania Tyberiusza Cezara, (za) będącego namiestnikiem Poncjusza Pilata – Judei, i tetrarchą będącego – Iturei i Trachonitis krainy, i Lizaniasza – Abileny tetrarchą będącego,

Źródło: opracowanie własne.

Piłat w analizowanych tekstach staropolskich i XVI-wiecznych jest zwykle nazywany z polska *starostą*, a Marcin Czechowic dokładnie tłumaczy swój wybór nawiązaniem do greckiego oryginału. W tym wersecie nazwa ta nie występuje tylko w obu XVI-wiecznych najstarszych oraz w najmłodszym tłumaczeniach katolickich, w których o Piłacie mówi się, że *sprawnował Judeę* (SzarNT), *sprawnował Judską ziemię* (Leop) i *rządził Żydowską ziemią* (WujBib). Piłat *sprawnował ziemię żydowską* również w SeklNT, ale rzeczownik *starosta* pojawia się tu w przypisie do *sprawnował*: był starostą. Również w przekładach staropolskich Piłat *rządził Żydowstwo* (EwZam 297) lub *oprawił Judeę* (Rozm 174-175), wyraz *starosta* też jednak już występuje, ale tylko w tekstach defektywnych. Pierwsze ze znaczeń wyrazu, rejestrowane w Sstp to 'początkowo namiestnik królewski sprawujący na określonym terytorium pełnię władzy w zastępstwie panującego (starosta generalny, ziemski), z czasem urzędnik sprawujący na określonym obszarze władzę administracyjną, sądowno-policyjną oraz zarząd dóbr królewskich (starosta grodowy), także tenentariusz dóbr królewskich (starosta niegrodowy) lub ich zarządca'. W definicji tej brakuje odesłania do realiów starożytnej Judei, ale funkcja Piłata jest analogiczna do funkcji starosty w dawnej Polsce, czyli początkowo namiestnika królewskiego. Obecność tego rzeczownika w analizowanych translacjach wskazuje na próbę opisu realiów starożytnej Judei leksemami nazywanymi ówczesne realia Rzeczypospolitej. Dopiero w XX-wiecznych przekładach Ewangelii w paralelnym wersecie mamy rzeczownik *namiestnik*, który we współczesnej polszczyźnie biblijnej uległ specjalizacji i jest używany na oznaczenie funkcji sprawowanej przez Piłata. Wyraz *namiestnik* występuje też w staropolszczyźnie i w polszczyźnie XVI wieku. Ma wówczas z jednej strony szersze, z drugiej polisemiczne odniesienia. W Sstp są to znaczenia: 1. 'zastępca, ten, kto zastępuje właściwą osobę, urzędnik zastępujący wyższą władzę', 2. 'następca, spadkobierca, dziedzic', w SPXVI natomiast: 1. 'Ten, kto po kim następuje, spadkobierca, dziedzic'<sup>20</sup>, 2. 'Ten, kto pełni jakąś funkcję lub sprawuje władzę w czymś zastępstwie; też nazwa pełnomocnika zarządzającego państwem lub prowincją' oraz 3. 'Ten, w następstwie po którym ktoś pełni urząd, poprzednik'. W dziejach polszczyzny jedno z ówczesnych znaczeń, mianowicie 'następca, spadkobierca, dziedzic', czyli znaczenie strukturalne, związane z niezatartą genezą i budową słowotwórczą wyrazu, wyszło z użycia. Wyraz posiadał też w XVI wieku znaczenie, które predestynowało go do zastosowania w translatoryce biblijnej, jednak w XVI-wiecznych przekładach Ewangelii nie wystąpił.

Ten opis obcej starożytności w kategoriach Rzeczypospolitej w ograniczonym zakresie dotyczy także funkcji pełnionej przez Heroda (oraz dwóch innych władców wspomnianych w wersecie Łk 3,1). Tylko bowiem w staropolszczyźnie mamy tu

<sup>20</sup> W ramach szczegółowych znaczeń mamy m.in. 'Ten, kto po kimś obejmuje stanowisko, władzę, godność, następcą'.

wyraz *książe*<sup>21</sup>, podczas gdy we wszystkich przekładach XVI-wiecznych – z wyjątkiem BibRadz – występuje zapożyczenie formalno-semantyczne z greki i łaciny *tetrarcha*. W Biblii brzeskiej, zgodnie ze stosowaną w niej praktyką translatorską<sup>22</sup>, w tekście głównym mamy bliski odbiorcom przekładu rzeczownik *krol*, w zgodzie z filologiczną akrybią opatrzony jednak przypisem: „W Greckim stoi Tetrarchá”. Podobną dbałość i staranność prezentuje w obu przekładach Jakub Wujek, który świeżą pożyczkę opatruje jednakowym przypisem: „co jest Tetrarchá, Pátrż Mat: 14”. We wcześniejszej Ewangelii – w wersecie Mt 14,1 – w kolejnym przypisie do wyrazu *Tetrarchá* uzyskujemy w obu tekstach Wujka definicję: „Tetrarchá właśnie jest pan, który trzyma czwartą część królestwa” (WujNT), w WujBib – tak samo, jedynie z różnicą graficzną w zapisach: *który* i *królestwa*. Jednakowy przypis do wyrazu *tetrarcha* pojawia się w tym wersecie również w obu przekładach królewieckich: „ćwierci pán słuch” (MurzNT i SeklNT). Jeszcze dokładniejszy przypis towarzyszy rzeczownikowi *krol* z wersetu Mt 14,1 w Biblii brzeskiej<sup>23</sup>: „Po Grecku stoi Tetrarchá co znaczy po polsku páná który ma czwartą część ziemie jednej abo Rotmistrzá który miał cztery poczty pod sobą”. Wyraz *rotmistrz*, wyjątkowy w tym wersecie na tle ówczesnych translacji, nie jest jednak kontekstowym synonimem wyrazu *krol* z tekstu głównego. Jest on tu powiązany z wyrazem *tetrarcha*, a obaj tak nazwani władcy/dowódcy mają wspólną cechę, sygnalizowaną liczebnikiem *czwarty*. Dokładność, ale i pewne semantyczne naddatki w tej swoistej definicji z przypisu potwierdza objaśnienie greckiego wyrazu *τετραάρχης* w grecko-polskim słowniku Nowego Testamentu: *Tetrarcha*, pierwotnie rządzący jednym z czterech okręgów jakiegoś kraju, w NT jako tytuł, nadawany komuś przez cesarza Rzymu, niższy od tytułu króla<sup>24</sup>.

Pożyczka *tetrarcha* występuje w tekście głównym lub w przypisach w wersecie Mt 14,1 w większości XVI-wiecznych Ewangelii – z wyjątkiem obu translacji Szymona Budnego, w których brak jakiegokolwiek określenia Heroda poprzez przywołanie sprawowanej przez niego funkcji. Wchodzi ona do polszczyzny już w okresie staropolskim, na co wskazuje stan rejestrowany w STNT, gdzie pełny tekst tego wersetu pochodzi z *Rozmyślenia przemyskiego*: „Tego istnego czasu, kiedy sie to działo, Herod tetrarcha

<sup>21</sup> Wyraz *grabia* jest tylko rekonstruowany przez wydawców STNT na podstawie rzeczownika *grabstwo*, por. w sygnalizującym uzupełnieniu nawiasie kątowym: „oprawił Poński Piłat Judeą a Herod grabstwo galilejskie, a Filip, <brat jego, był grabia Iturei> i trakonickiego królestwa, a [Herod] Lizanijasz <był grabia Abiliny> Rozm 174-175”.

<sup>22</sup> Tłumacze brzescy przekładali tekst „metodą zgodności co do sensu”, Jakub Wujek – „metodą racjonalnej zgodności co do słowa”; nazwy obu metod za: T. Lisowski, *op. cit.*, s. 24.

<sup>23</sup> Por. „W on czas przyszedł słuch do Herodá Krolá o Jezusie”. Jest tu ten sam rzeczownik, co w wersecie Łk 3,1.

<sup>24</sup> R. Popowski, *op. cit.*, s. 601. Podobna definicja też w: A. Kalbarczyk, *Leksykon Biblii. Kompendium wiadomości biblijnych*, Sandomierz 2014, s. 407; por. fragment: „Tetrarcha – tytuł (niższy od króla) jednego z czterech władców tetrarchii, rządził on jedną czwartą danego państwa. Biblia wymienia tetrarchów, którzy byli władcami obszaru (tetrarchii) w Azji Mniejszej i Syrii, podlegającym imperium rzymskiemu”.

usłyszawszy sławę milego Jesusa” (Rozm 345–346). Zachowane zaś jego dwa fragmenty: „...tetrarcha, princeps tenens quartam partem regni czwartak...” (MamLub 263), oraz: „...tetrarcha, id est princeps, tenens quartam partem regni ćwiartak...” (MamKal 263), obrazują dwie różne próby przystosowania do polszczyzny wyrazu obcego: jako zapożyczenie formalno-semantyczne *tetrarcha* oraz jako kalka formalna *czwartak* i *ćwiartak*, na gruncie polskim doraźnie utworzona na wzór obcy przyrostkiem *-ak* od liczebnika *czwarty*. Warto wspomnieć, że liczebniki stanowią częstą podstawę słowotwórczą nazw osobowych, zwłaszcza nazw dowódców wojskowych, wtórnie używanych w innych znaczeniach. W analizowanych XVI-wiecznych przekładach Ewangelii mamy takie wyrazy, jak: *dziesiątnik* bądź *dziesiątnik* ‘zwierzchnik nad dziesięcioma jednostkami organizacyjnymi’, kontekstowo oznaczający członka Sanhedrynu, *setnik* ‘dowódca wojskowy’, kalka łacińskiego *centurion* ‘dowódca stu’ czy *tysiącznik* – dowódca wojskowy, wyraz, który „oddaje realia wojskowe armii rzymskiej, choć był stosowany także w Rzeczypospolitej na oznaczenie dowódcy, ale w realiach polskich utracił pierwotne znaczenie dowodzącego tysiącem żołnierzy na rzecz dowódcy w ogóle”<sup>25</sup>.

Historia wyrazu *tetrarcha* w XVI-wiecznych przekładach Ewangelii ukazuje, że tłumaczom zależy, by odbiorca wiedział, co dany wyraz „znaczy po polsku”. To dlatego zdarza się, że wybierają albo nazwę z zakresu polskich realiów, a w przypisie podają wyraz grecki i jego znaczenie – jak tłumacze brzescy, albo – jak Wujek czy translatorzy z Królewca – wprowadzają zapożyczenie formalno-semantyczne, ale w przypisie je tłumaczą, odwołując się do realiów polskich.

Na zakończenie trzeba powiedzieć, że w wersecie Łk 3,1 we wszystkich uwzględnionych tabelarycznie przekładach cesarz, w tym wypadku Tyberiusz, jest nazywany cesarzem, co nie dotyczy jedynie XX-wiecznego tłumaczenia w Biblii Tysiąclecia, w której konsekwentnie, nie tylko w tym wersecie występuje eponim Cezar, równy nazwie własnej, od której pochodzi<sup>26</sup>. *Cesarz* to jeden z tych wyrazów, który – podobnie jak *królestwo* – ma znaczenie na tyle ogólne i szerokie, że jest stosowany na oznaczenie władców państw lub prowincji w różnych kulturach.

Przedmiot artykułu stanowią następujące nazwy form rządów oraz władców: *królestwo*, *cesarstwo*, *król*, *cesarz*, *książe*, *królowa*, *starosta* (o namiestniku Piłacie), *tetrarcha* i ich kontekstowe synonimy, jak wyraz *królowna* (o królowej Saby) czy *książe*, *król* (o tetrarsze). To tylko mały wyimek nazw urzędów, godności i funkcji występujących w analizowanych przekładach. Ogląd tej leksyki pokazuje, że z jednej strony jest to słownictwo odnoszące się także do realiów polskich, określające powszechne

<sup>25</sup> Wszystkie znaczenia w tym fragmencie pracy za: P. Cygańska, *op. cit.*

<sup>26</sup> Por. w wersecie Łk 20,25: „Wówczas rzekł do nich: «Oddajcie więc Cezarowi to, co należy do Cezara, a Bogu to, co należy do Boga»” (BT), podczas gdy w BW: „On zaś rzekł do nich: «Oddawajcie więc cesarzowi, co jest cesarskie, a Bogu, co jest boże”. Wyraz *cesarz* także w tym wersecie w *Rozmyślanii przemyskim* i we wszystkich analizowanych translacjach XVI-wiecznych.

w świecie formy rządów i typ władców, jak wyrazy typu *królestwo* i *król*, *królowa* czy *cesarz*, występujące we wszystkich badanych translacjach. Z kolei leksykę oddającą obce kulturowo realia można podzielić na dwie główne grupy:

- 1) zapożyczenia formalno-semantyczne, czyli wyrazy przejęte z języka obcego, zaadaptowane fonetycznie i gramatycznie, takie jak np. *tetrarcha*,
- 2) wyrazy funkcjonujące na oznaczenie realiów rodzimych, a przejęte do nazwania obcych, jak *starosta* czy *książe*.

Rzadkie w tej grupie semantycznej są kalki formalne, jak staropolskie wyrazy *czwartak* i *ćwiartak*, oddające budowę i znaczenie obcego wyrazu *tetrarcha*.

Analiza dystrybucji tych leksemów ukazuje zarówno leksykalne podobieństwa między różnymi translacjami Ewangelii, jak i różnice między nimi. Ukazuje także to, że w XVI wieku, obfitującym w Polsce w przekłady całej Biblii bądź tylko Nowego Testamentu, tekst biblijny mógł być tłumaczony różnymi technikami i według różnych zasad, cechowała go jednak wierność wobec oryginału i dokładność pojęciowa, tj. maksymalna adekwatność w tłumaczeniu przedstawianych realiów.

### Wykaz skrótów

- BT – *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych*, oprac. Zespół Biblistów Polskich z inicjatywy Benedyktynów Tynieckich, wyd. 2 zmien., Poznań–Warszawa 1971.
- BW – *Biblia to jest Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*. Nowy przekład z języków hebrajskiego i greckiego opracowany przez Komisję Przekładu Pisma Świętego, wyd. 2, Warszawa 1976.
- SPE – *Szesnastowieczne przekłady Ewangelii. Przeglądarka wersetów równoległych*, red. I. Wi-niarska-Górska, Warszawa 2010-2013, [www.ewangelie.uw.edu.pl](http://www.ewangelie.uw.edu.pl) [dostęp 15.03.2017], tu teksty:
- BibRadz – Biblia [Brzeska], nakł. M. Radziwiłła, Brześć 1563.
- BudBib – Nowy Testament z przekładu Biblii Szymona Budnego, Nieśwież 1572.
- BudNT – Nowy Testament w przekładzie Szymona Budnego, Nieśwież 1570.
- CzechNT – Nowy Testament w przekładzie Marcina Czechowica, Kraków 1577.
- Leop – Biblia to iest księgi Starego y Nowego Zakonu... [tłum. Jan Leopolda], Kraków 1561.
- MurzNT – Ewangelia według św. Mateusza, przekład Stanisława Murzynowskiego, Królewiec 1551.
- SeklNT – Nowy Testament zupełny, tzw. Jana Seklucjana, przekład S. Murzynowskiego, Królewiec 1553.
- SzarNT – Nowy Testament, tzw. Szarffenbergera, Kraków 1556.
- WujBib – Biblia Jakuba Wujka, Kraków 1599.
- WujNT – Nowy Testament w przekładzie Jakuba Wujka, Kraków 1593.



- SPXVI – *Słownik polszczyzny XVI wieku*, red. nac. M.R. Mayenowa, od t. 35 – K. Mrowcewicz, t. 1: A – *Bany* – t. 36: *Rozat – Roztyrkność*, Wrocław 1966-2012.
- Sstp – *Słownik staropolski*, red. S. Urbańczyk, t. 1-11, Wrocław 1953-2002.
- STNT – *Piętnastowieczne przekłady Nowego Testamentu – elektroniczna konkordancja staropolska. Internetowa baza danych*, na stronie internetowej jako *Staropolskie tłumaczenia Nowego Testamentu. Przeglądarka tłumaczeń*, red. M. Leńczuk, Kraków 2015, <http://stnt.ijp-pan.krakow.pl/tlumaczenia/index?l=2495> [dostęp 15.03.2017].

### Bibliografia

- Belcarzowa E., *Niektóre osobliwości leksykalne Biblii tzw. Leopolicy*, Wrocław 1989.
- Bieńkowska D., *Styl językowy przekładu Nowego Testamentu Jakuba Wujka (na materiale czterech ewangelii)*, Łódź 1992.
- Cygańska P., *Słownik apelatywnych nazw osób z polskich XVI-wiecznych przekładów Ewangelii*, Warszawa 2016.
- Grecko-polski Nowy Testament. Wydanie interlinearne z kluczem gramatycznym, z kodami Stronga i Popowskiego oraz pełną transliteracją greckiego tekstu*, tłum. R. Popowski, M. Wojciechowski, wyd. 9, gruntownie popr., przered. i uzup., Warszawa 2014.
- Hawrysz M., *Problemy tłumaczenia „Nowego Testamentu” w świetle metajęzykowych uwag Marcina Czechowica*, [w:] *Naród. Religia. Język*, red. A. Ceglińska-Gajda, Łódź 2011, s. 99-116.
- Kalbarczyk A., *Leksykon Biblii. Kompendium wiadomości biblijnych*, Sandomierz 2014.
- Kwilecka I., *Problem tłumaczenia realiów biblijnych. Świat zwierzęcy w Starym Testamencie*, [w:] *eadem, Studia nad staropolskimi przekładami Biblii*, Poznań 2003, s. 95-129.
- Migdał J., Lisowski T., *Uwagi o słownictwie protestanckich przekładów Biblii. Osobliwości leksykalne Biblii brzeskiej a Biblia Gdańska*, „*Studia Językoznawcze*”, t. 1: *Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny*, Szczecin 2002, s. 212-219.
- Langkammer H., *Słownik biblijny*, Katowice 1982.
- Lisowski T., *Sola Scriptura. Leksyka Nowego Testamentu Biblii gdańskiej (1632) na tle porównawczym. Ujęcie kwantytatywno-dystrybucyjne*, Poznań 2010.
- Poniatowski Z., *Nowy Testament w świetle statystyki językowej*, Warszawa 1971.
- Popowski R., *Wielki słownik grecko-polski Nowego Testamentu. Wydanie z pełną lokalizacją greckich haseł, kluczem polsko-greckim oraz indeksem form czasownikowych*, wyd. 4, popr., Warszawa 2006.

### Nazwy ustroju społecznego i władców w polskich XVI-wiecznych przekładach Ewangelii

**Streszczenie:** Celem artykułu jest przedstawienie nazw ustroju społecznego i władców w czterech Ewangeliach z dziesięciu XVI-wiecznych przekładów Biblii na język polski, zamieszczonych w internetowym wydawnictwie *Szesnastowieczne przekłady Ewangelii* pod red. Izabeli Winiarskiej-Górskiej. W artykule zostały omówione takie przykładowe wyrazy rodzime, jak *królestwo*, *książe*, *król*, *królowa* i ówczesne zapożyczenia, jak np. *tetrarcha*.

**Słowa kluczowe:** polskie XVI-wieczne tłumaczenia Ewangelii, nazwy ustroju społecznego, nazwy władców

**Names of social systems and names of rulers in Polish 16<sup>th</sup> century translations of the Gospels**

**Summary:** The aim of paper is to present names of social systems and names of rulers in the four Gospels. The lexis was selected from ten Polish translations of the Gospels, contained in the online edition of *Szesnastowieczne przekłady Ewangelii* [Sixteenth-Century Translations of the Gospels] edited by Izabela Winiarska-Górska. In this article are exemplified of native words such as *królestwo*, *książe*, *król*, *królowa* and borrowings such as *tetrarcha*.

**Keywords:** Polish 16<sup>th</sup> century translations of the Gospels, names of social systems, names of rulers

Irmina Kotlarska

Uniwersytet Zielonogórski

## **PRZEWODNIK POLSKO-ANGIELSKI MODESTA MARIAŃSKIEGO (1905) JAKO KOMUNIKAT REALIZUJĄCY POTRZEBY KOMUNIKATYWNE POLSKICH EMIGRANTÓW W STANACH ZJEDNOCZONYCH NA POCZĄTKU XX WIEKU (REKONESANS)**



Przedmiotem analiz niniejszego szkicu jest *Przewodnik polsko-angielski i słownik polsko-angielski dla wychodźców polskich i przybyszów do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i Kanady, ułatwić mający stawianie kroków pierwszych w kraju obcym i naukę języka angielskiego, z podaniem wymowy i brzmienia każdego wyrazu angielskiego według metody fonetycznej, z dołączeniem niektórych uwag, rad i wskazówek* autorstwa Modesta Mariańskiego. Dokument jest podręcznikiem do nauki języka angielskiego wydanym w Chicago w roku 1905 przez emigranta z Wielkiego Księstwa Poznańskiego, który opublikował *Przewodnik...* po blisko dwudziestoletnim pobycie poza ojczyzną. Modest Mariański był inżynierem górniczym, wykształconym w berlińskiej Akademii Górniczej. Wyjechał w roku 1887 z żoną i synem kierowany nadzieją na lepsze jutro dla siebie i rodziny. Zamierzał osiedlić się w Australii, ale za namową przyjaciela zamieszkał w San Francisco. Jego emigracyjne życie toczyło się burzliwie i do pewnego stopnia było realizacją amerykańskiego mitu „od pucybuta do milionera”<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> Początki życia na obczyźnie były tak trudne, że Mariański zamierzał popełnić samobójstwo. Pracował jako robotnik przy budowie kotłów parowych, potem jako górnik w Ameryce Północnej i Kanadzie. Jego sytuacja poprawiła się znacząco, gdy dostał pracę inżyniera i rzeczoznawcy w kopalni złota w Kolorado. W roku 1893 wraz z innymi Polakami zawiązał spółkę akcyjną w Chicago. Kupili starą kopalnię złota w Kalifornii i uruchomili ją pod nazwą Consolidated Kosciuszko Mine. Niestety przedsięwzięcie nie przyniosło spodziewanych dochodów. Po otwarciu kopalni podróżował po Europie, przeprowadzając badania geologiczne i głosząc wykłady na temat swoich doświadczeń z życia za oceanem. W roku 1896 dotarł do Australii, gdzie natknął się przypadkowo na bogate ślady tellurków złota i amalgamatu złota. Odkrycie przyniosło mu rozgłos i umocniło wizerunek amerykańskiego „self-made mana”. Mariański na dłuższy czas związał swe losy z Australią. Założył kopalnię złota Maryanski Syndicate, w której zatrudniał kilkunastu emigrantów z Europy, w tym Polaków. Uważał, że Australia, jako duży, słabo zaludniony kraj bogaty w złoża naturalne i żyzną ziemię, jest doskonałym miejscem do osiedlania się ubogich polskich rolników i robotników. Udało mu się doprowadzić do zawiązania w Londynie spółki, która wspierała finansowo jego inwestycje,

Podręcznik Mariańskiego to publikacja reprezentująca ruch wydawniczy stworzony przez polskich emigrantów przebywających w Stanach Zjednoczonych i do nich adresowany<sup>2</sup>. Jego początki datuje się na lata 60. XIX stulecia<sup>3</sup>. Ruch ten obejmował prasę, kalendarze, książki naukowe oraz literaturę piękną<sup>4</sup> przeznaczone dla polskich emigrantów, którzy przybyli do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej w ramach tzw. emigracji „za chlebem”, której największa fala miała miejsce w latach 1870-1914. Szacuje się, że przez cały wiek XIX do I wojny światowej do Stanów Zjednoczonych wyjechało około 3,5-4 milionów Polaków, którzy za oceanem szukali przede wszystkim szans na stabilność materialną. Geneza publikacji wydawanych w ramach tego nurtu jest wypadkową wielu czynników, spośród których za dominujące uznać należy<sup>5</sup>:

- a) potrzebę kontaktu i zachowania więzi ze „swoimi” w sytuacji wyrwania ze środowiska rodzinnego i sąsiedzkiego;
- b) przekazywanie informacji, które miały ułatwić przybyszom egzystencję w nowych warunkach;
- c) próbę skupienia rosnącej liczby emigrantów polskich w organizacjach wychodźczych zorganizowanych wokół dwóch różnych tendencji światopoglądowych: wyznaniowej oraz niepodległościowej<sup>6</sup>;
- d) chęć rozbudzenia w przybyszach z Polski świadomości narodowej, którą oceniano zwykle jako bardzo niską. Wynikało to przede wszystkim ze składu społecznego

---

jednak przedstawił przesadnie optymistyczny raport dotyczący zysków. Po kilkunastu miesiącach kopalnię zamknięto z powodu niskiej opłacalności wydobywania, a Mariański stracił ziemię. Wrócił do Stanów Zjednoczonych do kopalni Kościuszko, którą ostatecznie zamknięto w roku 1920. Bardzo poważnie nadszarpeno to reputację Mariańskiego jako geologa i inżyniera górnictwa. Od roku 1891 Mariański był członkiem Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, któremu podarował wiele próbek. Publikował także artykuły w prasie fachowej pod pseudonimem Mary Anski (na podstawie: L. Paszkowski, *Maryański Modest*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 20, Kraków 1975, s. 104-106; M. Podhajecka, *A history of Polish-English/English-Polish bilingual lexicography (1788-1947)*, Opole 2016, s. 210-213).

<sup>2</sup> Celowo nie używa się tu sformułowania „Polonia amerykańska”. Znawcy problematyki uznają, że pierwsze pokolenie wychodźców, a do takich adresowany jest podręcznik Mariańskiego, zbyt silnie związani byli jeszcze obyczajowo, światopoglądowo i językowo ze „starym krajem”, by nazywać ich „Polonią”. Określenie to można stosować do pokolenia ich dzieci (patrz E. Sękowska, *Język emigracji polskiej w świecie. Bilans i perspektywy badawcze*, Kraków 2010, s. 29).

<sup>3</sup> Pierwsze pismo w języku polskim ukazało się w Ameryce w roku 1863. Było nim „Echo z Polski”. Wychodziło w Nowym Jorku i dotyczyło spraw toczącego się w Polsce powstania. Do roku 1914 w Stanach Zjednoczonych funkcjonowało około stu polskich tytułów, A. Brożek, *Polonia amerykańska 1854-1939*, Warszawa 1977, s. 153.

<sup>4</sup> A. Brożek, *op. cit.*, s. 145-191.

<sup>5</sup> Czynniki te podają na podstawie książek A. Brożka, *op. cit.*, oraz F. Stasika, *Polska emigracja zarobkowa w Stanach Zjednoczonych Ameryki 1865-1914*, Warszawa 1985.

<sup>6</sup> Nurt wyznaniowy reprezentowali członkowie organizacji o nazwie Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie. Powołano ją w roku 1873 z inicjatywy duchowieństwa (księży zmartwychwstańców). Była to organizacja o charakterze wyznaniowym, przyjmująca tylko Polaków katolików. Siedem lat później powołano Związek Narodowy Polski, który za główny cel uznawał zachowanie polskości wśród wychodźstwa oraz dążenie do odzyskania niepodległości Polski. Skład społeczny i światopoglądowy związku był zróżnicowany. Za: F. Stasik, *op. cit.*, s. 106 i nn.

emigrantów – dominowała wśród nich młoda (w wieku 14-44 lat) niewykształcona ludność wiejska oraz robotnicy, którzy wyjeżdżali z wszystkich trzech zaborów z powodów ekonomicznych i często nie identyfikowali się z polskością, postrzegając siebie raczej jako poddanych kraju zaborczego. Warunki emigracyjne dawały prawie nieograniczone możliwości rozwijania świadomości narodowej, co w połączeniu z chęcią zachowania odrębności narodowej w wieloetnicznym społeczeństwie amerykańskim powodowało, że część przybyszów z ziem polskich zyskała świadomość narodową dopiero na obczyźnie.

Analiza tych okoliczności pozwala zakładać, że zasadnicze potrzeby komunikatywne realizowane przez podręcznik Mariańskiego to **komunikacyjne nauczanie języka angielskiego, dydaktyzm** (rozumiany jako dążenie do kształtowania u kogoś właściwych postaw i zachowań) nastawiony na **zwiększanie poczucia tożsamości we wspólnocie**. Celem niniejszego artykułu jest zaprezentowanie *Przewodnika*... Modesta Mariańskiego jako tekstu realizującego wyżej wymienione potrzeby i wskazanie językowych sposobów ich realizacji w warstwie formalno-treściowej dokumentu.

Metodologicznie analizy oparte są na kulturowo-socjologicznym sposobie postrzegania kwestii diachronicznych w językoznawstwie zaproponowanym przez Stanisława Borawskiego. Jednym z podstawowych założeń tego nurtu jest traktowanie tekstów-zachowań językowych jako świadectw używania języka przez wspólnoty komunikatywne, które za ich pośrednictwem realizowały konkretne potrzeby komunikatywne ściśle związane z osiągnięciem istotnych dla wspólnoty celów<sup>7</sup>. Taka perspektywa oglądu wymaga, aby opis zachowania językowego uzupełnić opisem „wszelkich możliwych okoliczności, w jakich tekst jako zachowanie językowe mógł powstać, zostać utrwalony i oddziaływać jako wzór, tj. funkcjonować w tworzeniu tradycji komunikowania się w obrębie wspólnoty”<sup>8</sup>.

Decyzja wyboru *Przewodnika polsko-angielskiego*... na przedmiot językoznawczego opisu wynika z chęci zwrócenia uwagi na sposób używania polszczyzny w pierwszej fazie formowania się zbiorowości emigracyjnych poza obszarem dawnego państwa polskiego pozostającego pod zaborami. Była to faza tworzenia się skupisk osiedleńczych w wyniku kolejnych fal emigracyjnych. Mówiono wówczas, że Polacy powołali na wychodźstwie czwartą dzielnicę Polski. Nie mniej istotnym źródłem inspiracji do podjęcia tematyki używania polszczyzny przez Polaków, którzy wyjechali do Stanów Zjednoczonych w dobie rozbiorowej, była lektura [Listu do żony]<sup>9</sup> (1891)

<sup>7</sup> S. Borawski, *Wprowadzenie do historii języka polskiego. Zagadnienia historyzoficzne*, Warszawa 2002.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 158.

<sup>9</sup> Został on zaczerpnięty ze zbioru *Listy emigrantów z Brazylii i Stanów Zjednoczonych 1890-1891*, do druku podali, wstępem opatrzyli W. Kula, N. Assorodobaj-Kula, M. Kula, Warszawa 1973, s. 305-307. Z informacji zebranych przez W. Kulę wynika, że żaden z listów zgromadzonych w zbiorze nie dotarł do adresatów. Zostały zatrzymane przez carską cenzurę, która przechwytywała zwłaszcza te

zamieszczonego w *Wyborze tekstów do historii języka polskiego*, którego współredaktorem był profesor Stanisław Borawski<sup>10</sup>.

Nadawcą listu był Mateusz Kowalski, emigrant, który osiedlił się w Middletown i próbował zorganizować przyjazd swej żony i córki do USA. Przesyłał żonie informacje o kolejnych etapach podróży oraz rady gwarantujące sprawny przebieg tej długiej wyprawy. Z listu wynika, że Kowalski przysyłał żonie i córce „szyfkartę” (niem. *Schiffskarte* ‘karta okrętowa’), czyli bilet wstępu na statek płynący z Bremy do „Niewiorka” (Nowego Jorku), a potem do „Kesengardy” (Castle Garden, wysepka na krańcu Nowego Jorku, na której znajdował się obóz przejściowy dla imigrantów). Lektura tego tekstu stała się inspiracją do bliższego zainteresowania do losami polskich „wychodźców” w USA oraz tekstami adresowanymi do tej wspólnoty.

Prezentowane rozważania są w pierwszym rzędzie szkicem rekonesansowym, w którym przedstawione zostaną informacje dotyczące zawartości i okoliczności powstania tego mało znanego zabytku językowego i wstępna próba opisanie realizacji potrzeb komunikatywnych wspólnoty polskich emigrantów w perspektywie diachronicznej.

Podręcznik liczy ponad 250 stron i składa się z trzech części zatytułowanych kolejno: *Przewodnik polsko-angielski, Słownik polsko-angielski z wymową fonetyczną* oraz niezatytułowanej części trzeciej, w której znalazły się teksty zebrane w rozdziały pt.: *Obowiązki względem Boga i wiary naszej świętej, Obowiązki względem Ojczyzny naszej Polski, Obowiązki względem języka naszego ojczystego, Obowiązki inne, Obowiązki nasze względem Stanów Zjednoczonych Ameryki, Przestrogi rozmaite, Wskazówki i informacyjne*<sup>11</sup>.

Jedną z najpilniejszych kwestii, którą musieli zająć się Polacy po przybyciu do kraju docelowego, było szybkie znalezienie źródeł zarobkowania. Chęć poprawy sytuacji materialnej stanowiła główną przyczynę opuszczenia kraju rodzinnego największej grupy emigrantów z Polski. Komunikatywna znajomość języka angielskiego warunkowała poprawę losu. Pomoc rodakom w opanowaniu tej umiejętności to podstawowe

---

listy, za pośrednictwem których emigranci próbowali sprowadzić rodziny za ocean. Czyni to *Listy...* zbiorem tekstów szczególnie dramatycznych (za: *Listy emigrantów...*, s. 11). Lektura tego listu zbiegła się w czasie z zainteresowaniem badawczym dawnymi podręcznikami do nauki języka angielskiego dla Polaków. Podręczniki te postrzega się jako teksty, które realizują wyspecjalizowaną i złożoną potrzebę nauczania języka angielskiego w okresie rozbiorowym. Kwerenda biblioteczna i internetowa wykazała, że podręczniki te były zróżnicowane typologicznie, a jedną z kategorii decydujących o ich różnorodności jest ich adresowanie do konkretnej grupy odbiorców, w tym emigrantów polskich w Ameryce Północnej.

<sup>10</sup> S. Borawski, A. Furdal, *Wybór tekstów do historii języka polskiego*, Warszawa 2003, s. 235-237.

<sup>11</sup> Bogactwo treści i strukturalne zróżnicowanie podręcznika Mariańskiego zadecydowało o tym, że analizy przedstawione w tekście dotyczyć będą przede wszystkim pierwszej części książki zatytułowanej *Przewodnik polsko-angielski*. Pomija się tu zawartość słownika i sygnalizuje tylko zawartość części trzeciej, która stanie się przedmiotem analiz w przyszłości.



zadanie, jakie stawia przed sobą autor w przedmowie *Przewodnika*<sup>12</sup>. Mariański idzie jednak krok dalej – chce dostarczyć swoim rodakom wskazówek i informacji ułatwiających niełatwe zaznajamianie się z nowym, obcym środowiskiem i towarzyszyć im w trudach adaptacji:

Przy układaniu niniejszego przewodnika kierowałem się myślą przewodnią, aby wychodząc naszym i przybyszom do Ameryki Północnej dać do ręki książkę prawdziwie pożyteczną, **mającą służyć im nie tylko do nauki angielskiego języka, ale równocześnie też za nieodstępnego, wiernego towarzysza i sumiennego przewodnika w kraju nowym i pośród ludzi nowych, kiedy to brak języka i prawdziwego, serdecznego przyjaciela najdotkliwiej uczuwać się daje i główną przeszkodą do znalezienia sobie pracy odpowiedniej stanowi.**

Chęć udzielenia im pomocy wyraża także na stronie tytułowej: *Przewodnik polsko-angielski [...] ułatwi mający stawianie pierwszych kroków w kraju obcym i naukę języka angielskiego [...]*.

Ze względu na wskazanych przez autora adresatów i okoliczności, w jakich mieli oni korzystać z *Przewodnika*..., książka miała być wykorzystywana w procesie samokształcenia. O samokształceniowym charakterze książki zadecydowała emigracyjna codzienność. Przybyszami z Polski byli w większości niewykształceni ludzie, którzy nie planowali w kraju docelowym uzupełniać swojej edukacji instytucjonalnie. Kształcenie kompetencji językowo-komunikacyjnych w zakresie języka angielskiego miało przebiegać sprawnie i szybko. Działania dydaktyczne determinowane wymogiem użyteczności<sup>13</sup> można zidentyfikować już w przedmowie, w której pojawiają się przymiotniki *konieczny, praktyczny, codzienny, potrzebny*, także w stopniu najwyższym: *w rozdziałach [...] dotknąłem kwestii najkonieczniejszych, w dołączonym słowniku [...] znajdują się wyrazy najpotrzebniejsze*. Wymowne jest także motto, które Mariański zamieścił na początku przedmowy: *Znać obcych narodów mowy jest rzeczą arcypotrzebną i konieczną*.

Skład socjalny imigrantów z Polski zadecydował o merytorycznym kształcie *Przewodnika* Mariańskiego: miał on służyć ludziom niewykształconym, co Mariański

<sup>12</sup> Termin „metoda komunikacyjna” zaczął funkcjonować w metodyce nauczania języków obcych dopiero po II wojnie światowej, jednak okoliczności powstania podręcznika Mariańskiego, sposób przekazywania wiedzy i cel, jaki przedstawił autor w *Przedmowie*, pozwalają zastosować ten termin w odniesieniu do analizowanego tekstu.

<sup>13</sup> Użyteczność była najczęściej podkreślanym powodem pisania podręczników do nauki języka angielskiego, co znajdowało odzwierciedlenie w tytułach oraz przedmowach tych podręczników (I. Kotlarska, *Elementy ramy wydawniczej najstarszych polskich podręczników do nauki języka angielskiego jako źródło wiedzy o tekstach*, „Linguarum Silva” 2017, t. 6: *Problemy języka i tekstu w perspektywie historycznej i współczesnej*, s. 53-72). Rozumiano ją rozmaicie, zależnie od motywów, jakimi kierowali się autorzy podręczników, przystępując do pisania swych książek. W publikacjach pisanych do połowy XIX w. język angielski przedstawiany był przede wszystkim jako język bogatej i cennej literatury pięknej i naukowej, której znajomość powinna stać się elementem wykształcenia polskiej młodzieży. Później znajomość języka angielskiego miała ułatwiać podróżowanie po Europie, zwłaszcza na Wyspy Brytyjskie, które stały się popularnym celem podróży polskich arystokratów w okresie oświecenia.



stwierdzał wprost: [*książkę*] (I.K.) *starałem się dostosować do umyślowego rozwoju przeciętnego wychodźcy*. Nastawienie na użyteczność zadecydowało o sposobie prezentowania wypowiedzi w języku angielskim. Były one zapisywane w wersji ortograficznej i fonetycznej (transkrypcji)<sup>14</sup>. Zasady transkrypcji zostały opisane na jednej stronie w punktach. *Sposób wymawiania* zaproponowany przez Mariańskiego składa się tylko z pięciu reguł, które w porównaniu z systemami fonetycznymi zaproponowanymi przez innych autorów są „niewysublimowane”<sup>15</sup>: Mariański posługuje się literami polskiego alfabetu, zaznacza różnice w długości samogłosek i części dyftongów, nie zaznacza natomiast akcentu wyrazowego, co mogło utrudniać komunikację. Podanie wymowy przy użyciu liter alfabetu polskiego sprawiało jednak, że transkrypcja była łatwa do odczytania przez uczących się.

Prostota przekazu zadecydowała także o rezygnacji z podawania informacji gramatycznych<sup>16</sup>: *Dla ułatwienia nauki języka angielskiego, uważałem za rzecz stosowną, dać pokój na początek wszelkiej gramatyce. Gramatyka popsułaby tylko praktyczną wartość tej książki [...]*.

Przeznaczenie podręcznika dla niewykształconych „wychodźców” z Polski zadecydowało też o tematyce wypowiedzi zamieszczonych w *Przewodniku polsko-angielskim*. Mariański podaje gotowe wypowiedzi (wzory zachowań językowych), których uczący się miał użyć w typowych, codziennych kontekstach. Treść tych wypowiedzi, obok uniwersalnych form komunikowania się (zwroty grzecznościowe pozwalające rozpocząć i zakończyć rozmowę, robienie zakupów, wizyta u lekarza), odzwierciedla etapy podróży, jakie pokonywali Polacy w drodze do Stanów Zjednoczonych (m.in.: *PRZEZ OCEAN ATLANTYCKI, PRZYBYCIE; URZĄD CELNY; INSPEKTOR IMIGRACYJNY, KOLEJ ŻELAZNA, PAKUNKI (BAGAŻE); HOTELE; PENSYONATY; MIESZKANIA; POKOJE MIESZKALNE; POSZUKIWANIE PRACY*)<sup>17</sup>.

Na uwagę zasługują wzory zachowań językowych podane w rozdziale dotyczącym poszukiwania pracy. Obok wypowiedzi rozpoczynających rozmowę o pracę oraz

<sup>14</sup> Obecność wersji fonetycznej wzmacnia praktyczny charakter publikacji. Zapisy fonetyczne były często stosowane w dawnych podręcznikach do nauki języka angielskiego. Różnice brzmieniowe między zapisem a wymową angielskich słów były dla Polaków jedną z najpoważniejszych barier w nauce języka, stąd obecność opisów wymowy fonemów języka angielskiego. Autorzy starali się przedstawić sposób artykulacji obrazowo i jasno, co skutkowało transkrypcją przy użyciu rozmaitych symboli, odmiennych w każdym z podręczników.

<sup>15</sup> M. Podhajeczka, *op. cit.*, s. 218.

<sup>16</sup> Źródłem informacji o strukturze języka angielskiego jest zamieszczony na ośmiu stronach wzór odmiany czasownika BYĆ w różnych czasach i trybach.

<sup>17</sup> Mariański nie był zawodowym nauczycielem języków obcych i najprawdopodobniej korzystał z innych funkcjonujących na rynku podręczników do nauki języka angielskiego dla Polaków. Mógł to być np. *Pośrednik polsko-angielski. Książka dla Polaków w Ameryce, dla łatwego i szybkiego nauczania się języka Angielskiego* (1874) autorstwa Władysława Dyniewiczza, wydana w Chicago i wielokrotnie wznawiana. Kwestia ta wymaga jednak dokładniejszych analiz.

informujących o wykonywanym zawodzie w *Przewodniku...* zamieszczono wzory wypowiedzi, które można nazwać autopromocyjnymi (patrz wytyśzczenia w tabeli):

Tabela 1. Fragment rozdziału zatytułowanego POSZUKIWANIE PRACY.  
Tabela oddaje układ treści w części pierwszej *Przewodnika...*

Text* polski	Text angielski	Wymowa fonetyczna
<p>POSZUKIWANIE PRACY</p> <p>Proszę łaskawie wybaczyć moją obecność; co tylko przybyłem ze starego kraju i oglądam się za robotą. (s. 56)</p> <p><b>Jestem gotów pracować i umiem pracować.</b></p> <p>Jestem bez środków do życia, mam rodzinę z pięciu członków do utrzymania i oglądam się za robotą.</p> <p>Jestem kowalem.</p> <p>Jestem szewcem. (s. 57)</p> <p>Jestem stolarzem.</p> <p>Jestem szwaczką. (s. 58)</p> <p><b>Jestem zwyczajnym robotnikiem, ale jestem silnym i pragnąłbym znaleźć robotę, jako pomocnik na farmie, jako drwał, woźnica albo coś innego.</b></p> <p><b>Jestem sługą, poszukuję zajęcia, i znam swój zawód.</b></p>	<p>LOOKING FOR WORK (FOR JOB)</p> <p>Please kindly excuse my presence here; I just arrived from the old country and looking for work (for job).</p> <p>I am willing to work and I understand to work.</p> <p>I am without means. I have a family of five to support and am looking for a job.</p> <p>I am a blacksmith.</p> <p>I am a shoemaker.</p> <p>I am a cabinetmaker.</p> <p>I am a seamstress.</p> <p>I am a common laborer, but I am strong and would like to find work, as farmhand, wood chopper, driver, or something else.</p> <p>I am servant, am looking for employment and I understand my business.</p>	<p>LUKING FOR UORK. (FOR DŻAB)</p> <p>Pliz kajndly eksjüz maj prezens hīr; aj dzost errajwd from dhe ōld kontry end em lūking for uork (for dżab).</p> <p>Aj em uylling to uork end aj onderstand tu uork.</p> <p>Aj em uydhaut mīnz, aj hew ej famyli of fajw tu support end em lūking for uork.</p> <p>Aj em a bleksmyt.</p> <p>Aj em ej szūmejker.</p> <p>Aj em ej kabynetmejker.</p> <p>Aj em ej sīmstress.</p> <p>Aj em ej kommen lejborer, bot aj em strong and ūd lajk tu fajnd uork, ez farmhand, ūdczopper, drajwer, or somtyng els.</p> <p>Aj em ej serwant, em lūking for employment end aj onderstand maj byznes.</p>

\* Tak w oryginale – I.K.

Zapewnienia o chęci do pracy, sile fizycznej i (gdy było to możliwe) kwalifikacjach miały zwiększyć szanse emigrantów na rynku pracy.

Wzory wypowiedzi w języku angielskim związane z funkcjonowaniem podczas podróży i poszukiwaniem pracy realizują potrzebę nauczania rodaków języka angielskiego w sposób, który ułatwi im codzienne funkcjonowanie w anglojęzycznej

codziennosci. Jako członek wspólnoty emigrantów polskich przebywających w Stanach Zjednoczonych autor stara się jednak nie tylko pomóc rodakom w codziennym bytowaniu, ale także **oddziaływać na nich dydaktycznie, kształtując ich poglądy, a poprzez to budzić w nich poczucie tożsamości wspólnotowej** opartej na przynależności etnicznej<sup>18</sup>. Nośniki tych poglądów najliczniej zgromadzone są w rozdziale pt. **OBOWIĄZKI POLAKA-KATOLIKA**, otwierającym *Przewodnik polsko-angielski*. Znalazły się tutaj zróżnicowane wzory wypowiedzi, które w zależności od formy językowej pełnią różną funkcję<sup>19</sup>. Wypowiedzi w postaci zdań oznajmujących w pierwszej osobie liczby pojedynczej miały być używane w funkcji autoidentyfikującej, określającej tożsamość mówiącego. Ośrodkami tej tożsamości jest **pochodzenie** sygnalizowane nazwą kraju *Polska* oraz nazwą narodowości *Polak*, na przykład *Jestem Polakiem, Jestem polskiego pochodzenia*<sup>20</sup>, **wiara rzymsko-katolicka** (*Jestem rzymsko-katolikiem i takim pozostanę*) oraz **język polski** (*Pragnę, aby dzieci moje nauczyły się po angielsku, ale przedewszystkiem muszą się nauczyć polskiego języka, języka moich ojców i praocjów*). Część z przytoczonych wypowiedzi ma charakter deklaracji, wyrażonej czasownikiem *pozostanę*. Obok deklaracji niezmienności wyznania Mariański podaje też sposoby, jak można deklarować stałość poczucia przynależności narodowej, także w kolejnych pokoleniach. Ich leksykalnymi wykładnikami są pierwszoosobowe czasowniki *chcę; pragnę, aby...*: *Jestem Polakiem i pragnę gorąco, aby moje dzieci pozostały tem samem; Pragnę, aby dzieci moje zostały wychowane w religii rzymsko-katolickiej; Jestem Polakiem i chcę Polakiem pozostać aż do śmierci*.

Wspólnotową tożsamość buduje także przywołanie znanych i zasłużonych na kontynencie amerykańskim przedstawicieli polskich emigrantów (*Jestem ziomkiem Kościuszki i Pułaskiego, którzy walczyli za niepodległość Stanów Zjednoczonych Ameryki; Nasz naród [...] posiada mężów znakomych, uczciwych, patriotycznych i oddających się sprawom publicznym, jak nasz wielki pisarz Henryk Sienkiewicz*).

Obok zdań o funkcji autoidentyfikującej Mariański prezentuje wzory zachowań językowych w postaci zdań dyrektywno-normatywnych, zawierających leksykę

<sup>18</sup> Kategorię etniczności traktuje się tutaj jako zespół następujących czynników: wspólne pochodzenie, wspólni przodkowie, wspólny język, tradycja, religia; do tego zestawu dodaje się też dalsze desygnaty: wzory zachowań, wspólne działania społeczne, organizacje, instytucje, ideologię oraz symbole, sztukę i literaturę. Definicja zaczerpnięta została z pracy E. Sękowskiej, *op. cit.*, s. 30.

<sup>19</sup> Wypowiedzi te, podobnie jak wcześniej cytowane, podane są w języku polskim, języku angielskim i w transkrypcji fonetycznej.

<sup>20</sup> Deklaracje przynależności narodowej zawarte są w części *Przewodnika...* zatytułowanej **IN-SPEKTOR IMIGRACYJNY**. Znajdują się tu wzory wypowiedzi informujące o sytuacji politycznej na ziemiach polskich oraz ekonomicznych i politycznych powodach wyjazdu z ojczyzny, typowych dla większości wychodźców z ziem polskich, omawianych we wstępnej części niniejszego tekstu, np. *Jestem Polakiem, ale Polska rozdarta została przez Rosyę, Prusy i Austryę* (s. 20), *Opuściłem mój kraj, bo tam bieda i ucisk polityczny i religijny* (s. 20), *Przybyłem do Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki, ażeby poprawić swoje położenie społeczne i zostać wolnym człowiekiem* (s. 20-21).

modalną oraz czasowniki w trybie rozkazującym. Służą one prezentowaniu zachowań pożądaných w obrębie wspólnoty emigrantów, do których należą: modlitwa za ojczyznę, pamięć o niej, duma z przynależności etnicznej, zaszczepianie miłości do Polski w kolejnym emigracyjnym pokoleniu, nawoływanie do reemigracji oraz przeniesienia na grunt polski pozytywnych zachowań nabytych podczas pobytu na emigracji<sup>21</sup>:

*Módl się każdego dnia o Polski szczęście* (s. 8);

*Polska jest matką waszą, którą **powinniście** czcić i kochać sercem całym i duszą całą* (s. 9);

*Wdrażaj miłość twej ojczyzny w serca dzieci twoich* (s. 8);

*Pod żadnym warunkiem **nie zapominaj o tem, że jesteś Polakiem i bądź dumnym z tego, że jesteś synem ziemi, która była symbolem bohaterstwa i wolności*** (s. 9);

*Opuściliście Polskę, aby szukać chleba; **wracajcie skoro tylko poprawiliście dolę waszą*** (s. 8);

***Zaszczepcie w Polsce to, co godne jest zaszczepienia, ze zdobytego przez was doświadczenia amerykańskiego*** (s. 9).

Perswazyjna siła wypowiedzi o charakterze normatywnym wzmocniona jest przez zastosowaną metaforykę *ojczyzna-matka*, *Polska-ziemia bohaterstwa i wolności*, a także odwołania do utrwalonego stereotypu Polski prześladowanej przez zaborców. Takie obrazowanie służyć miało z jednej strony integrowaniu emigrantów z Polski wokół martyrologicznych obrazów ojczyzny, z drugiej zaś strony kształtować taki właśnie obraz ziem polskich wśród tych wychodźców, których świadomość narodowa stała na niskim poziomie. Dokładniejszych analiz wymagają użycie przez Mariańskiego zaimków dzierżawczych *nasz* i *wasz* służących budowaniu wspólnoty na zasadzie opozycji **MY–ONI** oraz zastosowanie argumentacji emocjonalnej w celu zaprezentowania postaw niepożądanych (np. *Jest grzechem śmiertelnym zaprzecić się wiary i narodowości; Człowiek taki jest apostatą i renegatem*).

Zaprezentowane rozważania stanowią dopiero wstępną charakterystykę środków językowych użytych przez Modesta Mariańskiego w *Przewodniku polsko-angielskim* w celu zaspokajania potrzeb komunikatywnych członków emigracji „za chlebem”. Na zakończenie warto raz jeszcze podkreślić, że *Przewodnik...* jest tekstem szczególnie mocno osadzonym w przestrzeni komunikacyjnej. Modest Mariański, wykształcony przedstawiciel emigracji zarobkowej do Stanów Zjednoczonych, wykorzystał dydaktyczny gatunek podręcznika-samouczka nie tylko w prymarnym dla niego celu wykształcenia kompetencji komunikacyjnych ułatwiających codzienną egzystencję, ale także po to, by kształtować tożsamość wspólnotową emigrantów. Fundamentem tej tożsamości jest postawa emocjonalno-patriotyczna, dla której wyznacznikami odrębności etnicznej

<sup>21</sup> Trudno ocenić, jaki procent emigrantów wrócił na ziemię polskie. Najwięcej Polaków wróciło z USA po zakończeniu I wojny światowej (ponad 100 tys.). Problem reemigracji był ważny przede wszystkim dla kraju ze względu na przywożone przez wracających oszczędności oraz szerzenie niezależnych poglądów (F. Stasik, *op. cit.*, s. 87 i nn.).

są kraj pochodzenia, język ojczysty i wiara katolicka<sup>22</sup>. Zastosowane przez niego środki językowe dostosowane są do poziomu intelektualnego odbiorców. Ich normatywno-doradczy charakter zbliża *Przewodnik...* do kodeksu, z którego emigranci mogą czerpać wzory zachowań i postaw.

### Bibliografia

- Borawski S., *Podstawy idei poznawczej studiów nad dziejami używania języka. Esej o diachronii*, [w:] *Rozprawy o historii języka polskiego*, red. S. Borawski, Zielona Góra 2005.
- , *Wprowadzenie do historii języka polskiego. Zagadnienia historyzoficzne*, Warszawa 2002.
- , Furdal A., *Wybór tekstów do historii języka polskiego*, Warszawa 2003.
- Brożek A., *Polonia amerykańska 1854-1939*, Warszawa 1977.
- Doroszewski W., *Język polski w Stanach Zjednoczonych A.P.*, Warszawa 1938.
- Dubisz S., *Język polski poza granicami etnicznymi*, „Kwartalnik Polonicum” 2007, z. 4, s. 2-10.
- Hawrysz M., *Kształtowanie narodowej wspólnoty w świetle XVI-wiecznego piśmiennictwa historiograficznego. Rekonesans*, „Acta Universitas Lodziensis. Folia Linguistica” nr 48, 2014, s. 21-31.
- , „Rozmowy chrystyjańskie” Marcina Czechowica jako komunikat kształtujący wspólnotę arian, [w:] *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. IV, *Gatunek a komunikacja społeczna*, red. D. Ostaszewska, J. Przyklenk, Katowice 2011, s. 181-193.
- Kotlarska I., *Elementy ramy wydawniczej najstarszych polskich podręczników do nauki języka angielskiego jako źródło wiedzy o tekstach*, „Linguarum Silva” 2017, t. 6: *Problemy języka i tekstu w perspektywie historycznej i współczesnej*, s. 53-72.
- Listy emigrantów z Brazylii i Stanów Zjednoczonych 1890-1891*, do druku podali, wstępem opatrzyli W. Kula, N. Assorodobaj-Kula, M. Kula, Warszawa 1973.
- Niewiara A., *Kształty polskiej tożsamości: potoczny dyskurs narodowy w perspektywie etnolingwistycznej (XVI-XX w.)*, Katowice 2009.
- Paszkowski L., *Maryański Modest*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 20, Kraków 1975, s. 104-106.
- Podhajecka M., *A history of Polish-English/English-Polish bilingual lexicography (1788-1947)*, Opole 2016.
- Sękowska E., *Język emigracji polskiej w świecie. Bilans i perspektywy badawcze*, Kraków 2010.
- Stasik F., *Polska emigracja zarobkowa w Stanach Zjednoczonych Ameryki 1865-1914*, Warszawa 1985.

<sup>22</sup> Wszystkie te elementy wspólnotowe podkreślone są także w III części *Przewodnika...*, który stanie się przedmiotem analiz w przyszłości.

***Przewodnik polsko-angielski* Modesta Mariańskiego (1905) jako komunikat realizujący potrzeby komunikatywne polskich emigrantów w Stanach Zjednoczonych na początku XX wieku (rekonesans)**

**Streszczenie:** Artykuł prezentuje językowe środki wykorzystywane w podręczniku do nauki języka angielskiego adresowanego do polskich członków emigracji „za chlebem” w celu budowania poczucia więzi i tożsamości wspólnotowej. Podręcznik zatytułowany *Przewodnik polsko-angielski* został wydany w roku 1905 przez wykształconego przedstawiciela emigracji zarobkowej Modesta Mariańskiego. Analizy przeprowadzono z punktu widzenia potrzeb komunikatywnych zidentyfikowanych w tekście *Przewodnika polsko-angielskiego*. Pozwoliło to wskazać środki budowania poczucia tożsamości etnicznej na płaszczyźnie leksykalnej, składniowej i genologicznej.

**Słowa kluczowe:** wspólnota komunikatywna, potrzeba komunikatywna, kształtowanie wspólnoty, język polski w Stanach Zjednoczonych w dobie rozbiorowej, emigracja „za chlebem”, Modest Mariański

***Polish-English Guidebook* by Modest Mariański (1905) as a message realizing communicative needs of Polish emigrants in the United States of America at the beginning of the 20<sup>th</sup> century (reconnaissance)**

**Summary:** This article presents the linguistic means used in the English language textbook addressed to the Polish members of the “to earn the crust” emigration to build a sense of community and identity. The manual entitled *Polish-English Guidebook* was published in 1905 by an educated emigrant Modest Mariański. The analyzes were conducted from the point of view of the communicative needs identified in the text of the *Polish-English Guidebook*. This allowed us to identify ways to build a sense of ethnic identity on the lexical, syntactic and genre levels.

**Keywords:** communicative community, communicative need, community formation, Polish language in the United States in the era of partition, emigration “to earn the crust”, Modest Marianski





Danuta Kowalska  
Magdalena Pietrzak  
Uniwersytet Łódzki

## PRZEDSTAWICIELE OBCYCH NARODOWOŚCI W OCZACH SIENKIEWICZA PODRÓŻNIKA



Henryka Sienkiewicza spośród innych mu współczesnych pisarzy niewątpliwie wyróżniała pasja podróżnicza. Podróż do Ameryki, którą rozpoczął w lutym 1876 roku, a zakończył w grudniu 1878 roku, była pierwszą wielką wyprawą zagraniczną pisarza. W następnych latach, aż do końca życia, Sienkiewicz przemierzył Europę wzdłuż i wszerz<sup>1</sup>. W grudniu 1890 roku rozpoczął egzotyczną podróż na afrykański kontynent. Pisarz przez Kair, Port-Said, Aleksandrię i Suez przybył na objętą angielskim protektoratem wyspę Zanzibar u wschodnich wybrzeży Afryki. Następnie przepłynął do Bagamoyo, skąd wyruszył w głąb Czarnej Łądy. Wskutek niespodziewanych przeszkód (zamieszki między ludnością tubylczą a niemieckimi kolonizatorami, zbliżenie się pory deszczowej, choroba pisarza) wyprawę trzeba było przerwać. Sienkiewiczowska relacja z podróży objęła zatem wydarzenia z około stu dni, w tym czas spędzony na Morzu Czerwonym i Oceanie Indyjskim oraz na zwiedzaniu znajdujących się na trasie ciekawych miejsc i zabytków<sup>2</sup>. Bycie w nieustannej podróży nie tylko nie stanowiło dla Litwosa przeszkody w pracy pisarskiej, lecz także inspirowało nowymi pomysłami. Echa odbytych podróży widoczne były w kolejnych dziełach, by wymienić nowele amerykańskie: *Latarnik*, *Wspomnienie z Maripozy*, *Za chlebem*, *Sachem* czy powieść *W pustyni i w puszczy*. Ale wyprawy, zwłaszcza te najdłuższe i najdalsze, czyli do Ameryki i Afryki, mają swoją oddzielną dokumentację w postaci listów z podróży.

<sup>1</sup> Szczegółowy opis wyjazdów Sienkiewicza znajduje się w biografiach pisarza, m.in. J. Krzyżanowski, *Henryk Sienkiewicz. Kalendarium życia i twórczości*, Warszawa 1956; *idem, Henryka Sienkiewicza żywot i sprawy*, Warszawa 1968; J. Szczublewski, *Sienkiewicz. Żywot pisarza*, Warszawa 2006; T. Żabski, *Sienkiewicz*, Warszawa 1998.

<sup>2</sup> Zob. Z. Najder, O „Listach z Afryki” Henryka Sienkiewicza, „Pamiętnik Literacki” 1956, z. 4, s. 343.

Publikowane mniej więcej na bieżąco<sup>3</sup> lub po powrocie z wyprawy<sup>4</sup> stanowiły dla ówczesnego czytelnika nie tylko źródło wiedzy o nieznanym mu krajach, lecz „dostarczały tak atrakcyjnych materiałów, że z pełnym powodzeniem konkurowały z awanturycznymi powieściami Julesa Verne’a, Henry’ego Ridera Haggarda, Roberta Stevenson’a oraz autorów amerykańskich westernów”<sup>5</sup>. Wiadomo powszechnie, że niektóre wyprawy i aktywności opisane przez Litwosa w listach były fabularyzowane<sup>6</sup>. Z kolei dla współczesnego czytelnika i badacza twórczości Sienkiewicza listy z podróży będą stanowiły zapis wyobrażeń o poznawanych krajach i ich mieszkańcach. Podróżowanie, zwłaszcza zamorskie czy transkontynentalne, które w drugiej połowie XIX wieku zabierało dużo czasu, było doskonałą okazją do spotkania przedstawicieli różnych narodowości i konfrontowania własnych wyobrażeń na ich temat. *Listy z podróży do Ameryki* (LzAm) oraz *Listy z Afryki* (LzA) dostarczają badaczowi wiele materiału egzemplifikującego postrzeganie obcych narodowości.

Celem niniejszego artykułu jest zaprezentowanie wybranych wizerunków obcych narodów, wspólnot etnicznych<sup>7</sup>, ludów, z którymi Sienkiewicz miał kontakt zarówno podczas podróży na kontynent amerykański i afrykański, jak i w czasie samego pobytu na obcej ziemi. W ten sposób nasze opracowanie wpisuje się w nurt badań nad stereotypami etnicznymi prowadzonymi w perspektywie historycznej<sup>8</sup>. Do przeprowadzenia analiz konieczne będą pojęcia *punktu widzenia* przyjętego przez autora tekstu oraz *perspektywy*, z jakiej dokonuje się oglądu (interpretacji) danej kwestii. *Punkt widzenia*, w rozumieniu Jerzego Bartmińskiego<sup>9</sup>, to „czynnik podmiotowo-kulturowy, decydujący o sposobie mówienia o przedmiocie” i „funkcjonujący jako

<sup>3</sup> Chodzi tu o korespondencję z Ameryki, która w postaci cyklu *Listy Litwosa z podróży*, ukazywała się w „Gazecie Polskiej” od 9 maja 1876 r. do 23 marca 1878 r. Przy tym pierwszy list został nadesłany po sześciu tygodniach od przybycia na kontynent amerykański. Podstawę materiałową dla tego opracowania stanowi wydanie: Henryk Sienkiewicz, *Listy z podróży do Ameryki*, Warszawa 1986.

<sup>4</sup> *Listy z Afryki* Henryka Sienkiewicza obejmują dwadzieścia trzy szkice, z których tylko dwa pierwsze były bezpośrednią relacją z podróży. Resztę na podstawie zachowanych notatek autor spisał po powrocie do kraju. *Listy* były drukowane w odcinkach na łamach „Słowa” od 31 stycznia 1891 r. do 27 lutego 1892 r., zaś w roku 1893 nakładem redakcji „Słowa” ukazało się dwutomowe wydanie *Listy z Afryki (1891-1892)*. W niniejszym opracowaniu opieramy się na następującym wydaniu: Henryk Sienkiewicz, *Dzieła*, wyd. zbiorowe pod red. J. Krzyżanowskiego, t. 43, *Listy z Afryki*, Warszawa 1949.

<sup>5</sup> T. Żabski, *op. cit.*, s. 66-67.

<sup>6</sup> Zob. H. Parafricanowicz, *Ameryka i Amerykanie w świetle „Listów z podróży” Henryka Sienkiewicza*, „Studia Podlaskie” 2003, t. 13, s. 5-22.

<sup>7</sup> O funkcjonowaniu wspólnot komunikatywnych zob. S. Borawski, *Podstawy idei studiów nad dziejami używania języka. Esej o diachronii*, [w:] *Rozprawy o historii języka polskiego*, red. S. Borawski, Zielona Góra 2005, s. 13-61.

<sup>8</sup> Literaturę przedmiotu na temat stereotypów narodowych zawierają prace A. Niewiary, zob. A. Niewiara, *Wyobrażenia o narodach w pamiętnikach i dziennikach w XVI-XIX wieku*, Katowice 2000; *eadem*, *Polskie stereotypy narodowe w świetle badań diachronicznych*, „LingVaria” 2010, nr 2 (10), s. 171-183.

<sup>9</sup> J. Bartmiński, *Punkt widzenia, perspektywa, językowy obraz świata*, [w:] *Językowy obraz świata*, red. J. Bartmiński, Lublin 1999, s. 105.

zespół dyrektyw kształtujących treść i strukturę treści słów i całych wypowiedzi”. Natomiast *perspektywa* to „zespół właściwości struktury semantycznej słów”, czyli „zespół «aspektów» («stron») przedmiotu, które są w pewnym nieprzypadkowym porządku brane pod uwagę przez mówiących, układają się w swoiste konfiguracje i tworzą swoisty profil pojęcia” oraz treść, jaką się orzeka o przedmiocie, oglądając go od określonej „strony”<sup>10</sup>. Zanalizowany w ten sposób materiał leksykalny pozwoli określić punkty widzenia oraz wskazać inwentarz aspektów, pod względem których postrzega się przedstawicieli obcych narodowości.

Ze względu na konieczność ograniczenia materiału egzemplifikacyjnego w artykule zrezygnowano z pogłębionych analiz wizerunków rdzennych mieszkańców kontynentu amerykańskiego (plemion indiańskich) i afrykańskiego (to materiał na odrębne artykuły).

Przynależność analizowanych tekstów do określonego gatunku mowy – w naszym przypadku do listu z podróży, będącego w drugiej połowie XIX wieku odmianą reportażu<sup>11</sup>, rzecz jasna, ma wpływ na interpretację rzeczywistości w tych tekstach zawartych<sup>12</sup>. Dziewiętnastowieczny list z podróży łączył w sobie cechy gatunku użytkowego i artystycznego. Autor listu nie tylko relacjonował przebieg podróży, ale dodatkowo czynił to w sposób właściwy tekstom artystycznym. I mowa tu nie tylko o wykorzystaniu środków językowo-stylistycznych służących estetyzacji tekstu, lecz także o obecności elementów fabularnych. Warto przy tym zaznaczyć, że swoje relacje z podróży do Ameryki i Afryki pisał Sienkiewicz jako były felietonista, a dodatkowo pisarz. I ta skłonność do subiektywizacji przekazu – z jednej strony, oraz do artystycznego przetwarzania rzeczywistości – z drugiej, także odcisnęła swoje piętno na sposobie przedstawiania obcych nacji.

W porządkowaniu i analizie materiału pomocne okazały się aspekty wyróżnione przez Aleksandrę Niewiarę<sup>13</sup>, czyli: aspekt fizyczny (dotyczy cech wyglądu zewnętrznego: uroda, wzrost, siła, zdrowie), aspekt psychiczny (dotyczy cech charakteru, umiejętności, zdolności), aspekt ekonomiczny (dotyczy zasobności), aspekt społeczny (dotyczy pozycji w społeczeństwie), aspekt polityczny (dotyczy związków między narodami), aspekt religijny (dotyczy wyznawanej religii, stosunku do niej), aspekt kulturowy (dotyczy obyczajów, rozrywek, wykształcenia, języka, stroju, fryzury, jedzenia, picia). Wyekscerpowany z listów materiał wskazuje, że Sienkiewicz szczególnie chętnie opisywał przedstawicieli obcych narodowości z perspektywy ich wyglądu zewnętrznego,

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 112.

<sup>11</sup> Zob. A. Rejter, *Kształtowanie się gatunku reportażu podróżniczego w perspektywie stylistycznej i pragmatycznej*, Katowice 2000.

<sup>12</sup> O zależności między językowym obrazem świata a gatunkiem wypowiedzi zob. m.in. J. Bartmiński, R. Tokarski, *Językowy obraz świata a spójność tekstu*, [w:] *Teoria tekstu. Zbiór studiów*, red. T. Dobrzyńska, Wrocław 1986, s. 65-81.

<sup>13</sup> A. Niewiara, *Wyobrażenia o narodach...*, s. 45-46.

obyczajowości oraz cech psychicznych. W zdecydowanie mniejszym stopniu interesowały go sprawy ekonomiczne i polityczne.

Aspekt fizyczny. W wyglądzie zewnętrznym **Amerykanów** Litwos dostrzega brak urody: kobiety nie są piękne, rysy twarzy określają negatywnie wartościujące przymiotniki: *grube, pospolite, gminne*. Ubiór celnika jest niechlujny, a wygląd twarzy (*twarz skończonych rzezimieszków*) nie budzi zaufania. Opisy te wykazują zależność od spostrzeżeń fizjonomicznych<sup>14</sup>. Negatywne cechy w zachowaniach Amerykanów: despotyzm, brak poloru i wykwinności wnioskowane są na podstawie rysów twarzy:

Zresztą kobiety amerykańskie **nie są piękne**. Brak w ich rysach rasy i dystynkcji, ale to tym nieznośniejszym czyni ich despotyzm (LzAm, s. 82).

**Amerykanie** w ogóle przedstawiają się szorstko, nawet **twarze** ich o **rysach grubych, pospolitych i gminnych**, zdradzają od razu brak tego poloru i wykwinności, która uprzyjemnia życie towarzyskie i czyni miłymi stosunki, nawet między ludźmi nieznanymi sobie nawzajem (LzAm, s. 55).

Są to celnicy. Obaj mają twarze skończonych rzezimieszków; **ubrani są przy tym w wytarte surduty, brudną bieliznę i pogniecione kapelusze**. Młodszy z nich, o popielatej cerze, kręconych blond włosach, siwych oczach, z których jedno jest szklane i osadzone na skuwce sterczącej mu w kącie oczowym koło nosa, ma minę takiego drapichrusta, że nie powierzyłbym mu dziesięciu centów (LzAm, s. 61).

W urodzie **Angielek** Sienkiewicz zwraca uwagę na ich piękno, warto zauważyć, że cechę tę z reguły przypisuje kobietom młodym i raczej pochodzącym z wyższych warstw społecznych; elementem urody szczegółowiej opisywanym jest twarz, określana epitetami metaforycznymi (*anielska, jasna, spokojna, pogodna*). Z kolei w wyglądzie starszych kobiet oraz mężczyzn niebędących angielskimi dżentelmenami eksponuje defekty urody i wprost pisze o brzydocie lub też wskazuje na cechy wyglądu typowe dla przedstawicieli niższych stanów angielskiego społeczeństwa (np. *dobrotliwa twarz angielskiego farmera*):

[...] kobiety jednak po największej części **piękne**: a raczej wszystkie piękne, ale te tylko, które teraz oto harcują na folblutach po szerokich i długich alejach parku. **Twarze niektórych, to prawdziwe pomysły poetyczne**: po prostu **twarze to anielskie, jasne, spokojne, pogodne**. Podobne, a raczej podobnie idealne, widziałem tylko w rysunkach Grottgera. Trudno mi wypowiedzieć, do jakiego stopnia dochodzi tu tak zwana delikatność rysów. Zdaje się, że te pieszczone dziewczyny arystokratyczne nie z krwi i ciała się składają, ale z mieszaniny promieni słonecznych, mgły, blasków jutrzeńki i duszy (LzAm, s. 31-32).

Na ulicy [Londynu] spotykamy mnóstwo kobiet, często **bardzo młodych i ładnych** (LzAm, s. 35).

<sup>14</sup> Fizjonomika to orzekanie o właściwościach umysłowych, uczuciowych i charakterze człowieka na podstawie jego wyglądu zewnętrznego, głównie zaś wyglądu twarzy, por. J. Bachórz, *Fizjonomika* [hasło], [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa, Wrocław 1994, s. 293-296.

Podróżni, prócz nas i młodego Hindusa – sami Anglicy. Jest kilka *missek* – między nimi jedna, zasługująca na nazwę *miscezki*, bo i **młoda i ładna**. Ta przechadza się cały dzień po pokładzie, tłumiąc, za pomocą parasolki, swoje suknie, które niedyskretny wiatr żenie, jak mu się podoba (LzA, s. 8).

W chacie Murzyna zastaliśmy już jakąś **parę angielską**, robiącą również wodospadową toaletę. **Stara, brzydka i chuda miss**, przybrana w **obrzydliwy płaszcz i kaptur z pęcherzów rybich**, z pod którego widać było jej koniec nosa i złote okulary, **wyglądała jak strach na wróble** (LzAm, s. 95).

**Twarze mężczyzn** po większej części **brzydkie, długie, o wyblakłych oczach**; rzadko gdzie błękitna krew normandzka ujawnia się w regularnych rysach twarzy, pięknych niebieskich oczach i jasnych włosach (LzAm, s. 31-32).

**Młody doktor, podobny do lorda Byrona i równie piękny**, zajmuje się bardzo troskliwie „baby”, a niemniej i jego matką, niepodobną wprawdzie do lorda Byrona, ale także **bardzo przystojną** (LzA, s. 9).

W ogóle brak na pokładzie charakterystycznych figur. Nawet kapitan ma minę, nie wilka morskigo, ale **dobrotliwą twarz angielskiego farmera** (LzA, s. 8).

W wyglądzie **Hindusa** uwagę pisarza przyciąga odmienna od europejskiej karnacja (*złotawo-zielona cera*), *czarne jak aksamit oczy* oraz smukłość i szczupłość sylwetki:

Jest to zapewne jakiś znakomity **Hindus**, może syn jakiego radży, wracający z Oxfordu lub Cambridge. Jego **złotawo-zielona cera i czarne jak aksamit oczy** śliczne by się zapewne wydawały, gdyby nosił turban – ale w szarym pidzaku angielskim i w szarej, o dwóch daszkach czapce na głowie, młody radża **wygląda jak usmolony kapcan** (LzA, s. 9).

Żałoga „Ravenny” składa się prawie wyłącznie z **Hindusów**. Killkunastu angielskich oficerów, dwóch lub trzech teje rasy majtków, zresztą same **ciemne postacie**, w białych opończach, w zawojach, **smukłe, chude, o nogach i rękach tak drobnych**, jak u naszych dzieci i o ruchach, mających coś małpiego (LzA, s. 4).

**Irlandczyków** spotykanych w podróży rozpoznaje Sienkiewicz „na pierwszy rzut oka” po typowych cechach wyglądu przypisywanych rasie galijskiej, a są to: niebieskie oczy, blond lub ciemne włosy, silna budowa ciała, żywotność w mowie i ruchach. Młode kobiety odznaczają się pięknem urody:

Tuż obok nas, młoda **Irlandka**, o **rysach twarzy łagodnych i pięknych**, karmi piersią młodego fenianina, który wierzga nogami, od czasu zaś do czasu przestaje ssać, spogląda na obecnych (LzAm, s. 33-34).

Łatwo ich [tj. **Irlandczyków**] poznać na pierwszy rzut oka, już to po ubiorach, a raczej po szczątkach narodowego ubioru, już wreszcie **po niebieskich oczach, pięknych blond lub ciemnych włosach, silnej budowie ciała**, żywości **czysto galijskiej w mowie i ruchach**, które to cechy tak silnie odróżniają tę rasę od anglosaksońskiej, że prawie omylić się nigdy niepodobna (LzAm, s. 71).

W wyglądzie francuskich **Kreolek** Litwos podkreśla przede wszystkim egzotyczną urodę kobiet, skupiając się na tych cechach wyglądu, które odróżniają młode Kreolki od Europejki (*smagłe twarze i ogromne warkocze*):

Te Kreolki o **twarzach smagłych, ogromnych warkoczach i powłóczystym spojrzeniu**, to świat Bernardina de St. Pierre, Chateaubrianda, Lamartina, może Balzaca, bynajmniej zaś nie Bourgeta lub Maupassanta (LZA, s. 269).

**Metysi i Chińczycy** to przedstawiciele dwóch nacji po raz pierwszy widzianych przez Litwosa. Z tego też zapewne względu opisy wyglądu zewnętrznego są uszczegółowione. Uwaga obserwatora kieruje się głównie na wygląd twarzy (czoło, nos, policzki) oraz te elementy, które decydują o nietypowości (z punktu widzenia Europejczyka) i oryginalności urody – kolor skóry, kolor włosów:

Do śniadania usługiwał nam **Metys**. Pierwszy to raz widziałem człowieka, w którego żyłach płynęła krew indyjska. Był to dżentelmen dobrego wzrostu, o czerwonawej skórze, grubych, prostych włosach, tak czarnych, że przechodziły aż w kolor błękitny, i dobrotliwej twarzy. Czoło miał wąskie, kości policzkowe trochę wystające, zresztą rysy dość regularne, przypominające twarze naszych druczarzy (LzAm, s. 98).

W tłumie tym kręciło się mnóstwo **Chińczyków** o przyplaszczonych nosach i długich sięgających ziemi warkoczach, zakończonych splotami czarnego jedwabiu. Wyszedszy z wagonu przypatrywałem im się z ciekawością, która zdawała się ich bawić, uśmiechali się bowiem, poznając zapewne we mnie cudzoziemca, który ich po raz pierwszy w życiu widział (LzAm, s. 133).

**Murzyni** na tle innych nacji wyróżniają się kolorem skóry oraz „krótkimi wełnistymi włosami”. Ze względu na ten szczegół wyglądu Sienkiewicz dokonuje deprecjonującej charakterystyki, odwołując się do porównań animalnych. Murzyni wydają się brzydki i brudni. Kobiety są jeszcze brzydsze od mężczyzn<sup>15</sup>, w ich opisie pojawia się inny szczegół wyglądu – spłaszczony nos:

Przy każdym stole stoi dwóch lub trzech **Murzynów**, o **głowach podobnych do głów czarnych baranów** (LzAm, s. 64).

Między ludnością spotykamy coraz więcej **Murzynów**. [...] **Wełniste głowy** ich, nie znające grzebienia ani nożyczek, **wyglądają jak kłęby czarnej wełny**. [...] Wyglądają wszyscy **brzydko i niechlujnie** (LzAm, s. 69-70).

**Brzydkie Murzynisko, podobniejsze do goryla niż do człowieka**, szło naprzód, wołając od czasu do czasu; „ho! ho!” dla wskazania nam drogi w ciemnościach (LzAm, s. 95).

Kobiety jeszcze **brzydsze**, różnią się zresztą od mężczyzn, nie noszących zarostu, więcej ubiorem jak twarz; mają bowiem także same **spłaszczone nosy**, także same **krótkie wełniste włosy i czarną skórę**. Czarne owe ladies również są **brudne**, jak i ich gentlemanowie [...] (LzAm, s. 70).

W zewnętrznym wyglądzie **Niemców** Sienkiewicz dostrzega zgodnie z ukształtowanym stereotypem (oprócz jasnych włosów) przede wszystkim mocną fizyczną budowę ciała, skłonność do otyłości, czerstwość i obrzęk twarzy, wynikający z nadmiernego spożywania piwa. Twarze przedstawicieli rasy aryjskiej zazwyczaj pozbawione są szlachetnych rysów, pisarz dosadnie określa je deprecjonującym przymiotnikiem *głupi*:

<sup>15</sup> Brzydota Murzynek jako cecha wyglądu zewnętrznego pojawia się także w opracowaniu A. Niewiary, zob. A. Niewiara, *Wyobrażenia o narodach...*, s. 148.



Rozejrzałem się w wagonie: ani jednej ładnej kobiety; siedziało tylko kilku **Niemców z twarzami mniej więcej głupimi, nabrzękłymi piwem**, i jakiś obcy jegomość (LzAm, s. 14).

W drugiej i trzeciej klasie jechało więcej osób, między nimi młodzi ludzie, przeznaczeni na urzędników do niemieckich kolonii Bagamojo i Dar-es-Salam. Patrząc na ich **czerstwe twarze i rozrosłe na piwie hamburskim postaci** pomyślałem sobie, jak też ci sami ludzie będą wyglądali za rok – i ilu z nich zobaczy jeszcze Niemcy? (LzA, s. 36).

Aspekt kulturowy. H. Sienkiewicz, podróżując po Ameryce i Afryce, zwraca szczególną uwagę na wszelkie odmienności w zachowaniach przedstawicieli obcych nacji. Zauważa różnice obyczaju towarzyskiego, sposobu ubierania się, jedzenia itp. W tym oglądzie najwyraźniej uwidacznia się punkt widzenia Europejczyka i znawcy najnowszych trendów mody, nie tylko męskiej, lecz także damskiej. Najwięcej odmienności widzi w zachowaniach Amerykanów.

### Obyczaj towarzyski, zachowanie

**Amerykanie**, a zwłaszcza mężczyźni, postrzegani są jako niezający zasad obyczaju towarzyskiego. Sienkiewicza Europejczyka, znającego i respektującego zasady *savoir-vivre'u* (zwłaszcza w stosunku do kobiet) rażą niektóre zwyczaje amerykańskich dżentelmenów, jak na przykład: niezdejmowanie nakrycia głowy w towarzystwie dam, a zdejmowanie wierzchniego okrycia (surduta), zakładanie nóg na stół, niedziękowanie za towarzystwo po skończonym posiłku, nieczekanie na siebie. Litwos, opisując amerykański zwyczaj, zaznacza, że zachowania Amerykanów w Europie uznane zostałyby za niegrzeczne i lekceważące, w Ameryce zaś stają się normą towarzyską:

Jakkolwiek towarzystwo [**Amerykanie**] to składa się z ludzi, którzy podróżowali po Europie, zatem bogatszych i oglądzonych, **ogłada ich jednak nie tylko nie wyrównywa europejskiej**, ale nie odpowiada nader skromnym wymaganiom. Do stołu niektórzy z tych panów siadają w czapkach; pewien dżentelmen siedzący naprzeciw konsulowej francuskiej z San Francisco, codziennie pod koniec obiadu zdejmuje buty, oświadczając z całą dobrą wiarą, że tak mu jest wygodniej i namawiając innych, aby poszli w jego ślady. Po obiedzie niektórzy z pasażerów zajmują się czytaniem pism ilustrowanych i czytają je nigdy inaczej, jak z **nogami pozakładanymi na stół** (LzAm, s. 55).

O godzinie dziesiątej schodzę na dół, ale po drodze wstępuję jeszcze do smoking-roomu, to jest do pokoju przeznaczonego dla palaczy. Kilkunastu dżentelmenów siedzi tu naokoło na kanapkach pod ścianami, z **nogami pozakładanymi na stół i kapeluszami ponasowanymi na tył głowy**. Niektórzy grają w karty, inni spluwają nadzwyczaj celnie i daleko w ogromne fajansowe spluwaczki, których pełno stoi na podłodze (LzAm, s. 49-50).

Po skończonym posiłku wstają [**Amerykanie**] i rozchodzą się, gdzie kto chce, **nie dziękując sobie wzajemnie** za towarzystwo, jak również **nie czekając jedni na drugich** (LzAm, s. 64).

**Grzeczności jednak amerykańskich** nie należy brać za jedno, na przykład z francuską, lub w ogóle z europejską. Amerykanin **zdejmuje przy kobietach surdut** itp., słowem postępuje według swoich zwyczajów, które raczej za niegrzeczność lub lekceważenie poczytałaby każda Europejka (LzAm, s. 83).



Amerykane wstają od stołu nie dziękując sobie wzajemnie za towarzystwo; **witają się prostym kiwnięciem głowy lub ręki**; w rozmowie trzymają się wzajemnie za guziki lub klapy od surdutów, co tak dalece jest rozpowszechnionem, że nawet między służącymi a panami ma miejsce: na koniec, nie zdejmują kapeluszków nawet w mieszkaniach prywatnych, a surduty zrzucają wszędzie, nawet wobec kobiet lub w miejscach, których sama powaga przyrodzona na podobne postępowanie nie zezwala (LzAm, s. 77).

Swoją drogą czci tej i uszanowania nie należy brać za jedno z francuską wykwintnością. Dżentelmenowie, którzy z nami jechali, jakkolwiek należący do wyższych warstw społecznych, bynajmniej nie uważali za **niestosowne chodzić wobec kobiet bez surdutów lub bez butów**; a gdyśmy zwracali na to ich uwagę, odpowiadali, że rzecz nie w tym, i że zachowywanie takich czczych pozorów jest tylko blichtrzem, poza którym kryje się podstęp i zasadzka. My jednak po staremu, trzymaliśmy się prawideł nie amerykańskiej, ale naszej polskiej i europejskiej dworności, która przez kobiety tutejsze za najlepszą jest uważana (LzAm, s. 89).

– Cóż panowie chcecie? – odpowiedział dżentelmen. – Pod względem uobyczajenia, nawet **wyższe nasze klasy zostają daleko jeszcze za Europą** (LzAm, s. 61) (opinia Am).

Co to jest? Obecni **Amerykane** wybuchają grubiańskim śmiechem, co nigdy nie zdarzyłoby się w żadnym ucywilizowanym kraju. Porywa nas obydwóch złość. / – Czego te **nieucywilizowane zwierzęta** pokazują zęby? – woła do mnie głośno po francusku mój towarzysz (LzAm, s. 61).

Jeśli zaś chodzi o zachowania kobiet, to zauważa Sienkiewicz, że w odróżnieniu od Polek Amerykanki i mieszkanki Wielkiej Brytanii podróżują same, bez wymaganej opieki, dodatkowo podkreśla swobodę Amerykanek w relacjach z mężczyznami:

Mnóstwo **kobiet** przychodzi bez mężczyzn, mnóstwo bowiem nawet pańien podróżuje bez żadnej opieki (LzAm, s. 64).

**Chodzą same bez opieki** a raczej pod opieką praw i wszystkich pięści i lasek W. Brytanii. Żaden Don Juan nie zbliża się tu do idącej samotnie dziewczyny, i nie mówi jej, jak się to praktykuje w pewnym znanym mi mieście: „Jak to, pani? tak piękna, tak młoda i sama? Dzień dobry aniołku?” (LzAm, s. 34).

Są [Amerykanki] przy tym nadzwyczajnie **śmiałe, wyzywające i kokietki** do tego stopnia, że słusznie można rzec, iż role tu zostały zmienione, i **stroną prowokującą jest kobieta** (LzAm, s. 81-82).

## Picie, jedzenie

Ubolewa Sienkiewicz zwłaszcza nad pospiesznym sposobem jedzenia. Posiłek, który przez Europejczyka jest celebrowany, w **Ameryce** wydaje się koniecznością, której nie trzeba poświęcać dużo czasu:

Kuchnia **amerykańska jest najniegodziwszą kuchnią na świecie**. Nie chodzi jej o to wcale, żebyś zjadł zdrowo i dobrze, ale o to, byś zjadł jak najprędzej i mógł wrócić do business: wszystko więc obliczone jest na łap cap i tylko wieczorne obiady podają ci cokolwiek staranniej, wieczorem bowiem wszelki business kończy się wraz z uderzeniem piątej godziny (LzAm, s. 64).

Amerykańskiej kuchni przeciwstawia kuchnię **francuską**, o której zawsze pisze z uwielbieniem, nie kryjąc swego zachwytu i drobiazgowo opisując suto zastawione stoły na francuskich statkach, a zwłaszcza obfitość owoców i różnaitość trunków:

W ogóle żyje się tu tak, jak w pierwszorzędnym paryskim hotelu, z tą jeszcze różnicą, że dbają tu nie tylko o zaspokojenie potrzeb, ale i o przyjemności podróżnika. W wielkim salonie cały dzień stoją na stołach spotniałe **karafki, napełnione lodowatą wodą**, obok **wino czerwone i białe, rum, cukier miałki, stopy cytryn, pomarańcz i mandarynek**, by każdy, kto chce, mógł sobie przyprawić **lemoniade**. Łatwo zrozumieć, jaką stanowi to rozkosz w takich klimatach, w których pragnienie dokucza ustawicznie. Dopłaty osobnej za to nie ma, wszystko obejmuje cena biletu, nie wyłączając **wina obiadowego**, za które na innych statkach liczą osobno. Przy obiedzie służba napełnia ustawicznie szklanki **lodem**. Na miejsce wypitych butelek stawia natychmiast drugie; po obiedzie roznoszą **kawę i koniak. Owoców zawsze w bród** [...] (LZA, s. 273).

### Rozrywki

Sienkiewicz podkreśla ogromne przywiązanie **Anglików** do tenisa ziemnego, który stał się niemalże obowiązkowym sportem angielskiego dżentelmena i codziennym rytuałem, bez którego nie może się on obejść nawet w gorącym afrykańskim klimacie. Przeciwnieństwem Anglików są, zdaniem pisarza, **Niemcy**, niechętni fizycznym rozrywkom i preferujący raczej spokojny wypoczynek:

Niemcy ciągną tędy do swojej szamby, to jest willi, położonej za Mnazimoją, wśród cienia olbrzymich mangów; **Anglicy zdążają na „lawn-tennis”, bez którego oczywiście i pod równikiem żyć nie mogą** (LZA, s. 71).

### Strój

Na kartach sienkiewiczowskiej relacji z afrykańskiej podróży dość liczne są komentarze na temat sposobu ubierania się **Anglików**. Atrybutem stroju angielskich żołnierzy i urzędników w afrykańskich koloniach są typowe *angielskie białe hełmy i flanelowe surduty* (LZA, s. 71). Wyróżniają się oni także *świetnymi, paradnymi mundurami*, które przyciągają wzrok miejscowej ludności:

O dziewiątej z rana przyszedłem, wraz z towarzyszem moim, do konsulatu, gdzie znalazłem i samego sir Ewan Smitha i jego sekretarzy, przybranych w **paradne mundury**. Dwóch kapitanów z „Marathonu” i „Redbreasta” przyłączyło się do nas i w chwilę później ruszyliśmy parami, poprzedzani przez sześciu sług konsularnych przybranych czerwono. Po drodze gromady czarnych gapiły się na **świetne mundury angielskie** (LZA, s. 95).

Wśród czarnych i oliwkowych tłumów widać od czasu do czasu **białe hełmy** Europejczyków, przeważnie Anglików (LZA, s. 46).

Charakterystycznym elementem codziennego stroju Anglika jest *szary pidżak i szara czapka o dwóch daszkach*:

Jest to zapewne jakiś znakomity **Hindus**, może syn jakiego radży, wracający z Oxfordu lub Cambrige. [...] w szarym pidżaku angielskim i w szarej, o dwóch daszkach czapce na głowie, młody radża wygląda, jak usmolony kapcan (LZA, s. 9).

Nieodzownym elementem męskiego ubioru są także *biały krawat oraz rękawiczki*, a w sytuacjach oficjalnych – obowiązkowy *frak*. Najstosowniejszym strojem dla angielskiej damy są *wycięte, wygorsowane suknie*. Pisarz podkreśla sztywność angielskiej etykiety i jej pedanteryjność, widoczną w sposobie ubierania się niezależnie od okoliczności i szerokości geograficznej, co staje się źródłem różnych zabawnych anegdot i humorystycznych komentarzy:

Służba indyjska, w malowniczych kostiumach, z brodami malowanymi na purpurowo, podawała europejskie potrawy **paniom w wyciętych sukniach i panom w białych krawatach**. Mimo woli znów przypomina się anegdotka o owym Angliku, który schroniwszy się przed krokodylem wprost z kąpeli na palmę, uczynił sobie z liści palmowych przede wszystkim **krawat i rękawiczki**. Próżno byś się też, człowiecze, spodziewał, że wybierając się do wnętrza Afryki, nie potrzebujesz brać ze sobą **fraka**. Owszem, potrzebujesz, bo nad Tanganajką, Ukerewe, w Uidjidjii lub jakiej innej miejscowości przez piętnaście „j”, możesz znaleźć angielską „lady”, towarzyszącą mężowi, gdzie pieprz rośnie. **Ona do obiadu ubierze się w wygorsowaną suknię**, on będzie cię częstował „pale-ale'm”, ubrany we **frak i biały krawat**. **Anglicy są wszędzie jednacy** (LZA, s. 91).

*Frak i biały krawat oraz sztywny, wykrochmalony gors frakowej koszuli* to także atrybuty **francuskiego** męskiego ubioru:

Co do Zanzibaru, jest on zapewne miejscem już tak wysoce ucywilizowanym, że za jakie lat dziesięć lub dwadzieścia mieszkańcy jego będą mówili na wzór Marsylczyków: „gdyby Paryż miał swoją Mnazimoję, to byłby małym Zanzibarem”. – Być może! Paryż nie ma istotnie Mnazimoi, ale natomiast posiada klimat daleko odpowiedniejszy do ubierania się we **frak i biały krawat**. Zanzibar – i **sztywny, wykrochmalony gors frakowej koszuli**, są to pojęcia wyłączające się stanowczo (LZA, s. 91).

Obowiązkową częścią garderoby **Francuzek** jest *dobry gorset*, który, jak ironicznie zauważa pisarz, *jest więcej wart od dobrej figury*. Sienkiewicz podkreśla szyk, elegancję kobiecego ubioru (*strojne tualety*), zauważa, że w dobrym guście jest posiadanie sukni będącej dziełem wytrawnych paryskich projektantów, wyznaczających trendy światowej modzie:

Na statkach francuskich panuje wesołość; ludzie poznają się łatwo i bawią się społem chętnie. Humory w czasie pogody zawsze są wyborne. Kobiet jedzie dużo, a niektóre z nich, zaraz na pierwszy obiad, występują w **strojnych tualetach** (LZA, s. 268-269).

Panie te mają **suknie** – nie **od Wortha**, ani **od M-me Laferrière** i po większej części nie słyszały o zasadzie, że **dobry gorset więcej jest wart od dobrej figury** – ale niektóre są zupełnie ładne,

mają w sobie coś egzotycznego, coś z gibkości lianów – i widocznie szalenie lubią się bawić (LzA, s. 270).

Za to **Amerykankom** wytyka Litwos brak smaku, nieuzasadniony przepych, nieumiejętność doboru stroju do sytuacji. Punkt odniesienia w ocenie ubioru wyznacza moda europejska, zwłaszcza paryska:

**Amerykanki** stroją się więcej jak wszystkie kobiety na świecie. Stojąc przez pół godziny na Broadway w New-Yorku, więcej widziałem rozmaitych sukien jedwabnych i kaszmirowych, czarnych, żółtych, zielonych, pstrych i czerwonych, **niżbym mógł zobaczyć na bulwarach w Paryżu**. Nie wiele w tym wszystkim smaku, ale wiele przepychu. W hotelach, na obiady przychodziły damy postrojone jak na bal, w złotych manelach, zausznicach, naramiennikach itp. (LzAm, s. 81-82). Wszystkie stroją się tak, **jak nigdzie w Europie**, wszystkie przychodzą bez kapeluszków; dlatego obiady, zwłaszcza wieczorem, wyglądają jakby obiady prośzone i nader ceremonialne (LzAm, s. 64).

W stroju **Hindusów** uwagę zwraca przede wszystkim turban oraz malownicze kostiumy, z którymi współgrają malowane na purpurowy kolor brody:

Ale za to co za ulga, gdy się już siądzie do stołu, gdy punkhas, ciągnione przez **czerwonobrodych Hindusów**, poczną kołysać się nad zastawą (LzA, s. 92).

Służba indyjska, w malowniczych kostiumach, z **brodami malowanymi na purpurowo** (LzA, s. 91).

## Wiedza

Brakiem wiedzy geograficznej rażą polskiego podróżnika **Francuzi**:

Wkrótce jadący z nami do Brukseli jakiś **Francuz** począł nas wypytywać o nasze pochodzenie.

– Jesteśmy Polacy – odpowiedziałem.

Tu **przysłowiowa francuska znajomość geografii** zabłysnęła z całą świetnością.

– Ach! to panowie tam blisko placu wojny – rzekł.

– Jakiej wojny?

– Jakże się nazywa?... Hercegowiny i Turcyi.

– O! bardzo blisko, panie: tylko przez ścianę. Jak się biją, to u nas doskonale strzały słyhać (LzAm, s. 18).

Nasz **Francuz** zaś porobił takie podboje w Prusach, że musieliśmy wstawiać się za biednymi Niemcami, żeby im chociaż Berlin zostawił (LzAm, s. 18).

Aspekt psychiczny. Cechy psychiczne przypisywane są najczęściej na podstawie zaobserwowanych zachowań. Gdy pewne zachowania wnioskują o tej samej cesze, Litwos nadaje jej status *wrodzonej*. Na przykład wiele zachowań Amerykanów (zwłaszcza w relacjach z cudzoziemcami) odczytywanych jest jako przejaw **gburowatości**,

**pogardy i pychy.** O amerykańskiej pysze wspominał w pamiętnikach Julian Ursyn Niemcewicz<sup>16</sup>.

[Amerykanie] Uważają się przy tym za **najpierwszy naród na świecie** (LzAm, s. 76).

Jeżeli teraz dodamy jeszcze istotną wrodzoną **gburowatość Amerykanów**, zrozumiemy łatwo, że zwłaszcza początkowo stosunki z nimi stają się prawie nieznośne. Wreszcie **Amerykanie** sami wiedzą dobrze o tej **gburowatości**, niektórzy zwłaszcza oświeceni starają się nawet wyleczyć z niej i siebie i swych braci; większość jednak uważa ją za pewną republikańską i demokratyczną cechą narodową, i skutkiem takiego poglądu, raczej szczyć się z niej niż poprawić się jest gotowa (LzAm, s. 75).

Jeżeli **Amerykanin** znajduje się wypadkiem w towarzystwie cudzoziemców, z którymi pod żadnym względem nie stoi na równi, wówczas niezawodnie będzie coś krajał szczyrykiem i **milczał pogardliwie**, niby dla okazania, że jak prawdziwy republikanin i demokrata nic sobie nie robi z owej wykwintności i ogłady, których w głębi duszy innym zazdrości i których braku się wstydzi (LzAm, s. 76).

Grzeczność francuska jest tu rzeczą zgoła nie znaną, jeżeli zaś nawet trafi się cudzoziemcowi spotkać z pewną uprzejmością, jest ona tak szorstką, tak jakoś niesmaczną, tak pełną **gburowatej poufałości**, że mimo woli chce się odpowiedzieć, jak ów szlachcic z pod Radomska: „Plus de confidence que de z n a j o m a n c e!” Powszechnie jednak o cudzoziemca nikt się tu nie troszczy (LzAm, s. 74-75).

Przed wszystkim tedy cudzoziemiec przybyły do Stanów, na próżnoby szukał tej uprzejmości i gotowości do wskazówek i objaśnień, z jaką spotyka się np. we Francji (LzAm, s. 74).

Wśród **Amerykanów** nie dostrzega Sienkiewicz osób uzdolnionych muzycznie, ponadto zauważa, że nie są oni zdolni do myślenia filozoficznego:

Trudno mi opisać i wypowiedzieć, jak mało **zdolności muzycznych** posiada **anglosaksońska rasa**. Między kilkunastu śpiewakami i śpiewaczkami nie słyszałem ani jednego głosu, którego by można słuchać bez zgrzytania zębami (LzAm, s. 58).

**Amerykanie** byli jednak nadzwyczaj zadowoleni z siebie i z swoich talentów. Pytali nas nawet z pewną **dumą**: czy słyszeliśmy coś podobnego w Europie? ja zaś odpowiadałem z całą szczerością, że istotnie nic podobnego w Europie nie słyszałem (LzAm, s. 58).

Żaden naród na świecie **nie jest mniej zdolny do wszelkiej refleksji filozoficznej jak Amerykanie**. Tu każdy więcej żyje życiem czynów, niż myśli, więc zajęty handlem, przemysłem, rolą i t. p., o racje religijności się nie pyta (LzAm, s. 84).

Niezbyt pochlebnie wypowiada się pisarz na temat naszych południowych sąsiadów, zwracając uwagę przede wszystkim na brak uzdolnień artystycznych młodych **czeskich** kobiet:

Są tu więc trzy młode **Czeszki**, grające na instrumentach dętych i rżniętych. **Nieprowadzenia artystyczne** zagnały je wraz z instrumentami aż do Zanzibaru i zatrzymały dłużej nad program. Mogłyby one łatwo poprawić swój los, gdyby, wyrzekłszy się Apolina, weszły za protekcją Kiprydy w służbę Hermesa – podobno jednak chcą służyć wyłącznie jednemu bóstwu (LzA, s. 68).

<sup>16</sup> Zob. *ibidem*, s. 53.

Negatywną opinię na temat twórczych możliwości formułuje Litwos także w odniesieniu do **Chińczyków**:

oto macie **Chińczyków**. Tam realizm doszedł do najwyższego rozwoju i wsiąknął tak dalece w usposobienia narodowe, że aż zatamował wszelki postęp i wszelkie wytwarzanie się potężnych idei, za które umieją ginąć i giną narody europejskie. **Chińczycy zabiwszy w sobie narodową fantazję, zabili zarazem wszelką inicjatywę**, nie tylko już w rzeczach społecznych, ale i w wynalazkach, naukach, sztukach: słowem, **zatracili w sobie twórczość wszelką, której matką jest wyobraźnia** (LzAm, s. 72).

**Irlandczyków** spotykanych w Stanach Zjednoczonych charakteryzuje Sienkiewicz poprzez odniesienia do innych narodowości – Anglików i Amerykanów. Biorąc pod uwagę kontekst polityczny, Irlandczycy jawią się jako patrioci **kochający** swój kraj i **nienawidzący** Anglików. Z kolei w porównaniu z Amerykanami są bardziej **leniwi** i **skłonniejsi do awantur**:

[...] nie zapominają [**Irlandczycy**] o swej narodowości i metropolii, **kochają** Irlandię w dzieciątym nawet pokoleniu, **nienawidzą** Anglików i stanowią żywioł, z którym Ameryka bardzo się już liczyć musi, a w przyszłości jeszcze bardziej liczyć się będzie musiała (LzAm, s. 71).

Mają jednak i **Irlandczycy** swoje złe strony. **Leniwi są**, zwłaszcza w pierwszym pokoleniu, **od Amerykanów** bez porównania, **burzliwi**, **pochopni do politycznych awantur** (LzAm, s. 72).

**Anglikom** przypisuje Sienkiewicz przede wszystkim pychę i wyniosłość w kontaktach z przedstawicielami innych nacji. Co ciekawe, są to cechy kojarzone z wyspiarzami już w XVII wieku<sup>17</sup>:

W ogóle zauważyłem, że **Anglicy odznaczają się daleko mniejszą uprzejmością dla cudzoziemców niż Francuzi**. Kiedyśmy na drugi dzień, mając już przewodnika, kupowali gumowe płaszcze na podróż Oceanem, w sklepie zastaliśmy dwóch sprzedających gentlemanów, ale dwóch pijanych: jeden sprzedawał nam płaszcze, drugi, zasunąwszy na tył głowy kapelusz i oparłszy się plecami o towary, **lżył nas półgłosem** spluwając przy tym z nadzwyczajną wprawą na wszystkie strony (LzAm, s. 30).

Siedzący obok nas jakiś **Anglik** z wyciągniętą twarzą i wyciągniętymi nogami, badał starannie palcami wnętrze swego nosa, **spoglądając przy tym na ludzi tak, jak gdyby wszyscy wyłącznie po to byli zebrani, ażeby on miał się czemu przypatrywać** (LzAm, s. 17).

Zdaniem pisarza typowego Anglika cechują snobizm i megalomania, a więc postawa charakteryzująca się wysokim mniemaniem o sobie i przekonaniem o nieomyślności, przecenianiem własnej wartości i swoich zasług, a także chęcią wykazania swojej wiedzy na dany temat. Anglik „ze wszystkich ludzi na świecie wie najlepiej, co się w głębi Afryki dzieje” (LzA, s. 94). To człowiek pozujący na znawcę jakiejś dziedziny, także wtedy, gdy brak mu doświadczenia i odpowiedniego wykształcenia w tym względzie:

<sup>17</sup> Zob. *ibidem*, s. 55.



Ze zbyt pospiesznych uogólnień płyną całe rzeki błędów i w życiu i w podróżach. Czytałem niegdyś anegdotę o pewnym **Angliku**, który, ścigany w Sudanie przez krokodyla, wlaźł na palmę i począł wywijać pękiem liści, chcąc dać znać o swym rozpaczliwym położeniu. Drugi Anglik, spostrzegłszy to z daleka, zapisał zaraz z powagą w swej podróżniczej książeczce, że w Sudanie są palmy, które nawet w chwilach zupełnej ciszy, za zbliżeniem się człowieka, wywijają liśćmi, jakby go zapraszały na daktyle (LzA, s. 26).

Sienkiewicz dostrzega u Anglików z jednej strony – światowe obycie, wszechstronną kulturę, umiłowanie estetyki i piękna, z drugiej zaś – skłonność do wygody, komfortu i przepychu, przesadną tendencję do gromadzenia dóbr materialnych i manię otaczania się różnymi przedmiotami sztuki użytkowej, prowadzące często do upodobnienia mieszkania w muzeum:

Sir Ewan Smith, obecnie przeniesiony do Maroko, jest to gentleman w pełni sił i energii, w **obejściu nader uprzejmy**; uczynił on mi wrażenie **człowieka wszechstronnej kultury, światowego, lubiącego życie**, a w nim nie tylko **estetykę**, ale nawet i **wygodę**. Następne odwiedziny utwierdziły mnie w tym mniemaniu, widywaliśmy się zaś dość często. Zaraz po pierwszej wizycie, ja i mój towarzysz zostaliśmy zaproszeni na obiad, o którym wspominam dlatego, że był on również, jak i mieszkanie pana Ewan Smitha, połączeniem  **europejskiego wykwintu** z czymś egzotycznym i w naszych klimatach nieznanym (LzA, s. 90).

Prywatne mieszkanie p. Ewan Smitha zaciekało mnie niepomierne, jako model, z którego można poznać, jak mieszkają i żyją zamożni **Anglicy** w Indiach i w ogóle w krajach egzotycznych. Trochę wyglądało ono na **muzeum**, jeśli nie ściśle, to przeważnie etnograficzne. Na ścianach broń wszelkiego rodzaju: miejscowa i sprowadzona z głębi ładu, więc tarcze, łuki, włócznie i maczugi, poukładane w rozety; gdzieniegdzie głowy antylop, rogi bawole; niżej delikatne maty z różnych wysp, dywany perskie; po kątach pełno bibliotów indyjskich i japońszczyzny, wszystko to zaś ożenione z **solidnym komfortem angielskim, bez którego Anglik obyc się nigdzie nie może – i który najdalsze kraje, najbardziej zapadłe kąty świata, zmienia mu w „home”, miły dla duszy**. Jeśli prawdą jest, że **Niemiec szuka ojczyzny tam, gdzie mu dobrze, to można powiedzieć, że Anglik zabiera ją wszędy ze sobą i dlatego wszędzie mu dobrze** (LzA, s. 90).

Pisarz zwraca także uwagę na *dystynkcję* i *sztynność* w zachowaniu Anglików. Tę ostatnią uznaje nawet za cechę narodową (*ogólnoangielska sztywność*):

Pani Jameson jest to młoda osoba, wielce do Sary Bernhardt podobna, lubo daleko od niej drobniejsza. Nosi ona swą żalobę niewątpliwie bardzo szczerze, ale zarazem z pewną troskliwością, by jej była do twarzy. Należy też pani Jameson do **wyższych sfer angielskiego towarzystwa** i jeżeli **dystynkcja** jej nie dochodzi aż do zupełnej doskonałości, która jest zarazem zupełną prostotą, przypisać to raczej należy pewnej **ogólnoangielskiej sztywności** (LzA, s. 94).

W sposobie bycia typowego Anglika pisarz dostrzega *zimny angielski charakter*, zauważa charakterystyczną *flegmatyczność*, towarzyszącą wszelkim działaniom angielskiego dżentelmena, także tym, wymagającym zdecydowania:

Wielu Arabów, szczególnie przekupniów, dostało się już na pokład, który traci skutkiem tego swój **zimny angielski charakter**, a zmienia się w malowniczy bazar [...] (LzA, s. 14).



A gdy wreszcie wpadną na pomost na kształt krwiożerczych korsarzy lub złych duchów, kij **flegmatycznego Anglika** wnet przyprowadza ich do porządku (LzA, s. 13).

Zgoła odmiennie postrzegane są **angielskie kobiety** – jako dobre, spokojne, pogodne i pełne wdzięku. Uwaga, że cechy te odbijają się w twarzach, wynika oczywiście z fizjonomicznego portretowania osób:

Te panny wszystkie zapewne są **dobre** – ależ bo i nie mogą być inne; nie zetknęły się ze złem: zaledwie słyszały o nim. Są to kwiaty rodzaju ludzkiego: kwitną – oto wszystko (LzAm, s. 31-32). Kobiety tutejsze [Angielki] stanowią lepszą i jaśniejszą stronę krajowego medalu. Mają wiele **spokoju i pogody duszy, która odbija się w ich twarzach** (LzAm, s. 35).

U **Niemców** dostrzega polski podróżnik przede wszystkim cechy stereotypowo<sup>18</sup> z nimi kojarzone, jak: pracowitość, systematyczność w pracy, skrupulatność i pedantyczność. Niemiec to osoba przesadnie dokładna, drobiazgowa, przywiązująca zbyt dużą wagę do porządku i prawnych przepisów:

Tymczasem na przodzie statku załoga czyniła przygotowania na uroczystość równika. [...] Nie wiem zresztą, czy ową uroczystość obchodzą równie ściśle Francuzi lub Anglicy, ale **Niemcy** są, jak owa panna, która wychodząc za mąż po czterdziestym piątym roku życia, pytała, ze spuszczonej oczyma w dzień ślubu, matki: „Mamo, czy mama nie ma mi nic do powiedzenia, czy mama nie zechce mnie przygotować?” Biedactwo pragnęło, by jej nie przypadło nic z tego, co stanowi obyczaj przedślubny. Owóż tak i Niemcy. Są oni dzielnymi marynarzami, ale przez długie wieki mało żeglowali, a równik przepływają od niedawna, święcą więc obyczaje morskie z większą może **skrupulatnością**, niż ci, którzy się oswoili z nimi w ciągu całych stuleci (LzA, s. 56).

Niemcy w postępowaniu z czarnymi popełniają też zapewne wiele więcej błędów od Anglików. Słyszałem np., że w Bagamojo wyszło prawo, iż każdy Murzyn, posiadający ziemię, musi ją zapisać w urzędzie. Misjonarze zapewniali mnie, że czarni absolutnie nie rozumieli, czego od nich chcą. Tyle tam jest pustej ziemi i własność tak nieokreślona, że przepis ten niepodobnym był do wykonania. Przypuszczam, że setki podobnych przedwczesnych praw sprowadzają tylko zamęt czarnym w głowach i utrudniają im życie (LzA, s. 148).

Niemcy słyną z żelaznej dyscypliny, która ułatwia utrzymanie ogromnych pod względem terytorialnym niemieckich kolonii w Afryce:

Szeregowcami są Zulusi Sudańczycy. Ci ostatni zwłaszcza, ujęci w kluby **żelaznej europejskiej dyscypliny**, wyrabiają się jakoby na wybornych żołnierzy (LzA, s. 143).

Drugą rzeczą, ważniejszą, jaka uderzyła mnie zaraz na wstępie, jest niesłychana małość środków, jakimi są te zdobycze afrykańskie utrzymywane. Posiadłości na przykład niemieckie w tej stronie Afryki przewyższają o wiele rozległością całe Niemcy, zaś wszystkiego tego strzeże kilkuset czarnych żołnierzy i kilkunastu białych oficerów. Wyszędłszy za ostatnie chałupy Bagamojo można przejść setki mil nie spotkawszy ani jednego niemieckiego żołnierza. Gdzieniedzie tylko w rozrzuconych na olbrzymiej przestrzeni stanicach stoją małe załogi. Kraj w rzeczywistości

<sup>18</sup> Zob. J. Bartmiński, *Stereotypy mieszkają w języku. Studia etnolingwistyczne*, Lublin 2007, s. 242-261.

nie jest zajęty, a niemieckim nazywa się chyba dlatego, że go za taki uznały na mocy układów państwa europejskie. Co się tyczy czarnych, ci, o ile nie są w bezpośrednim sąsiedztwie miasta, panowanie niemieckie uznają o tyle, o ile się boją, że w razie nieposłuchu przyjdzie wojenna wyprawa i skarci ich mniej więcej surowo. Rodzi się stąd konieczność urządzania raz wraz wojennych wypraw (LzA, s. 144).

Wywołało to nową burzę, która nie wiadomo jakby się skończyła dla szlacheckiego szczepu U-Doe, gdyby nie to, że przyszli Niemcy i położywszy rękę na wszystkich, zmusili tym samym zacnego staruszka, by, o ile mu nie smakuje wołowina, został wegetarianinem. *Inde irae* (LzA, s. 214).

Massajowie nie tylko sami nieradzi znoszą zwierzchnictwo niemieckie, ale częstokroć napadają na zostające pod tym zwierzchnictwem spokojne szczepy mieszkające bliżej morza. Otóż Niemcy by dowieść czarnym, że opieka niemiecka jest – i coś znaczy, muszą od czasu do czasu karcić tamtych zuchwałych koczowników, niebezpiecznych jeszcze i dlatego, że każde ich powstanie wywołuje wrzenie umysłów w całej krainie (LzA, s. 128).

Niemieccy kolonizatorzy określani są jako *surowi, bezwzględni w postępowaniu* (LzA, s. 146), a nawet *okrutni*, co, jak zauważa Sienkiewicz, wywołuje wśród miejscowej ludności afrykańskiej ogromną niechęć:

Wissman [...] umiał w razie potrzeby czarnych bić, ale [...] potrafił ich sobie także zjednywać. Dzięki temu rządy jego przy całej energii, a nawet **surowości**, nie były bezduszne. Czarni **bali się** go wprawdzie, ale tak, jak dzieci boją się ojca, skutkiem czego w tych przynajmniej szczepach, które stykały się z nim częściej, wyrabiała się poczucie, że władza jego jest naturalną i prawą (LzA, s. 144-145).

Jeszcze przed przybyciem moim w te strony słyszałem i czytałem nieraz o **okrutnym obchodzeniu się Niemców z czarnymi**. [...] Są to rządy surowe, bo to leży poniekąd w charakterze niemieckim, ale bynajmniej nie mające na celu wytepienia miejscowej ludności (LzA, s. 146).

Mówiąc nawiasem, w każdej wiosce, do której zdarzyło nam się przyjść, pierwszym uczuciem, z jakim nas witano, był **strach**. [...] być może [...] przyczynia się do tego **surowość niektórych pomniejszych komendantów niemieckich** (LzA, s. 209).

**Niechęć ich do Niemców jest znaczna** (LzA, s. 149).

[...] upewniwszy się (Muene-Pira), że to nie Niemcy przyszli do niego w gości, powie pod namiotem z tajemniczą miną: *Daki akuna msuri! akuna msuri!* (Niemcy niedobrzy, niedobrzy!) (LzA, s. 191).

W ten sposób przyzwyczajają ludzi ras kolorowych, by **białego uważali za wyższą istotę** (LzA, s. 149).

**Francuzi** postrzegani są jako *wytworni, uprzejmi* i weseli:

**Dobry humor i uprzejmość oficerów**, załogi i służby uprzyjemnia ją [podróż] także znacznie (LzA, s. 273).

Msrgr de Courmont pochodzi ze starej szlacheckiej rodziny francuskiej. Jest to człowiek w sile wieku, o **twarży wytwornej** (LzA, s. 104).

Patrząc na tych żołnierzy [**francuskich**], przykro się robi, zwłaszcza nam, mającym tyle sympatii do tego **najsympatyczniejszego** zresztą narodu (LzAm, s. 22).

**Żydom** wytyka Sienkiewicz chciwość i chęć zysku. Pisarz drobniawo i ironicznie zapoznaje czytelnika ze standardem oraz mocno zawyżonymi kosztami wynajmu pokoju w gospodzie prowadzonej przez „Słowianina wyznania mojżeszowego”, byłego krawca, który przybył do Zanzibaru z Odessy:

Lóżko z moskitierą, stół, krzesło, parę jaszczurek na pałapie, sporo mrówek i dużo komarów, stanowią umeblowanie każdej pojedynczej izby. Za te rozkosze, wraz z utrzymaniem, płaci się pięć rupii, to jest koło 10 franków na dobę, a prócz tego, ma się prawo patrzeć na gimnastykującą się na schodach małpę [...] (LzA, s. 66).

Zwraca uwagę na żywiłowy temperament przedstawicieli narodu semickiego, określa ich zachowanie jako obłudne i nieszczerze, charakteryzujące się snobizmem i interesownością. Jednocześnie polski podróżnik zauważa także u Żydów cechy pozytywne, do których zalicza przede wszystkim dbałość o dobre wykształcenie:

Klärchen przyszła na świat po dziesięcioletnim bezowocnym pożyciu Lazarewicz z panią Lazarewiczową, przeto ta ostatnia bardzo ją kocha i broni jej zawsze przeciw **wybuchom złego humoru pana Lazarewicza** (LzA, s. 67).

Pani Lazarewiczowa, przy pomocy córki swej „bibi” Klary, zajmuje się gospodarstwem i kuchnią. Bibi, która ma lat siedemnaście, jest zupełnie ładna i **mówi wszystkimi językami. Co niedziela chodzi na mszę do misji katolickiej, nie dlatego, żeby była ochrzczona, ale że w Zanzibarze uważa się to za dowód przynależności do wyższego towarzystwa** (LzA, s. 67).

Aspekt religijny. Kwestie związane z wyznawaną wiarą poruszane są w listach z podróży w odniesieniu do **Amerykanów**, Irlandczyków oraz Anglików. Tych pierwszych, na podstawie poczynionych obserwacji, uważa Sienkiewicz za bardzo religijnych, ale jak zaznacza, jest to wiara powierzchowna (**sztuczna, rutynowa**), oparta bardziej na zwyczaju niż świadomym jej przeżywaniu:

Po śniadaniu stewardowie przynoszą kilkadziesiąt egzemplarzy Biblii i kładą je po stołach, **Amerykanie zaś siadają i czytają ją, myśląc o czym innym i ziewając**. Wszyscy są poważni i milczący, ale **więcej w tym jest sztuczności i rutyny, niż prawdziwego nabożeństwa**. Po skończonych modlitwach zakładają nogi na stół i siedzą w milczeniu, jak chińskie lalki (LzAm, s. 56).

Spółeczeństwo **amerykańskie uchodzi za najreligijniejsze na świecie**. Ludzi wątpiących istotnie nie ma tu wcale, przepisy religijne zachowywane są najściślej, w niedzielę i święta głucha martwota upada na wsie i miasta, sklepy są pozamykane, fiakry i omnibusy nie kursują prawie zupełnie; w teatrach nie grają, miejsca publiczne są puste: słowem powaga tu i uroczystość większa niż wszędzie na świecie. Ale wejrzawszy w to bliżej, **widzimy w tym raczej wpływ zwyczaju, nie wdającego się w żadne rozumowania, niż żywotnej, gorącej, świadomej siebie wiary** (LzAm, s. 83).

Z kolei wiara **Irlandczyków** jest prawdziwa, stąd ich wartościujące (dodatkowo zintensyfikowane) określenie mianem *niezmiernie gorliwych katolików*:

[...] ludzie ci [Irlandczycy] popełnialiby zapewne daleko więcej jeszcze występków, gdyby nie **religijność**, która ich nigdy nie opuszcza. Są wszyscy **niezmiernie gorliwymi katolikami** i dla przyszłych rozkoszy niebieskich znoszą z cierpliwością wszelkie ziemskie niedole i umartwienia (LzAm, s. 71).

Trzeba zaznaczyć, że zarówno obie wymienione cechy: powierzchowność wiary Amerykanów, jak i gorliwość wiary Irlandczyków, były odnotowywane w pamiętnikach polskich podróżników już od XVII wieku<sup>19</sup>. Nadmierną gorliwość w praktykowaniu wiary wytyka Sienkiewicz także **Anglikom** w ironicznych komentarzach na temat monotonii bibliotek na angielskich statkach, wypełnionych wyłącznie bibliami:

Do przyjemności podróży należy i to, że w głębi salonu znajduje się **biblioteka, napełniona nie wyłącznie bibliami, tak jak na niektórych angielskich statkach**, ale książkami wszelkiej treści (LzA, s. 273).

Aspekt społeczny. Podczas krótkiego pobytu w Londynie, będąc w drodze do Ameryki, Sienkiewicz ma sposobność przyjrzenia się społeczeństwu **angielskiemu**. Jest pod wrażeniem relacji społecznych, porządku społecznego (w tym poczucie obowiązku), podkreśla sprawność funkcjonowania parlamentaryzmu oraz odpowiedzialność klas wyższych. Niemalże każdorazowo kontrastuje, niekiedy aluzyjnie, te cechy z sytuacją polską (*kraj tak odmienny pod każdym względem od naszego; instytucje tutejsze [...], nie są objawem naśladownictwa, mody, pewnego popędu wywołanego sztucznie*):

Jestem tedy w **Anglii**, w tym kraju tak odmiennym pod każdym względem od naszego, a nawet od wszystkich krajów stałego lądu; w tym kraju nieprawdopodobieństw, gdzie np. **arystokracja ma rozum, porządek publiczny sympatię, parlamentaryzm nie jest pochylem drzewem, na które wszystkie kozy skaczą; dobro społeczne nie frazesem dziennikarskim**, a czas wrogiem, którego się zabija (LzAm, s. 28).

Na szczęście jednak, ludzie mają tu rozum, i zamiast kłaść się kamieniem w poprzek prądom społecznym, **starają się je opanować i uregulować ich brzegi** (LzAm, s. 28).

W ogóle instytucje tutejsze, a mówię tylko o prywatnych, nie są objawem naśladownictwa, mody, pewnego popędu wywołanego sztucznie, **ale płyną z potrzeb społecznych i z dziwnie krzepkiego ducha narodowego**. Dlatego mniej się tu gada, więcej robi. Instytucje zaś nie upadają, bo poczucie obowiązku każe obywatelom **podtrzymywać je z energią i wytrwałością, nie tylko z początku, ale zawsze**. Dziwni ludzie ci **Anglicy**. Wyobraźcie sobie, moi mili współobywatele, że członkowie licznych tutejszych towarzystw nie zalegają nigdy w wypłacie składki. Słyszeliście o czymś podobnym? (LzAm, s. 39).

Charakteryzując Angielki, Litwos zwraca uwagę, że są dobrymi żonami i matkami:

Praca dla nich ma znaczenie zabawy; otacza je przepych, życie wykwintne, ogładzone, wysokie, jak gdyby zawsze świąteczne. [...] To ich cel – i zasługa aż do chwili zamążpójścia. Potem **wydają na świat dzieci**, co jest także zasługą i w ogóle, jak mówią ludzie znający angielskie społeczeń-

<sup>19</sup> Zob. A. Niewiara, *Wyobrażenia o narodach...*, s. 54 (Irlandczycy), s. 115 (Amerykanie)..

stwo: **są dobrymi żonami i matkami**, co jeszcze jest zasługą; potem umierają i oczywiście idą do nieba, co już nie jest zasługą, ale nagrodą – i co im łatwiej przychodzi, bo w życiu prawie nie znały pokus i złego (LzAm, s. 31-32).

**Ameryka** jawi się Sienkiewiczowi jako państwo, nie zaś naród. W tym osądzie nie pozostaje korespondent „Gazety Polskiej” odosobniony, bo jak zaznacza, *jest to opinia większej części wykształceńszych przybyszów*:

[Amerykanie] Uważają się przy tym za **najpierwszy naród na świecie**; tymczasem większa część wykształceńszych przybyszów skłonna jest raczej twierdzić, że w **Stanach Zjednoczonych istnieje państwo, ale nie ma narodu w ścisłym europejskim tego słowa znaczeniu**. Według powyższej opinii, **jest to wielki zbiór ludzi wszelkich narodowości, handlujących, sprzedających, pracujących w roli lub przemyśle, urządzonych w wielką spółkę zorganizowanych w pewien kształt państwowy pod takimi a takimi prawami, ale pozbawionych wszelkich cech, jakimi zwykle odznacza się każdy jednolity naród** (LzAm, s. 76).

Obserwując społeczność **irlandzką** w Ameryce, Sienkiewicz zauważa, że w porównaniu z Amerykanami Irlandczycy mają więcej dzieci. Fakt ten tłumaczy wiarą (dzieci to błogosławieństwo Boże):

**Irlandczycy** płodni są jak króliki, Amerykanie zaś rodowici przeciwnie. Podczas kiedy w stadłach amerykańskich dwoje, a najwięcej trójki dzieci, stanowi największe przeciętne maksimum, pobożne małżeństwa irlandzkie, uważające dzieci za szczególniejsze błogosławieństwo Boże, wydają ich na świat jak maku: „co rok prorok”, jak mówi przysłowie, a tych „roków” zawsze jest bez końca (LzAm, s. 71).

**Murzyn** w listach z Ameryki jest przede wszystkim sługą. Wykonuje prace fizyczne (furmana, tragarza towarów, wyrobnika), choć jakość tych prac różnie jest oceniana, raz pozytywnie (*usługują szybko i wprawnie*), innym razem negatywnie (*inni stoją, nic nie robiąc*):

Między ludnością spotykamy coraz więcej **Murzynów**. Są to ludzie bardzo grzeczni, **usługują szybko** i wprawnie [...]. Zresztą usługa tu nie jest trudna (LzAm, s. 64).

Między ludnością spotykamy coraz więcej **Murzynów**. Są to **furmani, wyrobnicy, tragarze towarów** itp. Niektórzy z nich pracują, inni stoją przed domami z rękoma w kieszeniach, nic nie robiąc [...] (LzAm, s. 69-70).

Aspekt ekonomiczny. Sienkiewicz zwraca uwagę, że kraje kolonialne (Francja, Anglia i Niemcy) należą do najbogatszych społeczeństw w ówczesnej Europie. Z jednej strony docenia wytwory ich myśli technicznej (*aparatus fotograficzny nie większy od talii kart* LzA, s. 127), z uznaniem wypowiada się o nowoczesnych i pełnych wygod parowcach, którymi podróżuje do Ameryki oraz Afryki (*statek jest pyszny* LzA, s. 267), z drugiej zaś – zauważa, że zamożność tych państw jest efektem *niemiłosiernego wyzysku kolonii* (LzA, s. 158) oraz silnie rozwijającego się kapitalizmu:

Zwiedzaliśmy również w mniejszej lub większej kompanii **statki wojenne angielskie**, stojące w porcie zanzibarskim: „Marathon” i „Redbreast”. Pierwszy zwłaszcza zaciekał mnie jako **zbiór wszystkich najnowszych ulepszeń, pomysłów i wynalazków wojennych**. Jest to straszliwa maszyna posiadająca wszelkiego rodzaju armaty, począwszy od najcięższych, z których by niemal skały kruszyć można, aż do pistoletowych i torpedowych. Statek dzieli się na trzynaście kompartymentów i **jest prawie nie do zatopienia** – chcąc go bowiem pogrążyć, trzeba rozbić wszystkie kompartymenty. Jeśli choć jeden ocala, statek trzyma się na powierzchni morza (LzA, s. 95).

„Pei-Ho” jest dzielnym statkiem, daleko szybszym od angielskich i niemieckich. [...] Kto ma możliwość wyboru, temu radzę wybierać zawsze **statki francuskie**, albowiem **przewyższają one wszelkie inne także i pod względem urządzeń, kuchni i wszelkich wygód**. Tylko wielkie parowce, pełniące służbę między Europą a Stanami Zjednoczonymi, są jeszcze zbyt kłopotliwie urządzone (LzA, s. 273).

Daleki jestem od tego, abym i pod względem racjonalnym miał uważać **Anglię** za niedościgniony ideał. Pod tym względem w Belgii jest lepiej, we Francji lepiej, w Prusach lepiej i u nas lepiej. Warunki, w jakich istnieje własność ziemska, walka między kapitałem i pracą, proletariat, głód i ciemnota, niby chmura nad przyszłością tego kraju: są to rzeczy tak znane, że nie potrzebuję się o nich rozpisywać (LzAm, s. 28).

Amerykanom wytyka chorobliwą wręcz chęć bogacenia się i nieustanną pogoń za zyskiem:

W czymże tedy objawia się ów **brak cywilizacji obyczajowej**, o której wspominałem powyżej? Mogę odpowiedzieć: we wszystkim; a zresztą, niech sam czytelnik osądzi. Do godziny czwartej lub piątej po południu, każdy prawie z mieszkańców, tak New Yorku, jak w ogóle i całej Ameryki, **pracuje z gorączkową namiętnością nad zrobieniem fortuny, która to, stanowi główną wartość człowieka**, co nawet wyraziło się i w języku; nie mówią tu bowiem: człowiek ma tyle a tyle, ale wart jest tyle a tyle (LzAm, s. 76).

Reasumując, należy zauważyć, że w zebranych materiale dominującym punktem widzenia przyjętym w konceptualizowaniu pojęcia „osoba danej narodowości” i „dany naród” jest europocentryzm. Sienkiewicz, zwiedzając Amerykę Północną oraz lustrując afrykański kontynent, był w swoich podróżach przede wszystkim Polakiem o silnej tożsamości narodowej oraz Europejczykiem. Miał świadomość przynależności do wspólnoty cywilizacyjnej Starego Kontynentu i łączności z kulturą Zachodu, silnie identyfikował się ze społecznością europejską (np. *nasza polska i europejska dworność*). W podróży po Afryce chętnie przebywał w towarzystwie białych ludzi, jego przewodnikami nie byli tubylcy, lecz Europejczycy: niemieccy i angielscy kolonizatorzy, misjonarze, inni podróżnicy. Zderzenie dwóch odrębnych światów i kultur wpłynęło na nieco uproszczony sposób postrzegania przedstawicieli innych narodów. Wyraźny staje się dwubiegunowy, czarno-biały podział, w którym dokonuje się przede wszystkim przeciwstawienia egzotycznych kultur afrykańskich kulturze europejskiej. W takim



układzie zacierają się granice między europejskimi nacjami – ważniejsze staje się to, co łączy przedstawicieli różnych narodowości, a nie to, co dzieli:

Przy śniadaniach, obiadach i przy odkorkowywaniu butelek łatwo zabiera się znajomość w krajach, w których **sama barwa skóry brata ludzi**, a okrutny, nasycony wilgocią upał rozmiękcza ich krochmal, zeszytniający stosunki towarzyskie w Europie. Tu **wszyscy są równi** wobec... gorąca i komarów, prędko też czynimy liczne znajomości (LzA, s. 68).

Taką **solidarność między ludźmi jednakiej cery** widzi się tylko w Afryce. Nawet Niemcy i Francuzi uważają się tu za braci, jak również katolicy i protestanci (LzA, s. 128).

Tym chyba należy tłumaczyć fakt, że w obrębie stereotypów narodowości mamy do czynienia z podobną atrybutyzacją, z powtarzalnością przypisywania pewnych tych samych cech różnym narodowościom. Tak więc niektóre opisy dotyczące sposobów zachowania się, zwyczajów i cech charakterologicznych Niemców, Anglików i Francuzów są zbliżone, stając się rejestrem cech ogólnoeuropejskich. Z pogłębioną, bardziej zindywidualizowaną charakterystyką przedstawicieli Starego Kontynentu mamy do czynienia najczęściej wtedy, gdy pisarz przebywa w towarzystwie samych Europejczyków, a więc w sytuacji, gdy nie dochodzi do konfrontacji odległych pod względem cywilizacyjnym kultur: na statku, w hotelu itp. – wtedy widzi więcej, a oprócz podobieństw, zaczyna także dostrzegać różnice. Analizując bogaty materiał egzemplifikacyjny, trzeba także zauważyć, że nasz podróżnik wykazywał anglofilskie preferencje i kosmopolityczne skłonności<sup>20</sup>. Zdaniem Ewy Kosowskiej styl bycia naszego noblisty przypominał styl bycia angielskiego dżentelmena: „Ten model europejskości jest mu wyraźnie bliski. Nawet podróże przypominają wojaże Anglika, a przywożone pamiątki cechuje wyraźna fascynacja stylem kolonialnym. Wystarczy przypomnieć sobie zdjęcie z polowań czy wystrój warszawskiego gabinetu”<sup>21</sup>. W tym kontekście dziwić nie powinny emocjonalne, pełne zachwyty komentarze pisarza nad wysokim poziomem rozwoju angielskiego społeczeństwa. Nie oznacza to jednak, że pisarz nie dostrzega w Anglikach cech negatywnych, wręcz przeciwnie – piętnuje je, dyskredytuje i przy pomocy zabawnej anegdoty ośmiesza. W kreśleniu przez Sienkiewicza wizerunku obcych narodowości widoczna jest tendencja generalizująca. Litwos typizuje, posługuje się uogólnieniami, wysnuwa wnioski na podstawie pobieżnych sądów (*na pierwszy rzut oka, pierwszy to raz widziałem*), trzeba jednak podkreślić, że jest on uważnym obserwatorem i ubolewa, gdy w jego otoczeniu *brak charakterystycznych figur* (LzA,

<sup>20</sup> Por. H. Witek, *Wizerunek obcego. Kultury afrykańskie w relacjach Henryka Sienkiewicza, Mariana Brandysa i Marcina Kdryńskiego*, Warszawa 2009, s. 18.

<sup>21</sup> E. Kosowska, *Negacje i kompromisy. Antropologia polskości Henryka Sienkiewicza*, Katowice 2002, s. 191.



s. 9). Chętnie też dzieli się z czytelnikiem swymi transkulturowymi doświadczeniami podróżniczymi, stąd tak wiele trafnych i wnikliwych spostrzeżeń na temat charakterystycznych cech wyglądu, sposobu bycia i zachowań przedstawicieli różnych narodowości. Tym samym Sienkiewiczowskie *Listy z podróży do Ameryki* oraz *Listy z Afryki* stają się cennym źródłem do badań nad stereotypami etnicznymi prowadzonymi w perspektywie diachronicznej.

### Bibliografia

- Bachórz J., *Fizjonomika* [hasło], [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa, Wrocław 1994, s. 293-296.
- Bartmiński J., *Punkt widzenia, perspektywa, językowy obraz świata*, [w:] *Językowy obraz świata*, red. J. Bartmiński, Lublin 1999, s. 103-120.
- , *Stereotypy mieszkają w języku. Studia etnolingwistyczne*, Lublin 2007.
- Bartmiński J., Tokarski R., *Językowy obraz świata a spójność tekstu*, [w:] *Teoria tekstu. Zbiór studiów*, red. T. Dobrzyńska, Wrocław 1986, s. 65-81.
- Borawski S., *Podstawy idei studiów nad dziejami używania języka. Esej o diachronii*, [w:] *Rozprawy o historii języka polskiego*, red. S. Borawski, Zielona Góra 2005, s. 13-62.
- Kosowska E., *Eurosarmata. Henryk Sienkiewicz wobec różnych nurtów tradycji kulturowej*, [w:] *Henryk Sienkiewicz. Polak i Europejczyk. Sosnowieckie Spotkania Sienkiewiczowskie*, red. Z. Mokranowska, Sosnowiec 2004.
- , *Negacje i kompromisy. Antropologia polskości Henryka Sienkiewicza*, Katowice 2002.
- Krzyżanowski J., *Henryk Sienkiewicz. Kalendarium życia i twórczości*, Warszawa 1956.
- , *Henryka Sienkiewicza żywot i sprawy*, Warszawa 1968.
- Malinowska E., *Podróże Prusa i Sienkiewicza*, Kielce 1997.
- Najder Z., O „Listach z Afryki” Henryka Sienkiewicza, „Pamiętnik Literacki” 1956, z. 4, s. 333-350.
- Niewiara A., *Polskie stereotypy narodowe w świetle badań diachronicznych*, „LingVaria” 2010, nr 2 (10), s. 171-183.
- , *Wyobrażenia o narodach w pamiętnikach i dziennikach w XVI-XIX wieku*, Katowice 2000.
- Parafianowicz H., *Ameryka i Amerykanie w świetle „Listów z podróży” Henryka Sienkiewicza*, „Studia Podlaskie” 2003, t. 13, s. 5-22.
- Rejter A., *Kształtowanie się gatunku reportażu podróżniczego w perspektywie stylistycznej i pragmatycznej*, Katowice 2000.
- Sienkiewicz H., *Listy do Młcisława Godlewskiego (1878-1904)*, opracował, wstępem i komentarzem zaopatrzył E. Kiernicki, Wrocław 1956.
- , *Listy z podróży do Ameryki*, Warszawa 1986.
- , *Dzieła*, wyd. zbiorowe pod red. J. Krzyżanowskiego, t. 43, *Listy z Afryki*, Warszawa 1949.
- Szczublewski J., *Sienkiewicz. Żywot pisarza*, Warszawa 2006.
- Weyssenhoff J., *Henryk Sienkiewicz: „Listy z Afryki”*, „Biblioteka Warszawska” 1893, t. 1, s. 375-384.

Witek H., *Wizerunek obcego. Kultury afrykańskie w relacjach Henryka Sienkiewicza, Mariana Brandysa i Marcina Kydryńskiego*, Warszawa 2009.

Żabski T., *Sienkiewicz*, Warszawa 1998.

### Przedstawiciele obcych narodowości w oczach Sienkiewicza podróżnika

**Streszczenie:** Celem artykułu jest zaprezentowanie wybranych wizerunków obcych narodów, grup etnicznych, ludów, z którymi Sienkiewicz miał kontakt podczas podróży na kontynent amerykański i afrykański. Podstawę materiałową do rozważań stanowi zapis relacji z podróży, który przyjął popularną w drugiej połowie XIX w. formę listu z podróży (*Listy z podróży do Ameryki, Listy z Afryki*). Opracowanie wpisuje się w nurt badań nad stereotypami etnicznymi prowadzonymi w perspektywie historycznej. Do przeprowadzenia analiz wykorzystane zostały pojęcia *punktu widzenia* (przyjętego przez autora tekstu) oraz *perspektywy*. Zanalizowany w ten sposób materiał leksykalny pozwolił określić punkty widzenia oraz wskazać inwentarz aspektów, pod względem których postrzega się przedstawicieli obcych narodowości. Dominującym punktem widzenia przyjętym w konceptualizowaniu pojęć „osoba danej narodowości” i „dany naród” jest europocentryzm. Sienkiewicz w swoich podróżach był Polakiem o silnej tożsamości narodowej oraz Europejczykiem. Natomiast wśród aspektów profilujących daną narodowość wyróżniono następujące: aspekt fizyczny, kulturowy, psychiczny, religijny i ekonomiczny.

**Słowa kluczowe:** Henryk Sienkiewicz, listy z podróży, punkt widzenia, stereotyp narodowy

### Representatives of foreign nations as viewed through the eyes of Sienkiewicz the traveller

**Summary:** The article aims to present chosen portrayals of foreign nations and ethnic groups with which Sienkiewicz had contact during his journeys to America and Africa. The basis of this study is the account of travels, which took the form of a letter from journeys (*Portraits of America: Letters of Henry Sienkiewicz, Letters from Africa*), popular in the second half of the nineteenth century. The report is considered part of the studies of ethnical stereotypes, conducted from the historical perspective. In order to carry out the analyses, notions such as *point of view* (adapted by the author of the text) and *perspective* have been applied. The lexical material analysed in such a way made it possible to define points of view and show the inventory of aspects on the basis of which the representatives of foreign nations are perceived. The main point of view used in the conceptualization of the notion of “a person of a given nationality” and “a given nation” is eurocentrism. In his journeys Sienkiewicz was a Pole of a strong national identity as well as a European. As for the aspects defining a given nationality, the following ones have been pointed out: the physical, cultural, psychological, religious and economic aspect.

**Keywords:** Henry Sienkiewicz, letters from journeys, point of view, perspective, national stereotype



Ała Krawczuk

Narodowy Uniwersytet Lwowski im. Iwana Franki

## GRZECZNIE PO (STARO)POLSKU? „POGRANICZA” JĘZYKOWO-KULTUROWE GRATULACJI I ŻYCZEŃ WE WSPÓŁCZESNEJ POLONIJNEJ WSPÓLNOCIE KOMUNIKATYWNEJ NA UKRAINIE



W niniejszych rozważaniach o polskiej grzeczności językowej na Ukrainie istnieje potrzeba uwzględnienia kategorii *wspólnoty komunikatywnej*, wprowadzonej do obiegu naukowego przez profesora Stanisława Borawskiego<sup>1</sup>, a także pojęcia *granicy* czy też *pograniczny*<sup>2</sup> funkcjonowania tej wspólnoty.

Myśląc o *pograniczach* w kontekście polskojęzycznej wspólnoty komunikatywnej na Ukrainie, uwzględniam oba, wyróżniane leksykograficznie, znaczenia leksemu *pogranicze*: zarówno to podstawowe – ‘Pogranicze to obszar leżący nad granicą państwa lub nad granicą dzielącą krainy geograficzne’, jak i wtórne – ‘Pogranicze dwóch kultur, epok, stanów itp. to obszar, okres, stan itp., w którym one graniczą, mający cechy dla nich wspólne, często niejednorodny’<sup>3</sup>. Pierwsze znaczenie terminu lokalizuje geograficznie badany obszar jako tereny byłych Kresów Wschodnich, w drugim zaś znaczeniu chodzi o stan tej zlokalizowanej odmiany językowej<sup>4</sup>, wynikający zarówno ze współcze-

<sup>1</sup> S. Borawski, *O potrzebach historii języka polskiego II. Czas powstania polskiego języka literackiego*, „Poradnik Językowy” 1982, z. 6, s. 368-386.

<sup>2</sup> O „granicy” i „pograniczach” zob. np. w: *idem*, *Trzy paradoksy. O języku i treści „Monologu królowej przedmieścia”*, [w:] *Pogranicza. Materiały z konferencji 8-10 maja 2006 r.*, red. D. Kowalska, Łódź 2007, s. 21-33; B. Walczak, *Pogranicze jako wartość z egzemplifikacją lingwistyczną*, [w:] *Pogranicza...*, s. 711-720; J. Migdał, *Pogranicza zewnętrzne w języku*, [w:] *Pogranicza...*, s. 471-477; J. Kość, *Polszczyzna południowokresowa na polsko-ukraińskim pograniczu językowym w perspektywie historycznej*, Lublin 1999; *Słowiańskie pogranicza językowe. Zbiór szkiców*, red. K. Handke, Warszawa 1992 i in.

<sup>3</sup> *Inny słownik języka polskiego*, t. 2, red. M. Bańko, Warszawa 2000, s. 146. Te same znaczenia wyróżnia też np. *Uniwersalny słownik języka polskiego*, t. 3, red. S. Dubisz, Warszawa 2003, s. 284.

<sup>4</sup> Tego drugiego znaczenia wyrazu *pogranicze*, rozumianego jako ‘obszar’ (nie geograficzny) wzajemnych wpływów językowo-kulturowych, głównie polsko-ukraińskich, używałam już wcześniej, rozciągając jego zakres nie tylko na język osób polskiego pochodzenia zamieszkujących tereny dawnych Kresów Południowo-Wschodnich, lecz także na polszczyznę osób polskiego pochodzenia mieszkających obecnie na całym terytorium Ukrainy, a nawet osób bez korzeni polskich, ale władających językiem polskim. Zob. A. Krawczuk, „*Pogranicza*” *polско-ukraińskie. Co zbliża i co oddala*

snego wzajemnego oddziaływania w niej języków blisko spokrewnionych – polskiego, ukraińskiego, a częściowo także rosyjskiego, jak i możliwych wpływów na tę polszczyznę dawnych tradycji językowych.

Pojęcie *granic* jest ważne także ze względu na chęć przyjrzenia się osobliwościom wymienionych w tytule aktów grzecznościowych nie tylko wewnątrz ograniczonej terytorialnie wspólnoty lokalnej, lecz także „na zewnątrz” – w komunikacji Polaka „ukraińskiego” z Polakiem „polskim”. W związku z tym interesujący wydaje się jeszcze jeden przejaw „przestrzeni pogranicznej”, o której pisze S. Borawski – tej, która „istnieje między intencją nadawcy a emitowanym komunikatem”<sup>5</sup>. Z jednej strony chciałabym się zastanowić: co tak naprawdę mówi członek lokalnej wspólnoty, wypowiadając np. formułę *Witam was z urodzinami, życzę zdrowia i cierpienia?* Jakie treści wyobrażeniowe w jego głowie poprzedzają powstanie tego właśnie znaku językowego? Jaki wpływ na powstawanie takich komunikatów ma zanurzenie się jednocześnie w dwu „pogranicznych” językach i kulturach? Z drugiej zaś strony, co kryje w sobie przestrzeń między nadanym komunikatem a możliwościami percepcyjnymi (i interpretacyjnymi) odbiorcy? Innymi słowy, jakie mogą być efekty perlokucyjne analizowanych aktów mowy: z jednej strony – wewnątrz wspólnoty polonijnej, gdy odbiorcą jest członek tej samej grupy, „przebywający” w obu językach i kulturach, z drugiej zaś – poza jej granicami, gdy odbiorcą jest przedstawiciel ogólnopolskiej wspólnoty komunikatywnej niezdający sobie sprawy z innojęzycznych wpływów, którymi naznaczony jest otrzymany komunikat.

Jeszcze jeden typ *pogranicza* w analizowanym materiale językowym, wynikający być może z historycznego podłoża rozwoju języka tej lokalnej wspólnoty i – niewątpliwie – z obecnego faktu jej funkcjonowania w otoczeniu wspólnoty ukraińskojęzycznej, widzę w tym, że niektóre formuły grzecznościowe stanowiące dalszy przedmiot analizy (np. *Winszuję! / Gratuluję!* – w sytuacji urodzin) robią wrażenie wypowiedzi eksponujących cechy polszczyzny dawnej. Stanowią one zatem swoiste *pogranicze* postrzegane w przestrzeni wertykalnej, diachronicznej. We współczesnym języku polskim ślady dawnej – rozmytej – „etykiety gratulacyjno-życzeniowej” (o czym dokładniej będzie mowa dalej) nie są tak wyraziste, jak w obecnej polszczyźnie na Wschodzie. Jednak czy „gratulując urodzin”, Polacy na Ukrainie są „grzeczni po staropolsku”? W odbiorze Polaka spoza granic wspólnoty – być może tak (o ile zna się na zwyczajach dawnych), ale dla osób wewnątrz wspólnoty jest to raczej w pełni współczesna formuła grzecznościowa.

Żeby bliżej poznać istotę wymienionych odmian *pograniczy*, w niniejszym tekście będę chciała się zastanowić nad następującymi kwestiami:

*polską grzeczność językową w kraju i na Ukrainie*, [w:] *Adaptacje I. Język – Literatura – Sztuka*, t. 3, red. W. Hajduk-Gawron, A. Madeja, Katowice 2013, s. 153.

<sup>5</sup> S. Borawski, *Trzy paradoksy*, s. 22.

- Jakiego rodzaju interferencje zewnętrzne (ukraińsko-polskie lub rosyjsko-polskie), a możliwie także pozostałości na tych obszarach cech polszczyzny dawnej, powodują powstawanie w języku badanej wspólnoty formuł niejednoznacznych w interpretacji.
- Interferencje którego z tych typów są najbardziej groźne jako potencjalne strefy zaistnienia nieskuteczności komunikacyjnej, szczególnie w porozumiewaniu się członka wspólnoty lokalnej z użytkownikiem polszczyzny reprezentującym wspólnotę ogólnopolską w kraju.
- Jaka jest świadomość poprawności, sprawności, funkcjonalności, skuteczności używanych w badanej wspólnocie formuł, naznaczonych – z perspektywy normy ogólnopolskiej – śladami interferencji zewnętrznych.
- Czy – w związku z powyższym – można i czy warto myśleć w kategoriach dopuszczania innej niż ogólnopolska struktury językowej normy grzecznościowej w polszczyźnie na Ukrainie.

Gratulacje i życzenia z natury swojej są pozytywnymi aktami mowy – pozwalają bowiem ludziom na wzajemne mówienie sobie rzeczy przyjemnych i miłych<sup>6</sup>. W przykładzie na język lingwopragmatyki tę pozytywną stronę wspomnianych aktów mowy ujmuje się następująco: życzenia mają ogólną treść „Mówię, że chcę dla ciebie **dobra** (X)”<sup>7</sup>, a gratulacje – „Mówię, że **cieszę się** razem z tobą ze zdarzenia X”<sup>8</sup>. „Chcieć dobra” dla kogoś i „cieszyć się” razem z kimś to lepsze przejawy natury i chęci ludzkich. W komunikacji zdarza się jednak czasami, że się powie tak naprawdę niezupełnie to albo nawet całkowicie nie to, co (formalnie) zostało wypowiedziane. Po pierwsze, już struktura samej formuły eksplikującej pragmatykę tych aktów mowy „**Mówię, że...**” mogłaby „obudzić czujność”: chodzi właśnie o warstwę powierzchniową, formalną języka (lokucję), a tymczasem możemy co innego mówić, a co innego czuć (wchodziłaby tu w grę trudno weryfikowalna kategoria szczeroci). Po drugie, uwzględnienie całego kontekstu pragmatycznego, wraz ze środkami niewerbalnymi, może powodować, że

<sup>6</sup> Pozytywne aspekty życzeń okolicznościowych analizuje Monika Kaczor. Wskazuje z jednej strony na zewnętrzne, leksykalno-stylistyczne wykładniki nacechowania pozytywnego i przytacza szereg słów kluczy tworzących pozytywnie nacechowaną grupę tematyczną. Z drugiej strony, podając przykłady eksponowania w życzeniach dodatniego wartościowania ich adresata, autorka stwierdza na podstawie przeprowadzonej analizy, że „w tekstach życzeń występują wartości pozytywne, witalne, moralne, poznawcze, estetyczne”. M. Kaczor, *Kilka uwag o estetyce językowej w życzeniach okolicznościowych*, [w:] *Zielonogórskie Seminaria Polonistyczne 2001*, red. S. Borawski, J. Brzeziński, Zielona Góra 2002, s. 192, 196, 198, 199. Performatywom życzeniowym jako pozytywnym aktom sprawczym poświęca m.in. swoją analizę Ewa Masłowska. E. Masłowska, *Dobre słowo jako tekst magiczny. Życzenie – pozdrowienie – błogosławieństwo*, [w:] *Język a Kultura*, t. 26: *Kulturowe uwarunkowania zachowań językowych – tradycja i zmiana*, red. A. Burzyńska-Kamieniecka, Wrocław 2016, s. 236-237.

<sup>7</sup> M. Marcjanik, *Polska grzeczność językowa*, Kielce 2002, s. 64.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 74.

zamiast powiedzieć „dobrze”, powiedzieliśmy „źle”<sup>9</sup>. A po trzecie, niespodziewane, w tym niefortunne, efekty perlokucyjne mogą się pojawiać, gdy akt mowy realizowany jest „na przecięciu” wspólnot komunikatywnych, na przykład gdy odbiorcami nadanych przez osoby polskojęzyczne z Ukrainy aktów grzecznościowych są użytkownicy języka ogólnopolskiego.

Mówiąc o „osobach polskojęzycznych” na Ukrainie, ograniczam się w tym tekście tylko do wspólnoty komunikatywnej ludzi mających (deklarujących) polskie pochodzenie. Obiektem analizy czynię zatem polszczyznę będącą spadkobierczynią odmiany południowokresowej języka polskiego<sup>10</sup>, nie uwzględniam zaś języka polskiego tych Ukraińców, którzy go się uczą jako obcego<sup>11</sup>, wychodząc z założenia, że

wspólnotą komunikatywną jest zespół ludzi pozostających w bezpośrednim lub pośrednim kontakcie dzięki posiadaniu kodu komunikacyjnego wielostronnie uzgodnionego poprzez kontakt komunikacyjny i kulturę, czyli języka służącego mu do porozumiewania się w sprawach warunków bytowania, celów, działań, dążeń, zainteresowań, zagrożeń<sup>12</sup>.

<sup>9</sup> Np. takiego typu niefortunny akt gratulacyjny opisują w swoim poradniku Aneta Załazińska i Michał Rusinek, gdy postawa ciała, intonacja, sposób wypowiedzi przez nadawcę formuły gratulacyjnej spowodowały zaistnienie niemiłej atmosfery oficjalności wbrew oczekiwanej (również przez samego nadawcę) atmosfery przyjaźni. A. Załazińska, M. Rusinek, *Retoryka codzienna. Poradnik nie tylko językowy*, Warszawa 2010, s. 34.

<sup>10</sup> Obecnie na tych terenach język polski jest językiem polonijnym, określa się go też terminem *polszczyzna odziedziczona*.

<sup>11</sup> Warto jednak podkreślić, że język polski na współczesnej Ukrainie jest językiem prestiżowym i popularnym w dużej mierze właśnie dzięki temu, że chcą się go uczyć lub doskonalić całe rzesze Ukraińców niemających polskiego pochodzenia. Dotychczasowe badania nad współczesną polszczyzną na Ukrainie, uwzględniające ten język zarówno jako rodzimy (osób polskiego pochodzenia), jak i obcy (osób narodowości ukraińskiej uczących się polskiego), wykazują, że poszczególne odstępstwa od normy ogólnopolskiej w obu tych odmianach są bardzo podobne na wszystkich poziomach językowych. Zarówno te osoby, które deklarują polskie pochodzenie, jak i te, które go nie deklarują, ale władają językiem polskim, na ogół popełniają takie same błędy językowe (z tym że, unikając wartościowania, w przypadku polszczyzny polonijnej zwiemy je odstępstwami od normy, nie błędami). Młode osoby – Polacy i Ukraińcy – często uczą się wspólnie w szkołach sobotnich i niedzielnych czy też w szkołach ogólnokształcących z polskim językiem wykładowym. Po podjęciu systematycznej nauki różnice w odstępstwach od normy ogólnopolskiej w języku tych dwu kategorii uczących się są znikome, a być może wcale ich nie ma. Też tę warto by sprawdzić w badaniach opartych na bardzo dużych korpusach błędów (odstępstw od normy). Takie działania podejmuje np. Jerzy Kowalewski w swoich artykułach (zob. np. J. Kowalewski, *Czy można się uczyć na błędach? Wnioski dydaktyczne wynikające z analizy błędów popełnianych przez uczących się języka polskiego na Ukrainie*, [w:] *Język polski i polonistyka w Europie Wschodniej: przeszłość i współczesność. Praca zbiorowa z okazji dziesięciolecia Katedry Filologii Polskiej Narodowego Uniwersytetu Lwowskiego im. Iwana Franki*, red. I. Bundza, J. Kowalewski, A. Krawczuk, O. Sływyński, Kijów 2015, s. 361-376), opracowany przez badacza korpus stanowi ponad 7,5 tys. jednostek (błędów ustnych i pisemnych).

<sup>12</sup> S. Borawski, *Podstawy idei poznawczej studiów nad dziejami używania języka. Esej o diachronii*, [w:] S. Borawski, M. Bugajski, A. Cieślukowa, M. Cybulski, S. Dubisz, K. Kleszczowa, J. Kość, Z. Krążyńska, W. Wyderka, M. Hawrysz, *Rozprawy o historii języka polskiego*, Zielona Góra 2005, s. 31.



Analizowane w badanej odmianie językowej odstępstwa od normy ogólnopolskiej w zakresie używania gratulacji i życzeń<sup>13</sup> przedstawiają interferencje na kilku poziomach: gramatycznym, leksykalno-semantycznym oraz na poziomie całych skryptów kulturowych.

1. **Interferencje pierwszego typu – gramatyczne** – są, jak się wydaje, najmniej groźne: w procesie porozumiewania się najprawdopodobniej nie zablokują one komunikacji. Owszem, mogą działać nie na korzyść *tworzy* nadawcy w oczach odbiorcy, mogą powodować czasowe drobne nieporozumienia, jednak nie przyczynią się do poważnego zakłócenia komunikacyjnego. Typowym odstępstwem od normy gramatycznej jest struktura z odmienną od ogólnopolskiej rekcją „gratulować + rzeczownik (zaimek) w bierniku + przyimek z + rzeczownik w narzędniku (ewentualnie rozbudowany o przydawki)”, np. *Gratuluję cię z tym sukcesem*. Struktura ta ciągle podtrzymywana jest ukraińskim odpowiednikiem typu *Bimaю тебе з ум ycnixom*. Ten schemat rekcyjny może być realizowany w badanej polszczyźnie także w innym wypełnieniu leksykalnym, z czasownikami *pozdrawiać* i *witać* zamiast *gratulować*<sup>14</sup>, np.:

(1) *Witamy wszystkich czytelników „Gazety Polskiej”, tych kto jest z nami już 4 lata i tych kto dopiero zaczął czytać gazetę, z ukazaniem się jubileuszowego, 100 numeru („Gazeta Polska”, nr 10 (100), 2006).*

W wypowiedziach prasowych, będących gratulacjami lub informacjami o złożonych gratulacjach, zdarzają się także inne, nietypowe dla polszczyzny, konstrukcje składniowe (*składać gratulacje na ręce (kogo); gratulować czego; gratulować za co*), np.:

(2) *Nasza Lwowianka Pani Jadwiga Jamrozówna za cykl wierszy o Lwowie, została laureatką nagrody XIII Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „U progu Kresów” w roku 2001. [...] Serdeczne gratulacje na ręce Poetki wraz z życzeniami dalszych sukcesów w imieniu sympatyków Jej poezji składa Federacja Organizacji Polskich na Ukrainie oraz redakcja „LWOWSKICH SPOTKAN” („Lwowskie Spotkania”, nr 6-7, 2001);*

(3) *Gratulujemy prezesowi Marianowi Wawrzychynowi umiejętność i stworzenia odpowiedniej opieki, atmosfery („Lwowskie Spotkania”, nr 6-7, 2001);*

<sup>13</sup> Materiał badawczy pochodzi z: zasłyszanych tekstów mówionych; tekstów, pisanych przez uczniów (deklarujących polskie pochodzenie) szkół polskich; tekstów prasy polonijnej ukazującej się obecnie na Ukrainie (uwzględniono ponad 150 numerów gazet – od roku 2000 dotychczas). Na potrzeby badań nad gratulacjami i życzeniami przeprowadzono wśród uczniów szkół polskich (82 respondentów) specjalną ankietę zawierającą 15 pytań otwartych. Wykorzystano też dane z podobnej ankiety na temat różnych zagadnień etykiety językowej, w której trzy pytania otwarte dotyczyły gratulacji i życzeń (192 respondentów). Jeszcze 108 ankiet, które wypełniły i osoby dorosłe, i młodzież uczniowska, miało na celu przybliżenie kwestii świadomości językowej w zakresie form grzecznościowych u członków wspólnoty polonijnej na Ukrainie. Wzięto też pod uwagę wyniki ankiety zawierającej pytania zamknięte (testy wielokrotnego wyboru), z których 5 dotyczyło gratulacji i życzeń (100 respondentów). Łącznie zatem w badaniach ankietowych uczestniczyły 482 osoby.

<sup>14</sup> Osobno o interferencjach leksykalnych będzie mowa dalej, tu przytaczam tylko jeden przykład z *witać*, który ilustruje wspomniany schemat gramatyczny.

(4) **Pogratulował** Zoi Rogowskiej, dyrektorze szkoły oraz jej zastępczyni Irenie Perszajło **za owocną pracę** („Słowo Polskie”, nr 2, 2012).

Ostatnia spośród przytoczonych konstrukcji – *gratulować za co* – sporadycznie pojawia się także w uzusie ogólnopolskim, na przykład: *gratulować za zdobycie mistrzostwa świata*<sup>15</sup>; *Jest za co gratulować*<sup>16</sup>; *Czego życzysz i za co chcesz pogratulować swojej drugiej połówce?*<sup>17</sup>.

W niektórych kontekstach *gratulować za co* nawiązuje nie tylko do składni czasownika *dziękować (za co)*, lecz także do jego znaczenia. W *Słowniku warszawskim*, mimo braku w części definicyjnej hasła *gratulacje* semu ‘podziękowanie’, w ilustracji źródłowej znajdujemy kontekst uwypuklający to znaczenie: *Chciałem jej, o ile możliwości, gratulację moją wyrazić za opiekę w czasie niemocy*<sup>18</sup>. Jest ono zgodne z etymologiczną interpretacją (np. przez Władysława Kopalińskiego) znaczenia wyrazu *gratulować* – od łacińskiego *gratulari* ‘dziękować (bogom); wieszować’<sup>19</sup>. W analizowanych wypowiedziach prasowych zawierających strukturę *gratulować za co* nadawcy, jak się wydaje, chodziło albo o podziękowanie, albo o zakomunikowanie takiej treści, która łączyłaby w sobie i podziękowanie, i gratulacje, jak w poniższym przykładzie z obu czasownikami performatywnymi:

(5) *Z całego serca chcielibyśmy **podziękować i pogratulować** wychowawcom grupy przedszkolaków „Dzwoneczki”: pani Oli Kowalskiej, pani Halinie Grygorczuk, pani Halinie Malickiej oraz choreografowi muzycznemu pani Marii Sojko **za włożoną pracę i rozwój talentów naszych dzieci** [...] („Kurier Galicyjski”, nr 1 (101), 2010).*

O wiele większą niż w prasie różnorodność niezgodnych z normą ogólnopolską struktur składniowych (lub fleksyjnych) obserwujemy w gratulacjach sformułowanych przez badaną młodzież:

- 1) *gratulować* + rzeczownik (zaimek) w bierniku + przyimek *z* + rzeczownik w narzędniku, np. *Gratuluje pana ze ślubem*;
- 2) *gratulacje* + przyimek *z* + rzeczownik (ew. z przydawką) w narzędniku, np. *Przyjmicie moje serdeczne gratulacje z piątym jubileuszem*;
- 3) *gratulować* + rzeczownik (zaimek) w bierniku, np. *Gratuluje cię*;
- 4) *gratulować* + rzeczownik (zaimek, ew. w pełnej formie) w bierniku + rzeczownik(i) (ew. z przydawkami) w dopełniaczu, np.: *Gratuluje cię sukcesów, Gratuluje cię natchnienia i owocnej pracy*;

<sup>15</sup> <http://morfologik.blogspot.com/2006/07/gromadzimy-bdy-jzykowe.html> [dostęp 18.06.2016].

<sup>16</sup> <http://www.pomorska.pl/wiadomosci/naklo/art/6835571,jest-za-co-gratulowac,id,t.html> [dostęp 18.06.2016].

<sup>17</sup> <http://ask.fm/MonikaSondej/answers/133128218428> [dostęp 18.06.2016].

<sup>18</sup> *Słownik języka polskiego*, t. 1, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, Warszawa 1900, s. 903.

<sup>19</sup> W. Kopaliński, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, Warszawa 1989, s. 198.

- 5) *gratulować* + pełna forma zaimka w celowniku, np. *Gratuluję tobie*;
- 6) *gratulować* + rzeczownik (zaimek) w celowniku + przyimek *za* + rzeczownik w bierniku, np. *Gratuluję p. Aleksandrze za założenie muzeum*;
- 7) *gratulować* + rzeczownik w wołaczu + przyimek *za* + rzeczownik w bierniku, np. *Gratuluję p. Aleksandro za założenie muzeum*;
- 8) *gratulować* + rzeczownik w mianowniku (w funkcji wołacza) + spójnik *że* + zdanie podrzędne, np. *Gratuluję p. Aleksandra, że założyłyście<sup>20</sup> muzeum*;
- 9) *gratulować* + przyimek *w* + rzeczownik w miejscowniku, np. *Gratuluję w osiągnięciu sukcesów w dziedzinie sportu*;
- 10) *gratulować* + rzeczownik (zaimek) w celowniku + przyimek *z* + rzeczownik w dopełniaczu, np. *Gratuluję ci z zwycięstwa w olimpiadzie z języka polskiego*.

Inne interferencje gramatyczne, ale już w formułach z leksemami innymi niż *gratulować*, reprezentują np. struktury: *Życzę cię (czego)*; *Z nowym Rokiem*; *Z nowym rokiem i świętami*; *Z imienniami*; *Z dniem urodzin, stary!*; *Składam serdeczne życzenia z urodzinami* i in.

2. Typowe **interferencje leksykalne** związane są przede wszystkim z używaniem zamiast *gratulować* i *gratulacje* (a także zamiast *życzyć* i *życzenia*) czasowników *witać*, *powitać*, *przywitać*, *pozdrowiać*, *pozdrowić* i pochodnych od nich rzeczowników: *witania*, *powitania*, *przywitania*, *pozdrowienia*.

Polacy na Ukrainie często przypisują polskim leksemom *witać* i *pozdrowiać* (oraz ich pochodnym *witania*, *pozdrowienia* i in.) znaczenia ich ukraińskich odpowiedników formalnych *вітати*, *поздоровляти* (*привітання*, *поздоровлення*). Ukraińskie czasowniki *вітати*, *поздоровляти* albo oznaczają ‘gratulować’, albo używane bywają na początku aktu życzeniowego jako swoiste jego wprowadzenie. O ile struktury typu „*witać* / *pozdrowiać* (z czym), np. *z urodzinami*, *Nowym Rokiem* etc.” są trochę bardziej czytelne dla odbiorcy ze względu na rozbudowany leksykalnie kontekst ujawniający okazję, to autonomiczne *Witam!* lub *Pozdrawiam!* mogą już być zupełnie kłopotliwe w interpretacji. Te formy słowne nawiązują bowiem do zupełnie innych aktów mowy niż *gratulacje* i *życzenia*. Zamiarem illokucyjnym tak skonstruowanych wypowiedzi mogą być treści bardzo różne, np.: *Gratuluję!*, *(Moje) gratulacje!*, *Składam gratulacje!*; *Wszystkiego najlepszego!*, *Wszystkiego dobrego!*, *Najlepsze życzenia!*, *Najserdeczniejsze życzenia!*, *Sto lat!*, a nawet: *Wesołych Świąt!*, *Szczęśliwego Nowego Roku!* i inne skonwencjonalizowane życzenia z okazji różnych świąt. Owszem, w języku ukraińskim lub rosyjskim, z którego weszły do polszczyzny polonijnej struktury *Witam!* i *Pozdrawiam!*, można też wyrażać się w sposób bardziej rozbudowany i dopasowany do okoliczności.

<sup>20</sup> Tu i dalej w tekstach uczniowskich pojawiają się inne, typowe dla wspólnoty polonijnej na Ukrainie, odstępstwa od normy grzecznościowej polszczyzny ogólnej (jak np. zwracanie się na „wy” do pojedynczego adresata, niewłaściwe formy adresatywne), których w tym artykule nie analizuję.

Nie zmienia to jednak faktu, że na każdą okazję w miarę „dobry” będzie zwrot *Bima!* lub *Поздоровляю!* (przynajmniej jako wprowadzenie). Dlatego w sytuacji gdy nadawca zechciał użyć tylko tej krótkiej struktury albo na razie jeszcze jej nie rozbudował, odbiorca będący nosicielem polszczyzny ogólnej potraktuje najprawdopodobniej skierowane do niego słowa jako powitania lub pozdrowienia czy poczuje zamieszanie wobec nieczytelnej hybrydy, łączącej cechy leksykalne powitań, gratulacji, pozdrowień, życzeń.

Oprócz tych typowych interferencji leksykalnych polszczyzna młodzieży niepozbawiona jest pojedynczych, a czasami i powtarzających się przykładów używania leksemów pod wpływem języka dominującego, które zniekształcają zamierzony sens i powodują niewłaściwe efekty, czasami komiczne. Niejednorazowo uczniowie, składając życzenia nauczycielom z okazji ich święta zawodowego, życzą im *cierpienia* – tzn. ‘cierpliwości’ (pod wpływem ukr. *терпіння*, ros. *терпение*):

- (1) Droga Pani Nauczycielko! Życzę *cierpienia* i grzecznych uczniów!
- (2) Droga Nauczycielko, witam z zawodowym swientom, *cierpienia*, *mondrości*, *kochania*, *sto lat pani życiem* (tzn. ‘życzę’);
- (3) Droga pani nauczycielko, życzę wam wszystkiego najlepszego i *cierpienia*.

Znaczenie wyrazów *cierpienie* – *cierpieć*, podobne do tego, które mieli na myśli uczniowie, istniało w dawnej polszczyźnie<sup>21</sup>. Ta cecha leksykalna życzeń adresowanych do nauczycieli ilustruje swoistą pograniczną przestrzeń „wertikalną” analizowanej odmiany językowej, która zawiera ślady dawnej polszczyzny. Młodzi użytkownicy języka polskiego na Ukrainie nie zdają sobie raczej sprawy z dziejów tego słowa w polszczyźnie, a używają go w znaczeniu ‘cierpliwość’ pod wpływem odpowiednika ukraińskiego lub rosyjskiego. Można się zastanawiać nad pragmatyką tego typu życzeń i ich oceną z punktu widzenia normy socjokulturowej<sup>22</sup>. Z jednej strony chyba nie wypada, by uczeń życzył *cierpliwości*, nie jest to cecha typowo pozytywna, nadająca się na okazje życzeniowe; życzenia takie mogą być odebrane źle, a przynajmniej niejednoznacznie. Z drugiej zaś strony widać w takich życzeniach pożądaną w tych aktach mowy indywidualizację treści – życzenia są dopasowane do okazji i osoby adresata. Poza tym nie można wykluczyć, że w tego typu życzeniach obecna jest właściwa dla tradycyjnego

<sup>21</sup> Wiesław Boryś podaje jako jedno ze znaczeń leksemu *cierpieć* ‘znosić coś cierpliwie, wytrwale, ze spokojem’, przywołując pierwotne znaczenie ‘być twardym, sztywnym, zdrętwiałym’, które dobrze zachowało się we współczesnym wyrazie *cierpnąć*. W. Boryś, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2005, s. 81. Znaczenie „bycia cierpliwym”, o które chodziło w analizowanych wypowiedziach, istniało także w języku staro-cerkiewno-słowiańskim: *trъpѣti* ‘cierpieć, znosić, być cierpliwym, trwać’. *Ibidem*.

<sup>22</sup> Zakłócenia normy socjokulturowej w środowisku uczniów polskojęzycznych na Ukrainie bada Jerzy Kowalewski, zob. np. J. Kowalewski, *Kulturowe uwarunkowania zachowań językowych a praktyka glottodydaktyczna w perspektywie normy socjokulturowej*, [w:] *Język a Kultura*, t. 26: *Kulturowe uwarunkowania zachowań językowych – tradycja i zmiana*, red. A. Burzyńska-Kamieniecka, Wrocław 2016, s. 307-320.

modelu polskiej (jak i ukraińskiej) grzeczności cecha „bycia niższym” wobec adresata: uczniowie uświadamiają sobie, że często bywają niezbyt staranni i grzeczni, przyznają się do tego i dlatego rozumieją, że współpraca z nimi wymaga cierpliwości. Również obcokrajowcy uczący się polszczyzny w Polsce wymieniają cierpliwość jako pożądaną cechę dobrego lektora języka polskiego<sup>23</sup>, nie jest to jednak tożsame ze składaniem życzeń o tej samej treści. Być może, ze względu na pragmatyczną ambiwalencję w ocenie życzeń tego typu z różnych punktów widzenia – nadawcy i odbiorcy – można by wyróżnić kolejną strefę pograniczną w badanej dziedzinie?

W uczniowskiej wypowiedzi życzeniowej pojawiło się też pod wpływem ukraińskiej grafii „żucie” zamiast „życia”, co spowodowało efekt komiczny: *Drogi księżu Jurku, życzymy cię serdecznie zdrowia, Bożej łaski, wytrwania, spokojnego żucia.*

3. Wspominane już wcześniej używanie performatywów *witam* i *pozdrawiam* zamiast ogólnopolskich formuł gratulacyjnych i życzeniowych ma podłoże głębsze niż tylko leksykalna homonimia międzyjęzykowa – chodzi o **odmienność skryptu kulturowego**. Ku myśleniu w kategoriach nietożsamości wzorów kulturowych skłania analiza m.in. takich, w intencji życzeniowych, przykładów, jak *Gratuluję z okazji urodzin; Gratuluję cię z urodzinami; Gratulacje z okazji imienin; Gratuluję z dniem nauczyciela; Gratuluję z Nowym Rokiem; Gratuluję cię z świętem Wielkanocy*. Dlaczego w sytuacjach, gdy należało złożyć życzenia, nadawcy użyli struktur gratulacyjnych? Logiczna wydaje się odpowiedź: sposób werbalizacji spowodowany jest osobliwościami w kategoryzowaniu świata. Użytkownicy języka polskiego na Ukrainie chyba niezbyt dobrze „czują” sytuacje nadające się do złożenia – z jednej strony – życzeń, a z drugiej – gratulacji<sup>24</sup>, i dzieje się to pod wpływem skryptów kulturowych języka dominującego. Przyczyn mylenia przez osoby polskojęzyczne na Ukrainie gratulacji i życzeń warto szukać w specyfice odpowiednich wzorców etykietalnych w języku ukraińskim lub rosyjskim. Nie ma w nich rozczłonkowania werbalnego tych aktów. Ukraińskie *(при)вітання* – „(po/przy)witania”, ukraińskie *поздоровлення* i rosyjskie *поздравления* – „*pozdrawienia*” mogą obejmować swoją treścią i gratulacje, i życzenia.

<sup>23</sup> M. Rólkowska, *O rolach i cechach osobowościowych dobrego lektora języka polskiego – na podstawie opinii studentów*, [w:] *Kształcenie Polonistyczne Cudzoziemców*, t. 21, red. E. Pałuszyńska, B. Grochała, I. Dembowska-Wosik, M. Wojenka-Karasek, Łódź 2014, s. 113.

<sup>24</sup> W polszczyźnie życzenia są aktami realizowanymi ze względu na okazję: święto indywidualne (imieniny, urodziny), ważne wydarzenie w życiu prywatnym lub zawodowym, rocznicę ważnego wydarzenia, święto: państwowe, zawodowe, kościelne. M. Marcjanik, *op. cit.*, s. 63. Gratulacje zaś są „aktami reaktywnymi, realizowanymi ze względu na zaistnienie w życiu prywatnym lub zawodowym partnera pozytywnego zdarzenia, do którego partner sam się przyczynił [...]”. Do zdarzeń tego typu najczęściej należą: awans zawodowy, nagroda, odznaczenie, ważne dokonanie twórcze, zdanie ważnych egzaminów, zwycięstwo w jakiejś konkurencji, urodzenie dziecka, osiągnięcie przez dziecko pełnoletności, przyjście na świat wnuków, dostanie się na studia, otrzymanie dobrej posady”. *Ibidem*, s. 73. Istotne w rozgraniczaniu gratulacji i życzeń jest to, że pierwsze dotyczą dobrych zdarzeń w przeszłości, a drugie – dobrych zdarzeń w przyszłości.



Pragmatykę ukraińskich *vitamu / поздоровляти* można opisać dokładnie tak samo, jak uczyniła to Larysa Pisarek z rosyjskim *поздравлять*: 1) X wie, że aktualne jest P, przyjemne dla Y-a, 2) X chce, żeby Y wiedział, że dla X-a P jest również przyjemne, tak jak i dla Y-a, 3) X wypowiada formułę przyjętą w tym wypadku, 4) X mówi to, aby Y wiedział, że X **myśli / pamięta o nim** i żywi względem niego dobre uczucia<sup>25</sup>. Ostatni fragment (4) zawiera bogate, choć jednocześnie nieco rozmyte treści, których nie ma – przynajmniej w eksplikacjach zawartych w literaturze przedmiotu<sup>26</sup> – żaden, osobno wzięty, polski akt mowy – ani życzenia, ani gratulacje.

Wydaje się, że pewna rozmytość granic między tymi aktami istnieje także w polszczyźnie. O komunikacyjnej bliskości obu aktów pisze Małgorzata Marcjanik<sup>27</sup>. Choć na ogół urodziny są sytuacją wymagającą życzeń, a nie gratulacji, to jednak okazją do złożenia gratulacji mogą być urodziny jubileuszowe<sup>28</sup>. W poradniku Jana Kamyczka z połowy minionego wieku znajdujemy wzmiankę o gratulacjach w sytuacji imienin: „A co powinien zrobić gość uświadomiony już w trakcie wizyty o **imieninach**? – Podejść do gospodarza i **pogratulować** mu, tłumacząc spóźniony termin życzeń nieświadomością celu zebrania”<sup>29</sup>. Z kolei element ‘zyczenie’ zawiera definicja leksemu *gratulacje* we współczesnym *Innym słowniku języka polskiego* pod redakcją Mirosława Bańki: ‘Gratulacje to słowa uznania lub **życzenia** składane komuś, kto odniósł jakiś sukces lub jest uczestnikiem jakiegoś szczęśliwego wydarzenia’<sup>30</sup>. A w słowniku pod redakcją Mieczysława Szymczaka, na odwrót, definicja wyrazu *życzyć* zawiera element ‘gratulacyjny’ (wyrażony leksemem *powinszowanie*): *życzyć*, w jednym ze znaczeń, to ‘wyrażać komuś (w słowie lub piśmie) pragnienie, aby mu się dobrze działo, **składać powinszowania** z jakiejś okazji’<sup>31</sup>. W starszych słownikach języka polskiego (ale z wyjątkiem *Słownika języka polskiego* pod redakcją Witolda Doroszewskiego<sup>32</sup>) również obserwujemy zachodzenie na siebie treści i zakresów znaczeniowych leksemów *gratulacje* (*powinszowania*) i *życzenia*. Na przykład w *Słowniku warszawskim* *życzyć* (*komu czego*) to ‘cieszyć się, że co osiągnął; **winszować mu czego**, nie zazdrościć mu’

<sup>25</sup> L. Pisarek, *Речевые действия и их реализация в русском языке в сопоставлении с польским (экспрессивы)*, Wrocław 1995, s. 124.

<sup>26</sup> Jak się wydaje, nie warto jednak wykluczać obecności elementu ‘dowód pamięci’ w pragmatyce polskich gratulacji i życzeń. Np. element ten jako część składowa pragmatyki życzeń pojawia się w rozważaniach Moniki Kaczor (M. Kaczor, *op. cit.*, s. 193).

<sup>27</sup> M. Marcjanik, *op. cit.*, s. 73.

<sup>28</sup> Por. np. ilustrację kontekstową w hasło *gratulacje – gratulacyjny* w *Innym słowniku języka polskiego: Jubilat otrzymał list gratulacyjny od premiera*, tu jednak wyraźnie widać zawodowy charakter obchodów jubileuszu i brak odpowiedzi na pytanie, czy np. w swoim własnym domu solenizant, obchodzący okrągłą rocznicę urodzin, może być odbiorcą gratulacji, czy tylko życzeń.

<sup>29</sup> J. Kamyczek, *Grzeczność na codzień*, Warszawa 1955, s. 208.

<sup>30</sup> *Inny słownik...*, t. 1, s. 478.

<sup>31</sup> *Słownik języka polskiego*, t. 3, red. M. Szymczak, Warszawa 1981, s. 1098.

<sup>32</sup> *Słownik języka polskiego*, t. 1-11, red. W. Doroszewski, Warszawa 1958-1969.

życzenie ‘to, czego komu życzymy słownie, **powinszowanie**<sup>33</sup>, a *gratulować* – ‘**życzyć**, winszować, **pozdrowiać**, *gratulacja* zaś to ‘**życzenie**, powinszowanie, **pozdrowienie**<sup>34</sup>. U Samuela Bogumiła Lindego hasel *gratulować* czy *gratulacje* brak, ale *winszować* to ‘**życzyć** czego dobrego’; ‘winszować, z *gratulari*, wyrazić **życzenie** z zdarzonéy pomyślności, pomyślnéy pory<sup>35</sup>. W słowniku etymologicznym Wiesława Borysia mamy: *winszować* – od XVI wieku ‘składać życzenia, gratulacje<sup>36</sup>, a jedno ze znaczeń *życzyć* – od XV wieku ‘wyrażać uczucia przyjazne, życzliwe, składać powinszowania<sup>37</sup>. Badania Marka Cybulskiego dowiodły, że w dawnej polszczyźnie utożsamiano akty mowy gratulacyjne (zwane najpierw powinszowaniami<sup>38</sup>) z życzeniowymi: dopiero od XVII wieku zaczęto odróżniać *powinszowanie* (czyli *gratulacje*) jako wypowiedź odnoszącą się do przeszłości od *życzenia*, skierowanego w przyszłość<sup>39</sup>. „Najstarsze zapisy tej formuły [„winszuję i życzę”] wskazują na jednoznaczność obu czasowników, jako odnoszących się do tego samego aktu. Pierwotnie „życzenie” na ogół poprzedzało „gratulacje” – chyba wyłącznie dlatego, że *życzę* ma dwie sylaby, a *winszuję* trzy, a więc w myśl prawa Behagela element dłuższy następował po krótszym<sup>40</sup>. „[...] Życzenia świąteczne formułowano tak, że najpierw gratulowano obecnego święta, po czym życzone pomyślnej przyszłości<sup>41</sup>; winszowano (gratulowano) również świąt indywidualnych, jak np.: *Winszuję Wmci uprzejmie imienin szczęśliwie doczekanych*<sup>42</sup>. Tak więc sytuacja w polszczyźnie dawnej przypomina współczesne zwyczaje językowe polskojęzycznych osób na Ukrainie. Odpowiednio także ukraińskie *Вітаю / Поздоровляю* odzwierciedlają stan taki, jaki był w polszczyźnie dawnej: różnicy między gratulacjami i życzeniami nie uświadamia się w ogóle albo używa się najpierw „gratulacji z okazji święta” *Вітаю / Поздоровляю (з...)* – *Вітам / Поздравіям (з...)*, a potem przyłącza się do nich *życzenia* (*Бажаю... – Жичę...*).

Przeprowadzona ankieta mająca na celu sprawdzenie **świadomości użytkowników** polszczyzny na Ukrainie w zakresie stosowanych przez nich formuł gratulacji i życzeń wykazała, że przewaga tych osób, które zdają sobie sprawę z interferencyjnego pochodzenia formuł typu *Witam!*, *Pozdrawiam!*, nad tymi, które tego wpływu sobie

<sup>33</sup> *Słownik języka polskiego*, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, t. 8, Warszawa 1927, s. 730, 731.

<sup>34</sup> *Ibidem*, t. 1, Warszawa 1900, s. 903.

<sup>35</sup> S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 4, Warszawa 1814, s. 244.

<sup>36</sup> W. Boryś, *op. cit.*, s. 701.

<sup>37</sup> *Ibidem*, s. 758.

<sup>38</sup> Słowo *gratulacyjja*, obok wcześniejszego *powinszowanie*, pojawiło się w drugiej połowie XVII w. M. Cybulski, *Obyczaje językowe dawnych Polaków. Formuły werbalne w dobie średniopolskiej*, Łódź 2003, s. 216.

<sup>39</sup> *Ibidem*, s. 214.

<sup>40</sup> *Ibidem*, s. 213.

<sup>41</sup> *Ibidem*, s. 214.

<sup>42</sup> *Ibidem*, s. 215.



nie uświadamiają, jest znikoma (56% wobec 44%). Spora część respondentów uważa, że takie właśnie są tradycje używania życzeń i gratulacji w miejscowej polszczyźnie. Uważają, że formuły te są ekonomiczne (jako krótkie) i funkcjonalne (na ogół dobrze bywają odbierane przez ludzi, do których są adresowane). Najslabiej zaś jest uświadamiana przez użytkowników realna częstość używania tych struktur interferencyjnych. Tymczasem inne badania ankietowe wykazały, że około 70% respondentów używa w swoich wypowiedziach formuł *Witam!*, *Pozdrawiam!* i myli gratulacje z życzeniami (najczęściej formułując wypowiedź, gratulując najpierw święta [często indywidualnego], a następnie składając życzenia).

Reasumując: używanie gratulacji i życzeń w polonijnej wspólnocie komunikatywnej na Ukrainie ulega interferencjom. Spośród omawianych ich typów mniej groźne w komunikacji na granicy „wspólnota lokalna” – „wspólnota ogólnopolska” są interferencje gramatyczne, gdyż – w izolacji od interferencyjnych nawarstwień leksykalnych – komunikacji raczej nie zablokują. Te typy interferencji są bardzo częste – formuła *gratulować kogo z czym* jest nagminna w języku osób ze Wschodu. O wiele rzadsze, wręcz nawet jednostkowe, są interferencje związane z leksykalną homonią międzyjęzykową, ale niedotyczącą leksemów *pozdrawiać* i *witać* oraz pokrewnych. Takie odstępstwa od normy (typu *zyczyć „cierpienia”*) częste są u osób mających słabe kompetencje leksykalne. Natomiast interferencje o podłożu językowo-kulturowym, powodujące powstawanie niewłaściwych dla współczesnej polszczyzny aktów mowy czy też pomylenie pewnych aktów, są komunikatywnie najbardziej groźne. Uchybienia te są częste, przy czym nie zawsze muszą być związane z brakami kompetencji. Pojawiać się mogą jako „mechaniczne” błędy (podobnie jak „mechaniczne” bywają błędy gramatyczne związane z odmienną od wschodniosłowiańskiej rodzajową kategoryzacją świata w polszczyźnie<sup>43</sup>) wskutek zmęczenia, stresu itp. – czyli sytuacji lub stanów, gdy użytkownik języka niezbyt dobrze kontroluje swoją wypowiedź i ulega skonwencjonalizowanym, utartym – wskutek stałego oddziaływania języka dominującego – wzorom. Poza tym za częstością używania autonomicznych struktur *Witam!*, *Pozdrawiam!* przemawia to, że są one „wygodne”, ekonomiczne (co prawda, raczej tylko z punktu widzenia nadawcy): nadają się na każdą pozytywną okazję, nie wymagają dłuższego zastanowienia się nad sytuacją i wyborem odpowiedniej do niej formuły słownej. Jednak wypowiedzi tego typu, w intencji gratulacje lub życzenia, nie będą raczej odbierane przez komunikantów spoza wspólnoty zgodnie z illokucją. Niekoniecznie też illokucja pokryje się z perlokucją w ramach komunikacji wewnątrzwspólnotowej, jednak tutaj niebezpieczeństwo niepowodzenia komunikacyjnego jest o wiele mniejsze. Duża częstość

<sup>43</sup> Dokładniej o tym zob. np. A. Krawczuk, *Gramatyczna kategoria rodzaju w języku polskim i ukraińskim: paralele i kontrasty a glottodydaktyka*, [w:] *Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego*, t. 58, Łódź 2012, s. 151-167.

występowania tych struktur w lokalnej polszczyźnie skłaniać może ku zastanowieniu się nad możliwością normatywnego dopuszczania ich w potocznej komunikacji wewnątrzspołnotowej jako takich, które są bardzo częste (uzualne kryterium normy), akceptowane przez wielu odbiorców (kryterium funkcjonalne), ekonomiczne<sup>44</sup>, pojawiają się w autorytatywnych źródłach, jak np. prasa, w języku nauczycieli (kryterium autorytetu kulturowego). Jeśli zaś chodzi o występującą w miejscowej polszczyźnie hybrydyzację aktu mowy (połączenie gratulacji i życzeń), to zjawisko to ma oparcie także w polskiej tradycji (kryterium historyczne).

A zatem w języku badanego *pogranicza* geograficznego mamy do czynienia z kilkoma rodzajami *pograniczy* w funkcjonowaniu omawianych aktów mowy. *Pograniczny* jest sam fakt hybrydyzacji tych aktów, na który miało wpływ *pogranicze* rozumiane jako oddziaływanie dwóch lub nawet trzech języków: polskiego, ukraińskiego i rosyjskiego. Kolejny obszar *pograniczny*, słabo poddający się ocenie empirycznej, to relacje illokucyjno-perlokucyjne w zakresie analizowanych aktów, szczególnie tych zaistniałych *na granicy* wspólnot. Swoiste zaś *pogranicze* wertrykalne polega na nawarstwianiu się w badanych aktach mowy współczesności i przeszłości.

### Bibliografia

- Borawski S., *O potrzebach historii języka polskiego II. Czas powstania polskiego języka literackiego*, „Poradnik Językowy” 1982, z. 6, s. 368-386.
- , *Podstawy idei poznawczej studiów nad dziejami używania języka. Esej o diachronii*, [w:] S. Borawski, M. Bugajski, A. Cieślíkowa, M. Cybulski, S. Dubisz, K. Kleszczowa, J. Kość, Z. Krążyńska, W. Wyderka, M. Hawrysz, *Rozprawy o historii języka polskiego*, Zielona Góra 2005, s. 13-99.
- , *Trzy paradoksy. O języku i treści „Monologu królowej przedmieścia”*, [w:] *Pogranicza. Materiały z konferencji 8-10 maja 2006 r.*, red. D. Kowalska, Łódź 2007, s. 21-33.
- Boryś W., *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2005.
- Cybulski M., *Obyczaje językowe dawnych Polaków. Formuły werbalne w dobie średniopolskiej*, Łódź 2003.
- Inny słownik języka polskiego*, red. M. Bańko, t. 1-2, Warszawa 2000.
- Kaczor M., *Kilka uwag o estetyce językowej w życzeniach okolicznościowych*, [w:] *Zielonogórskie Seminaria Polonistyczne*, 2001, red. S. Borawski, J. Brzeziński, Zielona Góra 2002, s. 189-205.
- Kamyczek J., *Grzeczność na codzień*, Warszawa 1955.
- Kopaliński W., *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, Warszawa 1989.

<sup>44</sup> W ramach wspólnoty polonijnej są one ekonomiczne nie tylko po stronie nadawcy, lecz także po stronie odbiorcy, gdyż nawet jeśli rozumie on, że jest to struktura nienormatywna, to mimo wszystko rozpoznaje ją zgodnie z illokucją, bo świadom jest „tła” wschodniosłowiańskiego odpowiednich form językowych i skryptów kulturowych.

- Kość J., *Polszczyzna południowokresowa na polsko-ukraińskim pograniczu językowym w perspektywie historycznej*, Lublin 1999.
- Kowalewski J., *Czy można się uczyć na błędach? Wnioski dydaktyczne wynikające z analizy błędów popełnianych przez uczących się języka polskiego na Ukrainie*, [w:] *Język polski i polonistyka w Europie Wschodniej: przeszłość i współczesność. Praca zbiorowa z okazji dziesięciolecia Katedry Filologii Polskiej Narodowego Uniwersytetu Lwowskiego im. Iwana Franki*, red. I. Bundza, J. Kowalewski, A. Krawczuk, O. Sływyński, Kijów 2015, s. 361-376.
- , *Kulturowe uwarunkowania zachowań językowych a praktyka glottodydaktyczna w perspektywie normy socjokulturowej*, [w:] *Język a Kultura*, t. 26: *Kulturowe uwarunkowania zachowań językowych – tradycja i zmiana*, red. A. Burzyńska-Kamieniecka, Wrocław 2016, s. 307-320.
- Krawczuk A., *Gramatyczna kategoria rodzaju w języku polskim i ukraińskim: paralele i kontrasty a glottodydaktyka*, [w:] *Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego*, t. 58, Łódź 2012, s. 151-167.
- , *„Pogranicza” polsko-ukraińskie. Co zbliża i co oddala polską grzeczność językową w kraju i na Ukrainie*, [w:] *Adaptacje I. Język – Literatura – Sztuka*, t. 3, red. W. Hajduk-Gawron, A. Madeja, Katowice 2013, s. 153-165.
- Linde S.B., *Słownik języka polskiego*, t. 1-6, Warszawa 1807-1814.
- Marcjanik M., *Polska grzeczność językowa*, Kielce 2002.
- Masłowska E., *Dobre słowo jako tekst magiczny. Życzenie – pozdrowienie – błogosławieństwo*, [w:] *Język a Kultura*, t. 26: *Kulturowe uwarunkowania zachowań językowych – tradycja i zmiana*, red. A. Burzyńska-Kamieniecka, Wrocław 2016, s. 231-243.
- Migdał J., *Pogranicza zewnętrzne w języku*, [w:] *Pogranicza. Materiały z konferencji 8-10 maja 2006 r.*, red. D. Kowalska, Łódź 2007, s. 471-477.
- Pisarek L., *Речевые действия и их реализация в русском языке в сопоставлении с польским (экспрессивы)*, Wrocław 1995.
- Rólkowska M., *O rolach i cechach osobowościowych dobrego lektora języka polskiego – na podstawie opinii studentów*, [w:] *Kształcenie Polonistyczne Cudzoziemców*, t. 21, red. E. Pałuszyńska, B. Grochala, I. Dembowska-Wosik, M. Wojenka-Karasek, Łódź 2014, s. 109-117.
- Słowiańskie pogranicza językowe. Zbiór szkiców*, red. K. Handke, Warszawa 1992.
- Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. 1-11, Warszawa 1958-1969.
- Słownik języka polskiego*, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, t. 1-8, Warszawa 1900-1927.
- Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, t. 1-3, Warszawa 1978-1981.
- Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz, t. 1-4, Warszawa 2003.
- Walczak B., *Pogranicze jako wartość z egzemplifikacją lingwistyczną*, [w:] *Pogranicza. Materiały z konferencji 8-10 maja 2006 r.*, red. D. Kowalska, Łódź 2007, s. 711-720.
- Załażyńska A., Rusinek M., *Retoryka codzienna. Poradnik nie tylko językowy*, Warszawa 2010.  
<http://morfologik.blogspot.com/2006/07/gromadzimy-bdy-jzykowe.html> [dostęp 18.06.2016].
- <http://www.pomorska.pl/wiadomosci/naklo/art/6835571,jest-za-co-gratulowac,id,t.html> [dostęp 18.06.2016].
- <http://ask.fm/MonikaSondej/answers/133128218428> [dostęp 18.06.2016].

### **Grzecznie po (staro)polsku? „Pogranicza” językowo-kulturowe gratulacji i życzeń we współczesnej polonijnej wspólnocie komunikatywnej na Ukrainie**

**Streszczenie:** W artykule przeanalizowano typy interferencji powodujące powstawanie odmiennych od ogólnopolskich struktur gratulacyjnych i życzeniowych w języku polonijnej wspólnoty komunikatywnej na Ukrainie. Sprognozowano stopień możliwych zagrożeń komunikatywnych, powodowanych różnymi typami interferencji – gramatyczną, leksykalno-semantyczną, językowo-kulturową; poczyniono próbę rozpoznania świadomości interferencyjnego pochodzenia tych struktur u samych użytkowników polszczyzny na Ukrainie oraz oceny przez nich funkcjonalności tych jednostek interferencyjnych. Pokazano, jakie obszary szeroko rozumianej i wieloznacznej kategorii pogranicza dotyczą tych aktów mowy w badanej wspólnocie komunikatywnej.

**Słowa kluczowe:** gratulacje, życzenia, interferencja, polszczyzna polonijna na Ukrainie, świadomość językowa, pogranicze

### **Politely in (old) Polish? Language-cultural „borderlands” of congratulations and wishes in contemporary Polish communication community in Ukraine**

**Summary:** The author of the article analyzes the types of interference the result of which is the formation of different contrasted with the Polish nationwide congratulations and expressing someone's wishes structures in the language of the Polish community living in Ukraine. It was predicted the possible communicative „danger zones” caused by different types of interference – grammar, lexical-semantic, language-cultural. An attempt was made to research the realizing of interference origin of the structures and evaluation of the functionality of these interference units by the Polish language users in Ukraine. The study shows the areas of widely understood and ambiguous category of borderland which concern these acts of speech in the researched communicative community.

**Keywords:** congratulations, wishes, interference, the Polish language of Polonia in Ukraine, language awareness, borderland



Tadeusz Lewaszkiewicz

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

## WŁADYSŁAW KURASZKIEWICZ JAKO RECENZENT WYDAWNICZY HISTORII JĘZYKA POLSKIEGO ZENONA KLEMENSIEWICZA



Zenon Klemensiewicz (1891-1969) należy niewątpliwie do grona najwybitniejszych językoznawców polskich XX wieku. Zajmował się współczesnym językiem polskim oraz jego historią, jak również dydaktyką języka polskiego. Najważniejszą publikacją uczonego jest *Historia języka polskiego*, dzieło wydane siedmiokrotnie (Klemensiewicz 1961-1972)<sup>1</sup>. Pierwszy tom odzwierciedla stan wiedzy do końca lat 50., drugi do przełomu lat 50. i 60., trzeci do przełomu lat 60. i 70. Dzisiaj to monumentalne opracowanie (liczące 57 arkuszy wydawniczych + 7 arkuszy ilustracji) jest już przestarzałe, ale mimo to wciąż może być pożyteczne w badaniach naukowych i w dydaktyce.

Wydawnictwo nie ujawniło nazwiska recenzenta wydawniczego lub raczej (przynajmniej dwóch) recenzentów. Ich nazwiska znali nieliczni poloniści. Przypadkowo dowiedziałem się, że recenzentem był prof. Władysław Kuraszkiewicz. Po prostu w książce z księgozbioru, który W. Kuraszkiewicz ofiarował Instytutowi Filologii Polskiej UAM, znajdowały się dwie recenzje wydawnicze: recenzja tomu pierwszego (bez daty) oraz recenzja tomu drugiego z 4 VII 1963 roku.

W. Kuraszkiewicz miał opinię wybitnego znawcy historii języka polskiego i dlatego Wydawnictwo Naukowe PWN poprosiło go ocenę pierwszej i drugiej części pracy Z. Klemensiewicza.

Uważam, że recenzje wydawnicze oraz recenzje doktorskie, habilitacyjne, profesorskie, jak również korespondencja i wspomnienia lingwistów powinny być przedmiotem badań historyków językoznawstwa polskiego, ponieważ zawierają one dosyć

---

<sup>1</sup> Wydania I-VI były w większości trzypomowe; wydanie VII ukazało się jako pozycja jednociągowa (z uzupełnieniami).

często poglądy i opinie, których badacze nie sformułowali w swoich opublikowanych tekstach. Zagadnieniem tym zajmuję się w osobnym artykule<sup>2</sup>.

Pierwsza recenzja, licząca 6 stron, to oryginał, druga zaś jest kopią, o czym świadczy przebitkowy papier. Druga recenzja jest dosyć starannie przepisana – znajduje się na niej tylko kilka drobnych poprawek. Pierwszą recenzję przepisał W. Kuraszkiewicz z własnego rękopisu, ale później wprowadził kilkanaście ręcznych dopisków i poprawek, skreślił dwa dosyć obszerne akapity oraz kilkanaście drobnych fragmentów tekstu. Recenzja jest podpisana, lecz brakuje na niej daty. Z pewnością stanowiła podstawę nowej wersji opinii. Przypuszczam, że Wydawnictwo Naukowe PWN oraz Z. Klemensiewicz otrzymali dwa teksty przepisane przez profesjonalną maszynistkę.

W artykule skomentuję przynajmniej część skreśleń, ponieważ odzwierciedlają one poglądy autora. Kompozycja obu recenzji jest taka sama: dosyć obszerny wstęp z ogólną charakterystyką pracy, uwagi dotyczące szerszych oraz szczegółowych zagadnień (czasem drobiazgów redakcyjnych), konkluzja.

W częściach wstępnych obu recenzji W. Kuraszkiewicz omawia najpierw zakres tematyki tomu pierwszego i tomu drugiego dzieła. Już w tym miejscu (przed uwagami krytycznymi, propozycjami uzupełnień, odnotowanymi pomyłkami i spostrzeżeniami redakcyjnymi) wysoko ocenia *Historię języka polskiego* (t. 1-2). Pisze między innymi na początku opinii o tomie pierwszym: „Z tego widać, jak bardzo jest przemyślana metoda opracowania całości. [...] Dzieło to będzie koniecznym elementem warsztatu naukowego każdego polonisty”. Swoją rolę jako recenzenta ujmuje w ten sposób: „Moje krytyczne uwagi wysuwam nie w formie spostrzeżonych błędów, lecz jako wrażenia uważnego czytelnika, współfachowca. Dzieło to powinno wywołać żywą dyskusję naukową”. W podobny sposób uczony wypowiada się w recenzji drugiej części dzieła:

Z tego widać, że treść książki jest należycie przemyślana, zagadnienia są proporcjonalnie rozłożone. [...] Moje uwagi recenzyjne nie mają charakteru krytyki czy sprostowań, bo nie spostrzegłem ujęć błędnych lub wątpliwych. Chciałbym tylko zaproponować WSz. Autorowi niektóre zmiany w układzie treści i trochę uzupełnień szczegółowych.

Konkluzje w zakończeniach recenzji obu tomów są podobne. W pierwszej recenzji:

Ogólnie mówiąc książka ta jest syntezą dotychczasowych badań nad historią języka polskiego i wnosi bardzo wiele nowych wyjaśnień i ujęć w zakresie materiału, metody, terminologii.

Cytat z końcowej części recenzji tomu drugiego:

<sup>2</sup> T. Lewaszkiwicz, *Korespondencja i inne teksty rękopiśmienne/nieopublikowane polskich leksykonografów i językoznawców jako ważne źródło badań historyków językoznawstwa polskiego*, [w:] *Развитие славистики в зеркале эпистолярного наследия и других личных документов/Вýвој slavistiky v zrcadle epistolárního dědictví a jiných osobních dokumentů*, eds. S. Bonazza, I. Pospišil: Supplementum 2: „Slavica Litteraria” 2012, Brno 2012, s. 103-116.



Te moje drobne uwagi wymieniałem bez przekonania o konieczności ich wprowadzenia w tekst książki, tylko do ewentualnego wykorzystania ich przez Autora. Cała książka jest piękna, pomysłowa, bardzo pracowicie zgromadziła mnóstwo faktów z dotychczasowego dorobku naszej nauki, daje wiele nowych spostrzeżeń językowych z zakresu kultury ówczesnego języka. Napisana jest stylem zwartym, jasnym, odda wielkie usługi jako podręcznik uniwersytecki [...].

W pierwszej recenzji autor zamieścił najpierw około 100 uwag, ale 17 wykreślił. Druga recenzja zawiera 34 komentarze. Łącznie w obu recenzjach jest ponad 130 uwag recenzyjnych (oprócz wykreślonych), przy czym niektóre dotyczą nawet kilku zagadnień. Recenzent nie zauważył ani jednego rażącego błędu; krytyczne uwagi dotyczą różnicy poglądów między autorem książki a recenzentem, niezbyt jasnego przedstawienia problemu w podręczniku, pominięcia istotnych publikacji, niedostatku faktów materiałowych, potknięć redakcyjnych. Przynajmniej połowa spostrzeżeń recenzenta to sugestie dotyczące możliwości udoskonalenia pracy, gdyby autor chciał je wykorzystać. Jednak takie rady nie zawsze mogą być wzięte pod uwagę, ponieważ wiązałyby się to z koniecznością znacznego zwiększenia objętości publikacji i ulepszania jej w nieskończoność.

Starałem się skonfrontować sugestie recenzenta z tekstem książki Z. Klemensiewicza. Korzystałem z wydania VII z 1999 roku, ale najpierw ustaliłem na podstawie porównania z wydaniem pierwszym, że edycje II-VII są przedrukami wydania pierwszego<sup>3</sup>. Na porównanie uwag recenzyjnych i tekstu publikacji poświęciłem prawie 50 godzin. Nie zawsze udało mi się znaleźć odpowiedź na pytania, z których uwag recenzenta Z. Klemensiewicz skorzystał. Trudności były związane z tym, że strony maszynopisu różnią się od stron druku i często trzeba było wielokrotnie czytać spore fragmenty podręcznika (nawet kilka stron), aby stwierdzić, czy Z. Klemensiewicz wziął pod uwagę propozycje W. Kuraskiewicza. Gdyby istniała elektroniczna wersja książki, to praca byłaby szybsza i skuteczniejsza.

Omówię wybrane fragmenty recenzji w konfrontacji z reakcją na nie Z. Klemensiewicza. Najpierw jednak zreferuję treść tych części recenzji temu pierwszego, które uczony poznański wykreślił.

Dwa skreślone fragmenty dotyczą problemu praojczyzny Słowian. Oto pierwsza wypowiedź autora recenzji:

Strona 3. i o.c. nr 254: Zdobyczą polskiej nauki sławistycznej jest uzasadniony pogląd o nadwiślańskiej praojczyźnie Słowian. Prace Czekanowskiego, Kostrzewskiego, Rudnickiego, Lehra-Spławińskiego i innych uczonych dużej miary są dziś szeroko przyjęte także w nauce zagranicznej. Pogląd Moszyńskiego, nawracający do starej niemieckiej teorii o polskiej lub ukraińskiej praojczyźnie, jest nie do utrzymania. Por. recenzję rosyjską Iwanowa. Oparcie się o hipotezę Moszyńskiego w dziele Klemensiewicza bardzo razi, jest niesłuszne, jest kwestią uboczną i drażniącą niepotrzebnie (s. 2).

<sup>3</sup> Różnica dotyczy uzupełnień w bibliografii.

Do kwestii tej W. Kuraszkiewicz nawiązuje ponownie na s. 4:

Lepiej podać nowe wydanie *Wstępu* Czekanowskiego. Nie mogę pojąć, czemu WSz. Autor dał się przekonać koncepcji Moszyńskiego, chyba jedyny wśród polskich językoznawców. Dobrze byłoby spytać o zdanie prof. Safarewicza.

Uwag tych W. Kuraszkiewicz nie zamieścił w swojej recenzji. Widocznie doszedł ostatecznie do wniosku, że autor ocenianej książki byłby dotknięty takimi opiniami. W pierwszej wypowiedzi zarzuca Z. Klemensiewiczowi wręcz brak patriotyzmu (tj. uleganie antypolskiej niemieckiej teorii), w drugiej określa wybitnego uczonego jako „chyba” jedynego wśród polskich językoznawców zwolennika koncepcji polesko-ukraińskiej praojczyzny Słowian, a w końcu odsyła „na dokończenie się” do prof. J. Safarewicza.

Przytoczone słowa W. Kuraszkiewicza wymagają dłuższego komentarza, ponieważ niedokładnie (a nawet w pewnym stopniu błędnie) odzwierciedlają stanowisko Z. Klemensiewicza. W zasadniczym tekście książki stwierdził on, że praojczyzna Słowian znajdowała się prawdopodobnie między dorzeczem Odry i Wisły. Zwolennikami tej lokalizacji byli polscy uczeni (m.in. T. Lehr-Splawiński) i niektórzy sławiści spoza Polski. Stanowisko Z. Klemensiewicza dobrze oddaje cytat: „W ciągu tysiąclecia: IV w.p.n.e. – IV w.n.e. kształtuje się ludność prasłowiańska w procesie jej przyrostu i poszukiwania nowych siedzib. Przypuszczalnie zrazu zajmowała obszar dorzeczy Odry i Wisły, ekspansja idzie w kierunku północy, wschodu i południa”<sup>4</sup>. Z dalszego wywodu wynika, że dopiero później część Prasłowian przybyła na tereny dzisiejszej Ukrainy.

W. Kuraszkiewicz nie przyjął do wiadomości stanowiska Z. Klemensiewicza z zasadniczego tekstu (gdzie lokalizację praojczyzny Słowian między Odrą i Wisłą uważa nie za pewną, ale za bardziej prawdopodobną niż hipoteza K. Moszyńskiego), lecz skupił się na krytyce treści zawartej w obszernym przypisie nr 2 (s. 172-173). W tym miejscu autor książki napisał:

Praojczyzny Słowian w północno-zachodniej i środkowej Ukrainie dopatrują się także inni uczeni, np. J. Rostafiński, L. Niederle, M. Vasmer, K. Menges, R. Jakobson. Nową natomiast jest argumentacja Moszyńskiego. Mając w naszej literaturze naukowej do wyboru dwa rozwiązania problemu prasłowiańskiego, posługując się argumentacją językoznawczą, mianowicie T. Lehra-Splawińskiego i K. Moszyńskiego, wprowadziłem w §§ 1, 2, 3 rozumowanie pierwszego z nich, jako mniej sporne, chociaż nie pozbawione składników wątpliwych i dalekie od całkowicie zadowolających rozstrzygnięć (s. 173).

<sup>4</sup> Z. Klemensiewicz, *Historia języka polskiego*, t. 1-3, Warszawa 1961-1972 (wydanie VII jednotomowe – Warszawa 1999), s. 17.

Z. Klemensiewicz reprezentuje rozsądne stanowisko, jest mianowicie zdania, że nie ma pewności w sprawie etnogenezy Słowian, może być jedynie pogląd bardziej lub mniej przekonujący. Podobnie wypowiada się wielu poważnych uczonych, między innymi Hanna Popowska-Taborska: „Nie jesteśmy w stanie w sposób jednoznaczny określić lokalizacji pierwotnych siedzib słowiańskich”<sup>5</sup>.

W. Kuraszkiewicz domagał się akceptacji hipotezy głoszonej przez T. Lehra-Spławińskiego i innych polskich uczonych. Jednak od dawna krytykowana i odrzucana przez niego hipoteza ma więcej zwolenników wśród znanych uczonych niż hipoteza dopatrująca się praojczyzny Słowian między Odrą i Wisłą. W nauce należy unikać „patriotycznych” interpretacji, które mają nacjonalistyczny charakter. Z pobudek patriotycznych wielu uczonych polskich uważało osadę w Biskupinie za prasłowiańską, chociaż taki pogląd jest odosobniony w nauce od kilku dziesięcioleci. Podobny charakter mają domysły uczonych bułgarskich i macedońskich, że matka Cyryla i Metodego była Słowianką, a więc i apostołowie słowiańscy byli Słowianami (tj. Bułgarami/Macedończykami). Pogląd ten ma wciąż zwolenników, choć nie dysponują oni dowodami.

Recenzent wykreślił również sześciowierszową uwagę dotyczącą istotnych zagadnień fonetycznych:

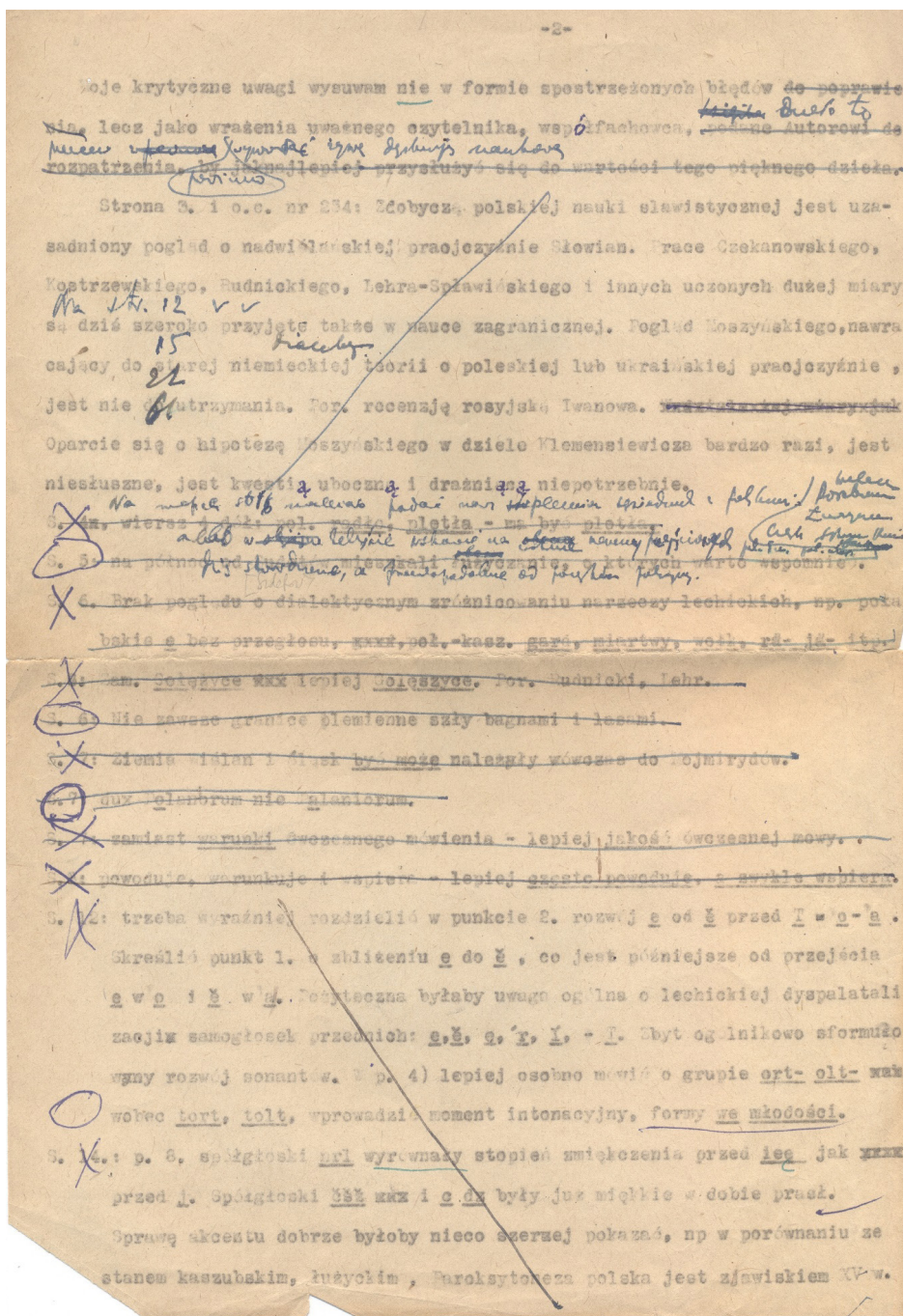
S. 12: trzeba wyraźniej rozdzielić w punkcie 2. [powinno być: w punkcie 1. – T.L.] rozwój *e* od *ě* przed *T* w *o* – *a*. Skreślić punkt 1. [powinno być: punkt 2. – T.L.] o zbliżeniu *e* do *ě*, co jest późniejsze od przejścia *e* w *o* i *ě* w *a*. Pożyteczna byłaby uwaga ogólna o lechickiej dyspalatalizacji samogłosek przednich *e*, *ě*, *ę*, *Ń* + *T*. Zbyt ogólnikowo sformułowany rozwój sonantów. W p. 4) lepiej osobno mówić o grupie *ort-*, *olt-* wobec *tort*, *tolt*, wprowadzić moment intonacyjny, [...] (s. 2).

Nie wiadomo, dlaczego W. Kuraszkiewicz wykreślił ten fragment recenzji, chociaż znajdowały się w nim słuszne postulaty. Nie omawiam innych drobnych skreśleń w recenzji.

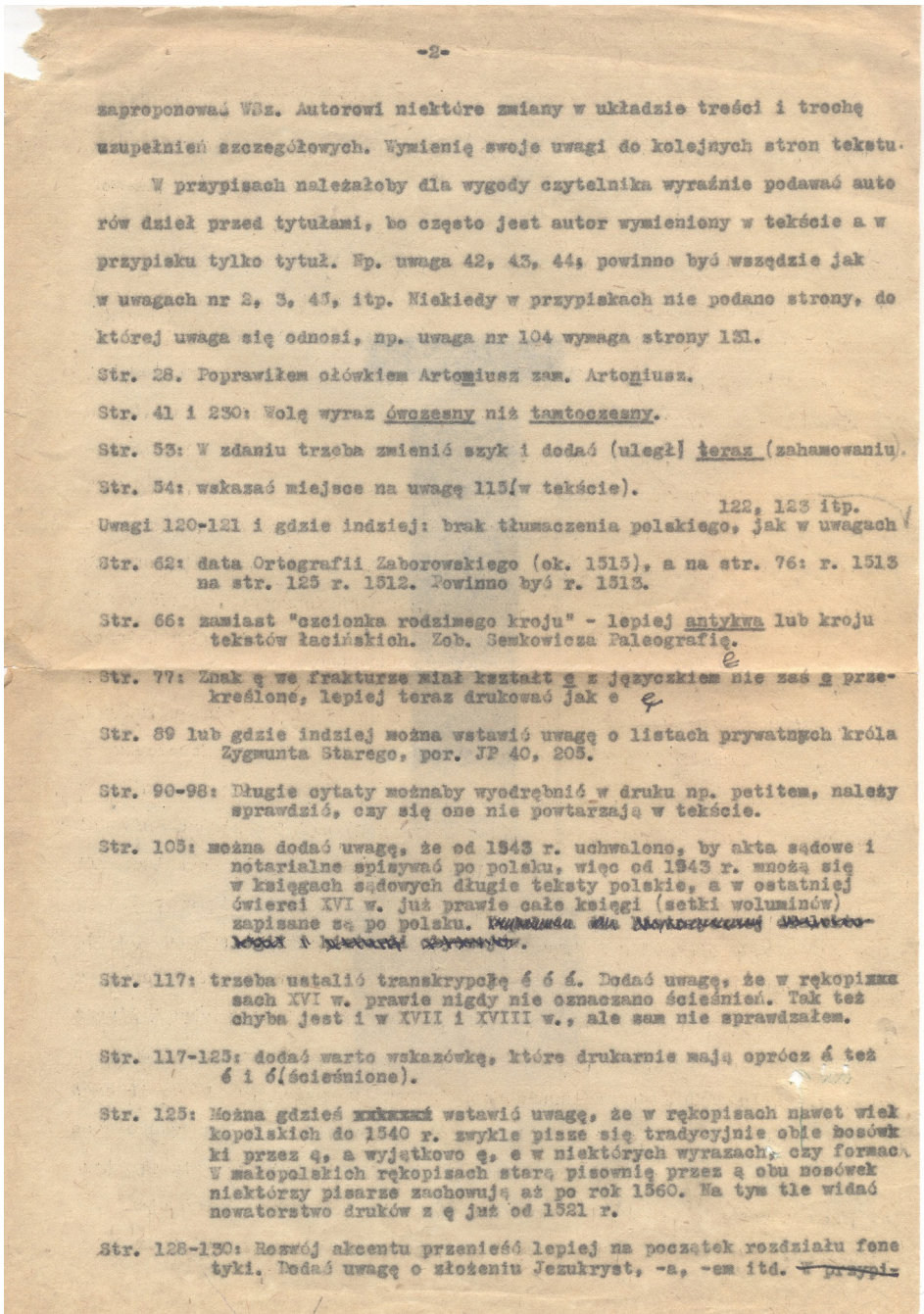
Poniżej omówię wybrane komentarze recenzenta, jego propozycje modyfikacji stanowiska autora, propozycje poprawek i uzupełnień. Do tego dołączę informacje o ustosunkowaniu się Z. Klemensiewicza do uwag recenzenta. Najpierw wykorzystam materiał z oceny pierwszego tomu *Historii języka polskiego*.

Z. Klemensiewicz nie uwzględnił sugestii W. Kuraszkiewicza, żeby na mapie Polski w X i XI w. (s. 20) podać plemiona słowiańskie sąsiadujące z plemionami polskimi, między innymi plemiona połabskie i łużyckie.

<sup>5</sup> H. Popowska-Taborska, *Wczesne dzieje Słowian w świetle ich języka*, Warszawa 1993, s. 146.







Z. Klemensiewicz wykreślił wzmiankę o *-śmy* (s. 59) w formach czasu przeszłego (pozostało tylko *-smy*). Nie skorzystał z rady recenzenta, żeby wspomnieć, iż u Reja formy typu *robilech* zdarzają się „wyjątkowo” – normalne są formy *robilem* i *robilichmy*.

Według Z. Klemensiewicza: „*eż(e)* || *iż(e)*. Z dwu używanych w tej samej funkcji syntaktycznej spójników najstarszej polszczyzny pierwszy występuje w zabytkach pochodzenia małopolskiego i mazowieckiego, drugi panuje prawie wyłącznie w dialekcie wielkopolskim” (s. 62). W. Kuraszkiewicz zaproponował wykreślenie słowa *prawie*, z czego autor podręcznika jednak nie skorzystał. Widocznie wyjątkowa obecność *eże* w *Kazaniu gnieźnieńskim* (zob. przypis 226, s. 186) skłoniła go do podtrzymania stanowiska.

Z. Klemensiewicz uwzględnił propozycję W. Kuraszkiewicza, aby przy omawianiu oboczności *twi(e)rdzić* || *ćwi(e)rdzić* (s. 187) powołać się na artykuł T. Brajerskiego<sup>6</sup>.

Z. Klemensiewicz (s. 84) uznał, że sprawa artykulacji samogłosek nosowych nie jest istotna w dyskusji o genezie polskiego języka literackiego: „Samogłoski nosowe ani ze względu na barwę ustną, ani ze względu na rezonans nosowy nie dają się wyzyskać jako element interpretacji genezy języka ogólnego”. W. Kuraszkiewicz polemizował z tym stwierdzeniem, ale autor *Historii języka polskiego* nie zmienił stanowiska, co z pewnością oburzyło recenzenta. W powyższej sprawie miał całkowicie inny pogląd. Nie zgadzał się też z innymi wypowiedziami autora dzieła o samogłoskach nosowych. Warto w tym miejscu wspomnieć, że W. Kuraszkiewicz był najwybitniejszym w Polsce znawcą historii polskich samogłosek nosowych, którym poświęcił specjalną monografię<sup>7</sup> oraz inne publikacje.

Z. Klemensiewicz zacytował – pod wpływem W. Kuraszkiewicza – w przypisie nr 372 dwa artykuły recenzenta, które dowodzą, że w języku polskim w XIV wieku istniał akcent inicjalny.

Z. Klemensiewicz uwzględnił sugestię W. Kuraszkiewicza, aby powołać się na badania T. Brajerskiego dotyczące wymowy *ki, gi, ke, ge* w XV wieku (s. 103).

W. Kuraszkiewicz proponował, aby autor książki napisał, że formy *krolewski, krolewna* itd. weszły do tekstów małopolskich prawdopodobnie pod wpływem językowej tradycji wielkopolskiej. Brak takiego sformułowania w publikacji. Nie można jednak wykluczyć, że recenzent wpłynął na stanowisko Z. Klemensiewicza, który napisał: „Rzecz godna uwagi, że do tych archaicznych reliktyw należą wyrazy *krolewski, krolewna, krolewic(z)* itp.; można wyrazić podejrzenie, że utrzymały się pod wpływem starej normy wielkopolskiej” (s. 104).

<sup>6</sup> T. Brajerski, *Staropolskie ćwi(e)rdzić i twi(e)rdzić*, „Poradnik Językowy” 1956, z. 2, s. 61-66.

<sup>7</sup> W. Kuraszkiewicz, *Studia nad polskimi samogłoskami nosowymi (Rezonans nosowy)*, Kraków 1932.

Z. Klemensiewicz (s. 106) zawdzięcza recenzentowi informację, że proces zaniku spółgłosek dźwięcznych przed następującą bezdźwięczną i w wygłosie mógł się zacząć po zaniku jerów.

Dzięki W. Kuraszkiewiczowi na s. 112 znalazła się wypowiedź o liczebnikach zespołowych typu *samoczwart*, *samosiedm* oraz w przypisie nr 374 odwołanie do monografii P. Zwolińskiego: *Liczebniki zespołowe typu samotrzeć w języku polskim na tle słowiańskim i indoeuropejskim*, Wrocław 1954.

Z. Klemensiewicz wprowadził pod wpływem recenzji informację o zmianie *ot* na *od*: „Także w XV w. rozpowszechnia się postać przyimka i przedrostka *od* za stare *ot* w każdej pozycji” (s. 116).

W pierwotnym tekście Z. Klemensiewicza (s. 122) występował spójnik warunkowy w postaci *jesli*. Pod wpływem W. Kuraszkiewicza autor wprowadził odmiankę fonetyczną *jesli*.

Według recenzenta widoczny jest „niejasny rozdział anaforycznego *jen* wobec względnego *jenże*” (w maszynopisie s. 75). Z. Klemensiewicz prawdopodobnie wprowadził zmiany do odpowiedniego fragmentu tekstu, który w wersji drukowanej nie budzi wątpliwości (s. 123).

O słownictwie myśliwskim Z. Klemensiewicz wyraził się następująco: „Łowczy i podłowczy mają na pieczy tak pożyteczną i ulubioną czynność łowów przy pomocy zastępu *myśliwych*, *łowców*, *psarzy*, *sokolników*, *bobrowników*” (s. 126). Być może autor dodał jedynie przymiotnik *pożyteczną* pod wpływem uwagi recenzenta: „Łowiectwo wówczas nie było tylko zabawą, chodziło o mięso na stół”.

Z. Klemensiewicz nie wprowadził do przypisu informacji o pracy L. Moszyńskiego: *Geografia niektórych zapożyczeń niemieckich w staropolszczyźnie*, Poznań 1954.

Na s. 146/147 autor podręcznika zamieścił paralelny fragment psalmu 103 z *Psalterza floriańskiego* i z *Psalterza puławskiego*. W. Kuraszkiewicz proponował, aby „ukazać, na czym polega bogactwo stylowe tego urywka psalterza”. Z. Klemensiewicz nie skorzystał z tej sugestii, gdyż musiałby właściwie przeprowadzić specjalną analizę językoznawczą. Pomysł recenzenta odznacza się przesadą.

W zakończeniu recenzji tomu pierwszego są również inne sugestie w sprawie udoskonalenia tekstu książki. Oto odpowiedni cytat:

Można by było wprawdzie uzupełnić treść uwagami o rozwoju geograficznym języka polskiego, na jakie tereny on się rozszerzał, gdzie się cofał, powiedzieć o ekspansji dialektu mazowieckiego, o polszczyźnie na Rusi Halickiej; powiedzieć coś o kancelariach, polskich i ruskich książęcych, o wpływie polskim w dokumentach ruskich, o zapożyczeniach polskich w języku staropruskim, o zabarwieniu polskim gwar wschodniosłowackich, o mieszanych gwarach łemkowskich, a szczególnie laskich z podłożem polskim a nawarstwieniem ruskim lub czeskim. Też o nawiązaniach lużyckich przeciętych falą germanizacyjną, o germanizacji Pomorza, Ziemi Lubuskiej i Dolnego Śląska; w związku z tym o wielkim znaczeniu zwycięstwa Grunwaldzkiego, które



umożliwiło szybką polonizację masowej kolonizacji niemieckiej. W rozdziałach o dialektologii staropolskiej wspomnieć można było o wędrownkach rycerstwa, duchowieństwa po kraju i za granicą, o wędrownkach czeladników cechowych.

Przynajmniej niektóre propozycje recenzenta dotyczą zagadnień zbyt szczegółowych. Z. Klemensiewicz w większości nie skorzystał z nich. Czasem nie mogłem rozstrzygnąć, w jakim stopniu się do nich ustosunkowałem, ponieważ nie dysponowałem maszynopisem przesłanym recenzentowi i nie byłem w stanie ustalić różnicy w stosunku do wydrukowanego tekstu.

Komentarze do wybranych uwag recenzyjnych W. Kuraszkiewicza dotyczących tomu II.

Z. Klemensiewicz zignorował słuszną propozycję, aby w przypisach nr 42, 43, 44 umieścić przed tytułami druków nazwiska autorów, które są wymienione w tekście zasadniczym.

Recenzent pisze: „Niekiedy w przypiskach nie podano strony, do której uwaga się odnosi, np. uwaga nr 104 wymaga strony 131”. W tym wypadku w przypisie 104 pojawiło się uzupełnienie: s. 131.

Z. Klemensiewicz w pełni wykorzystał uwagę recenzenta o oznaczaniu samogłosek pochylonych. Oto zestawienie cytatów z recenzji W. Kuraszkiewicza i z *Historii języka polskiego*: „Dodać uwagę, że w rękopisach XVI w. prawie nigdy nie oznaczano ścieśnień. Tak też chyba jest i w XVII i XVIII w., ale sam nie sprawdzałem” – „Trzeba też zauważyć, że w rękopisach XVI w., chyba i w późniejszych, prawie nigdy nie oznaczano pochyłości” (s. 285/286).

W dużym stopniu Z. Klemensiewicz wykorzystał wypowiedź W. Kuraszkiewicza o pisowni nosówek w XVI wieku. Oto fragment recenzji: „Można gdzieś wstawić uwagę, że w rękopisach nawet wielkopolskich do 1540 r. zwykle pisze się tradycyjnie obie nosówki przez ą, a wyjątkowo ę, e w niektórych wyrazach czy formach. W małopolskich rękopisach starą pisownię przez ą obu nosówek niektórzy pisarze zachowują aż po rok 1560. Na tym tle widać nowatorstwo druków z ę już od 1521 r.”. Autor przepisał większą część tej uwagi recenzyjnej (s. 290).

Wydaje się, że autor pod wpływem W. Kuraszkiewicza („dodać warto wskazówkę, które drukarnie mają oprócz á też é i ó (ścieśnione)”) wprowadził odpowiednie informacje do swojego dzieła (s. 285-288).

W. Kuraszkiewicz postuluje, aby w przypisie obok pracy Z. Topolińskiej<sup>8</sup> zacytować również artykuł H. Turskiej<sup>9</sup>, „bo to jej pomysł rozwija krytycznie Topolińska”. Z. Klemensiewicz akceptuje tę propozycję (s. 451).

<sup>8</sup> Z. Topolińska, *Z historii akcentu polskiego od wieku XVI do dziś*, Wrocław 1961.

<sup>9</sup> H. Turska, *Zagadnienie miejsca akcentu w języku polskim*, „Pamiętnik Literacki” 1950, z. 2, s. 434-468.

Omawiając tzw. walczenie, Z. Klemensiewicz oparł się głównie na artykule P. Zwolińskiego<sup>10</sup>. Uwaga recenzenta uchroniła autora przed uproszczeniem przedstawienia problemu. Zdaniem W. Kuraszkiewicza: „Walczenie pokazuje Brückner wcześniej niż Zwoliński. W Słowniku etymologicznym str. 600 wprawdzie zdawkowo podaje, że to cecha chłopska od XV w., co trudno udowodnić, ale na str. 356 podaje walczenie z dużego tekstu Mazura Rywockiego 1584 r., gdzie jest masowo pokazane, więc wcześniej i lepiej niż u Zwolińskiego luźne przykłady z aktów krakowskich 1588 r. [...]”<sup>11</sup>.

Dzięki W. Kuraszkiewiczowi znalazły się w *Historii języka polskiego* (s. 460) dwa ważne artykuły Z. Stiebera<sup>12</sup>. Uczony nie widział jednak potrzeby zacytowania artykułów J. Janowa o wpływie Reja na Ruś (w recenzji W. Kuraszkiewicza niedokładne zapisy bibliograficzne).

Z. Klemensiewicz nie przejął się uwagami recenzenta dotyczącymi *Słownika Mączyńskiego* (1564), chociaż miał on opinię wybitnego znawcy tego dzieła leksyko-graficznego. W *Historii języka polskiego* znajduje się między innymi taka wzmianka o Mączyńskim: „Korzystał też z dzieł Estienne’a, Perottiego, Calepina, Frisiusa” (s. 353). W. Kuraszkiewicz napisał w swojej opinii: „Calepinus moim zdaniem nie ma związku z J. Mączyńskim”. Jednak jest mało prawdopodobne, aby J. Mączyński nie znał Calepina i w jakimś stopniu nie korzystał z niego. Recenzent wydał *Wyrazy polskie w słowniku łacińsko-polskim Jana Mączyńskiego*<sup>13</sup>. Pracę tę Z. Klemensiewicz określił jako „wydanie odwróconego, tzn. od polskich haseł się zaczynającego, słownika Mączyńskiego” (s. 457). *Słownik Mączyńskiego* jest słownikiem łacińsko-polskim. Gdyby W. Kuraszkiewicz wydał odwrócony słownik, to byłby to słownik polsko-łaciński, a tak nie jest. Nie wiadomo, dlaczego autor zignorował uwagę recenzenta: „To nie jest odwrócony słownik, tylko pełny indeks form i wyrazów”.

Z recenzji autor przejął uwagę o rzeczownikach, przymiotnikach i przysłówkach z przy-: „Większa była – wedle spostrzeżenia W. Kuraszkiewicza – żywotność formantu

<sup>10</sup> P. Zwoliński, *Przejęcie ł > ą w języku polskim*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” 1949, nr 9, s. 81-96.

<sup>11</sup> Oto odpowiednie cytaty z Brücknera:

„**walczyć**, wymawiać w zamiast ł (*guowa* zamiast *głowa*); w całej Polsce ludowej zjawisko od 15. wieku ogólne, cecha gwary ►► chłopskiej ◄◄” (Brückner 1970: 600);

„**Narzędzie** [...] Druga cecha, ►► walczenie ◄◄, wymawianie wargowej płynnej ł, jeszcze bardziej rozpowszechniona, młodsza, w 16. wieku stale u chłopów przedrzeźniana, w języku pisemnym się nie objawia (chyba u Mazura Rywockiego w r. 1584, piszącego *omglau, postau, kardynau* itp.)” (Brückner 1970: 356).

<sup>12</sup> Z. Stieber, *Uwagi o języku Wacława Potockiego*, „Prace Polonistyczne” 1947, t. 5, s. 9-32, oraz *O typach polszczyzny regionalnej XVII w.*, „Prace Polonistyczne” 1953, t. 11, s. 29-34.

<sup>13</sup> *Wyrazy polskie w słowniku łacińsko-polskim Jana Mączyńskiego*, oprac. W. Kuraszkiewicz, t. 1-2, Wrocław 1962-1963.

przedrostkowego przy-, np. *przyboś, przybiel, przybłaźń, przycieńszy, przysporszy, przy-skępszym*” (s. 308).

Wyjaśnienia wymaga sprawa wydań traktatu ortograficznego S. Zaborowskiego. W *Encyklopedii języka polskiego*<sup>14</sup> znajdujemy następującą informację: „Jego dziełko pt. *Orthographia, seu modus recte scribendi Polonicum idioma quam utilissimus* [...] ukazało się w Krakowie prawdopodobnie w r. 1513 (nie zachowane), potem w r. 1515 i 1518, 1519, 1523, 1526, 1529, 1535, 1539, 1560, 1564. Przy wydaniach od r. 1518 pojawiła się gramatyczka pt. *Grammatices rudimenta*”.

Recenzent dostrzegł niekonsekwencje u Z. Klemensiewicza: „data Ortografii Zaborowskiego (ok. 1515), a na str. 76: r. 1513, na str. 125 r. 1512. Powinno być r. 1513”. Autor nie skorzystał z rady W. Kuraszkiewicza. Wspomina o S. Zaborowskim w kilkunastu miejscach. Za pierwsze wydanie uważa rok 1513 (w kilku miejscach) oraz „1512 albo 1513” (s. 459); wymienia również edycję z 1514 r. (s. 196), której nie było. Na s. 459 znalazło się niefortunne sformułowanie: „[...] w każdym razie stwierdzono dużo różnic między tekstem z 1825 a z dostępnymi mi wydaniem z 1512 – 1515, 1518, 1539, 1564 – przyp. wyd.)”. Z. Klemensiewicz nie mógł widzieć wydań z roku 1512 i 1513, ponieważ nie ma ich w bibliotekach.

Inne poprawki zaakceptowane przez Z. Klemensiewicza: wprowadzenie *m* zamiast *n* w nazwisku *Artomius*, zmiana przymiotnika *tamtoczesny* na *ówczesny* (s. 239), zastąpienie wyrażenia *czcionka rodzimego kroju* wyrazem *antykwa* (s. 254).

\* \* \*

Jak wspomniałem na początku artykułu, W. Kuraszkiewicz zamieścił ponad 130 uwag w recenzjach tomu pierwszego i tomu drugiego *Historii języka polskiego* Z. Klemensiewicza. Tylko częściowo są to rzeczywiście uwagi krytyczne; w większości dotyczą one niekoniecznych uzupełnień treści książki lub zmian redakcyjnych. Autor nie skorzystał w większości z propozycji recenzenta, ale jednak wziął pod uwagę naprawdę istotne uwagi krytyczne. Zaledwie kilka razy zignorował wartościowe sugestie recenzenta.

Sądzę, że Z. Klemensiewicz był skłonny do korzystania prawie wyłącznie ze szczególnie ważnych uwag krytycznych. Mogę się tutaj powołać na opinię S. Urbańczyka<sup>15</sup>. Otóż po wojnie Z. Klemensiewicz zamierzał przedrukować swoją *Gramatykę polszczyzny kulturalnej w zarysie* (Lwów 1938), ale W. Doroszewski napisał negatywną recenzję. O superrecenzję poproszono S. Urbańczyka, który (dzięki pomocy S. Saskiego) sporządził

<sup>14</sup> *Encyklopedia języka polskiego*, red. S. Urbańczyk, M. Kucala, Wrocław 1999, s. 433.

<sup>15</sup> S. Urbańczyk, *Z miłości do wiedzy. Wspomnienia*, Kraków 1999, s. 353-354

długą listę krytycznych uwag. Przejął z niej do recenzji dwadzieścia najważniejszych i zalecił druk. Książka wkrótce się ukazała (*Podstawowe wiadomości z gramatyki języka polskiego*, Kraków 1952). Warto przytoczyć komentarz S. Urbańczyka do tej sprawy:

W jakiś czas później byłem w domu u Klemensiewicza, już nie pamiętam w jakiej sprawie. Powiedział mniej więcej tak: „Dostałem recenzję jak zwykle anonimową, ale poznałem pańskie pióro. Dziękuję za poparcie. Poprawki wprowadziłem wszystkie z wyjątkiem jednej”. Ja na to powiedziałem, że mam jeszcze więcej uwag, które mogę podać – on nie skorzystał z oferty. Myślę, że dla człowieka tak ambitnego jak on, tak drażliwego, była to przykra „operacja” zawdzięczać druk książki opinii młodszego, a co gorsza, jednak krytykującego kolegi<sup>16</sup>.

### Bibliografia

- Brajerski T., *Staropolskie ćwi(e)rdzić i twi(e)rdzić*, „Poradnik Językowy” 1956, z. 2, s. 61-66.
- Brückner A., *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1970 (przedruk z pierwszego wydania [...], Kraków 1927).
- Encyklopedia języka polskiego*, red. S. Urbańczyk, M. Kucala, Wrocław 1999, s. 433.
- Klemensiewicz Z., *Historia języka polskiego*, t. 1-3, Warszawa 1961-1972 (wyd. VII jednotomowe – Warszawa 1999).
- Kuraszkiewicz W., *Studia nad polskimi samogłoskami nosowymi (Rezonans nosowy)*, Kraków 1932.
- Lewaszewicz T., *Korespondencja i inne teksty rękopiśmienne/nieopublikowane polskich leksykografów i językoznawców jako ważne źródło badań historyków językoznawstwa polskiego*, [w:] *Развитие славистики в зеркале эпистолярного наследия и других личных документов Vývoj slavistiky v zrcadle epistolárního dědictví a jiných osobních dokumentů*, eds. S. Bonazza, I. Pospíšil: Supplementum 2: „Slavica Litteraria” 2012, Brno 2012, s. 103-116.
- Mańczak W., *Praojczyzna Słowian*, Wrocław 1981.
- Popowska-Taborska H., *Wczesne dzieje Słowian w świetle ich języka*, Warszawa 1993.
- Stieber Z., *O typach polszczyzny regionalnej XVII w.* „Prace Polonistyczne” 1953, t. 11, s. 29-34.
- , *Uwagi o języku Wacława Potockiego*, „Prace Polonistyczne” 1947, t. 5, s. 9-32.
- Topolińska Z., *Z historii akcentu polskiego od wieku XVI do dziś*, Wrocław 1961.
- Turska H., *Zagadnienie miejsca akcentu w języku polskim*, „Pamiętnik Literacki” 1950, z. 2, s. 434-468.
- Urbańczyk S., *Z miłości do wiedzy. Wspomnienia*, Kraków 1999.
- Wyrazy polskie w słowniku łacińsko-polskim Jana Mączyńskiego*, oprac. W. Kuraszkiewicz, t. 1-2, Wrocław 1962-1963.
- Zwoliński P., *Przejście ł > ą w języku polskim*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, nr 9, s. 81-96.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 354.

**Władysław Kuraszkiewicz jako recenzent wydawniczy  
*Historii języka polskiego* Zenona Klemensiewicza**

**Streszczenie:** *Historia języka polskiego* Z. Klemensiewicza ukazała się w trzech tomach w latach 1961-1972. W. Kuraszkiewicz był recenzentem wydawniczym tomu pierwszego i tomu drugiego. W recenzjach zamieścił ponad 130 uwag (oprócz uwag wykreślonych). Były to uwagi krytyczne, propozycje wprowadzenia dodatkowych informacji, poprawki redakcyjne. Autor książki nie skorzystał w większości z propozycji recenzenta, ale jednak wziął pod uwagę naprawdę istotne uwagi krytyczne.

**Słowa kluczowe:** Z. Klemensiewicz, W. Kuraszkiewicz, historia języka polskiego, historia językoznawstwa polskiego

**Władysław Kuraszkiewicz as the editorial reviewer  
of *Historia języka polskiego* by Zenon Klemensiewicz**

**Summary:** *Historia języka polskiego* by Z. Klemensiewicz appeared in three volumes between 1961 and 1972. W. Kuraszkiewicz was the editorial reviewer for the first and second volumes. His reviews featured more than 130 comments (not counting those struck out). Among these were critical remarks, proposals for including additional information and editorial corrections. The book's author rejected most of the reviewer's proposals while admitting major critical remarks.

**Keywords:** Z. Klemensiewicz, W. Kuraszkiewicz, history of Polish language, history of Polish linguistics

Tomasz Lisowski

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

## EKWIWALENTY GRECKIEGO παιδαγωγός (1KOR 4,15, GAL 3,24.25) W POLSKICH RENESANSOWYCH PRZEKŁADACH NOWEGO TESTAMENTU



W *Liście do Galatów* w rozdziale 3 w wierszach 24 i 25 Paweł przekonuje miejscowych chrześcijan, którym nieobca mogła być tradycja żydowska, że Prawo, mające swój konkretny wpływ na kształtowanie się duchowości i obrzędowości, ale także pragmatyki życia codziennego wyznawców judaizmu, dane było przez Boga ludziom tylko po to, by kształtować ich postawy i czuwać nad ich bezpieczeństwem. Tym, którzy uwierzyli w ofiarę Chrystusa na krzyżu, Prawo przestaje być potrzebne, bowiem zyskali oni pełną wolność i dojrzałość synów bożych<sup>1</sup>. Ten sens teologiczny egzegetycy chrześcijańscy wywodzą ze słów Pawła, który pisał:

Gal 3,24.25

ὥστε ὁ νόμος παιδαγωγὸς ἡμῶν γέγονεν εἰς Χριστόν, ἵνα ἐκ πίστεως δικαιωθῶμεν· ἐλθοῦσης δὲ τῆς πίστεως οὐκέτι ὑπὸ παιδαγωγόν ἔσμεν.

(Tym sposobem Prawo stało się dla nas wychowawcą, [który miał prowadzić] ku Chrystusowi, abyśmy dzięki wierze uzyskali usprawiedliwienie. Gdy jednak wiara nadeszła, już nie jesteśmy poddani wychowawcy)<sup>2</sup>.

Wartość semantyczną, uzasadniającą uwolnienie się chrześcijan od Prawa, Paweł osiąga w tych dwu wersetach dzięki przyrównaniu Prawa (gr. νόμος) do wychowawcy (gr. παιδαγωγός). W tym obrazie metaforycznym kluczowe jest znaczenie leksemu παιδαγωγός. U współczesnych Pawłowi słuchaczy czy czytelników jego listu rzeczownik ten zapewne budził asocjacje, których nie daje się w pełni oddać w przekładach na języki wernakularne. Dzieje się to dlatego, że po pierwsze, w budowie znaczeń

<sup>1</sup> *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Najnowszy przekład z języków oryginalnych wraz z komentarzem*, oprac. Zespół Biblistów Polskich z inicjatywy Towarzystwa Świętego Pawła, Częstochowa 2011, s. 2706-2707.

<sup>2</sup> *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych*, oprac. Zespół Biblistów Polskich z inicjatywy Benedyktynów Tynieckich, wyd. 2, Poznań–Warszawa 1971, s. 1320.

metaforycznych swojego argumentu Paweł zdaje się uruchamiać sensy wynikające z etymologii rzeczownika *παιδαγωγός*. Po drugie, znaczenie leksemu *παιδαγωγός*, żywe w I wieku n.e., ściśle powiązane było z realiami życia ówczesnej społeczności posługującej się greką. Etymologicznie *παιδαγωγός* jest formacją słowotwórczą zbudowaną z dwu podstaw – *παῖς*, *παιδός* 1. ‘dziecko (chłopiec bądź dziewczynka); chłopiec’; 2. ‘niewolnik; sługa’; oraz *ἄγωγός* ‘przewodnik, prowadzący, opiekun w drodze’ od *ἄγω* ‘prowadzić kogoś’; stąd *παιδαγωγός* ‘osoba prowadząca dziecko; osoba opiekująca się dzieckiem w drodze’<sup>3</sup>. Znaczenie leksykalne tego rzeczownika w czasach współczesnych Pawłowi zawężało się do postaci ‘niewolnik, sługa prowadzący chłopca do szkoły’<sup>4</sup>. Istotny dla siły argumentacji Pawła może być także sens rzeczownika *παιδαγωγός* wynikający z ówczesnych uwarunkowań kulturowych (pragmatycznych). Otóż słowem *παιδαγωγός* określano zwykle zaufanego niewolnika bądź sługę, którego zadaniem było nie tylko doprowadzanie chłopca do szkoły, ale także dozorowanie jego zachowania, aby było ono zgodne z surowymi zasadami moralnymi aż do osiągnięcia przez chłopca wieku męskiego (czyli do momentu uwolnienia się chłopca spod kurateli tego niewolnika bądź sługi)<sup>5</sup>.

Co więcej, dla zrozumienia sensów metaforycznych wykreowanych przez Pawła warto mieć na uwadze, że w ówczesnej grece osobę, która przekazywała wiedzę uczniom, określano rzeczownikiem *διδάσκαλος*<sup>6</sup> (a nie *παιδαγωγός*).

<sup>3</sup> R. Popowski, *Wielki słownik grecko-polski Nowego Testamentu. Wydanie z pełną lokalizacją greckich haseł, kluczem polsko-greckim oraz indeksem form czasownikowych*, Warszawa 1995, hasła: *παιδαγωγός*, *παῖς*, *ἄγω*.

<sup>4</sup> „Według etymologii wyraz ten [*παιδαγωγός*] ma znaczenie: ‘prowadzący dziecko’. Takimi prowadzącymi dziecko byli w starożytności niewolnicy lub słudzy. Ich zadaniem była opieka nad dzieckiem i prowadzenie go do nauczyciela. A zatem według myśli autora listu Prawo Mojżeszowe było sługą prowadzącym ludzi do Chrystusa” (*Grecko-polski Nowy Testament. Wydanie interlinearne z kodami gramatycznymi*, tłum. i oprac. R. Popowski, M. Wojciechowski, Warszawa 1995, s. 892).

<sup>5</sup> *παιδαγωγός*, *παιδαγωγου*, *ὁ* (from *παῖς*, and *ἄγωγός* a leader, escort), from Herodotus 8, 75 down; a tutor (Latin *paedagogus*) i. e. a guide and guardian of boys. Among the Greeks and Romans the name was applied to trustworthy slaves who were charged with the duty of supervising the life and morals of boys belonging to the better class. The boys were not allowed so much as to step out of the house without them before arriving at the age of manhood; cf. Fischer under the word in index 1 to Aeschines dial. Socrates; Hermann, Griech. Privatalterthümer, § 34, 15ff; (Smith, Dict. of Greek and Rom. Antiq. under the word; Becker, Charicles, English translation, 4th edition, p. 226f). They are distinguished from *οἱ διδάσκαλοι*: Xenophon, de rep. Lac. 3, 2; Plato, Lysias, p. 208 c.; (Diogenes Laërtius 3, 92). The name carries with it an idea of severity (as of a stern censor and enforcer of morals) in 1 Corinthians 4:15, where the father is distinguished from the tutor as one whose discipline is usually milder, and in Galatians 3:24 where the Mosaic law is likened to a tutor because it arouses the consciousness of sin, and is called *παιδαγωγός εἰς Χριστόν*, i. e. preparing the soul for Christ, because those who have learned by experience with the law that they are not and cannot be commended to God by their works, welcome the more eagerly the hope of salvation offered them through the death and resurrection of Christ, the Son of God (*Thayer’s Greek Lexicon*. <http://biblehub.com/greek/3807.htm> [dostęp 29.03.2017]).

<sup>6</sup> *διδάσκαλος*, *διδασκαλου*, *ὁ* (*διδάσκω*) ‘a teacher, doctor, master; one who is fitted to teach, or thinks himself so’ (*Thayer’s Greek Lexicon*, <http://biblehub.com/greek/1320.htm> [dostęp 29.03.2017]).



Rzeczownik *παιδαγωγός* w Nowym Testamencie poświęcony jest jeszcze jeden raz w *Pierwszym Liście do Koryntian* (1Kor 4,15). Właściwe zrozumienie sensu obrazu metaforycznego, jaki Paweł buduje z wykorzystaniem tego leksemu, możliwe jest tylko, gdy odbiorca wie, że *παιδαγωγός* sprawował pieczę nad prowadzonym do szkoły chłopcem, ale nie nauczał go, czym zajmował się *διδάσκαλος* (w omawianym kontekście nieprzywołany *expresis verbis*). Sens wersetu 1Kor 4,15, jak się wydaje, sprowadza się do takiej myśli: młodzi chrześcijanie z Koryntu mogą mieć nawet niezliczone setki tych, którzy ich prowadzą ku źródłu wiedzy (gr. *παιδαγωγός*)<sup>7</sup>, niczego ich nie ucząc, ale tylko jednego nauczyciela, który ich rzeczywiście uczy, Pawła, ich ojca w wierze. Paweł pisze:

1Kor 4,15

ἐὰν γὰρ μυρίους παιδαγωγούς ἔχητε ἐν Χριστῷ, ἀλλ' οὐ πολλοὺς πατέρας· ἐν γὰρ Χριστῷ Ἰησοῦ διὰ τοῦ εὐαγγελίου ἐγὼ ὑμᾶς ἐγέννησα.

(Choćbyście mieli bowiem dziesiątki tysięcy wychowawców w Chrystusie, nie macie wielu ojców; ja to właśnie przez Ewangelię zrodziłem was w Chrystusie Jezusie)<sup>8</sup>.

Występujący w Nowym Testamencie trzykrotnie wyłącznie w listach Pawła grecki leksem *παιδαγωγός* wraz z jego znaczeniami etymologicznym, słownikowym, kontekstowym i jego semantyczną wartością konotatywną, które budziły żywe asocjacje u współczesnych autorowi odbiorców jego listów, stał się wyzwaniem dla tłumaczy tekstu biblijnego na języki wernakularne. Celem tej analizy jest prześledzenie ekwiwalentów tego greckiego rzeczownika w renesansowych przekładach Nowego Testamentu na język polski, co w efekcie pozwoli na identyfikację zastosowanych w nich technik translatorskich. Uwzględnione są tu następujące translacje renesansowe: *Nowy Testament królewiecki* w przekładzie Stanisława Murzynowskiego (1551, 1552, 1553; dalej skrót: *Murz51-53*)<sup>9</sup>, *Nowy Testament krakowski* (1556; dalej skrót: *Krak56*)<sup>10</sup>, *Biblia Leopoldy* (1561; dalej skrót: *Leop61*)<sup>11</sup>, *Biblia brzeska* (1563; dalej

<sup>7</sup> Leksem *παιδαγωγός* może w tym wersecie konotować także skojarzenia z krępującym chrześcijan Prawem (gr. *νόμος*).

<sup>8</sup> *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych*.

<sup>9</sup> Korzystam z wydania fototypicznego: S. Murzynowski, *Des Neuen Testamentes*, t. 1: *Die vier heiligen Evangelien des Matthäus, Marcus, Lucas und Johannes / aus dem Griechischen in die Polnische Sprache übertragen und mit einer kurzen Auslegung erklärt von Stanisław Murzynowski*, opr. H. Rothe, Padeborn–München–Wien–Zürich 2007; S. Murzynowski, *Des Neuen Testamentes*, t. 2: *Geschichte und Briefe der Apostel / aus dem Griechischen in die Polnische Sprache übertragen und mit einer kurzen Auslegung erklärt von Stanisław Murzynowski*, oprac. H. Rothe, kom. A. Łuczak, H. Rothe, Padeborn–München–Wien–Zürich 2008.

<sup>10</sup> *Nowy Testament polskim językiem wyłożony według doświadczonego łacińskiego tekstu od Kościoła Krześcijańskiego przyjętego. Ktemu przyłożono lekcje i prorocтва z Starego Zakonu wzięte, które przy Ewangeliach bywają czytane*, Kraków 1556. Korzystam z fotokopii oryginału zamieszczonej na stronie internetowej: <http://www.dbc.wroc.pl/dlibra/docmetadata?id=10492&from=publication> [dostęp 25.03.2017].

<sup>11</sup> *Biblia to iest Xięgi Starego i Nowego Zakonu na polski język z pilnością według łacińskiej Biblii od Kościoła Krześcijańskiego powszechnego przyjęty, nowo wyłożona*, tłum. J. Nycz (Leopolda), Kraków

skrót: *Brz63*)<sup>12</sup>, *Biblia nieświeska* (1572; dalej skrót: *Bud72*)<sup>13</sup>, *Nowy Testament Szymona Budnego* (1574; dalej skrót: *Bud74*)<sup>14</sup>, *Nowy Testament Marcina Czechowica* (1577; dalej skrót: *Czech77*)<sup>15</sup>, *Nowy Testament Jakuba Wujka* (1593; dalej skrót: *Wuj93*)<sup>16</sup>, *Biblia Jakuba Wujka* (1599; dalej skrót: *Wuj99*)<sup>17</sup>, *Nowy Testament gdański* (1606; dalej skrót: *Gd06*)<sup>18</sup>, *Biblia gdańska* (1632; dalej skrót: *Gd32*)<sup>19</sup>. Są to translacje zarówno tradycji katolickiej, a także protestanckiej, kalwińsko-luterańskiej, jak i antytrynitarskiej. Można założyć, że wszystkim tłumaczom w ich pracach translacyjnych bez względu na ich przynależność konfesyjną przyświecało dążenie do jak najwierniejszego, czyli jak najbardziej adekwatnego oddania sensu tekstu biblijnego polskimi środkami językowymi<sup>20</sup>. O tym przekonują zapewnienia zamieszczone w podtytułach poszczególnych edycji. Ma to uzasadnienie w przyjętych wówczas za obowiązujące zasadach przekładu tekstu biblijnego, których prekurem był filolog przedreformacyjny, wzrastający jeszcze w tradycji katolickiej, Laurentius Valla (1405-1457). Z jego *Adnotationes in Novum Testamentum* (opublikowanych drukiem w 1505 r. przez Erazma z Rotterdamu)

1561. Korzystam z fotokopii oryginału zamieszczonej na stronie internetowej: <https://polona.pl/item/11633395/2/> [dostęp 25.03.2017].

<sup>12</sup> Korzystam z wydania fototypicznego: *Brester Bibel 1563*, t. 1-2, opr. H. Rothe. F. Scholz, Paderborn-München-Wien-Zürich 2001.

<sup>13</sup> *Biblia, to jest księgi Starego i Nowego Przymierza znowu z języka ebrejskiego, greckiego i łacińskiego na polski przełożone*, tłum. Sz. Budny, [Nieśwież, Zasław lub Uzda?] 1572. Korzystam z fotokopii oryginału zamieszczonej na stronie internetowej: <http://www.dbc.wroc.pl/dlibra/docmetadata?id=4263&from=pubstats> [dostęp 25.03.2017].

<sup>14</sup> *Nowy Testament znowu przełożony, a na wielu miejscach za pewnymi dowodami od przysad przez Simona Budnego oczyszczone, i krotkimi przypiskami po krajach objaśniony. Przydane też są na końcu tegoż dostateczniejsze przypiski, które każdej jak miarż odmiany przyczyną ukazują*, tłum. Sz. Budny, [Łosk?] 1574. Korzystam z fotokopii oryginału zamieszczonej na stronie internetowej: <http://www.wbc.poznan.pl/dlibra/doccontent?id=120603> [dostęp 25.03.2017].

<sup>15</sup> *Nowy Testament to jest wszystkie pisma Nowego Przymierza z greckiego języka na rzecz polską wiernie i szczyrze przełożone*, tłum. M. Czechowic, Kraków 1577. Korzystam z fotokopii oryginału zamieszczonej na stronie internetowej: <http://www.dbc.wroc.pl/dlibra/doccontent?id=3611&from=FBC> [dostęp 25.03.2017].

<sup>16</sup> *Nowy Testament Pana Naszego Jezusa Chrystusa, znowu z łacińskiego i greckiego na polskie wiernie a szczyrze przełożony*, tłum. J. Wujek, Kraków 1593.

<sup>17</sup> *Biblia, to jest Księgi Starego i Nowego Testamentu, według łacińskiego przekładu starego, w Kościele powszechnym przyjętego, na polski język znowu z pilnością przełożone, z dokładaniem tekstu żydowskiego i greckiego i z wykładaniem katolickim trudniejszych miejsc do obrony wiary świętej powszechnej przeciw kacerztwom tych czasów należących*, tłum. J. Wujek, Kraków 1599.

<sup>18</sup> *Nowy Testament Pana naszego Jezusa Chrystusa z greckiego na polski język z pilnością przełożony. A teraz znowu przejrzany i z dozwoleństwem Starszych wydany*, oprac. [D. Mikołajewski, J. Turnowski], Gdańsk 1606.

<sup>19</sup> *Biblia Święta, to jest Księgi Starego i Nowego Przymierza z żydowskiego i greckiego języka na polski pilnie i wiernie przetłumaczone*, tłum. D. Mikołajewski, Gdańsk 1632.

<sup>20</sup> Takı wniosek wypływa z analizy leksykalnych relacji filiacyjnych między trzema protestanckimi przekładami Nowego Testamentu, powstałymi w tradycji kalwińsko-luterańskiej, *Brz63*, *Gd06*, *Gd32*, a przekładami powstałymi w tradycji katolickiej – *Wuj93* i *Wuj99* (T. Lisowski, *Sola Scriptura. Leksyka Nowego Testamentu Biblii gdańskiej na tle porównawczym. Ujęcie kwantytatywno-dystrybucyjne*, Poznań 2010, s. 443-445).

wyłania się przekonanie, że „tekst sakralny ma być traktowany tak jak każdy świecki i badany według kryteriów językowych, literackich i historycznych, gdy dotąd dziedzina badań biblijnych była zastrzeżoną domeną teologów i egzegezy doktrynalnej”<sup>21</sup>. W realizacji tej zasady nieistotne było podejście tłumacza do kwestii źródła przekładu. Tłumacze katolicycy początkowo w zgodzie z tradycją, a następnie w wyniku nakazu instytucjonalnego Kościoła katolickiego, przekładu dokonywali z łacińskiej *Wulgaty* czy też z nią go uzgadniali. Natomiast tłumacze protestanci w dążeniu do wierności przekładu tekstu biblijnego sięgali po grecki oryginał<sup>22</sup>. Taka ich postawa zgodna była z założeniem doktrynalnym protestantyzmu, czyli z zasadą *sola Scriptura*. Wpisywała się ona także w renesansową ideę powrotu do źródeł, *ad fontes*<sup>23</sup>. Podstawą przekładu, po którą sięgali protestanci tłumacze Nowego Testamentu, stał się *Textus Receptus*, wariant tekstologiczny oryginału greckiego, skrupulatnie rekonstruowany przez humanistów renesansowych na podstawie dostępnych wówczas źródeł<sup>24</sup>. Mimo to do dyspozycji tłumaczy protestanckich pozostawał niewątpliwie także przekład łaciński Nowego Testamentu, co było powszechnie przyjętą praktyką<sup>25</sup>. Podobnie tłumacze katolicycy posługiwali się w swojej pracy greckim tekstem Nowego Testamentu – tak na pewno czynił Jakub Wujek<sup>26</sup>. Grecki leksem παιδαγωγός w *Wulgacie* we wszystkich trzech miejscach biblijnych substytuowany jest zapożyczonym z greki leksemem *paedagogus*, zachowującym znaczenie ujawniające się w tekście oryginału<sup>27</sup>:

<sup>21</sup> J. Czerniatowicz, *Niektóre problemy naukowe grecoistyki w pracach biblistów polskich XVI i XVII wieku*, Wrocław 1969, s. 12.

<sup>22</sup> J. Burkhardt, *Stulecie reformacji w Niemczech (1517-1617). Między rewolucją medialną a przełomem instytucjonalnym*, tłum. J. Górny, Warszawa 2009, s. 54.

<sup>23</sup> J. Delumeau, *Reformy chrześcijaństwa w XVI i XVII wieku*, t. 1: *Narodziny i rozwój Reformy protestanckiej*, tłum. J.M. Kłoczowski, Warszawa 1986, s. 32.

<sup>24</sup> Erazm z Rotterdamu tekst grecki (*Textus Receptus*) w *Novum Instrumentum* (1517) zrekonstruował na podstawie sześciu manuskryptów greckich, które były niekompletne. Poprawiony przez Erazma z Rotterdamu *Textus Receptus* został ponownie wydany w 1522 r. Tekst ten w XVI w. został poddany krytycznej analizie filologicznej jeszcze dwa razy. Po raz pierwszy przez Roberta Stefanusa (Estienne’a), który opublikował cztery wydania greckiego Nowego Testamentu (1546, 1549, 1550, 1551). Estienne dokonał emendacji tekstu Erazma z Rotterdamu. W czwartym wydaniu Estienne wprowadził podział na księgi, rozdziały i wersy, stosowane do dziś. Po raz drugi *Textus Receptus* został poddany krytyce przez Teodora Bezę. Edycja Teodora Bezy wznawiana była w latach 1565-1606 aż dziewięć razy (B.M. Metzger, B.D. Ehrman, *The Text of the New Testament: Its Transmission, Corruption and Restoration*, Oxford 2005, s. 145-151).

<sup>25</sup> Tak np. było w wypadku Gd06 (J. Czerniatowicz, *Niektóre problemy naukowe grecoistyki*, s. 98).

<sup>26</sup> W. Smereka, *Wstęp*, [w:] *Nowy Testament w przekładzie ks. dra Jakuba Wujka T. J. z r. 1593*, Kraków 1966, s. XII-XLVII. Sam Jakub Wujek przyznaje, że pracując nad przekładem całości Biblii, sięgał po tekst oryginalny: „Acz tedy łaciński tekst pospolity jako pewniejszy i w Kościele zwyczajny i doświadczony tu masz przełożony. Wszakże i z żydowskiego tekstu w Starym, i z greckiego w Nowym Testamencie nie opuszczono, a to tym sposobem, iż gdziekolwiek w żydowskim abo greckim tekście jaka znaczna rozność się najduje, to tu tedy [...] na brzegu położone” (Wuj99).

<sup>27</sup> *Thayer’s Greek Lexicon*, loc. cit.

1Kor 4,15

Nam si decem millia **paedagogorum** habeatis in Christo, sed non multos patres. Nam in Christo Jesu per Evangelium ego vos genui.

Gal 3,24.25

Itaque lex **paedagogus** noster fuit in Christo, ut ex fide justificemur. At ubi venit fides, jam non sumus sub **paedagogo**.

W polskich renesansowych przekładach Nowego Testamentu grecki rzeczownik *παιδαγωγός* w jego dwu kontekstowych znaczeniach: 1. ‘niewolnik, prowadzący chłopca (dziecko) ku źródłu wiedzy, lecz niczego nienauczający’ (1Kor 4,15); 2. ‘niewolnik, prowadzący chłopca (dziecko) do szkoły ściśle wyznaczoną drogą, z której nie wolno zboczyć; napominający chłopca (dziecko) za jego przekroczenie ustalonych, lecz nie w pełni zrozumiałych dla niego zasad postępowania’ (Gal 3,24.25), które tworzą w tekście oryginału subtelną grę znaczeń, ma kilka podstawień leksykalnych. Można je ująć w trzy grupy wyodrębnione ze względu na zastosowaną technikę translacyjną.

W pierwszej grupie znalazły się te podstawienia leksykalne, które uznać można za adaptację greckiego *παιδαγωγός* (lub łacińskiego *paedagogus*). Są to:

### nauczyciel

**Krak56** 1Kor 4,15

Abowiem byście dziesięć tysięcy **nauczycielow** mieli w Chrystusie, ale niewiele ojcow. Abowiem w Chrystusie Jezusie jam was przez Ewanielią urodził.

**Krak56** Gal 3,24.25

A tak zakon **nauczycielom** naszym był w Chrystusie, byśmy z wiary byli usprawiedliwieni. A gdy przysła wiara, już nie jesteśmy pod **nauczycielem**.

**Leop61** 1Kor 4,15

Bo byście też dziesięć tysięcy **nauczycielow** mieli w Chrystusie, ale nie będziecie (mieli) wiele ojcow. Abowiem w Chrystusie Jezusie jam was przez Ewangelią urodził.

**Brz63** Gal 3,24.25

A przetoż zakon **nauczycielem** naszym był ku Krystusowi, abychmy z wiary byli usprawiedliwieni. Ale gdy przysła wiara już pod **nauczycielem** nie jesteśmy.

**Bud72** 1Kor 4,15

Bo choćbysmy dziesięć tysięcy **nauczycielow** mieli w Chrystusie, ale niewiele ojcow. Bo w Chrystusie Jezusie przez Ewangelion jam was spłodził.

**Wuj93** 1Kor 4,15

Abowiem choćbyście mieli dziesięć tysięcy **nauczycielow** w Chrystusie, wszakże niewiele ojcow. bomci ja was w Chrystusie Jezusie przez Ewangelią urodził.

*Słownik polszczyzny XVI wieku* (dalej skrót: *SPXVI*) na podstawie tekstów wchodzących w skład jego kanonu definiuje znaczenie leksemu *nauczyciel* w ówczesnej

polszczyźnie jako: ‘ten, który naucza i wychowuje, pedagog’<sup>28</sup>. Uwagę zwraca fakt, że na wartość semantyczną polskiego leksemu *nauczyciel* w polszczyźnie renesansowej składa się także sem ‘ten, który naucza’, nieobecny w greckim rzeczowniku *παιδαγωγός*. Leksem *nauczyciel* zatem uznać można za podstawienie leksykalne semantycznie przybliżone do leksemu oryginalnego. Ten fakt do pewnego stopnia zniekształca myśl Pawła, zwłaszcza zawartą w 1Kor 4,15 (‘niewolnik, prowadzący chłopca (dziecko) ku źródłu wiedzy, lecz niczego nienauczający’).

## uczyciel

**Bud72** Gal 3,24.25

A tak zakon **uczyciel** nasz był do Chrystusa, abychmy z wiary byli usprawiedliwieni. Lecz gdy przyszła wiara, już nie pod **uczycielem** jesteśmy.

**Bud74** Gal 3,24.25

A tak zakon mistrzem naszym był do Chrystusa, abychmy z wiary byli usprawiedliwieni. Lecz gdy przyszła wiara, już nie pod **uczycielem** jesteśmy.

SPXVI jak dotąd nie zdefiniował znaczenia leksemu *uczyciel*, który został poświadczony w *Bud72* i *Bud74* w Gal 3,24.25. Leksem *uczyciel* SPXVI podaje jako synonim przy hasle *nauczyciel*<sup>29</sup>. Zakładając, że *uczyciel* jest wariantem chronologicznym<sup>30</sup> i/lub regionalnym (kresowym<sup>31</sup>) rzeczownika *nauczyciel*, za usprawiedliwione uznać można przeniesienie znaczenia *nauczyciel* na *uczyciel*. To hipotetyczne założenie wydaje się znajdować uzasadnienie także w staropolskim znaczeniu tego leksemu: *uczyciel* ‘ten, kto naucza innych, nauczyciel’<sup>32</sup>. Biorąc to wszystko pod uwagę, uznać należy, że *uczyciel* jest podstawieniem leksykalnym semantycznie tylko przybliżonym do leksemu oryginalnego. Nie oddaje ono w pełni sensu wersetów Gal 3,24.25, tj. ‘niewolnik prowadzący chłopca (dziecko) do szkoły ściśle wyznaczoną drogą, z której nie wolno zbroczyć; napominający chłopca (dziecko) za jego przekroczenie ustalonych, lecz nie w pełni zrozumiałych dla niego zasad postępowania’.

<sup>28</sup> *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. 16, red. M.R. Mayenowa, F. Pełowski, Wrocław 1985, hasło: *nauczyciel*.

<sup>29</sup> *Słownik polszczyzny XVI wieku*, loc. cit.

<sup>30</sup> Leksem ten, ale także *nauczyciel*, notowane są w *Słowniku staropolskim (Słownik staropolski*, red. S. Urbańczyk, t. 5, Wrocław 1969, hasło: *nauczyciel*; t. 9, Wrocław 1987, hasło: *uczyciel*).

<sup>31</sup> W analizowanych tu przekładach biblijnych pojawia się on w tekstach zredagowanych przez Jana Nycza (*Leop61*, w połączeniu wyrazowym *dziecinny uczytel*; zob. dalszy ciąg wywodu) i Szymona Budnego (*Bud72*, *Bud74*), tłumaczy o proveniencji kresowej.

<sup>32</sup> *Słownik staropolski*, loc. cit.

## mistrz

### **Brz63** 1Kor 4,15

Abowiem choćbyście mieli dziesięć tysięcy **mistrzów** w Krystusie, wszakże niewiele ojców macie, bomci ja was w Krystusie Jezusie przez Ewanielią urodził.

### **Bud74** Gal 3,24.25

A tak zakon **mistrzem** naszym był do Chrystusa, abychmy z wiary byli usprawiedliwieni. Lecz gdy przyszła wiara, już nie pod uczycielem jesteśmy.

Spośród siedmiu znaczeń leksemu *mistrz*, które definiuje SPXVI<sup>33</sup>, za najbardziej adekwatne w przytaczanych tu wersetach nowotestamentowych uznać należy znaczenie: 1. ‘nauczyciel, wychowawca, duchowy przewodnik; wzór do naśladowania’. W obu przytoczonych tu kontekstach pochodzących z *Brz63* (1Kor 4,15) i z *Bud74* (Gal 3,24.25) leksem *mistrz* nie w pełni oddaje sensy uruchamiane w tych wersetach przez leksem *παιδαγωγός*. Rzeczownik *mistrz*, który w polszczyźnie XVI wieku miał, jak się zdaje, konotacje pozytywne, nie przekazuje zawartego w greckim *παιδαγωγός* deprecjonującego semu ‘niewolnik’.

## piastun

### **Bud74** 1Kor 4,15

Bo choćbysmyśmy **piastunów** mieli w Chrystusie, ale niewiele ojców. Bo w Chrystusie Jezusie przez Ewangelion jam was spłodził.

### **Czech77** 1Kor 4,15

Choćbyście mieli dziesięć tysięcy **piastunów** w Chrystusie, wszakże niewiele ojców. Bomci ja was w Chrystusie Jezusie przez Ewanielią urodził.

Leksem *piastun*, odnotowany jako polskie podstawienie leksykalne za greckie *παιδαγωγός*, przywołany po raz pierwszy w *Bud74*, a następnie w *Czech77*, ma w polszczyźnie XVI wieku znaczenie: ‘opiekun, współopiecznik’<sup>34</sup>, wyraźnie ewokujące konotacje pozytywne. Szesnastowieczny *piastun*, opiekując się kimś, niczego nie uczy, co go zbliża semantycznie do leksemu oryginalnego. Jednak znaczenie rzeczownika *piastun* nie zawiera semów ‘niewolnik’ oraz ‘prowadzący kogoś niedorośłego do szkoły,

<sup>33</sup> *mistrz* 1. ‘nauczyciel, wychowawca, duchowy przewodnik; wzór do naśladowania’; 2. ‘mędrzec, uczony; człowiek wykształcony, noszący tytuł magistra’; 3. ‘autor, twórca’; 4. ‘człowiek posiadający praktyczną znajomość czegoś w wysokim stopniu, doskonały fachowiec; rzemieślnik posiadający najwyższe kwalifikacje zawodowe, majster’; 5. ‘dostojnik, władca, zwierzchnik, przełożony’; 6. ‘kat’; 7. ‘nom. loci’ (*Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. 14, red. M.R. Mayenowa, F. Pełowski, Wrocław 1982, hasło: *mistrz*).

<sup>34</sup> *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. 24, red. M.R. Mayenowa, F. Pełowski, Warszawa 1996, hasło: *piastun*.



do źródła wiedzy, które są istotne dla pełnego zrozumienia obrazu metaforycznego zawartego w 1Kor 4,15. Uznać go zatem należy za podstawienie leksykalne przybliżone.

### nauczyciel dziecinny // uczyciel dziecinny

**Leop61** Gal 3,24.25

A tak zakon jakoby **nauczycielem dziecinnym** naszym aż do Chrystusa, abyśmy byli usprawiedliwieni z wiary. A gdy przyszła wiara, już nie jesteśmy pod **dziecinnym nauczycielem**.

Występujące w *Leop61* połączenia wyrazowe *nauczyciel dziecinny* i *uczyciel dziecinny* jako podstawienia leksykalne greckiego παιδαγωγός poprzez użycie atrybutywu *dziecinny* akcentują młodość, niedojrzałość podopiecznych nauczyciela, co zbliża je do sensu tekstu oryginalnego. Zawierają one jednak sem o, jak się wydaje, pozytywnej konotacji: 'ten, kto uczy kogoś, naucza kogoś', nieobecny w leksemie oryginalnym.

Drugą grupę tworzą te polskie podstawienia leksykalne, które mają przybliżyć znaczenie greckiego παιδαγωγός poprzez oddanie jego znaczenia etymologicznego. Są to:

### dzieciowodz

**Czech77** Gal 3,24.25

A przeto zakon dziecinnym wodzem naszym był do Chrystusa, abychmy z wiarą byli usprawiedliwieni. A gdy przyszła wiara, już nie jesteśmy pod **dzieciowodzem**.

**Wuj93** Gal 3,24.25

A przetoż zakon dziecinnym wodzem naszym był do Chrystusa, abychmy z wiary byli usprawiedliwieni. Lecz gdy przyszła wiara, już nie jesteśmy pod **dzieciowodzem**.

**Gd06** Gal 3,24.25

A przetoż zakon dziecinnym wodzem naszym był do Chrystusa, abyśmy z wiarej byli usprawiedliwieni. A gdy przyszła wiara, już nie jesteśmy pod **dzieciowodzem**.

Za zbliżający się do pełni sensu greckiego leksemu παιδαγωγός uznać należy jego polski ekwiwalent *dzieciowodz*, zdefiniowany w *SPXVI* jako 'prowadzący dzieci, wychowawca (kalka z grec. παιδαγωγός); tu w przen: o Starym Zakonie'<sup>35</sup>. To efemeryczne, stworzone na potrzeby przekładu tekstu nowotestamentowego, szesnastowieczne *compositum* (*SPXVI* notuje tylko 2 jego poświadczenia; obydwie pochodzą z *Wuj93*) oddaje znaczenie etymologiczne leksemu oryginalnego. Jest ono jednak neologizmem pozbawionym potencjału konotatywnego, jakim dysponował w czasach Pawła we wspólnotach komunikatywnych posługujących się ówczesną greką leksem παιδαγωγός.

<sup>35</sup> *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. 6, red. M.R. Mayenowa, F. Peplowski, Wrocław 1972, hasło: *dzieciowodz*.



Rzeczownik *dzieciowodz* pozbawiony jest semu 'niewolnik' istotnego dla pełnego zrozumienia sensu wersetów Gal 3,24.25.

### dziecinny wodz // dzieciński wodz

**Murz51-53** Gal 3,24.25

A także zakon **dziecińskim wodzem** naszym był ku Christusowi, abysmy z wiary byli usprawiedliwieni. A gdy przyszła wiara, już dalyj pod **dziecińskim wodzem** nie jesteśmy.

**Czech77** Gal 3,24.25

A przeto zakon **dziecinnym wodzem** naszym był do Chrystusa, abychmy z wiarą byli usprawiedliwieni. A gdy przyszła wiara, już nie jesteśmy pod dzieciowodem.

**Wuj93** Gal 3,24.25

A przetoż zakon **dziecinnym wodzem** naszym był do Chrystusa, abychmy z wiary byli usprawiedliwieni. Lecz gdy przyszła wiara, już nie jesteśmy pod dzieciowodem.

**Gd06** Gal 3,24.25

A przetoż zakon **dziecinnym wodzem** naszym był do Chrystusa, abyśmy z wiarej byli usprawiedliwieni. A gdy przyszła wiara, już nie jesteśmy pod dzieciowodem.

Wariantem *compositum* *dzieciowodz* są wyrażenia *dziecinny wodz* i *dzieciński wodz* poświęcone w *Murz51-53*, *Czech77*, *Wuj93*, *Gd06* w Gal 3,24.25. Oddają one znaczenie etymologiczne greckiego leksemu *παιδαγωγός*, ale nie jego znaczenie słownikowe (nie przekazują one semu 'niewolnik'). Podobnie jak rzeczownik *dzieciowodz* przez swoją niecodzienność i może niejednoznaczność (uruchamiane może tu być znaczenie rzeczownika *wodz* nie tylko 'ten, co prowadzi, przewodnik', ale także 'ten, co przewodzi, przywódca, naczelnik, zwierzchnik, przełożony rodu, grupy religijnej, wojskowej itp.') nie mogą one precyzyjnie oddać sensu obrazu metaforycznego stworzonego przez Pawła w tym wersecie biblijnym.

### wodz

**Murz51-53** 1Kor 4,15

Bo choć byście mieli niezliczone **wodze** w Christusie, jednak ojców niewiele macie. Bomci ja was w Christusie Jezusie przez Ewangelią urodził.

Szesnastowieczne znaczenie rzeczownika *wodz* nie zostało jak dotąd zdefiniowane w *SPXVI*. Można pokusić się o jego rekonstrukcję na podstawie jego znaczeń staropolskich: 1. 'ten, co prowadzi, przewodnik'; 2. 'ten, co przewodzi, przywódca, naczelnik, zwierzchnik, przełożony rodu, grupy religijnej, wojskowej itp.'<sup>36</sup>. Bez względu na to, które

<sup>36</sup> *Słownik staropolski*, t. 10, red. S. Urbańczyk, Kraków 1991, hasło: *wódz*.

z nich aktualizowało się w świadomości ówczesnych odbiorców przekładu *Murz51-53* słuchających bądź czytających werset 1Kor 4,15, przywołanie w tym przekładzie leksemu *wodz* nie w pełni oddaje sens zawarty w tekście oryginalnym. Stanisławowi Murzynowskiemu udało się wprawdzie wydobyć sem zawarty w znaczeniu leksemu oryginalnego ‘ten, który kogoś prowadzi’. Zabrakło tu, podobnie jak we wcześniej omówionych podstawieniach leksykalnych należących do tej grupy, semu deprecjonującego ‘niewolnik’ oraz ‘prowadzący dziecko ku źródłu wiedzy’. Zatem rzeczownik *wodz* uznać należy za leksem semantycznie zbliżający się do greckiego παιδαγωγός, jednak mimo to nie w pełni oddający sensy zawarte w tekście oryginalnym.

Do trzeciej grupy, jednoelementowej, zaliczyć należy leksem *pedagog*, będący sponizowaną fonetycznie i morfologicznie transkrypcją leksemu greckiego παιδαγωγός bądź łacińskiego *paedagogus*:

### pedagog

**Wuj99** 1Kor 4,15

Abowiem choćbyście mieli dziesięć tysięcy **pedagogów** w Chrystusie, ale nie wiele ojców, bo w Chrystusie Jezusie przez Ewanielią jam was urodził.

**Wuj99** Gal 3,24.25

A przetoż zakon, **pedagogiem** naszym był w Chrystusie: abychmy z wiary byli usprawiedliwieni. Lecz gdy przyszła wiara: już nie jesteśmy pod **pedagogiem**.

**Gd06** 1Kor 4,15

Abowiem choć byście mieli dziesięć tysięcy **pedagogów** w Chrystusie, ale niewiele ojców, bomci ja was w Jezusie Chrystusie przez Ewangelią zrodził.

**Gd32** 1Kor 4,15

Bo choćbyście mieli dziesięć tysięcy **pedagogów** w Chrystusie, wszakże niewiele ojców macie; bom ja was w Jezusie Chrystusie przez Ewangelię spłodził.

**Gd32** Gal 3,24.25

A przetoż zakon **pedagogiem** naszym był do Chrystusa, abyśmy z wiary byli usprawiedliwieni. Ale gdy przyszła wiara, już nie jesteśmy pod **pedagogiem**.

Rzeczownik *pedagog* jako polskie podstawienie leksykalne greckiego παιδαγωγός pojawia się w renesansowych przekładach biblijnych dość późno. Po raz pierwszy leksem *pedagog* został wprowadzony do *Wuj99*, zapewne pod wpływem łacińskiej *Wulgaty*, w której we wszystkich trzech analizowanych tu miejscach biblijnych występuje łacińskie *paedagogus*. Z tego względu domniemywać można, że polskie podstawienie *pedagog* jest w *Wuj99* transkrypcją, czyli przejęciem morfologicznej formy łacińskiej (poddanej adaptacyjnym modyfikacjom polonizacyjnym) wraz z jej znaczeniem. Łaciński leksem *paedagogus* jest z kolei transkrypcją greckiego παιδαγωγός. Z tego względu w *Wulgacie* zachowywał znaczenie leksemu oryginalnego ‘niewolnik prowadzący dzieci do szkoły’.

Odbiegało ono od wykształcającego się w polszczyźnie szesnastowiecznej znaczenia leksemu *pedagog* ‘nauczyciel, wychowawca’<sup>37</sup>, w którym nie ujawnia się tak ważny dla rozumienia sensu analizowanych wersetów biblijnych sem ‘niewolnik’. Kwestią nierozstrzygniętą pozostaje, czy polskie *pedagog* w *Wuj99* jest wyborem Jakuba Wujka, czy też komisji cenzorskiej<sup>38</sup>. Przypomnijmy, że we wcześniejszym przekładzie Jakuba Wujka, *Wuj93* w 1Kor 4,15 występuje leksem *nauczyciel*, a w Gal 3,24.25 odpowiednio wyrażenie *dziecinny wodz i compositum dzieciowodz*.

Rzeczownik *pedagog* jest także jedynym odpowiednikiem greckiego *παιδαγωγός* we wszystkich trzech miejscach biblijnych w *Gd32*, translacji opracowanej przez Daniela Mikołajewskiego. Domniemywać można, że Daniel Mikołajewski zastosował technikę transkrypcji greckiego *παιδαγωγός*, wzorując się na rozwiązaniu zaproponowanym w *Wuj99*<sup>39</sup>. Zauważmy, że w *Gd06*, czyli we wcześniejszym przekładzie pod redakcją Daniela Mikołajewskiego, rozkład podstawień leksykalnych greckiego *παιδαγωγός* jest niejednorodny – w 1Kor 4,15 występuje zaaprobowany w *Gd32* w pełni rzeczownik *pedagog*, co jest rozwiązaniem paralelnym z *Wuj99*, a w Gal 3,24.25 pojawiają się podstawienia *dziecinny wodz i dzieciowodz*, co jest rozwiązaniem paralelnym z *Wuj93*.

Ekscerpty budujące hasło *pedagog* w *SPXVI* zaczerpnięte są z pism polemicznych, głównie Piotra Skargi czy Jakuba Wujka. Można zatem wnosić, że leksem ten w polszczyźnie XVI wieku odznaczał się polem słowa erudycyjnego, ciągle do pewnego stopnia odczuwanego jako cytat czy wtręt łaciński. Przyjąć można, że jego kontekstowe znaczenie zrozumiałe było tylko dla osób dobrze wykształconych, znających dobrze łacinę. Dlatego też występujący w *Wuj99*, *Gd32* i częściowo w *Gd06* leksem *pedagog* będący transkrypcją greckiego *παιδαγωγός* bądź łacińskiego *paedagogus* uznać można za adekwatne podstawienie leksykalne w analizowanych wersetach biblijnych, o ile ich czytelnikiem była osoba o dużej erudycji i dobrej znajomości przynajmniej łaciny. Przeciętny użytkownik polszczyzny renesansowej zapewne tego leksemu nie rozumiał lub rozumiał go zgodnie z nowym, wykształcającym się dopiero polskim jego znaczeniem ‘nauczyciel, wychowawca’, które nie odpowiada sensom zawartym w 1Kor 4,15 i Gal 3,24.25.

Występujące w Nowym Testamencie greckie *παιδαγωγός* ‘niewolnik, sługa prowadzący chłopca do szkoły’ jest jednostką leksykalną nazywającą realia życia ówczesnej

<sup>37</sup> *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. 23, red. M.R. Mayenowa, F. Peplowski, Warszawa 1995, hasło: *pedagog*. *Słownik staropolski* nie notuje hasła *pedagog*.

<sup>38</sup> *Wuj99* to przekład gruntownie przejrany i w wielu miejscach poprawiony przez jezuicką komisję cenzorską, w skład której wchodził: Justus Rab, Stanisław Grodzicki, Jan Brant, Marcin Łaszcz, Adrian Radziwiński (M. Kossowska, *Biblia w języku polskim*, t. 1, Poznań 1968, s. 334-335).

<sup>39</sup> Nawiązania leksykalne Daniela Mikołajewskiego, redaktora *Gd06* i tłumacza *Gd32*, do *Wuj99* nie były incydentalne (T. Lisowski, *Sola Scriptura*, s. 432-436).

społeczności obce kulturowo szesnastowiecznej Europie, a w szczególności ziemiom polskim. Leksem ten został użyty przez Pawła w 1Kor 4,15 i Gal 3,24.25 do budowy sensów metaforycznych, w których wykorzystuje się potencjał konotatywny leksemu παιδαγωγός, żywy w ówczesnych wspólnotach komunikatywnych, a ze względu na różnice realiów, w jakich przyszło żyć pierwszym chrześcijanom i renesansowym użytkownikom polszczyzny dla tych ostatnich zupełnie niezrozumiałych: 1. ‘niewolnik prowadzący chłopca (dziecko) ku źródłu wiedzy, lecz niczego nienauczający’ (1Kor 4,15); 2. ‘niewolnik prowadzący chłopca (dziecko) do szkoły ściśle wyznaczoną drogą, z której nie wolno zbroczyć; napominający chłopca (dziecko) za jego przekroczenie ustalonych, lecz nie w pełni zrozumiałych dla niego, zasad postępowania’ (Gal 3,24.25). W polskich renesansowych przekładach nowotestamentowych obserwujemy trzy techniki translacyjne, mające na celu możliwie adekwatną substytucję greckiego παιδαγωγός czy jego łacińskiego odpowiednika *paedagogus*. We wcześniejszych przekładach *Krak56*, *Leop61*, *Brz63*, *Bud72*, *Bud74* i częściowo także (w 1Kor 4,15) w *Czech77* i w *Wuj93* odnajdujemy podstawienia leksykalne będące polską adaptacją obcego kulturowo leksemu, za które uznać należy leksemy *mistrz*, *nauczyciel*, *piastun*, *uczyciel*, *wodz* oraz wyrażenia *dziecinny uczyciel*, *nauczyciel dziecinny*. Te polskie podstawienia leksykalne tylko w przybliżony sposób oddawały znaczenie greckiego παιδαγωγός czy łacińskiego *paedagogus*. Nie miały także potencjału konotacyjnego, jaki tkwił w leksemach tekstu źródłowego, dlatego też tłumaczom nie udało się odtworzyć sensów metaforycznych zawartych w tekście wyjściowym.

W przekładach nurtu protestanckiego, dokonanych z greki – w *Murz51-53*, w *Czech77* oraz częściowo (w Gal 3,25) w *Gd06*, a także nurtu katolickiego, dla których oficjalną podstawą była łacińska *Wulgata* – częściowo (w Gal 3,25) w *Wuj93* – tłumacze posłużyli się przybliżającym sens leksemu oryginału przekładem znaczenia etymologicznego greckiego παιδαγωγός, stosując następujące podstawienia leksykalne: *dzieciowodz*, *dziecinny wodz*, *dzieciński wodz*, *wodz*. Dzięki nawiązaniom do znaczenia etymologicznego greckiego παιδαγωγός tłumaczom udało się do pewnego stopnia odtworzyć subtelną sieć semantyczną nakreślonych przez Pawła w 1Kor 4,15 i Gal 3,24.25 obrazów metaforycznych.

W najmłodszych zanalizowanych przekładach, to znaczy w *Wuj99*, *Gd32* oraz częściowo (w 1Kor 3,15) *Gd06* zastosowano technikę transkrypcji greckiego παιδαγωγός czy też łacińskiego *paedagogus*. To rozwiązanie, jak się wydaje, oparte było na założeniu, że odbiorca polskiego przekładu zna znaczenie greckiego παιδαγωγός bądź łacińskiego *paedagogus* ujawniające się w tekstach źródłowych. Odwoływało się więc ono do erudycji odbiorcy, a tym samym nosiło znamiona elitarności. Można przyjąć, że ciężar interpretacji, przybliżania, wyjaśniania sensów metaforycznych zawartych

w analizowanych wersetach biblijnych nie w pełni dostępnych mniej wykształconym odbiorcom spoczywać miał na kaznodziei.

Żadne z rozwiązań translacyjnych zastosowanych w analizowanych tu przekładach renesansowych nie oddawało jednoznacznie semantyki obrazów metaforycznych przedstawionych przez Pawła w 1Kor 4,15 i Gal 3,24.25.

## Bibliografia

- Biblia Święta, to jest Księgi Starego i Nowego Przymierza z żydowskiego i greckiego języka na polski pilnie i wiernie przetłumaczone*, tłum. D. Mikołajewski, Gdańsk 1632; skrót: *Gd32*.
- Biblia to iest Xięgi Starego i Nowego Zakonu na polski język z pilnością według łacińskiej Biblii od Kościoła Krześciańskiego powszechnego przyjęty, nowo wyłożona*, tłum. J. Nycz (Leopolita), Kraków 1561, <https://polona.pl/item/11633395/2/> [dostęp 25.03.2017]; skrót: *Leop61*.
- Biblia, to jest księgi Starego i Nowego Przymierza znowu z języka ebrejskiego, greckiego i łacińskiego na polski przełożone*, tłum. Sz. Budny, [Nieśwież, Zasław lub Uzda?] 1572, <http://www.dbc.wroc.pl/dlibra/docmetadata?id=4263&from=pubstats> [dostęp 25.03.2017]; skrót: *Bud72*.
- Biblia, to jest Księgi Starego i Nowego Testamentu, według łacińskiego przekładu starego, w Kościele powszechnym przyjętego, na polski język znowu z pilnością przełożone, z dokładaniem tekstu żydowskiego i greckiego i z wykładaniem katolickim trudniejszych miejsc do obrony wiary świętej powszechnej przeciw kacerztwom tych czasow należących*, tłum. J. Wujek, Kraków 1599; skrót: *Wuj99*.
- Brester Bibel 1563*, t. 1-2, oprac. H. Rothe. F. Scholz, Padeborn–Münche–Wien–Zürich 2001; skrót: *Brz63*.
- Burkhardt J., *Stulecie reformacji w Niemczech (1517-1617). Między rewolucją medialną a przełomem instytucjonalnym*, Warszawa 2009.
- Czerniatowicz J., *Niektóre problemy naukowe grezystyki w pracach biblistów polskich XVI i XVII wieku*, Wrocław 1969.
- Delumeau J., *Reformy chrześcijaństwa w XVI i XVII wieku*, t. 1: *Narodziny i rozwój reformy protestanckiej*, Warszawa 1986.
- Grecko-polski Nowy Testament. Wydanie interlinearne z kodami gramatycznymi*, tłum. i oprac. R. Popowski, M. Wojciechowski, Warszawa 1995.
- Kossowska M., *Biblia w języku polskim*, t. 1, Poznań 1968.
- Lisowski T., *Sola Scriptura. Leksyka Nowego Testamentu Biblii gdańskiej na tle porównawczym. Ujęcie kwantytatywno-dystrybucyjne*, Poznań 2010.
- Metzger B.M., Ehrman B.D., *The Text of the New Testament: Its Transmission, Corruption and Restoration*, Oxford 2005.
- Murzynowski S., *Des Neuen Testamentes*, t. 1: *Die vier heiligen Evangelien des Matthäus, Marcus, Lucas und Johannes / aus dem Griechischen in die Polnische Sprache übertragen und mit einer kurzen Auslegung erklärt von Stanisław Murzynowski*, oprac. H. Rothe;

- , *Des Neuen Testamentes*, t. 2: *Geschichte und Briefe der Apostel / aus dem Griechischen in die Polnische Sprache übertragen und mit einer kurzen Auslegung erklärt von Stanisław Murzynowski*, oprac. H. Rothe; kom. A. Łuczak, H. Rothe, Padeborn–München–Wien–Zürich 2008; skrót: *Murz51-53*.
- Nowy Testament Pana naszego Jezusa Chrystusa z greckiego na polski język z pilnością przełożony. A teraz znowu przejrzany i z dozwoleniem Starszych wydany*, oprac. [D. Mikołajewski, J. Turnowski], Gdańsk 1606; skrót: *Gd06*.
- Nowy Testament Pana Naszego Jezusa Chrystusa, znowu z łacińskiego i greckiego na polskie wiernie a szczyrze przełożony*, tłum. J. Wujek, Kraków 1593; skrót: *Wuj93*.
- Nowy Testament polskim językiem wyłożony według doświadczonego łacińskiego textu od Kosciola Krześcianskiego przyiętego. Ktemu przyłożono lekcje i prorocstwa z Starego Zakonu wzięte, które przy Ewangeliach bywaią czytane*, Kraków 1556, <http://www.dbc.wroc.pl/dlibra/docmetadata?id=10492&from=publication> [dostęp 25.03.2017]; skrót: *Krak56*.
- Nowy Testament to jest wszystkie pisma Nowego Przymierza z greckiego języka na rzecz polską wiernie i szczyrze przełożone*, tłum. M. Czechowic, Kraków 1577, <http://www.dbc.wroc.pl/dlibra/doccontent?id=3611&from=FBC> [dostęp 25.03.2017]; skrót: *Czech77*.
- Nowy Testament znowu przełożony, a na wielu miejscach za pewnemi dowodami od przysad przez Simona Budnego oczyszczony, i krotkiemi przypiskami po krajoch objaśniony. Przydane też są na końcu tegoż dostateczniejsze przypiski, które każdej jak miarz odmiany przyczyny ukazuią*, tłum. Sz. Budny, [Łosk?] 1574, <http://www.wbc.poznan.pl/dlibra/doccontent?id=120603> [dostęp 25.03.2017]; skrót: *Bud74*.
- Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Najnowszy przekład z języków oryginalnych wraz z komentarzem*, oprac. Zespół Biblistów Polskich z inicjatywy Towarzystwa Świętego Pawła, Częstochowa 2011.
- Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych*, oprac. Zespół Biblistów Polskich z inicjatywy Benedyktynów Tynieckich, wyd. 2, Poznań, Warszawa 1971.
- Popowski R., *Wielki słownik grecko-polski Nowego Testamentu. Wydanie z pełną lokalizacją greckich haseł, kluczem polsko-greckim oraz indeksem form czasownikowych*, Warszawa 1995.
- Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. 1-36, red. M.R. Mayenowa, F. Peplowski, P. Potoniec, Wrocław 1966 – Warszawa 2012; skrót: *SPXVI*.
- Słownik staropolski*, t. 1-11, red. S. Urbańczyk, Wrocław, Warszawa 1953–Kraków 2002.
- Smereka W., *Wstęp*, [w:] *Nowy Testament w przekładzie ks. dra Jakuba Wujka T. J. z r. 1593*, Kraków 1966, s. XII-XLVII.
- Thayer's Greek Lexicon*; <http://biblehub.com/greek/3807.htm> [dostęp 29.03.2017].

### Sigla biblijne

1Kor – Pierwszy List św. Pawła do Koryntian

Gal – List św. Pawła do Galatów



### Ekwiwalenty greckiego παιδαγωγός (1Kor 4,15, Gal 3,24.25) w polskich renesansowych przekładach Nowego Testamentu

**Streszczenie:** Grecki leksem παιδαγωγός ‘niewolnik, sługa prowadzący chłopca do szkoły’ trzykrotnie wystąpił w oryginalnym tekście Nowego Testamentu (w 1Kor 4,15 i w Gal 3,24.25), służąc Pawłowi do zbudowania semantycznych obrazów metaforycznych. Leksem παιδαγωγός, swoim znaczeniem nawiązujący do odległych kulturowo realiów, nie miał w polszczyźnie renesansowej jednoznacznego ekwiwalentu. W polskich renesansowych przekładach nowotestamentowych bez względu na tradycję katolicką czy protestancką zastosowano trzy techniki translacyjne, mające na celu możliwie adekwatną substytucję greckiego παιδαγωγός czy jego łacińskiego odpowiednika *paedagogus*: 1. adaptacja obcego kulturowo leksemu – *mistrz, nauczyciel, piastun, uczyciel, wodz* oraz wyrażenia *dziecinny uczyciel, nauczyciel dziecinny*; 2. przekład znaczenia etymologicznego leksemu greckiego – *dzieciowodz, dziecinny wodz, dzieciński wodz, wodz*; 3. transkrypcja greckiego παιδαγωγός czy też łacińskiego *paedagogus* – *pedagog*. Jednak żadne z tych rozwiązań translacyjnych nie oddawało jednoznacznie semantyki obrazów metaforycznych wykreowanych przez Pawła w 1Kor 4,15 i Gal 3,24.25.

**Słowa kluczowe:** przekład biblijny, techniki translacyjne, polskie renesansowe przekłady Nowego Testamentu, polszczyzna renesansowa

### Equivalents for the Greek παιδαγωγός (1Cor 4,15 and Gal 3,24.25) in Polish Renaissance renderings of the New Testament

**Summary:** The Greek lexeme παιδαγωγός ‘a tutor i. e. a guide and guardian of boys; a slave who were charged with the duty of supervising the life and morals of boys belonging to the better class’ appeared in the Greek text of the New Testament three times (in 1Cor 4,15 and Gal 3,24.25), being used by Paul to build semantic metaphorical images. The lexeme παιδαγωγός, with its meaning establishing in a distant cultural reality, did not have an explicit equivalent in the Renaissance Polish. In Polish Renaissance renderings of the New Testament (of the Catholic or Protestant tradition irrespectively) three translational techniques were applied. All of them were aimed at a possibly appropriate substitution of the Greek παιδαγωγός or his Latin equivalent *paedagogus*. These are: 1. adaptation of the alien to the Polish culture, i. e. *mistrz, nauczyciel, piastun, uczyciel, wodz* and phrases *dziecinny uczyciel, nauczyciel dziecinny*; 2. translation of the etymological sense of the Greek lexeme, i. e. *dzieciowodz, dziecinny wodz, dzieciński wodz, wodz*; 3. transcription of the Greek παιδαγωγός or Latin *paedagogus*, i. e. *pedagog*. However none of these translational techniques did not provide to render explicitly semantics of the metaphorical images created by Paul in 1Cor 4,15 and Gal 3,24.25.

**Keywords:** rendering of the Bible, translational techniques, Polish Renaissance renderings of the New Testament, Renaissance Polish



Iwona Loewe

Uniwersytet Śląski

## DYSKURS TELEWIZYJNY. TYTUŁY POLSKIEJ TELEWIZJI DZIEWCZĄT I CHŁOPCÓW



Tytuł mojego tekstu ma wartość bardziej sygnałną niż poznawczą, ponieważ nie stawiam sobie za cel wyczerpania dyskursowej perspektywy dziewcząt i chłopców. Zatem nie podejmę się omówienia i interpretacji funkcji edukacyjnej, socjalizującej, poznawczej zgromadzonych tekstów. Przedmiotem interpretacji są elementy metatekstowe zgromadzonego materiału, a mianowicie tytuły. Stawiam tezę, że znajomość przez dziecko programów dla niego przeznaczonych będzie się koncentrować na bohaterach: ich imionach i przezwiskach, z którymi najbardziej będzie się ono identyfikowało, lubiło, którzy wzbudzą znaczące emocje dziecka. Sądzę, że bywają nieodosobnione przypadki, kiedy młody widz nie zna tytułu oglądanego programu. A jednak jest on do dziecka kierowany. To pierwszy paradoks. Skoro jest ono zanurzone do szóstego roku swojego życia głównie w świat oralny, to zastanawia mnie, czy tytuły będą nosiły znamiona oralizy. Paradoks inny to fakt, że tytuł programu emitowanego w telewizji nie jest wypowiedziany, lecz prezentowany w formie logowizualnej – na planszy. Stanowi zatem mocny sygnał delimitujący program dla młodego widza do pewnego czasu przecież nieczytającego. A zatem, jak radzi sobie nadawca telewizyjny z tą trudnością?

### **Materiał**

Materiałem objęłam tytuły polskich produkcji animowanych przygotowanych przez studio Se-ma-for w Łodzi i Studio Animacji w Bielsku-Białej dla polskiej telewizji publicznej (70 tytułów) oraz tytuły programów i cykli, które w swojej ramówce umieściła 65-letnia Telewizja Polska SA (81 tytułów). Badania nad (1) produkcjami zagranicznymi i (2) emitowanymi przez stacje komercyjne można znaleźć między innymi w pracach Magdaleny Trysińskiej, która przeprowadziła analizę języka postaci z popularnych

kreskówek Walta Disneya (m.in. *Timon i Pumba*) oraz kreskówek japońskich – anime – dla dzieci<sup>1</sup>. Wykluczyłam z materiału te dwie cechy, by uzyskać oryginalność brzmienia tytułów nietłumaczonych oraz ślad polskiej stereotypizacji, kultury, wartości w misyjnej telewizji publicznej.

Przywoływane programy stanowiły serie lub cykle, które były w wytwórniach zamawiane przez Telewizję Polską lub które telewizja współtworzyła. Dostęp do większości produkcji jest wolny, ze względu na umieszczanie ich między innymi w serwisie YouTube. Dla przyjętej perspektywy badawczej nie jest istotny fakt, że teksty eskortowane przez zebrane tytuły są różnogatunkowe. Znajdują się wśród nich filmy i seriale fabularne, bajki, przewodniki, teleturnieje, pogadanki, komiksy, teatry telewizyjnej, transmisje spektakli.

### Tezy

Moje badawcze pytanie na użytek tej formy naukowej wypowiedzi kieruję w stronę tytułów programów emitowanych w polskiej telewizji dziewcząt i chłopców. Za pomocą (1) analizy stylistycznej, (2) pragmatycznej, (3) metody językowego obrazu świata, które aplikuje dyskursologia, chcę określić dominujące strategie zastosowane przez nadawcę medialnego/tekstora oraz podobieństwa między tytułami animacji, filmów fabularnych a programów telewizyjnych. Być może przy okazji zastosowania dwóch narzędzi uda się wskazać za pomocą trzeciego z nich pewne językowe obrazy świata dziecka.

### Stan badań

Moje refleksje językoznawcze dołączam do bogatego repertuaru badań nad tekstami kultury kierowanymi do dzieci, czyli kiedy to dziecko jako odbiorca jest w centrum refleksji, oraz nad tytułem jako metatekstowym składnikiem każdego dzieła. Dziecko

<sup>1</sup> M. Trysińska, *Agresja językowa w japońskich filmach animowanych dla dzieci na przykładzie anime pt. „Yu-Gi-Oh”*, [w:] *Na językoznawczych ścieżkach. Prace ofiarowane Profesorowi Jerzemu Podrackiemu*, red. A. Mikołajczuk, R. Pawelec, Warszawa 2007, s. 133-139; J. Podracki, M. Trysińska, *Akty deprecjacji jako przykład negatywnego wartościowania odbiorcy. Analiza języka polskiej wersji japońskich kreskówek (anime) dla dzieci*, [w:] *Człowiek wobec wyzwań współczesności. Upadek wartości czy walka o wartość?*, red. J. Mazur, A. Małyska, K. Sobstyl, Lublin 2007, s. 137-146; M. Trysińska, *Funkcje języka potocznego w filmach animowanych wytwórni Walta Disneya (na przykładzie polskiej wersji kreskówki „Timon i Pumba”)*, [w:] *Język w mediach elektronicznych*, red. J. Podracki, E. Wolańska, Warszawa 2008, s. 87-104; *eadem*, *Kto jest adresatem bajek Disneya: Humor językowy bajek a kompetencja językowa dzieci (na przykładzie polskiej wersji kreskówki „Timon i Pumba” W. Disneya)*, [w:] *Relacje między kulturą wysoką i popularną w literaturze, języku i edukacji*, red. B. Myrdzik, M. Karwatowska, Lublin 2005, s. 335-344.

było przedmiotem ujęcia psychologicznego i rozumienia przez nie programów<sup>2</sup>. Badano wpływ mediów na kompetencję językową i komunikacyjną dziecka<sup>3</sup>. Dokonano także opisu pedagogizacji i socjalizacji dzieci poprzez media, a także edukacji medialnej, zwłaszcza tej związanej z przedszkolem i środowiskiem rodzinnym dziecka<sup>4</sup>.

Tytuł traktowany bywa jako nazwa własna, ma nazywać jeden określony obiekt. Pełni więc funkcję nominatywną. Ta funkcja przypada wszystkim tytułom – bez względu na formę i odniesienia gatunkowe – wyodrębniają one bezwarunkowo dzieło spośród innych dzieł. Są silnym sygnałem delimitującym początek tekstów głównie pisanych. Kiedy tytuł przyjmuje funkcję prezentacji treści, jego funkcję określa się mianem deskryptywnej. Bywa, że tytuły przyjmują funkcję perswazyjną, czyli oddziałują na odbiorcę w ten sposób, że chce on zapoznać się z tekstem (zwanym też w filologii korpusem)<sup>5</sup>. Efektem tej funkcji ma być zatrzymanie uwagi, zachęta, rozbawienie, zaintrygowanie, zaproszenie do rozwiązania komunikacyjnej zagadki czy wręcz wywołanie zachwyty nad pięknem i niezwykłością przekazu. Tej perspektywie tytułu – swoistego dialogu między autorem tekstu a projektowanym odbiorcą, poświęcił dużą część swojego dorobku Walery Pisarek. Dodać należy, że jego ustalenia w ogromnej przewadze dotyczą tytułów tekstów prasowych, dla audycji nie mają one już prostego przełożenia. Spróbuję zweryfikować tę tezę w odniesieniu do tytułów programów dla dziewcząt i chłopców. Tytułom audycji radiowych i telewizyjnych osobną pracę poświęcili Katarzyna Skowronek i Mariusz Rutkowski<sup>6</sup>.

Tytuł zalicza się powszechnie do kategorii nazw własnych. Dodajmy, że do kategorii metatekstowych nazw własnych, które są „wypowiedzią o samym tekście”<sup>7</sup>. Określenie to podtrzymuje rozumienie Alana Gardinera już z 1953 roku:

Nazwa własna jest wyrazem lub grupą wyrazów, którą rozpoznaje się jako mającą za swój główny cel identyfikację, a która osiąga ten cel (lub zmierza do jego osiągnięcia) samymi środkami swego dystynktywnego brzmienia bez odwoływania się do jakiegokolwiek znaczenia posiadanego przez to brzmienie na początku lub nabytego wskutek skojarzenia z przedmiotem lub przedmiotami identyfikowanymi<sup>8</sup>.

<sup>2</sup> M. Szubielska, *Rozumienie programów telewizyjnych przez dzieci*, Lublin 2007; *Psychologiczne aspekty komunikacji audiowizualnej*, red. P. Francuz, Lublin 2007; I. Samborska, *O języku bajek w telewizji*, „Wychowanie w Przedszkolu” 1999, nr grudniowy, Poznań; *eadem*, *Przedszkolak i bajki telewizyjne*, „Wychowanie w Przedszkolu” 2003, nr majowy, Poznań.

<sup>3</sup> H. Synowiec, D. Bula, D. Krzyżyk, B. Niesporek-Szamburska, *Dziecko w świecie języka*, Kraków 2004; B. Niesporek-Szamburska, M. Wójcik-Dudek, *Dziecko – język – tekst*, Katowice 2010.

<sup>4</sup> J. Izdebska, *Rodzina, dziecko, telewizja. Szanse wychowawcze i zagrożenia telewizji*, Białystok 1996; W. Smył, *Rodzinna edukacja telewizyjna*, „Roczniki Nauk Społecznych” 2011, t. 3(39), s. 159-175.

<sup>5</sup> M. Wojtak, *Gatunki prasowe*, Lublin 2004.

<sup>6</sup> K. Skowronek, M. Rutkowski, *Media i nazwy. Z zagadnień onomastyki medialnej*, Kraków 2004.

<sup>7</sup> M. Rutkiewicz-Hanczewska, *Nazwa własna jako tekst*, „Polonica” 2006, nr 26, s. 310.

<sup>8</sup> W. Pisarek, *Poznać prasę po nagłówkach*, Kraków 1967.

Tytuły zatem jak metatekst w ogóle porządkują, delimitują, więc i komponują tekst, w którym zostały użyte<sup>9</sup>. Długą dyskusję o tytule dzieła literackiego wprowadziły teksty Marka Piechoty<sup>10</sup> i Danuty Danek<sup>11</sup>, którzy rozważali integralność tytułu z tekstem właściwym (korpusem). To za ich przyczyną wśród badaczy wykształcili się integryści i dezintegryści, każda grupa miała swoje filologiczne dowody na to, że tytuł przynależy bądź nie przynależy do dzieła. Moje stanowisko zaprezentowałam w tej kwestii przy okazji rozważań nad różnicą między metatekstami a paratekstami<sup>12</sup>. Z kolei tytułom prac naukowych poświęciła część swoich badań Urszula Żydek-Bednarczuk. To jej zawdzięczamy dystynkcję tytułu jako „strategicznej pozycji tekstu, który zwiększa uwagę odbiorcy, a równocześnie pozycje te są celowo konstruowane przez nadawców”<sup>13</sup>. Przyjęcie tej onimicznej perspektywy dla tytułu – jako nazwy własnej i metatekstu zarazem – pozwala na podejrzenie, że „niesie on pewne informacje o kontekście kulturowym, w którym występuje”<sup>14</sup>. Tytuł nadaje kontekst wprowadzanemu dziełu, lecz i tytuł zyskuje kontekst przez dzieło. Sądzę, że kontekst tytułowi nadawać będzie dziesięciolecie, w którym programy były emitowane. Będzie to zatem kontekst ekstralingwistyczny, chronemiczny. Jestem tutaj do niego obiektywnie zobligowana, ponieważ w artykule nie podlega analizie oraz interpretacji wprowadzane przez tytuł dzieło.

## Materiał

### I dekada XXI wieku

*Budzik, Songowanie na ekranie, Wirtul@ndia, Cybermysz, Królestwo Maciusia, Zygzaki, Babcia Róża i Gryzelka, Moliki książkowe, Kodołamacze, Jedynkowe przedszkole, Dlaczego? Po co? Jak?, I kudłate i łaciate, Psie opowieści czyli ochy i fochy, Mysia klinika i doktorok Humorek, Pankot i Kotpan przedstawiają, Król Maciuś Pierwszy, Baśnie i bajki polskie, Miś Fantazy, Andzia, Podróże na burzowej chmurze, Hip-Hip i Hurra, Kaktus i Mały, Mami Fatale, Parauszek i przyjaciele, Przedszkolaki*

### Lata 90.

*A ja jestem, Ala i As, Ciuchcia, Cyberjazda, Duże oko, Dźwiękogra, Ela – encyklopedia lata, Klub pana Rysia, Koło natury, Król zwierząt, Krzyżówka 13-latków, Lato*

<sup>9</sup> A. Wierzbicka, *Metatekst w tekście*, [w:] *O spójności tekstu*, red. M.R. Mayenowa, Wrocław 1971.

<sup>10</sup> M. Piechota, *O tytułach dzieł literackich w I połowie XIX wieku*, Katowice 1992.

<sup>11</sup> D. Danek, *Dzieło literackie jako książka. O tytułach i spisach rzeczy w powieści*, Warszawa 1980.

<sup>12</sup> I. Loewe, *Parateksty i metateksty*, „Prace Komisji Naukowych PAN” 2005, z. 29, s. 28-30.

<sup>13</sup> U. Żydek-Bednarczuk, *Wprowadzenie do lingwistycznej analizy tekstu*, Katowice 2005, s. 171.

<sup>14</sup> A. Rejter, *Nazwa własna wobec gatunku i dyskursu*. Katowice 2016, s. 23.

*z czarodziejem, Lizak, Malowanki Franka Firanki, Małe wiadomości DD, Mama i ja, Papierowy teatrzyk, Podwórko pod chmurką, Polskie ABC, Przewodnik Włóczykija, Słowa, słówka i półsłówka, Sówka, Szalone liczby, Szatnia, Truskawkowe studio, Tuturyńka, Wąż ogrodowy, Dwa koty plus jeden pies, Lis Leon, Co się komu śni, Film pod strasznym tytułem, Przypadki Zwierzo-Jeża, Fabryka bajek, Bąblandia, Kasztaniaki, Sceny z życia smoków, Kulfon co z ciebie wyrośnie?, Mieszkaniec zegara z kurantem, Bajki zza okna, Podróże do bajek*

#### Lata 80.

*Domowe przedszkole, Tik-Tak, 5-10-15, Luz, Co jak, Fasola, Po prostu muzyka, Teatr dla dzieci, Teatr Młodego Widza, Między nami, chłopakami, O mnie, o tobie, o nas, Moje miejsce na ziemi, Na progu, Rambit, Wyprawa profesora Gąbki, Fortele Jonatana Koota, Reksio, Kolorowy świat Pacyka, Przygody Małego Maślaka, Wędrówki Pyzy, Olimpiada Bolka i Lolka, Marceli Szpak dziwi się światu, Wędrówki rzepa, Pomysłowy wnuczek, Maurycy i Hawranek, Plastelinki, Jeż Kleofas, Tajemnice Wiklinowej Zatoki, Podróże kapitana Klipera*

#### Lata 70.

*Pora na Telesfora, Teleranek, Zwierzyniec, Sobótka, Klub śmiałych, Niewidzialna ręka, Baśnie z bliska i z daleka, Piątek z Pankracym, Telewizyjne Studio Młodych, Siódemka, Pan Półka i spółka, Kameleon, Taki jest świat, Sąd nad poglądem, Miłość, rodzina, małżeństwo, Porwanie Baltazara Gąbki, Klechdy polskie, Przygody Misia Colargola, Dziwne przygody Koziołka Matołka, Pies, kot i..., Dziwny świat kota Filemona, Miś Kudłatek, Pomysłowy Dobromir, Entliczek słowniczek, Kangurek Hip-Hop, Gucio i Cezar, Zabawy Bolka i Lolka, Tajemnica szyfru marabuta, Pampalini łowca zwierząt, Co w trawie piszczy – co w lesie śpiewa, Miś Uszatek*

#### Lata 60.

*Zrób to sam, Miś z okienka, Kącik wujka Zygmunta, Książki czekają na ciebie, Detektyw Guziczek, Cuda fizyki, Podróż po świecie, Sekrety Polihymnii, Klub pancernych, Rodzina Leśniewskich, Jacek Śpioszek, Bolek i Lolek, Na tropie, Baśnie i waśnie, Zaczarowany ołówek, Przygody Gapiszona, Jacek w krainie baśni, Przygody Błękitnego Rycerzyka, Bolek i Lolek na wakacjach, Podróże w czasie, Igraszki w zeszycie, Nasz Dziadzio, Bolek i Lolek wyruszają w świat, Kość słoniowa, Przygody Sindbada Żeglarza, Uwaga! Niebezpieczeństwo!*

## Wyniki badania

Analiza strukturalna prowadząca do wykrystalizowania się pewnych typów, regularności przyniosła spodziewane efekty. Oto tytuły zarówno bajek, jak i programów dla dzieci i młodzieży w ciągu całego analizowanego okresu dają się uporządkować. Zgodnie z elementarnymi funkcjami tytułu tekstu w kulturze istnieją tytuły nominacyjne, deskryptywne i jawnie metatekstowe. Nominacyjne najczęściej nazywają bohatera lub bohaterów dzieł, na przykład *Andzia*, *Bolek i Lolek*, *Gucio i Cezar*, *Mama i ja*, *Ala i As*, *Zygzaki*, *Maurycy i Hawranek*, *Sówka*, *Kameleon*, *Kaktus i Mały*, *Kasztaniaki*, *Przedszkolaki*, *Słowa, słówka i półsłówka*, *Zwierzyniec*, *Siódemka*. Są w tym ciągu widoczne antroponimy, ale wcale niekoniecznie wszystkie w postaci przewidywalnych dla świata dziecka zdrobnień i spieszczeń. Jako znaczący należy wskazać brak toponimów – konotuje on nieistotność miejsca jako kategorii wartiej nadawania jej rangi bohatera dla młodego widza. Natomiast – jak widać – zasługują na nią nazwy zwierząt i roślin. Zgodnie z regułą rządzącą w stylu potocznym kandydatami do tytułu są nazwy ze średniego poziomu ogólności, a więc *kaktus*, a nie *sukulent* ani *agawa*. Jest też kilka tytułów, które zawierają nazwę pospolitą – *Zwierzyniec* – lub metafęzyk – *Słowa, słówka i półsłówka*, *Siódemka* – tym sposobem ujawniają fakt umieszczenia w tytule. Z rzadka wszak poza nauką i dydaktyką posługujemy się metafęzykiem. W tej pierwszej grupie należy wskazać na znaczący typ uszczegóławiający. Prócz nazwania bohatera tekstu pojawia się jego określenie klasyfikujące w postaci hiperonimu, na przykład *Miś Fantazy*, *Jeż Kleofas*, *Kangurek Hip-Hop*, *Lis Leon*, *Detektyw Guziczek*, *Pan Półka i spółka*, *Babcia Róża i Gryzelka*, *Rodzina Leśniewskich* lub enigmatyczne peryfrazy *Mieszkaniec zegara z kurantem*, *Król zwierząt*. Te egzemplia są odpowiedzią na psychologiczne konstatacje o emocjach dziecka: *babcia* i *miś* to obiekty ze świata dziecka zapewniające mu bezpieczeństwo. W *Fantazym* można widzieć brzmieniowe nawiązanie do czynności dziecięcych: *fantazjowania*. Sądzę jednak, że to pierwszy przypadek, kiedy takie formacje kieruje się do dorosłego z wyrobioną kompetencją językową i komunikacyjną. Tytuły takie sygnalizują też (ale znowu niebezwyjątkowo) językowe stereotypy: w mowie skierowanej do dziecka dorosły używa zdrobnień i spieszczeń: *Kangurek*, *Guziczek*, *Gryzelka*.

Drugim typem precyzującym w tej grupie nominacyjnej jest dodanie atrybutu bohaterowi, który wykształca dla niego kontekst aksjologiczny, na przykład *Moliki książkowe*, *Miś z okienka*, *Jacek Śpieszek*, *Nasz Dziadzio*, *Pomysłowy Dobromir*, *Pampalini łowca zwierząt*, *Pomysłowy wnuczek*, *Zaczarowany ołówek*, *Szalone liczby*. *Dobromirowi*, jak sądzę, należy przypisać tu tę samą konotację co *Fantazemu*. Choć nie jest do zbadania przez filologa efekt edukacyjny takich konstrukcji słowotwórczych. Nie możemy wszak wykluczyć, że wielokrotne powtarzanie bajek w telewizji (wszak są one najczęściej

cyklami) utrwała je w języku dziecka, potem młodzieży i dorosłego i przenosi zarówno jego znaczenie, jak i konotacje z wartościowaniem. Pojawia się wreszcie leksykalnie stereotyp *Śpioszek* – to częste określenie dziecka eksploatowane zwłaszcza w wieku przedszkolnym. Zauważmy, że zwykle dotyczy ono chęci spania rano, nie zaś wieczorem. Dorosły raczej zyskuje odrębne określenie na niechęć spania wieczorem *nocny marek* bądź *sowa*.

O wiele więcej strategii zachodzi w tytułach o funkcji deskryptywnej. Tekstorzy decydują się na charakterystykę czasu, w którym młody widz winien obejrzeć program, a nadawca winien go usytuować w ramówce, na przykład *Budzik*, *Sobótka*, *Piątek z Pankracym*, *Teleskanek*. Wyraźnie są to struktury asocjacyjne nie dla programu, ale rzeczywistości dziecka jako widza. To pierwszy sygnał tego, że teksty, które są nominowane przez badane tytuły, są programami dla telewizji i doświadczanymi dzięki niej. Drugim takim sygnałem, lecz już niesprzężonym z czasem odbioru programu przez dziecko, są tytuły z wbudowanym leksemem związanym z telewizją, na przykład *Jedynekowe przedszkole*, *Truskawkowe studio*, *Papierowy teatrzyk*, *Małe wiadomości DD*, *Domowe przedszkole*, *Teatr dla dzieci*, *Teatr Młodego Widza*, *Pora na Telesfora*, *Film pod strasznym tytułem*, *Sceny z życia smoków*. Związek widzę w nazwach z członem *tele-* oraz w użyciu określeń stereotypowych gatunków telewizji: serwis wiadomości, film lub nazwa stacji telewizyjnej. Asocjacyjny związek będą miały pozostałe nazwy użyte w tytułach: *teatr*, *studio*, *sceny*, które uznać by należało za czytelne dopiero poprzez doświadczenie dziecka z tym medium i skojarzenie z nim wyrażen typu *domowe przedszkole*. Obserwacja ta jest zbieżna z opisem tytułów programów telewizyjnych przez Skowronek i Rutkowskiego, którzy w dekadzie 80. zauważyli tę praktykę jako dominującą<sup>15</sup>.

Powszechnym zabiegiem jest deskrypcja w postaci eksplanacji. Tekstor przywołuje w zastosowanych rzeczownikach zdarzenia, aktywności, zjawiska ze świata dziecka lub młodzieży, na przykład:

*Zabawy Bolka i Lolka*, *Igraszki w zeszycie*, *Przygody Gapiszona*, *Przygody Sindbada Żeglarza*, *Przygody Misia Colargola*, *Przygody Błękitnego Rycerzyka*, *Dziwne przygody Koziołka Matołka*, *Olimpiada Bolka i Lolka*, *Przypadki Zwierz-Jeża*, *Malowanki Franka Firanki*, *Klub pana Rysia*, *Fortele Jonatana Koota*,

*Podróże na burzowej chmurze*, *Podróże do bajek*, *Podróże w czasie*, *Podróż po świecie*, *Podróże pana Klipera*, *Wyprawa profesora Gąbki*, *Wędrówki rzepa*,

*Tajemnice Wiklinowej Zatoki*, *Tajemnica szyfru marabuta*, *Porwanie Baltazara Gąbki*, *Kolorowy świat Pacyka*, *Dziwny świat kota Filemona*,

<sup>15</sup> K. Skowronek, M. Rutkowski, *op. cit.*, s. 155.



*Bajki z za okna, Baśnie i waśnie, Baśnie z bliska i daleka, Baśnie i bajki polskie, Jacek w krainie baśni, Fabryka bajek, Królestwo Maciusia, Przewodnik Włóczykija.*

Za egzotyzy my uznają użycie w tytułach dla dzieci wyrazów: *marabut, fortel*. Ich funkcja edukacyjna (dla której, jak przypuszczam, użył ich tekstor) może być spełniona jedynie przy fortunnym odbiorze tekstu. Inkluzywną częścią tej grupy są poprzednio wyróżnione typy: nominacyjne, onimiczne poprzedzone hiperonimem i atrybutywne. Za cechę jednoczącą tę grupę uznać należy rzeczowniki nazywające to, co w europejskiej kulturze lubi typowe dziecko: przygoda, zabawa, bajka, tajemnica. Są też nimi rzeczowniki (bo na tę część mowy postawili tekstorzy gremialnie) pokrewne: *porwanie, baśń, wyprawa, malowanki*.

Wreszcie trzeci deskryptywny typ to charakterystyka projektowanego odbiorcy i nazwanie go wprost, zbiorowo, metaforycznie, na przykład *Klub śmiałych, Klub pancernych, Niewidzialna ręka, Telewizyjne Studio Młodych, Teatr dla dzieci, Teatr Młodego Widza, Między nami, chłopakami, Moje miejsce na ziemi, Zrób to sam, Książki czekają na Ciebie, 5-10-15*. Są to tytuły zanurzone silnie w kontekście czasu emisji. Programy *Klub pancernych* i *Niewidzialna ręka* powstały w sprzężeniu z emisją w telewizji filmów fabularnych *Cztery pancerni i pies* oraz *Zorro*. Na fali popularności bohaterów i ich postępowania telewizja stworzyła programy uczące bezinteresownego pomagania innym, patriotyzmu, odwagi w podejmowanych wyborach etc. Kilka z nich przypomina klasyczne retoryczne techniki użycia zaimków TY lub konstrukcji imperatywnej *zrób*, w funkcji apelu. Ten zaś jest podstawowym środkiem perswazji logicznej. Nieco kolokwialne (jak na lata 80.) *chłopaki* (dodatkowo w podobnie kolokwialnej konstrukcji składniowej) jest drugim ze sposobów perswazji: schlebiana przez wkradanie się w język odbiorcy. Lata 80. zapoczątkowały *Rambitem* technikę wkupienia się w świat młodego odbiorcy na podobieństwo wkradania się w świat dziecka. W tytułach młodzię otrzymała słowa nazywające zdarzenia i emocje cenione w jej własnym świecie – *Luz*. Pokazano też dorosłego nadawcę, który potrafi bawić się językiem młodzieży korzystającej w tym czasie już z komputera i tworzy derywaty: *Cyberjazda, Cybermysz, Wirtul@ndia*, z cyberkultury, którą hołubi wówczas młody człowiek w Polsce. Tytułów z regularnym użyciem retorycznych środków perswazji logicznej, emocjonalnej, sugestywnej i interpretacyjnej<sup>16</sup> w zebranych materiale brak. Są to okazjonalne zdarzenia.

Dodać wypada jeszcze jedną zasadę uwidocznioną w materiale. Tytuły określające odbiorcę są tytułami programów innych niż animacja. Tytułując swoje bajki, twórcy nie schlebiali odbiorcy telewizyjnemu, nazywając go, stwarzając pewną domyślną grupę, mimo że produkcje te były przeznaczone do emisji właśnie w telewizji. Sądzić można, że nadawcy funkcję zjednującą pozostawiali *Dobranocce* czy *Wieczorynce*. Czasami,

<sup>16</sup> O. Wolińska, *Język XIX-wiecznych wiadomości prasowych*, Katowice 1989.

nie zawsze, te animacje były ich składnikami. Hiperonimiczna identyfikacja zapewne była istotniejsza i jako taka zakładana. Niniejsza obserwacja pozostaje jedynie w sferze domniemania.

Trzecia funkcja tytułów opisywana w literaturze filologicznej to metatekstowa. Takie nagłówki pojawiają się w zebranej próbie w grupie programów telewizyjnych, i to tylko w trzech ostatnich dekadach. Są to tytuły, które ją ujawniają poprzez widoczną zabawę słowem. Do nich zaliczam: *Tuturyńka*, *ELA – encyklopedia lata*, *Kodołamacze*, *Dźwiękogra*, *Tik-Tak*, *Bąblandia*, *Hip-Hip i Hurra*, *Songowanie na ekranie*, *Psie opowieści, czyli ochy i fochy*, *Pankot i Kotpan przedstawiają*, *O mnie, o tobie, o nas*.

W tytułach bajek oraz programach we wcześniejszych dekadach nie istnieje taka zabawa słowem. Można to powiedzieć jedynie o tytule z lat 70. *Entliczek słowniczek*, w którym pojawia się znana dziecku konstrukcja początkowa wyliczanki.

Należy zaznaczyć, że nie wolno oczekiwać większej przewidywalności w tak określonym materiale. Różnic jest zdecydowanie więcej niż podobieństw. Do tych ostatnich należy zaliczyć to, że materiał obejmuje programy polskiego pomysłu, polskiej produkcji, których odbiorcą jest młody widz. Różnice zaś to charakterystyka generyczna i chronemiczna tych programów, ale nade wszystko za tymi produkcjami stoi wielu twórców, których nie można zapewne nawet spersonalizować i którym nie można przypisać pomysłów na kształty analizowanych tytułów. Nie ma też w nazywaniu dzieł w zdecydowanej mierze fikcyjnych zasady rządzącej nagłówkami prasowymi, czyli retorycznego nakazu przyciągnięcia uwagi. Choć teksty opatrzone zgromadzonymi tytułami pozostają w gestii nadawcy medium masowego, jakim jest telewizja, to w strategiach nazewniczych w tym okresie nie ma dbałości o ingrację. Ona wzrasta zdecydowanie w programach ostatniej dekady, a ponadto dotyczy programów dla dorosłych. Znaczącym faktem jest tu zjawisko przeniesienia młodego widza z określonej pory nadawania w kanałach matkach do całodziennych ramówek kanałów córek. Te zaś pozyskują widza poprzez jego sprofilowanie i określenie beneficjenta kanału, nie zaś poprzez nazywanie programów. Można skonkludować, że w zgromadzonym materiale eksponowana jest funkcja nominacyjna i metatekstowa. Część zgromadzonych tytułów o funkcji deskryptywnej (atrybutywnej) stanowi dowody na granie stereotypowymi potrzebami oraz czynnościami dziecka i młodzieży. Można przyjąć, że postawionej tezy udało się dowieść. Wynikiem naddanym jest zaobserwowana werbalizacja miejsca emisji zgromadzonych tekstów, a mianowicie telewizja. Badawcza ciekawość prowadziła mnie też do pytania, czy czas czterech różnych dekad wykazuje jakieś preferencje nazewnicze. Z analiz statystycznych wynika, że nie zdobywają przewagi w poszczególnych dziesięcioleciach żadne wyszczególnione przeze mnie typy tytułów. Ich rozkład jest w miarę proporcjonalny. Refleksja chronemiczna daje jednak inny wynik. Otóż w latach 60. pojawiają się w telewizji dla dziewcząt i chłopców refleksy

tematyki z innych programów. To przypadek takich nominacji jak *Niewidzialna ręka* oraz *Klub pancernych*. W latach 70. ten segment ramówki dla młodzieży i dzieci zyskuje samodzielność i widać to w odważnych nazwach mocno skorelowanych z telewizją. Wówczas te nagłówki zawierają rzeczowniki *studio, klub, teatrzyk, wiadomości* oraz złożenia z członem *tele-*. W porównaniu z konstatacjami o tytułach programów w telewizji w ogóle zamieszczonych w książce Skowronek i Rutkowskiego trzeba wyraźnie powiedzieć, że w zgromadzonym materiale tytułów programów dla dziewcząt i chłopców zdecydowanie dało się odnaleźć pewien porządek nominacji widoczny w jej przedstawionych tu typach.

### Bibliografia

- Danek D., *Dzieło literackie jako książka. O tytułach i spisach rzeczy w powieści*, Warszawa 1980.
- Izdębska J., *Rodzina, dziecko, telewizja. Szanse wychowawcze i zagrożenia telewizji*, Białystok 1996.
- Loewe I., *Parateksty i metateksty*, „Prace Komisji Naukowych PAN” 2005, z. 29.
- Niesporek-Szamburska B., Wójcik-Dudek M., *Dziecko – język – tekst*, Katowice 2010.
- Piechota M., *O tytułach dzieł literackich w I połowie XIX wieku*, Katowice 1992.
- Pisarek W., *Poznać prasę po nagłówkach*, Kraków 1967.
- Podracki J., Trysińska M., *Akty deprecjacji jako przykład negatywnego wartościowania odbiorcy. Analiza języka polskiej wersji japońskich kreskówek (anime) dla dzieci*, [w:] *Człowiek wobec wyzwań współczesności. Upadek wartości czy walka o wartość?*, red. J. Mazur, A. Małyńska, K. Sobstyl, Lublin 2007, s. 137-146.
- Psychologiczne aspekty komunikacji audiowizualnej*, red. P. Francuz, Lublin 2007.
- Rejter A., *Nazwa własna wobec gatunku i dyskursu*, Katowice 2016.
- Rutkiewicz-Hanczewska M., *Nazwa własna jako tekst*, „Polonica” 2006, nr 26.
- Samborska I., *O języku bajek w telewizji*, „Wychowanie w Przedszkolu” 1999, nr grudniowy, Poznań.
- , *Przedszkolak i bajki telewizyjne*, „Wychowanie w Przedszkolu” 2003, nr majowy, Poznań.
- Skowronek K., Rutkowski M., *Media i nazwy. Z zagadnień onomastyki medialnej*, Kraków 2004.
- Smyl W., *Rodzinna edukacja telewizyjna*, „Roczniki Nauk Społecznych” 2011, t. 3 (39), s. 159-175.
- Synowiec H., Bula D., Krzyżyk D., Niesporek-Szamburska B., *Dziecko w świecie języka*, Kraków 2004.
- Szubińska M., *Rozumienie programów telewizyjnych przez dzieci*, Lublin 2007.
- Trysińska M., *Agresja językowa w japońskich filmach animowanych dla dzieci na przykładzie anime pt. „Yu-Gi-Oh”*, [w:] *Na językoznawczych ścieżkach. Prace ofiarowane Profesorowi Jerzemu Podrackiemu*, red. A. Mikołajczuk, R. Pawelec, Warszawa 2007, s. 133-139.

- , *Funkcje języka potocznego w filmach animowanych wytwórni Walta Disneya (na przykładzie polskiej wersji kreskówki „Timon i Pumba”)*, [w:] *Język w mediach elektronicznych*, red. J. Podracki, E. Wolańska, Warszawa 2008, s. 87-104.
- , *Kto jest adresatem bajek Disneya: Humor językowy bajek a kompetencja językowa dzieci (na przykładzie polskiej wersji kreskówki „Timon i Pumba” W. Disneya)*, [w:] *Relacje między kulturą wysoką i popularną w literaturze, języku i edukacji*, red. B. Myrdzik, M. Karwatowska, Lublin 2005, s. 335-344.
- Wierzbicka A., *Metatekst w tekście*, [w:] *O spójności tekstu*, red. M.R. Mayenowa, Wrocław 1971.
- Wojtak M., *Gatunki prasowe*, Lublin 2004.
- Wolińska O., *Język XIX-wiecznych wiadomości prasowych*, Katowice 1989.
- Żydek-Bednarczuk U., *Wprowadzenie do lingwistycznej analizy tekstu*, Katowice 2005.

### Dyskurs telewizyjny. Tytuły polskiej telewizji dziewcząt i chłopców

**Streszczenie:** Przedmiotem analizy i interpretacji tekstu jest 151 tytułów polskich programów dla dzieci i młodzieży w polskiej telewizji od 1956 r., czyli czasu jej powstania. Za pomocą analizy stylistycznej, pragmatycznej, metody językowego obrazu świata autorka określa dominujące strategie zastosowane przez nadawcę. Tekst zawiera refleksje nad stanem badań na temat dziecka jako odbiorcy komunikatów medialnych oraz tytułów jako elementów metatekstowych. W wyniku badania autorka konstatuje, że wśród materiału zaobserwować można wykrystalizowane typy tytułów. Są to tytuły nominacyjne – z użyciem nazwy lub imion bohaterów tekstów. W tej grupie widać podtyp z dodaniem określenia hiperonimicznego do imienia oraz atrybutu bohatera. Drugi typ to tytuły deskryptywne, w których dokonuje się specyfikacji czasu, w którym należy obejrzeć program, lub określa się przynależność programu do telewizji. W tej grupie silny jest podtyp nazywania beneficjenta programu, czyli dziecka, w sposób waloryzujący. Trzeci typ to tytuły metatekstowe, które występują w ostatnim trzydziestoleciu.

**Słowa kluczowe:** tytuły, telewizja, metatekst, nominacja, deskryptywność

### The television discourse. Headlines of Polish television for girls and boys

**Summary:** 151 titles of Polish programmes for children and youth aired on Polish television since it was founded in 1956 have been subject to analysis and text interpretation. Using the stylistic and pragmatic analysis as well as the method of linguistic picture of the world the author outlines the dominant strategies used by the sender. The text contains reflections on the state of research on the child as the recipient of media messages and on the programme titles as metatextual elements. The study author concludes that clear types of programme titles can be observed among the material. The first type is the nominative title – using the name or names of the characters. In this group you can notice a subtype having the addition of a hyperonymic expression to the name and to the attribute of the character. The second type is the descriptive title, which specified the time when to view the program or expressed the belonging of the programme to the television. In this group there is a strong subtype naming and valorising the child as the beneficiary of the programme. The third type is the metatextual title that appeared in the last thirty years.

**Keywords:** headlines, television, metatext, nomination, description



**Jolanta Migdał**

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

## NAZWY WIOSENNYCH KWIATÓW WEDŁUG POLSKICH LEKSYKOGRAFÓW – *FIOŁEK*



*Gdyby fiołki i konwalie  
Zamiast pachnąć grać umiały,  
Byłaby to muzyka Szopena*

Leopold Staff, *Nonsens*

Jubileuszom, rocznicom, wszystkim ważnym i uroczystym momentom w życiu człowieka towarzyszą zwykle kwiaty. Są one wyrazem naszych uczuć.

Postanowiłam przyjrzeć się nazwom wiosennych kwiatów, ich historii zawartej w polskich słownikach. Ograniczam się do obrazu zarysowanego w słownikach etymologicznych języka polskiego oraz w słownikach ogólnych polszczyzny, zarówno historycznych, dawnych, jak i współczesnych<sup>1</sup>. Moje rozważania nie będą się odnosiły do bogatej symboliki kwiatów ani funkcjonujących w kulturze kwiatowych stereotypów. W tym tekście chcę zaprezentować leksykograficzne dzieje jednej nazwy wiosennego kwiatu: *fiołka*<sup>2</sup>.

Nazwa ta ma w polszczyźnie bardzo długą tradycję. Poświadczona została bowiem wielokrotnie już w XV wieku przez autorów *Słownika staropolskiego*, najwcześniej w roku 1447<sup>3</sup> w rękopisie Biblioteki Jagiellońskiej pochodzącym z Biblioteki Klasztoru Kanoników Regularnych Laterańskich w Kraśniku (*fiołek* 'Viola odorata L.'). O piętnastowiecznej genezie piszą też autorzy słowników etymologicznych języka polskiego: Franciszek Sławski<sup>4</sup> i Wiesław Boryś<sup>5</sup>. Jedynie Andrzej Bańkowski<sup>6</sup> wskazuje drugą po-

<sup>1</sup> Przy wyrazach wieloznacznych interesują mnie wyłącznie znaczenia „botaniczne” odnoszące się do omawianych roślin.

<sup>2</sup> O innych nazwach kwiatów (*róża, goździk, konwalia*) pisałam w: *Kwiaty w ujęciu polskich leksykografów*, [w:] *Oblicza dojrzałości*, red. M. Karwatowska, L. Tymiak, Lublin 2016, s. 227-236; *Nazwy wiosennych kwiatów w polskiej leksykografii – konwalia*, [w:] *W kręgu dawnej polszczyzny*, t. 4, red. M. Mączyński, E. Horyń, E. Zmuda, Kraków 2017, s. 71-79.

<sup>3</sup> *Słownik staropolski*, red. S. Urbańczyk, t. 2, Kraków 1956-1959, s. 360.

<sup>4</sup> F. Sławski, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, t. 1, Kraków 1952-1956, s. 229.

<sup>5</sup> W. Boryś, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2005, s. 149.

<sup>6</sup> A. Bańkowski, *Etymologiczny słownik języka polskiego*, t. 1, Warszawa 2000, s. 371.

łowę XIV wieku jako okres, w którym nazwa pojawiła się w języku polskim, nie podaje jednak żadnych bliższych informacji. Wszyscy etymolodzy są natomiast zgodni, że *fiółek* stanowi zapożyczenie ze średnio-wysoko-niemieckiego (średnio-górno-niemieckiego) *viol / viole / viel*, pochodzącego z łacińskiego *viola* 'kolor fioletowy; fiołek'.

Kolejne słowniki historyczne ukazują trwałość nazwy w języku polskim. Z frekwencją 66 użyć odnotowuje *fiółka Słownik polszczyzny XVI wieku*<sup>7</sup>. *Fiołek* zdefiniowany zostaje jako 'roślina kwitnąca z rodziny Violaceae (w Polsce rośnie 27 gatunków), najczęściej mowa o *Viola odorata* L. kwitnącym na wiosnę w lasach'. Autorzy poświęcają funkcjonujące w XVI wieku połączenia terminologiczne: *brunatny fijołek*, *fijałka*<sup>8</sup> *jesienna* 'viola calanthiana [brunatny fiołek]', *marcowe fijołki* 'viola Martia a. nigra a. purpurea', *fijołki ozime*, *żółty fijołek* 'lak pospolity'. *Elektroniczny słownik języka polskiego XVII i XVIII wieku*<sup>9</sup>, mający na razie załączek hasła, zaznacza, że najwcześniejszy siedemnastowieczny zapis pochodzi z 1613 roku. Odnotowane zostają także ustabilizowane połączenia wyrazowe: *fijołek błękitny* oraz z kwalifikatorem *botaniczny* jako „nieprzyporządkowane do znaczeń” *fiółki Matki Boskiej* i *fiołek białogłowski* z objaśnieniem 'może wieczornik damski, *Hesperis matronalis*'.

*Słownik języka polskiego* Samuela Bogumiła Lindego<sup>10</sup> odnotowuje *fiółka* z cytatami z okresu od XVI do XVIII wieku. S.B. Linde, pisząc, że „fiółki są wielorakie”, poświadcza funkcjonujące wówczas połączenia: *fiółki marcowe* 'viola Martia; są to kwiateczki błękitne, na wiosnę rosnące'; *fiółki żółte* 'Cheiranthus Cheiri; chowają się w ogrodach'; *fiółki nocne* 'Hesperis'; *fiółki białe* 'Cheiri Viola Alba'; *Matki Bożej fiółki* 'Viola Mariana'; *fiołek miesięczny*, *grecki* 'viola Lunaris, Bulbonae'; *fiółki brunatne*, *sadowe* 'viola purpurea'; *fiołek potrójny*.

Encyklopedyczną definicję podaje pierwszy podręczny słownik języka polskiego – *Słownik wileński* z 1861 roku<sup>11</sup>. Zgodnie z nim *fiołek* to: bot.[aniczny] 'viola, roślina z rodziny fiołkowych, której i dała nazwanie, należąca do klasy 5ej, rzędu jednoślupkowego według układu Linneusza'. Autorzy przedstawiają też poszczególne gatunki: 1. bezłodygowe: *pachnący / wonny* '(V. odorata) (znany niektórym fiołkami marcowymi lub brunatnymi), rośnie na suchych łąkach i pagórkach, rozłogi ma łączące, kwiaty międzylistne, ciemno-fioletowe, przyjemnej woni', *blotny* '(V. palustris), kwiaty bezwonne, blado-błękitne, niektóre prawie białe'; 2. łodygowe: *dziki* '(V. canina), bardzo pospolity i zmienny gatunek, kwiaty bezwonne, blado-błękitne', *dwoisto-kwiatowy* '(V. mirabilis), rośnie w lasach, kwiaty dolne ma z koroną blado-błękitną, drugie zaś

<sup>7</sup> *Słownik polszczyzny XVI wieku*, red. M.R. Mayenowa, F. Peplowski, t. 7, Wrocław 1973, s. 65-66.

<sup>8</sup> Do wariantów graficznych, fonetycznych i rodzajowych nazwy wróć w dalszej części artykułu.

<sup>9</sup> *Elektroniczny słownik języka polskiego XVII i XVIII wieku*, <http://sxvii.pl/> [dostęp 13.04.2017]).

<sup>10</sup> S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 1, cz. 1, Warszawa 1807, s. 642.

<sup>11</sup> *Słownik języka polskiego* [...], wypracowany przez A. Zdanowicza i in., z udziałem B. Trentowskiego, t. 1, Wilno 1861, s. 313.



późniejsze, u góry bezkoronne, rodzajne, *trójkolorowy* '(V. tricolor), nader zmienny, kwitnie przez wiosnę, lato i jesień, ma trzy główne odmiany: *ogrodowy* (hortensis), znany pod imieniem bratków [...], kwiaty ma o płatkach dwóch górnych fioletowych, dolnych żółto-fioletowych lub żółtych, rozmaicie kresowatych, *pośredni* (degener), dość pospolity, kwiaty mniejsze, nie tak aksamitnej barwy, *polny* (arvensis), bardzo pospolity, kwiaty małe, zwykle blado-żółtawe, *kosmaty* '(V. hirsutus), bezwonny, kwiaty blado-błękitne'. Autorzy wymieniają także inne połączenia wyrazowe, które jednak nie oznaczają tych właściwych fiołków, a różne rośliny, przykładowo te zamieszczone już przez S.B. Lindego *fiołki nocne*, czyli wieczornik smutny, czy *fiołki żółte*, czyli lak pospolity.

Mniej rozbudowany jest artykuł hasłowy dotyczący *fiołka* w *Słowniku warszawskim*<sup>12</sup>. Tutaj opatrzona kwalifikatorem *bot<aniczny>* definicja znaczeniowa jest bardzo ogólna i lakoniczna '(viola) roślina z rodziny fiołkowatych (i jej kwiat)'. Uzupełniona jest ona mniejszym niż w poprzednim słowniku wykazem gatunków prawie bez charakterystyki: *f. dziki* '(v. canina)', *f. pachnący / wonny* 'zwany fiołkami marcowymi lub brunatnymi (viola odorata)', *f. trójkolorowy* '(v. tricolor), bardzo zmienny, odmiana ogrodowa zwana bratki [...], odmiana polna (arvensis)'. Podobnie jednak jak u poprzednika w kolejnych podpunktach zaprezentowane zostały pozostałe „fiołki” – rośliny z innych rodzin. Podkreślenia natomiast wymaga to, że w tym słowniku po raz pierwszy zaznaczono w definicji jakby dwa znaczenia: roślina i jej kwiat. Nie ma tego rozróżnienia w *Słowniku języka polskiego* pod redakcją Witolda Doroszewskiego<sup>13</sup>. *Fiołek* zdefiniowany jest jako 'Viola, roślina zielna lub trwała z rodziny fiołkowatych (Violaceae), o kwiatach najczęściej fioletowych, u niektórych gatunków pięknie pachnących; rośnie w strefie umiarkowanej'. W dalszej części artykułu wśród terminologicznych połączeń umieszczone są tylko nazwy dwu gatunków fiołka: „Fiołek trójbarwny inaczej bratek” – bez jakichkolwiek uzupełnień, oraz *Fiołek alpejski* zdefiniowany jako 'potoczna nazwa cyklamenu'.

Podobnie bez sygnalizowania niuansów znaczeniowych zdefiniowano znaczenie *fiołka* w późniejszych słownikach, rozbudowując lub skracając definicję:

- w *Słowniku współczesnego języka polskiego* pod redakcją Bogusława Dunaja<sup>14</sup>: 'nie-wielka roślina roczna (kilkaset gatunków) rosnąca w lasach, zaroślach i ogródkach w klimacie umiarkowanym, mająca kwiaty najczęściej o barwie fioletowej, u niektórych gatunków pięknie pachnące';
- w *Ilustrowanym słowniku języka polskiego* pod redakcją Elżbiety Sobol<sup>15</sup>: 'roślina zielna, roczna lub trwała o kwiatach najczęściej fioletowych';

<sup>12</sup> J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, t. 1, Warszawa 1902, s. 739.

<sup>13</sup> *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. 2, Warszawa 1960, s. 886-887.

<sup>14</sup> *Słownik współczesnego języka polskiego*, red. B. Dunaj, t. 1, Warszawa 1996, s. 253.

<sup>15</sup> *Ilustrowany słownik języka polskiego*, red. E. Sobol, Warszawa 1999, s. 208.

- w *Uniwersalnym słowniku języka polskiego* pod redakcją Stanisława Dubisza<sup>16</sup>: ‘Viola, roślina zielna o kwiatach najczęściej fioletowych, u niektórych gatunków pięknie pachnących, rosnąca w strefie umiarkowanej w lasach i zaroślach’;
- w *Słowniku 100 tysięcy potrzebnych słów* pod redakcją Jerzego Bralczyka<sup>17</sup>: ‘roślina zielna o kwiatach zwykle fioletowych’.

Autorzy *Uniwersalnego słownika języka polskiego* uzupełniają artykuł hasłowy o połączenia: bot. *fiolatek afrykański* ‘*Saintpaulia*, ozdobna roślina doniczkowa mająca owłosione liście zebrane w rozetę, kwitnąca fioletowo, biało, bordowo itp.; sępolia, saintpaulia’ oraz *fiolatek alpejski* i *fiolatek trójbarwny*, odsyłając do haseł *cyklamen* i *bratki*. Jedynie w *Praktycznym słowniku współczesnej polszczyzny* pod redakcją Haliny Zgółkowej<sup>18</sup> w definicji znów zasygnalizowano zróżnicowanie znaczeniowe na kwiat i roślinę. *Fiolatek* to *botaniczny* ‘kwiat w kolorze fioletowym o delikatnym, bardzo przyjemnym zapachu; roślina zielna, rodzaj z rodziny fiołkowatych, zamieszkująca w kilkuset gatunkach przede wszystkim obszary o klimacie umiarkowanym na półkuli północnej; Viola’. Jako dopełnienie artykułu hasłowego pojawiły się liczne połączenia wraz z charakterystyką w taki sposób nazywanych gatunków: *fiolatek polny* ‘roślina roczna lub dwuletnia, o łodydze wysokości do 20 cm, liściach jajowatosercowatych, kwiatach stosunkowo drobnych, koloru żółtego lub fioletowego; występuje w Polsce; ma właściwości lecznicze; Viola arvensis’, *fiolatek trójbarwny* ‘roślina roczna, dwuletnia lub bylina, o łodydze wysokości do 30 cm, jajowatolancetowatych liściach, kwiatach w kolorze żółtym i fioletowym lub tylko fioletowym; w Polsce rośnie dziko lub jest uprawiana w ogrodach jako roślina ozdobna; ma właściwości lecznicze; Viola tricolor’, *fiolatek rogaty* ‘bylina o łodygach wysokości do 30 cm, liściach jajowatolancetowatych, kwiatach w kolorze fioletowym, rzadko białym, z płatkami wąskoklinowatymi; w naturze rośnie w Pirenejach, Alpach i Górach Atlasu; w Polsce hodowany jako ozdobna roślina rabatowa; Viola cornuta’, *fiolatek wonny* ‘bylina różyczkowa, prawie bezłodygowa, z rozłogami głównie nadziemnymi długości do 20 cm, o liściach [chyba chodzi o kwiaty!!! – J.M.] fioletowych, rzadko białych, wonnych; w naturze w Polsce pospolity na niżu i w wyższych piętrach górskich; uprawiany jako roślina ozdobna, rabatowa; Viola odorata’ i *fiolatek alpejski* ‘roślina z rodziny pierwiosnkowatych, występująca w 18 gatunkach pochodzących z górzystych rejonów Azji Mniejszej i środkowej Europy, charakteryzująca się długoogonkowatymi, sercowatymi, często ozdobnymi liśćmi oraz białymi, różowymi, czerwonymi lub fioletowymi kwiatami; cyklamen; Cyclamen’.

<sup>16</sup> *Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz, t. 1, Warszawa 2003, s. 910.

<sup>17</sup> *Słownik 100 tysięcy potrzebnych słów*, red. J. Bralczyk, Warszawa 2005, s. 182.

<sup>18</sup> *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, red. H. Zgółkowa, t. 11, Poznań 2002, s. 313-314.

*Fiołka* odnotował także *Inny słownik języka polskiego* pod redakcją Mirosława Bańki<sup>19</sup>. Nie występuje tutaj oczywiście definicja encyklopedyczna, botaniczna. Według leksykografów „*fiolki* to drobne fioletowe kwiatki o przyjemnym i delikatnym zapachu, kwitnące wiosną”. Dowiadujemy się też, że „ozdobre gatunki fiołków nazywane są bratkami”. Odrębna informacja odnosi się do *fiołków alpejskich*, są to „białe, różowe lub czerwono fioletowe kwiatki o plamistych liściach przypominających kształtem serce. Fiołki alpejskie często hoduje się w doniczkach”.

Analizując leksykograficzną historię *fiolka*, trzeba spojrzeć także na funkcjonujące w polszczyźnie warianty tej nazwy. Przede wszystkim odnotowywane są dwa warianty rodzajowe nazwy – męski i żeński. Według danych *Słownika staropolskiego* pierwotnie nazwa występowała w rodzaju męskim<sup>20</sup>. Żeńska forma pojawia się w wieku XVI<sup>21</sup>. Zgodnie z danymi statystycznymi opartymi na poświadczeniach z tekstów należących do kanonu źródeł *Słownika polszczyzny XVI wieku* powszechniejszą formą także i wówczas była nazwa w rodzaju męskim (46 użyć). Żeńska *fijołka* / *fijałka* wystąpiła tylko 7 razy, a w 13 zastosowaniach trudno jednoznacznie określić rodzaj gramatyczny – w tekstach występują takie formy liczby mnogiej, które są identyczne dla obu rodzajów. Żeńskie formy były charakterystyczne dla dwóch szesnastowiecznych słownikarzy: Jana Murmeliusza i Bartłomieja z Bydgoszczy. Późniejsze słowniki nie odnotowują już żeńskiej nazwy, poza *Słownikiem warszawskim*, w którym zaznaczono, że takie warianty rodzajowe były formami staropolskimi<sup>22</sup>. Żeńskie nazwy wymieniają też w swoich opracowaniach autorzy słowników etymologicznych języka polskiego: Aleksander Brückner<sup>23</sup>, Franciszek Sławski<sup>24</sup>, Wiesław Boryś<sup>25</sup>, podkreślając ich dawność i rzadkość. Gwarowy charakter żeńskiego określenia odnotowują autorzy *Słownika warszawskiego*<sup>26</sup>, a Franciszek Sławski uznaje formę *fijałka* za dialektalną<sup>27</sup>. Andrzej Bańkowski pisze natomiast, że „sporadycznie w pol.[skich] gw.[arach] też **fijołka** f [jest] późną innowacją, uwarunkowaną najczęstszym użyciem w formie **pl fijołki**”<sup>28</sup>. Trochę podobnie do oboczników rodzajowych kształtują się dzieje wariantów fonetycznych. W staropolszczyźnie nazwa ma jedną postać *fiołek*<sup>29</sup>, a od XVI stulecia rywalizuje z nią wariant z samogłoską *a*: *fijałek* / *fijałka*<sup>30</sup>. Jest on rzadki, w źródłach

<sup>19</sup> *Inny słownik języka polskiego* PWN, red. M. Bańko, t. 1, Warszawa 2000, s. 409.

<sup>20</sup> *Słownik staropolski*.

<sup>21</sup> *Słownik polszczyzny XVI wieku*.

<sup>22</sup> J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *op. cit.*

<sup>23</sup> A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1970, s. 122.

<sup>24</sup> F. Sławski, *op. cit.*

<sup>25</sup> W. Boryś, *op. cit.*

<sup>26</sup> J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *op. cit.*

<sup>27</sup> F. Sławski, *op. cit.*

<sup>28</sup> A. Bańkowski, *op. cit.*

<sup>29</sup> *Słownik staropolski*, *op. cit.*

<sup>30</sup> *Słownik polszczyzny XVI wieku*, *op. cit.*

kanonu odnotowano go tylko czterokrotnie wobec 62 form z samogłoską *o*. Wystąpił w słowniku Ambrożego Calepina z 1588 roku oraz w *Worku Judaszów* Sebastiana Fabiana Klonowica z 1600 roku. Po raz ostatni jako wariant hasłowy nazwa z samogłoską *a* pojawia się w *Słowniku warszawskim*<sup>31</sup>. Franciszek Sławski<sup>32</sup> oraz Wiesław Boryś<sup>33</sup> wskazują natomiast, że w XVII i XVIII wieku występowała także postać *fiałek*. Aleksander Brückner<sup>34</sup> wyjaśnia, że „postać z *a* przyszła na Czechy, *fialka*”. W *Słowniku polszczyzny XVI wieku* odnotowano też pojedynczy zapis z nagłosem *chw-*: *chwijolek*, pochodzący z *Lutni na wesele* Michała Witosławskiego z 1594 roku<sup>35</sup>. Te różne fonetyczne warianty w późniejszych czasach traktowane są jako gwarowe<sup>36</sup>. Sporą ich liczbę zamieszczają w swoim artykule hasłowym autorzy *Słownika warszawskiego*<sup>37</sup>: *fijołka*, *fjotka*, *chwiałek*, *chwilka*, *chwilek*, *chwiołek*, *chfiołek*, *chwijatek*, *chfijatek*. I znów w *Słowniku* Aleksandra Brücknera<sup>38</sup> znajdujemy objaśnienie części tych form: „u ludu często z *chw-* zamiast *f-*, jak i w innych słowach z *f*”.

W zakresie grafii warto zauważyć, że w *Słowniku wileńskim*<sup>39</sup> oraz *Słowniku warszawskim*<sup>40</sup> jako formy hasłowe pojawiają się zapisy *fiołek* (obok *fijolek*). W słownikach od połowy XX wieku, czyli od *Słownika* pod redakcją Witolda Doroszewskiego, obowiązuje już konsekwentnie jedna forma graficzna (a także oczywiście fonetyczna i rodzajowa) *fiołek*. W tym miejscu trzeba podkreślić, że także taka właśnie forma zapisu została zastosowana już przez S.B. Lindego<sup>41</sup>.

Jak widać z tego przeglądu, o *fiołkach* w słownikach etymologicznych i ogólnych znajdziemy powtarzające się informacje. I co warte zauważenia, nowsze leksykony wcale nie rozbudowują artykułów hasłowych dotyczących *fiołka*. A często nawet są uboższe w wiedzę niż dawne leksykograficzne zbiory.

We wstępie zadeklarowałam, że nie będę zajmowała się symboliką fiołka ani funkcjonującym w kulturze stereotypem tego kwiatka. Zamiast podsumowania chcę jednak zauważyć, że fiołek, chociaż jest kwiatkiem niepozornym, jest jednym z ulubionych wiosennych kwiatów, także ze względu na piękny zapach. Często to właśnie bukietki fiołków są wyrazem miłości zakochanych. Fiołki są symbolem skromności, niewinności,

<sup>31</sup> J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *op. cit.*

<sup>32</sup> F. Sławski, *op. cit.*

<sup>33</sup> W. Boryś, *op. cit.*

<sup>34</sup> A. Brückner, *op. cit.*

<sup>35</sup> *Słownik polszczyzny XVI wieku.*

<sup>36</sup> Zob. F. Sławski, *op. cit.*

<sup>37</sup> J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *op. cit.*

<sup>38</sup> A. Brückner, *op. cit.*

<sup>39</sup> *Słownik języka polskiego* [...], wypracowany przez A. Zdanowicza i in., *op. cit.*

<sup>40</sup> J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *op. cit.*

<sup>41</sup> S.B. Linde, *op. cit.*

cnoty i pokory. Oznaczają wierność, stałość w uczuciach oraz szczerłość i prawdę. Symbolizują także piękno, miłość i namiętność<sup>42</sup>.

### Bibliografia

- Bańkowski A., *Etymologiczny słownik języka polskiego*, t. 1-2, Warszawa 2000.
- Boryś W., *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2005.
- Brückner A., *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1970.
- Elektroniczny słownik języka polskiego XVII i XVIII wieku*, <http://sxvii.pl/> [dostęp 13.04.2017].
- Ilustrowany słownik języka polskiego*, red. E. Sobol, Warszawa 1999.
- Inny słownik języka polskiego PWN*, red. M. Bańko, t. 1-2, Warszawa 2000.
- Kopaliński W., *Słownik symboli*, Warszawa 1990.
- Linde S.B., *Słownik języka polskiego*, t. 1-6, Warszawa 1807-1814.
- Migdał J., *Kwiaty w ujęciu polskich leksykografów*, [w:] *Oblicza dojrzałości*, red. M. Karwatowska, L. Tymiakin, Lublin 2016, s. 227-236.
- , *Nazwy wiosennych kwiatów w polskiej leksykografii – konwalia*, [w:] *W kręgu dawnej polszczyzny*, t. 4, red. M. Mączyński, E. Horyń, E. Zmuda, Kraków 2017, s. 71-78.
- Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, red. H. Zgółkowa, t. 1-50, Poznań 1994-2005.
- Sławski F., *Słownik etymologiczny języka polskiego*, t. 1-5, Kraków 1952-1982.
- Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. 1-11, Warszawa 1958-1969.
- Słownik polszczyzny XVI wieku*, red. M.R. Mayenowa (później F. Peplowski, K. Mrowcewicz), t. 1-36, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966 – Warszawa 2012.
- Słownik staropolski*, red. S. Urbańczyk, t. 1-11, Kraków 1953-2002.
- Słownik warszawski* – J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, t. 1-8, Warszawa 1900-1927.
- Słownik wileński – Słownik języka polskiego [...]*, wypracowany przez A. Zdanowicza i in., z udziałem B. Trentowskiego, t. 1-2, Wilno 1861.
- Słownik współczesnego języka polskiego*, red. B. Dunaj, t. 1-2, Warszawa 1996.
- Słownik 100 tysięcy potrzebnych słów*, red. J. Bralczyk, Warszawa 2005.
- Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz, t. 1-4, Warszawa 2003.

### Nazwy wiosennych kwiatów według polskich leksykografów – *fioltek*

**Streszczenie:** W artykule zaprezentowano, w jaki sposób polscy leksykografowie przedstawiają nazwę wiosennego kwiatu *fiolka*, jaka jest geneza tego określenia i jak w ujęciu słownikowym wyglądają dzieje tej nazwy w polszczyźnie. Ograniczono się do obrazu zarysowanego w słownikach etymologicznych języka polskiego oraz w słownikach ogólnych polszczyzny, zarówno historycznych, dawnych, jak i współczesnych. Nazwa *fioltek* pojawiła się w polszczyźnie w XV w. i przetrwała bez większych zmian do dzisiaj. Według leksykografów dawniej, a w gwarach do dzisiaj, możliwe były także inne warianty fonetyczne i rodzajowe nazwy rośliny.

**Słowa kluczowe:** leksykografia polska, kwiat, fiołek

<sup>42</sup> W. Kopaliński, *Słownik symboli*, Warszawa 1990.

**Names of Spring Flowers According to Polish Lexicographers – *Violet***

**Summary:** The article discusses the way in which Polish lexicographers present the name of the spring flower *violet*, what the origin of this term was, what the history of this name in the Polish language was. The study, which is based on the analysis of dictionaries, is limited to the picture delineated in the etymological dictionaries of the Polish language and in the dictionaries of general Polish, both historical and contemporary. The name *violet* first appeared in the Polish language in the 15th century and has been preserved without major alterations until today. According to lexicographers, in the past, and in dialects until present day, also other phonetical and gender-specific variations of *violet* were admitted.

**Keywords:** Polish lexicography, flower, violet

Iwona Pałucka-Czerniak

Uniwersytet Zielonogórski

## REFLEKSJE O JĘZYKU I SŁOWIE W PRACY O LITEWSKICH I POLSKICH PRAWACH... AUTORSTWA TADEUSZA CZACKIEGO



Świadomość wzajemnych zależności we wspólnocie jest jednym z podstawowych czynników decydujących o stopniu jej spoiowości. Relacje te mogą dotyczyć aktualnych powiązań między członkami wspólnoty lub jej podgrupami, ale także poczucia trwałości, ciągłości tych więzi, na przykład dziedzictwa wcześniejszych pokoleń. Tradycyjne więzi społeczne nabierają szczególnego znaczenia w sytuacjach zagrożenia wspólnoty. Wówczas jej członkowie są silnie zmotywowani do działania na rzecz podtrzymania spoiowości, spójności w ramach idei oraz działań mimo zaistniałych przeszkód. Znamiennym przykładem tego zjawiska jest nurt historyczno-filologiczny u schyłku XVIII i na początku XIX wieku, w ramach którego poszukiwano zabytków polskiego piśmiennictwa. Celem prezentowanego badania stało się ukazanie, jakie treści o charakterze historycznojęzykowym zamieszczono w opracowaniu z 1801 roku Statutów litewskich, z czasu poprzedzającego (ponad 20 lat) okres filologiczno-dokumentacyjny w historii języka polskiego.

Za podstawowe spoiwo wspólnoty narodowej, dziedzictwo pokoleń, dobro, które należy chronić, o które trzeba dbać, uznano polską kulturę i polski język. Pogląd ten jest obecny również we współczesnej myśli naukowej, na przykład w filozofii prawa, o czym świadczą słowa:

Tradycja kulturowa – obok prawa – jest łącznikiem spajającym obywateli; nawet negowanie jej wartości cementuje obywateli. I z punktu widzenia filozoficzno-prawnego odwoływanie się do tradycji kulturowej – nie tylko zaś do uczuć patriotycznych zbyt często nasiąkniętych nacjonalizmem – jest elementem pozytywnym<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> M. Szyszowska, *Zarys filozofii prawa*, Białystok 1994, s. 41.



Elity intelektualne przełomu XVIII/XIX wieku podjęły liczne inicjatywy gromadzenia i utrwalania drukiem dokumentów, które miały świadczyć o dawności i wartości polskiego narodu. Stanisław Borawski uznał, że prowadziły one do studiów nad historią języka polskiego, i ustanowił cezurę początkową historii języka polskiego jako odrębnej dziedziny naukowej na 1823 roku, argumentując tę datę wystąpieniem J. Rakowieckiego na forum Warszawskiego Towarzystwa Naukowego<sup>2</sup>. Zanim jednak do tego doszło, uczeni z końca XVIII wieku i początku XIX wieku, specjalizujący się na przykład w opisie historii, podejmowali wątki typowo źródłoznawcze i lingwistyczne, w centrum zainteresowania stawiając dokument polskiego życia narodowego. Wśród ich grona znalazł się również Tadeusz Czacki (1765-1813), uznany historyk i pedagog doby oświecenia, który zasłynął jako działacz oświatowy i gospodarczy, a także bibliofil<sup>3</sup>. Obecnie podkreśla się jego rolę przede wszystkim jako założyciela i organizatora Liceum Krzemienieckiego, współpracownika Hugona Kołłątaja, współzałożyciela Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk oraz twórcy Biblioteki Poryckiej<sup>4</sup>. Przedmiotem prezentowanej analizy stały się jednak jego refleksje na temat języka i komunikacji zawarte w dwutomowym dziele: *O litewskich i polskich prawach...*<sup>5</sup>.

Praca T. Czackiego jest obszerna i bogata w treści, a jej podstawowym tematem stało się prawo i jego znaczenie. Piotr Chmielowski uznał, że spośród całej pisarskiej spuścizny autora, czyli dwóch tomów sprawozdań, broszur i rozpraw, mów okolicznościowych i *Obrony Stanisława Augusta* oraz dwutomowego dzieła *O litewskich i polskich prawach*, to ostatnie było najcelniejsze i rozsławiło imię T. Czackiego w świecie naukowym<sup>6</sup>. Biograf przytacza jednocześnie miazdzącą krytykę Michała Bobrzyńskiego, autora opracowania pozostającego w tym temacie (*O dawnym prawie polskim*, 1873), powstałego ponad 70 lat później<sup>7</sup>.

Poglądy T. Czackiego na prawo zbliżone są do koncepcji propagowanych przez szkołę historyczną, która powstała w Niemczech w XVIII wieku. Naród pojmowany jest jako całość, odróżnia się od innych narodów, ma swojego ducha, którego można poznać przez lekturę dawnych ksiąg lub zdarzeń. Swoistość ducha narodu przejawia

<sup>2</sup> S. Borawski, *Wprowadzenie do historii języka polskiego (zagadnienia historiozoficzne)*, Warszawa 2000, s. 46.

<sup>3</sup> Por. Z. Goliński, *Stanisław Konarski (1770-1773)*, [w:] *Pisarze polskiego oświecenia*, t. 1, red. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, Warszawa 1992, s. 55.

<sup>4</sup> Por. K. Opałek, *Nauka w Polsce okresu oświecenia*, [w:] *Polska w epoce oświecenia. Państwo. Społeczeństwo. Kultura*, red. B. Leśniorski, Warszawa 1971, s. 269; J. Wójtowicz, *Społeczeństwo polskie po trzecim rozbiore. Opór – przystosowanie – kolaboracja*, [w:] *Oświeceni wobec rozbiorów Polski*, red. J. Grobis, Łódź 1998, s. 227-244.

<sup>5</sup> T. Czacki, *O polskich prawach, o ich duchu, źródłach i o rzeczach zawartych w pierwszym Statucie dla Litwy 1529 Roku wydanem*, t. 1, Warszawa 1800; t. 2, Warszawa 1801.

<sup>6</sup> P. Chmielowski, *Tadeusz Czacki. Jego życie i działalność wychowawcza. Zarys biograficzny*, Petersburg 1898, s. 10.

<sup>7</sup> Por. M. Rolle, *Tadeusz Czacki i Krzemieniec*, Lwów 1913, s. 22-27.

się w jego prawie zwyczajowym<sup>8</sup>. Stąd tak istotne staje się poznanie źródeł prawa, przechowywanie ich w społecznej pamięci i zrozumienie ich specyfiki. Uczony nie deklaruje otwarcie przynależności do jakiegokolwiek szkoły filozoficznej. W przedmowie do publikacji uzasadnia podjęcie tego tematu słowami:

winniśmy więc wiedzieć, o dziejach naszych ustaw, o nich, iak o ważnych pamiątkach, mówić możemy z naszą współbracią, których granica przedziela, a niedawno wspólność praw, ięzyka i oyczyzny łączyła (DO CZYTELNIKA, s. VII),

chwaląc przy tym możliwość zachowania dawnych polskich praw pod panowaniem Pawła I. Pomijając element laudacyjny, warto zwrócić uwagę, że uczony stawia na równi trzy wartości spajające wspólnotę narodową: ojczyznę, język i prawo. Dokumenty poświadczające dawne prawo nazywa pamiątkami, równając ich znaczenie z innymi zabytkami polskiego piśmiennictwa. Opisując polskie prawo, wielokrotnie podejmuje wątki związane z komunikacją ludzką i jej znaczeniem.

Przede wszystkim definiuje nazwy („nazwiska”) i precyzuje znaczenie przywoływanych zjawisk, przedstawia rozmaite tłumaczenia i wydania dokumentów, nie tylko prawnych, ocenia je. Opisując przejmowanie prawa zwyczajowego, posiłkuje się wiedzą historycznojęzykową, określa zmieniające się potrzeby społeczne, przekształcenia zachowań na skutek kontaktów międzyetnicznych, wplatając w ich opis zagadnienie interferencji językowych. Wiele uwagi poświęca gatunkowi pieśni ludowej, zwłaszcza kontekstowi społecznemu i znaczeniu tego zachowania językowego. Te i inne, mniej może wyraziste, ale liczne zjawiska prezentuje poniższa analiza szczegółowa.

### Definiowanie nazw i zjawisk

Definiowanie nazw i zjawisk jest jednym z typowych składników prac naukowych, w których duże znaczenie przywiązuje się do precyzyjności i wystarczalności komunikacyjnej. Automatycznie implikuje pojawienie się elementu metajęzykowego, co może prowadzić do rozważań semantycznych, szczególnie gdy społeczność naukowa jest wielojęzyczna. T. Czacki rzadko definiuje pojęcia, ale niezwykle często wyjaśnia znaczenie nazw, chętnie wskazuje ich pochodzenie, porównuje znaczenia w różnych językach i je ocenia. Przywoływanie brzmienia wyrazu w rozmaitych językach i dialektach, opis i uszczegóławianie wynikają najczęściej z potrzeby objaśniania opisywanych zjawisk, konkretnych, a nie abstrakcyjnych. Uczony jednak wspomina także dawne nazwania opisywanego zjawiska oraz wzbogaca narrację o dygresje, co świadczy o jego wszechstronności i erudycji. Ilustrują to następujące przykłady:

<sup>8</sup> Por. M. Szyszkowska, *op. cit.*, s. 127-131.

Za Adriana żyd jeden nazwawfzy fię Barcoqueba (co w Syriackim języku znaczy syn gwiazdy) uczynił bunt ieszcze powszechniejszym [...] (t. 1, s. 96-97).

W łpifaniu broni za Alexandra Króla widzimy rachowane kopami i mendlami czyli ćwierć kopami *brandnary*. Uczy nas Landnama-Böck p. 481, że w Islandzkim języku, tak nazywano same główne, czyli nieoprawne szable, łowo nawet łtal używane przy wyliczeniu tych brandnarów, że łą łtalowne, też łame w okolicy Wulkanu Hekli, w górach Darafield, i w caŁy prawie północy miało znaczenie iak u nas [...] (t. 1, s. 216).

Ziemia Krakowłka Chrobacią dawniey zwana, iest urywkem Morawłkiego Królestwa, a w dzieiach tego pańłstwa, widzimy wpływ obyczaiów łafiedzkich (t. 1, s. 6).

Bogactwo tego typu zabiegów dookreślających i definiujących znaczenie nazw pospolitych i własnych zasługuje na osobną analizę. Uwagi te autor zamieszcza zarówno w toku głównej narracji, jak i w bardzo rozbudowanych przypisach, które stwarzają niekiedy dodatkowy ciąg narracyjny, a także w indeksie. Przypisy pełnią w tym dziele funkcję objaśniającą i dokumentacyjną, ale również otwierają miejsce na komentarz i ocenę. Objaśnianie używanych leksemów sprawia, że w znacznej części pracy autor koncentruje się na języku, a bogactwo i wszechstronność interpretacji semantycznych zdradza filologiczne przygotowanie.

### **Informacje Źródłoznawcze. Podkreślanie wartości tłumaczeń i wydań**

Edycja Statutów litewskich z komentarzami wymusza na autorze zamieszczenie wielu uwag źródłoznawczych. Często powołuje się on na badania własne, bezpośrednio obserwacje starych dokumentów, w których posiadaniu jest osobiście lub uzyskał do nich wgląd. Jak to się dzieje w pracach naukowych, poświęconych edycji tekstu, uczony zamieszcza informacje o wcześniejszych lub późniejszych wydaniach, ich jakości i znaczeniu. Przy okazji wielokrotnie podaje dane faktograficzne dotyczące tłumaczeń i wydań rozmaitych tekstów z dziedziny prawa, ale i niekiedy literatury pięknej. Jedynie w przypadku autorów i tłumaczy polskich dokumentów zwykle sięga po retoryczną amplifikację i wykorzystuje leksykę pozytywnie wartościującą ich dokonania. Pokazują to poniższe przytoczenia:

Zbiór grobowcowych pamiątek Szczerbicowi część tej pracy, a przez nią prawo do chwały przyznaie. Lew Sapieha w przekładzie Statutu z Ruffkiego, na Polłki język uczynił przyłługę. Opinia bez włparcia na dowodach łłomacza, podała za twórcę prawa (t. 1, s. 4).

*Od piątego wieku Ery zwyczajney przez włzyłłkie epoki rycerłkie okazuje związek tych znamion feudalnych i zabaw Courte de Ste Palaye memoires sur lancienne Chevalerie, którą niezrównanego przekładu łwiłłtyni Wenery w Knidos Autor Józef Szymanowłki w zorzy wieku łwego na oyczyłly wyłłzył język (t. 2, s. 243-244).*

Laudacja dokonań Pawła Szczerbica, pochwała Lwa Sapiechy czy Józefa Szymanowskiego są typowym tego zjawiska przykładem. Opisy publikacji i dokumentów innych narodów przedstawiane są raczej beznamiętnie lub poddawane krytycznej ocenie.

### Wędrówki ludów i interferencje językowe

Jednym z fundamentalnych zagadnień historii prawa jest sposób tworzenia, przekazywania i upowszechniania norm i regulacji społecznych. U podstaw refleksji historycznej leży wiedza o prawie zwyczajowym. Również T. Czacki wyjaśnia przemówienie zwyczajów prawnych. Uczony podejmuje wątki związane z wędrówką ludów, przejmowaniem obyczajów i osadnictwem na rozmaitych ziemiach. Jednym z tropów do tego typu rozważań są nazwy topograficzne, co ilustruje cytat:

Po zwycięstwie Narfefa za panowania Justyniana, wracali Herulowie na północ. [...] w takiej uftawney wędrówce, którey tylko ślady, fzóftego wieku historya nam zostawia; muiała naftępować miefzanina zwyczajów, i w tenczał Gockie, Scytów, Sarmatów, i Szklawonów hordy, mogły nawzajem pożycząć zwyczaje, których pamiątki czytelnikowi, w ciągu dzieła okażemy. W tych oftatnich wymienionych epokach, iuż mógł język Szklawońki którym miefzkaniec granic Jappońskich może przemówić do rybaka na Adryatyckim morzu, ftawać fię dyalektem powfzechnym. Niemamy doftatecznych dowodów ofad Gockich, ale mamy ślady, że były takie ofady: kiedy Snorr-Sohn Iflandczyk we dwónaftym wieku, językiem fwoim mógł trochę rozumieć ofady, które przed nim z fwoiego początku z Scandynavii, czyli Szwecyi fię chlubiły.

W innym dziele okażemy, że iedne miafta, i wfie maią Szklawońskie nazwifka inne Gockie, a potem Teutońskie. Wfzelkie inne dowody, które mogły ftużyć do wfparcia tego twierdzenia, ufuwamy. Uczony Narufzewicz w nazwifku miafta Kielce, okazuje uwiecznione imię Keltów, tych to, wielu pokoleń ludzi, oyców. Znayduie Węgrzyn wfółność Narodu Swego z Lappończykiem, kiedy może z nim fię rozmówić. Olav Celfiuf w fzczętkach Alanów nad Donem, znalazł wyraz języka Iflandkiego. Uczony Hartknoch dowiódł podobieńftwo dawnego języka Pruffaków, do języka Herulów, do którego dość ieft podobny język dawny Litewski, a zaświadczona przez Pawła Diakona ftaranność o uprawie lnu do tych czaf zachowana, nofi ślad pracy oyców, niezapomnianej przez późne nadwnuki. Znalaziono na Żmudzi Runiczne charaktery. Może uczeń Hickefa lub Runolfa Jonafa albo Bartolina mógłby po zadanej pracy rozmówić fię z Litewfkim wieśniakiem, tem językiem, którym Bardy, lub Scaldy śpiewali Bogów, i bohaterów chwałę, a Lodbrog lub inny wódz umiał zachęcać do zwycięftwa, a fám w oftatnich momentach życia przemawiać do oyc Bogów, i wdychać do niebieskiego miefzkania, zwanego Valhalla (t. 1, s. 8-10).

Podstawą dowodzenia tezy o bliskim sąsiedztwie lub nawet osadach plemion (narodów), które poznały i odrzuciły prawa rzymskie, są przytaczane badania historyczne i językoznawcze. Wspólnota obyczajów, kodu kulturowego wiąże się bezpośrednio z poznaniem i przyswojeniem kodu językowego.

## Zmiany językowe

Obserwacja zmian w systemach prawnych i zwyczajach, utrwalonych w rozmaitych dokumentach, pozwala odtworzyć dawne struktury społeczne, poznać ich hierarchię wartości oraz wyrokować o przyczynach przeobrażeń. T. Czacki uznaje, że na skutek przekształceń w elicie władzy i składzie społeczności zmieniały się obyczaje i rodziły nowe społeczne potrzeby. Kontakty międzyetniczne, niekiedy skorelowane z sytuacją podboju, a niekiedy z koniecznością współpracy, wymuszały zmiany w użyciu języka, na przykład łacińskiego czy ruskiego. Świadczą o tym cytaty:

Narody barbarzyńskimi zwane, skruzywżyły potęgę Rzymu, zmienili obyczaje, i władzę. Pozwalali każdemu rządzić się swoimi prawem. Czałem w jednym domu, lub u jednego ftołu siedziało pięć osób, a każda z nich innej fluchała uftawy. Lecz kiedy zwycięzcy do imienia Rzymianina przywiązali pogardę zwyciężający język łaciński na fwoy przerobili, a prawo Rypuarów, i Saliczne, zupełnie rozkazywało tak dalece, że Karol wielki obydwóch tych praw musiał się uczyć (t. 1, s. 15).

Lecz w Litwie sposób używania dat podlega więkzemu rozbiorowi. Xiążęta poganie w transakcyach publicznych, z obcemi używali języka, i dat, których chciano bo w fwoim języku (ile się zdaie) nie mieli abecadła: a nadto traktaty od nich dawane, biorący chcieli zrozumieć. [...] Opufzczam różne transakcyę łacińskie, te mogły mieć cechę nałogu, lub opinii pifarza. Lecz przymierze Grzegorza Xięcia Smoleńskiego w pierwszym roku panowania Jagielly nad Polfkę, w Ruskim języku ma nazwę Epokę w nadaniu Skirgallowi Grodna w przyśiędze Dymitra Xięcia Druckiego w prywatney transakcyi ufąpienia Uzwardowa przez Machnę Uzwardowfką, Jachnie Kiifkiewy w nadaniu na pięć lat Stoklif zek równie zachowane prawidło (t. 1, s. 80-81).

Za Alexandra, kiedy przez ożenienie z Heleną wzmocniły się z Rofsyą związki, a Królowa dla uwieńczenia skroni Koroną, nie chciała wyznania przodków swoich się wyrzec. Kancellarya Litewfka, ftała się prawdziwie Ruską, i w transakcyach tém językiem pifanych, Era zachodnia prawie wywołana (t. 1, s. 82-83).

Przekonanie o przyczynach zmian w użyciu języka służącego do opisu prawa wyraziło się również w opisie sposobów datowania dokumentów, wyrażonych odpowiednim językiem i formą zapisu. Uczony mówi wówczas o erach (chrześcijańskiej, zachodniej) i epokach (ruskiej, greckiej), rachunkach, rachubach (wschodnich i greckich). Powołuje się na własne obserwacje dawnych dokumentów. Wiąże kwestię użycia danego języka z dwoma czynnikami: wyznaniowym i polityczno-ekonomicznym. Zauważa rolę kancelarii królewskiej oraz konwencji pisarskiej, którą w odniesieniu do zapisów w języku łacińskim określa mianem „nałogu” lub „opinii” (t. 1, s. 80-81).

### Znaczenie pieśni jako gatunku w podtrzymywaniu obyczajów społecznych

Zainteresowanie twórczością ludową, właściwe dla późniejszej nieco epoki romantyzmu, obecne jest także u pisarza oświeceniowego, ponieważ T. Czacki za podstawowe,

najdawniejsze źródło poznania praw zwyczajowych uznaje pieśni, które przechowywały pamięć o dawnych wydarzeniach, a zatem i o prawie określonej epoki. Omawia więc znaczenie bardów w upowszechnianiu systemu wartości, kreowaniu wzorów zachowań i propagowaniu wiedzy o konsekwencjach złamania prawa. Wspomina także własne poszukiwania śladów dawnych pieśni w twórczości ludowej i ubolewa nad stratą zapomnianego dziedzictwa pokoleń. Uwagi o pieśniach zamieszcza przede wszystkim w pierwszym tomie rozprawy, jednak w wielu miejscach, jak na przykład w cytacie:

[...] Znajduję w Sagach, czyli powieściach wzelakiego rodzaju pieśniach północnych wiele źródeł, nazyżych uftaw, które w ciągu dzieła okażemy. Szukałem w pieśniach nazyżych chłopów, czy nie potrafię odkryć podobnych źródeł. Praca moja była nadaremna. W tym roku tylko w iedney Mało-Rofsyifkiej pieśni nuconey przez ślepego dziada znalazłem porównanie pochwały Chmielnickiego z pochwałą żmii; zapewne iednego z naydawnieyfzych woioowników w południowey Polfzcie Na Zmudzi znalazł Mateufz Nielubowicz w iedney pieśni wezwanie woyny podobne do Szkockich, w zmoczeniu krwią włóczni, i połłania drzewa opalonego do pokoleń innych, czyli Clanów którch imie mało co przeiftoczone na Clony w tey pieśni dofrzegł. Równie uważał, że w tey pieśni zwycięzca wzywa fępy za świadki męftwa, że zwłocznów nieprzyjaciół przekowywa dla nich kaydany. Wrefzcie niedbałość na te święte pamiątki, woyny, i zaburzenia znifzczyły zupełnie te podania, w których mogliśmy od tyfiąca kilku fet lat znaleźć fkażone, lub zachowane prawa (t. 1, s. 13-15).

Podjejuje także refleksję nad *Bogurodzicą* ze względu na zamieszczenie jej w księdze praw. Uczony czuje się w obowiązku zasygnalizować spór o pochodzenie pieśni, jednak ustosunkowanie się do niego zapowiada w innej pracy (t. 1, s. 56). Ponadto w przypisie przywołuje stanowiska Stanisława Lwowczyka, Jakuba Wujka oraz Marcina Kromera, nie komentuje ich jednak. Wyraźnie natomiast łączy popularność pieśni u polskich przodków ze zwyczajem odśpiewywania jej w czasie bitew.

### Nauka języka a nauka prawodawstwa

W pracy T. Czackiego obecne jest rozróżnienie języka rodzimego, ojczystego od języka wyuczonego. Uczony podkreśla różny stopień umiejętności komunikacyjnych, zależny od typu kodu. Docenia znaczenie szkolnictwa, zwłaszcza renesansowego. Uznaje, że ponieważ znajomość prawa rzymskiego wiąże się z biegłością w języku łacińskim, poznanie i zaakceptowanie starożytnych prawideł przez kolejne grupy społeczne i narody nie przebiegało łatwo i bez zakłóceń. Dając krótki, aczkolwiek silnie wartościujący opis dziejów prawa rzymskiego, uzasadnia odrzucenie go na rzecz funkcjonującego już, dobrze znanego we własnym języku prawa zwyczajowego. Dokumentują to poniższe przytoczenia:

Czuły te Narody, iak uczony Kofold Acher powiedział, że ich przodkowie, dawfzy Rzymowi famemu prawa, z tegoż Rzymu, lub z Włoch, po zmianie kilku, lub kilkunaftu pokoleń, nie-

chcieli brać cywilnych uftaw. Nadto taż fama Szlachta, nie oddana dość trudney nauce języka, podziałów, i wyrazów prawa, nie mogłaby mieć łędziów z pośrząd siebie, ale mułiałaby podlegać małej liczbie ludzi, których duma z nauki, nietykalność z powołania niemogła fprawiać ufności w przychodzących do łądu (t. 1, s. 18).

Krótki opif czyni ufprawiedliwienie wftrętu od takiego prawa, którego ięzyka, woli, i fprzecznosci uczyć fię potrzeba (t. 1, s. 24).

Dzieło zawiera również rozmaite informacje o nauce prawodawstwa w Polsce i za granicą, przy czym uczony szczególnie chwali renesansowe, polskie szkolnictwo. Uznaje, że w środowisku uczonych łączono wiedzę z umiejętnością. Wspomina prace Stanisława Zaborowskiego, „kształćącego język ojczysty” autora dzieła prawniczego (t. 2, s. 270-271), podkreśla znaczenie szkoły krakowskiej, pozytywnie ocenia zarówno myśl naukową, jak i styl powstałych dzieł, jako prosty i logiczny, o czym mówi cytat:

Wrefcie w tey famey fali, gdzie Liban Greckiego a Stankar Hebraykiego uczyli ięzyków, o których fzkodliwości w wykładzie Biblii Parlament Paryfki poważnie nieco piérwey rozważał, formowały fię prawidła nazego ięzyka, który fię ftawał językiem prawa, łądu, i Panuiących. Uczył Brudzewfki, Głogowczyk i Andrzej z Łęczycy Euklida w ziemiomiernictwie, a Vitellona Polaka w optyce i w katopryce prawideł. Nazf Falczewfki nie używaiac Vitalifa Myfronciufza, Magoi i innych okazał iak na fzali zdrowego rozłądku przeważa profte rzeczy zgłębienie niepotrzebną czafem erudycyą (t. 2, s. 272-273).

### Odmiana językowa – język prawniczy

W dziele T. Czackiego znalazło się wiele określeń języka, na podstawie których wyłaniają się następujące kryteria podziału: temporalne (język *teraźniejszy*, język *dawny*), terytorialne (języki *północne*, *południowe*), genealogiczne (język *średniej łaciny*, *łaciński*, *łacina*, *samarytański*, *gocki*, *greka*, *szwedzki*, *teutoński*, *norweski*, *hiszpański*, *francuski* itd. lub od nazw plemion czy narodów, np. język *Germanów*), środowiskowe (język *rycerski*, *ludu*, *prawniczy*), tematyczne (język *miłości*), aksjologiczne (*zepsuty*, *mniej zrozumiały*, *mniej doskonały*, *zbękarcały*, *barbarzyński*), narodowościowe (*ojczysty*, *nasz*). Uczony używa również terminu *dialekt*, zwłaszcza w odniesieniu do środka komunikacyjnego plemion. Określenie języka jako *prawniczy* pojawiło się między innymi w następujących kontekstach:

Zoftały fprzecznosci pod imieniem Antinomiae w prawniczym języku znane, te nie przynofzą ławy pilności zbieraczów, te zatrudniaią uczonych, i okazuią potrzebę wielkiej nauki; kiedy prawa powinny byđz od wfzyftkich znane (t. 1, s. 23).

*Łściec* znaczy w dawnym prawniczym Polfikim ięzyku dlužnika (t. 2, s. 152).



Lecz czy w jednym, czy w drugim sposobie czyniony godzin rachunek okazuje, że dwadzieścia cztery przedziałów stanowi jeden dzień w języku prawniczym, i w języku ludu (t. 2, s. 97).

Ostatni z cytatów pozwala uznać, że termin *język ludu* odpowiadał współczesnemu terminowi „język potoczny” (w typologii Antoniego Furdala<sup>9</sup>). Język prawniczy natomiast to zarówno język prawników, jak i język wyspecjalizowany, który ma swoją historię (jest zróżnicowany temporalnie). Uczony mówi również o zwyczajach komunikacyjnych prawniczych: ogłaszaniu spisanych praw, dodawaniu praw miejskich do ksiąg oraz o drukach i przedrukach (zwłaszcza tekstów Bartłomieja Groickiego), tworzonych komentarzach (Mikołaja Jaskiera). Przedstawia projekty dzieł dotyczących zebrania i ujednoczenia prawa, ocenia zamiary autorów, jakość wykonanej pracy oraz realne efekty – przyjęcie lub odrzucenie przez polskie władze.

### Przekształcenia języka

Pytanie o genealogię języka Statutów litewskich skłania uczonego do refleksji na temat przyczyn użycia języka ruskiego w litewskim dokumencie i powodów wprowadzenia polszczyzny. Mówi o tym następującymi słowami:

Litwini, i Zmudzini oddzielny mieli język; iefzcze dziś w xiążkach duchownych nazwem abecadłem czytamy słowa a lud między sobą po Zmudzku, i Litewfku rozmawia. Nie znaleziono prawdziwych charakterów Litewfkich, i Zmudzkich. Traktaty, i tranzakcje publiczne, które były pisane w Litwie przed Jagiełłem, są pisane albo językiem Niemieckim albo Łacińskim albo Ruſkim. Widać więc, że swego języka charakterów Litwini nie mieli. Nadto część więkſza Litwy, która brzegi morza czarnego, i Dzwiny, panowaniem swoim doſięgała, była zamieſzkana w części potomkami Narodu Ruſkiego, w części innemi przychodniami, którzy przez ciąg kilku pokoleń, ſtawali ſię dawnieyſzey ofady pobratyńcami. Z Polką były częſte wojny, a z Ruſinami więkſzy handel. W jakim ſtanie był nazw język przed czternaſtym wiekiem, nie wiemy. Ofady naydawnieyſze Litewfkie, nie mogły bydź rozległe, kiedy od wielkiej części kraiu, Ruſki, od mnieyſzey cząſtki ziemi Zmudzki, od ſtrony Polſki nazw, acz mniey doſkonale w ówczai język, dawny dyalekt Litewfki tłumił. Po nawróceniu Litwy, dawano Xięży, upoſażono Koſcioły: ſzkoła Krakowſka winna ulepſzenie ſwoie Jadwidze; lecz Litwa nie miała ſzkół tak prędko wprowadzonych; w tych Łacińſkiego języka uczono w Polſzcze, na wzór innych krajów. W Ruſkim języku do nazwego wieku, niebyło zatem prawideł języka; każdy Xiądz, każdy diak mógł uczyć piſać. Piſarze byli łatwieyſi, i tańſi; język był powſzechniey rozumiany. Część możnieyſzych, oddała ſię poſłufzeńſtwu Koſcioła Carogrodzkiego, a ſłuchała liturgii Słowiańſkiej, język więc Ruſki, ſtawał ſię po nawróceniu Litwy dyalektem powſzechnieyſzym. Tym więc językiem mówiono do ſądu, i władzy. Król, ſędzia, i urzędnik tak częſto odpowiadali. Statuta pierwſzy, i trzeci pewnie piſane po ruſku. Zaczęli ſię Litwini w Polſzcze, lub zagranicą uczyć. Język Łacińſki wracał ſię do utraconey pięknoſci. Różnemi językami zaczęto mówić. język

<sup>9</sup> A. Furdal, *Językoznawstwo otwarte*, Wrocław–Warszawa–Kraków 2000, s. 170-172, *passim*.

zaś Polki zaczęto dofkonalic. Panuiący miefzkali w Polfzcie. Rufzczyzna niedofkonalona, fzła w pogardę. Gaftold Kanclerz czyniac przekład Statutu mówi, że w czasie wydania tey pierwfzey Xięgi „e Ruteno, Statufa ipfa ut in barbaro fonant, directe de verbo ad verbum tranflata”. Drugi Statut podobno był pińany po polfku. Trzeci przez Lwa Sapiehę na polfki ięzyk przetłómaczony (t. 1, s. 46).

Podstawową przyczyną uznania języka ruskiego za barbarzyński dialekt ma być brak zarówno alfabetu (charakterów czyli znaków, liter), jak i gramatyki. Jednak dzięki temu, że język nie posiadał gramatyki, jak twierdzi uczony, łatwiejszy był do zrozumienia, co wpływało na upowszechnienie pisma. T. Czacki podkreśla, że wiedzy o języku (naszym: polskim bądź litewskim) sprzed XIV wieku nie ma. Wskazuje na rolę uznania prawosławia, a wraz z nim cyrylicy, które przyczyniło się do upowszechnienia dialektu ruskiego, jednak niedoskonalonego, w przeciwieństwie do polszczyzny. Ze względu na elity władzy, mieszkające w Polsce, i zapewne język łaciński oraz polski, którymi się posługiwano w ważnych sprawach państwowych, przyjęto bowiem, że polszczyzna się doskonalila, a umniejsza się znaczenie języka ruskiego.

Wiele miejsca uczony poświęca wyjaśnieniu tezy o ewolucji języka, rozumianej jako proces rozwijania prawideł językowych. U swych początków języki są ubogie, zwłaszcza w zakresie leksyki, precyzji i jednoznaczności wysłowienia, ale także w gramatyce. Impulsem do zmiany staje się naukowe opisywanie świata, które automatycznie wywołuje potrzebę wyjaśniania, definiowania, co prowadzi do udoskonalenia słownictwa. Pierwsze etapy rozwoju języka są nazywane, poprzez paralelę do życia ludzkiego, dzieciństwem; potem następują wzrost i dojrzałość. Proces przekształceń językowych zajmuje wieki, jednak bywają w nim i takie momenty, w czasie których poziom języka może się obniżyć, zwłaszcza gdy na jego kształt wpływają dialekty. Takie zjawisko uczony przyrównuje do choroby (dialekty zarażają język) lub do zniszczenia, zabrudzenia (łacina jako brudny skarb). Wreszcie wprowadzenie obcego języka do szkół, przy jednoczesnej jego wysokiej randze, może prowadzić do utraty rodzimego języka (np. celtyckiego) na rzecz przyjętego i adaptowanego (łaciny). Język dawny, język sprzed wieków, którego nikt nie potrafi używać, a w dodatku jest niezrozumiały dla większości społeczeństwa, nazywa językiem naddziadów. Świadectwem doskonałości języka stają się prace wybitnych myślicieli, wynalazców i odkrywców (t. 1, s. 49-54).

Na proces dojrzewania języka wpływają inicjatywy mające na celu poznanie go i uporządkowanie, przy czym na początku istotny jest stosunek władców kraju do rodzimej mowy. Takie właśnie pozytywnie wartościujące podejście do języka narodowego dostrzega T. Czacki już w XIV wieku w Czechach. Tymczasem pogarda dla języka polskiego jest jeszcze obecna jego zdaniem w XV wieku; był to język pospólstwa, choć Kościół katolicki podejmował wysiłek wyrażania w nim kazań. Jednak w tym właśnie

wieku uczoney widzi początki używania języka polskiego w towarzystwach, na dworach, wśród kobiet. Przywołuje pracę S. Zaborowskiego, wspomina o dyskusjach na temat doskonalenia mowy ojczystej, o dopuszczeniu polszczyzny do pism urzędowych, zwłaszcza w XVI wieku za Zygmunta Augusta. Uznaje, że protektorat nad wybitnymi twórcami, piszącymi w języku ojczystym, skutkuje wzrostem wiedzy gramatycznej, samoświadomością, polemiką na tematy gramatyczne i wreszcie twórczością takich pisarzy, jak Jan Kochanowski, Łukasz Górnicki czy Jan Januszowski. Ich prace wpływają na myśl o języku kolejnych pokoleń uczonych, co widać również w gramatyce logicznej Onufrego Kopczyńskiego, dziele przez kolejne dwa wieki nadal docenianym. Podkreśla swobodę użycia języka, w myśl idei, że język jest własnością narodu (t. 1, s. 55-56).

Podsumowując, wypada stwierdzić, że w pracy T. Czackiego znalazło się wiele treści związanych z ukształtowaniem i użyciem języków, w tym języka polskiego. Opracowanie dawnych praw uczoney wzbogacił o liczne rozważania nad znaczeniem wyrazów, zamieścił wiele refleksji związanych z powstaniem i przekształcaniem się wspólnot plemiennych, widzianych także przez pryzmat użycia języka. Poszerzył informacje faktograficzne o tekstach literackich, związane z dokumentami prawnymi. Podjął również refleksje nad tytułaturą (obecną w analizowanych dokumentach), zarówno polską, jak i ruską. Wreszcie wypowiadał się na temat autorstwa zapisów prawnych, języka prawniczego, stylu osobniczego (np. Wincentego Kadłubka) i stylu przywilejów (np. styl nadania klasztorowi tynieckiemu z 1242 r.). Obecne w pracy T. Czackiego świadectwo szerokiej wiedzy o historii języków współgra z zachowanymi informacjami historycznymi o autorze. Mianowicie przechowały się dokumenty świadczące o współpracy T. Czackiego z Samuelem Bogumiłem Lindem. Autor bowiem przesyłał S.B. Lindemu, z inicjatywy Ossolińskiego, informacje bibliograficzne oraz własne materiały słownikowe<sup>10</sup>. Krytyczna ocena dzieła T. Czackiego przez potomnych wynika zapewne nie tylko z analizy przedstawionych w komentarzach faktów, ale też z przekształceń wyobrażenia o stylu naukowym i konstrukcji narracji historycznej<sup>11</sup>. Analiza treści historycznojęzykowych w pracy tego autora ukazuje, że stanowiły źródło argumentów i przykładów, które uczoney wplatał w tok narracji szczerze i chętnie, w myśl założenia, że język jest spoiwem wspólnoty, a więc w nim odzwierciedla się jej obraz.

<sup>10</sup> M. Ptaszyk, *Samuel Bogumił Linde (1771-1847)*, [w:] *Pisarze polskiego oświecenia*, t. 3, red. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, Warszawa 1996, s. 394-395.

<sup>11</sup> Por. V. Julkowska, *Naruszewiczowska koncepcja pisania narracji historycznej, czyli o sztuce pisania historii*, [w:] *Adam Naruszewicz i historiografia oświecenia*, red. K. Bartkiewicz, Zielona Góra 1998, s. 125-137.

## Bibliografia

### Literatura źródłowa

Czacki T., *O polskich prawach, o ich duchu, źródłach i o rzeczach zawartych w pierwszym Statucie dla Litwy 1529 Roku wydanem*, t. 1, Warszawa 1800; t. 2, Warszawa 1801.

### Literatura przedmiotowa

Borawski S., *Wprowadzenie do historii języka polskiego (zagadnienia historiozoficzne)*, Warszawa 2000.

Chmielowski P., *Tadeusz Czacki. Jego życie i działalność wychowawcza. Zarys biograficzny*, Petersburg 1898.

Furdal A., *Językoznawstwo otwarte*, Wrocław–Warszawa–Kraków 2000.

Goliński Z., *Stanisław Konarski (1770-1773)*, [w:] *Pisarze polskiego oświecenia*, t. 1, red. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, Warszawa 1992, s. 42-65.

Julkowska V., *Naruszewiczowska koncepcja pisania narracji historycznej, czyli o sztuce pisania historii*, [w:] *Adam Naruszewicz i historiografia oświecenia*, red. K. Bartkiewicz, Zielona Góra 1998, s. 125-137.

Opalek K., *Nauka w Polsce okresu oświecenia*, [w:] *Polska w epoce oświecenia. Państwo. Społeczeństwo. Kultura*, red. B. Leśniorski, Warszawa 1971, s. 241-273.

Ptaszyk M., *Samuel Bogumił Linde (1771-1847)*, [w:] *Pisarze polskiego oświecenia*, t. 3, red. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, Warszawa 1996, s. 392-414.

Rolle M., *Tadeusz Czacki i Krzemieniec*, Lwów 1913.

Szyszkowska M., *Zarys filozofii prawa*, Białystok 1994.

Wójtowicz J., *Społeczeństwo polskie po trzecim rozbiore. Opór – przystosowanie – kolaboracja*, [w:] *Oświeceni wobec rozbiorów Polski*, red. J. Grobis, Łódź 1998, s. 227-244.

### Refleksje o języku i słowie w pracy *O litewskich i polskich prawach...* autorstwa Tadeusza Czackiego

**Streszczenie:** Artykuł zawiera analizę informacji o językach, w tym dawnym języku polskim, zawartych w pracy Tadeusza Czackiego *O litewskich i polskich prawach...* z 1801 r. Opracowanie dawnych praw uczony wzbogacił o liczne rozważania nad znaczeniem wyrazów, zamieścił wiele refleksji związanych z powstaniem i przekształcaniem się wspólnot plemiennych, widzianych także przez pryzmat użycia języka. Poszerzył informacje faktograficzne o tekstach literackich, związane z dokumentami prawnymi. Podjął także refleksje nad tytułaturą, zarówno polską, jak i ruską. Przede wszystkim jednak zawarł wiele treści związanych z ukształtowaniem i użyciem języków. Wreszcie wypowiedział się na temat autorstwa zapisów prawnych, języka prawniczego, stylu osobniczego i stylu tekstu. Analiza treści historycznojęzykowych w pracy tego autora ukazuje, że mimo iż nie były stawiane na pierwszym miejscu, stanowiły źródło argumentów i przykładów, które uczony wplatał w tok narracji głównej i pobocznej, w myśl założenia, że język jest spoiwem wspólnoty, a więc w nim odzwierciedla się jej obraz.

**Słowa kluczowe:** język, historia, prawo, narracja

**Reflections on language and words in the work *About Lithuanian and Polish Laws...* by Tadeusz Czacki**

**Summary:** The article contains an analysis of information on languages, including the former Polish language, contained in the work *About Lithuanian and Polish Laws...* by Tadeusz Czacki from 1801. The elaboration of the former rights the scholar enriched with many discussions on the meaning of words, he included a number of reflections related to the emergence and transformation of the tribal communities, also seen through the prism of language use. He extended factual information with literary texts connected with legal documents. He also made reflections on the titles, both Polish and Russian. First of all, however, he provided a lot of content related to the shaping and use of languages. Lastly, he commented on the authorship of legal records, legal language, personal style and text style. The analysis of historical-literary content in this author's works shows that although they were not put in the first place, they were the source of arguments and examples that the scholar entwined in main and secondary narrative, assuming that language is a binder of the community and thus reflects its picture.

**Keywords:** language, history, law, narration



Magdalena Pastuch

Uniwersytet Śląski

## PAMIĘĆ JAKO POJĘCIE STERUJĄCE BADANIEM DZIEJÓW JĘZYKA



O powinnościach i zadaniach historyka języka napisano wiele<sup>1</sup>. Był to także przedmiot niejednej dyskusji, może nawet sporu. O tym, jak uprawiać naszą dyscyplinę, jakim kategoriom nadrzędnym podporządkować badania, powinniśmy debatować często, bo dialog rodzi nowe wartości, pozwala na reinterpretację zastanych sądów. Stwierdzenie historyka, że „[...] postęp w badaniach historycznych zasadza się na rozwoju interpretacji [...]”<sup>2</sup>, można z całą pewnością odnieść także do historii języka.

W przedstawianym szkicu chciałabym spróbować odpowiedzieć na pytanie, czy do zestawu pojęć sterujących badaniami dziejów języka można dołączyć PAMIĘĆ jako kategorię oglądu historii języka. Myślę tutaj o PAMIĘCI zarówno indywidualnej, jak i zbiorowej, rozumianej jako kategoria alternatywna w stosunku do HISTORII. W historiografii, naukach społecznych czy literaturoznawstwie poświęca się temu zagadnieniu bardzo dużo uwagi. Mówi się nawet o *memory boom* czy *memory turn*<sup>3</sup>. Lingwistyka, szczególnie w swoim nurcie etnolingwistycznym czy kulturowym<sup>4</sup>, również odnosi się do tego zagadnienia, z tym że są to prace szczegółowo analizujące tzw. językowy obraz pamięci – opierają się zatem przede wszystkim na materiale współczesnej polszczyzny i, co z mojej perspektywy bardzo istotne, koncentrują się na opisie pamięci jako kategorii deskryptywnej, a nie interpretującej. Językoznawstwo historyczne natomiast mogłoby dopełnić objaśnianie dziejów języka właśnie wykorzystując kategorię PAMIĘCI.

<sup>1</sup> Zob. np. S. Borawski, *Historyk języka w trzech rolach. Esej historiozoficzny o pojęciach sterujących narracją dziejopisarską w językoznawstwie polskim po roku 1945*, „Poradnik Językowy” 2013, z. 7, s. 32-42.

<sup>2</sup> J. Topolski, *Historia jako nauka po postmodernizmie*, [w:] *Pamięć, etyka i historia. Anglo-amerykańska teoria historiografii lat dziewięćdziesiątych*, red. E. Domańska, Poznań 2006, s. 36.

<sup>3</sup> Zob. na ten temat M. Saryusz-Wolska, *Wprowadzenie*, [w:] *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Kraków 2009, s. 7-39.

<sup>4</sup> Por. prace W. Chlebdy (2011), A. Pajdzińskiej (2012), K. Skowronek (2016).



W moich rozważaniach odwołuję się tylko do warstwy leksykalnej języka, ale można sobie wyobrazić, że byłaby ona przydatna także na przykład w badaniach pozasysemowych, na przykład tych dotyczących wspólnot komunikatywnych.

W pracy francuskiego historyka Jacquesa Le Goffa *Historia i pamięć*<sup>5</sup> podkreśla się często fakt, że czas historyczny w sposób bardzo intensywny odwołuje się do teraźniejszości, a pamięć jest jednym ze sposobów tego odwołania. Oczywiście rozważania autora koncentrują się na psychologicznym aspekcie pamięci, a jej biologiczne uwarunkowania opisane są tylko w niezbędnym zarysie. Warto zatem przytoczyć jedną z najbardziej ogólnych definicji pamięci: „Pamięć, zdolność przechowywania informacji, to przede wszystkim cały zespół funkcji psychicznych, dzięki którym człowiek może przywoływać, aktualizować minione wrażenia i informacje z pozoru przebrzmiałe”<sup>6</sup>.

Co w tej definicji jest ważne dla historyka języka? Jeżeli uznamy, a jest to w pełni uzasadnione, że *informacją*, a przynajmniej jej częścią, jest także zasób form językowych, którymi dysponuje użytkownik języka, to z pewnością definicja ta może być operatywna także w badaniach lingwistycznych. Interesujące wydaje się również ostatnie sformułowanie: *z pozoru przebrzmiałe*. W języku, oglądanym z perspektywy diachronii, bardzo wiele jest zjawisk, które są dla dzisiejszego użytkownika nie do końca czytelne, sporo jest też takich, które tylko z pozoru są „przebrzmiałe” – zostały po nich ślady, nad którymi warto się pochylić, aby je zinterpretować i tym samym wprowadzić do pamięci kolejnych pokoleń. Można by powiedzieć, że opis pamięci jest jednym ze sposobów na obserwację trwania w języku. Z kolei opis trwania i stabilności jest w językoznawstwie diachronicznym równie niezbędny jak opis zmiany i ruchu.

Kiedy decydujemy się na przejęcie pojęć z nauk społecznych i próbę ich adaptacji do lingwistyki, to musimy pamiętać o konieczności zawężenia i doprecyzowania ich zakresu znaczeniowego. Relacja pomiędzy historią a pamięcią nie jest tym samym co relacja pomiędzy historią języka a pamięcią (indywidualną i zbiorową) odnoszoną do zjawisk językowych. Jak wiadomo, badania historycznojęzykowe mogą być bardzo różnie zorientowane, stąd wielość subdyscyplin tej dziedziny humanistyki (gramatyka historyczna, stylistyka historyczna, semantyka historyczna itd.). Z pewnością uprawianie historii języka rozumianej jako ogląd dziejów używania języka jest bardzo efektywną poznawczo metodą. W szkicu *Podstawy idei poznawczej studiów nad dziejami używania języka. Esej o diachronii*, w jego części zatytułowanej *Historia języka narodowego jako dzieje używania języka a lingwistyka gramatyczna*<sup>7</sup>, Borawski przekonująco dowodzi słuszności takiego poglądu. W stworzonym przez badacza zestawie

<sup>5</sup> J. Le Goff, *Historia i pamięć*, Warszawa 2007.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 101.

<sup>7</sup> S. Borawski, *Podstawy idei poznawczej nad dziejami używania języka. Esej o diachronii*, [w:] *Rozprawy o historii języka polskiego*, red. S. Borawski, Zielona Góra 2005, s. 13-61.

zagadnień, które należy rozważyć, zbadać i opisać, znalazły się między innymi takie (drugi zespół zagadnień):

- potrzeby komunikatywne, ich pojawianie się, przemiany na tle sposobów funkcjonowania wspólnot komunikatywnych, ich zorganizowania i przemian;
- zachowania językowe jako sposoby realizacji zmieniających się potrzeb, ich typy i przejawy – czynniki determinujące;
- kształtowanie się wzorów językowych działań w różnorodnych sytuacjach komunikacyjnych;
- znaczenie autorytetu, kształtowanie się norm i kodyfikacje;
- mechanizmy kształtowania się konwencji komunikacyjnych – tendencje innowacyjne i konwencjonalizacja zachowań językowych<sup>8</sup>.

W tak skonstruowanym zestawie jest miejsce na rozważania leksykologiczne, na przyjrzenie się zbiorowi jednostek leksykalnych, które mają w słownictwie współczesnej polszczyzny specjalny status: znajdują się niejako na obrzeżach dzisiejszego leksykonu, ale jednocześnie są ważnym świadectwem zarówno procesów wewnątrzjęzykowych, jak i przemian w świecie ekstralingwistycznym.

Podstawą do refleksji są dla mnie przede wszystkim dwie prace, które nie mają co prawda charakteru typowych leksykonów, ale obie dostarczają bardzo ciekawego materiału z zakresu historii słownictwa. Myślę tu o pracy Kwiryny Handke, Hanny Popowskiej-Taborskiej i Ireny Galsterowej<sup>9</sup> oraz o najnowszej książce Agnieszki Piel<sup>10</sup>. Kryterium wyboru było dla mnie to, że pojawiają się w nich bezpośrednie odwołania do pamięci użytkowników języka. I choć autorka drugiej pracy nie deklaruje wprost, że PAMIĘĆ determinuje jej analizy, to można by, jak sądzę, włączyć tę kategorię do prowadzonej narracji.

### **Wspólnotowy i indywidualny charakter pamięci na płaszczyźnie leksykalnej**

Istotne dla historyka języka pytanie o relację pomiędzy językiem wspólnotowym a indywidualnymi, jednostkowymi aktami mowy, było już tematem naukowych polemik<sup>11</sup>. Współczesne badania historycznojęzykowe dowodzą, że problem jest w zasadzie zneutralizowany i, w zależności od przyjętych założeń, można / należy / warto badać obie

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 28-29.

<sup>9</sup> K. Handke, H. Popowska-Taborska, I. Galsterowa, *Nie dajmy zginąć słowom. Rzecz o odchodzącym słownictwie*, Warszawa 1996.

<sup>10</sup> A. Piel, *Pozorna tożsamość. Polskie tradycjonalizmy z semantycznym archaizmem*, Katowice 2016.

<sup>11</sup> Zob. np. S. Borawski, *Tradycja i perspektywy. Przeszłość i przyszłość nauki o dziejach języka polskiego*, Wrocław 1995, s. 147-163.

te płaszczyzny. W niniejszym szkicu chciałabym na wybranych, wspomnianych wyżej, przykładach prac historycznojęzykowych pokazać, jak na płaszczyźnie leksykalnej realizuje się współistnienie poziomów wspólnotowego i indywidualnego. Punktem odniesienia i przyjmowaną perspektywą oglądu jest dla mnie PAMIĘĆ traktowana jako pojęcie, które może odnosić się zarówno do jednostki, jak i do wspólnoty. Jest to tylko niewielki przyczynek do opisu dziejów używania języka. Jak wynika z przytoczonego wyżej zestawu, jedną z możliwości takiego opisu jest rejestr form opatrzonej komentarzem i odniesiony do czasu – w moim przypadku do PAMIĘCI, która jest przecież swego rodzaju funkcją czasu. Rzecz jasna niemożliwe jest wyabstrahowanie z języka zbiorowego, wspólnotowego, tych elementów, które byłyby tylko jednostkowe – one nie istnieją. Każda wypowiedź realizuje przecież „wspólny potencjał językowy”. Możliwe jest jednak zawężenie określonych użyć / form językowych do ściśle określonej wspólnoty. Opozycję wspólnotowe : indywidualne można by tutaj zastąpić przez ogólne: specjalne<sup>12</sup>.

Takiego zawężenia pola obserwacji dokonały autorki pierwszej z wymienionych prac (*Nie dajmy zginąć słowom*). Stworzona wspólnota ograniczona została pokoleniowo. Ideą ich działań naukowych jest zapisanie, uporządkowanie i skomentowanie jednostek leksykalnych, które w poczuciu lingwistów najpierw przesuwają się na peryferia zasobu leksykalnego, przestają być żywotnymi elementami zasobu leksykalnego, aż wreszcie odchodzą z języka. *Pamiętanie, wspomnianie, zapominanie, niepamięć* to słowa, które stanowią ważną oś prowadzonych w tej książce rozważań. W innym tekście, bliskim tematycznie *Nie dajmy zginąć słowom*, Hanna Popowska-Taborska pisała:

Wiele też dała mi do myślenia wydawnicza recenzja kolegi z mego pokolenia, który zasób cytowanych przeze mnie słów i zwrotów uznał za stanowczo za mały i rozszerzył długą listę słów całkowicie mi nie znanych. Kolega ów, krakowski językoznawca, choć w tym samym co i ja wieku, reprezentował po prostu inne „prywatne dzieje językowe” i całkiem inne regionalne i środowiskowe doświadczenie. Doszłam wtedy do wniosku, że podjęty przeze mnie temat winien być kontynuowany przez wszystkich językoznawców mojego pokolenia [...] Dopiero tak zebrany materiał złoży się w pewną zamkniętą całość, mówiącą o odchodzącej w niepamięć leksyce znanej jeszcze ludziom urodzonym w latach dwudziestych i trzydziestych naszego wieku<sup>13</sup>.

Sądzę, że można tę wypowiedź interpretować jako jawne opowiedzenie się za tym, aby PAMIĘĆ uczynić jedną z kategorii, która może służyć do opisu dziejów używania języka. Z pewnością obszar aktywności językowej człowieka, określanej jako „prywatne dzieje językowe”, zasługuje na dogłębne, rzetelne zbadanie. Z lektury prac historycznojęzykowych wynika, że jest on nieco zaniedbywany.

<sup>12</sup> Przez *specjalne* rozumiem zbiór użytkowników wyodrębnionych z ogółu poprzez wskazanie kryteriów tego wyodrębnienia (np. terytorium, wiek, środowisko).

<sup>13</sup> H. Popowska-Taborska, *Odchodzące słownictwo tak zwanego pokolenia przedwojennego*, [w:] *Polszczyzna Mazowska i Podlaska. Różnice w mowie pokoleń*, red. B. Bartnicka-Dąbkowska, Łomża-Warszawa 1993, s. 31-35.

Ankieta, która została skonstruowana przez autorki badania, odwoływała się przede wszystkim do pamięci respondentów: mieli oni podać leksemę, uporządkowaną według grup tematycznych, które w ich odczuciu wyszły lub wychodzą z użycia. Przedmiotem dociekań był tylko język ogólny, starannie odsiewano wszelkie naleciałości dialektalne czy obce. Materiał zgromadzony w tej książce otwiera bardzo wiele dalszych możliwości badawczych – i na tym polega jego główna wartość. Można sobie bowiem wyobrazić następujące projekty naukowe oparte na zebranej dokumentacji językowej:

- badania tematyczne (w pracy materiał ułożony jest alfabetycznie),
- badania historycznosemantyczne: zmienność znaczeń leksemów i zmienność rozumienia pojęć,
- badanie świadomości językowej użytkowników ówczesnej polszczyzny,
- badania zorientowane genderowo (respondenci podawali pełne dane o sobie),
- badania porównawcze: warto by zestawić materiał podany przez pokolenie lat 20.-30. XX wieku z pokoleniem kolejnym, na przykład lat 60.-70.; wynik takiego porównania z pewnością pokazywałby najważniejsze tendencje w określonych polach tematycznych.

Tak zaplanowane prace spełniałyby sformułowany w 2001 roku postulat Ireny Bajerowej, który ciągle, mimo przyrastającej liczby prac z leksykologii historycznej, pozostaje aktualny:

Brak nam [...] historii słownictwa z semantyką. [...] To więc jest wspaniałe pole do działania dla miłośników diachronii. Ale jest to ugórnym trudny do uprawy, gdyż łatwo się pogubić w mnogości wyrazów i znaczeń, w wielokierunkowości problematyki. Jednakże porządkowanie takiego materiału, układanie według kierunków rozwoju może właśnie stanowić ciekawe wyzwanie i przynieść wiele satysfakcji<sup>14</sup>.

Stworzony zestaw propozycji, który nie aspiruje przecież do kompletnego, podporządkowany jest temu uprawianiu historii języka, które równoznaczne jest z badaniem dziejów użytkowania języka. Rzecz jasna można byłoby zaplanować również analizy, które byłyby bliższe tzw. lingwistyce gramatycznej. Pokazuje to, że materiał językowy zgromadzony według kryterium PAMIĘCI otwiera bardzo szerokie perspektywy badawcze.

O potrzebie utrwalenia słownictwa dawnego, nieużywanego dzisiaj, a które obecne jest w tekstach z minionych epok, świadczy też inne dzieło, powstałe w krakowskim Instytucie Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk: *Mały słownik zaginionej polszczyzny*<sup>15</sup>. Oczywiście w tym przypadku nie możemy już mówić o odwoływaniu

<sup>14</sup> I. Bajerowa, *Perspektywy historycznych badań leksyki polskiej*, [w:] *Dzieje Słowian w świetle leksyki*, Kraków 2002, s. 241.

<sup>15</sup> *Mały słownik zaginionej polszczyzny*, red. nauk. F. Wysocka, oprac. E. Deptuchowa, M. Frodyma, L. Szelachowska-Winiarzowa, F. Wysocka, Kraków 2003.

się do pamięci bezpośrednio. Autorzy, korzystając z wieloletniego doświadczenia leksykograficznego zdobytego podczas opracowywania *Słownika staropolskiego*, stworzyli niezwykle cenne opracowanie (choć niedużych rozmiarów) gromadzące tę część leksyki staropolskiej<sup>16</sup>, która nie przetrwała do naszych czasów. Warto dodać, że kryterium nieobecności dotyczy tu nie tylko form, ale też znaczeń.

Wspominałam wcześniej o ważnym dla kategorii PAMIĘCI rozróżnieniu na wspólnotowe i jednostkowe. O ile książka *Nie dajmy zginąć słowom* realizuje w zasadzie jednostkowe podejście do pamięci (choć te „prywatne dzieje języka” tworzą w konsekwencji „dzieje wspólnoty ograniczonej pokoleniowo”), o tyle pozycja zatytułowana *Pozorna tożsamość. Polskie tradycjonalizmy z semantycznym archaizmem*, którą teraz chciałabym zaprezentować, ma zdecydowanie szerszy zakres i PAMIĘĆ jako pojęcie nabiera tu nieco innego znaczenia.

W III rozdziale swojej monografii Agnieszka Piela przedstawia sąd niezwykle ważny z punktu widzenia moich refleksji o PAMIĘCI: „Dla niniejszych rozważań istotne jest to, że słowa, w szczególności zaś ich znaczenia, nie odchodzą zupełnie w zapomnienie”<sup>17</sup>. Warto zastanowić się zatem, co powoduje, że te wartości semantyczne trwają. Czyja to pamięć? Co (jakie fakty językowe i pozajęzykowe) chronią tę pamięć?

Piela prezentuje w materiałowej części swojej pracy przykłady, które dowodzą, że we współczesnej polszczyźnie bardzo wiele jest form, których odczytanie wymaga znajomości dawnych znaczeń. Szczególnie ciekawe są połączenia utrwalone, wręcz reprodukowane konstrukcje, których znajomość nie zawsze wynika ze znajomości danego dzieła literackiego, lecz jest przekazywana z pokolenia na pokolenie, por. np. *język kłamię głosowi, a głos myślom kłamię; Paweł i Gaweł w jednym stali domu; był sobie dziad i baba, bardzo starzy oboje*<sup>18</sup>. Nie wolno nam interpretować tych fragmentów z wykorzystaniem kompetencji współczesnego użytkownika języka. Ryzykujemy wówczas nadinterpretację, a ta może być groźniejsza niż niezrozumienie. Znajomość znaczeń *kłamać* ‘przeczyć czemuś, nie być w zgodzie z czymś’, *stać* ‘mieszkać, przebywać gdzieś tymczasowo, rzadziej na stałe’ czy *baba* ‘kobieta, staruszka’ nie wynika w przypadku tzw. przeciętnego użytkownika języka ze znajomości dawnej polszczyzny. Jest przejęta od poprzednich pokoleń. Zgodnie z koncepcją Wojciecha Chlebdy możemy tu mówić o tzw. skrzydlatych słowach<sup>19</sup>. Stały się one składnikami pamięci zbiorowej. Oczywiście w pełnej analizie semantycznej konieczne byłoby w tych przypadkach odwołanie się

<sup>16</sup> Mowa tu o tzw. staropolszczyźnie *sensu largo*, zob. B. Walczak, *Staropolszczyzna – zakres pojęcia na płaszczyźnie historycznojęzykowej*, [w:] *Staropolszczyzna piękna i interesująca*, t. 1, red. E. Koniusz, S. Cygan, Kielce 2006, s. 11-19.

<sup>17</sup> A. Piela, *op. cit.*, s. 60.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 61.

<sup>19</sup> W. Chlebda, *Szkice o skrzydlatych słowach. Interpretacje lingwistyczne*, Opole 2005.

do znaczeń współczesnych, wskazanie wspólnych wartości semantycznych jednostek dawnych i współczesnych, niemniej kategoria pamięci odgrywa tu wcale niemałą rolę.

Pamięć zbiorowa w humanistyce odnoszona jest głównie do rozwoju społeczeństw, jest budulcem tożsamości rozumianej zarówno indywidualnie, jak i w wymiarze ogólnym. Rolę tej kategorii w tworzeniu pełnowymiarowej społeczności oraz jej nadzędność wobec innych dobrze ilustrują słowa André Leroi-Gourhana, które przytacza Le Goff: „Począwszy od *homo sapiens*, konstruowanie aparatury pamięci społecznej jest najważniejszym spośród wszystkich problemów ludzkiej ewolucji”<sup>20</sup>.

Nie można pominąć w tej ewolucji języka – za jego pomocą i w nim samym tworzą się przecież zręby PAMIĘCI.

### Zakończenie

Na wspólnotę językoznawstwa i nauk społecznych wskazuje się w wielu opracowaniach, co w żaden sposób nie podważa autonomii językoznawstwa. W moim przekonaniu szczególnie ważne w badaniach integrujących analizy humanistyczne jest wypracowanie takiego zestawu pojęć sterujących badaniami, który będzie w jakiejś części zbieżny. Wydaje się, że PAMIĘĆ jest tą kategorią, która dobrze sprawdza się w opisie dziejów używania języka. Le Goff określa ją jako pojęcie leżące „na skrzyżowaniu dróg”. W przypadku językoznawstwa diachronicznego pamięć „krzyżuje się” z takimi pojęciami, jak: HISTORIA, WSPÓLNOTA, ŚWIADOMOŚĆ JĘZYKOWA, KOMPETENCJA czy TRADYCJA. Każde z nich jest obecne w refleksji diachronicznej, choć może nie zawsze w sposób eksplicytny.

Jednym z zadań historyka języka jest odnoszenie się do PAMIĘCI / PAMIĘCI ZBIOROWEJ w fazie upowszechniania wyników badań językoznawczych, ponieważ w tej fazie prac badawczych naszym obowiązkiem jest dotarcie do jak największej liczby członków społeczności naukowej. Należy zaznaczyć, że przez upowszechnianie rozumieć nie tylko popularyzację, ale przede wszystkim budowanie syntezy zjawisk i procesów językowych.

Przyjrzyjmy się na zakończenie definicji wspólnoty komunikatywnej, stworzonej przez Stanisława Borawskiego:

Wspólnotą komunikatywną jest zespół ludzi pozostających w bezpośrednim lub pośrednim kontakcie dzięki posiadaniu kodu komunikacyjnego wielostronnie uzgodnionego poprzez kontakt komunikatywny i kulturę, czyli języka służącego mu do porozumiewania się w sprawach warunków bytowania, celów, działań, dążeń, zainteresowań, zagrożeń<sup>21</sup>.

<sup>20</sup> J. Le Goff, *op. cit.*, s. 155.

<sup>21</sup> S. Borawski, *Podstawy idei...*, s. 31.



W moim rozumieniu dopuszcza ona uwzględnienie w opisie każdej wspólnoty językowej – o szerszym lub węższym zasięgu geograficznym bądź czasowym – kategorii PAMIĘCI. Im pełniejsza będzie lista narzędzi interpretujących historię, tym łatwiej będzie nam zanegować stwierdzenie: „Przeszłość to obcy kraj”<sup>22</sup>.

### Bibliografia

- Bajerowa I., *Perspektywy historycznych badań leksyki polskiej*, [w:] *Dzieje Słowian w świetle leksyki*, Kraków 2002, s. 241-245.
- Borawski S., *Historyk języka w trzech rolach. Esej historiozoficzny o pojęciach sterujących narracją dziejopisarską w językoznawstwie polskim po roku 1945*, „Poradnik Językowy” 2013, z. 7, s. 32-42.
- , *Podstawy idei poznawczej nad dziejami używania języka. Esej o diachronii*, [w:] *Rozprawy o historii języka polskiego*, red. S. Borawski, Zielona Góra 2005, s. 13-61.
- , *Tradycja i perspektywy. Przeszłość i przyszłość nauki o dziejach języka polskiego*, Wrocław 1995.
- Chlebda W., *Szkice do językowego obrazu pamięci. Pamięć jako wartość*, „Etnolingwistyka” 2011, t. 23, s. 83-99.
- , *Szkice o skrzydlatych słowach. Interpretacje lingwistyczne*, Opole 2005.
- Handke K., Popowska-Taborska H., Galsterowa I., *Nie dajmy zginąć słowom. Rzecz o odchodzącym słownictwie*, Warszawa 1996.
- Le Goff J., *Historia i pamięć*, Warszawa 2007.
- Mały słownik zaginionej polszczyzny*, red. nauk. F. Wysocka, oprac. E. Deptuchowa, M. Frodyma, L. Szlachowska-Winiarzowa, F. Wysocka, Kraków 2003.
- Pajdzińska A., *Polshczyzna o pamięci*, [w:] *Pamięć jako kategoria rzeczywistości kulturowej*, red. J. Adamowski, M. Wójcicka, Lublin 2012, s. 97-108.
- Piela A., *Pozorna tożsamość. Polskie tradycjonalizmy z semantycznym archaizmem*, Katowice 2016.
- Popowska-Taborska H., *Odchodzące słownictwo tak zwanego pokolenia przedwojennego*, [w:] *Polshczyzna Mazowska i Podlasia. Różnice w mowie pokoleń*, red. B. Bartnicka-Dąbkowska, Łomża–Warszawa 1993, s. 31-35.
- Sánchez-Marcos F., *Historyk jako tłumacz*, [w:] *Pamięć, etyka, historia. Angloamerykańska teoria historiografii lat dziewięćdziesiątych*, red. E. Domańska, Poznań 2006, s. 37-55.
- Saryusz-Wolska M., *Wprowadzenie*, [w:] *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Kraków 2009, s. 7-39.
- Skowronek K., *Pamięć – „stare”, „nowe” i „najnowsze” konteksty językowo-kulturowe*, „Horyzonty Wychowania” 2016, vol. 15, nr 36, s. 47-65.

<sup>22</sup> Jest to zdanie, które rozpoczyna powieść L.P. Hartleya *The Go-Between*, a które stało się tytułem książki Davida Lowethala: *The Past is a Foreign Country* – za: F. Sánchez-Marcos, *Historyk jako tłumacz*, [w:] *Pamięć, etyka, historia...*, s. 41.



Topolski J., *Historia jako nauka po postmodernizmie*, [w:] *Pamięć, etyka i historia. Anglo-amerykańska teoria historiografii lat dziewięćdziesiątych*, red. E. Domańska, Poznań 2006, s. 31-36.

Walczak B., *Staropolszczyzna – zakres pojęcia na płaszczyźnie historyczno-językowej*, [w:] *Staropolszczyzna piękna i interesująca*, t. 1, red. E. Koniusz, S. Cygan, Kielce 2006, s. 11-19.

### **Pamięć jako pojęcie sterujące badaniem dziejów języka**

**Streszczenie:** Autorka artykułu proponuje, aby do zestawu pojęć sterujących badaniami dziejów używania języka włączyć PAMIĘĆ. Na przykładach prac leksykologicznych pokazuje, że jest to kategoria odgrywająca znaczną rolę w narracji dziejopisarskiej. Podstawą metodologiczną są tutaj prace z zakresu nauk społecznych, głównie historiografii, w których zarówno PAMIĘĆ JEDNOSTKOWA, jak i ZBIOROWA są postrzegane jako kategorie współlistniejące z HISTORIĄ lub dla niej alternatywne.

**Słowa kluczowe:** pojęcie sterujące, pamięć, leksykologia historyczna

### **Memory as a notion guiding the research into language history**

**Summary:** The author proposes incorporating memory in the set of notions which conduct the research on the history of language. She proves that this category plays a significant role in historiographic narration by showing the examples of some lexicological works. The methodological basis are the studies from the scope of social science, especially historiography, in which both INDIVIDUAL MEMORY and COLLECTIVE MEMORY are regarded as coexistent with or alternative to HISTORY.

**Keywords:** guiding notion, memory, historical lexicology



Joanna Przyklenk  
Uniwersytet Śląski

## O WSPÓLNOCIE W NAJNOWSZEJ HISTORII POLSZCZYZNY



Profesorowi Stanisławowi Borawskiemu,  
Recenzentowi mojego pierwszego wystąpienia naukowego

Pojęcie wspólnoty, ważne dla badań antropologicznych, jest kluczowym zagadnieniem w myśli naukowej Stanisława Borawskiego, który w zaistnieniu ponadlokalnej wspólnoty komunikatywnej widzi warunek *sine qua non* kształtowania się języka literackiego rozumianego jako ponadlokalne (ponadregionalne, ponadplemienne) narzędzie komunikacji<sup>1</sup>. Nie sposób nie zgodzić się z tym stanowiskiem, bez względu na charakter prowadzonych badań indywidualnych, mieszczących się bądź to w ramach językoznawstwa wewnętrznego, zewnętrznego, bądź na pograniczu tychże. Istotność roli użytkowników języka i tworzonej przez nich w danym czasie wspólnoty, nawet niewyrażana *expressis verbis*, wpisana jest trwale w myśl lingwistyki diachronicznej, czego dowodzi refleksja poświęcona kompetencji językowej badającego<sup>2</sup>.

Stanisław Borawski w podstawowej dla swej koncepcji historii języka idei wspólnoty komunikatywnej widzi zespół ludzi, kontaktujących się bezpośrednio lub pośrednio, „dzięki posiadaniu [...] języka służącego mu do porozumiewania się w sprawach warunków bytowania, celów, działań, dążeń, zainteresowań, zagrożeń”<sup>3</sup>. Przyjęcie takiego rozumienia pozwala w definicji dostrzegać, jeśli przyjąć nieterminologiczne, słownikowe i ogólnojęzykowe znaczenia słowa *wspólnota*, przede wszystkim ‘grupę osób mających wspólne pochodzenie, tradycje, wartości lub interesy’ (za znaczeniem 3. w WSJP<sup>4</sup>), ale też ‘odznaczanie się czymś wspólnym’ (znaczenie 2. w WSJP). Pierwsza

<sup>1</sup> S. Borawski, *Wprowadzenie do historii języka polskiego*, Warszawa 2002, s. 186.

<sup>2</sup> Zob. np. K. Kleszczowa, *O historycznej ciągłości kompetencji językowej*, [w:] *Tajemnice dynamiki języka. Księga jubileuszowa*, red. A. Janowska, M. Pastuchowa, Katowice 2012, s. 215-230; A. Janowska, M. Pastuchowa, *Niebezpieczna kompetencja*, „Poradnik Językowy” 1995, z. 8, s. 11-19.

<sup>3</sup> S. Borawski, *Podstawy idei poznawczej studiów nad dziejami używania języka. Esej o diachronii*, [w:] *Rozprawy o historii języka polskiego*, red. S. Borawski, Zielona Góra 2005, s. 31.

<sup>4</sup> Zob. *Wykaz źródeł i ich skrótów* zamieszczony na końcu artykułu.

z przywołanych definicji słownikowych zdaje się kształtować charakter i kierunek terminologizacji omawianego użycia wyrazu.

Zauważyć jednak należy, że to niejedyny wymiar wspólnotowy, jaki pojawia się w piśmiennictwie naukowym redaktora *Rozpraw o historii języka polskiego*. Językoznawca w formie metarefleksji podnosi kwestię wspólnotowych działań oraz starań akademickiej społeczności historycznojęzykowej, podkreślając, iż zadaniem diachronisty jest wysiłek epistemiczny skupiający się na „dziejach używania języka polskiego wraz z wszelkimi okolicznościami społecznymi, kulturowymi, cywilizacyjnymi i politycznymi, wskazującymi na przyczyny konkretnych stanów rzeczy lub naświetlających przebieg procesu historycznojęzykowego”<sup>5</sup>. Badacz o wspólnotę (ale nie o tożsamość, rzecz jasna!) działań naukowych się upomina, dostrzegając w zintegrowanej społeczności uczonych między innymi podstawę porządkującą proces poznawczy dyscypliny<sup>6</sup>. W tym ujęciu znaczące staje się zatem ‘to, co łączy jakieś osoby lub zbiorowości’ (znaczenie 1. w WSJP), ‘więź, jaką czujemy z innymi’ (ISJP), czyli w omawianej sytuacji – cel, metodologia oraz stan, a nade wszystko obiekt badań konkretnej dziedziny nauki, dookreślające jej *status quo* oraz granice względem innych obszarów wiedzy.

Nadto Stanisław Borawski odnosi się do wspólnoty w szerszym wymiarze (to już trzeci punkt odniesienia), opowiadając się po stronie integracji nauk, a zatem mówi o wspólnocie nie tylko lingwistycznej, ale naukowej w ogóle, zalecając przełamywanie izolacjonizmu językoznawstwa. Zaznacza jednak, że integracja taka nie tworzy się na apel, ale jest „procesem dokonującym się podczas działania poznawczego, w trakcie wykonywania pracy tak zaprogramowanej, by realizowała cele rozleglejsze od indywidualnej ciekawości”<sup>7</sup>.

W kontekście wyżej poczynionych uwag chciałabym w niniejszym opracowaniu skupić się na słowie<sup>8</sup> i pojęciu *wspólnota*, rozpatrując je na materiale prasowym najnowszej historii polszczyzny, za którą przyjmuję okres od 1945 roku do czasów współczesnych, pozostając w zgodzie z podnoszoną cezurą roku 1945 między innymi w opracowaniu Stanisława Borawskiego (w odniesieniu do potocznej odmiany literackiej języka narodowego jako początek fazy faktycznej demokratyzacji współpracy nad językiem)<sup>9</sup>, w ujęciu Stanisława Dubisza<sup>10</sup> czy w periodyzacji Stanisława Urbańczyka<sup>11</sup>.

<sup>5</sup> S. Borawski, *Wprowadzenie do historii języka polskiego*, s. 169.

<sup>6</sup> Zob. m.in. *idem*, *Historyk języka w trzech rolach. Esej historiozoficzny o pojęciach sterujących narracją dziejopisarską w językoznawstwie polskim po roku 1945*, „Poradnik Językowy” 2013, z. 7, s. 31-41.

<sup>7</sup> *Idem*, *Podstawy idei poznawczej...*, s. 16.

<sup>8</sup> Określenia – słowo, wyraz, leksem, jednostka leksykalna – traktuję w niniejszym opracowaniu synonimicznie, a ich wystąpienie jest tu motywowane względami stylistycznymi.

<sup>9</sup> S. Borawski, *Wprowadzenie do historii języka polskiego*, s. 197-198.

<sup>10</sup> S. Dubisz, *Rozwój współczesnej polszczyzny*, „Przegląd Humanistyczny” 1995, z. 5, s. 69-88.

<sup>11</sup> S. Urbańczyk, *Periodyzacja dziejów języka polskiego*, [w:] *idem*, *Prace z dziejów języka polskiego*, Wrocław 1979, s. 50-62.

Precyzację granic czasowych podyktowały też narzędzia (korpusy i wyszukiwarki), z których w trakcie analizy korzystałam, tj.: 1) ChronoPress Portal Tekstów Prasowych (ChP<sup>12</sup> – <http://chronopress.clarin-pl.eu>) obejmujący lata 1945-1954; oraz 2) Narodowy Korpus Języka Polskiego (NKJP<sup>13</sup> – <http://nkjp.pl/>), w którego wersji zrównoważonej dominują teksty powstałe po 1990 roku (dające 80% całości), bo te z lat 1945-1990 stanowią jedynie 15% korpusu<sup>14</sup>. W związku z tym zestawiono dwa okresy z historii najnowszej polszczyzny, tj. 1945-1954 oraz 1992-2010.

Działaniom przyświecały dwa cele. Pierwszy polegał na ukazaniu określonej temporalnie frekwencji badanego wyrazu oraz typowych dlań kolokacji we wskazanych przedziałach czasowych; uwzględniono też kontekst etymologiczny. Drugi natomiast służył unaocznieniu dokonującej się współcześnie integracji nauk humanistycznych i cyfrowych (por. np. obecne w leksykonie współczesnego humanisty hasło *humanistyka cyfrowa*, ang. *digital humanities*<sup>15</sup>), a w interesującym nas wypadku – językoznawstwa i informatyki, budującej wspólnotę świata naukowego, o jaką upominał się autor *Wprowadzenia do historii języka polskiego*, a któremu badania oraz prace edytorskie wyzyskujące narzędzia informatyczne nie były i nie są obce<sup>16</sup>.

Wyraz *wspólnota* pojawia się w polszczyźnie stosunkowo późno, choć inne jednostki leksykalne powstałe na bazie tożsamego ze *wspólnotą* prasłowiańskiego źródłosłowu są bogato poświadczane przez teksty średniopolskie. W SL mamy do czynienia z leksemem *wspólność* definiowanym przez łacińskie ‘communio’, a w SWil dwa oddzielne

<sup>12</sup> Korpus powstał w ramach prac konsorcjum naukowego „CLARIN – Polskie wspólne zasoby językowe i infrastruktura technologiczna”. Zawiera fragmenty tekstów prasowych z lat 1945-1954, opracowane językowo pod względem morfosyntaktycznym i uporządkowane chronologicznie; twórcą koncepcji i koordynatorem prac nad korpusem ChronoPress jest A. Pawłowski z Uniwersytetu Wrocławskiego (Instytut Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa).

<sup>13</sup> NKJP tworzą teksty literackie, prasowe, nagrania rozmów, teksty ulotne i internetowe. Dostępne są tu dwie wyszukiwarki korpusowe – Instytutu Podstaw Informatyki PAN (Poliqarp) oraz PEŁCRA, z której korzystano na potrzeby niniejszego opracowania; głównymi wykonawcami NKJP są: M. Bańko, R.L. Górski, B. Lewandowska-Tomaszczyk, M. Łaziński, P. Pęzik i A. Przepiórkowski.

<sup>14</sup> W korpusie pojawiają się też teksty sprzed 1945 r., ale są to teksty literackie. Dane za: R.L. Górski, M. Łaziński, *Reprezentatywność i zrównoważenie korpusu*, [w:] *Narodowy Korpus Języka Polskiego*, red. A. Przepiórkowski, M. Bańko, R.L. Górski, B. Lewandowska-Tomaszczyk, Warszawa 2012, s. 31.

<sup>15</sup> Podejście badawcze znane co najmniej od lat 80. XX w. jako *humanities computing*, we współczesnej postaci pod hasłem *humanistyki cyfrowej* wciąż jest (re)definiowane i uściślane, a przyrastająca liczba publikacji poświęconych objaśnieniu istoty tej dziedziny badań sprawia, jak żartobliwie stwierdza Matthew G. Kirschenbaum, że można już mówić o osobnym, wydzielanym właśnie tematyką (*co to jest humanistyka cyfrowa?*), gatunku tekstu naukowego (por. M.G. Kirschenbaum, *What Is Digital Humanities and What's It Doing in English Departments?*, „ADE Bulletin” 2010, nr 150, s. 55). Maciej Maryl w 2014 r. pisze o 500 definicjach terminu pojawiających się na stronie <http://whatisdigitalhumanities.com/> i sam w tej dyscyplinie dostrzega sposób na odświeżenie filologii (M. Maryl, *F5: odświeżanie filologii*, „Teksty Drugie” 2014, nr 2, s. 9, 18). Aktualizację strony zakończono w styczniu 2015 r. i obecnie liczy 817 wpisów definiujących humanistykę cyfrową.

<sup>16</sup> Np. S. Borawski, *Słownictwo potoczne listów Zygmunta Miłkowskiego do Juliana Łukaszewskiego (1867-1895)*, Zielona Góra 2007; *idem*, *Reguła zakonu świętej Klary. Wyrazy graficzne z lokalizacjami wraz z podobizną zabytku i transliteracją*, Zielona Góra 2007.

hasła (*w*)*spólność* (tj. ‘moralna cecha wszelkiej czynności odbywanej razem przez pewną liczbę osób, jedną myślą połączonych; tytuł posiadania czego, gdy rzecz zarówno należy do każdego z członków udział mających’) i (*w*)*spólnota* (1. ‘to wszystko, co jest wspólnem gminie’; 2. ‘komunizm, zasada wspólnego posiadania wszystkiego’), które redaktorzy SW traktują już synonimicznie i przypisują znaczeniu ‘komunizm’ kwalifikator mało używane, co dowodzi postępującej precyzacji i krystalizacji znaczeń leksemu *wspólnota*, jakie ostatecznie wyłaniają się w ciągu XX wieku. Wyodrębniane współcześnie w słownikach znaczenia kwalifikują tematycznie słowo jako określenie 1) relacji międzyludzkich (por. *wspólnota z drugim człowiekiem, z ludźmi*); 2) cech i właściwości materii (por. *wspólnota poglądów, wiary, języka, celów, krwi, marzeń, interesów*); oraz 3) stosunków, grup i organizacji społecznych (por. *wspólnota religijna, narodowa, językowa, klasowa, sąsiedzka*) (za WSJP). Wyraz *wspólnota* zaliczyć możemy do słownictwa o charakterze ogólnym, abstrakcyjnym, który próbujemy konkretyzować dzięki dołączanym określnikom. Nie dziwi zatem fakt, że analizowane słowo nie pojawia się w najstarszej warstwie polskiej leksyki, bo ta prymarnie konkretna, mogła wyrażać ideę wspólnoty na przykład dzięki takim jednostkom, jak *rodzina, ród, plemię, Małopoleanie czy bracia*.

Porównajmy teraz częstotliwość, z jaką badany leksem pojawia się w tekstach prasowych powojnia oraz końca XX i początku XXI stulecia. W latach 1945-1954, jak ilustruje wykres 1, obserwujemy najpierw spadek z 42 do 18 poświadczeń, potem niewielką oscylację, a od 1953 roku wyraźny trend wznoszący w zakresie liczby wystąpień leksemu *wspólnota*. Dane liczbowe kształtują się dla poszczególnych lat następująco: w 1945 – 42; 1946 – 32; 1947 – 27; 1948 – 18; 1949 – 38; 1950 – 24; 1951 – 24; 1952 – 37; 1953 – 88; 1954 – 227.

Dla porównania pokażmy także na wykresie 2 szeregi czasowe dla słów *społeczeństwo* i *wspólnota*, które pozostają względem siebie w relacji synonimicznej, przy czym jednak pierwsze ze słów uwypukla głównie społeczny aspekt związku scalającego grupę ludzi, podczas gdy drugie, poza społecznym wymiarem, odsyła nas do istoty więzi łączącej ludzi we wspólnotę (np. w tej funkcji język) oraz dokonywanej z tego punktu widzenia charakterystyki wspólnoty (np. *wspólnota językowa*). W zakresie frekwencji użycia słowa *społeczeństwo* dostrzec można w okresie powojennym trend spadkowy: z 945 poświadczeń w 1945 roku do 319 w 1954 roku.

Czasowy rozkład udziału wyrazu *wspólnota* w materiale prasowym przełomu XX i XXI wieku pokazuje wykres 3<sup>17</sup>. Tu zauważalny jest znaczący wzrost częstości wystąpień słowa na 1000 akapitów w latach 1992-1993, a następnie frekwencja spada,

<sup>17</sup> W analizie nie są brane pod uwagę lata 1988-1991, obecne, co prawda, na wykresie wygenerowanym dzięki wyszukiwarce PELCRA, ale tekstowo są słabo reprezentowane (tylko przez 1 akapit).

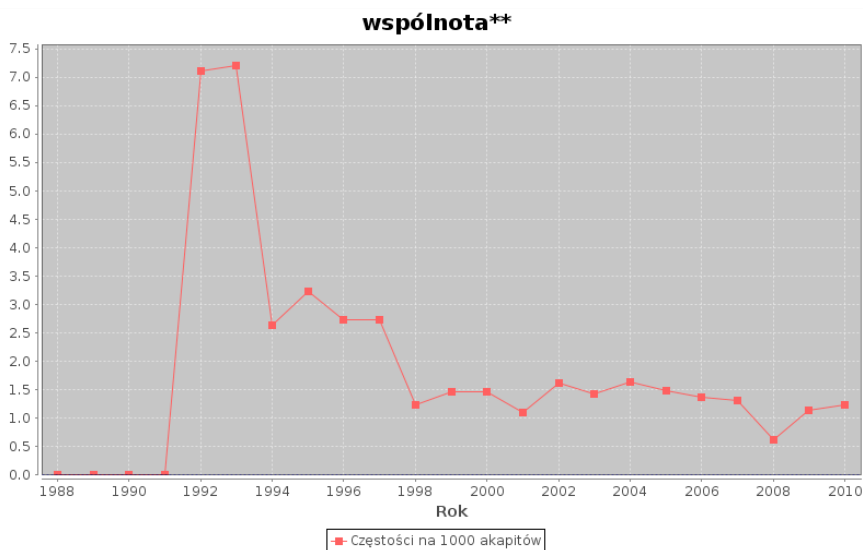


Wykres 1. Szeregi czasowe (średnia i średnia krocząca) dla słowa *wspólnota* (oprac. graficzne – wyszukiwarka ChP)



Wykres 2. Szeregi czasowe (średnia i średnia krocząca) dla słów *wspólnota* i *społeczeństwo* (oprac. graficzne – wyszukiwarka ChP)



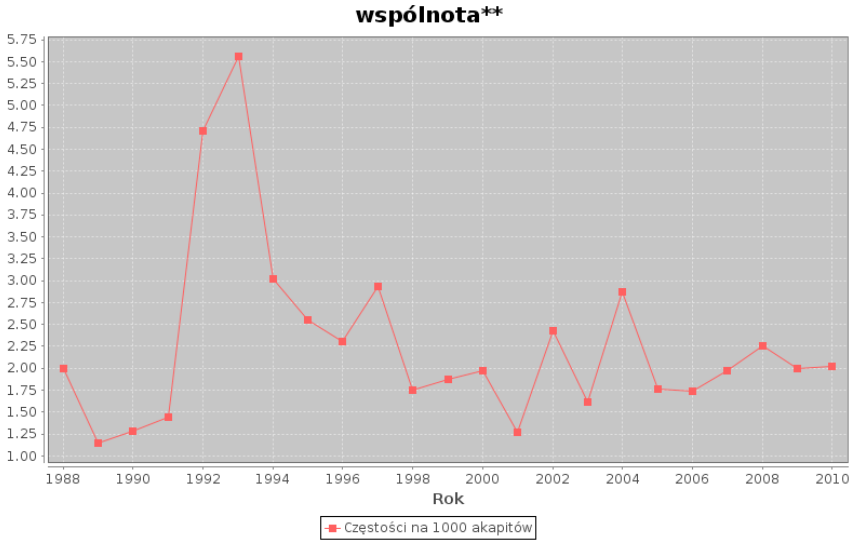


Wykres 3. Szereg czasowy dla słowa *wspólnota* (oprac. graficzne – wyszukiwarka PELCRA w NKJP – korpus zrównoważony, ograniczony do kanału prasowego, tj. dzienniki, miesięczniki, tygodniki oraz inne)

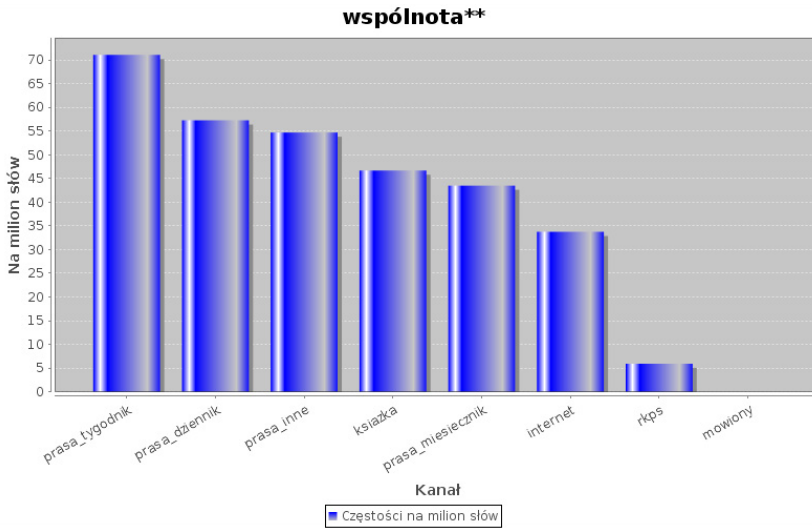
utrzymując się na względnie stałym poziomie od roku 1998 (ok. 1-1,5 wystąpień na 1000 akapitów).

Nieco inaczej rozłożą się momenty zmian, kiedy wyłączmy ograniczenie w postaci kanału prasowego i pod uwagę zostaną wzięte teksty korpusu zrównoważonego bez względu na kanał przekazu, czyli obok kanału prasowego, również uwzględniane będą źródła internetowe, książkowe, rękopiśmienne i mówione. Wówczas wzrost częstości omawianego słowa widoczny jest w roku 1993, a następnie po spadku wzrasta jeszcze w 1997, 2002 oraz 2004 roku (por. wykres 4), przy czym oscylacja po 1993 roku waha się między 1,25 a 3 wystąpienia na 1000 akapitów, a zatem jest nieco wyższa niż w wypadku kanału tylko prasowego. Dzieje się tak przede wszystkim za sprawą medium książkowego i internetowego, co przedstawia wykres 5.

Dla porządku wskaźmy także, że w materiale prasowym lat 1992-2010 słowo *społeczeństwo* pojawia się zdecydowanie częściej, z maksymalnym wskazaniem prawie 14 wystąpień na 1000 akapitów w roku 1992 (czyli dwukrotnie częściej niż leksem *wspólnota*), a po istotnym spadku w 1998 roku (do poziomu niespełna 4) pozostaje w trendzie spadkowym (w 2010 r. – 1,3), frekwencyjnie właściwie zrównując się ze



Wykres 4. Szereg czasowy dla słowa *wspólnota* (oprac. graficzne – wyszukiwarka PELCRA w NKJP – korpus zrównoważony bez ograniczeń co do kanału)



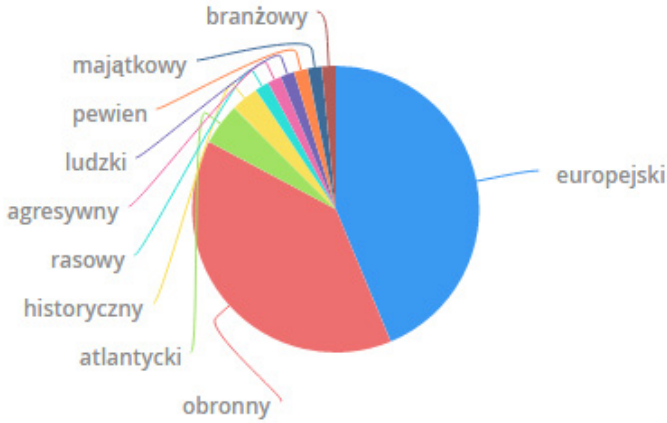
Wykres 5. Profil dla słowa *wspólnota* (oprac. graficzne – wyszukiwarka PELCRA w NKJP – korpus zrównoważony bez ograniczeń co do kanału)

słowem *wspólnota*. Jeśli uwzględnimy korpus zrównoważony, ale nieograniczony do kanału prasowego, wyniki będą podobne – około 12,5 poświadczeń na 1000 akapitów w 1992 roku, a potem trend spadkowy oscylacyjny do roku 2003, następnie tendencja wznosząca do 2009 roku (wtedy prawie 5,5 poświadczeń na 1000 akapitów) i spadek do 2,2 w 2010 roku. Zauważmy jednak, że tę ogólną frekwencję słowa *społeczeństwo* znacząco determinuje kanał internetowy, który przy użyciu wyrazu *wspólnota* zajmował dopiero 6. miejsce, co ilustruje wykres 5<sup>18</sup>.

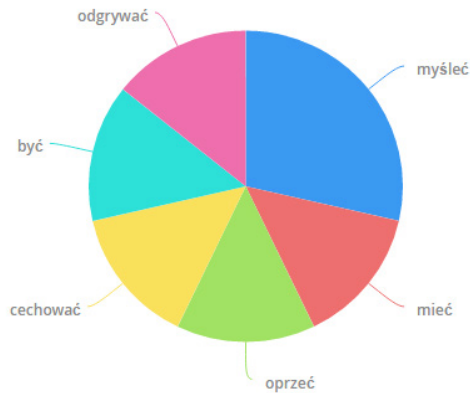
Podsumowując tę część rozważań dotyczącą frekwencji badanego leksemu, należy zauważyć, iż wyraz *wspólnota* jest stale obecny w historii najnowszej polszczyzny, a jego zwiększone liczbowo występowanie to wynik zaistniałej sytuacji zewnętrznej, jak na przykład wydarzeń z lat 1953, 1992, 1993, 1997 czy 2004. W dalszym postępowaniu badawczym, które wykracza poza ramy tego artykułu, należałoby ustalić, dlaczego w okresie powojennym spadało występowanie słowa *społeczeństwo*, a rósł udział słowa *wspólnota* (czy to skutek świadomego działania propagandowego rezygnującego z jednoznacznie społecznej unifikacji kryjącej się w semantyce leksemu *społeczeństwo* na rzecz *wspólnoty*, eksponującej, obok związku społecznego, sens więzi międzyludzkich, czy raczej odejście od generalizującego leksemu i zwrot ku precyzyjniejszym określeniom?). Analiza konkretnych kontekstów pozwoliłaby, jak sądzę, wydobyć istotę i przyczynę tej zmiany. Podobnie rzecz ma się z materiałem współczesnym – tu zalecana byłaby konfrontacja kontekstów prasowych poświadczeń wyrazu *wspólnota* z pozostałymi źródłami. Skoro narzędzia informatyczne dają taką możliwość, można by uściślić, jakie konotacje przypisuje się leksemowi w materiale prasowym i czy pokrywają się one z tymi ewokowanymi przez pozostałe kanały przekazu.

Zwróćmy teraz uwagę na językową konceptualizację określanego wyrazem *wspólnota* fenomenu. W tym celu przyjrzymy się typowym dlań połączeniom z określnikiem adnominalnym (przymiotnikiem, imiesłowem, zaimkiem) oraz werbalnym. *Wspólnota* w korpusie ChP łączy się z takimi określeniami adnominalnymi, jak (zob. wykres 6a): *europejska* (38,88% wszystkich wystąpień, w tym jako nazwa własna), *obronna* (34,72%; też jako nazwa własna), *atlantycka* (4,16%; też jako nazwa własna), *historyczna* (2,77%) oraz *duchowa*, *małżeńska*, *rodzinna*, *nasza*, *językowa narodowa*, *słowiańska*, *branżowa*, *majątkowa* i inne (na poziomie 1,38%). Natomiast z danych otrzymanych dzięki Kolokatorowi NKJP (dla korpusu zrównoważonego i ograniczonego do kanału prasowego) wynika, że do najczęściej spotykanych określeń *wspólnoty* można zaliczyć: *urzędowa*, *mieszkaniowa*, *małopolska*, *światowa*, *duża*, *społeczna*,

<sup>18</sup> Zdaję sobie sprawę z opisowego i niekompletnego charakteru przedstawianych zestawień liczbowych. Celem jednak ich przywołania jest właśnie pogładowa prezentacja tendencji w zakresie użycia omawianego wyrazu w medium prasowym, z wykorzystaniem wskazanych narzędzi informatycznych obrazująca ich aplikacyjne możliwości w badaniach lingwistycznych.



Wykres 6a. Wykres udziału dla lematu *wspólnota* w łączliwości z przymiotnikami (oprac. graficzne – wyszukiwarka ChP) przy obustronnym kontekście = 1



Wykres 6b. Wykres udziału dla lematu *wspólnota* w łączliwości z czasownikami (oprac. graficzne – wyszukiwarka ChP) przy obustronnym kontekście = 1

*własna, członkowska, powstała, państwowa, niektóra, europejska, żadna, młoda, największa, śpiewacza, prawosławna, połączona, żywa, założona, podhalańska, sąsiedzka, słowiańska, większa, szczególna, wspólna, witowska, parafialna, polonijna, atlantycka, ekumeniczna, zakonna, religijna, lokalna i inne*<sup>19</sup>. Porządek tych jednostek został podany

<sup>19</sup> Wykaz kolokacji jest znacznie dłuższy, a przywołano jedynie te związki, których wskazania nie są mniejsze niż 1 na 1000, tzn. że w ich wypadku istnieje tylko jedna szansa na co najmniej tysiąc, że wskazane pary wyrazów występują w zaobserwowanych kontekstach zupełnie przypadkowo.

zgodnie ze wskazaniami wartości chi kwadrat, która „wyraża prawdopodobieństwo tego, że częstotliwość współwystępowania ośrodka kolokacji z danym wyrazem w korpusie nie jest przypadkowa”<sup>20</sup>, porządkowanie bowiem kolokacji według liczby „współwystąpień słów obniżałoby czytelność wyników, ze względu na dużą liczbę częstych słów”<sup>21</sup>.

Wyraz *wspólnota* użyty z adnominalnym określnikiem pozwala zatem sprecyzować, o jaki typ wspólnotowości piszącemu chodzi. Część z przywołanych związków tworzy nazwy własne, jak *Wspólnota Europejska, Atlantycka, Witowska*. W podanym zestawie współczesnych kolokacji można dostrzec, że uściśleniu ulegają: a) jej wielkość – liczebność (*duża, największa*); b) wielkość – zasięg geograficzny (*światowa, europejska, państwowa, lokalna, parafialna*); c) charakter więzi wspólnoty – ze względu na to, co łączy osoby wchodzące w jej skład (stan posiadania, idee, przekonania, pochodzenie, religia), na przykład *mieszkaniowa, społeczna, prawosławna, religijna, słowiańska, ekumeniczna*; d) charakter więzi wspólnoty – tożsamość członków wspólnoty (np. *śpiewacza, członkowska, sąsiedzka, pokoleniowa* i nieanalizowane tu związki z rzeczownikiem – *wspólnota kogo*).

W zakresie kolokacji z przymiotnikiem (imiesłowem, zaimkiem) obserwujemy liczebny wzrost wyrażanych tymi określnikami wspólnot. Zapomnieniu nie ulegają jednak te obecne w materiale wczesnopowojennym. Zestawienie dowodzi, że mamy do czynienia ze specyfikacją terminologiczną, kiedy określnikiem uściślany jest zakres pojęcia implikowany słowem *wspólnota* (por. np. *wspólnota mieszkaniowa*). Część związków weszła na stałe do zasobu leksyki oficjalnej (urzędowej) polszczyzny. Wciąż aktualnym wymiarem pozostaje również autoidentyfikacja jednostki względem wspólnoty, wyrażana na przykład relacją posesywną: *nasza, własna wspólnota*.

Z kolei związki omawianego słowa z czasownikiem w tekstach prasowych powojnia (zob. wykres 6b) sprowadzają konceptualizację jednostki do stanu istnienia (*być*) i posiadania (*mieć*), ale również wyodrębniania się spośród innych grup (*cechować*). Przypisywane są jej nadto działania typowe dla człowieka (jak *myśleć*). Ten zabieg personifikacji podtrzymują współcześnie poświadczane kolokacje z *verbum*, na przykład *wspólnota (prze)żywa, mówi, tłumaczy, tworzy, zarządza, zaczyna, zapłaci, zdecyduje*. Podmiotowy charakter wspólnoty, jej funkcję agensa zawieszają jedynie takie czasowniki, jak: *założyć, (u)tworzyć (wspólnotę) czy zarządzać (wspólnotą)*.

Wspólnota jawi się zatem jako nieodzowny element ludzkiego życia, który przenika wiele przestrzeni istnienia człowieka. Dzięki niekategorialnym właściwościom wspólnoty człowiek może funkcjonować w kilku jej odmianach, na przykład w rodzinnej,

<sup>20</sup> P. Pęzik, *Wyszukiwarka PELCRA dla danych NKJP*, [w:] *Narodowy Korpus Języka Polskiego*, red. A. Przepiórkowski, M. Bańko, R. Górski, B. Lewandowska-Tomaszczyk, Warszawa 2012, s. 269.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 268.

mieszkaniowej, religijnej, zawodowej itd. Powoływana jest do życia w celu działania i staje się tym samym sferą ludzkiej aktywności zbiorowej.

We *wspólnocie* pojmowanej jako odrębna (wydzielona z większej całości) część zbiorowości ludzkiej widzi się więc byt zarazem osobny i wspólny, co pozostaje w zgodzie z etymologią opisującego wspólnotę słowa. Pochodzi ono od przymiotnika *wspólny* – od XVI wieku obecnego w znaczeniu ‘należący do dwu lub więcej osób; wykonywany razem z kimś’ (SBo) – który powstał z kolei od *współ*, obecnego bądź w funkcji prefiksu (*w*)*spół-* (np. *współbrat*, *współmieszkaniec*, *współwładność*, *społobżałowany*, *społpijanica*, *społposłaniec* ND; *współbiesiadnik*, *współczynnik*, *współdziedzic*, *współhandlować*, *współhetmanić*, *współkować*, *wspólnik*, *współobywatel*, *współstołownik* SL) lub jako odrębne słowo *wespół*, notowane od XVII wieku, a przez leksykony współczesnej polszczyzny opatrywane kwalifikatorem dawne i/lub książkowe (tak np. już w SD). *Współ-/wespół* są genetycznie wywodzone od wyrażenia przyimkowego \**vъz polъ* ‘z połową’<sup>22</sup>. SStp przywołuje również leksem *wespołek*, ilustrowany materiałem piętnastowiecznym, który używany był w znaczeniu ‘razem, wraz, wspólnie’.

Człon *pół* to polski kontynuant prasłowiańskiego \**polъ* oznaczającego ‘jedną z dwu części, połowę, połowę powstałą, jak sugerowałby rdzeń praindoeuropejski \*(s)*pel-*, w wyniku łupania, rozszczepiania, odłupywania czy odrywania, co pozwala w analizowanej części dostrzegać pierwotne znaczenie ‘odłupany od czegoś kawałek, oddzielona część’, a potem – od XV wieku – ‘jedna z dwu równych lub zbliżonych wielkością części’ (za SBo).

We współczesnym postrzeganiu *wspólnoty* jako wyrazu i pojęcia nieczytelny zdaje się już „połowiczny” sens jej pochodzenia, choć przypomnijmy, że w wielu wypadkach podejmowane dziś gremialnie decyzje zapadają bezwzględnie większością głosów (tzw. absolutną), co zakłada właśnie niewiele ponad połowę (to 50% głosów + ok. 1 głos). Wciąż trwały pozostaje natomiast wątek *wspólnego* działania (razem we *wspólnocie*) i odrębności od innych *wspólnot* (oddzielnie wobec pozostałych *wspólnot*).

### Wykaz źródeł i ich skrótów

- ChP – *ChronoPress*, <http://chronopress.clarin-pl.eu> [dostęp 10.03.2017].  
 ISJP – *Inny słownik języka polskiego*, red. M. Bańko, t. 1-2, Warszawa 2000.  
 ND – Trotz M.A., *Nowy dykjonarz to jest Mownik polsko-niemiecko-francuski*, Lipsk 1764.  
 NKJP – *Narodowy Korpus Języka Polskiego*, 2008-2012, <http://nkjp.pl/> [dostęp 10.03.2017].  
 SBo – Boryś W., *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2005.  
 SD – *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. 1-11, Warszawa 1958-1969.

<sup>22</sup> Etymologiczny związek ze słowem *pół* wykazują także: *społeczeństwo*, *spółka* czy dawne *spółem*, *(po)spółu*.

- SL – Linde S.B., *Słownik języka polskiego*, t. 1-6, Lwów 1807-1814.
- SStp – *Słownik staropolski*, red. S. Urbańczyk, t. 11, Wrocław–Warszawa–Kraków 1953-2002.
- SW – Karłowicz J., Kryński A., Niedźwiedzki W., *Słownik języka polskiego*, t. 1-8, Warszawa 1900-1927 (tzw. *Słownik warszawski*).
- SWil – *Słownik języka polskiego*, red. A. Zdanowicz i in., t. 1-2, Wilno 1861 (tzw. *Słownik wileński*).
- WSJP – *Wielki słownik języka polskiego PAN*, red. P. Żmigrodzki, <http://wsjp.pl/> [dostęp 10.03.2017].

### Bibliografia

- Borawski S., *Historyk języka w trzech rolach. Esej historyzoficzny o pojęciach sterujących narracją dziejopisarską w językoznawstwie polskim po roku 1945*, „Poradnik Językowy” 2013, z. 7, s. 31-41.
- , *Podstawy idei poznawczej studiów nad dziejami używania języka. Esej o diachronii*, [w:] *Rozprawy o historii języka polskiego*, red. S. Borawski, Zielona Góra 2005, s. 13-61.
- , *Reguła zakonu świętej Klary. Wyrazy graficzne z lokalizacjami wraz z podobizną zabytku i transliteracją*, Zielona Góra 2007.
- , *Słownictwo potoczne listów Zygmunta Miłkowskiego do Juliana Łukaszewskiego (1867-1895)*, Zielona Góra 2007.
- , *Wprowadzenie do historii języka polskiego*, Warszawa 2002.
- Dubisz S., *Rozwój współczesnej polszczyzny*, „Przegląd Humanistyczny” 1995, z. 5, s. 69-88.
- Górski R.L., Łaziński M., *Reprezentatywność i zrównoważenie korpusu*, [w:] *Narodowy Korpus Języka Polskiego*, red. A. Przepiórkowski, M. Bańko, R.L. Górski, B. Lewandowska-Tomaszczyk, Warszawa 2012, s. 25-36, [http://nkjp.pl/settings/papers/NKJP\\_ksiazka.pdf](http://nkjp.pl/settings/papers/NKJP_ksiazka.pdf) [dostęp 10.03.2017].
- Janowska A., Pastuchowa M., *Niebezpieczna kompetencja*, „Poradnik Językowy” 1995, z. 8, s. 11-19.
- Kirschenbaum M.G., *What Is Digital Humanities and What's It Doing in English Departments?*, „ADE Bulletin” 2010, nr 150, s. 55-61, <https://mkirschenbaum.files.wordpress.com/2011/03/ade-final.pdf> [dostęp 24.03.2017].
- Kleszczowa K., *O historycznej ciągłości kompetencji językowej*, [w:] *Tajemnice dynamiki języka. Księga jubileuszowa*, red. A. Janowska, M. Pastuchowa, Katowice 2012, s. 215-230.
- Maryl M., *F5: odświeżanie filologii*, „Teksty Drugie” 2014, nr 2, s. 9-20.
- Pęzik P., *Wyszukiwarka PELCRA dla danych NKJP*, [w:] *Narodowy Korpus Języka Polskiego*, red. A. Przepiórkowski, M. Bańko, R.L. Górski, B. Lewandowska-Tomaszczyk, Warszawa 2012, s. 253-273.
- Urbańczyk S., *Periodyzacja dziejów języka polskiego*, [w:] *idem, Prace z dziejów języka polskiego*, Wrocław 1979, s. 50-62.



### O *wspólnocie* w najnowszej historii polszczyzny

**Streszczenie:** Artykuł dedykowany Stanisławowi Borawskiemu odwołuje się do *wspólnoty* – kluczowego pojęcia w myśli badawczej Profesora (historiozoficznej: *wspólnota komunikatywna*; metanaukowej: *wspólnota historyków języka*; zintegrowana *wspólnota badawcza*). Autorka skupiła się na słowie i pojęciu *wspólnota*, które zaprezentowała z wykorzystaniem narzędzi informatycznych, tj. korpusu ChronoPress i Narodowego Korpusu Języka Polskiego z wyszukiwarką PELCRA, ze szczególnym uwzględnieniem okresów 1945-1954 oraz 1992--2010. Analizie przyświecały dwa cele. Pierwszy polegał na ukazaniu określonej temporalnie frekwencji badanego wyrazu oraz typowych dłań kolokacji we wskazanych przedziałach czasowych; uwzględniono też kontekst etymologiczny. Drugi natomiast służył unaocznieniu dokonującej się współcześnie integracji nauk humanistycznych i cyfrowych.

**Słowa kluczowe:** Stanisław Borawski, historia języka, *wspólnota*, humanistyka cyfrowa

### About *Community* in the Modern History of the Polish Language

**Summary:** The article dedicated to Stanisław Borawski refers to the *community*, the key notion in the academic works of Professor (in his historiosophy i.e. *communicative community*; in his metascientific approach i.e. the community of language historians and integrated, multidisciplinary academic community). The author focuses on the word and concept of *community* that is presented with the use of IT tools, such as ChronoPress and the National Corpus of Polish with the search engine PELCRA. Especially two periods 1945-1954 and 1992-2010 were compared. The analyses were motivated by two goals. First aim was to present the temporally defined frequency of studied word and its typical collocations. The etymological context was also taken into consideration. The second aim was to show the ongoing integration of humanities and IT studies.

**Keywords:** Stanisław Borawski, historical linguistic, community, digital humanities



**Artur Rejter**

Uniwersytet Śląski

## HISTORYK JĘZYKA JAKO TROPICIEL ŚLADÓW



*Duch wypożycza od materii percepcje, którymi  
się karmi, by oddać im je pod postacią ruchu,  
w który wpisał on swoją wolność.*

H. Bergson

Historia języka opiera się na tym, co jej badaczowi dostępne, na śladach, jakie pozostawiono, które przetrwały, ale przede wszystkim na tych, na które udało się natrafić. Jak zauważa Barbara Skarga:

Cała historia nie jest wszak niczym innym, niż odczytywaniem śladów. A czymże jest nauka, jak nie próbą odsłonięcia przyczyn fenomenów, które zostawiły ślady w postaci tych lub innych obserwowalnych wydarzeń? Wszystko jest śladem tego, co już minęło, wszędzie mamy do czynienia tylko ze śladami, obecność bowiem umyka<sup>1</sup>.

Historyk, w tym historyk języka, jest zatem niejako zdany na ślady. To powoduje, że nie sposób nie zgodzić się z koncepcją historii jako dyskursu, nie jesteśmy bowiem w stanie odtworzyć pełnego, kompletnego, holistycznego obrazu przeszłości, możemy jedynie stworzyć jego obraz na podstawie tego, co ocalało.

Teoretycy historii ze szkoły „postmodernistycznej” lubią podkreślać, że w uprawianiu historii „epistemologia” jest ostatecznie pozbawiona znaczenia, a wręcz upierają się przy tym, by historię traktować nie tyle jako naukę czy choćby dyscyplinę, ile tylko jako dyskurs<sup>2</sup>.

Sprowadzenie historii do narracji, jej relacje wobec literatury<sup>3</sup> wiążą się między innymi ze zwrotem lingwistycznym, który połączył historiografię z filozofią na nowych, zreinterpretowanych zasadach, wprowadzając do historii elementy dekonstrukcji, ujmowanej często jako ożywczy powiew w refleksji nad przeszłością<sup>4</sup>.

<sup>1</sup> B. Skarga, *Ślad i obecność*, Warszawa 2002, s. 73.

<sup>2</sup> J. Zammito, *W stronę trwałego historyzmu. Uprawianie historii w środowisku post-pozytywistycznym*, [w:] *Teoria wiedzy o przeszłości na tle współczesnej humanistyki. Antologia*, red. E. Domańska, Poznań 2010, s. 173.

<sup>3</sup> Np. H. White, *Proza historyczna*, Kraków 2009.

<sup>4</sup> J. Zammito, *W stronę trwałego...*

Wielu moich poprzedników [...] wierzyło, że zwrot językowy spowodował poważny kryzys poznawczy w badaniach historycznych, lecz nawet jeśli tak nie jest, to na pewno spowodował on znaczące zmiany w naszym rozumieniu rzeczywistości historycznej, w metodach badań, które stosujemy, próbując odzyskać przeszłość, oraz w twierdzeniach o prawdziwości tego, co stanowi produkt naszej pracy. Twierdzenia przedstawicielei zwrotu lingwistycznego nigdy nie zostały przyjęte bez zastrzeżeń i w całości, lecz miały duży wpływ na historyków formułujących podstawowe zadania swojej dyscypliny oraz na procedury badawcze i język, w którym je wykonywano<sup>5</sup>.

Powiązania historii, a właściwie historiografii, z językiem są wyraźnie dziś podkreślane:

Historia jest dyscypliną empiryczną z dwóch względów. Po pierwsze, w znaczeniu bardziej trywialnym, jest dyscypliną empiryczną dlatego, że zajmuje się danymi, które pozostawiła nam przeszłość i które da się empirycznie weryfikować lub falsyfikować. Jednak jest także dziedziną empiryczną w tym znaczeniu, że może być widziana jako stałe doświadczenie z językiem; doświadczenie, jak język można powiązać ze światem. To doświadczenie nie jest właściwie jedynie historii; nauki rozwinęły sztuczne języki po to, by sprostac temu wyzwaniu. Historia nie może tu iść śladem nauki. Jeśli historycy zaprzestaną mówić zwykłym językiem, językiem dostępnym wszystkim cywilizowanym współobywatelom, zdradzą swoją kulturową powinność i odpowiedzialność<sup>6</sup>.

Historyk języka ma tu do odegrania rolę szczególną, ponieważ, posługując się językiem, czyni go przedmiotem swoich dociekań.

Przeobrażenia w myśleniu o historiografii i historiozofii – nie tylko spod znaku zwrotu lingwistycznego – oddziaływały również na polską myśl historycznojęzykową. Jak zauważa Stanisław Borawski:

Ilość informacji dostępnych myślącemu człowiekowi nieustannie się powiększa. Jednak – wbrew potocznemu pogładowi – postęp nauki dokonuje się nie poprzez proste powiększanie zasobu informacji, lecz dzięki krytyce zastanych teorii i – w konsekwencji – powstawaniu nowych sposobów objaśniania rzeczywistości. Kolejne teorie powstają na gruncie teorii dziedzicznych początkowo w zgodzie z nimi, ale z upływem czasu stają się zaprzeczeniem i następstwem zarazem<sup>7</sup>.

W dalszych partiach mojego opracowania pragnę skupić się na wybranych problemach podejmowanych przez polskich historyków języka, głównie w ostatnich kilkunastu latach, co pomoże wskazać pewne tendencje badawcze w interesującej mnie subdyscyplinie lingwistyki. Chciałbym jednak zaznaczyć, że uwagę skupię jedynie na historii polszczyzny rozumianej jako dzieje jej użycia, a nie budowy, którą niektórzy

<sup>5</sup> G.M. Spiegel, *Zadanie historyka*, [w:] *Teoria wiedzy o przeszłości...*, s. 25-26.

<sup>6</sup> F. Ankersmit, *Narracja, reprezentacja, doświadczenie. Studia z teorii historiografii*, Kraków 2004, s. 244.

<sup>7</sup> S. Borawski, *Podstawy idei poznawczej studiów nad dziejami używania języka. Esej o diachronii*, [w:] *Rozprawy o historii języka polskiego*, red. S. Borawski, Zielona Góra 2005, s. 17.

badacze<sup>8</sup> – słusznie – sprowadzają do gramatyki historycznej. Wedle tej koncepcji, jako naturalna jej konsekwencja, historia polszczyzny utożsamiana jest z dziejami jej odmian stylowych (funkcjonalnych), co umożliwia formułowanie propozycji nowych koncepcji periodyzacyjnych dziejów języka polskiego<sup>9</sup>, ale też kładzie nacisk na problematykę wspólnoty komunikatywnej jako głównego czynnika wiążącego się z językiem:

Wspólnotą komunikatywną jest zespół ludzi pozostających w bezpośrednim lub pośrednim kontakcie dzięki posiadaniu kodu komunikacyjnego wielostronnie uzgodnionego poprzez kontakt komunikacyjny i kulturę, czyli języka służącego mu do porozumiewania się w sprawach warunków bytowania, celów, działań, dążeń, zainteresowań, zagrożeń<sup>10</sup>.

W dalszej części niniejszego studium pragnąłbym pokrótce scharakteryzować trzy typy śladów, z którymi historyk języka może zetknąć się w swojej pracy badawczej. Są to:

- ślady bezpośrednie,
- ślady pośrednie,
- ślady reinterpretowane.

### Ślady bezpośrednie

Przez ślady bezpośrednie rozumiem pełne pod względem komunikacyjnym jednostki języka, czyli teksty, które umożliwiają opis oraz interpretację działań komunikacyjnych na wielu poziomach. Główną zmianą w myśleniu o historii języka jest właśnie, najogólniej problem ujmując, przeniesienie obserwacji z systemu na jego – tekstowe, gatunkowe, dyskursowe – realizacje. Refleksja historycznojęzykowa staje się zatem *pendant* do obserwacji trwałości i zmiany w obrębie kultury, warunkowanej między innymi przez funkcjonującą w jej obrębie i współkonstituującą ją zarazem, wspólnotę komunikatywną<sup>11</sup>. Potwierdzają to zarówno powstałe w ostatnich kilkunastu latach monografie naukowe, jak i mniejsze studia. Autorki i autorzy sięgają często do problematyki różnych form tekstowych, generycznych, dyskursowych, reprezentujących rozmaite obszary, wśród których można wymienić na przykład<sup>12</sup>: etykietę językową<sup>13</sup>, problematykę świadomości językowej<sup>14</sup>, komunikację oficjalną, najczęściej w szeroko

<sup>8</sup> *Idem*, *Wprowadzenie do historii języka polskiego. Zagadnienia historiozoficzne*, Warszawa 2000.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 161-201.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 31.

<sup>11</sup> *Ibidem. Idem*, *Podstawy idei poznawczej...*

<sup>12</sup> W tym rejestrze z uwagi na ograniczenia wydawnicze podaję tylko wybrane prace, jest ich oczywiście więcej.

<sup>13</sup> M. Cybulski, *Obyczaje językowe dawnych Polaków. Formuły werbalne w dobie średniopolskiej*, Łódź 2003.

<sup>14</sup> M. Bugajski, *Od Słoty do Górnickiego (O kształtowaniu się polskiej świadomości językowej)*, [w:] *Rozprawy o historii języka polskiego*, red. S. Borawski, Zielona Góra 2005, s. 63-99. K. Maćkowiak, *U źródeł polskiej świadomości językowej (X-XV wiek)*, Poznań 2011.

rozumianej odmianie urzędowej<sup>15</sup>, dyskurs publicystyczny (dziennikarski)<sup>16</sup>, komunikację religijną<sup>17</sup>, dyskurs naukowy<sup>18</sup>, gatunkowy wymiar piśmiennictwa historiograficznego<sup>19</sup>, retoryczne aspekty dyskursu publicznego<sup>20</sup>, gatunkowy i dyskursowy wymiar komunikacji artystycznej<sup>21</sup> i inne. W pracach – wymienionych oraz innych z tego zakresu – zawarto myśli zmierzające do odtworzenia dawnych zachowań komunikacyjnych Polaków na podstawie zachowanych tekstowych śladów przeszłości. Wskazano na przykład tendencje w kształtowaniu się i przemianach gatunków reprezentujących rozmaite style i dyskursy, ale także starano się przez pryzmat przeszłości opisywać oraz interpretować teraźniejszość. Autorki i autorzy prac tekstocentrycznego nurtu badań historycznojęzykowych odwołują się, rzecz jasna w różnym stopniu i wymiarze, do cech przypisywanych wspólnotom, takich jak:

- wytworzenie wspólnotowej ideologii;
- wytworzenie obyczajów, zwyczajów i rytuałów;
- świadomość wzajemnych zależności;
- organizacyjno-prawna lub regulowana obyczajami struktura;
- istnienie wytwarzającej się w znacznych liczebnie lub terytorialnie wspólnotach elity, która dąży do stabilizacji istniejącego stanu i hierarchizacji powiązań międzyludzkich;
- sprawność oraz zasięg środków i sposobów łączności;
- rozległość zajmowanego terytorium lub przestrzeni i ich rozgraniczenia [...];
- poczucie konfliktowości własnych celów i interesów względem celów wspólnotowych<sup>22</sup>.

<sup>15</sup> B. Żmigrodzka, *Testament jako gatunek tekstu*, Katowice 1997. M. Hawrysz, *Język miejskiej wspólnoty Opola na przełomie XVII i XVIII wieku. Studium pragmatyngwistyczne Księgi wójtowskiej*, Wrocław 2003. I. Szczepankowska, *Język prawny I Rzeczypospolitej w „Zbiorze praw sądowych” Andrzeja Zamoyskiego*, cz. I: Pojęcia prawne, cz. II: Wypowiedzi normatywne, Białystok 2004. A. Wojciechowska, *Protokół jako świadectwo komunikacji wspólnotowej w drugiej połowie XIX wieku*, Zielona Góra 2012. E. Malinowska, *Konstytucja jako gatunek tekstu prawnego*, Opole 2012.

<sup>16</sup> A. Rejter, *Kształtowanie się gatunku reportażu podróżniczego w perspektywie stylistycznej i pragmatycznej*, Katowice 2000. M. Pietrzak, *Wyznaczniki gatunkowe felietonu drugiej połowy XIX wieku (na przykładzie tekstów Henryka Sienkiewicza, Bolesława Prusa i Aleksandra Świętochowskiego)*, Łódź 2013.

<sup>17</sup> S. Borawski, *Reguła zakonu świętej Klary: wyrazy graficzne z lokalizacjami wraz z podobizną zabytku i transliteracją*, Zielona Góra 2007. M. Hawrysz, *Polemiczna twórczość Marcina Czechowica w perspektywie genologii lingwistycznej*, Zielona Góra 2012.

<sup>18</sup> J. Biniewicz, *Kształtowanie się polskiego języka nauk matematyczno-przyrodniczych*, Opole 2002. M. Uździcka, *Studium kształtowania się kompetencji językowej agronoma. Analiza genologiczna, pragmatyczna i leksykalna Wykładów Władysława Majewskiego z lat 1848-1850*, Zielona Góra 2010.

<sup>19</sup> J. Przyklenk, *Staropolska kronika jako gatunek mowy*, Katowice 2009.

<sup>20</sup> S. Dubisz, *Komunikacja publiczna w dziejach polszczyzny i jej retoryczne podłoże*, [w:] *Rozprawy o historii języka polskiego*, red. S. Borawski, Zielona Góra 2005, s. 213-251.

<sup>21</sup> M. Wojtak, *Dialog w komedii polskiej na przykładzie wybranych utworów z XVII i XVIII wieku*, Lublin 1993. A. Rejter, *Nazwa własna wobec gatunku i dyskursu*, Katowice 2016.

<sup>22</sup> S. Borawski, *Podstawy idei poznawczej...*, s. 31-32.

To, co szczególnie zwraca uwagę, to zdecydowanie większa niż wcześniej koncentracja na obszarach komunikacji nieartystycznej<sup>23</sup>, głównie – w szerokim ujęciu – użytkowej. Można stwierdzić, że tekstocentryzm współczesnej lingwistyki wpłynął także na sposób uprawiania poszczególnych jej subdziedzin, co należy zatem uznać za naturalny impuls do przeobrażeń w zakresie historii języka. Popularność tego nurtu badań historycznojęzykowych potwierdza utrzymywanie się tendencji do pogłębiania „studiów nad zróżnicowaniem funkcjonalnym, stylistycznym i terytorialnym polszczyzny”<sup>24</sup>.

Śledzenie dziejów wspólnoty komunikatywnej z perspektywy tekstocentrycznej jest postępowaniem na wskroś naturalnym i samorzutnie się nasuwającym. Analiza śladów tekstowych bowiem pozwala bezpośrednio przyglądać się skończonym pod względem informacyjnym jednostkom komunikacji językowej, w jej różnych przejawach i kontekstach, uwzględniających zarówno strukturę komunikatu, jak i jego styl, semantykę, funkcję, a nade wszystko kontekst kulturowo-społeczny.

### Ślady pośrednie

Warto z całą mocą podkreślić, że inne niż tekst poziomy języka również można traktować jako źródło wiedzy o przekształceniach w obrębie zarówno samej wspólnoty komunikatywnej, jak i jej zachowań. W tym miejscu można by wskazać słownictwo jako teren językowy niezwykle dynamiczny, ale też niepoddający się prawom systemowym. Leksykę chcę traktować jako przykład śladu pośredniego, w słowie bowiem odbija się cały szereg elementów ważnych z punktu widzenia historii języka ujmowanej z perspektywy wspólnot komunikatywnych. Najczęściej jednak są to elementy „ukryte” w semantyce, etymologii, a nawet strukturze słowa, wymagają zatem kontekstu, czy to tekstowego użycia, czy badawczej interpretacji.

Obserwacje tendencji w przeobrażeniach obszaru leksykalnego, zapoczątkowane przed wieloma laty przez Danutę Buttler<sup>25</sup> znajdują dziś kontynuatorów. Badaczki i badacze podkreślają najczęściej wielowątkowość problematyki historycznoleksykalnej, jej wielorakie motywacje, bardzo często zewnętrznojęzykowe, a związane z czynnikami natury kulturowej, obyczajowej, społecznej. Dotyczy to zarówno ogólnych zasad

<sup>23</sup> Zdecydowanie odwrócone proporcje prezentuje Teresa Skubalanka w swej syntezie historyczno-stylistycznej. *Eadem, Historyczna stylistyka języka polskiego. Przekroje*, Wrocław 1984.

<sup>24</sup> S. Borawski, *Wprowadzenie do historii języka polskiego. Zagadnienia historiozoficzne*, Warszawa 2000, s. 64–65. Jako wcześniejsze stadia w polskiej myśli historycznojęzykowej badacz wskazuje: okres filologiczno-dokumentacyjny, okres dyskusji o genezie polskiego języka literackiego oraz okres studiów nad językami autorów i syntez cząstkowych. *Idem, Wprowadzenie do historii języka...*, s. 45–64.

<sup>25</sup> D. Buttler, *Rozwój semantyczny wyrazów polskich*, Warszawa 1978.



przemian słownictwa, w zakresie ich stabilności<sup>26</sup> i zmienności<sup>27</sup>, ale też w polach semantycznych wyodrębnionych na podstawie kryterium stylistycznego<sup>28</sup>. Co warto podkreślić, współczesna polska myśl historycznoleksykalna bazuje na użyciu języka, słowa bowiem pojawiają się w tekstach, w tekstach też manifestują swe odcienie semantyczne i pragmatyczne, a obserwowane w ujęciu diachronicznym lub panchronicznym odkrywają tajemnice swej dynamiki, a tym samym dynamiki języka i wspólnoty komunikatywnej:

Dopasowywanie się języka do świata zewnętrznego, zmiennego i kapryśnego, odbywa się na peryferiach języka. Właśnie tam jest początek zmiany językowej, bo innowacja językowa pojawia się na poziomie tekstu, w konkretnych zdaniach, w konkretnych leksemach. Nagromadzenie jednostkowych innowacji daje impuls skierowany ku sferom położonym głębiej i w efekcie może dojść do zmiany istotnej, trwałej, do zmiany „systemowej”<sup>29</sup>.

Jak widać, badaczka określenie „zmiana systemowa” umieszcza w cudzysłowie, czym poświadcza niesystemowość, ewentualnie systemoidalność słownictwa.

Słownictwo jest ponadto odzwierciedleniem rzeczywistości pozajęzykowej, także w jej ujęciu historycznym. Jak zauważa Ryszard Tokarski: „Semantyka znaków językowych i zawarty w nich obraz świata jest efektem dwojakiego uwarunkowania”<sup>30</sup>. Badacz rozwija problem, wskazując owe uwarunkowania, a są nimi właściwości obiektów, czyli cechy zewnętrzne, oraz ich interpretacja, polegająca między innymi na kategoryzacji<sup>31</sup>. Obserwacja na przykład stereotypów wiele mówi o wspólnocie komunikatywnej, jej systemie aksjologicznym, stosunku do Innego<sup>32</sup>, a także o stosunkach wewnętrznych<sup>33</sup>. Tu pomocne w tropieniu śladów przeszłości okazują się metody badawcze inter- i transdyscyplinarne, sięgające do teorii kultury, etnologii, filozofii czy socjologii.

Obserwacja przemian słownictwa może mieć także nieco inny wymiar. Ślady w postaci samych leksemów lub poszczególnych ich znaczeń czy elementów struktury

<sup>26</sup> K. Kleszczowa, *Stabilne w żywiole przemian. Ze studiów nad historią polskich przymiotników*, [w:] *Język polski w perspektywie diachronicznej i synchronicznej*, red. K. Maćkowiak, C. Piątkowski, Zielona Góra 2004, s. 131-139.

<sup>27</sup> *Eadem*, *Gasnące słowa*, „Prace Filologiczne” 2000, t. 45, s. 265-274. Autorka w wielu pracach podejmuje zagadnienia ogólnych tendencji dotyczących zmian w płaszczyźnie słownika polszczyzny. Zob. *Eadem*, *Tajemnica dynamiki języka. Księga jubileuszowa*, Katowice 2012.

<sup>28</sup> A. Rejter, *Leksyka ekspresywna w historii języka polskiego. Kulturowo-komunikacyjne konteksty potoczności*, Katowice 2006.

<sup>29</sup> K. Kleszczowa, *Poziomy zmian językowych*, [w:] *Zielonogórskie seminaria polonistyczne 2005*, red. S. Borawski, M. Hawrysz, Zielona Góra 2006, s. 128.

<sup>30</sup> R. Tokarski, *Słownictwo jako interpretacja świata*, [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Lublin 2001, s. 345.

<sup>31</sup> *Ibidem*.

<sup>32</sup> A. Niewiara, *Wyobrażenia o narodach w pamiętnikach i dziennikach z XVI-XIX wieku*, Katowice 2000.

<sup>33</sup> A. Niewiara, *Kształty polskiej tożsamości. Potoczny dyskurs narodowy w perspektywie etnolingwistycznej (XVI-XX w.)*, Katowice 2009.

morfolologicznej posłużyć mogą bowiem również do zakreślenia nowych, szerszych, granic zjawisk dla języka i wspólnoty nim władającej ważnych, poświadczających przemiany o różnej i wielowątkowej motywacji. Wśród tych fenomenów można wymienić leksykalizację, która z jednej strony dowodzi zmian w języku, z drugiej natomiast – jego stabilności oraz pewnej ciągłości w ramach działań komunikacyjnych wspólnoty<sup>34</sup>.

### Ślady reinterpretowane

W wypadku śladów reinterpretowanych chodzi nie tyle o ich kolejny typ *sensu stricto*, ale o sposób podejścia do tego, co ocalało w zawierusze dziejów i jest już znane (niejednokrotnie nie tylko specjalistom). Historia, włączając w nią historię języka, obfituje w zjawiska czy fakty o – wydawałoby się – utrwalonym statusie wynikającym z przyjętych powszechnie ich interpretacji. Dotyczy to często kwestii przełomowych, kluczowych dla danej kultury. W wypadku dziejów polszczyzny można tu wskazać na przykład kwestię zabytków językowych. Tekstem o trudnej do przecenienia wadze dla polskiej kultury jest pieśń religijna *Bogurodzica*, stanowiąca od dawna przedmiot zainteresowania wielu uczonych. W ostatnich dziesięcioleciach podejmowano w badaniach rozmaite kwestie dotyczące zabytku, niemniej rzadko można byłoby mówić o znaczących przełomach w jego odczytaniu. Podejmowano raczej problemy czasu powstania<sup>35</sup> czy kontekstów stylistycznych dzieła<sup>36</sup>. Wyjątkiem na tym tle jest studium Stanisława Borawskiego, który na podstawie akrybicznej analizy paleograficznej tekstu *Bogurodzicy* zaproponował nowe odczytanie tekstu, a dokładnie czterech jego wyrazów<sup>37</sup>. Można w tym przypadku mówić o prawdziwej reinterpretacji śladu, którego kształt wydawał się już utrwalony w świadomości w formie odlewu. Myślę, że takie próby burzenia aksjomatów, nawet jeśli można je podać w wątpliwość (co zresztą sam autor czyni, wskazując niejednokrotnie na grząski grunt swojej koncepcji), zasługują na uwagę i świadczą o postępie naukowym. Trudno nie zgodzić się z autorem:

Możliwe jednak, że przed krytyką ostaną się tylko niektóre z moich propozycji. Nie sędzę, by ewentualna dyskusja szkodziła samej pieśni i wiedzy o niej. Pożytkiem wydaje mi się już to, że wobec niezbyt wielkiej obfitości naszych średniowiecznych zabytków korzystne jest wszelkie ich przypominanie<sup>38</sup>.

<sup>34</sup> M. Pastuchowa, *Ukryte dziedzictwo. Ślady dawnej leksyki w słownictwie współczesnej polszczyzny*, Katowice 2008.

<sup>35</sup> E. Ostrowska, „*Bogurodzica*” – najstarszy wiersz polski, [w:] *eadem*, *Z dziejów języka polskiego i jego piękna*, Kraków 1978, s. 5-40.

<sup>36</sup> *Ibidem*. T. Skubalanka, *Historyczna stylistyka...*, s. 27-31. A. Wilkoń, *Dzieje języka artystycznego w Polsce. Średniowiecze*, Katowice 2004, s. 33-53.

<sup>37</sup> S. Borawski, *Wprowadzenie do historii języka...*, s. 256-268.

<sup>38</sup> *Ibidem*, s. 266.

Podobnie można potraktować ustalenia Tomasza Miki<sup>39</sup> dotyczące nowego odczytania *Kazań świętokrzyskich*. Wieloaspektowe, szeroko zakrojone badania oparte między innymi na analizie interpunkcji, składni, ładunku retorycznego, roli kopisty (kopistów) tego trudnego, bo fragmentarycznego, tekstu, zaowocowały nowym jego odczytaniem i zarazem nową edycją. Autor zaprezentował postawę interdyscyplinarną, uwzględnił bowiem nie tylko zagadnienia historycznojęzykowe, ale sięgnął także do różnych gałęzi mediewistyki: filozofii, paleografii, historii kultury. Świadomy jednak ograniczeń, na które napotyka historyk języka, jest w swych wnioskach ostrożny:

Kazania świętokrzyskie pozostaną zagadką. Wciąż trudno znaleźć odpowiedzi na wiele pytań. Nie znaczy to jednak, że stoimy w miejscu. Nowa edycja i towarzysząca jej dyskusja wskazały nowe wątki i pozwoliły zweryfikować dawne tezy. Uświadomiły też, jak wiele zależy od przyjmowanej perspektywy badawczej i od postaci tekstu, na który się patrzy<sup>40</sup>.

W obu przypadkach można mówić o reinterpretacji tekstów kanonicznych, o utrwalonej tradycją formie, obecnej zarówno w opracowaniach naukowych, antologiach piśmiennictwa, jak i podręcznikach szkolnych. Autorzy nie zawahali się jednak poruszyć w posadach językowe pomniki i zaproponować inne na nie spojrzenie, a tym samym kolejne odczytanie tych ważnych dla polskiej kultury śladów.

\* \* \*

Historyk języka tropi ślady przeszłości, musi być jednak – zgodnie ze związkami etymologicznymi czasownika *tropić*<sup>41</sup> – roztropny. Powinien potrafić ważyć odnalezione ślady, roztropnie je oceniać i analizować, pamiętając o tym, że poprzez historię współtworzy pomost między językiem a wspólnotą nim władającą. Można znów przywołać słowa Barbary Skargi:

Ale nie filologia jest dla nas tu ważna, lecz przeświadczenie, że prawda wypowiedziana przez naszych przodków może mieć także wartość dla nas, że nie wszystko mija i że to, co istotne, nie ma innej drogi przez historię jak tylko w słownym wyrażeniu. Tam więc szukać należy. Truizmem jest stwierdzenie, że wspólnota ludzi poprzez historię i granice może polegać wyłącznie na językowym porozumieniu<sup>42</sup>.

Należy zatem podkreślić, że ślady – zarówno te odnalezione, jak i zaginione w pomroce dziejów – nie są dla historyka języka ważkie same w sobie. Najistotniejsza zostaje kwestia ich wykorzystania, odczytania i re/interpretacji, co prowadzić powinno do konkluzji o charakterze ogólniejszym – społecznym, kulturowym, obyczajowym.

<sup>39</sup> T. Miki, „Kazania świętokrzyskie” – od rękopisu do zrozumienia tekstu, Poznań 2012.

<sup>40</sup> *Ibidem*, s. 210.

<sup>41</sup> W. Boryś, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2005.

<sup>42</sup> B. Skarga, *Granice historyczności*, Warszawa 2005, s. 143.

Trzeba zatem postawić tezę, że nie same ślady są dla historyka języka ważne, ale to, dokąd go one zaprowadzą.

### Bibliografia

- Ankersmit F., *Narracja, reprezentacja, doświadczenie. Studia z teorii historiografii*, Kraków 2004.
- Bergson H., *Materia i pamięć*, Kraków 2006.
- Biniewicz J., *Kształtowanie się polskiego języka nauk matematyczno-przyrodniczych*, Opole 2002.
- Borawski S., *Podstawy idei poznawczej studiów nad dziejami używania języka. Esej o diachronii*, [w:] *Rozprawy o historii języka polskiego*, red. S. Borawski, Zielona Góra 2005, s. 13-61.
- , *Reguła zakonu świętej Klary: wyrazy graficzne z lokalizacjami wraz z podobizną zabytku i transliteracją*, Zielona Góra 2007.
- , *Wprowadzenie do historii języka polskiego. Zagadnienia historiozoficzne*, Warszawa 2000.
- Boryś W., *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2005.
- Bugajski M., *Od Słoty do Górnickiego (O kształtowaniu się polskiej świadomości językowej)*, [w:] *Rozprawy o historii języka polskiego*, red. S. Borawski, Zielona Góra 2005, s. 63-99.
- Buttler D., *Rozwój semantyczny wyrazów polskich*, Warszawa 1978.
- Cybulski M., *Obyczaje językowe dawnych Polaków. Formuły werbalne w dobie średniopolskiej*, Łódź 2003.
- Dubisz S., *Komunikacja publiczna w dziejach polszczyzny i jej retoryczne podłoże*, [w:] *Rozprawy o historii języka polskiego*, red. S. Borawski, Zielona Góra 2005, s. 213-251.
- Hawrysz M., *Język miejskiej wspólnoty Opola na przełomie XVII i XVIII wieku. Studium pragmatyngwistyczne Księgi wójtowskiej*, Wrocław 2003.
- , *Polemiczna twórczość Marcina Czechowica w perspektywie genologii lingwistycznej*, Zielona Góra 2012.
- Kleszczowa K., *Gasnące słowa*, „Prace Filologiczne” 2000, t. 45, s. 265-274.
- , *Poziomy zmian językowych*, [w:] *Zielonogórskie seminaria polonistyczne 2005*, red. S. Borawski, M. Hawrysz, Zielona Góra 2006, s. 117-129.
- , *Stabilne w żywiole przemian. Ze studiów nad historią polskich przymiotników*, [w:] *Język polski w perspektywie diachronicznej i synchronicznej*, red. K. Maćkowiak, C. Piątkowski, Zielona Góra 2004, s. 131-139.
- , *Tajemnica dynamiki języka. Księga jubileuszowa*, Katowice 2012.
- Maćkowiak K., *U źródeł polskiej świadomości językowej (X-XV wiek)*, Poznań 2011.
- Malinowska E., *Konstytucja jako gatunek tekstu prawnego*, Opole 2012.
- Mika T., „Kazania świętokrzyskie” – od rękopisu do zrozumienia tekstu, Poznań 2012.
- Niewiara A., *Kształty polskiej tożsamości. Potoczny dyskurs narodowy w perspektywie etnolingwistycznej (XVI-XX w.)*, Katowice 2009.
- , *Wyobrażenia o narodach w pamiętnikach i dziennikach z XVI-XIX wieku*, Katowice 2000.
- Ostrowska E., „Bogurodzica” – najstarszy wiersz polski, [w:] *idem, Z dziejów języka polskiego i jego piękna*, Kraków 1978, s. 5-40.

- Pastuchowa M., *Ukryte dziedzictwo. Ślady dawnej leksyki w słownictwie współczesnej polszczyzny*, Katowice 2008.
- Pietrzak M., *Wyznaczniki gatunkowe felietonu drugiej połowy XIX wieku (na przykładzie tekstów Henryka Sienkiewicza, Bolesława Prusa i Aleksandra Świętochowskiego)*, Łódź 2013.
- Przyklenk J., *Staropolska kronika jako gatunek mowy*, Katowice 2009.
- Rejter A., *Kształtowanie się gatunku reportażu podróżniczego w perspektywie stylistycznej i pragmatycznej*, Katowice 2000.
- , *Leksyka ekspresywna w historii języka polskiego. Kulturowo-komunikacyjne konteksty potoczności*, Katowice 2006.
- , *Nazwa własna wobec gatunku i dyskursu*, Katowice 2016.
- Skarga B., *Granice historyczności*, Warszawa 2005.
- , *Ślad i obecność*, Warszawa 2002.
- Skubalanka T., *Historyczna stylistyka języka polskiego. Przekroje*, Wrocław 1984.
- Spiegel G.M., *Zadanie historyka*, [w:] *Teoria wiedzy o przeszłości na tle współczesnej humanistyki. Antologia*, red. E. Domańska, Poznań 2010, s. 23-47.
- Szczepankowska I., *Język prawny I Rzeczypospolitej w „Zbiorze praw sądowych” Andrzeja Zamoyskiego*, cz. I: *Pojęcia prawne*, cz. II: *Wypowiedzi normatywne*, Białystok 2004.
- Tokarski R., *Słownictwo jako interpretacja świata*, [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Lublin 2001, s. 342-370.
- Uździcka M., *Studium kształtowania się kompetencji językowej agronoma. Analiza genologiczna, pragmatyczna i leksykalna Wykładów Władysława Majewskiego z lat 1848-1850*, Zielona Góra 2010.
- White H., *Proza historyczna*, Kraków 2009.
- Wilkoń A., *Dzieje języka artystycznego w Polsce. Średniowiecze*, Katowice 2004.
- Wojciechowska A., *Protokół jako świadectwo komunikacji wspólnotowej w drugiej połowie XIX wieku*, Zielona Góra 2012.
- Wojtak M., *Dialog w komedii polskiej na przykładzie wybranych utworów z XVII i XVIII wieku*, Lublin 1993.
- Zammito J., *W stronę trwałego historyzmu. Uprawianie historii w środowisku post-pozytywistycznym*, [w:] *Teoria wiedzy o przeszłości na tle współczesnej humanistyki. Antologia*, red. E. Domańska, Poznań 2010, s. 173-220.
- Żmigrodzka B., *Testament jako gatunek tekstu*, Katowice 1997.

### Historyk języka jako tropiciel śladów

**Streszczenie:** Artykuł traktuje o różnych śladach przeszłości językowej jako zasadniczym dla historyka języka problemie. Co ważne, historia języka jest tu rozumiana w sensie komunikacyjnym, jako dzieje użycia języka. Autor proponuje trzy typy śladów, jakie historyk języka ma do dyspozycji. Są to: ślady bezpośrednie, ślady pośrednie i ślady reinterpretowane. Niezależnie od tego, w jakim stopniu dany ślad jest czytelny, nadrzędną kwestią pozostaje jego użyteczność oraz to, do czego ów ślad doprowadza.

**Słowa kluczowe:** historia języka, język polski, historia, historiografia

**Language historian as a traces stalker**

**Summary:** The article treats of various traces of a language past as a basic problem for a language historian. What is important, a language history is understood in a communication sense, as a history of language use. The author proposes three types of traces, which a historian of a language has at his disposal. These traces are: direct traces, indirect traces and reinterpreted traces. Regardless of whether the trace is more or less clear, the superior question is its usefulness and what the trace leads to.

**Keywords:** language history, Polish language, history, historiography





**Marek Ruszkowski**

Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach

## CZY SARNA SIĘ CIELI CZY KOCI? ROZWAŻANIA SEMANTYCZNE



*Przed wszystkim trzeba wiedzieć, o czym się mówi,  
albo cała dyskusja na nic.*

Platon

*Nauka o języku, w której znaczeniu przypada  
w najlepszym wypadku miejsce drugorzędne,  
jest anomalią i aberracją.*

Anna Wierzbicka

Jak zauważa Anna Wierzbicka,

język jest narzędziem do wyrażania znaczeń. Struktura tego narzędzia odzwierciedla jego funkcję i może być właściwie rozumiana jedynie w kategoriach tejże funkcji. Badanie języka bez odwoływania się do znaczenia przypomina studiowanie znaków drogowych z punktu widzenia ich właściwości fizycznych (ile ważą, jakiej farby użyto do ich namalowania itp.) lub badanie struktury oka z pominięciem funkcji widzenia<sup>1</sup>.

Według Platona „wiedzieć, o czym się mówi, znać istotę każdej rzeczy, to móc ująć ją w definicję”<sup>2</sup>. Jak wiadomo, w odniesieniu do wielu leksemów nie jest to proste.

Na pozór można sądzić, że czasowniki nazywające wydawanie potomstwa przez różne gatunki zwierząt mają ustaloną łączliwość semantyczną, tzn. dany czasownik jest ściśle związany z konkretnym gatunkiem: *klacz się źrebi*, *suka się szczeni*, *macióra się prosi*. Jednak – zgodnie z definicjami słownikowymi – *źrebi się* również oślica, zebra itp., *szczeni się* także między innymi samica wilka, lisa, borsuka, a *prosi się* – samica dzika<sup>3</sup>. Podobnie *cieli się* nie tylko krowa, a *koci się* nie tylko kocica. Dlatego też zadaniem artykułu jest próba doprecyzowania zakresów semantycznych czasowników *cielić się* i *kocić się*.

<sup>1</sup> A. Wierzbicka, *Semantyka. Jednostki elementarne i uniwersalne*, Lublin 2006, s. 19.

<sup>2</sup> *Eadem*, *Kocha, lubi, szanuje. Medytacje semantyczne*, Warszawa 1971, s. 10.

<sup>3</sup> *Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz, t. 1-4, Warszawa 2003.

Przyjrzyjmy się definicjom czasownika *cielić się* oraz rzeczownika *cielę* w wybranych słownikach ogólnych wydanych w ostatnich sześćdziesięciu latach:

1. ‘o krowie i niektórych zwierzętach dzikich, jak łosie, jelenie, żubry: rodzić, wydawać na świat młode’; cielę – ‘małe oraz młode do roku życia – krowy, łani, kłepy, sarny, żubra itp.’<sup>4</sup>;
2. ‘o krowie, łani, kłepie: wydawać na świat młode’; cielę – ‘małe, młode krowy, łani, kłepy itp.’<sup>5</sup>;
3. ‘o krowie i samicach niektórych innych zwierząt kopytnych (np. sarny, łani, łoszy): rodzić cielę, młode’; cielę – ‘młode krowy i niektórych innych zwierząt kopytnych (np. sarny, łosia, żubra, jelenia)’<sup>6</sup>;
4. ‘Kiedy krowa, łania, sarna itp. cieli się, to rodzi młode’; ‘Cielę to młody byk lub młoda krowa. [...] Także małe lub młode niektórych innych zwierząt, np. łosia lub żubra’<sup>7</sup>;
5. ‘o krowie i samicach niektórych innych zwierząt roślinożernych, np. żubra, jelenia, łosia: wydawać na świat cielę’; cielę z kolei to ‘młode niektórych zwierząt roślinożernych, np. krowy, łani, sarny, żubra’<sup>8</sup>.

Z kolei czasownik *kocić się* jest definiowany następująco:

1. ‘o niektórych zwierzętach (kotce, zajęczycy, kozie, owcy i in.): wydawać potomstwo’<sup>9</sup>;
2. ‘o niektórych zwierzętach (kotce, zajęczycy, kozie, owcy i in.): wydawać potomstwo’<sup>10</sup>;
3. ‘o samicach niektórych zwierząt, np. kota, królika, owcy, kozy: wydawać potomstwo, rodzić’<sup>11</sup>;
4. ‘Kiedy samica kota, zająca, królika i niektórych innych zwierząt koci się, to rodzi młode’<sup>12</sup>;
5. ‘o samicy niektórych zwierząt (np. o kotce, zajęczycy, królicy, kozie, owcy, nutrii): wydawać potomstwo, rodzić’<sup>13</sup>.

Przytoczone definicje i enumeracje nazw zwierząt w nich zawarte wskazują na fakt, że obydwa analizowane czasowniki odnoszą się do ssaków, ale tylko lądowych. A przecież istnieją ssaki latające (np. nietoperze) i ssaki pływające (np. wieloryby). Jak się wydaje, trudno o samicy nietoperza powiedzieć, że się ociełiła czy okociła (choć ten

<sup>4</sup> *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. 1, Warszawa 1958, s. 974-975.

<sup>5</sup> *Mały słownik języka polskiego*, red. S. Skorupka, H. Auderska, Z. Lempicka, wyd. 4, Warszawa 1969, s. 83.

<sup>6</sup> *Słownik współczesnego języka polskiego*, red. B. Dunaj, t. 1, Warszawa 1998, s. 121.

<sup>7</sup> *Inny słownik języka polskiego*, red. M. Bańko, t. 1, Warszawa 2000, s. 189.

<sup>8</sup> *Uniwersalny słownik języka polskiego*, t. 1, s. 459.

<sup>9</sup> *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. 3, Warszawa 1961, s. 782.

<sup>10</sup> *Mały słownik języka polskiego*, s. 282.

<sup>11</sup> *Słownik współczesnego języka polskiego*, t. 1, s. 385.

<sup>12</sup> *Inny słownik języka polskiego*, t. 1, s. 636.

<sup>13</sup> *Uniwersalny słownik języka polskiego*, t. 2, s. 144.

drugi czasownik byłby ewentualnie do zaakceptowania, o czym będzie mowa w dalszej części artykułu). Z samicą wieloryba jest nieco inaczej. W popularnonaukowych filmach przyrodniczych o nowo narodzonym wielorybie mówi się *cielę*. Konsekwentnie więc można powiedzieć, że samica wieloryba się ocieliła.

Czasownik *cielić się* dotyczy (zgodnie z definicjami): 1. krowy i niektórych zwierząt dzikich, 2. krowy i niektórych innych zwierząt kopytnych, 3. krowy i niektórych innych zwierząt roślinożernych, 4. tylko krowy, łani, kłepy. Rzeczownik *cielę* jest również definiowany jako ‘potomek krowy (też łani, sarny i innych przeżuwaczy)’<sup>14</sup>. Definicje nie są więc precyzyjne, mówi się bowiem w nich o zwierzętach dzikich, zwierzętach kopytnych, roślinożernych i przeżuwaczach. Poza tym definicje te zawierają zaimki nieokreślone *niektórych, innych*. W egzemplifikacji znalazły się takie nazwy zwierząt, jak: krowa, łoś (łośza, kłępa), jelen (łania), sarna, żubr. Wszystkie to roślinożerne ssaki kopytne występujące w naszej szerokości geograficznej.

Jedynie definicja zawarta w *Małym słowniku języka polskiego* nie zawiera zaimków nieokreślonych i ogranicza się do nazw tylko trzech samic (krowy, łani, kłepy). Ale nie jest to w pełni koherentne z definicją rzeczownika *cielę* z tego samego słownika, która kończy się skrótem *itp.*, pozwalającym na dość dowolną interpretację.

Andrzej Bańkowski wywodzi czasownik *cielić się* od *tel-i-ti się* ‘łączyć się seksualnie z bykiem’, toteż pierwotne użycia tej formy odnoszą się tylko do krowy: „rodzić o krowie 1572”<sup>15</sup>.

Z kolei zakres znaczeniowy czasownika *kocić się* jest jeszcze bardziej niedookreślony, odnosi się bowiem do ‘samic niektórych zwierząt’: kotki, zajęczycy, kozy, owcy, królicy, samicy nutrii.

To niedookreślenie jest jednak zrozumiałe ze względu na etymologię rzeczownika *kot* w znaczeniu ‘rzut, miot’, stąd *okocić się* ‘wydać potomstwo’. „Ten sam rdzeń odnajdujemy w formie *pokotem leżeć*, w regionalnowschodnim *pokocić się*, używanym zamiast *potoczyć się*, w czasowniku rosyjskim *katitsja*, znaczącym ‘toczyć się’<sup>16</sup>. W starszych słownikach etymologicznych można znaleźć uwagę, że przymiotnik *kotny* odnosi się do ‘samicy wszelakich zwierząt’<sup>17</sup>. Dlatego w słowniku Samuela B. Lindego występują przykłady typu:

Owca, kotka, niedźwiedzica, zajęczycy kocą się.  
Świszcze<sup>18</sup> raz w roku kocą się.  
Żaba okocona<sup>19</sup>.

<sup>14</sup> W. Boryś, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2005, s. 75.

<sup>15</sup> A. Bańkowski, *Etymologiczny słownik języka polskiego*, t. 1, Warszawa 2000, s. 180-181.

<sup>16</sup> W. Doroszewski, *O kulturę słowa. Poradnik językowy*, t. 1, wyd. 3, Warszawa 1970, s. 399.

<sup>17</sup> A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, wyd. 3, Warszawa 1974, s. 261.

<sup>18</sup> Świszcz – gatunek dużego gryzonia z rodziny wiewiórkowatych.

<sup>19</sup> S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 2, wyd. 2, Lwów 1855, s. 395.

Jednak już *Słownik warszawski* znacznie zawęża znaczenie analizowanego czasownika, wymienia bowiem nazwy tylko siedmiu gatunków zwierząt: ‘(o kotce, zajęczycy, sarnie, kozicy, owcy, kozie, niedźwiedzicy) wydawać potomstwo’<sup>20</sup>.

W języku łowieckim *cielić się* oznacza ‘o samicy żubra, łośa, jelenia i daniela: wydawać na świat cielę’, *kocić się* zaś – ‘o samicach rysia, żbika, sarny, kozicy, muflona, zająca i królika: wydawać potomstwo’<sup>21</sup>. Ze zrozumiałych względów obydwie czasowniki odnoszą się w słowniku Stanisława Hoppego tylko do zwierząt łownych, ale ich nazwy wymienione w obu definicjach stanowią zbiór zamknięty.

Warto zbadać, z jakimi nazwami zwierząt łączą się analizowane czasowniki we współczesnej polszczyźnie. W elektronicznym *Narodowym Korpusie Języka Polskiego*, liczącym ponad półtora miliarda słów, formy *cieliła się*, *ocieliła się* występują tylko 8 razy (25%), podczas gdy postaci *kociła się*, *okociła się* – 24 (75%), co może świadczyć o większej pojemności znaczeniowej drugiego czasownika. Jednak obydwie formy łączą się z podobną liczbą nazw zwierząt: *cielić się* (w przywołanych formach fleksyjnych) – jałowka, kłępa (w przykładzie z „Wieczoru Wybrzeża” zapis *klempa*), krowa, łania; *kocić się* – koza, kózka, kotka, szczur, samiczka króliczka<sup>22</sup>.

Przedstawione spostrzeżenia prowadzą do kilku wniosków.

Po pierwsze, zakres semantyczny obydwóch analizowanych czasowników powinien być ograniczony tylko do ssaków. Nawet czasownik o szerszym znaczeniu – *kocić się* – wywodzi się od dawnego rzeczownika *kot* (pomijam oczywiście niespokrewniony z nim etymologicznie wyraz *kot* ‘*Felis domestica*’), który oznaczał *miot*, czyli ‘potomstwo ssaków pochodzące z jednej ciąży’<sup>23</sup>. Z punktu widzenia dzisiejszego zwyczaju językowego trudno mówić, że żaby, ryby, ptaki, żółwie czy krokodyle się kocą, a tym bardziej cielą. Zwierzęta te składają skrzek, ikrę lub jaja, nie są więc żyworodne.

Po drugie, precyzyjnej granicy znaczeniowej między analizowanymi czasownikami nie da się ustalić. Zazwyczaj forma *cielić się* odnosi się do roślinożernych ssaków kopytnych, a *kocić się* do pozostałych ssaków. Można więc, przynajmniej teoretycznie, powiedzieć na przykład, że samica nietoperza się koci. Jednak koza i owca się kocą, mimo że są roślinożernymi ssakami kopytnymi. Tytułowa zaś sarna może się albo cielić (słowniki pod redakcją W. Doroszewskiego, B. Dunaja, M. Bańki, S. Dubisza, słownik W. Borysia), albo kocić (*Słownik warszawski*, słownik S. Hoppego). Należy więc dopuścić wariantowość.

<sup>20</sup> *Słownik języka polskiego*, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, t. 2, Warszawa 1902, s. 387.

<sup>21</sup> S. Hoppe, *Słownik języka łowieckiego*, wyd. 3, Warszawa 1981, s. 40, 99.

<sup>22</sup> <http://www.nkjp.pl> [dostęp 15.12.2016].

<sup>23</sup> *Uniwersalny słownik języka polskiego*, t. 2, s. 673.

Po trzecie, problem ten nie dotyczy tylko stosunkowo niewielkiej grupy nazw zwierząt hodowlanych i łownych występujących w Polsce. Znaczna ich część ma zwyczajowo ustalone połączenia z jednym z dwóch czasowników. Jednak miłośnicy przyrody, podróżnicy, pracownicy ogrodów zoologicznych, językoznawcy mogą się zastanawiać nad tym, czy na przykład słońce się cieli, a mały koci. Czy żyrafy się cieli (tak jak jelenie), czy koci (tak jak kozy), a może dopuścić wariantywność (jak w przypadku saren)? Zawsze można oczywiście użyć formy synonimicznej (syntetycznej lub analitycznej): *rodzić*, *wydawać potomstwo* itp. Jest rzeczą zrozumiałą, że gdybyśmy chcieli dla każdego gatunku zwierząt stworzyć oddzielne wyrazy określające wydawanie na świat potomstwa, byłoby to kłopotliwe i bardzo nieekonomiczne.

Po czwarte, nieostrość semantyczna wielu wyrazów jest naturalną cechą każdego języka. Jednak w niektórych wypadkach warto podjąć próbę znaczeniowego doprecyzowania słów.

Po piąte, niniejszy artykuł jest próbą zarysowania problemu i zaproszeniem do dyskusji. Został oparty na materiale zaczerpniętym z polszczyzny ogólnej i gwary łowieckiej. Warto byłoby również przeanalizować gwarowe czasowniki oznaczające wydawanie potomstwa przez samice różnych zwierząt, a także tego typu czasowniki występujące w językach słowiańskich i nie tylko. Wymaga to jednak odrębnych badań.

### Bibliografia

- Bańkowski A., *Etymologiczny słownik języka polskiego*, t. 1, Warszawa 2000.  
 Boryś W., *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2005.  
 Brückner A., *Słownik etymologiczny języka polskiego*, wyd. 3, Warszawa 1974.  
 Doroszewski W., *O kulturę słowa. Poradnik językowy*, t. 1, wyd. 3, Warszawa 1970.  
 Hoppe S., *Słownik języka łowieckiego*, wyd. 3, Warszawa 1981.  
*Inny słownik języka polskiego*, red. M. Bańko, t. 1, Warszawa 2000.  
 Linde S.B., *Słownik języka polskiego*, t. 1, 2, wyd. 2, Lwów 1855.  
*Mały słownik języka polskiego*, red. S. Skorupka, H. Auderska, Z. Lempicka, wyd. 4, Warszawa 1969.  
*Narodowy Korpus Języka Polskiego*, <http://www.nkjp.pl> [dostęp 15.12.2016].  
*Słownik języka polskiego*, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, t. 2, Warszawa 1902.  
*Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. 1, 3, Warszawa 1958, 1961.  
*Słownik współczesnego języka polskiego*, red. B. Dunaj, t. 1, Warszawa 1998.  
*Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz, t. 1-4, Warszawa 2003.  
 Wierzbicka A., *Kocha, lubi, szanuje. Medytacje semantyczne*, Warszawa 1971.  
 —, *Semantyka. Jednostki elementarne i uniwersalne*, Lublin 2006.

### Czy sarna się cieli czy koci? Rozważania semantyczne

**Streszczenie:** Na pozór czasowniki nazywające wydawanie potomstwa przez różne gatunki zwierząt mają ustaloną łączliwość semantyczną, tzn. dany czasownik jest ściśle związany z konkretnym gatunkiem: *klacz się źrebi*, *suka się szczeni*, *maciora się prosi*. Jednak – zgodnie z definicjami słownikowymi – *źrebi się* również oślica, zebra itp., *szczeni się* także m.in. samica wilka, lisa, borsuka, a *prosi się* – samica dzika. Podobnie *cieli się* nie tylko krowa, a *koci się* nie tylko kocica. Dlatego też zadaniem artykułu jest próba doprecyzowania zakresów semantycznych czasowników *cielić się* i *kocić się*.

Czasownik *cielić się* dotyczy (według słowników): 1. krowy i niektórych zwierząt dzikich, 2. krowy i niektórych innych zwierząt kopytnych, 3. krowy i niektórych innych zwierząt roślinożernych, 4. tylko krowy, łani, kłepy. Rzeczownik *cielę* jest również definiowany jako ‘potomek krowy (też łani, sarny i innych przeżuwaczy)’. Definicje nie są precyzyjne, mówi się bowiem w nich o zwierzętach dzikich, zwierzętach kopytnych, roślinożernych i przeżuwaczach. W egzemplifikacji znalazły się takie nazwy zwierząt, jak: krowa, łoś (łośza, kłępa), jeleni (łania), sarna, zubr. Wszystkie to roślinożerne ssaki kopytne występujące w naszej szerokości geograficznej.

Z kolei zakres znaczeniowy czasownika *kocić się* jest jeszcze bardziej niedookreślony, odnosi się bowiem do samic wielu zwierząt, m.in. kotki, zajęczycy, kozy, owcy, królicy, samicy nutrii, samicy szczura.

Podjęty w artykule problem nie dotyczy tylko stosunkowo niewielkiej grupy nazw zwierząt hodowlanych i łownych występujących w Polsce, ale także zwierząt egzotycznych. Wydaje się, że zakres semantyczny obydwóch analizowanych czasowników powinien być ograniczony tylko do ssaków, a w odniesieniu do sarny należałoby dopuścić wariantywność: *sarna się cieli // sarna się koci*.

**Słowa kluczowe:** semantyka, czasowniki nazywające wydawanie potomstwa

### Does a roe deer calve [in Polish: *cieli się*] or kitten [in Polish: *koci się*]? Semantic considerations

**Summary:** As it may seem, verbs denoting giving birth to offspring by various animal species have a fixed semantic connectivity, meaning that a specific verbs is uninterruptedly connected with a specific species: *a mare foals* [in Polish: *źrebi się*], *a bitch whelps* [in Polish: *szczeni się*], *a sow farrows* [in Polish: *prosi się*]. However, according to dictionary definitions, also a jenny ass, a zebra etc. *foals*, she-wolf, vixen, female badger *whelps* and female wild boar *farrows*. Similarly, it is not only a cow that *calves* [in Polish: *cieli się*], and it is not only a female cat that *kittens* [in Polish: *kocić się*]. That is why, this article attempts at clarifying the semantic scope of the verbs *to calve* [in Polish: *cielić się*] and *to kitten* [in Polish: *kocić się*].

The verb *to calve* applies to (according to some dictionaries); 1. a cow and some wild animals; 2. a cow and some other ungulates; 3. a cow and some other herbivores; 4. a cow and a doe only. The noun *a calf* is also defined as ‘the offspring of a cow (and a doe, roe deer and other ruminants)’. Definitions are not precise, as they only refer to wild animals, ungulates, herbivores and ruminants. Examples include such animals as a cow, an elk (a doe), a deer (a doe), roe deer and an European bison. All of them are herbivore ungulate mammals that live at our latitude.

In turn, the semantic scope of the verb *to kitten* is even more underspecified, as it refers to females of a number of animals, including a she cat, a doe-hare, a sheep, a female rabbit, a female nutria and a female rat.

The problem approached here does not only concern a relatively small group of farm animals and wild game that live in Poland, but also exotic animals. It seems that the semantic scope of the two verbs under analysis should be limited to mammals only, and as it comes to a roe deer, variants *a roe deer calves* // *a roe deer kittens* should be allowed.

**Keywords:** semantics, verbs denoting giving birth to offspring





Ewa Siatkowska

Uniwersytet Warszawski

## PERIODYZACJA POLSZCZYNY W PORÓWNANIU Z JĘZYKIEM CZESKIM



### Wprowadzenie

Nasz Jubilat, Profesor Stanisław Borawski, nie uległ modzie ucieczki od tradycyjnego językoznawstwa. Pozostał w nurcie lingwistyki, wybierając jej podstawowy kierunek: historię języka, nadał jej jednak nowy wymiar. Píše o tym przede wszystkim w dwu książkach<sup>1</sup> oraz w szeregu drobniejszych prac i wystąpień. Książka druga stanowi dojrzsze i pełniejsze przedstawienie własnej perspektywy badawczej. Autor przeprowadza tu weryfikację dotychczasowej terminologii (s. 168 i nn.), zastępując wewnętrzną historię języka terminem „budowa języka”, a zewnętrzną terminem „używanie języka”. Powyższy zabieg formalny od razu określa postawę teoretyczną Autora.

Tu zaznaczyć należy, że *dzieje używania języka*, koncentrując się na funkcjach materii językowej na różnych szczeblach jej rozwoju, nie mogą pominąć przyczyn ten rozwój wywołujących, które naturalnie mają charakter pozalingwistyczny. Od integracji poszczególnych dyscyplin naukowych zupełnie uciec nie można<sup>2</sup>, można jedynie jedne dyscypliny uznać za podstawowe, inne za pomocnicze. Ta gradacja nie ma większego znaczenia dla wyników badań. W praktyce dydaktycznej historię budowy języka nazywa się *gramatyką historyczną*.

Nie zapominajmy, że rozwój *używania języka* podyktowany jest potrzebami komunikacyjnymi, a te z kolei – rozwojem (historią) wspólnoty narodowej. Zmiany zachodzące

---

<sup>1</sup> S. Borawski, *Tradycja i perspektywy. Przeszłość i przyszłość nauki o dziejach języka polskiego*, Wrocław 1995; *idem*, *Wprowadzenie do historii języka polskiego*, Warszawa 2000.

<sup>2</sup> Zob. A. Furdal, *Językoznawstwo w dobie integracji nauki*, „Studia Linguistica” 1974, t. 1, Wrocław, s. 3-5.

w przestrzeni społecznej wpływają w konsekwencji na zmiany w przestrzeni językowej. Jest to teza Z. Klemensiewicza<sup>3</sup>. Zależność ta nie jest mechaniczna. Wspólnoty komunikatywne są zróżnicowane i mają różne potrzeby. Istnieją ich rozmaite odmiany. Zdaniem A. Furdala<sup>4</sup> historia języka to ewolucja jego odmian językowych.

Języki nie rozwijają się równomiernie, lecz skokowo. Rozmaite okresy – krótsze i dłuższe – w toku językowego rozwoju, zwane są „periodami”, a cały zespół nosi nazwę periodyzacji. Historycy języka polskiego, od A. Kaliny do S. Urbańczyka, dają przegląd siedmiu rozmaitych periodyzacji polszczyzny. Czytelnik mógłby spytać: jak rozwój tego samego języka może być tak różnie przedstawiony? Sprawa jest prosta – każdy z autorów przyjmuje WŁASNE kryteria. Z referowanej książki S. Borawskiego omawiam tylko fragmenty, dotyczące bezpośrednio periodyzacji dziejów języka polskiego (strony 66-89).

### Periodyzacja polszczyzny

**1. Antoni Kalina**<sup>5</sup> w płaszczyźnie historycznej wychodzi od wyodrębnionego z praindoeuropejszczyzny języka prasłowiańskiego, nazywając ten okres *epoką wytwarzania form pierwiastkowych / rdzennych* (I) i następnie *tworzenia* na bazie tych form rdzennych, *form syntetycznych / wyrazów*, będących znakami wyobrażeń otaczającej rzeczywistości (II). Następnym okresem jest powstawanie *form fleksyjnych* (III). Tu można dodać, że języki niefleksyjne, na przykład chiński, trzeciego okresu rozwojowego nie miały. Pierwsza epoka rozwoju językowego u Kaliny to doba przedpolska.

Dalsze etapy rozwojowe przypadają już na okres wyodrębnienia się historycznego polszczyzny. Są to początki państwowości polskiej, które Kalina, wzorem innych historyków, łączy z przyjęciem chrześcijaństwa. Posuwa się w tym tak daleko, że nawet wyznacza ścisłą datę rozpoczęcia tego procesu, mianowicie rok 966. Jest to naturalnie duże uproszczenie, bo choć od momentu chrystianizacji pojawiają się pierwsze polskie zapisy, wiadomo, że język tych zapisów musiał się wcześniej ukształtować. Terminologia chrześcijańska, przejęta z łaciny i niemieckiego za pośrednictwem Czechów, nadała polszczyźnie pisanej swoiste piętno.

Przykłady wyrazowe przytaczane przez Kalinę zostały później wykorzystane przez Jana Łosia w jego gramatyce języka polskiego, a od Łosia przepisywali je inni. Dużą zasługą Kaliny jest periodyzacja g r a f i i polskiej, bo to przecież grafia stanowiła pewny

<sup>3</sup> Z. Klemensiewicz, *Zagadnienia i założenia historii języka polskiego*, „Pamiętnik Literacki” 1956, z. 3, s. 85-157.

<sup>4</sup> A. Furdal, *Językoznawstwo otwarte*, IV: *Funkcje społeczne języka*, Opole 1977, s. 42 i nn.

<sup>5</sup> A. Kalina, *Historia języka polskiego*, Lwów 1883.

dowód rozwoju językowego. Jednym słowem Kalina stworzył na gruncie historii języka podwaliny naukowego opisu. Nowszymi periodami polszczyzny Kalina się nie zajmuje.

**2. Aleksander Brückner**<sup>6</sup> nie sięga tak daleko w przeszłość jak Kalina, który pisze o „dobie prapolskiej” przypadającej na początki polskiej państwowości, czyli przyjęcia chrztu. Pierwsze 500 lat historii języka nazywa Brückner „dobą przedhistoryczną”. Stanowi ona opozycję „doby historycznej”, która, podzielona na okresy, sięga czasów autorowi współczesnych: roku 1906. Więcej miejsca niż Kalina poświęca Brückner sprawom socjalnym i kulturowym, na przykład pisze o upadku kultury w czasach saskich (1500-1763). Innych okresów Brückner nie wymienia.

**3. Jan Baudouin de Courtenay.** Jego periodyzacja pochodzi z pracy *Zarys historii języka polskiego*<sup>7</sup>, zawierającej całe teoriopoznawcze doświadczenie uczonego. Należy do najbardziej szczegółowych podziałów. Wyróżnia najpierw 12 okresów, obejmujących polski na tle innych języków słowiańskich, a ponadto streszczenie pierwszego podziału w postaci następującej:

- 1) epoka praindoeuropejska,
- 2) przejście do stanu prasłowiańskiego,
- 4) epoka prasłowiańska,
- 5) przejście do stanu polskiego,
- 6) epoka polska.

Zaskakujący jest brak odniesienia ostatniego, piątego, okresu do odrodzonej polskiej państwowości. Przecież Baudouin de Courtenay kandydował na stanowisko prezydenta Polski, był więc też politykiem, a jego podział jest wybitnie apolityczny. Może dlatego szybko został zapomniany.

**4. Stanisław Słoński**<sup>8</sup>. Podział S. Słońskiego jest prosty. Zostały wyodrębnione dwa okresy:

- 1) czasy przedpiśmienne,
- 2) czasy piśmienne.

W ramach czasów piśmiennych Słoński wszelkie zmiany językowe wyjaśnia oddziaływaniem wpływów zewnętrznych, na przykład utratą niepodległości. Późniejsi historycy języka, jak Stanisław Urbańczyk, zarzucają Słońskiemu ahistoryczność – kryteria współczesne stosował on do okresów dawnych.

**5. Tadeusz Lehr-Splawiński**<sup>9</sup>. Syntetyczny był również Lehr-Splawiński. Jego podział jest dychotomiczny. Autor uwzględnia: 1. czasy przedpolskie; 2. czasy polskie. Te

<sup>6</sup> A. Brückner, *Dzieje języka polskiego*, Lwów 1906.

<sup>7</sup> J. Baudouin de Courtenay, *Zarys historii języka polskiego*, Warszawa 1922.

<sup>8</sup> S. Słoński, *Historia języka polskiego w zarysie*, Warszawa 1934.

<sup>9</sup> T. Lehr-Splawiński, *Język polski. Pochodzenie, powstanie, rozwój*, wyd. 3, Warszawa 1978.

ostatnie to (a) doba staropolska, (b) wiek złoty, (c) doba powolnego upadku, (d) doba odrodzenia języka, (e) doba najnowsza.

**6. Zenon Klemensiewicz.** Wreszcie dochodzimy do koryfeusza polskiej historii języka Z. Klemensiewicza, który swoje poglądy wyłożył w dziele *Historia języka polskiego*<sup>10</sup>. Pomijam ocenę poprzedników Klemensiewicza, autorstwa jego samego, ograniczając się do przytoczenia metody tego uczonego. Podstawą jego podziału jest śledzenie rozwoju poszczególnych działów polszczyzny: w planie fonologicznym, morfologicznym i syntaktycznym niejako „nałożonych” na podział chronologiczny badanego okresu, mianowicie A. dobę staropolską, B. dobę średniopolską i C. dobę nowopolską. Dzieło Klemensiewicza powstawało w okresie dyskusji nad pochodzeniem literackiej polszczyzny, czyli w czasach pewnego zamętu, potrzebne było dla wprowadzenia ładu.

**7. Stanisław Urbańczyk.** Wydawałoby się, że Klemensiewicz wszystko wyjaśnił i nie było już potrzeby tworzenia nowych syntez. Tymczasem powstała jeszcze historia języka S. Urbańczyka<sup>11</sup>. Nie koliduje ona z opracowaniem Klemensiewicza, ponieważ traktuje materiał językowy wybiórczo: zajmuje się tylko językiem literackim, w okresie najstarszym – językiem pisanym, kładąc nacisk na periodyzację jego rozwoju. Jest to jedyna monografia z terminem „periodyzacja” w tytule. Rozdział ten kończy syntetyczna tablica synchroniczna podsumowująca podstawowe tezy przytoczonych publikacji.

\* \* \*

Dzieje języka polskiego do roku 2000, kiedy wyszła druga monografia Stanisława Borawskiego, doczekały się więc siedmiu różnych opracowań. Okres ten obejmuje 1000 lat. Jest tu mowa o jednym wariantcie języka narodowego, zwanym językiem literackim. Termin „literacki” jest wieloznaczny. Nie będę się nim zajmować, lecz odsyłam Czytelnika do innych opracowań<sup>12</sup>.

Omówiona periodyzacja nie uwzględnia na ogół dialektów, które są starsze od języka literackiego, stanowią kontynuację narzeczy plemiennych. Są jednak bardziej zróżnicowane, bo mogły nie być utrwalone na piśmie. Dopiero zapis na ogół, choć nie zawsze, je utrwala. Dochodzi do kodyfikacji, czyli utworzenia normy, popartej często przez znany autorytet językowy.

<sup>10</sup> Z. Klemensiewicz, *Historia języka polskiego*, t. 1-3, Warszawa 1961 (wiele wznowień).

<sup>11</sup> S. Urbańczyk, *Periodyzacja dziejów polskiego języka literackiego*, Warszawa 1963.

<sup>12</sup> M.in. E. Siatkowska, *Podstawy dialektalne języków literackich*, [w:] *Szkice z dziejów literackich języków słowiańskich*, Warszawa 2004, s. 11-40.

## Porównanie periodyzacji języka polskiego i czeskiego. Zarys problematyki

W podrozdziale poświęconym czeszczynie nie przeprowadzam opisu periodyzacji językowej przedstawionej przez poszczególnych badaczy. Daję próbę własnej periodyzacji, idąc tropem najbardziej popularnej periodyzacji B. Havránka<sup>13</sup>.

**I-II.** Początki czeskiego języka literackiego sięgają IX wieku. Kształtowanie się jego było skomplikowane. Język dziewięciowieczny nie był jeszcze pod względem budowy bezpośrednim przodkiem dzisiejszej czeszczyny, tylko językiem używanym na terytorium Czech, a ściślej Moraw. Przynieśli go misjonarze z Grecji, z okolic miasta Saloniki. W Grecji mieszkali Słowianie, przodkowie dzisiejszych Macedończyków. Uważano, że język ich jest podobny do języka słowiańskiej ludności z Moraw, że nie będzie trudności ze zrozumieniem się tych dwu nacji. I rzeczywiście, żadnych trudności nie było. Przybysze przywieźli ze sobą tłumaczenie Biblii. Opierając się na niej, rozpoczęli działalność misyjną. Pracowali pod okiem dwóch doświadczonych misjonarzy wcześniej prowadzących misje na Krymie – braci Cyryla i Metodego. Zabiegano, żeby misje później kontynuowali sami mieszkańcy Moraw.

**III-IV.** Ówczesny władca – książę Rościsław, popierał ich działalność, bo uwalniała ona Morawian od hegemonii niemieckiej. Niestety nie trwało to długo. Następca Rościsława, Świętopełk, nastawiony był proniemiecko, zakazał misji w języku słowiańskim, wypędził zwolenników Cyryla i Metodego, którzy udali się do Bułgarii. Misjonarze słowiańscy, którym udało się zostać, ukryli się w niedostępnych górach, w Sazawie, niedaleko Pragi. O publicznej działalności jednak nie było już mowy. Skończył się wstępny okres słowiańskiego języka używanego w Czechach. Na podstawie zabytków (*Kiyvske listy*, *Prazske zlomky hlaholske*) B. Havranek uważa, że język drugiego periodu może być już uważany za czesko-cerkiewny lub że teksty te to czeska redakcja języka cerkiewno-słowiańskiego.

**I-IV.** Ten okres rozwoju języka czeskiego nie znajduje w polszczyźnie analogii.

**V.** Okres ten to język literacki w wiekach średnich. W piśmiennictwie nadal dominuje tematyka religijna, bo na nią było największe zapotrzebowanie społeczne. Słownictwo wyższego stylu stanowią kalki cerkiewne lub łacińskie, niższego stylu – kalki niemieckie. Łączy się to z kolonizacją czeskich miast przez żywioł niemiecki. Pojawiają się coraz dłuższe utwory, najczęściej treści religijnej, samodzielne (*Píseň Ostrovská*) lub tłumaczone. Należą do nich legendy o postaciach historycznych. Najślawniejszą jest *Aleksandrejda*, krążąca po całej Europie. W Polsce wpływy czeskie na ogół były

<sup>13</sup> *Československá vlastivěda*, rada II, *Spisovný jazyk český a slovenský*, Praha 1936. Okres współczesny opracowany jest przez Mieczysława Balowskiego.

zaliczane do wyższego stylu, choć niektórzy, na przykład Łukasz Górnicki, traktowali je jako przejaw snobizmu.

**VI.** Piśmiennictwo czeskie od najdawniejszych czasów bazowało na tym samym dialekcie środkowoczeskim (na Morawach wygasło razem z piśmiennictwem cerkiewnym), Morawy zostały włączone do Czech dopiero na początku XI wieku, Praga jednak nadal odgrywała rolę rzeczywistej bądź symbolicznej stolicy. W czeskim szybciej niż w polskim doszło do rozkwitu piśmiennictwa. Wiek XIV i XV to w Czechach apogeum językowego rozwoju, w Polsce dopiero jego zaczątki. Norma języka polskiego preferowała to wzory wielkopolskie, to małopolskie. Przy wyborze cech dialektalnych, które by weszły do normy piśmienniczej polszczyzny, czeski odgrywał rolę arbitra. INNA BYŁA BAZA DIALEKTALNA LITERACKIEGO JĘZYKA CZESKIEGO NIŻ POLSKIEGO.

**VII.** Następnym etapem rozwojowym czeszczyzny (XVII w.) znamionuje gwałtowny upadek. Jest on głębszy niż upadek kulturalny Polski w XVII, XVIII wieku. Przyczyny są podobne: tkwią w sferze używania języka. Są jednak też różnice. HABSBUROWIE PROWADZILI POLITYKĘ BARDZIEJ RESTRYKCYJNĄ NIŻ SASI, szczególnie po klęsce na Białej Górze (1620) obozu reformacji, w tym Czechów. Ograniczali przywileje szlacheckie, swobody religijne, nie dopuszczali Czechów do urzędów publicznych i kraj zalała fala germanizmów.

**VIII.** Dopiero w połowie XIX wieku język czeski zaczęto w niektórych dziedzinach tworzyć od zera. Na przykład nie było terminologii naukowej z zakresu fizyki i chemii, wprowadzano więc formy sztuczne (*kyslik* zamiast *tlen*). Nie było szeregu nazw z zakresu sztuki, powstały więc sztuczne neologizmy: *divadlo*, *jeviště*, *hudba* zamiast międzynarodowych: *teatr*, *scena*, *muzyka*. Szerzył się puryzm językowy typu obronnego. Powstał z obawy przed obcymi, głównie niemieckimi, naleciałościami<sup>14</sup>. Na fali puryzmu wychodziły broszurki poprawnościowe, tzw. *brusy*, a cały ruch purystyczny był też zwany *brusičství*. Sztuczne neologizmy brusów do dziś odgradzają Czechy od kultury europejskiej.

**IX.** W tym okresie nie tylko szerzył się zgubny dla kultury języka puryzm. Wzorem odrodzonej czeszczyzny była *Biblia kralická*, nazwana tak od miejsca powstania: Kralice na Morawach. Tu musimy cofnąć się w czasie.

Idea Jana Husa miała prekursora J. Chelčického (1390-1460), którego filozofia identyfikowała się z husytyzmem i była silnie zakorzeniona w mentalności czeskiego społeczeństwa. Na podstawie tej idei powstał ruch narodowy – bracia czescy. Przetłumaczyli oni tzw. *Biblię królewską* bezpośrednio z hebrajskiego, a *Nowy Testament* z greki. Działali na Morawach, a więc siłą rzeczy przekład ich zawierał morawizmy.

<sup>14</sup> Zob. E. Siatkowska, *Odrodzeniowe tendencje purystyczne w języku czeskim i językach łużyckich*, [w:] *Co všechno slovo znamená?*, Ustí nad Labem 2007, s. 281 i nn.



Biblia ta była dla społeczeństwa czeskiego wielkim autorytetem, nic dziwnego, że stała się też wzorem poprawnego języka i uratowała czeszczyznę od zaniku.

Wersja językowa oparta na *Biblii kralickiej* nosi nazwę *spisowná čeština*, czyli literacka czeszczyzna. Oprócz niej spontanicznie rozwijała się *obecná čeština* – czeszczyzna ogólna, uznana też za poprawną, i *hovorová čeština* – czeszczyzna potoczna, używana w sytuacjach nieoficjalnych. Stosunki językowe w Czechach może zilustrować następująca sytuacja: profesor uniwersytecki prowadzi wykład w wersji *spisowná čeština*, po wykładzie rozmawia ze studentami w wersji *obecná čeština*, a w domu z żoną i dziećmi posługuje się kolokwialną wersją *hovorová čeština*.

Teraz z konieczności robimy skok chronologiczny.

X. Po aksamitnej rewolucji starania o czystość języka przestały być potrzebne. Na wszystkich poziomach życia panuje swoboda<sup>15</sup>.

### Podsumowanie

Genetycznie polszczyzna i czeszczyzna są sobie bliskie, różnie jednak układały się losy obydwu języków. Podobieństwa znajdujemy w sferze budowy języka, różnice – w sferze jego używania.

Inna była podstawa języka piśmiennictwa, jak wiadomo, stanowiącego wzorzec normy poprawnościowej. Pewne zbieżności zachodziły w zakresie rozwoju kultury. Na przykład mecenasem kultury był w Czechach Karol IV, podobnie jak dwóch ostatnich Jagiellonów w Polsce, tylko... o 200 lat później. Polacy w stosunku do Czechów zawsze byli spóźnieni.

Również nie pokrywają się chronologicznie: okres rozkwitu (XV-XVI w.) i okres upadku (XVII-XVIII w.). Upadek czeski był głębszy i dłuższy. Wpłynął na to z pewnością większy ucisk ze strony Habsburgów niż Sasów, ale także inna reakcja narodu uciskanego. Można tu tylko dokonywać uogólnień, ale wydaje się, że w Polsce przyczyny późniejszego upadku kulturalnego były rozłożone w czasie. Moda na cudzoziemszczyznę w Polsce rozpoczęła się jeszcze w okresie baroku, który przypadła na wiek XVII. Zaczęło się od małżeństwa dwóch królów polskich z Francuzkami i zalewu środowisk dworskich przez słownictwo francuskie, francuski styl ubierania się i sposób bycia, potem przyszły czasy saskie i szlachecka samowola, krótkie przebudzenie w czasach stanisławowskich i skończyło w XVIII wieku trzema rozbiorami. Dopiero w okresie porobiorowym w narodzie polskim obudził się patriotyzm. Polacy walczyli z zaborcami

<sup>15</sup> Zob. M. Balowski, *Sytuacja języka czeskiego po aksamitnej rewolucji*, [w:] *Z polskich studiów slawistycznych. Językoznawstwo*, Warszawa 2002, s. 5-13.

na różnych frontach – poza krajem i w kraju. Literatura i sztuka nie przeżywały upadku jak w Czechach, ale wzlot.

Inny był skład socjalny polskiego i czeskiego społeczeństwa. W Polsce liczna była szlachta, wywodząca się z rycerstwa, w Czechach – mieszczaństwo. Szlachta czeska albo poległa na wojnie, albo wyemigrowała, albo się zgermanizowała. Miało to reperkusje językowe<sup>16</sup>.

Narodowi czeskiemu wciąż zagrażali Niemcy. Polska w tym czasie raczej ulega wpływowi francuskim (silny w Polsce był kult Napoleona). Wcześniej niż w Czechach rozpoczęły się u nas prace nad językiem. W XVIII wieku zaczęły wychodzić nowe słowniki i gramatyki, nieprzejojone puryzmem.

Charakterystyczny jest inny układ poszczególnych periodów w historii języka polskiego i czeskiego. Po stronie polskiej kolejne periody, z grubsza biorąc, następują po sobie w porządku chronologicznym (np. u T. Lehra-Spławińskiego „czasy polskie” dzielą się na a) dobę staropolską, b) wiek złoty, c) dobę powolnego upadku, d) dobę odrodzenia języka, a po stronie czeskiej VIII doba puryzmu nakłada się na zbieżny w czasie okres IX odbudowy języka na podstawie *Biblii kralickiej*. Spowodowało to istnienie do dziś w czeskim języku literackim równoległe funkcjonujących odmian: *spisovná, obecná, hovorová čeština*. Mamy tu jednak do czynienia jedynie z pewną tendencją, bo materialnie słownictwo brusów w niewielkim stopniu pokrywa się z dzisiejszym słownictwem potocznym (*hovorová čeština*).

Na zakończenie pytanie nawiązujące do motta tego artykułu: jaki jest naukowy pożytek z zestawienia periodyzacji języka polskiego i czeskiego?

Odpowiedzmy sobie na pytanie: czym jest periodyzacja? To jakby stopnie, po których język piął się w górę albo nieraz spadał w dół. Pozwala na dokładniejszy ogląd, a potem opis. Merytorycznie ten opis nie przynosi nic nowego. O poruszanych faktach historycznych uczą się dzieci w szkole. Niemniej rzuca on światło na mechanizm zmian językowych, unaocznia, gdzie tkwią ich impulsy.

Bliska była i jest budowa omawianych języków (Polak i Czech jeszcze dziś mogą się porozumieć bez specjalnego przygotowania), a odległa sfera ich używania. Dzięki badaniom naszego Jubilata, który ostro odgranicza sferę budowy i używania języka, taki opis był możliwy.

Przed podjęciem jakiegokolwiek pracy naukowej należy sobie uświadomić maksymę Horacego, którą tym razem przytoczę po polsku: *Cokolwiek robisz, rób rozważnie i bacz na koniec*.

<sup>16</sup> E. Siatkowska, *Polskie nazwy żeńskie w porównaniu z czeskimi*, „Rozprawy Komisji Łódzkiego Towarzystwa Naukowego” 1962, t. 8, s. 107-126.

## Bibliografia

- Balowski M., *Sytuacja języka czeskiego po aksamitnej rewolucji*, [w:] *Z polskich studiów slawistycznych. Językoznawstwo*, Warszawa 2002, s. 5-13.
- Baudouin de Courtenay J., *Zarys historii języka polskiego*, Warszawa 1922.
- Borawski S., *Tradycja i perspektywy. Przeszłość i przyszłość nauki o dziejach języka polskiego*, Wrocław 1995.
- , *Wprowadzenie do historii języka polskiego*, Warszawa 2000.
- Brückner A., *Dzieje języka polskiego*, Lwów 1906.
- Furdal A., *Językoznawstwo otwarte*, Wrocław 1990.
- , *Językoznawstwo w dobie integracji nauki*, „*Studia Linguistica*” 1974, t. 1, s. 3-5.
- Havránek B., *Vyvoj jazyka československého*, [w:] *Československá vlastivěda d. III*, Praha 1934, s. 1-218.
- Kalina A., *Historia języka polskiego*, Lwów 1883.
- Klemensiewicz Z., *Historia języka polskiego*, t. 3, Warszawa 1961.
- , *Zagadnienia i założenie historii języka polskiego*, „*Pamiętnik Literacki*” 1956, z. 3, s. 85-157.
- Lehr-Splawiński T., *Język polski. Pochodzenie, powstanie, rozwój*, wyd. 3, Warszawa 1978.
- Siatkowska E., *Odrodzeniowe tendencje purystyczne w języku czeskim i językach łużyckich*, [w:] *Co všechno slovo znamená?*, Usti nad Labem 2007.
- , *Podstawy dialektalne języków literackich*, [w:] *Szkice z dziejów literackich języków słowiańskich*, Warszawa 2004.
- , *Polskie nazwy żeńskie w porównaniu z czeskimi*, „*Rozprawy Komisji Łódzkiego Towarzystwa Naukowego*” 1962, t. 8, s. 107-126.
- Słoński S., *Historia języka polskiego w zarysie*, Warszawa 1934.
- Urbańczyk S., *Periodyzacja dziejów polskiego języka literackiego*, Warszawa 1963.

### Periodyzacja polszczyzny w porównaniu z językiem czeskim

**Streszczenie:** Artykuł stanowi próbę porównania periodyzacji historii polszczyzny i języka czeskiego na podstawie teorii Stanisława Borawskiego. Badacz ten wprowadził podział historii języka na sferę kształtowania się jego budowy (historia wewnętrzna) i sferę jego używania (historia zewnętrzna). Nie jest to tylko zmiana terminologii, ale inna perspektywa badawcza, która m.in. pozwoliła wyjaśnić różnice zachodzące w rozwoju dwóch pokrewnych języków, jakimi są polski i czeski. Na tym polega pożytek płynący ze stosowania powyższej metody.

**Słowa kluczowe:** periodyzacja, historia języka, polszczyzna, czeszczyzna, konfrontacja

### The Use of Comparing Periodic Divisions of Polish and Czech Language Development

**Summary:** The article is an attempt at a periodic division of Polish and Czech language development based on Stanisław Borawski's theory. Borawski introduced the concept of dividing the history of a language into the area of how its structure was shaped (internal history) and the area of its usage (external history). This is no mere shift in terminology, but a separate approach

in research which allows i. a. for an explanation of differences that occur in the development of two related languages – Polish and Czech in this case. Therein lies the value of the described method when applied.

**Keywords:** periodization, history of language. Polish, language, Czech language, confrontation

**Andrzej Sieradzki**

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

## **FORMUŁY GRZECNOŚCIOWE Z SEMANTYCZNYM KOMPONENTEM SAKRALNYM W JĘZYKU MIESZKAŃCÓW WSI ZELENA (UKRAINA – HUCULSZCZYZNA)**



Grzeczność jest kategorią ściśle powiązaną z kulturą danej grupy społecznej. Dokładniej rzecz ujmując, z jednej strony jest istotnym elementem wytworzonym przez kulturę, z drugiej, już jako wytwór, stanowi istotny składnik decydujący w znacznym stopniu o charakterze tejże kultury. Sama kultura definiowana jest rozmaicie w poszczególnych obszarach badawczych. Na użytek niniejszego tekstu przyjmuję definicję zaproponowaną przez Jerzego Kmitę, który pod tym pojęciem rozumie

zbiór przekonań normatywnych i dyrektywalnych, które: (1) powszechnie respektowane są w danej społeczności, (2) tworząc uwarunkowania subiektywno-racjonalne działań funkcjonujących względem ustalonego stanu globalnego owej społeczności potraktowanej jako kontekst strukturalny tych działań<sup>1</sup>.

Kultura w tym ujęciu to zatem zbiór przekonań regulujących działania danej społeczności. Przekonania te determinują sposoby działania, w tym też działania grzecznościowe w ustalonym „stanie globalnym”. Żyjąc w określonym środowisku kulturowym, jednostka stosuje aprobowane przez to środowisko kryteria grzeczności, co z kolei przekłada się na określone zachowania werbalne i pozawerbalne. Te zachowania z czasem ulegają rytualizacji. Towarzyszące im zaś formuły słowne zachowują swoje znaczenie bądź też stają się (często w zredukowanej formie) wyłącznie wyrażeniami o charakterze performatywnym, których jedyną funkcją jest, jak pisze Eugeniusz Grodzieński, stwarzanie atmosfery grzecznościowej, stanowiącej ułatwienie całokształtu stosunków międzyludzkich<sup>2</sup>. Te zmiany formalne i funkcjonalne poszczególnych wyrażen widoczne są dopiero wówczas, gdy formuły grzecznościowe obserwowane są w przebiegu historycznym. Dla języka polskiego najpełniejszy opis zmian w tego typu

<sup>1</sup> J. Kmita, *Późny wnuk filozofii: wprowadzenie do kulturoznawstwa*, Warszawa 2007, s. 57.

<sup>2</sup> E. Grodzieński, *Wypowiedzi performatywne*, Wrocław 1980, s. 92.

wyrażeniach daje praca Marka Cybulskiego pt. *Obyczaje językowe dawnych Polaków. Formuły werbalne w dobie średniopolskiej*<sup>3</sup>.

Rytualne aspekty interakcji społecznej (w tym grzecznościowej) Erwing Goffman przedstawia, przywołując metaforyczne pojęcie twarzy, które definiuje jako:

Twarz jest obrazem własnego „ja” naszkicowanym w kategoriach uznanych atrybutów społecznych, przy czym może to być obraz zbiorowy, jak wówczas, gdy ktoś wystawia dobre świadectwo swojej profesji bądź religii, wystawiając dobre świadectwo samemu sobie<sup>4</sup>.

Aldona Skudrzyk tak rozumianą metaforę uznaje „za ogólną ramę działań komunikacyjnych, w których zachowania grzecznościowe grają istotną rolę”<sup>5</sup>. W owych zachowaniach interesujące nas w niniejszym tekście formuły grzecznościowe stanowią jeden z elementów, obok czynników pozawerbalnych. Zaniechanie zachowań grzecznościowych powoduje, że wyrządzamy drugiej osobie krzywdę. Może się ona bowiem poczuć znieważona i odrzucona. Ignorowanie zasad grzecznościowych uderza również często w osobę, która celowo w relacjach interpersonalnych je pomija. Takie zachowanie bowiem może prowadzić do negatywnej oceny społecznej, a tym samym w wielu przypadkach utraty „twarzy”. W tym kontekście grzeczność jawi się nie tylko jako przejaw kompetencji komunikacyjnej, ale też kulturowej<sup>6</sup>.

Zachowania grzecznościowe, w tym zachowania językowe, będąc wytworem kultury danej społeczności, nie mają charakteru uniwersalnego. Ich interpretacja i identyfikacja możliwa jest wyłącznie w ramach danego modelu kulturowego, w którego granicach stanowią zamknięty w danym momencie czasowym zespół zachowań o charakterze rytualnym. Zachowania takie składają się na model grzeczności, który Kazimierz Ożóg definiuje następująco:

Przez model grzeczności rozumiem system społecznie zaaprobowanych i powszechnie przyjętych w danej społeczności (grupie wspólnocie) zasad, norm, określający pewien usankcjonowany sposób zachowania, także i werbalnego członków tej społeczności w kontaktach między sobą<sup>7</sup>.

Model grzecznościowy funkcjonujący w społecznościach dużych, otwartych zawiera normy o szerokim stopniu rozpowszechnienia, ten zaś, który jest wytworem małych grup społecznych, kierujących się własnymi, specyficznymi dla danej społeczności zasadami kulturowymi oprócz zasad powszechnych, na przykład związanych z kulturą narodową, zawiera też te, które są wytworem kultury lokalnej, co więcej, te ostatnie

<sup>3</sup> M. Cybulski, *Obyczaje językowe dawnych Polaków. Formuły werbalne w dobie średniopolskiej*, Łódź 2003.

<sup>4</sup> E. Goffman, *Rytuał inicjacyjny*, Warszawa 2006, s. 5-6.

<sup>5</sup> A. Skudrzyk, *Normy grzecznościowych zachowań językowych (etykieta językowa, savoir-vivre, bon ton, dobre wychowanie, grzeczność językowa)*, [w:] *Sztuka czy rzemiosło? Nauczyć Polski i polskiego*, red. A. Achtełik, J. Tambor, Katowice 2007, s. 106.

<sup>6</sup> M. Marcjanik, *Grzeczność w komunikacji językowej*, Warszawa 2007, s. 19-22.

<sup>7</sup> K. Ożóg, *Polszczyzna przełomu XX i XXI wieku. Wybrane zagadnienia*, Rzeszów 2001, s. 75.

mogą przeważać zdecydowanie w danym kręgu kulturowym nad zasadami ogólnymi, mogą również być (i często są) językowo komunikowane w odmienny sposób. Taki model grzeczności, funkcjonujący w społeczności kulturowej jednej wsi, jest przedmiotem opisu w niniejszym tekście. Obiektem analiz są wyrażenia językowe używane we wspólnocie społeczno-kulturowej wsi Zelena na Huculszczyźnie. Wieś ta jest położona w paśmie Karpat ukraińskich, w powiecie Nadwórna (*Надвірна*), województwie stanisławowskim (*Івано-Франківск*).

W trakcie prowadzonych analiz pod uwagę biorę wyłącznie te formy (dominujące na badanym terenie), które jako jeden z elementów budowy zawierają frazy odnoszące się do Boga lub tradycji religijnej. Pozostałe formuły grzecznościowe traktuję jako tło interpretacyjne. Występujący na tym terenie zestaw fraz grzecznościowych traktuję jako zamknięty zbiór, stanowiący ważny element modelu grzecznościowego, realizowanego w badanej wspólnocie. Z tego punktu widzenia nieistotne jest, czy wytworzone zostały one w tej wspólnocie, czy też właściwe są kulturze huculskiej, a nawet szeroko pojętej kulturze narodowej, ukraińskiej. Takie założenie powoduje, że nie oddzielam elementów typowo huculskich od ogólnoukraińskich (np. podaję formuły zarówno z ukraińskim *дякую*, jak i huculskim *декую*). Rozdzielanie formuł ze względu na ich genezę nie jest bowiem istotne dla założonego w artykule modelu opisu fraz językowych o funkcji grzecznościowej.

Materiał do badań pozyskałem w 2016 roku w wyniku bezpośredniej obserwacji zachowań językowych mieszkańców Zielonej w sytuacjach grzecznościowych oraz poprzez badania ankietowe. Informatorami były osoby pochodzące z rodzin, które przynajmniej od trzech pokoleń zamieszkują w badanej miejscowości. Aby sprawdzić pokoleniowy rozkład poszczególnych formuł, materiał zebrałem od osób reprezentujących cztery pokolenia: I. osoby powyżej 60. roku życia, II. osoby pomiędzy 40. a 60. rokiem życia, III. osoby pomiędzy 20. a 40. rokiem życia, IV. osoby poniżej 20. roku życia<sup>8</sup>.

Prezentację i analizy materiału rozpoczynam od formuł powitalnych, inicjujących kontakty interpersonalne. Formuły te układają się w dwupoziomowe sekwencje, na które składa się wypowiedziana przez inicjującego kontakt formuła powitalna i, będąca reakcją na nią, struktura wypowiedziana przez osobę pozdrawianą. W obydwu przypadkach są to struktury składniowe, zawierające rzeczowniki *Бог* i *Христос* (i warianty). Formuły inicjujące kontakt są reprezentowane przez trzy wariantywne syntagmy:

1. *Слава Ісусу!*
2. *Слава Ісусу Христу!*
3. *Слава Ісу!*

<sup>8</sup> Przyjmuję podział na grupy wiekowe zaproponowany przez Zygmunta Zagórskiego i stosowany w jego pracach, zob. np. Z. Zagórski, *O badaniach integracji w zakresie świadomości językowej w kilku województwach zachodnich*, Wrocław 1982.



Odpowiedź na takie pozdrowienie stanowią zwroty grzecznościowe, które również występują w trzech wariantach:

1. *Слава Богу!*
2. *Слава Богу на віки!*
3. *Слава Богу светому!*

Taka sytuacja komunikacyjna ma miejsce zarówno wówczas, gdy jej uczestnicy spotykają się na terenie otwartym (np. ulica, podwórko), jak i w relacji gospodarz–gość (np. przy wejściu do domu, sklepu). Pomimo częściowej formalizacji syntagmy te, wywodzące się bezpośrednio z formuł modlitewnych o charakterze adoratywnym, stanowiąc językowy element kreujący sytuację grzecznościową (funkcja performatywna), zachowują ciągle swoją pierwotną funkcję: oddanie czci Bogu. Sprawia to, że wymawiane są zawsze z należnym *sacrum* szacunkiem.

Taki sposób powitania jest powszechny u przedstawicieli grup I i II. Młodszy mieszkańcy wsi używają ich regularnie w kontaktach z osobami starszymi. Rzadziej w kontaktach między sobą. W tym przypadku dominuje uniwersalne *Здоров*, zarówno jako inicjujące relację grzecznościową, jak i jako odpowiedź na pozdrowienie. Te formuły mają już tylko funkcję performatywną. Nie przywołują, jak opisanej wcześniej, konkretnej sytuacji semantycznej.

Przedstawione wyżej reguły grzecznościowe ograniczone są wyłącznie do grekokatolików zamieszkujących badaną wieś. W niewielkiej społeczności świadków Jehowy używa się wyłącznie fraz o funkcji czysto performatywnej *Добрий день!* Taka sama fraza stanowi też odpowiedź na to powitanie. Ten sposób pozdrawiania ma miejsce w kontaktach o charakterze oficjalnym, na przykład relacja uczeń–nauczyciel. Tu też pojawia się tylko formuła *Добрий день!* (jako powitanie i odpowiedź).

Formuły z odwołaniem się do Boga używają również w analizowanym typie sytuacji grzecznościowej mężczyźni między sobą, gdy spotykają się w sytuacjach nieoficjalnych. Formuła inicjująca ma postać: *Дай Боже здоров'їчко!* Jako odpowiedź występuje fraza: *Дай Боже здоров'ї! // Дай Боже здоров'є!* Taki grzecznościowy dialog w badanej miejscowości można usłyszeć niemal wyłącznie z ust osób należących do I i II grupy wiekowej. W grupie III jest rzadki, nie spotykany niemal między mężczyznami w wieku poniżej 20 lat (grupa IV). W III i I grupie wiekowej dominuje *Здоров!* (jako powitanie i odpowiedź na powitanie).

Element sakralny nie pojawia się w formułach grzecznościowych używanych w sytuacjach, w których dochodzi do rozwiązania relacji interpersonalnych, na przykład wyjście z czyjegoś domu, podwórka czy w ogóle rozstania na otwartej przestrzeni (łąka, droga itp.). Wówczas odchodzący używa tylko formuły: *Бувайте здорові!*, na którą osoba pozostająca odpowiada:

1. *Ході здорові! // Іди здоровий!* (do jednej osoby),
2. *Ходить здорові!* (do grupy osób oraz do osób starszych),
3. *Бувайте здоров!*

Takie zachowania słowne mają już dziś charakter performatywny. Wywodzą się one z dawnych formuł życzących, ale i zarazem prawdopodobnie ochronnych. Semantyka tych formuł oraz sytuacja, w których są realizowane, zdaje się wskazywać, że wcześniej ich wypowiedzenie miało zapewnić zdrowie, ale przede wszystkim bezpieczeństwo, zarówno w domu, jak i w drodze.

Wyjątek w opisywanym typie sytuacji stanowią formuły pożegnalne, wypowiedziane przed świętami Bożego Narodzenia i Wielkanocy. Semantyczny element sakralny przywołany zostaje w nich poprzez wyraz święto. Odchodzący pozdrawia wówczas zostającego na miejscu, wypowiadając frazę: *Светкуйте здорові!* Odpowiedzią na takie pożegnanie jest najczęściej:

1. *Посполю і з Вами!*
2. *Дякую* (ukr.) // *Декую* // *Дековать* (rus.).

Przed udaniem się w dalszą drogę używa się formuł oddających wychodzącego w opiekę Boga. Gospodarz miejsca używa wyłącznie wyrażen:

1. *Най Бог помагає!*
2. *Їдь з Богом!* (Ta forma jest już dziś w zaniku. Ma ona prawdopodobnie proveniencję polską, por. *Idź z Bogiem*).

Na każdą z tych formuł odchodzący odpowiada: *Декую! // Дякую!* Te formuły mają funkcję pragmatyczną, ale nie zatraciły nadal funkcji semantycznej, optatywnej; ciągle wyrażają życzenie, by Bóg ochraniał osobę udającą się w podróż.

Formę swoistego krótkiego dialogu mają formuły grzecznościowe wygłaszane do osób, które wykonują jakąś pracę. Cechą charakterystyczną tego typu sytuacji jest to, że inicjujący relację grzecznościową nie musi (choć może) znajdować się w bezpośredniej bliskości drugiego uczestnika sytuacji (jak to miało miejsce w relacjach opisanych wyżej).

Sytuację grzecznościową inicjuje zawsze osoba przechodząca (lub przychodząca), wygłaszając formułę pozdrowienia: *Боже помагай!* Odpowiedzią może być jedna z następujących formuł:

1. *Дековать!*
2. *Дякую, дай Боже здоров'ї!*
3. *Дякую, най Бог помагає і тобі! / вам!*

Taką sytuację grzecznościową można zainicjować wyłącznie w dzień powszedni. Wypowiedzenie formuły *Боже помагай!* w niedzielę (nawet kiedy ktoś wykonuje jakąś pracę) może wzbudzić, szczególnie u ludzi starszych, podejrzenie, że wypowiadająca

ją osoba ma nieczyste intencje, że chce zaszkodzić poprzez czary. W takim przypadku, nawet jeśli sytuacja zostaje zainicjowana, nie pada żadna odpowiedź ze strony pozdrawianego.

Jedną z ważnych cech gospodarki huculskiej jest hodowla bydła i owiec. Produkty mleczne, pozyskiwane od owiec i krów, stanowią do dziś podstawę pożywienia. Nie dziwi zatem fakt, że w społeczności o takiej kulturze wytworzyło się specyficzne zachowanie werbalne związane z jedyną, wyjątkową sytuacją, jaką jest dojenie krów. Akt grzecznościowy, ale i życzący zarazem, inicjuje przychodzący, wygłaszając formułę: *Спопу Господу в коров богато молока!* Dojący krowę powtarza życzenie, dodając jako dowód wdzięczności życzenia zdrowia i długiego życia: *Спопу Господу богато молока, а тобі здоровіі і віка!* Tę sytuację grzecznościową inicjuje się zarówno, gdy czynność dojenia ma miejsce w przestrzeni otwartej, na przykład latem na pastwisku, jak i w przestrzeni zamkniętej, na przykład w oborze. Zwrotów tych używają przedstawiciele wsi należący do wszystkich grup wiekowych. Zaniechanie takiego zachowania uznane mogłoby być za nietakt. Jeden z informatorów (27 lat) wręcz stwierdził: „W moim wieku każdy tak pozdrawia, to jest na wsi obowiązek”.

Formuły z semantycznym elementem religijnym są też obecne w aktach podziękowań. Występują tu dwie formuły:

1. *Спасу Буз!*
2. *Декую!*

Formuły te występują zamiennie. Przy tym pierwsza z nich najczęściej stosowana jest przez przedstawicieli pokolenia I i II, druga zaś przez osoby młodsze. Istotny w tym przypadku jest odbiorca podziękowań. W relacji do osób starszych używa się częściej formuły 1. niż 2., młodszy przedstawiciele społeczności Zielonej częściej użyją *Декую!* // *Дековать!* czy ogólnego *Дякую!*

Swoisty charakter ma podziękowanie za otrzymaną jałmużnę realizowane przez żebraka. Wypowiada on zawsze rytualną formułę: *Прости Біз!* Dosłowne znaczenie tej formuły to ‘niech Bóg odpuści’ (zmarłym). Jest to zatem nie tyle bezpośredni akt podziękowania, ile bardziej życzenie, by okazany akt miłosierdzia dla żebraka przełożył się na akt miłosierdzia Boga dla osób zmarłych z danej rodziny.

Modlitwą, podziękowaniem Bogu, a przy tym też (fakultatywnie) podziękowaniem gospodyni są formuły wypowiedane po posiłku. W tym przypadku można wyróżnić dwie sytuacje. Pierwsza ma wyłącznie charakter dziękczynienia Bogu za posiłek. Realizuje się ona poprzez formułę modlitewno-dziękczynną: *Декую тобі Боже за дар Твій!* Druga łączy tę pierwszą z dodatkową sekwencją, wyrażającą podziękowanie dla gospodyni, która jedzenie przygotowała. W takim przypadku używa się fakultatywnie dwóch formuł:

1. *Декую Господу за дар Твій а рукам за те що приготували!*

## 2. *Декую Господи за дар Твій і газдини яка варила!*

Formuły te nie są używane na co dzień. Wygłaszane są przy wyjątkowych okazjach. Wyłącznie charakter prośby-modlitwy ma formuła wypowiedziana przed posiłkiem. Zgodnie ze zwyczajem domownicy przed jedzeniem się żegnali, a gospodarz wygłaszał formułę: *Нехай (Най) Біг (Пан Біг) благословить цю їжу!* W dzisiejszej kulturze mieszkańców Zielonej formuła ta już nie występuje, pamięta się o niej, ale nie używa.

Przeprowadzone analizy materiału językowego pozwalają na kilka wniosków ogólnych:

1. Formuły zawierające w swoim składzie leksykalnym składniki odnoszące się do sfery *sacrum* używane są w sytuacjach, które ogólnie określić można jako: powitanie, pożegnania, życzenia i podziękowania. W ramach tych ogólnych formuł, w niektórych przypadkach, wyodrębnić można jeszcze sytuacje uszczegółowione, przywoływane przez odmienne formuły grzecznościowe, na przykład podziękowanie i podziękowanie wypowiedziane przez żebraka, pozdrowienie przy pracy i pozdrowienie przy dojeniu krów.
2. Wszystkie omówione formuły są w badanej społeczności nadal używane we wszystkich pokoleniach. Niektóre z nich, jak pokazują analizy, realizowane są tylko w szczególnej sytuacji, na przykład w relacjach z osobami starszymi. Tak jest na przykład z syntagmami przywołującymi sytuacje powitania, gdzie fraza *Слава Ісусу Христу!* zastępowana jest powszechnym wśród młodego pokolenia: *Здоров!* Są to jednak sytuacje wyjątkowe. Stosowanie niektórych pozdrowień warunkowane jest rodzajem sytuacji (oficjalna / nieoficjalna).
3. Większość formuł ma charakter sekwencyjny, co jest związane z rodzajem sytuacji, w której są używane. W tym następstwie formuł można wyróżnić trzy sytuacje:
  - a) zarówno fraza inicjująca sytuację, jak i odpowiedź zawierają w swoim składzie wyrażenie przywołujące rzeczywistość sakralną, na przykład *Слава Ісусу!*, odp. *Слава Богу!*;
  - b) tylko forma inicjująca ma element odnoszący się do *sacrum*, odpowiedź jest pod tym względem neutralna, na przykład *Спаси Бог!*, odp. *Декую!*;
  - c) odpowiedź na frazę inicjującą sytuację grzecznościową z elementem sakralnym może mieć dwojaki charakter: zawierać wyrażenie przywołujące *sacrum* lub być pod tym względem neutralna, na przykład *Боже помагай!*, odp. *Дякую, дай Боже здоров'ї!* albo *Дековать!*
4. Wszystkie używane w analizowanych sytuacjach formuły z elementem sakralnym mają zarówno funkcję performatywną, tzn. tworzą atmosferę grzecznościową, jak i zachowują swoje podstawowe właściwości semantyczne. Taki charakter tych fraz powoduje, że mimo upływu czasu nie ulegają one skróceniu do członu podstawowego.

## Bibliografia

- Cybulski M., *Obyczaje językowe dawnych Polaków. Formuły werbalne w dobie średniopolskiej*, Łódź 2003.
- Goffman E., *Rytuał inicjacyjny*, Warszawa 2006.
- Grodziński E., *Wypowiedzi performatywne*, Wrocław 1980.
- Kmita J., *Późny wnuk filozofii: wprowadzenie do kulturoznawstwa*, Warszawa 2007.
- Marcjanik M., *Grzeczność w komunikacji językowej*, Warszawa 2007.
- Ożóg K., *Polszczyzna przełomu XX i XXI wieku. Wybrane zagadnienia*, Rzeszów 2001.
- Skudrzyk A., *Normy grzecznościowych zachowań językowych (etykieta językowa, savoir-vivre, bon ton, dobre wychowanie, grzeczność językowa)*, [w:] *Sztuka czy rzemiosło? Nauczyć Polski i polskiego*, red. A. Achtełik, J. Tambor, Katowice 2007.
- Zagórski Z., *O badaniach integracji w zakresie świadomości językowej w kilku województwach zachodnich*, Wrocław 1982.

### Formuły grzecznościowe z semantycznym komponentem sakralnym w języku mieszkańców wsi Zelena (Ukraina – Huculszczyzna)

**Streszczenie:** Przedmiotem analiz w artykule są formuły grzecznościowe występujące we wsi Zelena na Huculszczyźnie. Występujący na tym terenie zestaw fraz grzecznościowych traktuję jako zamknięty zbiór, stanowiący ważny element modelu grzecznościowego, realizowanego w określonych warunkach społeczno-kulturowych.

Formuły zawierające w swoim składzie leksykalnym składniki odnoszące się do sfery *sacrum* używane są w sytuacjach, które ogólnie określić można jako: powitania, pożegnania, życzenia i podziękowania. W ramach tych ogólnych formuł w niektórych przypadkach wyodrębnić można jeszcze sytuacje uszczegółowione, przywoływane przez odmienne formuły grzecznościowe, np. podziękowanie i podziękowanie wypowiedane przez żebraka, pozdrowienie przy pracy i pozdrowienie przy dojeniu krów. Omówione w artykule formuły są w badanej społeczności nadal używane we wszystkich pokoleniach. Niektóre z nich, jak pokazują analizy, realizowane są tylko w szczególnej sytuacji, np. w relacjach z osobami starszymi. Tak jest np. z syntagmami przywołującymi sytuację powitania, gdzie fraza *Слава Іцыцу Хрұцмы* zastępowana jest powszechnym wśród młodego pokolenia: *Здопов!*

Wszystkie używane w analizowanych sytuacjach formuły z semantycznym komponentem sakralnym mają zarówno funkcję performatywną, tzn. tworzą atmosferę grzecznościową, jak i zachowują swoje podstawowe właściwości semantyczne.

**Słowa kluczowe:** formuły grzecznościowe, *sacrum* w formułach grzecznościowych, Huculszczyzna, Zelena

### Terms of Politeness with a Semantic Sacral Component in the Language of the Inhabitants of Zelena Village (Ukraine – Hutsulshchyna)

**Summary:** The article studies the terms of politeness encountered in the Zelena village in the Hutsul Country (Ukraine). The set of polite phrases appearing in this area is treated by the author of the article as a closed collection constituting an important element of the politeness model realized in specific social-cultural conditions.

The forms containing, in their lexical composition, the elements referring to the sphere of *sacrum* are used in the situations which can generally be defined as: greetings, farewells, compliments and thanks. Within those general categories, in some cases, we can additionally isolate more detailed situations, in which different politeness terms are used, for instance, thanks and thanks expressed by a beggar, greetings at work and greetings when milking cows. In the studied community, the expressions discussed in the article have been still used by all generations. Some of them, as confirmed by studies, are applied only in special situations, for example, in contacts with the elderly people. This is the case, for instance, with syntagmas recalling the situation of a greeting where the phrase *Слава Ісусу Христу* (and an adequate reply) is being replaced by *Здоров!* which is popular among the young generation.

All fixed expressions with a semantic sacral component used in the analysed situations possess a performative function, which means that they create a polite atmosphere and preserve their basic semantic properties.

**Keywords:** politeness terms, *sacrum* in politeness terms, Hutsuls, Zelena





**Mirosława Siuciak**

Uniwersytet Śląski

## MIEJSCE BADAŃ REGIONALNYCH W OPISIE DZIEJÓW POLSZCZYZNY



Historia języka polskiego jest dyscypliną o niezwykle szerokim zakresie badawczym, co wynika z faktu, że przedmiotem naukowego oglądu mogą stać się dla niej wszelkie teksty i zjawiska zaistniałe w przeszłości. Ze względu zatem na ogrom materiału badawczego, jak też różnorodne perspektywy jego ujęcia i zmieniające się metody opisu, jest dziedziną o najdłuższym w polskim językoznawstwie trwaniu. Jak każda dyscyplina naukowa podlega modom, wyznaczanym przez aktualne w danym czasie koncepcje metodologiczne, co sprzyja jej rozwojowi oraz przynosi ożywczą zmienność w spojrzeniu na fakty z językowej, a przede wszystkim kulturowej przeszłości. Z uwagi na zakres badań jest też dyscypliną najbardziej predestynowaną do korzystania z dokonań innych dziedzin humanistycznych, takich jak historia, kulturoznawstwo, literaturoznawstwo, socjologia i wiele innych. Można zatem stwierdzić, że w podstawy historii języka wpisana jest interdyscyplinarność, tak modna dzisiaj w nauce, a uprawiana w ramach interesującej nas dyscypliny od ponad stu lat.

Badania historycznojęzykowe mogą dotyczyć różnych dziedzin ludzkiej działalności, utrwalonej w dostępnych współcześnie tekstach kultury. Wielość i różnorodność źródeł, na podstawie których możemy odtwarzać i opisywać językową przeszłość, domaga się pewnego uporządkowania, podobnie jak hierarchizacji wymagają problemy badawcze narzucające się z oglądu materiału. Uprzywilejowaną pozycję w naukowych ujęciach dziejów polszczyzny zajmował od zawsze opis języka ogólnego, co zostało wyrażone w programowym artykule Zenona Klemensiewicza<sup>1</sup>. Przez kilka dekad dyskusja naukowa ogniskowała się wokół problemu kształtowania się języka

---

<sup>1</sup> Z. Klemensiewicz, *Zagadnienia i założenia historii języka polskiego*, „Pamiętnik Literacki” 1956, t. 47, z. 3-4. Podaję za: S. Borawski, *Wprowadzenie do historii języka polskiego. Zagadnienia historiozoficzne*, Warszawa 2000, s. 47.

ogólnego, a zasadniczym celem dyscypliny stało się pokazywanie zmienności języka, uwarunkowanej z jednej strony czynnikami kulturowo-komunikacyjnymi, a z drugiej wewnętrznymi tendencjami sterującymi rozwojem języka<sup>2</sup>. W dociekaniach historycznojęzykowych opartych na metodologii strukturalnej koncentrowano się na opisie języka wyabstrahowanego z tekstów<sup>3</sup>. Próbując opisać pewien idealny byt, definiowany przez Bajerową jako „język przeciętny”, brano pod uwagę teksty z różnych rejestrów stylistycznych i komunikacyjnych, powstałe w kilku kulturowo zróżnicowanych regionach. Wnioski często sprowadzano do odmiennego tempa rozwojowego polszczyzny w centrum życia polityczno-kulturalnego oraz na peryferiach. Paradoksalnie, ta tendencja do opisu abstrakcyjnego, ale uwzględniającego różnorodne uwarunkowania powstania tekstów, „języka przeciętnego” doprowadziła do skierowania większej uwagi badawczej na sytuację językową w historycznych dzielnicach.

Prace nad zróżnicowaniem regionalnym polszczyzny były prowadzone już w pierwszej połowie XX wieku, jednak należy zauważyć, że miały one wówczas charakter okazjonalny, wybiórczy bądź też wiązały się ściśle z oglądem dialektologicznym, co najdobitniej zaznaczyło się w dyskusji o pochodzeniu polskiego języka literackiego. W drugiej połowie ubiegłego stulecia historycznojęzykowe badania nad tekstami zdeterminowanymi regionalnie znacznie się rozwinęły, a koncentrowały się według zagadnień najtrafniej wskazanych przez Alinę Kowalską, która w okresie badawczym 1949-1987 wyróżniła cztery typy opracowań<sup>4</sup>:

- 1) analityczne rozprawy rejestrujące cechy regionalne powstałe na podłożu gwarowym;
- 2) prace poświęcone osobliwościom językowym pisarzy pochodzących z określonego regionu, na przykład z Kresów południowo- i północno-wschodnich, Mazowsza, Pomorza, Śląska;
- 3) syntetyczne opracowania na temat zróżnicowania regionalnego polszczyzny w poszczególnych okresach, na przykład w dobie staropolskiej, pierwszej połowie XVI wieku, w stuleciach XVII, XVIII i XIX;
- 4) syntezy stanowiące próbę całościowego opisu polszczyzny jednego regionu.

Wyłania się stąd obraz przemysłanych i zmierzających w kierunku ustaleń syntetyzujących przedsięwzięć badawczych, jednak z perspektywy czasu możemy stwierdzić, że żaden region takiej historycznojęzykowej syntezy się nie doczekał<sup>5</sup>.

<sup>2</sup> Założenia tej koncepcji zostały przedstawione przez Irenę Bajerową w: I. Bajerowa, *Strukturalna interpretacja historii języka*, „Język Polski” 1969, t. 49, s. 81-103.

<sup>3</sup> I. Bajerowa nazywała go „językiem przeciętnym”. Zob. *eadem*, *Kształtowanie się systemu polskiego języka literackiego w XVIII wieku*, Wrocław 1964, s. 9.

<sup>4</sup> A. Kowalska, *Główne kierunki badań diachronicznych nad regionalnymi odmianami polszczyzny*, [w:] „Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego. Prace Językoznawcze”, t. 24: „Studia historycznojęzykowe”, red. A. Grybosiowa, A. Kowalska, Katowice 1996, s. 9-17.

<sup>5</sup> Znamiona syntezy najbardziej wyczerpuje prawie pięćsetstronicowa monografia Zofii Kurzowej *Język polski Wileńszczyzny i kresów północno-wschodnich XVI-XX w.*, Warszawa-Kraków 1993,

Badania diachroniczne nad polszczyzną regionalną znacznie się wzbogaciły i rozwinęły w latach 80. i 90. pod wpływem rozwoju socjolingwistyki, co jest związane z realizacją podstawowego dla tej dyscypliny postulatu badawczego polegającego na powiązaniu faktów językowych z sytuacją społeczną i kulturową użytkowników języka. Cenne w tej metodologii jest to, że odwołuje się ona do autentycznych tekstów, powstałych w określonej sytuacji komunikacyjnej, zdeterminowanych społecznymi rytuałami, którym podlegają uczestnicy interakcji. Zastosowanie perspektywy socjolingwistycznej odświeżyło znacznie spojrzenie na diachroniczny opis sytuacji językowej w regionach, a z drugiej strony przyczyniło się do pełniejszego spojrzenia na cały polski obszar etniczny, zróżnicowany nie tylko regionalnie, ale także społecznie i kulturowo. Ten nurt badawczy najmocniej zaznaczył się w pracach Haliny Wiśniewskiej, która koncentruje się zarówno na opisie polszczyzny wzorcowej używanej w społecznościach regionalnie zdeterminowanych<sup>6</sup>, jak też bierze pod uwagę środowiskowo-zawodowy aspekt używania polszczyzny<sup>7</sup>.

Po okresie dużego zainteresowania tematyką regionalną obserwujemy pewne wyciszenie, wynikające z faktu, że młodsze pokolenie historyków języka chętniej wiąże swoje plany badawcze ze zjawiskami dotyczącymi polszczyzny ogólnej, literackiej. Nawet kiedy podejmuje się badania nad tekstami powstałymi w określonych realiach miejscowych i środowiskowych, to coraz rzadziej zwraca się uwagę na cechy regionalne, kiedyś rozpatrywane w konfrontacji z właściwościami języka ogólnego.

Jeżeli spojrzymy na regiony, którym poświęcono najwięcej uwagi badawczej, to uznać należy, że czołowe miejsce zajmują dzielnice peryferyczne: Pomorze, Kresy wschodnie i Śląsk. Przyczyn tego zjawiska można upatrywać w tym, że są to regiony o wyraźnej specyfice historycznej, kulturowej i językowej, odróżniające się znacznie od pozostałych historycznych dzielnic, współuczestniczących w kształtowaniu się polskiej wspólnoty narodowej i językowej. Były to też regiony podlegające od zawsze wpływom obcych kultur i języków: Pomorze – wpływom niemieckim, Śląsk – najpierw czeskim, później niemieckim, Kresy wschodnie – wpływom ruskim (wschodniosłowiańskim). W wypadku Śląska i Pomorza istotną rolę odgrywała także izolacja polityczna, co sprawiło, że nie wykształciło się w tych regionach polskie piśmiennictwo związane z kulturą wysoką, gdyż elity kulturalne były głównie niemieckie. Dlatego też w dotychczasowych

---

choć zaznaczyć trzeba, że autorka bardziej koncentruje się na opisie faktów językowych niż na całościowym spojrzeniu na opisywany region.

<sup>6</sup> H. Wiśniewska, *Kulturalna polszczyzna XVII wieku. Na przykładzie Zamościa*, Lublin 1994; H. Wiśniewska, L. Tymiańkin, *Kunst pisanja po polsku w królewskim Przemyślu (XVI-XVIII wiek)*, Przemyśl 2010.

<sup>7</sup> H. Wiśniewska, *Cechy regionalne mowy rzemieślników przemyskich*, Lublin 1982; *eadem*, *Rzemieślnicy i rzemiosła w królewskim Przemyślu (zawodowe słownictwo i frazeologia): XVI-XVIII wiek*, Przemyśl 2015.

badaniach często zwracano uwagę na wolniejsze niż w innych regionach tempo rozwoju polskiego języka ogólnego, związane z reaktywnym w stosunku do polskiej kultury przejmowaniem wzorców, zazwyczaj ze znacznym opóźnieniem (np. w XIX stuleciu na Górnym Śląsku jako wzorcową traktowano polszczyznę pisarzy XVI w.). Wszystkie tego typu wnioski związane były z przyjęciem wspomnianej już postawy badawczej, w której najistotniejszy był opis przekształceń wyabstrahowanego z tekstów polskiego języka ogólnego, do którego odnoszono później zjawiska zaobserwowane w źródłach regionalnych.

Taka postawa badawcza spotkała się z krytyką Stanisława Borawskiego, który od dłuższego czasu postuluje, aby na zjawiska językowe patrzeć przez pryzmat wspólnoty komunikatywnej, w której powstały badane teksty kultury. Zachowania językowe stanowią bowiem – zdaniem badacza<sup>8</sup> – realizację potrzeb komunikatywnych, emocjonalnych i symbolicznych na tle przekształceń życia jednostkowego i zbiorowego w obrębie wspólnot komunikatywnych. Pokrywa się to w dużej mierze z ujęciem socjolingwistycznym, traktującym dostępne źródła jako świadectwa sposobu komunikacji i rytuałów obowiązujących w danej społeczności w określonym czasie. Przenosząc te założenia na sytuację językową w regionach, przyjąć należy, iż nie jest ważne, w jakim stopniu powstałe w nich teksty odzwierciedlają cechy abstrakcyjnego języka ogólnego, ale najistotniejsze jest to, w jaki sposób charakteryzują one wspólnotę komunikatywną, która je wytworzyła. Takie odwrócenie perspektywy może przynieść interesujące rezultaty badawcze, a także dowartościowanie wspólnot regionalnych, które nie będą traktowane – jak dotychczas – w kategoriach peryferycznego zapóźnienia, ale jak pełnoprawne środowiska współtworzące polską wspólnotę narodową w specyficznych realiach politycznych i społecznych.

Spojrzenie na historię regionu przez pryzmat wspólnoty komunikatywnej, której warunki funkcjonowania, cele i dążenia odznaczały się zazwyczaj pewną specyfiką w stosunku do innych wspólnot regionalnych, pozwoli na pełniejszą analizę sytuacji kulturowej i socjologicznej, a co za tym idzie historycznojęzykowych uwarunkowań używania języka polskiego oraz innych języków obecnych w danym regionie.

Badania nad sytuacją językową na Śląsku już w drugiej połowie XX wieku miały charakter zintegrowany, co wyrażało się we współpracy historyków, językoznawców, literaturoznawców oraz badaczy folkloru. Odbyło się wówczas kilka konferencji śląskoznawczych, które w dużej mierze miały charakter postulatyczny, tzn. definiowano problemy, którymi należy się zająć<sup>9</sup>, jednak z perspektywy czasu możemy zauważyć, że

<sup>8</sup> S. Borawski, *Podstawy idei poznawczej studiów nad dziejami używania języka. Esej o diachronii*, [w:] *Rozprawy o historii języka polskiego*, red. S. Borawski, Zielona Góra 2005, s. 16.

<sup>9</sup> Szczególnie ważny wydawał się głos Stanisława Rosponda, który postulował opracowanie interdyscyplinarnej syntezy dziejów języka polskiego na Śląsku. Zob. S. Rospond, *Problem dziejów*

zgłoszone wówczas postulaty w niewielkim stopniu zostały zrealizowane. Może wynika to z faktu, iż były one formułowane przez badaczy starszego pokolenia, którzy nie wykształcili zbyt dużego grona następców, zainteresowanych problematyką regionalną<sup>10</sup>, a przede wszystkim nie pojawili się naukowcy skoncentrowani – tak jak poprzednicy – wyłącznie na tematyce śląskiej i poświęcający jej całą naukową energię i dociekliwość<sup>11</sup>.

Cechą charakterystyczną badań śląskoznawczych była od samego początku motywacja ideologiczna, która zakłócała w mniejszym lub większym stopniu naukowy ogląd wymagający obiektywizmu. Kierunek tych analiz został wyznaczony już w XIX stuleciu przez polsko-niemiecki dyskurs o historyczno-etnicznym obliczu Śląska. Aż do połowy XX wieku naukowe dociekania na temat Śląska wprzężone były w tryb polsko-niemieckiego sporu ideologiczno-propagandowego, którego przedmiotem były historyczne i narodowe prawa do Śląska<sup>12</sup>. Po II wojnie światowej, kiedy nastąpił rozkwit historycznojęzykowych badań śląskoznawczych, szczególnie mocno podkreślano przynależność tego regionu do państwa piastowskiego, wyrażając w ten sposób zasadność powrotu Ziem Odzyskanych do Polski. Echa retoryki wynikającej z tak zideologizowanego podejścia pobrzmiwają jeszcze w pracach tak ważnych dla dyscypliny, o której mowa, językoznawców jak Stanisław Rospond<sup>13</sup> czy Henryk Borek<sup>14</sup>. W latach 70. i 80. badania śląskoznawcze zostały bardziej zobiektywizowane, chociaż chyba zbyt małą wagę przywiązywano do wielokulturowości i wielojęzyczności regionu, koncentrując się głównie na zabytkach polskich, a zauważone w nich cechy językowe odnoszono z jednej strony do polskiego języka ogólnego, a z drugiej strony do podłoża gwarowego<sup>15</sup>.

Wydaje się także, że w dotychczasowych analizach historycznojęzykowych dotyczących Śląska zbyt mały nacisk kładziono na kulturowe zróżnicowanie regionu. O tym, że nie był to obszar homogeniczny, świadczą nie tylko jego historyczne losy i różnie rozkładające się wpływy kultur zewnętrznych, ale przede wszystkim zachowane

---

*polshczyzny śląskiej (postulaty badawcze)*, [w:] *Perspektywy badań śląskoznawczych. Językoznawstwo. Piśmiennictwo. Folklorystyka*, red. D. Simonides, H. Borek, Wrocław 1981, s. 24.

<sup>10</sup> Henryk Borek już w 1979 r. zwracał uwagę na pilną potrzebę wykształcenia młodych badaczy wobec słabnącego zainteresowania problematyką śląskoznawczą. H. Borek, *Swoistość badań dziejów języka polskiego na Śląsku*, „Język Polski” 1979, t. 59, s. 340-351.

<sup>11</sup> Por. B. Wyderka, *O konieczności nowej syntezy dziejów języków na Śląsku*, [w:] *Badania historycznojęzykowe. Stan, metodologia, perspektywy*, red. B. Dunaj, M. Rak, Kraków 2011, s. 387.

<sup>12</sup> Mówił o tym Bogusław Wyderka podczas ubiegłorocznego Kongresu Historyków Języka, który odbył się na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach. Zob. *idem*, *O nowej syntezie rozwoju polszczyzny na Śląsku*, [w:] *Historia języka w XXI wieku. Stan i perspektywy*, red. M. Pastuch, M. Siuciak, Katowice 2018, s. 436-448.

<sup>13</sup> Zob. S. Rospond, *Dzieje polszczyzny śląskiej*, Katowice 1959.

<sup>14</sup> Zob. H. Borek, *Opolszczyzna w świetle nazw miejscowych*, Opole 1972.

<sup>15</sup> Takie podejście spotykamy w licznych pracach Aliny Kowalskiej, przykładowo: A. Kowalska, *Język polski w szesnastowiecznych księgach miejskich Tarnowskich Gór*, Wrocław 1970; *eadem*, *Dzieje języka polskiego na Górnym Śląsku w okresie habsburskim (1526-1742)*, Wrocław 1986.

świadczenia piśmiennicze, a nawet współcześnie obserwowane zjawiska społeczne, związane z poczuciem tożsamości regionalnej. Traktowanie Śląska jako spójnego regionu zauważyć można w pracach Stanisława Rosponda, dla którego była to przede wszystkim historyczna dzielnica, w związku z czym w swojej popularnonaukowej syntezie *Dzieje polszczyzny śląskiej* na pierwszy plan wysuwał opis polskiej ciągłości kulturowej, zaszczeplonej jeszcze w czasach państwa piastowskiego i kontynuowanej później mimo przeciwności politycznych oraz społecznych związanych z oddziaływaniem obcych systemów państwowych i kulturowych<sup>16</sup>. Stosowany przez S. Rosponda termin „polszczyzna śląska” jest nieprecyzyjny i wywołuje różne interpretacje, ponieważ obejmował nim badacz wiele zjawisk, mieszając poziom dialektalny z polskim językiem ogólnym występującym w zabytkach piśmienniczych regionu. Człon przymiotnikowy wprowadza regionalne nacechowanie, a całe wyrażenie staje się opozycyjne zarówno w stosunku do polszczyzny ogólnej, jak i do polszczyzny używanej w innych historycznych dzielnicach, chociaż raczej nie spotykamy w literaturze przedmiotu takich określeń jak polszczyzna wielkopolska, małopolska czy mazowiecka<sup>17</sup>, znaczny stopień rozpowszechnienia zyskała natomiast polszczyzna Pomorza<sup>18</sup> czy też polszczyzna kresowa<sup>19</sup>, występująca także w wariantach południowym<sup>20</sup> oraz północnym<sup>21</sup>. Wiąże się to z pewnością ze wspomnianą wcześniej popularnością badań nad dzielnicami peryferycznymi, uwarunkowaną ich odrębnością na tle dzielnic centralnych, pozostających w głównym nurcie rozwojowym polszczyzny<sup>22</sup>.

Polszczyzna śląska, podobnie jak wyżej wymienione odmiany, mieści się w zakresie pojęciowym polszczyzny regionalnej, zdefiniowanej przez Kwirynę Handke jako terytorialny wariant języka ogólnego, który nie powinien być utożsamiany z dialektem, chociaż może zawierać pewne jego elementy. Według badaczki<sup>23</sup> polszczyzna regionalna

<sup>16</sup> Publicystyczny charakter naukowego piśmiennictwa Stanisława Rosponda najwyraźniej zaznaczył się w jego pracach popularnonaukowych. Zob. też S. Rospond, *Polszczyzna śląska*, Wrocław 1970.

<sup>17</sup> Wyjątek stanowi monografia K. Siekierskiej, *Język Wojciecha Stanisława Chrościńskiego. Studium mazowieckiej polszczyzny z przełomu XVII i XVIII wieku*, Wrocław 1974.

<sup>18</sup> Por. cykl *Polszczyzna regionalna Pomorza (zbiór studiów)*, red. K. Handke, Wrocław–Warszawa–Kraków 1986–1998.

<sup>19</sup> Por. cykl *Studia nad polszczyzną kresową*, red. J. Rieger, W. Werenicz, Wrocław–Warszawa–Kraków 1984–1995.

<sup>20</sup> Por. J. Kość, *Polszczyzna południowokresowa na polsko-ukraińskim pograniczu językowym w perspektywie historycznej*, Lublin 1999; K. Sicińska, *Polszczyzna południowokresowa XVII i XVIII wieku (na podstawie epistolografii)*, Łódź 2013.

<sup>21</sup> B. Smolińska, *Polszczyzna północnokresowa z przełomu XVII i XVIII w. Na podstawie rękopisów Jana Władysława Poczobuta Odlanickiego i Antoniego Kazimierza Sapiehy*, Wrocław 1983; U. Sokólska, *Siedemnastowieczna polszczyzna kresów północno-wschodnich (słownictwo, frazeologia)*, Białystok 1999.

<sup>22</sup> Por. B. Wyderka, *O konieczności nowej syntezy...*, s. 390.

<sup>23</sup> K. Handke, *Terytorialne odmiany polszczyzny*, [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Lublin 2001, s. 216.



jest zjawiskiem językowo-społecznym, związanym z kulturą materialną i duchową regionu, jego historią, literaturą i folklorem. Badania nad polszczyzną regionalną prowadzone są zarówno w aspekcie współczesnym, jak i w odniesieniu do przeszłości. Rozpowszechniony przez Stanisława Rosponda termin „polszczyzna śląska” jest dzisiaj używany dość rzadko, przy czym charakterystyczne jest to, że spotkamy go raczej w pracach o charakterze historycznojęzykowym<sup>24</sup>.

Trudno z dzisiejszej perspektywy patrzeć na Śląsk jednowymiarowo. Historyczne zmiany i podziały już dawno doprowadziły do wyodrębnienia Śląska Dolnego i Górnego. W obydwu tych subregionach przez wieki wykształciła się zupełnie odmienna sytuacja etniczna: tereny Dolnego Śląska podlegały intensywniejszej kolonizacji niemieckiej, co spowodowało, że w XIX stuleciu dominowały tam niemieckie wzorce kulturowe, a ludność polska często ulegała germanizacji. Natomiast Górny Śląsk, terytorialnie bliższy Małopolsce, przez wieki pozostawał terenem wielokulturowym, w którym żadna z kultur (polska, czeska, niemiecka) nie zajmowała pozycji jednoznacznie dominującej, aż do połowy XIX wieku, kiedy nastąpiło gwałtowne uprzemysłowienie wschodniej części Górnego Śląska, połączone z silną germanizacją ze strony pruskiego aparatu państwowego. Wyzwoliło to ruchy narodotwórcze wśród ludności polskiej, których przejawem stał się gwałtowny rozwój polskojęzycznej prasy oraz piśmiennictwa w języku polskim<sup>25</sup>. Terytorialne granice Górnego Śląska były wówczas zakreślone dość szeroko: od Cieszyna do Kluczborka i od Katowic po Nysę, a mieściły się w nich trzy regiony: cieszyński, bytomsko-katowicki i opolski<sup>26</sup>. W każdym z nich panowała nieco inna sytuacja demograficzna i społeczna, połączona z odmiennymi warunkami bytowymi oraz oddziaływaniem obcych kultur (np. w okręgu cieszyńskim zawsze silne były wpływy czeskie oraz polityczne oddziaływanie monarchii austro-węgierskiej). Wszystkie te czynniki doprowadziły w XX stuleciu do wyodrębnienia się Śląska Cieszyńskiego i Opolskiego jako subregionów o własnej identyfikacji kulturowej i językowej, zatem tradycyjny teren Górnego Śląska uległ znacznemu zawężeniu. Jednak to właśnie ten stosunkowo niewielki obszar, dość gęsto zaludniony i uprzemysłowiony, jest współcześnie najsilniej utożsamiany ze Śląskiem, wyróżniającym się specyficzną kulturą, językiem i mentalnością mieszkańców.

Wymienione powyżej poszczególne śląskie subregiony były kształtowane w odmiennych warunkach, mających wpływ nie tylko na ich historyczne losy, ale szczególnie mocno zaznaczają się w teraźniejszości. Dlatego też należałoby porzucić całościowe patrzenie na Śląsk w kategoriach historycznej dzielnicy i wprowadzić inne kryteria

<sup>24</sup> Por. B. Wyderka, *O konieczności nowej syntezy...*, s. 390.

<sup>25</sup> Okres 1864-1922 określany jest jako czas odrodzenia narodowego na Górnym Śląsku. Zob. W. Ogrodziński, *Dzieje piśmiennictwa śląskiego*, Katowice 1965.

<sup>26</sup> Zob. *Górny Śląsk*, t. 1, red. K. Popiołek, Poznań 1959, s. 7.



opisu stosunków językowych mniejszych wspólnot regionalnych<sup>27</sup>. Łatwiej też na podstawie dostępnych źródeł takie wspólnoty scharakteryzować. Wydaje się z perspektywy czasu, że przeprowadzone dotąd analizy historycznojęzykowe zbyt często prowadziły do uogólnień, które pokutują w różnego typu obiegowych opiniach. Z drugiej strony widzimy, jak słabo głos historyków języka przebił się do świadomości społecznej, czego skutkiem jest wyjątkowa podatność Ślązaków na manipulacje związane z historią regionu oraz dziejami panujących w nim stosunków etniczno-językowych.

Jak już wspomniano, historycznojęzykowe badania śląskoznawcze znajdują się od pewnego czasu w impasie. Tym bardziej docenić należy podejmowane inicjatywy edytorskie, które niwelują nieco podstawowy problem tej dyscypliny, jakim była dotąd znikomość źródeł (szczególnie dotyczących starszych okresów, sprzed XIX w.). W ostatnim dwudziestoleciu podjęto szereg inicjatyw związanych z wydaniem archiwaliów miejskich, pochodzących głównie z Górnego Śląska, z okresu XVI-XVIII wieku<sup>28</sup>. Niektóre z nich były już przedmiotem analizy lingwistycznej<sup>29</sup>, co nie znaczy, że nie można spojrzeć na nie z innej perspektywy badawczej. Te niezwykle cenne źródła, zawierające księgi sądowe, protokolarze posiedzeń władz miasta oraz organizacji cechowych, są odzwierciedleniem panujących wówczas relacji i hierarchii społecznych w obrębie wspólnot miejskich, dokumentują także sposoby rozwiązywania kwestii własnościowych oraz sytuacji konfliktowych, jak również ukazują zwykłe, życiowe problemy ówczesnych mieszkańców miast górnośląskich. Dla historyka języka najcenniejsza jest oczywiście możliwość odtworzenia języka używanego w różnych sytuacjach komunikacyjnych i uwarunkowaniach pragmatycznych. Najobszerniej jest w tych źródłach reprezentowany styl urzędowy, w którym zostały sformułowane protokoły oraz dokumenty o mocy prawnej (darowizny, testamenty, akty kupna-sprzedazy itp.). Księgi sądowe dostarczają także pewnej wiedzy o ówczesnym stylu potocznym, ponieważ przytaczane w nich zeznania świadków procesowych, mimo że opracowane i w dużej mierze przetransponowane przez pisarza sądowego, pozwalają odtworzyć nie tylko wiele elementów żywej mowy sprzed wieków, ale przede wszystkim potoczny obraz świata i mentalności ludzi wówczas żyjących, wchodzących w skład wspólnoty

<sup>27</sup> Por. B. Wyderka, *O nowej syntezie...*, s. 441.

<sup>28</sup> Zob. *Akta miejskie Tarnowskich Gór od końca XVI wieku do roku 1740*, oprac. A. Kowalska, Katowice 1993; *Protokolarz albo „czerwona księga” Mysłowic*, oprac. A. Kowalska, A. Piwowarczyk, Mysłowice 2002; *Transliteracja grafemiczna „Księgi protokołów sądu wójtowskiego miasta Opola z lat 1698-1721”*, oprac. S. Borawski, I. Tapani Piirainen, A. Dormann-Sellinghoff, Wrocław 2003.

<sup>29</sup> Zob. A. Kowalska, *Język polski w szesnastowiecznych księgach miejskich Tarnowskich Gór*; M. Hawrysz, *Język miejskiej wspólnoty Opola na przełomie XVII i XVIII wieku. Studium pragmatyngwistyczne Księgi wójtowskiej*, Wrocław 2003.

związanej z danym miejscem i regionem, a szerzej – odzwierciedlającej wzorce typowe także dla innych polskich wspólnot miejskich.

Interesującym wyzwaniem badawczym wydaje się porównanie górnośląskich ksiąg sądowych z podobnymi źródłami, pochodzącymi z innych regionów, na przykład z Małopolski. Taka perspektywa pozwoliłaby na uchwycenie cech wspólnych zarówno na poziomie pragmatycznym, komunikacyjnym, stylowym, jak i na poziomie *stricte* językowym. Pobieżna znajomość tego typu dokumentów pochodzących z różnych polskich regionów pozwala na sformułowanie tezy, że źródła te wykazują wiele podobieństw. Skoncentrowanie się na podobieństwach, a nie – jak dotychczas – na odmiennościach, wynikających na przykład z wpływów gwarowych, byłoby z pewnością interesujące nie tylko jako pewne *novum* badawcze, ale również mogłoby przynieść ustalenia, w jakim stopniu górnośląskie wspólnoty miejskie odtwarzały wzorce zachowań (sformalizowanych i potocznych) typowe dla innych polskich wspólnot komunikatywnych, a w jakim stopniu były już poddane obcym wpływom kulturowym.

W podsumowaniu niniejszych rozważań zasadne wydaje się postawienie pytania, jak należałoby widzieć rolę badań regionalnych (w tym śląskoznawczych). Jeżeli przyjmiemy, że poszczególne wspólnoty regionalne w jakimś stopniu współtworzyły polską wspólnotę narodową, a nie pozostawały jedynie reaktywne w stosunku do ośrodków centralnych, organizowanych przez elity kulturalne i polityczne, wówczas opis języka i obyczajów wyłaniających się ze źródeł regionalnych nie będzie skoncentrowany – jak dotychczas – na wskazywaniu odrębności (inności) oraz zapóźnienia w stosunku do głównego nurtu rozwojowego polszczyzny. Słuszny wydaje się postulat, aby wszelkie badania źródłowe były konfrontowane z wynikami analiz prowadzonych w odniesieniu do tego samego typu materiałów badawczych, pochodzących z innych terenów. Takie podejście może przynieść wiele ciekawych spostrzeżeń na poziomie pragmatycznym i stylistycznym, jednak nie możemy zapominać, że każdy region odznaczał się pewną specyfiką i jako określona kategoria społeczno-polityczna i kulturowa wymaga odrębnej syntezy historycznojęzykowej.

W wypadku Śląska – regionu niejednorodnego, o skomplikowanym rozwoju stosunków etniczno-językowych i znacznie ograniczonej roli polszczyzny w wielu sferach życia publicznego – wizja takiej syntezy wydaje się odległa, mimo bardzo długiej tradycji badawczej. Należy tutaj jednoznacznie podkreślić, że jest to region, który takiego opracowania potrzebuje chyba najbardziej, gdyż stał się na nowo przedmiotem ideologicznego i politycznego sporu, związanego z problemem niemieckości oraz śląskiej autonomii. Wyrazem tego sporu stała się także parlamentarna batalia o usankcjonowanie „języka śląskiego”, będąca wyrazem trwającej od kilkunastu lat dyskusji na temat tego bytu, wyłamującego się z ram naukowego opisu lingwistycznego, a mającego głównie inspirację polityczną. Dlatego też szczególną rolę w porządkowaniu pojęć oraz

popularyzowaniu wiedzy o dziejach stosunków językowych na Śląsku mogliby odegrać historycy języka<sup>30</sup>, przy czym podejmowane prace musiałyby mieć charakter skorelowany, a głównym celem badawczym powinna być synteza historycznojęzykowa regionu.

### Bibliografia

- Akta miejskie Tarnowskich Gór od końca XVI wieku do roku 1740*, oprac. A. Kowalska, Katowice 1993.
- Bajerowa I., *Kształtowanie się systemu polskiego języka literackiego w XVIII wieku*, Wrocław 1964.
- , *Strukturalna interpretacja historii języka*, „Język Polski” 1969, t. 49, s. 81-103.
- Borawski S., *Podstawy idei poznawczej studiów nad dziejami używania języka. Esej o diachronii*, [w:] *Rozprawy o historii języka polskiego*, red. S. Borawski, Zielona Góra 2005, s. 13-62.
- , *Wprowadzenie do historii języka polskiego. Zagadnienia historiozoficzne*, Warszawa 2000.
- Borek H., *Opolszczyzna w świetle nazw miejscowych*, Opole 1972.
- , *Swoistość badań dziejów języka polskiego na Śląsku*, „Język Polski” 1979, t. 59, s. 340-351. *Górny Śląsk*, t. 1, red. K. Popiołek, Poznań 1959.
- Handke K., *Terytorialne odmiany polszczyzny*, [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Lublin 2001, s. 201-219.
- Hawrysz M., *Język miejskiej wspólnoty Opola na przełomie XVII i XVIII wieku. Studium pragmatyngwistyczne Księgi wójtowskiej*, Wrocław 2003.
- Klemensiewicz Z., *Zagadnienia i założenia historii języka polskiego*, „Pamiętnik Literacki” 1956, t. 47, z. 3-4.
- Kość J., *Polshczyzna południowokresowa na polsko-ukraińskim pograniczu językowym w perspektywie historycznej*, Lublin 1999.
- Kowalska A., *Dzieje języka polskiego na Górnym Śląsku w okresie habsburskim (1526-1742)*, Wrocław 1986.
- , *Główne kierunki badań diachronicznych nad regionalnymi odmianami polszczyzny*, [w:] „Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego. Prace Językoznawcze”, t. 24: „Studia historycznojęzykowe”, red. A. Grybosiova, A. Kowalska, Katowice 1996, s. 9-17.
- , *Język polski w szesnastowiecznych księgach miejskich Tarnowskich Gór*, Wrocław 1970.
- , *Z badań nad dziejami języka polskiego na Górnym Śląsku*, Katowice 2002.
- Kurzowa Z., *Język polski Wileńszczyzny i kresów północno-wschodnich XVI-XX w.*, Warszawa–Kraków 1993.
- Ogrodziński W., *Dzieje piśmiennictwa śląskiego*, Katowice 1965.
- Panic I., *Jak my ongiś godali. Język mieszkańców Górnego Śląska od średniowiecza do połowy XIX wieku*, Cieszyn–Kraków 2015.

<sup>30</sup> Takie próby były podejmowane w licznych pracach Bogusława Wyderki oraz w artykułach Mirosławy Siuciak (np. M. Siuciak, *Historyczne podstawy świadomości narodowej Ślązaków*, „Białostockie Archiwum Językowe” 2011, nr 11, s. 223-235), jednak były to raczej głosy w dyskusji, a nie analizy o szeroko zakrojonych ramach interpretacyjnych.

- Polszczyzna regionalna Pomorza (zbiór studiów)*, red. K. Handke, Wrocław–Warszawa–Kraków, 1986-1998.
- Protokolarz albo „czerwona księga” Mysłowic*, oprac. A. Kowalska, A. Piwowarczyk, Mysłowice 2002.
- Rospond S., *Dzieje polszczyzny śląskiej*, Katowice 1959.
- , *Polszczyzna śląska*, Wrocław 1970.
- , *Problem dziejów polszczyzny śląskiej (postulaty badawcze)*, [w:] *Perspektywy badań śląskoznawczych. Językoznawstwo. Piśmiennictwo. Folklorystyka*, red. D. Simonides, H. Borek, Wrocław 1981, s. 23-26.
- Sicińska K., *Polszczyzna południowokresowa XVII i XVIII wieku (na podstawie epistolografii)*, Łódź 2013.
- Siekierska K., *Język Wojciecha Stanisława Chrościńskiego. Studium mazowieckiej polszczyzny z przełomu XVII i XVIII wieku*, Wrocław 1974.
- Siuciak M., *Historyczne podstawy świadomości narodowej Ślązaków*, „Białostockie Archiwum Językowe” 2011, nr 11, s. 223-235.
- Smolińska B., *Polszczyzna północnokresowa z przełomu XVII i XVIII w. Na podstawie rękopisów Jana Władysława Poczobuta Odlanickiego i Antoniego Kazimierza Sapięhy*, Wrocław 1983.
- Sokólska U., *Siedemnastowieczna polszczyzna kresów północno-wschodnich (słowotwórstwo, słownictwo, frazeologia)*, Białystok 1999.
- Studia nad polszczyzną kresową*, red. J. Rieger, W. Werenicz, Wrocław–Warszawa–Kraków, 1984-1995.
- Transliteracja grafemiczna „Księgi protokołów sądu wójtowskiego miasta Opola z lat 1698-1721”*, oprac. S. Borawski, I. Tapani Piirainen, A. Dormann-Sellinghoff, Wrocław 2003.
- Wiśniewska H., *Cechy regionalne mowy rzemieślników przemyskich*, Lublin 1982.
- , *Rzemieślnicy i rzemiosła w królewskim Przemysłu (zawodowe słownictwo i frazeologia): XVI i XVIII wiek*, Przemyśl 2015.
- Wyderka B., *O konieczności nowej syntezy dziejów języków na Śląsku*, [w:] *Badania historycznojęzykowe. Stan, metodologia, perspektywy*, red. B. Dunaj, M. Rak, Kraków 2011, s. 387-395.
- , *O nowej syntezie rozwoju polszczyzny na Śląsku*, [w:] *Historia języka w XXI wieku. Stan i perspektywy*, red. M. Pastuch, M. Siuciak, Katowice 2018, s. 436-448.

### Miejsce badań regionalnych w opisie dziejów polszczyzny

**Streszczenie:** Artykuł dotyczy ważnego aspektu rozważań historycznojęzykowych, jakim są badania nad dziejami języka polskiego w regionach, zwłaszcza peryferycznych, pozostających przez wieki poza głównym nurtem rozwojowym polszczyzny. Szczególnym zainteresowaniem obdarza autorka Śląsk – region bardzo zróżnicowany etnicznie i społecznie, od późnego średniowiecza podlegający obcym (czeskim i niemieckim) wpływom kulturowym. Badania śląskoznawcze mają długą, bo ponadstuletnią tradycję, jednak od początku były uwikłane w ideologiczne spory, dotyczące stosunków etnicznych oraz dominujących wzorców kulturowych. Z tego powodu, jak również ze względu na niedostatki w zakresie materiałów badawczych, Śląsk nie doczekał się syntezy historycznojęzykowej, chociaż taką rolę odgrywają od kilkudziesięciu lat popularnonaukowe opracowania Stanisława Rosponda.

Propozycją autorki jest nieco inne niż dotychczas spojrzenie na dostępne teksty źródłowe: nie w opozycji do polszczyzny ogólnej, ale w zestawieniu w podobnymi typami źródeł powstałymi w innych wspólnotach regionalnych. Istotą tak zorientowanych badań powinno być poszukiwanie cech wspólnych, a nie koncentracja – jak we wcześniejszych pracach – na różnicach uwarunkowanych wpływami gwarowymi oraz oddziaływaniem kultur obcych. Uwzględnienie specyfiki regionu jako określonej kategorii społeczno-politycznej i kulturowej jest natomiast niezbędne w stworzeniu bardzo potrzebnej syntezy historycznojęzykowej Śląska, wykorzystującej dotychczasowe ustalenia historyków, socjologów, znawców kultury i literatury oraz lingwistów.

**Słowa kluczowe:** historia języka, regionalność, badania śląskoznawcze

### **Regional Studies and the Study of the Development of the Polish Language**

**Summary:** The article is concerned with the study of the development of Polish in particular regions. This major aspect of historic-linguistic research refers to mainly the peripheries of the country, which for centuries remained outside the mainstream development of the Polish language. Special attention is given to Upper Silesia, a region which was ethnically and socially diverse and which until late Middle Ages stayed under foreign (Czech and German) cultural influences. Upper Silesia studies have a long tradition of more than a century, yet from the beginning they have been muddled in ideology and involved in conflicts concerning ethnic relations and dominant cultural patterns. For this reason, and because of the lack of research material, Silesia is yet to be offered a comprehensive historic-linguistic study.

The author suggests an innovative perspective of looking at the available historical sources which places them not in opposition to the standard Polish language but in juxtaposition with other similar texts written in different regional communities. The focus of such research should, then, be on shared characteristic and not, like in earlier approaches, on differences warranted by the influence of the local dialect and impact of foreign cultures. Nevertheless, accounting for the specificity of the region as a socio-political and cultural category with the use of already existing historical, sociological, cultural, literary, and linguistic research is essential in creating a comprehensive historic-linguistic study of Upper Silesia.

**Keywords:** history of language, regionality, Upper Silesia studies

Ewa Sławkowa

Uniwersytet Śląski

## MIEJSCE JĘZYKOZNAWSTWA W BADANIACH TRANSLATOLOGICZNYCH



Od linearnego transkodowania do rozumienia i wyrażania sensu – w ten sposób mogłyby brzmieć nie tylko potencjalny slogan reklamujący studia przekładoznawcze, ale i najbardziej zwięzła formuła streszczająca historię teoretycznej refleksji nad fenomenem i ideą tłumaczenia. Równocześnie zawiera ona myśl, która stanowi istotę pytania o filozofię procesu translacji, zadawanego w humanistyce od zawsze. „W każdym traktacie na temat sztuki przekładu pojawia się ta sama dychotomia: pomiędzy «literą» a «duchem», «słowem» a «sensem»” – stwierdza George Steiner, autor fundamentalnej rozprawy z dziedziny translologii pt. *Po wieży Babel*<sup>1</sup>. Na potwierdzenie tego sądu wystarczy przywołać również odpowiedni fragment z łacińskojęzycznego, anonimowego wstępu do pierwszego, XV-wiecznego *Traktatu o ortografii polskiej* Jakuba Parkosza, dzieła *par excellence* językoznawczego:

Pisze bowiem św. Hieronim w liście do Pammachiusza o najlepszym sposobie tłumaczenia, powołując się na różne świadectwa i przykłady różnych tłumaczy i autorów, jak Tulliusza, Terencjusza, Hilarego, które pokazują, że każdy znający się na rzeczy tłumacz powinien się pilnie przykładać do tego, by tłumaczyć nie słowo w słowo – a więc **nie linearnie transkodować** [podkreśl. E.S.] – lecz żeby w tłumaczeniu znaczenie właściwe oddawać; a i Horacy mówi: Chcąc być wiernym tłumaczem, nie będziesz się starał tłumaczyć słowo w słowo, *verbum de verbo* lecz sens oddawać [...]. Trudna to rzecz i mozolna, idąc cudzym szlakiem, tj. śladem cudzego pisania, nie wypaść gdzieś z koleiny, aby to, co dobrze wyrażono w obcym języku, zachowało tę samą ozdobność w przekładzie<sup>2</sup>.

Czymże zatem jest przekład: użytkowy, artystyczny, naukowy? Czy tylko „tłumaczeniem słowo w słowo”, jak mówi się o tym w staropolskiej refleksji o przekładzie, owym – używając innego języka – „linearnym transkodowaniem”, czyli operacją na

<sup>1</sup> G. Steiner, *Po wieży Babel. Problemy języka i przekładu*, Kraków 2000, s. 362.

<sup>2</sup> Cyt. za: Jakuba Parkosza „*Traktat o ortografii polskiej*”, oprac. M. Kucala, Warszawa 1985, s. 88.

znakach językowych tekstu oryginalnego i docelowego dążącą tylko do uzyskania ich maksymalnej odpowiedniości, jak twierdzą wcześniejsze, utrwalone w tradycji badawczej teorie? Czy może jest aktem twórczym obciążonym rozmaitymi uwikłaniami kontekstowymi lub złożonym, mentalnym i poznawczym procesem wykorzystującym rozległe kompetencje językowo-kulturowe zarówno tłumacza, jak i czytelników, jak dowodzą tego badacze z kręgu współczesnych interpretatystów i deskryptystów? A może jest jedynie czy aż wymyślną maską, nakładaną na oryginał – jak chcieliby tego w duchu abstrakcyjnej translatorskiej wolności artyści awangardowi, a więc tylko parafrazą, imitacją czy przybliżeniem tekstu oryginału.

W jednoczącej się Europie i w globalizującym się świecie wraz z jego procesami homogenizacji kultury te i podobne im pytania nabierają szczególnego znaczenia. Globalna wioska, którą stał się współczesny świat, ma wielojęzyczny, wielonarodowy i wielokulturowy charakter. Przekłady bowiem, zarówno te użytkowe, komputerowe, sporządzone za pomocą nowoczesnych technologii, dokonywane z konieczności dostępu do informacji i wiedzy, jak i tłumaczenia tekstów artystycznych spełniają większą niż kiedykolwiek misję kształtowania europejskiej (i światowej) wspólnoty kulturowo-literackiej. Służą zarówno poznawaniu tego, co w tworzących ją systemach kultury wyjątkowe, odrębne i niepowtarzalne, jak i tego, co dla nich wspólne. A w takiej perspektywie problematyka translatorska jako narzędzie komunikacji oraz instrument poznania nabiera – co oczywiste – nowego znaczenia. Nie jest bowiem obojętne, z jakiego rodzaju tłumaczeniem obcujemy oraz w jakim stopniu odpowiada ono znaczeniu i duchowi oryginału, kiedy zapoznajemy się z współtworzącym kulturą wspólnotę kanonem literatury europejskiej.

\* \* \*

Najnowsza translatologia pozostająca w sferze zainteresowań komparatystyki, literaturoznawstwa, semiotyki kultury i tak chętnie anektująca najnowsze wątki humanistyki (krytykę postkolonialną, studia kulturowe, feminizm<sup>3</sup>), niekoniecznie jednoznacznie uformowana jako autonomiczna dziedzina badawcza, nie uchyla zasadności powyższych pytań, a przeciwnie, potwierdza i dokumentuje ich aktualność. Zarazem nie podważa też oczywistości stwierdzenia, podsuwanego przez potoczną refleksję, iż w centrum teorii i praktyki tłumaczeniowej musi – z istoty rzeczy – znajdować się, jak i znajdowała się u jej początku, wiedza o języku. Na kolejnych zaś etapach rozwoju badań translatologicznych towarzyszy im naukowe językoznawstwo. I ono właśnie

<sup>3</sup> Zob. na ten temat rozprawę T. Bilczewskiego, *Komparatystyka i interpretacja. Nowoczesne badania porównawcze wobec translatologii*, Kraków 2010.



przynosi odpowiedź, w postaci dwóch skrajnie różnych poglądów, na odwieczne pytanie o fenomen przekładalności, czyli o to, czy tłumaczenie jest w ogóle możliwe.

W myśl pierwszego z tych poglądów, wywodzącego się z teorii uniwersalistycznych (tradycja kartezjańska oraz gramatyka generatywno-transformacyjna Chomsky'ego), tłumaczenie jest możliwe, jako że struktura języka, podobnie jak struktura umysłu, jest uniwersalna, wspólna wszystkim ludziom, a różnice między językami sprowadzają się do różnic czysto zewnętrznych. Natomiast zgodnie z drugim stanowiskiem wyłaniającym się z teorii monadystycznych (myśl Humboldta, a później amerykańskiego językoznawczego relatywizmu Sapira i Whorfa) prawdziwy przekład jest niemożliwy, jako że różnice między językami dotyczą „światooglądów”<sup>4</sup>. „Żadne dwa języki nie są nigdy dostatecznie podobne, by można je było traktować jako reprezentujące tę samą rzeczywistość społeczną. Światy, w których żyją różne społeczeństwa, są odrębnymi światami, nie zaś tym samym światem, tylko opatrzonym odmiennymi etykietkami” – pisał Edward Sapir w roku 1929<sup>5</sup>. O przekładzie jako akcie dewaluacji, oddalającym od bezpośredniego obcowania z logosem, a więc w jakimś sensie akcie niemożliwym wypowiadał się – przypomnijmy – św. Paweł w I Liście do Koryntian.

\* \* \*

Przekonanie o istnieniu nierozzerwalnego, naturalnego związku badań nad przekładem z językoznawstwem nie zamyka problemu, ale w zasadzie dopiero go stawia, uruchamiając rozległą problematykę wzajemnych relacji i zależności pomiędzy tymi dwiema dziedzinami badań. Relacje te zaś – zwróćmy uwagę – mają swoją własną perspektywę historyczną, jak i układają się w pewien określony porządek teoretyczno-metodologiczny. Fakt, iż refleksja translatologiczna ewoluuje wraz z rozwojem językoznawstwa, a jej postawy metodologiczne i poszczególne koncepcje kształtują w znacznym stopniu pod wpływem obowiązujących w lingwistyce paradygmatów i koncepcji teoretycznych, nie wyczerpuje jednak złożoności zagadnienia. Stopień i zakres oddziaływania każdej z tych teorii jest bowiem różny. Każda z nich w sposób sobie tylko właściwy zaznaczyła swoją obecność i odcisnęła swój ślad na sposobie myślenia o sztuce przekładu. Czy jednak oznaczała dla niej jakiś rewolucyjny zwrot, czy może przewrót w jej sposobie myślenia i postępowania badawczego?

Pytanie zatem o wkład językoznawstwa w badania nad przekładem musi więc być tylko pytaniem o stopień teoretycznej i praktycznej użyteczności w nich poszczególnych metodologii i teoretycznych koncepcji wypracowanych przez językoznawstwo.

<sup>4</sup> Por. G. Steiner, *Po wieży Babel...*, s. 120.

<sup>5</sup> E. Sapir, *Kultura, język, osobowość*, Warszawa 1978, s. 88.

\* \* \*

Rozważmy zatem dokładniej, co wniosły do teorii i praktyki translacyjnej poszczególne teorie lingwistyczne. Patrząc z perspektywy historycznej, można mówić o trzech najważniejszych teoriach XX-wiecznej lingwistyki, które w istotny sposób wpłynęły na ewolucję nauki o przekładzie. Strukturalizm (funkcjonalizm, generatywizm), komunikacjonizm i pragmatyka oraz kognitywizm – bo o tych teoriach mowa, ukształtowały w translatoologii określone postawy metodologiczne i wytyczyły nowe kierunki badań.

1. Największy i najbardziej trwały wpływ na rozwój, a przede wszystkim kierunek badań translatoologicznych wywarł niewątpliwie strukturalizm – zarówno w swej klasycznej Saussure'owskiej postaci, jak i w wersji praskiej, funkcjonalizmu Romana Jakobsona, a potem rosyjskiego formalizmu, a następnie generatywizmu Noama Chomsky'ego.

Głoszony przez ten kierunek postulat autonomii języka, wyrażający się w twierdzeniu, że język jest immanentnym i autonomicznym systemem relacji i binarnych opozycji, że stanowi system różnic, istniejący w postaci zbioru obiektywnych reguł, niezależnych w żaden sposób od użytkowników języka, odegrał bardzo ważną rolę w tworzeniu naukowych podstaw translatoologii. Ten nowoczesny w stosunku do tradycji młodogramatycznej sposób myślenia o języku, owocując licznymi pracami kontrastywnymi nad budową struktury gramatycznej (jej elementów inwariantnych) poszczególnych języków oraz inicjując – w duchu strukturalizmu praskiego – prace nad ich zróżnicowaniem funkcjonalnym, skierował uwagę teoretyków i tłumaczy praktyków na problem adekwatności, równoważności czy równoznaczności między strukturą i stylem języka oryginału i ich odpowiednikami w języku przekładu, eliminując z pola widzenia, co szczególnie mocno podkreślmy, osobę tłumacza i jego preferencje translatorskie<sup>6</sup>.

Ekwiwalencja, bo taki termin stworzył dla owej „wierności” czy „dokładności” tłumaczenia amerykański lingwista Eugene Nida, definiowana jako zabieg pozwalający tłumaczowi oddać w języku przekładu tę samą sytuację za pomocą analogicznych lub całkowicie odmiennych środków strukturalnych i stylistycznych, stała się na długo kluczowym pojęciem translatoologii. Na uwagę zasługuje dokonane przez Nidę rozróżnienie na **ekwiwalencję formalną** – czyli szukanie odpowiedniości formy w systemach języka oryginału i przekładu oraz **ekwiwalencję dynamiczną** dążącą do uzyskania w przekładzie jedynie identyczności sensu (równoznaczności komunikacyjnej). Dążenie do jej uzyskania, w przekładzie, a w refleksji teoretycznej wyróżniono wiele jej rodzajów (ekwiwalencję, znaczeniową, komunikacyjną etc.), stało się odtąd naczelną zasadą

<sup>6</sup> A. Legeżyńska, *Tłumacz jako drugi autor – dziś*, [w:] *Przekład literacki. Teoria – historia – współczesność*, red. D. Knysz-Tomaszewska, A. Nowicka-Jeżowa, Warszawa 1997, s. 41-43.

postępowania translacyjnego, określenie zaś jej stopnia posłużyło za główne kryterium oceny pracy słuchacza, a tym samym narzędzie krytyki translatorskiej<sup>7</sup>.

Inspirowane przez strukturalizm kontrastywne opisy systemów językowych (przypomnijmy w tym miejscu klasyczną rozprawę Vinaya i Darbelneta z 1958 r., porównującą systemy dwóch języków: angielskiego i francuskiego<sup>8</sup>), badające uwarunkowania i predyspozycje formalnego podobieństwa między nimi, pozwoliły rozpoznać i bliżej określić także tak podstawowe dla teorii i praktyki przekładu zagadnienie nieprzekładalności (całkowitej lub częściowej, względnej lub absolutnej). Była to znowu przekładalność dotycząca konkretnych wyrazów, wyrażeń, zwrotów lub fragmentów tekstu. Z tej tradycji myślowej strukturalizmu wywodzą się tak ważne dla teorii i praktyki przekładowej zjawiska, jak wielokrotnie analizowana interferencja językowa wraz z problemem tzw. *faux amis*.

Natomiast wypracowanie przez gramatykę generatywno-transformacyjną na pewnym etapie jej rozwoju systemu tzw. reguł selekcyjnych i reguł subkategoryzacji pozwoliło wyjaśnić za pomocą instrumentarium lingwistyki tak istotny przecież dla zagadnień przekładu, zwłaszcza artystycznego, mechanizm języka metaforycznego.

Z ducha strukturalizmu wywodzi się także pojęcie **dominanty semantycznej**, stworzone przez Barańczaka na potrzeby przede wszystkim praktyki tłumaczeniowej. Dążenie do odtworzenia owej dominanty w tekście tłumaczonym stało się głównym narzędziem krytyki translatorskiej<sup>9</sup>.

Strukturalizm okazał się w badaniach translatologicznych paradygmatem szczególnie trwałym. Podczas gdy dziś dominują w nich przede wszystkim ujęcia socjologiczno-komunikacyjne i kognitywistyczne, niespodziewanie odżywają także koncepcje wywodzące się z ducha strukturalizmu. Pojawiają się one w translatologicznej teorii **polisystemu** szkoły izraelskiej. Jej twórca, Itamar Even-Zohar, przejmując rozwiązania z prac rosyjskich formalistów (Jurija Tynianowa, Borysa Eichenbauma i Romana Jakobsona), zaproponował analizę problemów translatorskich w ramach polisystemu szeroko rozumianej kultury. Polisystem definiował jako heterogeniczny, zhierarchizowany konglomerat oddziałujących na siebie i pozostających w dynamicznym procesie rozwoju systemów literatur narodowych, systemów estetyki i sztuki, polityki, produkcji i promocji oraz recepcji.

Jak widzimy, izraelski uczyony stara się uchwycić korelacje języka, literatury, ekonomii czy szerzej ideologii, unikając skrajności determinizmu socjologicznego. Przekłady w tej perspektywie metodologicznej stanowią specyficzny system literatury, różny

<sup>7</sup> Zob. na ten temat J. Pieńkos, *O ekwiwalencji i adekwatności przekładowej*, [w:] *idem, Podstawy przekładoznawstwa. Od teorii do praktyki*, Zakamycze 2003, s. 170-180.

<sup>8</sup> J.P. Vinay, J. Darbelnet, *Stylistique comparée du français et d'anglais*, Montreal 1958.

<sup>9</sup> S. Barańczak, *Ocalone w tłumaczeniu*, Poznań 1992.

zarówno od systemu prymarnego, czyli literatury źródłowej, jak i systemu docelowego, czyli literatury docelowej, aczkolwiek pozostający z nimi we wzajemnej relacji. W tym ujęciu przekład stanowi swoisty element polisystemu i powinien być traktowany jako struktura niezależna, ukonstytuowana przez oba systemy. Przyjmując różnorodne role w polisystemie docelowym, tłumaczenie współtworzy zastane tam już modele albo wprowadza doń elementy innowacyjne<sup>10</sup>.

\* \* \*

2. Także ekwiwalencja – podstawowa kategoria teoretyczno-analityczna translatoologii o rodowodzie strukturalistycznym, dziś niespodziewanie odżywa i zyskuje nowy wymiar. Kiedy w najnowszych polskich pracach nad przekładem próbuje się jej szukać na poziomie tzw. **obrazowania**, to wskazanie na źródło takiego sposobu myślenia wydaje się aż nazbyt łatwe. Inspiracje płynące ze strony językoznawstwa kognitywnego – dominującego nurtu we współczesnym językoznawstwie – są wystarczająco dobrze widoczne. Dla Elżbiety Tabakowskiej, inicjującej na europejskim i polskim gruncie nowy typ badań nad przekładem, właśnie poszczególne kategorie opisowe gramatyki Langackera stały się fundamentem, na którym zbudowała własną koncepcję poetyki przekładu<sup>11</sup>.

W pracach badaczki z zakresu teorii i praktyki tłumaczeniowej sformułowane zostały podstawowe założenia tej koncepcji, która ukształtowana została głównie przez tak podstawowe dla gramatyki amerykańskiego lingwisty pojęcie jak „obrazowanie” (*imagery*) lub sposób „konstruowania”/”portretowania sceny” (*construal*) – oznaczające dyspozycję ludzkiego umysłu do opracowywania danych doświadczenia, a następnie ujmowania ich w różnych perspektywach interpretacyjnych.

Termin ten (i jego poszczególne aspekty) odnosi się do procesów mentalnych człowieka (w inspirowanej gramatyką kognitywną teorii translacji pierwiastek psychologiczno-poznawczy odgrywa zasadniczą rolę) oraz sposobów, w jaki transponują się one na poszczególne struktury gramatyczne i znaczeniowe danego języka. Procesy te nie pozostają bez wpływu na kształt powstających w danym języku tekstów, a następnie ich przekładów na poszczególne języki. W świetle gramatyki kognitywnej odmiennosc systemów gramatycznych poszczególnych języków oraz brak pełnej ekwiwalencji w obrębie właściwych im pól leksykalno-pojęciowych sprowadza się – najogólniej rzecz ujmując – do odmiennie przebiegających u użytkowników tych języków sposobów

<sup>10</sup> Por. T. Bilczewski, *Polisystem: reanimacja strukturalizmu?*, [w:] *idem, Komparatystyka i interpretacja...*, s. 151-174; J. Walczak, *Tendencje rozwojowe współczesnego przekładoznawstwa*, „Poradnik Językowy” 2009, z. 5, s. 20-26.

<sup>11</sup> E. Tabakowska, *Językoznawstwo kognitywne a poetyka przekładu*, Kraków 2001.

percepcji świata, a następnie „przekładania” tych wrażeń na struktury językowe. To mianowicie, jaka rzeczywistość zewnętrzna (fizyczna i kulturowa) pojawia się w doświadczeniu mówiących, oraz to, jak oni ją „przeżywają” (percypują, doświadczają) i jakie „konstrukty” powstają w rezultacie tego procesu, znajduje swoje odzwierciedlenie w określonych, takich, a nie innych formach i strukturach językowych. Fenomen ten znajduje swój szczególnie wyraz w powstających w poszczególnych językach tekstach (zwłaszcza poetyckich)<sup>12</sup>.

\* \* \*

Pozostając w kręgu oddziaływania inspirowanej teorią Langackera teorii translator-  
skiej Elżbiety Tabakowskiej, powiemy zatem, iż wraz z tłumaczeniem wchodzimy  
w przestrzeń oddziaływania odmiennego niż w tekście oryginalnym oglądu świata.  
Przy pozornej ekwiwalencji obu tekstów – wyjściowego i docelowego – zaczynamy  
obcować z nieznanym nam wcześniej, a „zaszyfrowanym” w obcojęzycznych struk-  
turach gramatycznych i znaczeniowych, doświadczeniem. Proces *obrazowania* //  
*konstruowania* sceny u użytkowników obu języków nie przebiega bowiem tak samo.  
Nie jest identyczny i zatem jego językowe rezultaty muszą być różne. W ten sposób  
wymóg odpowiedniości semantycznej (ekwiwalencji), jaki stawiają translatorowi wszyst-  
kie teorie przekładu, sprowadzający się w tej metodologii do identyczności tego, co  
autor *Cognitive grammar* określił mianem obrazowania (*imagery*), niejako *a priori* nie  
może być spełniony. Przekład zatem – powie Tabakowska – to „jeden z alternatywnych  
sposobów tzw. konstruowania // portretowania sceny”<sup>13</sup>.

Alternatywność ta wynika z jednej strony z ograniczeń, jakie nakładają na tłumacza  
system językowy oraz restrykcje uruchamiane przez paradygmat kultury, z którym  
on się identyfikuje, z drugiej zaś jest ona rezultatem własnych (w dużym stopniu  
ograniczonych) decyzji i wyborów translatorskich. Zakładamy, iż tłumacz to czytelnik  
należący do grupy tzw. ekspertów – a ten w sposobie interpretowania znaczeń poszcze-  
gólnych wyrazów, fraz, konstrukcji gramatycznych i składniowych oryginału bazuje  
nie tylko na całości doświadczenia użytkowników języka i tego, co Fillmore nazywa  
ramami interpretacyjnymi<sup>14</sup>, ale jego rama ma charakter szczególny. Mieści się w niej  
bowiem całość doświadczenia kulturowo-literackiego zarówno języka oryginału, jak  
i języka przekładu.

<sup>12</sup> *Ibidem*.

<sup>13</sup> *Ibidem*.

<sup>14</sup> M. Zawisławska, *Rama interpretacyjna jako narzędzie analizy tekstu*, [w:] *Tekst, analizy, interpretacje*, red. J. Bartmiński, Lublin 1998, s. 35-44.

\* \* \*

3. Dostrzeżenie roli elementów kulturowych, jaką w procesie tłumaczenia odgrywają zaszyfrowane w języku oryginału elementy kulturowe oraz konieczność ustosunkowania się do nich w tekście przekładu, rozpoczyna nowy etap w badaniach translologicznych. Dziś, kiedy kulturowe i antropologiczne studia nad literaturą stanowią rzeczywistość dydaktyki akademickiej, trudno zdać sobie sprawę, jak dalece nowe horyzonty dla teorii i praktyki translatorskiej otwierało tego rodzaju myślenie. Nie narodziło się zresztą w intelektualnej próżni. Intuicje na ten temat formułowano już w latach 60., w okresie dominacji paradygmatu strukturalistycznego. Chcę zwrócić tu uwagę na pionierską w tym zakresie pracę Olgierda Wojtasiewicza z 1957 roku podnoszącą kwestię nieprzekładalności właśnie w kontekście różnic kulturowych między językami<sup>15</sup>. Autor wyraża przekonanie o odrębności kulturowej i cywilizacyjnej jako bezpośrednim czynnikiem determinującym stopień owej nieprzekładalności. Koncepcja ta nie wpłynęła niestety, choć miała po temu duże szanse, na rozwój translologii w nowym kierunku. Napisana po polsku w latach żelaznej kurtyny nie znalazła się w międzynarodowym obiegu myśli translologicznej. „Gdyby książka ta została napisana dzisiaj – pisze Tomasz Krzeszowski w *Przedmowie (do drugiego wydania)* tej pracy w roku 1996 – można by przypuszczać, że autor zawdzięcza inspirację współczesnym językoznawcom kognitywnym. Ale ten tekst powstał dużo wcześniej [...]. Trzeba sobie koniecznie uświadomić, że jest to praca znacznie wyprzedzająca czasy, w których powstała”<sup>16</sup>.

Nurtowi kulturowemu we współczesnych badaniach nad przekładem patronują antropologiczne studia kulturowe, a przede wszystkim teoria komunikacji międzykulturowej. W centrum uwagi autorów tego nurtu badawczego w translologii znajduje się spotkanie kultur, do którego dochodzi w przekładzie, a tłumaczenie jest aktem interkulturowej i interetnicznej komunikacji. Przedstawiciele tego kierunku nie ograniczają czynnika kulturowego w przekładzie do trudności związanych z realiami kulturowymi i ich względną nieprzekładalnością, ale pojmują kulturę w szerokim znaczeniu, jakie nadaje jej antropologia. Istotnym elementem tak pojmowanej kultury jest język, zatem przekładu nie da się sprowadzić wyłącznie do międzyjęzykowego transferu, ale należy go traktować jako kontakt kultur czy nawet więcej: jako wydarzenie międzykulturowe.

W kręgu oddziaływania anglosaskiej tradycji kulturowych studiów nad przekładem mieszczą się obok wielu artykułów dwie ważne rozprawy poświęcone przekładom polskiej narodowej eposy: Ewy Teodorowicz-Hellman na język szwedzki<sup>17</sup> oraz Elżbiety

<sup>15</sup> O. Wojtasiewicz, *Wstęp do teorii tłumaczenia*, Warszawa 1996.

<sup>16</sup> T. Krzeszowski, *Przedmowa (do drugiego wydania)*, [w:] O. Wojtasiewicz, *op. cit.*, s. 5.

<sup>17</sup> E. Teodorowicz-Hellman, „*Pan Tadeusz*” w *szwedzkich przekładach*, Izabelin 2001.

Skibińskiej na język francuski<sup>18</sup>. Autorka szwedzkiej recepcji poprzez analizę wybranych elementów kodu językowo-semantycznego, literacko-kulturowego i estetycznego pokazuje odmienność czy niewspółmierność obu kultur i ich tradycji (polskiej i szwedzkiej). Natomiast Elżbieta Skibińska, omawiając szczegółowo postawę translatorską autorów XIX- i XX-wiecznych tłumaczeń *Pana Tadeusza* na język francuski wobec specyfiki elementów utworu o silnej konotacji kulturowej (nazwy urzędów, potraw, strojów, godności i tytułów, etykiety szlacheckiej), udowadnia poprzez konkretne wybory leksykalne, że istnieje wyjście pośrednie. Stawia tezę, że kolejni tłumacze już nie stosują w pełni strategii naturalizującej, czyli przybliżającej tekst oryginału kulturze docelowej (co było bardzo częstą praktyką w literaturze francuskiej), ale też jeszcze nie w pełni stosują egzotyzację, to znaczy postępowanie, które dążyłoby do zachowania indywidualnego, oryginalnego, etniczno-kulturowego piętna oryginału. Tłumaczenie w takiej perspektywie staje się drogą wprowadzającą w przestrzeń innej, obcej kultury. Niemniej jednak, „jeśli nawet kultura francuska nie zajmuje już pierwszego miejsca w kulturze światowej, to wciąż jednak jest ona w stosunku do kultury polskiej kulturą silniejszą, a *Pan Tadeusz* wciąż pozostaje ezoterycznym utworem dla znawców” – pisze Elżbieta Skibińska<sup>19</sup>.

Perspektywę rozwojową nurtu kulturowego w badaniach translatologicznych wyznacza bez wątpienia myśl teoretyczna Anny Wierzbickiej. Wkładu prac tej uczo-nej w przyszłe, międzykulturowe badania nad przekładem nie sposób przecenić. Jej dzieło bowiem, poszukujące za Leibnizem uniwersalnego języka semantycznego, a równocześnie przedstawiające zróżnicowanie kulturowe poszczególnych języków, które manifestuje się w ich gramatyce i semantyce<sup>20</sup>, ma podstawowe znaczenie dla współczesnej świadomości translatologicznej.

\* \* \*

Paradygmaty metodologiczne XX-wiecznej lingwistyki stworzyły fundament naukowej refleksji o przekładzie.

1. Strukturalizm, wnosząc w jej przestrzeń wiedzę na temat budowy systemowej poszczególnych języków jako autonomicznych bytów, myślenie o ich elementach w kategoriach binarnych opozycji, wariantywności, kategoriałności, formował koncepcję przekładu opartą na kryteriach obiektywizmu, scjentyzmu i rygoryzmu formalnego.

<sup>18</sup> E. Skibińska, *Przekład a kultura. Elementy kulturowe we francuskich tłumaczeniach „Pana Tadeusza”*, Wrocław 1999.

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 206.

<sup>20</sup> A. Wierzbicka, *Język – umysł – kultura*, wybór prac i red. J. Bartmiński, Warszawa 1999; *eadem*, *Słowa klucze. Różne języki – różne kultury*, Warszawa 2007.



2. Kognitywizm i lingwistyka antropologiczna natomiast, które wprowadzają w obręb translatologii pierwiastek poznawczy i psychologiczny, jednocześnie traktując język jako część uniwersum kultury, przywracają tym badaniom walor nauki humanistycznej, w której centrum znajduje się twórca-autor, tłumacz – tzw. drugi autor, odbiorca-czytelnik i krytyk – i ich światy.

### Bibliografia

- Barańczak S., *Ocalone w tłumaczeniu*, Poznań 1992.
- Bilczewski T., *Komparatystyka i interpretacja. Nowoczesne badania porównawcze wobec translatologii*, Kraków 2010.
- Jakuba Parkosza „Traktat o ortografii polskiej”, oprac. M. Kucała, Warszawa 1985.
- Krzyszowski T., *Przedmowa (do drugiego wydania)*, [w:] O. Wojtasiewicz, *Wstęp do teorii tłumaczenia*, Warszawa 1996.
- Legeżyńska A., *Tłumacz jako drugi autor – dziś*, [w:] *Przekład literacki. Teoria – historia – współczesność*, red. D. Knysz-Tomaszewska, A. Nowicka-Jeżowa, Warszawa 1997, s. 41-43.
- Pieńkos J., *O ekwiwalencji i adekwatności przekładowej*, [w:] *idem, Podstawy przekładoznawstwa. Od teorii do praktyki*, Zakamycze 2003, s. 170-180.
- Sapir E., *Kultura, język, osobowość*, Warszawa 1978.
- Skibińska E., *Przekład a kultura. Elementy kulturowe we francuskich tłumaczeniach „Pana Tadeusza”*, Wrocław 1999.
- Steiner G., *Po wieży Babel. Problemy języka i przekładu*, Kraków 2000.
- Tabakowska E., *Językoznawstwo kognitywne a poetyka przekładu*, Kraków 2001.
- Teodorowicz-Hellman E., „Pan Tadeusz” w szwedzkich przekładach, Izabelin 2001.
- Vinay J.P., Darbelnet J., *Stylistique comparée du français et d'anglais*, Montreal 1958.
- Walczak J., *Tendencje rozwojowe współczesnego przekładoznawstwa*, „Poradnik Językowy” 2009, z. 5, s. 20-26.
- Wierzbicka A., *Język – umysł – kultura*, wybór prac i red. J. Bartmiński, Warszawa 1999.
- , *Słowa klucze. Różne języki – różne kultury*, Warszawa 2007.
- Wojtasiewicz O., *Wstęp do teorii tłumaczenia*, Warszawa 1996.
- Zawisławska M., *Rama interpretacyjna jako narzędzie analizy tekstu*, [w:] *Tekst, analizy, interpretacje*, red. J. Bartmiński, Lublin 1998, s. 35-44.

### Miejsce językoznawstwa w badaniach translatologicznych

**Streszczenie:** Autorka formułuje tezę, iż refleksja nad przekładem ewoluuje wraz z rozwojem językoznawstwa, a jej postawy metodologiczne kształtują się pod wpływem obowiązujących w lingwistyce paradygmatów metodologicznych: strukturalistycznego i kognitywno-antropologicznego.

Zdaniem autorki podstawy naukowej translatologii stworzyła metodologia strukturalistyczna, która do teorii i praktyki tłumaczeniowej wniosła wiedzę na temat budowy systemowej poszczegól-

gólnych języków oraz uformowała koncepcję przekładu opartą na kryterium obiektywizmu, scjentyzmu i rygoryzmu formalnego. Z inspiracji strukturalistycznych narodziła się (m.in.) kategoria ekwiwalencji E. Nidy oraz powstała teoria polisystemu I. Evena-Zohara.

Odmianą perspektywę, w przekonaniu autorki, wprowadziły do badań translologicznych kognitywizm (gramatyka Langackera) i lingwistyka antropologiczna. Koncepcje te podkreślają rolę czynnika psychologiczno-poznawczego i kulturowego w procesie translacji (ujęcie E. Tabakowskiej). W świetle tych metodologii tłumaczenie traktuje się jako spotkanie kultur, akt (wydarzenie) międzykulturowej i międzyetnicznej komunikacji.

**Słowa kluczowe:** ekwiwalencja formalna i dynamiczna, dominanta semantyczna, polisystem, kod kulturowy

### Linguistics in Translatological Research

**Summary:** The article argues that the evolution of linguistics has provided translology with two main methodological paradigms – structuralist and cognitivist-anthropological. The former contributed to translology the view of the systemic structure of languages and hence formulated a concept of translation based on the concepts of objectivism and strict and rigorous scientific procedures. E. Nida's theory of equivalence as well as I. Evan-Zohar's theory of polisystems resulted from the structuralist inspiration.

Both cognitivism (as represented by Langacker's study of grammar) and anthropological linguistics introduced a different perspective emphasizing (as in E. Tabakowska's work) the role of psychological, epistemological, and cultural elements in the proces of translation. Thus, translation is viewed as an encounter of cultures, an important event in the intercultural and interethnic communication.

**Keywords:** formal and dynamic equivalence, semantic dominant, polisystem, cultural code



**Magdalena Steciąg**

Uniwersytet Zielonogórski

## **LINGUA RECEPTIVA CZY LINGUA FRANCA – ZACHOWANIA JĘZYKOWE MIESZKAŃCÓW POLSKO-CZESKIEGO POGRANICZA**



### **Wstęp**

Polsko-czeskie kontakty językowe mają bardzo długą tradycję. Od ponad tysiąca lat sąsiadujące języki wpływają na siebie nawzajem z większą lub mniejszą intensywnością. W okresie wspólnoty prasłowiańskiej przodkowie Czechów i Polaków mówili jednym językiem; gdy kształtowały się początki państwowości czeskiej i polskiej odmiennosc obu języków miała charakter zróżnicowania gwarowego<sup>1</sup>. Później różnice narastały, zwłaszcza w wymowie, odmianie i zasobach leksykalnych, choć zdarzały się jeszcze w historii momenty, gdy w wyniku ożywionych kontaktów i licznych interferencji były niwelowane (por. czeskie odrodzenie narodowe w pierwszej połowie XIX w.).

Dziś szacuje się, że mówiony język polski różni się od mówionego czeskiego w około 70%<sup>2</sup>. Poczucie wspólnoty językowej jest coraz trudniej uchwytne, a wzajemne oddziaływanie w językach ogólnych – bardzo rzadkie. Bezpośrednie interferencje językowe na terenie Polski utrzymują się z trudem jedynie w zanikających gwarach czeskich o niejednorodnym charakterze: pod Kudową i Strzelinem, pod Łodzią i w okolicach Piotrkowa Trybunalskiego (wyspy językowe) oraz w przejściowych gwarach laskich na pograniczu, które także odchodzą w przeszłość wraz z najstarszymi użytkownikami<sup>3</sup>. Podobnie na terenie Czech zachowały się wyspy językowe w powiatach Karvina i Frydek-Mistek, a język polski jest chroniony Europejską Kartą Języków Regionalnych

<sup>1</sup> Por. T. Orłoś, *Tysiąc lat czesko-polskich związków językowych (Tisíc let česko-polských jazykových vztahů)*, Kraków 1993.

<sup>2</sup> J. Nekvapil, M. Sloboda, P. Wagner, *Mnohojazyčnost v České republice: základní informace = Multilingualism in the Czech Republic: basic information*, Praha 2009, s. 88.

<sup>3</sup> Por. J. Siatkowski, *Czesko-polskie kontakty językowe*, Warszawa 1996; J. Rokoszowa, *Kontakty językowe we współczesnej Polsce*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” 2003, z. 59, s. 5-25.

i Mniejszościowych na czeskim Śląsku Cieszyńskim, zamieszkanym w ponad 10% przez rodzimych użytkowników polszczyzny<sup>4</sup>.

O wciąż żywej gwarze można mówić jedynie na Śląsku Cieszyńskim – niewielkim wycinku polsko-czeskiego pogranicza, gdzie trudna historia i złożone stosunki etniczne przyczyniły się do wykształcenia wielojęzycznego środowiska, w którym języki polski i czeski (a wcześniej także niemiecki) mieszały się z gwarą cieszyńską. Przeprowadzane jeszcze w latach 90. badania socjolingwistyczne wskazywały na istniejący na tym terenie bilingwizm (przemienne posługiwanie się polszczyzną i gwarą), zwłaszcza wśród tzw. Polaków zaolziańskich<sup>5</sup>. Ostatnie obserwacje wskazują jednak na to, że na podłożu języków narodowych wykształciła się u nich „mowa *po naszymu* (tu: *po naszymu*), która nie jest ani czystą gwarą, ani potoczną polszczyzną, ani potoczną czeszczyzną, ani innym specjalnym językiem lub odmianą języka, lecz mieszaniną wszystkich tych kodów”<sup>6</sup>. Wyraźna jest też ogólna tendencja do zanikania lokalnych odmian na rzecz uboższego interdialektu lub języka ogólnego<sup>7</sup>.

Śląsk Cieszyński jest jednak wyjątkowym fragmentem polsko-czeskiego pogranicza: najstarszym, obarczonym konfliktami terytorialnymi z przeszłości oraz stosunkowo bogatym pod względem językowym, co jest nietypowe nie tylko dla pogranicza, ale dla sytuacji językowej w krajach sąsiadujących w ogóle. Poza nim dominują tereny o jasno ustalonej i niepodważanej (często naturalnej) linii granicznej między państwami oraz etnosami, które nie ulegają przemieszaniu, zachowując monokulturowy i jednojęzyczny charakter właściwy obu nacji: języki narodowe w Czechach i w Polsce mają największą przewagę na tle innych języków słowiańskich<sup>8</sup>. Nie oznacza to jednak, że dynamika zmian w kontaktach językowych na pograniczu jest nikła; warto jednak spojrzeć na nie z szerszej perspektywy.

Na ilość i jakość polsko-czeskich kontaktów językowych ma współcześnie wpływ kilka skomplikowanych zjawisk i procesów, które decydują w dużym stopniu o kształcie rzeczywistości społecznej w Czechach i w Polsce, a także o zmieniającej się dynamicznie tożsamości narodowej. Najkrócej rzecz ujmując: od 1989 roku, czyli od momentu wydostania się obu państw zza żelaznej kurtyny, słabnie poczucie więzi oparte na wspólnej tożsamości słowiańskiej, która była pielęgnowana w okresie zależności od

<sup>4</sup> Por. B. Hnízdo, *Changing roles of minority languages in the Czech Republic*, „The Annual of Language & Politics and Politics of Identity” 2011, vol. 5, s. 5-22.

<sup>5</sup> Por. J. Labocha, *Polsko-czeskie pogranicze na Śląsku Cieszyńskim. Zagadnienia językowe*, Kraków 1997.

<sup>6</sup> I. Bogocz, M. Bortliczek, *Jazyk přihraničního mikrosvěta (běžná mluva Těšíňanů v ČR). Język przygranicznego mikroświata (mowa potoczna mieszkańców Zaolzia)*, Ostrava 2014, s. 14.

<sup>7</sup> *Eidem*, *Gdy twoja mowa cię (nie) zdradza, czyli o wielojęzyczności na Śląsku Cieszyńskim w Republice Czeskiej*, „Socjolingwistyka” 2015, nr 29, s. 39-62.

<sup>8</sup> Por. W. Lubaś, *Polityka językowa państw słowiańskich: między nacjonalizmem a europeizmem*, [w:] *Języki słowiańskie w ujęciu socjolingwistycznym*, red. H. Kurek, Kraków 2012, s. 93-105.

ZSRR; w siłę rośnie z kolei tożsamość narodowa oparta na takich wartościach, jak: etniczność, terytorium, język i kultura, a także historia (pamięć historyczna, tradycje) i religia (w odniesieniu do Polski). Język w obu krajach był przez wieki traktowany z atencją jako podstawowy nośnik tradycji, kultury czy mentalności narodu; współcześnie lojalność wobec niego nie jest już tak obligatoryjna<sup>9</sup>.

Przebudowa tożsamości narodowych odbywa się obecnie głównie pod wpływem procesów integracyjnych z Unią Europejską, które mają nie tylko charakter polityczno-ekonomiczny, ale i kulturowo-językowy<sup>10</sup>. Oba języki – polski i czeski – są „wychylone na Zachód”, a nie w swoją stronę, o czym może świadczyć zarówno lawinowy wzrost uczących się języków zachodnich, a właściwie głównie angielskiego, który jest w czeskim i polskim szkolnictwie traktowany jako pierwszy język obcy, jak i równie gwałtowny przyrost międzynarodowego słownictwa pochodzenia angielskiego w obu językach.

Uważana za modelową polsko-czeską współpracę przygraniczną w ostatnich latach opiera się głównie na funduszach Unii Europejskiej, z których są finansowane różne przedsięwzięcia wzmacniające kontakty gospodarcze, społeczne i kulturalne między administracją samorządową, przedsiębiorcami, organizacjami pozarządowymi i mieszkańcami pogranicza. Z raportów podsumowujących działania operacyjne z lat 2007-2013<sup>11</sup> wyłania się jednak zaskakujący dla samych autorów wniosek, że jedną z najważniejszych przeszkód w rozwijaniu wspólnych inicjatyw stanowi bariera językowa. Specyfika komunikacji na pograniczu (wedle raportów) polega na tym, że odbywa się ona za pomocą jednoczesnego użycia języków narodowych, ale dominuje opinia, że niewiele osób zna język sąsiada; oferta jego nauczania w szkołach publicznych po obu stronach granicy jest znikoma, a dodatkowe kursy odbywają się incydentalnie. Z kolei znajomość bardziej uniwersalnego języka (np. angielskiego) jest w tym rejonie zbyt słaba, aby mógł on zastąpić języki narodowe. O ile jednak dla osób starszych są one naturalnymi językami komunikacji przygranicznej, o tyle u młodzieży biorącej udział w projektach wymiany uczniów wypiera ją globalna angielszczyzna (*English as Lingua Franca* – dalej: ELF). Obserwacje te mają jednak charakter cząstkowy i poboczny – kwestia sytuacji językowej na pograniczu jest w cytowanych raportach rozpatrywana wyłącznie w kategoriach szans lub zagrożeń sąsiedzkiej współpracy w ramach realizowanych wspólnie projektów unijnych.

<sup>9</sup> Por. S. Gajda, *Słowiańskie dyskursy tożsamościowe*, [w:] *Tożsamość a język w perspektywie slawistycznej*, red. S. Gajda, Opole 2008, s. 7-17.

<sup>10</sup> Por. A. Furdal, *Stan kultur słowiańskich przed integracją europejską*, [w:] *Słowiańszczyzna w kontekście przemian Europy końca XX w. Język – tradycja – kultura*, red. E. Tokarz, Katowice 2001, s. 11-16.

<sup>11</sup> Por. A. Fuksiewicz, *Podsumowanie polsko-czeskiej współpracy przygranicznej 2007-2013*, Warszawa 2014; A. Skorupska, *Współpraca samorządowa na pograniczu polsko-czeskim*, „Policy Paper” 2014, nr 17, s. 1-8.

Bardziej kompleksowe wyniki przynoszą badania etnolingwistyczne, publikowane w ramach nowej serii TransCarphatica. Weryfikowane są w nich głęboko zakorzenione w kulturze stereotypy dotyczące języka sąsiada na pograniczu polsko-czeskim<sup>12</sup>, w których można upatrywać blokady dla częstszego i skuteczniejszego podejmowania trudu semikomunikacji. Są one silnie skorelowane z autostereotypami i heterostereotypami narodowymi, które jednakże nie są identyczne na całym pograniczu, na przykład treść stereotypu Polaka jest korzystniejsza na starym, wieloetnicznym pograniczu czeskim (Śląsk Cieszyński) niż na nowym, monoetnicznym jego obszarze, na przykład w Kraju Libereckim czy Kralovohradeckim. Na starym pograniczu zainteresowanie sąsiadem jest też większe niż na nowym, ale ogólnie rzecz ujmując, sąsiadujących ze sobą Polaków i Czechów niewiele łączy: „Być może stwierdzenie, że Polak jest dla przeciętnego Czecha człowiekiem obcym, jest zbyt mocne, ale doprawdy trudno o podwaliny rzekomej, niekiedy akcentowanej, bliskości obu społeczeństw”<sup>13</sup>. Współczesne polsko-czeskie pogranicze jawi się jako miejsce, w którym wielokulturowość pod wpływem globalizacji staje się faktem, ale międzykulturowość wciąż jest zadaniem<sup>14</sup>.

Celem referatu jest próba uchwycenia zachodzących współcześnie zmian zachowań językowych mieszkańców polsko-czeskiego pogranicza. Zachowania językowe są rozumiane za Stanisławem Borawskim jako sposoby realizacji zmieniających się pod wpływem determinujących czynników zewnętrznych potrzeb wspólnot komunikatywnych<sup>15</sup>. Chodzi głównie o ustalenie dominującego wzorca komunikacji międzyjęzykowej: czy jest to komunikacja monolingwalna w jednym z języków narodowych państw granicznych, na przykład tylko po polsku lub po czesku – przy założeniu dobrej znajomości języka sąsiada; czy nosi raczej znamiona *lingvae receptivae* (jednoczesne używanie języka polskiego i czeskiego w komunikacji receptywnej<sup>16</sup>), czy w całości odbywa się z wykorzystaniem ELF, czy może w obrębie jednego zdarzenia komunikacyjnego mieszają się te warianty.

Próbę tę podejmuje się na podstawie wyników badania ankietowego o charakterze sondażu diagnostycznego rozpoznającego indywidualne doświadczenia i typowe

<sup>12</sup> M. Bortliczek, *Językowo utrwalony stereotyp sąsiada*, [w:] *Pogranicze – Sąsiedztwo – Stereotypy. Przypadek polsko-czeskich relacji wraz z francusko-niemieckim case study*, „Transcarphatica” 2012, nr 1, s. 10-30.

<sup>13</sup> M. Dębicki, *Stereotypy Czechów wobec Polaków na pograniczu: regionalne zróżnicowanie oraz determinanty stanu rzeczy*, Wrocław 2010, s. 171.

<sup>14</sup> K. Szajda, *Stereotypy polsko-czeskiego pogranicza*, [w:] *Spoglądając na stereotyp*, red. R. Kusek, J. Sanetra-Szeliga, Kraków 2014, s. 53.

<sup>15</sup> Por. S. Borawski, *Podstawy idei poznawczej studiów nad dziejami używania języka. Esej o diachronii*, [w:] *Rozprawy o historii języka polskiego*, red. S. Borawski, Zielona Góra 2005, s. 13-61.

<sup>16</sup> Bliższa charakterystyka tego wariantu komunikacji na polsko-czeskim pograniczu została zaprezentowana w: M. Steciąg, J. Woźniak, *Lingua receptiva czy lingua franca? Językowe kontakty polsko-czeskie na pograniczu w kontekście biznesowym*, „Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze 2015”, red. M. Steciąg, A. Adamczyk, M. Biszczyk, Zielona Góra 2016, s. 75-86.



wybory respondentów w zachowaniach językowych na wybranym odcinku polsko-czeskiego pogranicza. Badanie zostało wykonane w październiku 2015 roku po czeskiej stronie granicy w Trutnowie (20 osób) i Nachodzie (20 osób) – turystycznych miejscowościach Kraju Kralovohradeckiego, oraz w polskich kurortach przy granicy: Kudowie-Zdroju (20 osób) i Dusznikach-Zdroju (16 osób) oraz pobliskim Karłowie (4 osoby). Było ono skierowane do pracowników branży usługowo-turystycznej i przeprowadzone w restauracjach i barach, hotelach, punktach informacji turystycznej, muzeach, a także w sklepach z wyrobami regionalnymi. Jego realizacja była możliwa dzięki Programowi Współpracy między Ministrem Nauki i Szkolnictwa Wyższego RP a Ministerstwem Szkolnictwa Wyższego i Kultury Fizycznej Republiki Czeskiej w dziedzinie szkolnictwa wyższego.

### Badanie ankietowe

Kwestionariusz, przygotowany na podstawie badania internetowego Roos Beerkens<sup>17</sup> oraz własnych doświadczeń z badań prestiżu i statusu języka sąsiada na polsko-niemieckim pograniczu<sup>18</sup>, składał się z czterech części. Początkowe pytania odnosiły się do biografii językowej ankietowanych, następne dotyczyły kontaktów językowych w miejscu pracy lub nauki w różnych sytuacjach komunikacyjnych. Trzecia grupa pytań miała na celu sprawdzenie nastawienia do języka sąsiada i opinii o nim, a ostatnia część została poświęcona semikomunikacji – jej praktyce i ocenie przez respondentów. Wyniki tej części ankiety zostaną bliżej zaprezentowane w niniejszym artykule<sup>19</sup>.

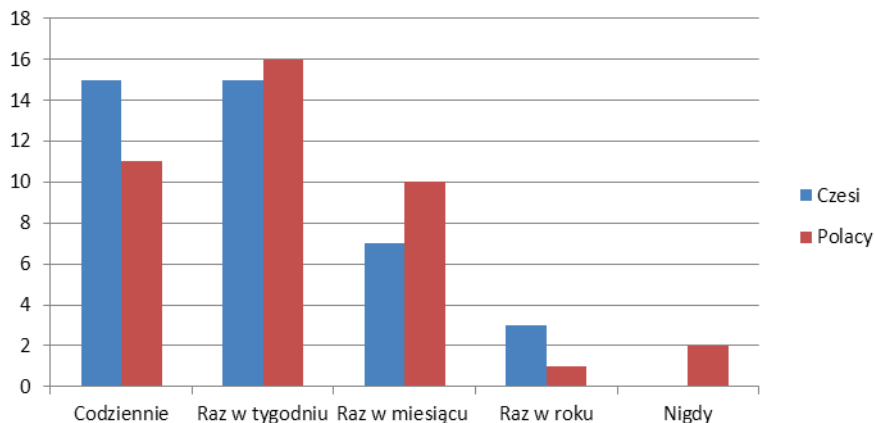
Jednym z najważniejszych czynników determinujących zachowania językowe mieszkańców pogranicza jest częstotliwość wzajemnych kontaktów. Jak się okazuje, nie jest ona niska. Zdecydowana większość badanych Czechów (70%) i Polaków (65%) deklaruje, że styka się z sąsiadem co najmniej raz w tygodniu, a większość pozostałych – około 20% – raz w miesiącu (por. wykres 1).

Z badania wynika również, że zarówno Czesi, jak i Polacy z pogranicza mają dość pozytywny stosunek do języka sąsiada (por. tabela 1 i tabela 2). 35% respondentów po obu stronach granicy odpowiedziało, że im się on podoba (20% Czechów i 12,5% Polaków nawet bardzo). Po czeskiej stronie dużo jest jednak ocen neutralnych (30%),

<sup>17</sup> Por. R. Beerkens, *Receptive Multilingualism as a Language Mode in the Dutch-German Border Area*, Münster 2010.

<sup>18</sup> M. Steciąg, M. Hawrysz, *Motywacyjny model Dörnyei'a w badaniu statusu i prestiżu języka sąsiada na pograniczu polsko-saksońskim*, [w:] *Sprache als Schlüssel zur Zusammenarbeit: Status und Prestige der Nachbarsprachen im polnisch-sächsischen Grenzgebiet*, red. Chr. Prunitsch, A. Berndt, R. Buraczyński, Frankfurt am Main 2015, s. 35-46.

<sup>19</sup> Całościowe wyniki pilotażu zostaną zaprezentowane w: M. Steciąg, *Lingua receptiva czy lingua franca? Pracownicy branży usługowo-turystycznej o komunikacji czesko-polskiej na pograniczu (badanie ankietowe)*, „Studia Slavica” 2016 (w druku).



Wykres 1. Częstość kontaktów ankietowanych mieszkańców polsko-czeskiego pogranicza  
Źródło: opracowanie własne.

a po polskiej – wyraźnie większy niż po czeskiej udział ocen negatywnych: 32,5% ankietowanych czesczyzna się nie podoba (z czego 17,5% nawet bardzo). Zupełnie inaczej respondenci odpowiedzieli na pytanie o stopień trudności języka sąsiada: Czesi w większości uważają polszczyznę za średnio trudną (35%) i łatwą (27,5%); natomiast Polacy czesczyznę raczej za łatwą (17,5%) i bardzo łatwą (30%). Okazuje się więc, że przystępność języka nie idzie u nich w parze z jego pozytywną oceną.

Wstrzeźliwie są opinie na temat jakości kontaktów z sąsiadami. Ze stwierdzeniem „Lubię obcować z Polakami/ Czechami” zgadza się 20% respondentów z Czech (w tym 7,5% „bardzo lubi”) i 32,5% z Polski (w tym 10% „bardzo lubi”). Dominują odpowiedzi neutralne (37,5% czeskich i 32,5% polskich), zdecydowanie negatywnych jest bardzo niewiele (po 2,5%). Duża część ankietowanych powstrzymuje się przed wydaniem opinii – 30% Czechów i 22,5% Polaków pominęło w ankiecie tę rubrykę.

Bardziej przychylnie mieszkańcy pogranicza oceniają możliwość wzajemnego porozumienia. Zadowolenie wyraża większość Czechów (55%) i prawie połowa Polaków (47,5%). Jeśli chodzi o stopień znajomości języka sąsiada (tzn. znajomości czeskiego wśród Polaków i polskiego wśród Czechów), to oceny są dość rozbieżne. Najogólniej można stwierdzić, że zdaniem Czechów Polacy mówią po czesku zdecydowanie słabiej, niż zdaniem Polaków Czesi po polsku. Jest to zgodne z ogólnymi prawidłowościami w międzyetnicznych kontaktach w warunkach konkurencyjności języków, zgodnie z którymi dominację uzyskuje zwykle język o wyższym statusie zewnętrznym, w tym przypadku – polszczyzna.

Tabela 1. Stosunek czeskich ankietowanych do języka sąsiada

Czescy ankietowani	++ Tak, bardzo	+	+/-	-	-- Nie, bardzo
Podoba mi się język polski	20%	15%	30%	5%	12,5%
Myszę, że język polski jest trudny	5%	15%	35%	15%	12,5%
Lubię obcować z Polakami	7,5%	12,5%	37,5%	10%	2,5%
Jestem zadowolony ze sposobu porozumiewania się z Polakami	22,5%	32,5%	17,5%	5%	7,5%
Przeciętnie Polacy dość dobrze mówią po czesku	10%	7,5%	20%	20%	25%

Źródło: opracowanie własne.

Z drugiej jednak strony obiektywne i ponadindywidualne czynniki, które decydują o większej „mocy” języka polskiego, są na pograniczu polsko-czeskim częściowo niwelowane przez indywidualne doświadczenia jego mieszkańców w kontaktach międzyjęzykowych. Jeśli chodzi o Czechów, to odbywają je głównie na własnym terytorium. Z Polakami stykają się najczęściej na niwie handlowej (Czech występuje w roli sprzedającego i obserwuje zachowania klienta lub w roli kupującego „u Polaka”) i w pracy (gdy Czech zatrudnia poszukującego zatrudnienia Polaka), co uwydatnia lekką asymetrię ról ze względu na nierówny status w kontakcie. Z kolei Polacy, nie tylko z pogranicza, chętniej odwiedzają sąsiada; są to wizyty dłuższe i bardziej zróżnicowane jakościowo – często o charakterze turystycznym lub rekreacyjnym<sup>20</sup>, co może sprzyjać większej otwartości na komunikację wielojęzykową.

Sprawa dodatkowo się komplikuje, jeśli uwzględnić komentarze respondentów o tym, jakie zmiany zaobserwowali w ostatnim czasie w sposobie porozumiewania się z sąsiadem zza granicy. Czescy respondenci trzykrotnie zwrócili uwagę na coraz częstsze używanie języka angielskiego przez Polaków na pograniczu w rozmowie z sąsiadem; natomiast Polacy dostrzegają większe zaangażowanie w semikomunikację polsko-czeską i „orientację w językach” Czechów, ale też uwzględniają tendencje globalizacyjne; por.: „Młodsza generacja zna języki, więc nie mają problemu z porozumiewaniem się, ale w języku angielskim”, „W hotelu można się bez problemu porozumiewać z Czechami w języku angielskim”.

<sup>20</sup> Por. M. Dębicki, *op. cit.*, s. 48.

Tabela 2. Stosunek polskich ankietowanych do języka sąsiada

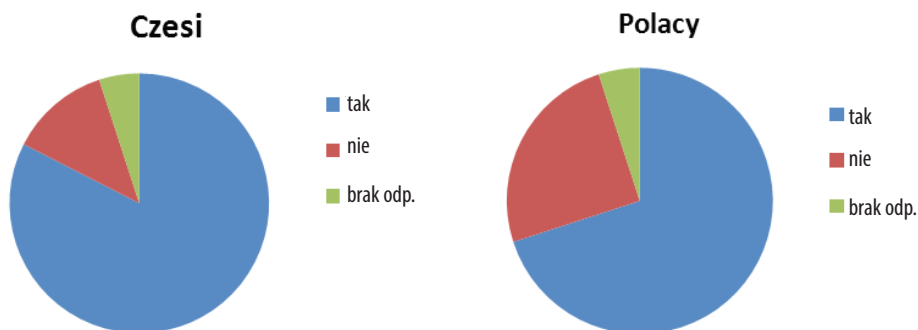
Polscy ankietowani	++ Tak, bardzo	+	+/-	-	-- Nie, bardzo
Podoba mi się język czeski	12,5%	22,5%	22,5%	10%	17,5%
Myślę, że język czeski jest trudny	2,5%	5%	27,5%	16,5%	30%
Lubię obcować z Czechami	10%	22,5%	32,5%	7,5%	5%
Jestem zadowolony ze sposobu porozumiewania się z Czechami	15%	32,5%	27,5%	10%	7,5%
Przeciętnie Czesi dość dobrze mówią po polsku	12,5%	27,5%	22,5%	12,5%	17,5%

Źródło: opracowanie własne.

Doświadczenia respondentów z wariantem LaRa w polsko-czeskiej semikomunikacji na pograniczu są dość powszechne (wykres 2). Zdecydowana większość z nich na pytanie o to, czy była świadkiem lub uczestnikiem takiej interakcji, odpowiada twierdząco (82,5% Czechów i 70% Polaków), precyzując następnie jej okoliczności: w restauracji podczas zamawiania posiłków, na zakupach i w miejscach rekreacji (na basenie), w pracy (w restauracji, w recepcji hotelu).

Wariant ten określany jest jako „normalna/ codzienna komunikacja”; ankietowani w uwagach dodają, że: „przeważnie”, „prawie zawsze tak jest”. Respondenci z obu stron pogranicza zauważają, że języki są do siebie podobne (dużo jest „takich samych słów”), wywodzą się z tej samej rodziny językowej („My Słowianie!”). Czesi sygnalizują jednak, że zwłaszcza młodzi Polacy słabo rozumieją ich język; zdarzyła się także uwaga o tym, że interakcja rozpoczynana przez respondenta z Czech w konwencji LaRa spotyka się z oporem sąsiada: „Polak odpowiada mi po angielsku”.

Ogólnie jednak Czesi są zadowoleni (35%) lub nawet bardzo zadowoleni (35%) z semikomunikacji (wykres 3). Niezadowolenie wyraziły tylko dwie osoby (podobnie wśród Polaków). Po polskiej stronie granicy oceny są bardziej wstrzemięźliwe: nieco ponad połowa ankietowanych jest zadowolona (w tym tylko 20% bardzo), sporo jest odpowiedzi neutralnych (27,5%), a 6 osób (15%) nie udziela jej wcale, co może świadczyć o trudności w zajęciu konkretnego stanowiska, na przykład ze względu na brak doświadczenia w tego typu komunikacji (25% Polaków z pogranicza deklaruje, że nie było świadkiem semikomunikacji polsko-czeskiej). W jednym z niewielu komentarzy można jednak przeczytać: „Komunikacja jest bardzo łatwa i przyjemna”.



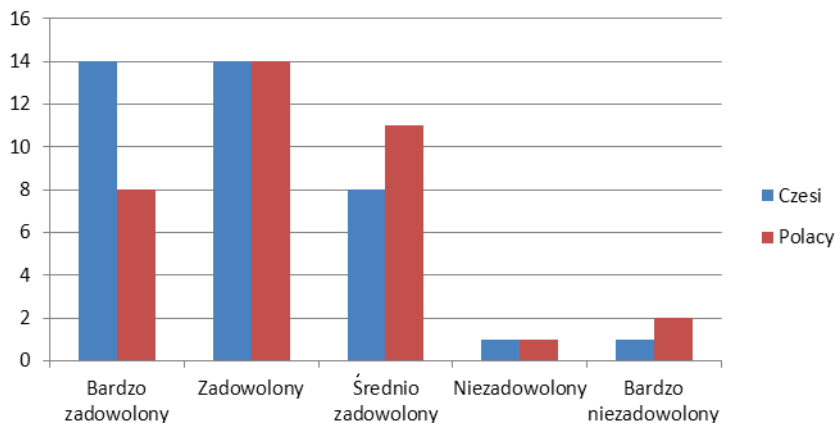
Wykres 2. Uczestnictwo ankietowanych w semikomunikacji polsko-czeskiej na pograniczu

Źródło: opracowanie własne.

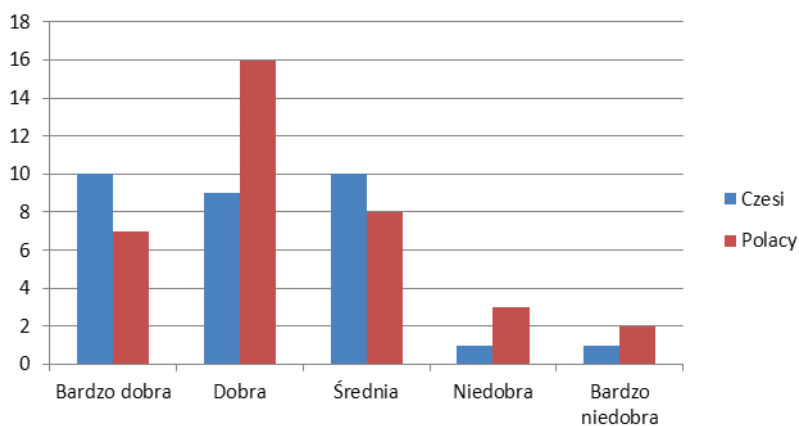
Indywidualne oceny przekładają się na bardziej uogólnione opinie (wykres 4). Respondenci z Czech zapytani, czy to jest dobry sposób porozumiewania się Polaków z Czechami, udzielają odpowiedzi pozytywnej (choć o różnym stopniu intensywności: bardzo dobry – 25%, dobry – 22,5%, średni – 25%). Komentarze bywają jednak różne. Jedni ankietowani uważają, że dobrze jest, gdy się mówi w języku narodowym kraju, w którym się przebywa; inni zaś twierdzą, że „Lepiej jest komunikować się w języku, który się dobrze zna”. Zwracają też uwagę na problemy semikomunikacji; piszą, że mimo częstych kontaktów z Polakami nie rozumieją ich mowy albo że są w stanie dobrze się porozumieć pod warunkiem, że Polak mówi wolno. Jeden z ankietowanych dostrzega zaletę LaRa, która jest szeroko opisywana w literaturze przedmiotu: „Jest to bardzo ciekawy sposób komunikacji, ponieważ daje możliwość przełamania bariery językowej”. Jak pokazują badania<sup>21</sup>, uczestnictwo w komunikacji tego typu przyczynia się do zniwelowania charakterystycznego dla osób jednojęzycznych lęku przed użyciem języka obcego (FLA – *foreign language anxiety*), uniemożliwiającego podjęcie jakiegokolwiek interakcji w środowisku wielokulturowym.

Polacy z pogranicza także dobrze oceniają polsko-czeską semikomunikację (łącznie 57,5% odpowiedzi pozytywnych i 20% „średnio”). W komentarzach, oprócz podkreślonej także przez Czechów wspólnoty językowej, pojawiają się wypowiedzi wskazujące na przywiązanie do solidnej edukacji językowej („Lepiej znać choć podstawy języka sąsiada”) oraz ogólniej – na nastawienie poznawcze, na przykład: „W ten sposób

<sup>21</sup> J.M. Dewaele, L. Wei, *Multilingualism, empathy and multicompetence*, „International Journal of Multilingualism” 2012, vol. 9 (4), s. 352-366.



Wykres 3. Stopień zadowolenia ankietowanych z semikomunikacji polsko-czeskiej na pograniczu  
Źródło: opracowanie własne.



Wykres 4. Ogólna opinia ankietowanych o semikomunikacji polsko-czeskiej na pograniczu  
Źródło: opracowanie własne.

Polacy oraz Czesi wzajemnie uczą się języków”. Z drugiej strony można też zauważyć stereotypowe myślenie o kontaktach z sąsiadem, por.: „Lubię rozmawiać z Czechami, zawsze jest wesoło, można się z nimi porozumieć nawet na migi”.

## Wnioski

Przeprowadzone badanie ma charakter diagnostyczny; pozwala więc sformułować jedynie wstępne wnioski, które należy poddać weryfikacji w dalszych dociekaniach.

Badanie pokazuje, że zachowania językowe mieszkańców polsko-czeskiego pogranicza ulegają współcześnie istotnej transformacji polegającej na tym, że do języków narodowych, które dotąd wystarczały w codziennej komunikacji, dołącza język globalny. Dotyczy to zwłaszcza pracowników branży usługowo-turystycznej, która rozwija się coraz lepiej w regionach o wysokich walorach krajobrazowo-przyrodniczych po obu stronach granicy, czemu służą w dużym stopniu środki pozyskiwane z Unii Europejskiej na współpracę transgraniczną.

Mieszkańcy pogranicza polsko-czeskiego wyrażają zadowolenie z semikomunikacji opartej na językach narodowych; uważają ją w większości za dobry lub bardzo dobry sposób porozumiewania się. Polscy respondenci doceniają elastyczność językową Czechów, czescy z kolei zwracają uwagę na pokrewieństwo języków. *Lingua receptiva* nie jest więc „językiem zagrożonym” na pograniczu, ale wydaje się, że wariantem wspomagającym coraz wyraźniej semikomunikację polsko-czeską staje się angielszczyzna. Jak napisał jeden z polskich ankietowanych: „Standardowo każda ze stron mówi w swoim języku, jeżeli następuje brak porozumienia, wplątuje się słowa w języku angielskim”.

To, czy komunikację zdominuje wariant *lingua franca* czy *lingua receptiva*, zależy od czynników zewnętrznych: stopnia ekspansji procesów globalizacyjnych (w tym zarówno kulturowych, jak i gospodarczych) oraz trwałości i atrakcyjności lokalnych zachowań językowych wypracowanych w wielowiekowym obcowaniu. Możliwy jest też zglokalizowany wariant *multilingua franca*, charakterystyczny dla komunikacji w wielokulturowym środowisku zglobalizowanych miast<sup>22</sup>.

Obserwacja tych zmian *in statu nascendi*, ukazanie ich złożoności, a przede wszystkim poparta dowodami diagnoza aktualnej sytuacji językowej na pograniczu polsko-czeskim są ważne z co najmniej dwóch powodów: ponieważ mogą stać się podstawą kształtowania realnej i dostosowanej do specyfiki pogranicza (nieopartej na uprzedzeniach czy deklaracjach) polityki językowej wspierającej języki narodowe na tym terenie, a po drugie – ponieważ mogą wskazać rozwiązania glottodydaktyczne ułatwiające przyswajanie języka pokrewnego oraz poszerzyć świadomość występowania i powszechnego stosowania technik semikomunikacyjnych w kontaktach na pograniczu. Paradoksalnie uczestnictwo w komunikacji ponadnarodowej w wariacie LaRa wspiera także otwartość na ELF, ponieważ przyczynia się do zniwelowania charakterystycznej dla osób jednojęzycznych bariery językowej.

<sup>22</sup> Por. A. Pennycook, E. Otsuji, *Metrolingualism. Language in the city*, New York 2015.



## Bibliografia

- Beerrens R., *Receptive Multilingualism as a Language Mode in the Dutch-German Border Area*, Münster 2010.
- Bogocz I., Bortliczek M., *Gdy twoja mowa cię (nie) zdradza, czyli o wielojęzyczności na Śląsku Cieszyńskim w Republice Czeskiej*, „Socjolingwistyka” 2015, nr 29, s. 39-62.
- , *Jazyk přihraničního mikrosvěta (běžná mluva Těšínanů v ČR). Język przygranicznego mikroświata (mowa potoczna mieszkańców Zaolzia)*, Ostrava 2014.
- Borawski S., *Podstawy idei poznawczej studiów nad dziejami używania języka. Esej o diachronii*, [w:] *Rozprawy o historii języka polskiego*, red. S. Borawski, Zielona Góra 2005, s. 13-61.
- Bortliczek M., *Językowo utrwalony stereotyp sąsiada*, [w:] *Pogranicze – Sąsiedztwo – Stereotypy. Przypadek polsko-czeskich relacji wraz z francusko-niemieckim case study*, „Transcarphatica” 2012, nr 1, s. 10-30.
- Dewaele J.M., Wei L., *Multilingualism, empathy and multicompetence*, „International Journal od Multilingualism” 2012, nr 9 (4), s. 352-366.
- Dębicki M., *Stereotypy Czechów wobec Polaków na pograniczu: regionalne zróżnicowanie oraz determinanty stanu rzeczy*, Wrocław 2010.
- Fuksiewicz A., *Podsumowanie polsko-czeskiej współpracy przygranicznej 2007-2013*, Warszawa 2014.
- Furdal A., *Stan kultur słowiańskich przed integracją europejską*, [w:] *Słowiańszczyzna w kontekście przemian Europy końca XX w. Język – tradycja – kultura*, red. E. Tokarz, Katowice 2001, s. 11-16.
- Gajda S., *Słowiańskie dyskursy tożsamościowe*, [w:] *Tożsamość a język w perspektywie slawistycznej*, red. S. Gajda, Opole 2008, s. 7-17.
- Hnízdo B., *Changing roles of minority languages in the Czech Republic*, „The Annual of Language & Politics and Politics of Identity” 2011, nr 5, s. 5-22.
- Labocha J., *Polsko-czeskie pogranicze na Śląsku Cieszyńskim. Zagadnienia językowe*, Kraków 1997.
- Lubaś W., *Polityka językowa państw słowiańskich: między nacjonalizmem a europeizmem*, [w:] *Języki słowiańskie w ujęciu socjolingwistycznym*, red. H. Kurek, Kraków 2012, s. 93-105.
- Nekvapil J., Sloboda M., Wagner P., *Mnohojazyčnost v České republice: základní informace = Multilingualism in the Czech Republic: basic information*, Praha 2009.
- Orłoś T., *Tysiąc lat czesko-polskich związków językowych (Tisíc let česko-polských jazykových vztahů)*, Kraków 1993.
- Pennycook A., Otsuji E., *Metrolingualism. Language in the city*, New York 2015.
- Rokoszowa J., *Kontakty językowe we współczesnej Polsce*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” 2003, z. t. 59, s. 5-24.
- Siatkowski J., *Czesko-polskie kontakty językowe*, Warszawa 1996.
- Skorupska A., *Współpraca samorządowa na pograniczu polsko-czeskim*, „Policy Paper” 2014, nr 17, s. 1-8.

- Steciąg M., *Lingua receptiva czy lingua franca? Pracownicy branży usługowo-turystycznej o komunikacji czesko-polskiej na pograniczu (badanie ankietowe)*, „Studia Slavica” 2016 (w druku).
- , Hawrysz M., *Motywacyjny model Dörnyei’a w badaniu statusu i prestiżu języka sąsiada na pograniczu polsko-saksońskim*, [w:] *Sprache als Schlüssel zur Zusammenarbeit: Status und Prestige der Nachbarsprachen im polnisch-sächsischen Grenzgebiet*, red. Chr. Prunitsch, A. Berndt, R. Buraczyński, Frankfurt am Main 2015, s. 35-46.
- , Woźniak J., *Lingua receptiva czy lingua franca? Językowe kontakty polsko-czeskie na pograniczu w kontekście biznesowym*, „Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze 2015”, red. M. Steciąg, A. Adamczyk, M. Biszczyński, Zielona Góra 2016, s. 75-86.
- Szajda K., *Stereotypy polsko-czeskiego pogranicza*, [w:] *Spoglądając na stereotyp*, red. R. Kusek, J. Sanetra-Szeliga, Kraków 2014, s. 32-54.

### **Lingua receptiva czy lingua franca – zachowania językowe mieszkańców polsko-czeskiego pogranicza**

**Streszczenie:** Celem artykułu jest rozpatrzenie problemu rywalizacji czy współistnienia komunikacji za pomocą ELF (*English as Lingua Franca*) i LaRa (*Lingua Receptiva*) na polsko-czeskim pograniczu. Służy temu badanie ankietowe, którego wyniki zaprezentowano w artykule. Obserwacja zmian w zachowaniach językowych mieszkańców pogranicza, a przede wszystkim poparta dowodami diagnoza aktualnej sytuacji językowej na tym obszarze są ważne z co najmniej dwóch powodów: ponieważ mogą stać się podstawą kształtowania realnej i dostosowanej do specyfiki pogranicza polityki językowej wspierającej języki narodowe na tym terenie, a po drugie – ponieważ mogą wskazać rozwiązania w nauczaniu języka sąsiada oraz poszerzyć świadomość powszechnego stosowania technik ułatwiających porozumiewanie się w interakcjach wielojęzycznych w komunikacji na pograniczu.

**Słowa kluczowe:** zachowanie językowe, *lingua franca*, *lingua receptiva*, pogranicze polsko-czeskie

### **Lingua receptiva or lingua franca – language behaviour of the Polish-Czech borderland’ habitants**

**Summary:** The aim of the paper is to analyse the problem of competition between or coexistence of ELF (*English as Lingua Franca*) and LaRa (*Lingua Receptiva*) as communication modes in the Polish – Czech border area. To support the analysis the questionnaire research have been conducted and the quantitative results are presented in the paper. Observing the changes of language behaviour of the Polish – Czech borderland habitants, and predominantly evidence-based diagnosis of the current linguistic situation on this area is important for at least two reasons: it can form a basis of practical and customised (not based on prejudices or declarations) linguistic policy supporting national languages in the area, and secondly – as it can point to the glottodidactic solutions for acquiring a similar language and expand the awareness of the popular use of techniques enabling communication in multilingual interactions in a borderland.

**Keywords:** language behaviour, *lingua franca*, *lingua receptiva*, Polish – Czech borderland



Dorota Szagun

Uniwersytet Zielonogórski

## **APPLAUZ WINSZOWNY JMCi PANU STANISŁAWOWI JAKO WZÓR ZACHOWANIA JĘZYKOWEGO WSPÓLNOTY SZLACHECKIEJ**



Utwór o pełnym tytule: *Applauz winszowny przy dorocznej festywie patrona świętego JMCi Panu Stanisławowi NN. konferowany*<sup>1</sup> znajduje się w sylwie szlacheckiej; rękopis 2115/I ze zbiorów Biblioteki Narodowej im. Ossolińskich we Wrocławiu, datowanym na 1728 rok i posiadającym intytulację od nagłówka pierwszego utworu składowego, tj. *Zwierciadło powierzchownych y wewnętrznych przymiotów czyli żywy obraz z duszą y ciałem poetyczną imaginacją wykopersztykowany albo opisanie naturalnych co do ciała a duchownych co do duszy godney damy darów*. Sylwa szlachecka to reprezentacja najbardziej charakterystycznego typu rękopiśmiennej księgi siedemnasto- i osiemnastowiecznej kultury sarmackiej.

*Applauz* w zakresie realizowanego gatunku jest typowym przykładem utworu okolicznościowego należącego do poezji panegirycznej, reprezentuje gatunek epigramatu o wyraźnym charakterze pochwalnym. Epigramat pisany był z powodu najróżniejszych okazji, tu motywację stanowi święto patronalne, czyli imieniny Stanisława. Okoliczność ta specjalizuje gatunkowo wiersz epigramatyczny pod nazwą aplauz (łac. *applaudere* 'oklaskiwać') – w omawianym tekście jako *applauz winszowny*. W zakresie treści tekst jest ekspresją o charakterze uznania, przede wszystkim zaś jest wyrazem językowego zachowania szlacheckiej wspólnoty i jako taki nosi językowe znamiona utrwalania wzoru zachowań językowych tejże wspólnoty<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> Tekst aplauzu w postaci transliteracji jest załączony w formie aneksu do niniejszego artykułu.

<sup>2</sup> *Wspólnota językowa, zachowanie językowe, wzór językowego zachowania* to pojęcia sterujące w propozycjach badawczych Stanisława Borawskiego, np.: S. Borawski, *Wprowadzenie do historii języka polskiego. Zagadnienia historiozoficzne*, Warszawa 2002; *idem, Podstawy idei poznawczej studiów nad dziejami języka. Esej o diachronii*, [w:] *Rozprawy o historii języka polskiego*, red. nauk. S. Borawski, Zielona Góra 2005, s. 13-61; często obecne w pracach analitycznych innych badaczy.

Wypracowany przez społeczność model gatunkowy panegirycznej poezji okolicznościowej nie tracił z czasem wcale na atrakcyjności, ale trwał i czerpał z wypracowanych wzorów i schematów ideowych, kompozycyjnych i językowych. Tekst panegiryczny pisany z okazji imienin wymagał wszak posługiwania się rozwiniętym repertuarem konwencjonalnych motywów, hiperbolizujących chwytów stylistycznych, aluzji mitologicznych i innych tego typu środków językowo-stylistycznych czy retorycznych. Tym samym laudacja zatracza swe ściśle literackie funkcje, uzyskując charakter społeczny, a bywa, że niemalże instytucjonalny<sup>3</sup>. Jednocześnie poezja okolicznościowa, jak pisał Bogdan Walczak, zawsze miała odniesienia rzeczywiste w zakresie miejsc, wydarzeń i osób<sup>4</sup>.

Utwór napisany z okazji święta patronalnego, czyli poezja imieninowa, bliski jest tzw. chwalnikom, genetliakonom (utwór powstały na dzień urodzin, zapowiadający narodziny, z grec. *génesis* ‘narodziny’), wierszom pisany na rocznicę *dies natalis*. Początkowo zresztą nadanie imienia ściśle łączyło się z czasem narodzin, dzień ten decydował bowiem o wyborze świętego patrona wspomnianego przez Kościół co roku w tym samym dniu. Wiersz na *dies natalis* stawał się więc w rzeczywistości wierszem na święto patronalne<sup>5</sup>. Wszystkie te utwory łączy wyrażana pochwała i życzenia kierowane do jubilata lub solenizanta, są to wiersze pochwalne (*encomiasticon*), zaliczane do *poesis panegyrica*<sup>6</sup>. Te wyraziste, typowe i częste formy panegiryczne znane nam są między innymi z twórczości Stacjusza (*Silvae*), ale i ze szlacheckich sylw rodzinnych, w których obecne są z racji swych walorów społeczno-użytkowych. Jak pisał Sławomir Baczewski:

Odpowiadały one potrzebom społeczności lokalnej, spełniając podstawową, choć zawsze na nowo odkrywaną służebną funkcję poezji: uświetniały życie prywatne i półprywatne. I chociaż panegiryki wciąż należą do nisko ocenianej części zasobu polskiej kultury dawnej, to w nich właśnie najlepiej odzwierciedliła się kultura humanistyczna stanu szlacheckiego<sup>7</sup>.

Wiersze imieninowe powstawały w Polsce od drugiej połowy wieku XVII, stanowiąc część poezji okolicznościowej o charakterze rodzinnym, domowym. „Szczytowy okres ich popularności nastąpił wiek później, na co niemały wpływ miał wówczas intensywny rozwój różnych form życia towarzyskiego, zwłaszcza w dobie stanisławowskiej”<sup>8</sup>.

<sup>3</sup> Por. H. Dziechcińska, *Panegiryk*, [w:] *Słownik literatury staropolskiej*, red. T. Michałowska, Wrocław–Warszawa–Kraków 1990, s. 546.

<sup>4</sup> Por. B. Walczak, *Staropolska poezja okolicznościowa*, „Lingua ac Communitas” 2014, Vol. 24, z. 10-11, s. 5.

<sup>5</sup> Zob. *Wiersze imieninowe poetów z drugiej połowy XVIII wieku*, wstęp, wybór tekstów i opracowanie B. Wolska, B. Mazurkowska, T. Chachulski, Warszawa 2011, s. 11 i n.

<sup>6</sup> Zob. T. Michałowska, *Staropolska teoria genologiczna*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1974, s. 169.

<sup>7</sup> S. Baczewski, *Wstęp*, [w:] *Polska siedemnastowieczna literatura okolicznościowa. Ze zbiorów zamku Skokloster*, wydał i opracował S. Baczewski, Warszawa 2009, s. 16.

<sup>8</sup> *Wiersze imieninowe...*, s. 12.

O gatunkowej przynależności omawianego wiersza imieninowego świadczy sam tytuł, a zwłaszcza użyte w nim, a także w tekście głównym słowa: *applauz, winszowny, vivat*. „W obrębie tytułatury utworów imieninowych, co zrozumiałe, podawano imię i nazwisko solenizanta lub solenizantki, a niekiedy również genologiczne przyporządkowanie utworu”<sup>9</sup>. W tytule znajduje się także często informacja o sposobie przekazania utworu solenizantom, stąd obecność wyrazów: *darowany, wyśpiewany, ofiarowany*, a w omawianym utworze *konferowany*, czyli właśnie ‘darowany, nadany’ według SPXVI. Za tym idzie monologowa struktura wypowiedzi poety, która wyraża się w osobowych formach czasownikowych, tu: *applauduję, intonuję, zostaję, niewyznaję* oraz w bezpośrednim zwrocie życzeniowym do odbiorcy: *Niechay ci różne szczęścia pomyslnie spryiaią*.

Kolejną wyróżniającą cechą poezji panegirycznej jest duże nagromadzenie leksyki pochwalnej. Pierwsze pięć wersów ma zresztą postać akrostychu (VIVAT ze słów: *Vivat, Imienia, Vivaty, Applauz, Trudno*). Słowo *wiwat* wiązać można tak z gatunkiem tekstu, jak i bezpośrednim zwrotem wyrażającym życzenia, cześć, dającym wyrazy uznania. Jest to rodzaj konceptu, w którym pierwsze słowo wiersza w porządku linearnym i litery w pionie wprowadzają słowo *vivat* przynoszące na myśl okrzyk pochwalny. Podobne znaczenia i emocje wprowadza dwukrotnie powtórzony wyraz *applauz* (ekspresja uznania, pochwały, podziwu) oraz również dwukrotnie użyty czasownik *applaudować* (wg SPXVI *aplausus* ‘oklaski, wyrazy uznania’, synonim: *przyklask*). Wyraz *applauz* opatrzony jest przydawką *winszowny*, w tytułach determinujących tekst pod względem okolicznościowym w historycznej polszczyźnie znajdujemy także: wiersz winszowny z okazji imienin, aplauz szczerzyliwy. Wśród cech stałych i charakterystycznych dla polskiego wiersza epigramatycznego jest forma trzynastozgłoskowca, zaświadczona także w omawianym *aplauzie*. Wers 9. nie odbiega tu od przyjętego rozmiaru sylabiczno-głoskowy, ze względu na prawdopodobną realizację brzmieniową transliterowanego wyrazu *idyota* w postaci *idyjota*. Zresztą na taką wymowę wskazuje także jedyna notowana w SPXVI i SPas postać leksemu *idyjota*.

Utwór składa się z czterech zasadniczych części, które nazwiemy umownie: 1. motywacją pochwały, 2. życzeniami, 3. amplifikacją adresata życzeń i 4. autodeprecjacją panegirysty.

Część pierwsza nawiązuje do typowych chwytów retorycznych i powszechnych w tym okresie motywów. Jako pierwsze pojawia się wezwanie do Apollina i Muz, by osobiście uświetnili święto patronalne Stanisława: *Vivat dziś na swej lutni za-gray Apollinie / Imienia STANISŁAWA niech sława nieginie / Vivaty słodkobrzmiaące Muzy przygrawaycie / Applauz miłym koncertem Kameny śpiewaycie*. Wprowadzanie

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 31.

bóstw i nimf mitologicznych (*Apollin, Muzy, Kameny*), równoległe zresztą z Bogiem chrześcijańskim, jest częstym zabiegiem poezji panegirycznej wplecionym w zwarty konstrukcyjnie okres retoryczny oparty na paralelizmie. Dość konwencjonalne, choć koncepcyjnie mocno ozdobne jest też odwołanie do toposu niemego posągu Memnona: *Trudno niemym Memnonem stać się w życzliwości, Miłość serca nie każe, zostaie wskrytości. / Okryty iak perła pod konchą zostaie / Szczerożycliwy affekt bo miłość wyznaie.* Fragment ten mówi o skrywanych uczuciach: *życzliwości i miłości*. Można by nawet przyjąć, że jest tu ukryte wyznanie miłosne. Wszak *miłość serca nie każe i zostaie w skrytości* – dopełniacz (*serca*) uwierzytelnia bardziej formę czasownika *kazić* niż *każać*, według SL *kazić* ‘psować, niszczyć, nadweręzać, nadwątlać’, a także ‘zarazą psować, zarażać, pokalać’. Tezie o skrycie wyrażanym uczuciu sprzyja także porównanie do perły – drogocennego i szlachetnego materiału jubilerskiego, skrytego pod konchą ‘muszlą’. Ukrywanie uczucia dokonuje się tak w warstwie przedstawionej, jak i słownej, poprzez ogólniki, formalne, mocno odindywidualizowane, a nawet sztapowe uprzejmości. Podkreślana życzliwość odwołuje się do szczególnie częstego i konwencjonalnego epitetu *życzliwy*, a później także *szczerożycliwy*, używanego przy wszelkiego rodzaju formach tytułarnych w listach i utworach okolicznościowych niezależnie od statusu nadawców i odbiorców. Jak pisze Katarzyna Mroczek:

Najszerzej używany „życzliwy” występuje w praktyce epistolograficznej całego badanego okresu. W obrębie stanu szlacheckiego posługują się nim piszący do równych sobie, niższych oraz wyższych. Używa go wysoka szlachta do osób spoza stanu szlacheckiego (Żydów i mieszczan), zdarza się jednak także w listach mieszczan do szlachty. W wieku XVIII epitet „życzliwy” w korespondencji pomiędzy szlachtą wypierany jest przez złożony epitet „szczerożycliwy”<sup>10</sup>.

Wszelkie metafory, porównania, epitety, także epitety złożone, jak: *słodkobrzmiący, szczerożycliwy*, wprowadzane są głównie jako wzorcowe ozdobniki obecne w tego typu utworach okolicznościowych. Podobną funkcję estetyczną, implikującą *decorum*, choć nadal w granicach schematyczności, wydają się pełnić liczne wyrazy zapożyczone, zwłaszcza łacińskie, lub przyjęte za pośrednictwem łaciny:

*affekt/afekt* – z łac. *affectus* w SL ‘wielkie poruszenie lub wzruszenie umysłu’, ‘miłość, skłonność, przywiązanie, chęć ku czemuś, przychyłość’; w SPXVI ‘silna skłonność, poruszenie wewnętrzne, wzruszenie’; SPas ‘miłość, uczucie miłosne, przyjaźń, życzliwość’;

*applaudować* – z łac. *applaudo, applaudere* w SL brak, prawdopodobnie ‘oklaskiwać, bić oklaski’, przenosiem też ‘przyklaskiwać, pochwalać, wyrażać uznanie’; SPXVI – brak; SPas. – brak;

<sup>10</sup> K. Mroczek, *Tytułatura w korespondencji staropolskiej jako problem stosunku między nadawcą a odbiorcą*, „Pamiętnik Literacki” 1978, t. 69, z. 2, s. 143.



*applauz* – z łac. *aplausus* od *applaudere* SL ‘oklask, okrzyk’; SPXVI ‘oklaski, wyrazy uznania’, synonim: *przyklask*; SPas ‘oznaki ogólnego uznania, zadowolenia, entuzjazm’;

*festywa* – z łac. *festivus* ‘święteczny, uroczysty’, *festum* ‘święto’; SL w tym kształcie nie notuje, obecne tylko *fest* z niem. ‘dzień wesoły publiczny, uroczystość’; w SPXVI tylko *fest*, wiek XVI i późniejsze być może bardziej łączą wyraz z podstawami łacińskimi *festum* ‘święto, uroczystość, solenitas, solentia’, ‘uczta, biesiada’, ‘radość’; SPas – brak, obecne tylko *fest* z niem. ‘uroczystość, święto’;

*idyota* – z łac. *idiōta* ‘nieuczony, niewykształcony, laik, prostak’; według SL grecko-łac. ‘nieuk’; SPXVI *idyjota* ‘laik, niewykształcony, prosty człowiek, nie posiadający wiedzy fachowej, nie piastujący żadnego urzędu’; SPas *idyjota* gr. idiōtes = prostak; ciekawe wydaje się też znaczenie wprowadzane jako dawne przez słownik nowożytny – SJPD z grec. *idiōtes* ‘człowiek prywatny, zajęty swoimi własnymi sprawami, nieuczestniczący w życiu publicznym, wieśniak, prostak’;

*koncha* – z łac. *concha*, gr. *konche*, SL ‘muszla, małż’; SPXVI ‘muszla’; SPas – brak;

*konferowany* – z łac. *confero* ‘obradować, naradzać się’, SL notuje tylko *konferencya* ‘\*znoszenie się, \*namowa, obrada’; SPXVI i SPas ‘nadawany, ofiarowany, darowany’, ale też w SPXVI *konferować* ‘nadawać, obdarzać, darować’;

*subiekt* – od łac. *subiectum* SL *subjekt* ‘podmiot, obiekt’, ‘człowiek używany do czego’; SPas ‘osobnik, indywiduum’;

*trutynować* – z łac. *trutino* ‘ważę’, ‘rozważać, roztrząsać’ SL; SPas – brak;

*vivat* – z łac. *vivat* ‘niech żyje!’ od *vivere* ‘żyć’, ‘okrzyk wyrażający radość, entuzjazm, uznanie, także toast’ SL; SPas – brak;

*wotum* – z łac. ‘głos, zdanie w radzie’, SL ‘głos, kreska, zdanie w radzie’, ale też ‘ślub, przyrzeczenie bogu uczynione’; SPas ‘uroczysta obietnica, ślubowanie’, ‘ofiara dziękczynna’.

Dość powszechne i swobodne wplatanie łaciny do tekstów o charakterze okolicznościowym miało dwie zasadnicze funkcje, jedną *stricte* tekstową, drugą społeczną. Pierwsza odnosiła się do stałego poczucia, że łacina jest językiem kultury i w tym sensie elementy językowe łacińskie pełnią zadanie inkrustacji tekstowej. Uwidacznia się to zwłaszcza w użyciu takiego wyrazu jak *koncha*, mającego prosty odpowiednik polski, niewykazujący wyraźnych różnic semantycznych. Większość wyrazów łacińskich pojawia się jednak na skutek tak motywacji stylistycznych, jak i semantycznych. Najczęściej jest tak, gdy żaden bliskoznacznik polski nie jest tożsamy, a raczej jest wyraźnie węższy semantycznie. Ponadto zwykle oddanie wyrazu łacińskiego, przy uwzględnieniu nawet nie wszystkich, ale głównych znaczeń wymaga w polszczyźnie konstrukcji analitycznej – wyrażenia, zwrotu, czasem nawet dość rozbudowanego (*vivat!*, czyli *niech żyje!*, *niech nam żyje!*). Wyraz *afekt* z kolei wprowadza wieloznaczność, być może niezwykle istotną w tym wierszu. Oznaczając uczucie, może

być bowiem tłumaczony jako ‘miłość’, ale i ‘zyczliwość’. Nic zatem dziwnego, że dla dwujęzycznej szlachty wybór wyrazu łacińskiego, zatem powszechnie zrozumiałego i będącego w ogólnym użyciu, dla zwartej formy poetyckiej jest częstokroć oczywisty. Ta swoboda w zakresie równoczesnego korzystania z polszczyzny i łaciny w obrębie wspólnoty szlacheckiej podpowiada także drugą funkcję leksyki łacińskiej – społeczną. Teksty okolicznościowe wpisują się w pewien typ obyczajowości szlacheckiej, w tej wspólnocie powstają i do członków tej wspólnoty są adresowane, zatem zachowują wszelkie charakterystyczne cechy socjolektalne szlachty, zwłaszcza szlachty średniej. Bilingwizm polsko-łaciński będący efektem wspólnego szlachcie modelu nauczania, zwłaszcza edukacji jezuickiej, stanowił wyróżnik socjolektu szlacheckiego XVII i XVIII wieku<sup>11</sup> i przygotowywał retorów do uczestnictwa w życiu publicznym, tak na polu politycznym, jak i obyczajowym. Jak pisał Baczewski, była to „propaganda rodowa kształtowana z udziałem erudycji humanistycznej odpowiednio dostosowywanej do potrzeb i gustów adresatów”<sup>12</sup>. Jest to wyraźna zbieżność podstaw nauczania i potrzeb społecznych tego okresu. Język łaciński, ustabilizowane wzorce retoryczne, schematy językowe – wszystko to zapewniało szlachcie poczucie wspólnoty w czasach dezintegracji i atomizacji (wyrażającej się w dominującym modelu rodzinno-sąsiedzkim) życia społeczno-kulturalnego. Poezja okolicznościowa pozwalała te więzy społeczne umacniać, podtrzymywać, pielęgnować.

Szczególnego wymiaru w tym kontekście nabiera wers: *Nie chcąc bydz Idyotą sercem aplauduię*, w której autor chwਾਲnika podkreśla oczywistą potrzebę twórczą wiersza okolicznościowego, odróżniającą wykształconych od laików, nieuków, ignorantów nieuczestniczących w życiu publicznym.

Część druga i trzecia podporządkowane zostały głównym właściwościom pochwały obecnej w okolicznościowych utworach panegirycznych, czyli wyolbrzymieniu i ozdobności. Aplaudujący autor życzy Stanisławowi: szczęścia, honorów, opieki świętego patrona. Szczęście w życzeniach jest zmnożone przez liczbę mnogą i określenie *różne*, dodatkowo też jest powiększone przez pleonastyczne wyrażenie *szczęścia pomyślne*, i po raz kolejny wzmocnione pozytywnie waloryzowanym czasownikiem *sprzyjać*: *Niechay ci różne szczęścia pomyślne sprzyiaią*. Animizowane *szczęścia* ponadto są źródłem *chwalebnych honorów*, a także *królewskich honorów*, skoro, jak pisze autor: *chwalebny w honorach niech Tron zakładają*. Przymiotnik *chwalebny* pojawia się w bliskiej odległości po raz drugi, obok powinszowań *chwalebnych honorów*, autor *życzy chwalebno Imienia wdługie wieki*. Splendor płynący z imienia ma swoje źródło

<sup>11</sup> Zob. W.R. Rzepka, B. Walczak, *Socjolekt szlachecki XVII wieku. Próba ogólnej charakterystyki*, [w:] *Barok w polskiej kulturze, literaturze i języku*, red. M. Stępień, S. Urbańczyk, Kraków 1992, s. 179-188.

<sup>12</sup> Por. S. Baczewski, *op. cit.*, s. 16.

tak w Świętym Patronie, który go *użyczył na zawsze*, jak i solenizancie, który swymi przymiotami je uświetnia.

Amplifikacja przybiera językową postać form wskazujących niezwykłą obfitość przymiotów chwalonego. Stanisław obdarzony jest wszelkimi cnotami i błogosławieństwami sił najwyższych: od *Patrona Świętego: Do Nieba od Aniołów na Tron Boski wzięty*, którego dzień jest okazją do uczczenia imiennika, po samego Boga, który *Sprawiedliwiec dał talent*. Adresat pochwał – Stanisław – jest w sposób szczególny obdarzony talentem o boskiej proveniencji, w którym też *nadzwyczaj* celuje, wyróżnia się, wybija się ponad innych wraz z towarzyszącymi mu: *cnotą i przezornością*. To superlatywne, nadzwyczajne prezentowanie zalet połączone jest z umiejętnością panowania nad *millionowemi Subiekty*. Przyczyna tych wszystkich darów – przymiotów zdaje się tkwić także w tym, że Stanisław jest *rozpalony w sercu ku Bogu miłością* (być może zdanie to jest także wzmianką o profesji odbiorcy utworu – solenizanta i jednocześnie przyczyną utajonego afektu nadawcy). Wyrażna hiperbola wzmacnia wymiar zalet i odpowiada zarówno konwencji pochwalnej utworu, jak i zasadzie *delectare*, czyli zapewnienia odbiorcy jednostkowemu i odbiorcom – uczestnikom uroczystości przyjemności estetycznej podczas słuchania/czytania utworu wirtualnego.

Czwarta i ostatnia część aplauzu jest szczególnie typowym i konwencjonalnym elementem utworu panegirycznego. Autodeprecjacja panegirysty jest utrzymana w modelowej dla gatunku i obyczajowości epoki konwencji topiki skromności autora<sup>13</sup>. Nie brak nawet obecnych od drugiej połowy XVII wieku w formułach pożegnalnych i dziękczynnych zwrotów opartych na wyrażeniu *pod nogi pańskie*. Czołobitność unizonej formuły pożegnalnej jest zdwojona przez wprowadzone zwroty *ścielenia się pod stopy* i *bycia podnóżkiem*. Wzmocnienie formuły pożegnalnej dokonuje się tu przez jej udosłownienie, czyli przywrócenie związku z *gestem*<sup>14</sup>.

Dążenie do pozornej anonimowości jest także wyrazem szczególnej unizonej uprzejmości nadawcy w opozycji do kreowanej wielkości adresata. Nie jest to rzecz jasna anonimowość pełna, ale oparta na koncepcie barokowym, na grze prowadzonej z odbiorcą. W tym kontekście tekst staje się zagadką, a autora odczytuje się z jego treści, jak wyrażono w aplauzie: *z wierszów inszych snadnie / Serce się dorozumie przeczytawszy zgadnie*. Dodatkową podpowiedzią, znów stanowiącą konwencjonalny zabieg retoryczny staje się wprowadzenie inicjałów autora chwalnika. Szczególnie frapująca jest w zakresie ukrytej autoprezentacji panegirysty forma żeńska, która ujawniona została w wersach 23. i 24. tekstu poprzez formę fleksyjną przymiotnika: *Co kiedy ia życzliwa ze swey trutyniuję / Wdzięczności, więc affektem szczerym applauduję*. W kontekście

<sup>13</sup> Zob. B. Walczak, *op. cit.*, s. 10.

<sup>14</sup> Por. M. Cybulski, *Staropolskie formuły podziękowań*, [w:] *Od średniowiecza ku współczesności*, red. J. Okoń, Łódź 2000, s. 108.

nielicznych kobiet piszących w tym okresie, jest to zaskakujący przykład uczestnictwa żeńskiej części rodziny w życiu rodzinnym, obyczajowym i pisarskim, nawet jeśli pozostającym jedynie w sferze wpisów sylwicznych, niepewnych w zakresie realnego, czynnego zaistnienia w ceremoniach imieninowych.

W kontekście analizy językowo-stylistycznej można zaproponować dwojaki odczytanie utworu. Pierwsze, zakładające, że utwór ten jest swoistą grą między nadawcą a odbiorcą. Zatem przyjęcie i konsekwentne stosowanie wszelkich sygnałów szablonowości i konwencjonalności życzeń ma zapewnić anonimowość skrycie wyrażanego uczucia. Temu mogą służyć także wyrazy łacińskie o mniejszej wyrazistości semantycznej. Odejście od konkretów pozwala uczuciu, dość enigmatycznemu afektowi pozostać nieodkrytym, czyli zgodnie z sugestią chwalnika *pod konchą*.

Drugie możliwe odczytanie jest takie, że to nie jest konkretny przykład laudacji z okazji dnia patronalnego, ale pewien wzorzec czy zabawa literacka. Brakuje w utworze bezpośrednich odniesień do solenizanta, cech i przymiotów szczegółowych, indywidualnych. Ponadto imię solenizanta nie warunkuje żadnych elementów w zakresie treści laudacji, choć naturalne było w owym czasie wywodzenie cech postaci ze znaczeń niesionych przez formy imienne (tak np. jest w *Nadgrobkcu IMC Pannie Tere=sie Izabelli Morsztynownie Woiewodzance Mazowieckiej: Ter=ese Imię pierwsze to istność troista, / A drugie. Iza=bella, dobroć oczywista*<sup>15</sup>), a także powołanie na atrybuty patrona. Imię Stanisław obecne w aplauzie równie dobrze może być zastąpione każdym innym, co nie wpłynęłoby na zasadniczą, mocno uogólnioną treść pochwały. W tekście znajdujemy wyrażenie szacunku i uznania o dużej ogólności, nie brak też formalnych wyznaczników wyrażanych życzeń. Jak pisze Roman Krzywy – „Budując laudację, chwalca przedkłada szablony retoryczne nad realizm przedstawienia”<sup>16</sup>, zatem szablonowość wpisuje się w konwencję gatunku. Można zatem odnieść wrażenie, że tekst ten nosi znamiona uniwersalnego przykładu, wzoru dydaktycznego, choć bardziej wyrażającego pochwały ogólne, zachwyty, estymę i wdzięczność bohaterowi utworu, niż spersonalizowane życzenia imieninowe. Wydaje się, że mógłby to być wpisany do sylwy wzorzec panegiryczny, przykład szkolny, ewentualnie autorska wprawka retoryczna.

Oczywiście te same elementy mogą być motywowane dyskrecją w zakresie przywoływania obiektu uczuć przez wprowadzenie elementów czytelnych jedynie dla odbiorcy, ale mało charakterystycznych dla postronnych. Także położenie przy imieniu Stanisław skrótu N.N., czyli z łac. *nomen nescio, non notus* ‘nieznany, o nieustalonej tożsamości’ lub postulatycznie *nomen nominandum* ‘imię godne nazwania, które powinno być nazwane’, nie przesądza o żadnym z tych odczytań. Obecność inicjałów S.D. w podpisie

<sup>15</sup> Rkps 2115, k. 50.

<sup>16</sup> R. Krzywy, *Wstęp*, [w:] E. Pielgrzymowski, *Poselstwo i krótkie spisanie rozprawy z Moskwą. Poselstwo do Zygmunta Trzeciego*, Warszawa 2010, s. 12.

aplauzu z kolei to pierwsze, oparte na dyskrekcji odczytanie sugeruje (bowiem niejasne dla ogółu inicjały nadawcy aplauzu mogły być wszak absolutnie oczywiste dla jego odbiorcy), choć bynajmniej o nim nie przesądza, lityry mogą być wszak przypadkowe.

Uniwersalność treściowa *Applauzu wieszownego* powoduje, że tekst jest szczególnym wzorem zachowania językowego właściwego epoce baroku, niemal gotową matrycą do ponownego użycia. Jednocześnie jest żywym świadectwem egalitarnej wśród szlachty kultury wspólnoty rodzinnej, wspieranej charakterystycznym piśmiennictwem okolicznościowym.

## Aneks

### APPLAUZ

#### wieszowny

*Przy dorocznym Festywie Patrona Świętego  
JMCI Panu STANISŁAWOWI NN.*

### KONFEROWANY

Vivat dziś na swej lutni zagray Apollinie  
Imienia STANISŁAWA niech sława nieginie  
Vivaty słodko brzmiące Muzy przygrawajcie  
Applauz miłym koncertem Kameny śpiewajcie.  
Trudno niemym Memnonem stać się w życzliwości,  
Miłość serca nie każe, zostaje wskrytości.  
Okryty iak perła pod konchą zostaje  
Szczerożyczliwy affekt bo miłość wyznaie.  
Nie chcąc bydz Idyotą sercem applauduję.  
Oraz życzliwe wota moje intonuję.  
Niechay ci różne szczęścia pomyślne sprzyiaią,  
I chwalebny w honorach niech Tron zakładaią.  
Chwalebny Imienia życzę wdlugie wieki  
Użyczywszy na zawsze, niech z swoiey opieki  
Niewypuszcza W CPana nigdy Patron Święty.  
Do Nieba od Aniołów na Tron Boski wzięty.  
O iakżeż Stanisławie wtym punkcie szczęśliwy.  
Sprawiedliwiec dał talent BOG, gdyż go godziwy.  
Ze cnotą przezornością nadzwyczy celujesz  
Nad millionowemi Subiekty panujesz.  
Lepsząż udarowany więc jest łaskawością,  
Gdyś rozpalony w sercu ku Bogu miłością.  
Co kiedy ia życzliwa ze swej trutynię  
Wdzięczności, więc affektem szczerym applauduję.  
Scieląc się pod twe stopy podnożkiem zostaię.  
Ktory swego imienia niżey niewyznaię.  
Ale dosyć jest natym iż zapisany  
Na sercu moim affekt nigdy nie zmazany.  
Więc niechay wota moje nie będą wzgardzone,

Lecz nawiązanie wsercu twoim położone.  
 Imienia nie wyrażam z wierszow inzszych snadnie  
 Serce się dorozumie przeczytawszy zgodnie  
 Na podpisy litera S. imienia mego,  
 Przewisko zaś D. znaczy iasny dowod tego.

### Wykaz skrótów

grec. – grecki

łac. – łaciński

niem. – niemiecki

SJPD – *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, Warszawa 1958-1969, t. 1-11.

SL – S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, Lwów 1807-1814, t. 1-6.

SPas – *Słownik języka Jana Chryzostoma Paska*, red. H. Koneczna, W. Doroszewski, Wrocław-Warszawa-Kraków 1965-1973, t. 1-2.

SPXVI – *Słownik polszczyzny XVI wieku*, red. M.R. Mayenowa, F. Peplowski, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1966-2003, t. 1-31.

### Bibliografia

Baczewski S., *Wstęp*, [w:] *Polska siedemnastowieczna literatura okolicznościowa. Ze zbiorów zamku Skokloster*, wydał i opracował S. Baczewski, Warszawa 2009, s. 9-37.

Borawski S., *Podstawy idei poznawczej studiów nad dziejami języka. Esej o diachronii*, [w:] *Rozprawy o historii języka polskiego*, red. nauk. S. Borawski, Zielona Góra 2005, s. 13-61.

–, *Wprowadzenie do historii języka polskiego. Zagadnienia historiozoficzne*, Warszawa 2002.

Cybulski M., *Staropolskie formuły podziękowań*, [w:] *Od średniowiecza ku współczesności*, red. J. Okoń, Łódź 2000, s. 105-114.

Dziechcińska H., *Panegiryk*, [w:] *Słownik literatury staropolskiej*, red. T. Michałowska, Wrocław-Warszawa-Kraków 1990, s. 546.

Głowiński M., Kostkiewiczowa T., Okopień-Sławińska A., Sławiński J., *Słownik terminów literackich*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1988.

Hernas C., *Barok*, Warszawa 1973.

Krzywy R., *Wstęp*, [w:] E. Pielgrzymowski, *Poselstwo i krótkie spisanie rozprawy z Moskwą. Poselstwo do Zygmunta Trzeciego*, Warszawa 2010, s. 10-16.

Michałowska T., *Staropolska teoria genologiczna*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1974.

–, *Średniowiecze*, Warszawa 1997.

Mroczek K., *Tytułatura w korespondencji staropolskiej jako problem stosunku między nadawcą a odbiorcą*, „Pamiętnik Literacki” 1978, t. 69, z. 2, s. 127-148.

Rzepka W.R., Walczak B., *Socjolekt szlachecki XVII wieku. Próba ogólnej charakterystyki*, [w:] *Barok w polskiej kulturze, literaturze i języku*, red. M. Stępień, S. Urbańczyk, Kraków 1992, s. 179-188.

Słownik literatury staropolskiej. Średniowiecze – renesans – barok, red. T. Michałowska, przy udziale B. Otwinowskiej i E. Sarnowskiej-Temierusz, Wrocław–Warszawa–Kraków 1998.

Walczak B., *Staropolska poezja okolicznościowa*, „Lingua ac Communitas” 2014, Vol. 24, z. 10-11, s. 5-12.

*Wiersze imienninowe poetów z drugiej połowy XVIII w.*, wstęp, wybór tekstów i oprac. B. Wolska, B. Mazurkova, T. Chachulski, Warszawa 2011.

### **Applauz winszowny JMCI Panu Stanisławowi jako wzór zachowania językowego wspólnoty szlacheckiej**

**Streszczenie:** Niniejszy artykuł dotyczy siedemnastowiecznego utworu okolicznościowego zatytułowanego *Applauz winszowny przy dorocznej festywie patrona świętego JMCI Panu Stanisławowi NN. konferowany*. Aplauz należy do poezji panegirycznej i reprezentuje gatunek epigramatu o wyraźnym charakterze pochwalnym, powstały z okazji święta patronalnego Stanisława. W zakresie treści tekst jest ekspresją o charakterze uznania, przede wszystkim zaś jest wyrazem językowego zachowania szlacheckiej wspólnoty i jako taki nosi językowe znamiona utrwalania wzoru zachowań językowych tejże wspólnoty. Tekst wykazuje trwałość wzorów i schematów ideowych, kompozycyjnych i językowych. Obserwujemy to w zakresie utrwalonej formy gatunkowej, konwencjonalnych motywów, hiperbolizujących chwytów stylistycznych, aluzji mitologicznych oraz trwałych i powtarzalnych wyrazów i konstrukcji językowych. Tym samym laudacja zatracza swe ściśle literackie funkcje, uzyskując niemalże instytucjonalny charakter.

**Słowa kluczowe:** poezja okolicznościowa, panegiryczny, wzór zachowania językowego, wspólnota szlachecka, barok

### **Applauz winszowny JMCI Panu Stanisławowi as a pattern of language behavior of noble community**

**Summary:** This article concerns the seventeenth century occasional piece entitled *Applauz winszowny przy dorocznej festywie patrona świętego JMCI Panu Stanisławowi NN. konferowany*. Applause belongs to panegyric poetry and represents the epigram genre of a clear praising character, created to celebrate the patronal feast of Stanislaus. In terms of the content, the text is an expression of recognition character, and above all an expression of the linguistic behavior of the noble community and as such bears the hallmarks of preservation linguistic behaviors pattern of that community. The text indicates the durability of patterns and idea, composition and language schemes. We can notice this in the scope of the established forms of the genre, conventional motives, hyperbolic stylistic tricks, mythological allusions and persistent and repetitive words and language constructs. Thus laudation loses its strictly literary functions, yielding almost institutional character.

**Keywords:** occasional poetry, panegyric, the pattern of linguistic behavior, noble community, baroque





**Kamilla Termińska**

Uniwersytet Śląski

## PASSIVUM. PRZECIW ANTROPOMORFIZMOWI



*Od trzystu pięćdziesięciu lat z utęsknieniem wspominamy  
miłe pewniki naszego intelektualnego dzieciństwa,  
gdy stanowiliśmy pępek świata, cel, dla którego Bóg  
stworzył wszechświat, centrum, wokół którego obraca się  
wielki gmach kosmosu.*

Robin Dunbar, *Kłopoty z nauką*, Gdańsk–Warszawa 1996, s. 9-10

Myślimy, czujemy i działamy na mocy języka. Nie jest to jednak żywioł bezpieczny. RzUCA nasze myślenie, odczucia i działania w różne strony, a my tracimy orientację w jego bezkresach, stając się bezwiednie naiwnymi realistami porządkującymi świat według językowych kategorii i uznającymi za realnie istniejące byty, które w naszym ojczystym, lub szerzej – europejskim, kręgu zyskały odrębne nazwy w postaci leksemów i – ogólnie – ustalonych sposobów mówienia. Powoływane przez język fikcje, iluzje bądź mity (brakuje mi dobrej nazwy) bez oporu zagnieżdżone w naszej potoczności i zdroworoządkowym myśleniu są odkrywane na co najmniej cztery zazębiające się za siebie sposoby: (1) poprzez namysł nad powoływanymi do wyobrażonego istnienia bądź to przez naszą własną niepoohamowaną fantazję, bądź akceptujące towarzyszenie fantazji innych twórców alternatywnych światów rządzonych odmiennymi prawami fizycznymi, obyczajami, mitami i wierzeniami etc., (2) poprzez badanie języka dzieci i tzw. chorych psychicznie, szczególnie schizofreników i paranoików, (3) poprzez zmieniające optykę patrzenia na otaczający świat osiągnięcia nauki i koncepcje filozoficzne<sup>1</sup>,

<sup>1</sup> Sposób ten wydaje mi się niezmiernie w tej kwestii istotny ze względu na swoją dostępność i niemalże natychmiastową skuteczność. Człowiek XXI w., który choćby najbardziej pobieżnie i po dyletancku zaznajomił się z fizyką kwantową, przedefiniuje Newtonowskie pojęcia przestrzeni, materii, siły etc., teoria względności Einsteina zrelatywizuje mu pojęcie liniowego czasu, wielowymiarowe geometrie zrewidują optykę świata (nie mówiąc już o tym, że podważą zaufanie do Euklidesowych

(4) poprzez umiejętność empatycznego zanurzenia się w ontologicznie nacechowanych językach i sposobach życia obcych, „egzotycznych” z naszego punktu widzenia kultur.

Wybierając na potrzeby artykułu ostatnią z wymienionych możliwości i odwołując się do hebrajszczyzny biblijnej, natykamy się na drażliwy problem relatywizmu kulturowego. W największym skrócie polega on na tym, że kultura A, opisując kulturę B, opisuje *de facto* samą siebie, swoje A postrzeganie B i swoje własne A na jej B mniemania. W odniesieniu do Bliskiego Wschodu mamy dodatkowo koncepcję orientalizmu Edwarda W. Saida, który twierdzi, że w stosunku do kulturowych fenomenów Wschodu Europę cechuje pełna przemocy postawa polegająca na uzewnętrznianiu poczucia wyższości, przewagi intelektualno-moralnej i obyczajowej. Dla lingwisty przemoc ta może polegać ma stosowaniu teorii i instrumentów wypracowanych w nauce europejskiej, upowszechnianiu wyników oraz poddawaniu ich falsyfikującej, Popperowskiej krytyce w językach europejskich i przy użyciu internacjonalizmów, względnie posługując się rodzimą terminologią.

Biorąc sobie do serca ten nierozwiązywalny dylemat relatywistycznej przemocy, spróbuję spojrzeć na polskie *passivum* poprzez pryzmat hebrajszczyzny biblijnej.

Morfologia hebrajskiego „czasownika” jest znacznie bogatsza od indoeuropejskiej. Oprócz dwóch indykatywnych tzw. koniugacji w formie podstawowej, zwanych *perfectum* i *imperfectum* (czasem: *futurum*), odmieniających się przez osoby, liczby, rodzaje, oprócz form *infinitywnych* i *partycypialnych* oraz *imperativu* wraz z *cohortativem* i *iussivem*, hebrajskie *verbum* posiada pięć tzw. koniugacji nacechowanych, z których aż trzy kwalifikowane są jako wyrażające (m.in.) bierność i/lub zwrotność. Inne to (skonkatenowane z *passivum* i *reflexivum*) – *intensivum* i *causativum*.

Uproszczony do granic możliwości system wygląda następująco: koniugacja podstawowa/prosta – nienacechowana *qal* (zabił), *nif'al* (został zabity, zabił się) to „koniugacja” bierno-zwrotna od prostej (zabił); *pu'al*. to bierna (został zamordowany) od intensywnej *piel* (zamordował); *hitpa'el* (zamordował się / popełnił samobójstwo) to zwrotna od *teje* *piel*; *hof'al*. (został skłoniony/sprowokowany do zabicia) to bierna od kauzatywnej *hif'il* (kazał zabić / zlecił zabójstwo). Obraz ten jest uproszczony do tego stopnia, że trudno w nim dopatrzeć się rzeczywistości pełnej wyjątków, nieregularności i zwykłych luk informacyjnych. Nie można zapominać, że mamy do czynienia

---

aksjomatów), wielowartościowy rachunek logiczny nie pozwoli absolutyzować prawdy, Freudowska psychoanaliza wraz z jej Jungowskimi pobratymcami odkryje głębię i znaczenie własnej i grupowej podświadomości. Nie można również lekceważyć posiadających swe zaplecze intelektualne ruchów społecznych: feministycznych, ekologicznych i walczących z homofobią oraz wszelkimi rodzajami wykluczenia. Wszystko to (i wiele innych zjawisk; zbudowana *ad hoc* lista nie ma żadnych pretensji do bycia wyczerpującą) zmienia zasadniczo sposób mówienia, lecz także nas samych i nasz świat, chociaż wszechobecny pluralizm często sprzecznych idei destabilizuje dyskurs publiczny, wprowadzając niepokój i brak zrozumienia.

z utrwalonym na piśmie, nacechowanym religijnie, fragmentem języka martwego, do którego nie znajdują zastosowania współczesne metody analiz lingwistycznych.

Jeśliby możliwość ukonstytuowania werbalnej formacji biernej zastosować jako formalne kryterium wydzielenia określonych grup rdzeni hebrajskich, pojawiają się, jako najbardziej ewidentne, cztery ogólne gromady rdzeni – A, B, C i D.

Wydaje się, że podział ten obejmuje większość rdzeni, które są w stanie tworzyć formacje cechujące się formalną pasywnością. Nie wykonałam tytanicznej pracy przebadania wszystkich grup. Nie wiem, czy za podziałem formalnym idą właściwości semantyczne. Został zebrany jedynie materiał słownikowy. Mogę jednakże pokazać kilka rdzeni intuicyjnie wybranych jako reprezentatywne i zilustrować je przykładami z Tanachu.

(A) – rdzenie konkretyzujące się jedynie w biernej formacji nif'al,  
נִשְׁעַן N – *opierać się na, polegać na*

ב: טח אל-יהנה, בכל-לבר; ואל-בינתך, אל-תשען

Z całego serca Bogu zaufaj, nie polegaj na swoim rozsądku (Prz 3,5).

(B) – rdzenie konkretyzujące się w co najmniej dwu biernych formacjach, lecz nie w formacji podstawowej – nienacechowanej,

נחם NH(et)M

Nif'al – *współczuć, litować się, żałować, pocieszać się, być zadowolonym, zemścić się*

אני יהנה דברתי באה ועשיתי, ל'א-אפרע ול'א-אחוס ול'א אֲנַחֵם: כְּדַרְכֶיךָ וּכְעֲלִילֹתֶיךָ

שִׁפְטוֹךָ, נָאִם אֲדָנָי יְהוִה

Ja, Pan, postanowiłem. Słowo moje się spełni, wykonam je niechybnie, nie będę miał ani litości, ani współczucia. Będziesz osądzony według twego postępowania i według twoich złych uczynków – wyrocznia Pana Boga (Ez 24,14).

Pu'al. – *być pocieszanym, odczuć pociechę*

עֲנִיָּה ס' עֲרָה, ל'א גַחְמָה; הִנֵּה אָנֹכִי מִרְבִּיץ בְּפוּךָ, אֲבִנֶיךָ, וְיִסְדַּתֶיךָ, בְּסַפִּירִים .

O nieszczęśliwa, wichrami smagana, niepocieszona [wyrażone „czasownikowo” – nie jesteś w stanie odczuwać pociechy / pocieszyć się – K.T.!] Oto Ja osadzę twoje kamienie na malachicie i fundamenty twoje na szafirach (Iz 54,11).

Hitpa'el – *dać się pocieszać, żałować, uspokoić się*

כִּי-יָדִין יְהוָה עַמּוֹ; וְעַל-עַבְדֶּיךָ, יִתְנַחֵם

Pan bowiem zapewnia praworządność swojemu ludowi i lituje się nad swymi sługami [inaczej: sprawia, że jego słudzy zostają pocieszeni / mogą się uspokoić – K.T.] (Ps 135,14).

(C) – rdzenie konkretyzujące się w formacji podstawowej, nienacechowanej i jednej z biernych,

רעע R” (Resz, Ajn, Ajn)

Qal – b. złym/zepsutym, wydawać się złym, boleć (nad czymś), być niezadowolonym

וַיִּרְעַ אֶל-יוֹנָה, רַעַה גְדוֹלָה; וַיִּחַר, לוֹ

Nie podobało się to Jonaszowi i oburzył się [tekst silnie zemocjonalizowany – Rozgniewał się Jonasz straszliwie; zapłonął złością – K.T.] (Jon 4,1).

Nif'al. – nabawić się nieszczęścia

הַלּוֹךְ (הַלּוֹךְ) אֶת-חֻכְמִים וַחֲכָמִים; וְרָעָה כְּסִילִים יִרְעֵ.

(20) Kto z mądrym przestaje – nabywa mądrości, towarzysz głupców poniesie szkodę (Prz 13,20).

(D) – konkretyzujących się w różnych, formalnie niepasywnych formacjach, mogących jednak posiadać w swym znaczeniu semantyczną bierność. Twierdzę, że ten fenomen semantyczny: współistnienie aktywności i pasywności jest istotnym wyznacznikiem hebrajskich rdzeni, aktywującym się w rozmaitych jego derywatach powierchniowych. Zjawisko to jednak często ujawnia się także w formie podstawowej. Podam trzy, różniące się między sobą przykłady.

W formie podstawowej rdzenia ילד YLD mieszczą się między innymi znaczenia: urodzić (dziecko, o kobiecie), jak i począć, zostać/być ojcem, zapłodnić (o mężczyźnie).

וַיֵּדַע קַיִן אֶת-אִשְׁתּוֹ, וַתְּהַר וַתֵּלֶד אֶת-חַנוֹךְ; וַיְהִי, בִּבְנֵה עֵיר, וַיִּקְרָא שֵׁם הָעֵיר, כְּשֵׁם בְּנוֹ חַנוֹךְ.

וַיִּנְלֹד לְחַנוֹךְ, אֶת-עֵירָד, וְעֵירָד, יֵלֵד אֶת-מְחוּיָאֵל; וּמְחוּיָאֵל, יֵלֵד אֶת-מְתוּשָׁאֵל, וּמְתוּשָׁאֵל, יֵלֵד אֶת-לָמֶךְ.

Kain zbliżył się do swej żony, a ona poczęła i urodziła Henocha. Gdy Kain zbudował miasto, nazwał je imieniem swego syna: Henoch. Henoch był ojcem Irada, Irad ojcem Mechujaela, a Mechujael ojcem Metuszaela, Metusael zaś Lameka (Rdz 4,17-18).

Rdzeń ירש YRŠ tłumaczony jest w formie podstawowej w zależności od kontekstu między innymi jako konwertywne odziedziczyć, objąć w posiadanie i wydziedziczyć.

בְּפִשׁוֹ, בְּטוֹב תְּלִין; וַזְרַעוּ, יִירְשׁוּ אֶרֶץ

Będzie on przebywał wśród szczęścia, a jego potomstwo posiadzie [tzn. odziedziczy – K.T.] ziemię (Ps 25,13).

וּבְשִׁעִיר יֵשְׁבוּ הַחַרְיִים, לְפָנִים, וּבְנֵי עֵשָׂו יִירָשׁוּם וַיִּשְׁמְדוּם מִפְּנֵיהֶם,  
וַיֵּשְׁבוּ תַחְתָּם: כְּאִשֶּׁר עָשָׂה יִשְׂרָאֵל, לְאַרְצֵי יִרְשָׁתוֹ, אֲשֶׁר-נָתַן יְהוָה, לָהֶם

W Seirze mieszkali dawniej Choryci, lecz synowie Ezawa wypędzili ich [tzn. wydziedziczyli – K.T.] i wyniszczyli, aby się osiedlić na ich miejscu, jak uczynił Izrael w ziemi, którą mu Pan dał w posiadanie (Pwt 2,12).

Trzecim przykładowym rdzeniem jest ענה ‘N(H), który bez głębszej refleksji zadziwia rozrzutem znaczeń w podstawowej formie Qal, od *oznajmiać*, poprzez *wysłuchać* do *odpowiadać*, a w nif'al. odpowiednio i jak gdyby synonimicznie: *odpowiadać*, *dostać odprawę/odповідь* i *być wysłuchanym*. Pojęcia aktywności i bierności semantycznej cechują niemal w równym stopniu obie formy.

Qal – forma podstawowa:

מְדוּעַ כָּאתִי וְאֵין אִישׁ, קָרָאתִי וְאֵין עֹנֶה

Czemu, gdy przyszedłem, nie było nikogo? wołałem, a nikt nie odpowiadał? (...)  
(Iz 50,2)

מוֹסֵר כְּלַמְתִּי אֲשַׁמְעַ; וְרוּחַ, מִבֵּינֵי יַעֲנֵנִי

Słuchając łajañ złośliwych, duch mądry gotuje odpowiedź (Hi 20,3).

הוֹשִׁיעֵנִי, מִפִּי אֲרִיָּה; וּמִקֶּרְנֵי רִמִּים עֲנִיתָנִי.

wybaw mnie od lwiej paszczyki i od rogów bawolich – wysłuchaj mnie! (Ps 22,22)

Nif'al. – forma pasywna

כִּי אִישׁ אִישׁ מִבֵּית יִשְׂרָאֵל, וּמֵהַגֵּר אֲשֶׁר-יָגוּר בְּיִשְׂרָאֵל, וַיִּנְזַר מֵאַחֲרַי וַיַּעַל גְּלוּלָיו אֶל-  
לְבוֹ, וּמִכְשׁוֹל עָוֹנוֹ יֵשִׁים בַּכַּח פָּנָיו; וּבָא אֶל-הַנְּבִיאַ, לְדַרְשׁ-לוֹ בִּי--אֲנִי יְהוָה, נַעֲנֶה-לוֹ  
בִּי.

לְכֵן דִּבַּר-אוֹתָם וְאַמְרַתְּ אֲלֵיהֶם כֹּה-אָמַר אֲדֹנָי יְהוָה, אִישׁ אִישׁ מִבֵּית יִשְׂרָאֵל אֲשֶׁר  
יַעֲלֶה אֶת-גְּלוּלָיו אֶל-לְבוֹ וּמִכְשׁוֹל עָוֹנוֹ יֵשִׁים בַּכַּח פָּנָיו, וּבָא, אֶל-הַנְּבִיאַ: אֲנִי יְהוָה,  
נַעֲנִיתִי לוֹ בִּי--(כָּא) בְּרַב גְּלוּלָיו.

Dlatego mów z nimi i powiedz im: Tak mówi Pan Bóg: Każdemu z domu Izraela, który wprowadza swoje bożki do serca i stawia przed sobą, a potem przychodzi do proroka, odpowiem Ja sam, Pan, stosownie do liczby jego bożków (Ez 14,4).

הָרַב דְּבָרִים, ל' א יַעֲנֶה; וְאִם-אִישׁ שְׁפָתַיִם יִצְדֵּק.

Czyż nie dostanie odprawy gaduła, a wymowny człowiek ma słuszność? (Hi 11,2)

Gdy krzyknę: Gwałt – nie ma echa, Ratunku! – ja nie mam prawa. (Hi 19,7)

הֲוֹ אֲצַעֵק חֶמְס, וְל' א אַעֲנֶה; אֲשׁוּע, וְאִין מִשְׁפָּט.

Artykuł ten nie aspiruje, przypomnę, do rzetelnego zaprezentowania i opracowania tematu pasywności w hebrajszczyźnie biblijnej. Zawiera pobieżne uwagi, które pokazują, że wielość problemów, które się w tej materii nasuwają, wymaga dogłębnych badań. Wydaje się, że zawarte w strukturach formalnych hebrajszczyzny biblijnej *passiva* bardziej niż w językach indoeuropejskich kierują uwagę nie tyle ku podleganiu jakiejś, niekoniecznie spersonalizowanej, akcji czy sytuacji, ile ku reaktywności; nie opisują zazwyczaj stanu, w jakim znalazł się podmiot zdania sformułowanego w *passivum*, lecz w zasadzie rezonans, jaki został w nim wywołany. Raczej nie mamy do czynienia z biernym *patiensem*, lecz doświadczającym jakiegoś zdarzenia, akcji, czynności aktywnym ich uczestnikiem, który jednakże ponosi skutki agentywnych działań. Podczas polowania i ścigany, i ścigający muszą wykazać się co najmniej równą aktywnością i sprytem. Teza, że pasywizacja jest jedynie zmianą perspektywy oglądu sytuacji, wydaje się mitem narzuconym przez tradycję lingwistyczną wykształconą na opisie łaciny. Raczej trudno sobie wyobrazić, by tryumf króla Aramu nad judzkim królem Achabem i dalsze polityczne zabiegi zwycięzcy (przekazanie Achaba jako jeńca jego wrogowi – królowi Izraela) były zwierciadlanym odbiciem klęski wojsk Judy, chociaż całą sytuację można opisać jako: *Wojska króla Aramu pobili wojska Achaza; Wojska Achaza zostały pobite przez wojska króla Aramu*.

Dlatego wydał go Pan, Bóg jego, w ręce króla Aramu. Pobito go i uprowadzono od

דַּרְמָשֶׁק דּוֹלָה וַיְבִיאֻמִּמֶּנּוּ שְׁבָיָה גַּ וַיִּשְׁבּוּ, בּוּ-וַיִּפּוּ, וַיִּתְּנֶהוּ הַהוּא אֶל-הָיו, בְּיַד מֶלֶךְ אַרָם

בוּ, מִכָּה גְדוֹלָה-נִיר, בְּתֵן, מֶלֶךְ יִשְׂרָאֵל-וְגַם בְּיַד

niego wielką liczbę jeńców, których zaprowadzono do Damaszku. On zaś sam został wydany w ręce króla izraelskiego, który zadał mu wielką klęskę (2 Kr 28,5).

Przyglądając się polskiej stronie biernej przez ekran klasycznego języka hebrajskiego i abstrahując od formalnych różnic w strukturalizacji, widzimy szereg fenomenów semantycznych, które są oddźwiękiem wtopionych w kulturę Europy, a odziedziczonych głównie po starożytnej Grecji i Rzymie, teorii filozoficznych. Polskie *passivum* traktuję jako jeden ze środków topikalizacji<sup>2</sup>. Wyznaję ponadzdaniową teorię sensu

<sup>2</sup> To, że podmiot jest determinowany w swoich działaniach przez jakieś czynniki, można wyrażać w polszczyźnie na wiele sposobów, np. poprzez wyrażenia przyimkowe w rodzaju: być/stać



opartą na założeniach składni semantycznej. Nie dając się sprowokować toczącym się dyskusjom nad formalnym statusem strony biernej w polszczyźnie, zakładam jej ukryte nasemantyzowanie, które pragnę ujawnić.

Jeżeli, a mam przecież prawo, zrezygnuję z arystotelesowskiego rozróżnienia na rzecz-substancję i działającego na nią sprawcę, ugruntowanego w zdroworozsądkowym myśleniu pojęcia związku przyczynowo-skutkowego, klasycznej definicji prawdy oraz chrześcijańskiego dualizmu „mind – body”, będę mogła odrzucić szereg niejawnych założeń, które, jak sądzę, są głęboko wtopione w naszą europejską milczącą wiedzę i stygmatyzują tzw. języki akusatywne.

1. Autonomicznie podejmowane działania mają wykonawców, czego wyrazem jest stematyzowany w stronie czynnej podmiot (najczęściej, choć nie wyłącznie, myślimy tu o agencie ożywionym lub tzw. siłach natury, traktując je jako antropomorfizowane), który w stronie biernej staje się obiektem. Zdania w stronie czynnej i odpowiadające im zdania bierne różnią się jedynie odmienną optyką widzenia tej samej sytuacji. Nie wydaje mi się, by tego typu pogląd był do przyjęcia. Można by spytać aktorów sceny opisywanej przez: *Jan bije Piotra* i *Piotr jest bity przez Jana*, czy to jest dla nich ta sama, o tych samych konsekwencjach, sytuacja<sup>3</sup>. Drugie zdanie można zestawić w interpretacji z quasi-pasywnym (o nieustalonym formalnie statusie): *Piotr daje się bić przez Jana*.
2. Szyk: *Podmiot (ludzki agens) – Orzeczenie – Dopełnienie*, względnie: *Podmiot – Dopełnienie – Orzeczenie* wyraża neutralność, Tesnièreowsko-Laskowską dialektę naturalną. Dlaczego przytoczone dalej, inaczej zbudowane, zdania mają być nacechowane?

Widok górskiego szczytu zachwyił Jana.

Zapach przypalonego mleka przypomniał Marii dzieciństwo.

Przypuszczenia Jana, że Maria nie jest mu wierna, zostały potwierdzone przez nią samą.

3. W zdaniach z orzeczeniem w stronie czynnej podmiot-agens jest aktywny, a dopełnienie patiens jest semantycznie pasywny, podlegający jedynie (zewnątrznemu?) działaniu i nie wykazujący inwencji, czemu można zaprzeczyć, sprowadzając powyższe w podanych jako przykłady zdaniach *ad absurdum*. Na przykład:

Jan został sprowokowany/zmuszony/zmobilizowany przez Piotra/okoliczności/atmosferę w pracy do ujawniania swej pomysłowości/kreatywności/wynalazczości.

---

się/zostać celem/przedmiotem/obiektem. Polszczyzna dysponuje także wyrażającymi prymarnie reaktywność frazami: X odpowiada/reaguje czymś na coś; X opiera się czemu; działanie/postawa/ stan... X-a wynika/wywodzi się/płylnie z czegoś; X jest skazany na coś; na działaniach/postawie/ stanie... X-a waży/zaważyło coś etc.

<sup>3</sup> Nawiasem mówiąc, obydwa zdania, jeśli są pozbawione kontekstu, brzmią nienaturalnie i zakwalifikowałabym je jako „zdania z podstawowego podręcznika języka polskiego dla obcokrajowców”.

Następne dwa zdania, zarówno w formalnym *activum*, jak i *passivum*, mówią o semantycznej aktywności obu aktantów, a jeszcze następne o ich pasywności:

Mysliwy od dłuższego czasu ścigał ciągle wymykające mu się zwierzę vs. Ciągle wymykające się myśliwemu zwierzę było przez niego od dłuższego czasu ścigane.

Bezczynność rodzi nudę i wewnętrzną pustkę vs. Nuda i wewnętrzna pustka rodzi się z beczynności.

4. Strona bierna w tzw. zdaniach krótkich, bezagentywnych usuwa, „zeruje”, nie wyraża agensa, tematyzując zazwyczaj Fillmorowskiego *patiens*, jednakże można je zawsze „uzupełnić” o agensa, czyli przekształcić w tzw. zdania długie. Trudno w ten sposób orzec o zdaniach w rodzaju:

Kęgi w zbożu zostały wygniecione poprzedniej nocy.

W zlaicyzowanej świadomości człowiek został usunięty z centrum świata.

Religia zostaje stopniowo pozbawiana swej roli pocieszycielskiej.

5. Zdania formalnie bierne z podmiotem (najczęściej – nominalizacja lub instrument), który nie jest „zdolny do świadomego działania”, są wynikiem derywacji, a zatem zawsze, niekoniecznie używając środków morfologicznych, bo i składniowych, można je przekształcić, bez zmiany znaczenia, w zdania w stronie czynnej. Nie wydaje się, by transformację taką można zastosować do zdań w rodzaju:

Złe intencje zostaną ujawnione, a złe czyny ukarane.

Ewolucjonizm jest nagminnie przeciwstawiany kreacjonizmowi.

Wapno jest używane do niszczenia szkodników kory drzew owocowych.

6. Jeżeli w stronie czynnej agensem jest żywioł, a konstrukcja podatna jest *salva veritate* na transformację bierną, mamy do czynienia z antropomorfizacją.

Opady śniegu w styczniu zaskoczyły drogowców vs. Drogowcy zostali zaskoczeni opadami śniegu w styczniu.

Trąba powietrzna pozrywała dachy vs. Dachy zostały pozrywane przez trąbę powietrzną.

Nachodzenie na siebie płyt tektonicznych powoduje trzęsienia ziemi vs. Trzęsienia ziemi są powodowane przez nachodzenie na siebie międzykontynentalnych płyt tektonicznych<sup>4</sup>.

Zasadą organizującą język jest przedteoretycznie rozumiany antropocentryzm. Ta wielokrotnie powtarzana lub przyjmowana bezrefleksyjnie, jako oczywiste *datum*,

<sup>4</sup> „Podmiotowo-orzecznikowa struktura tworzenia zdania w językach indoeuropejskich, która wprost narzuca nam odpowiednie dualistyczne postrzeganie procesów przyrodniczych, nie jest bynajmniej uniwersalna. Właściwie dlaczego rozszczepiamy każdy proces przyrodniczy – np. wianie wiatru – na podmiot czynności (aktora) i przypisaną mu czynność? Dlaczego pod wszystkie procesy podkładamy schemat, który właściwie pasuje jedynie do opisu czynności? Ponieważ zmusza nas do tego gramatyka, mówi Nietzsche. Przecucie metafizycznych otchłani, które się tu otwierają, zawiera już filozoficzne pytanie dziecka: co robi wiatr, kiedy nie wieje?”, Geert Keil, *Język, [w:] Filozofia. Podstawowe pytania*, red. E. Martens, H. Schnädelbach, tłum. K. Krzemieniowa. Warszawa 1991, s. 598.

a uzasadniona prymarnym dla naszej kultury mitem religijnym o człowieku – koronie stworzenia teza, może być zanegowana nawet przez przedteoretyczny namysł nad ludzką komunikacją która jest zasadniczym sposobem uzyskiwania i przekazywania informacji o świecie, budowania tożsamości grupowej i umożliwiania życia we wspólnocie oraz przetwarzania i refleksji nad własnym wnętrzem. Znajdująca między innymi odzwierciedlenie w gramatycznych koncepcjach passivum jako diatezy naturalnej, Fillmorowskich ról semantycznych czy Chomsky’ąńskiej transformacji biernej perspektywa antropocentryczna stopniowo traci oparcie w kulturze Europy. Kopernik przekreślił pogląd o Ziemi jako centrum naszego świata (przy okazji skutecznie podważył zaufanie do zmysłów jako kryterium prawdy). Kant pozbawił nas złudzeń co do możliwości zajęcia bezstronnego stanowiska poznawczego. Freud wyrzucił nas z nas samych, zdając na łaskę ciemnych sił podświadomości. Prymatolodzy i antropolodzy ewolucyjni natomiast krok po kroku, spokojnie, lecz stanowczo każą dzielić się uznanymi za specyficznie ludzkie przekonania i postawami – humanizmem (!) już nie z naszymi kuzynami, lecz wręcz braćmi – szympancami.

### **Passivum. Przeciw antropomorfizmowi**

**Streszczenie:** Hipotezami wstępnymi artykułu są: założenie o nasemantyzowaniu kategorii morfologicznych i teza, że semantyka ta to zastygłe w języku skamieliny teorii ontologicznych. Badając znaczenia immanentnie obecne w polskiej stronie biernej, a obce językom semickim jak klasyczny język hebrajski, natrafiamy na – nieuprawniony w świetle analiz – mit antropocentryzmu.

**Słowa kluczowe:** relatywizm kulturowy, orientalizm, bierno-refleksywne koniugacje hebrajszczyzny biblijnej, semantyka polskiej strony biernej, mit antropocentryzmu

### **The passive voice. Against Anthropomorphism**

**Summary:** The preliminary hypotheses of the article are the following: the assumption concerning semantization of morphological categories and the thesis that the semantics in question consists of hardened fossils of ontological theories. Examining the meanings inherently present in the Polish passive voice, but foreign to Semitic languages like classical Hebrew, we encounter – unauthorized in the light of the existing analyses – the myth of anthropocentrism.

**Keywords:** Cultural relativism, Orientalism, passive-reflexive conjugations of Biblical Hebrew, semantics of the Polish passive voice, the myth of anthropocentrism



**Maria Trawińska**

Instytut Sławistyki PAN

## EDYCJA XIV- I XV-WIECZNYCH POZNAŃSKICH KSIĄG ZIEMSKICH. TRANSLITERACJA



Zbiór poznańskich ksiąg ziemskich z lat 1386-1506, który znajduje się w Archiwum Państwowym w Poznaniu, liczy dwadzieścia trzy manuskrypty. W wielu opracowaniach historycznojęzykowych podkreśla się, że obok *Kazań gnieźnieńskich* i *Retoryki* Marcina z Miedzierzecza są one najważniejszym wielkopolskim zabytkiem językowym tego okresu. Ich wartość źródłową uznano już w drugiej połowie XIX wieku, czego wyrazem były zarówno edycje wybranych fragmentów, jak publikacja najstarszej i zarazem jedynej XIV-wiecznej księgi<sup>1</sup>.

Manuskrypty rejestrują sprawy, z którymi do sądu ziemskiego zwracała się szlachta z ówczesnego powiatu poznańskiego. Występowanie wszystkich rodzajów wpisów, czyli *resignationes, inscriptiones, relationes, decreta*, świadczy, że były to zarówno sprawy sporne, jak i niesporne. Zapiski były wprowadzane przede wszystkim po łacinie. W tym języku odnotowywano między innymi pozwy, terminy wraz z ewentualnymi odroczeniami i wyroki, na przykład:

*Item Szandiwogius Zaborovszky astitit terminum super domino Nicolao, castellano starogradensi, super tricentis marcis* (144)<sup>2</sup>.

Po polsku zapisywano zeznania świadków, nazwy własne oraz pojedyncze wyrazy pospolite wprowadzane do łacińskich zdań, na przykład:

<sup>1</sup> J. Przyborowski, *Vetustissimam adiectivorum linguae Polonae declinationem, monumentis ineditis illustravit...*, Poznań 1861; R. Hube, *Sądy, ich praktyka i stosunki prawne społeczeństwa w Polsce ku schyłkowi 14 wieku*, Warszawa 1886. Dodatki A: Roty przysięg poznańskich; J. Lekszycki, *Die ältesten grosspolnischen Grodbücher*, t. 1, Poznań 1386-1399. Badaczom historii języka fragmenty ksiąg znane są przede wszystkim z wydania H. Kowalewicz i W. Kuraszkiewicz, którzy w pierwszym tomie *Wielkopolskich rot sądowych XIV-XV wieku*, Poznań 1959-1981, zamieścili wszystkie występujące w nich polskie zapiski.

<sup>2</sup> Wszystkie cytaty i zdjęcia pochodzą z pierwszej księgi ziemskiej (syg. PZ 1), w nawiasach podano numer karty rękopisu.

*Item cives domini comendatoris habent iurare contra dominum Lok[ski] Laurencium pro suis equis: Czo gim Wawrzinecz [svøl kone ti [stali za trzi grziwni (83).*

*Item Micolay Swekoczszky tenetur penam pokup (107).*

Księgi stanowią niepowtarzalny i jedyny tak obszerny rękopiśmienny zbiór leksyki końca XIV i XV wieku, są to zarówno wyrazy pospolite, jak i nazwy własne. Oprócz słownictwa związanego z realiami życia codziennego gromadzą określenia prawnicze. Bardzo obszerny i ważny jest zbiór nazw miejscowych i osobowych. W każdej z ksiąg występuje około dwunastu tysięcy zapisów nazw. Taka obfitość materiału pozwala na opracowanie wielu różnych zagadnień dotychczas niepodejmowanych, jak na przykład: sposoby nazywania, różnorodność mian odnoszących się do jednej osoby i wiążący się z tym sposób identyfikacji oraz dwujęzyczność w nazywaniu<sup>3</sup>. Współwystępowanie łaciny i polszczyzny pozwala ukazać wzajemne relacje obu języków. Łacina służyła przede wszystkim do formułowania informacji proceduralnych, którym nadawano kształt powtarzających się w pewnym stopniu schematów. Po polsku zapisywano zeznania świadków, czyli roty.

Planowana edycja obejmie dwie najstarsze księgi z lat 1386-1400 i 1400-1407, które są bardzo ważne nie tylko dla dociekań historycznojęzycznych. Zawierają one ponad osiemset polskich rot, czyli połowę z występujących w całym zbiorze poznańskich ksiąg. Pierwsza jest jedyną zachowaną XIV-wieczną księgą, liczy dwieście pięćdziesiąt kart i była spisywana przez bardzo liczne grono pisarzy. Druga ma trzysta kart i była prowadzona zasadniczo przez jednego pisarza, łącznie zawierają prawie sześć tysięcy wpisów sądowych<sup>4</sup>. Wydanie będzie zawierało: skany rękopisów (w formacie JPG), transkrypcję, tłumaczenie łacińskich fragmentów oraz indeksy polskich wyrazów pospolitych, nazw własnych i łacińskich terminów.

Rozpoczęcie prac wiąże się z koniecznością wypracowania narzędzi, takich między innymi jak kryteria transliteracji, formuły translacji oraz schematy indeksów, które pozwolą objąć całość planowanej edycji jednolitym postępowaniem. Szczególnie ważne jest sformułowanie zasad transliteracji, tak aby przystawały do aktualnego stanu badań, przede wszystkim w zakresie paleografii. Trudności z ich ustaleniem wynikają między innymi z charakteru pisma oraz sposobu operowania majuskułą.

<sup>3</sup> Zob. M. Trawińska, *Nazywanie ludzi w wielkopolskich rotach sądowych z XIV i XV wieku*, „Prace Filologiczne” 2016, LXIX, s. 493-502; *eadem*, *Między nomen appellativum a nomen proprium w poznańskich księgach ziemskich z XIV i XV wieku*, „Acta Universitatis Lodzianis. Folia Linguistica” 2017, 51(1), s. 199-206.

<sup>4</sup> Szerzej na temat przygotowywanej edycji zob. *eadem*, *Edycja XIV- i XV-wiecznych poznańskich ksiąg ziemskich. Zarys projektu* (w druku).

Księgi ziemskie, jak zdecydowana większość zabytków tego okresu, zostały spisane kursywą gotycką. Miejscem jej powstania były nie tylko kancelarie monarsze i biskupie, ale także miejskie i sądowe. Dokumentowano nią czynności handlowe i gospodarcze. Służyła do spisywania zarówno ważnych aktów notarialnych, jak i prowadzenia ksiąg. Była także pismem konceptowym, przydatnym do sporządzania różnego rodzaju wykazów i notatek o „chwilowym znaczeniu”<sup>5</sup>. Tak szeroki wachlarz zastosowań – od monarszego dokumentu po kupiecką zapiskę – sprawił, że była ona powszechnym, jak na średniowieczne uwarunkowania, środkiem komunikacji, i przyczynił się zarazem do znacznego jej zróżnicowania.

Różnorodność graficzna kursywy powoduje, że bardzo trudno jest ją objąć jednolitym postępowaniem badawczym. W dotychczasowych opracowaniach zaznacza się dwojaki sposób rozwiązania tego problemu<sup>6</sup>.

W jednym ujęciu sygnalizuje się tylko najistotniejsze cechy kursywy, takie jak upraszczanie kształtów liter oraz dążność do pisania jak największej liczby znaków jednym pociągnięciem pióra, która powoduje dekompozycję graficzną i sprawia, że często nie można jednoznacznie wskazać, jaka litera kryje się pod daną realizacją. Najczęściej jako przykład podaje się podobieństwo **n** i **u**, szczególnie, gdy występują obok siebie.

W drugim podejściu badawczym na plan pierwszy wysuwa się analizę graficzną. W tym celu wyróżniono zbiór liter, które ze względu na sposób kreślenia powinny się objąć szczegółowym oglądem. Zaliczono do nich między innymi:

- *a* i *o* – są kreślone analogicznie, składają się z dwóch półokrągłych elementów, przy szybkim pisaniu często nie tworzą zamkniętego oczka;
- *c*, *t* i *e* – składają się z krótkiego trzonka i poprzecznej kreski, która może przybierać formę bardzo zredukowaną, podobną do przecinka;
- *f* i *f* – kończące się zamkniętą pętlą trzonki liter wychodzą wyraźnie poza linię pisma.

Analiza sposobu pisania wymienionych liter jest bardzo istotna, ponieważ odsłania przyczyny ich odmienności. Podane przykłady nie wyczerpują całego repertuaru różnic i podobieństw, jakie zachodzą między znakami. Na ich przykładzie sygnalizuje się najistotniejszą cechę kursywy, która decyduje o jej charakterze – jest to zróżnicowany sposób kreślenia każdej litery.

<sup>5</sup> A. Gieysztor, *Zarys dziejów pisma łacińskiego*, Warszawa 2009, s. 134.

<sup>6</sup> Opracowano na podstawie: G. Battelli, *Lezioni di paleografia*, Vaticano 1999; E. Casamassima, *Tradizione corsiva e tradizione libraria nella scrittura latina del Medioevo*, Roma 2004; G. Cencetti, *Lineamenti di Storia della scrittura latina*, Bologna 1977; P. Cherubini, A. Pratesi, *Paleografia latina. L'avventura grafica del mondo occidentale*, Città del Vaticano 2010; A. Derolez, *The Paleography of Gothic Manuscript Books from the Twelfth to the Early Sixteenth Century*, Cambridge 2003.



Pokazanie, że *a* i *o* składają się z dwóch elementów, odsłania, że dodatkową trudnością przy szybkim pisaniu, które jest cechą kursywy, było ich precyzyjne dopasowanie. Skupienie tych cech – dwuelementowości z tempem – w jednym znaku wyklucza jednorodność graficzną każdego z nich i doprowadza do upodobień między nimi.

Te same przyczyny decydują o podobieństwie między *c*, *t* i *e*, które również są dwuczęściowe. Mimo to oddziela się je od *a* i *o*, ponieważ składają się z innych elementów; jednym z nich jest krótki trzonek, do którego dołącza się poprzeczną kreskę. Z tego powodu w kursywie litery te często są tożsame graficznie. Gdy przy *c* i *e* poprzeczna kreska ma kształt quasi-horyzontalny trudno jest je odróżnić od *o*, co wskazuje, że podobieństwa między znakami nie ograniczają się do wydzielonych, ze względów formalnych, grup. Analogiczne czynniki decydują o podobieństwie między pozostałymi z wymienionych liter. Bardzo ważny wpływ na kształt liter ma także sposób ich łączenia, który często przyczynia się do ich znacznej dekompozycji, skutkującej „utrąą czytelności”<sup>7</sup>.

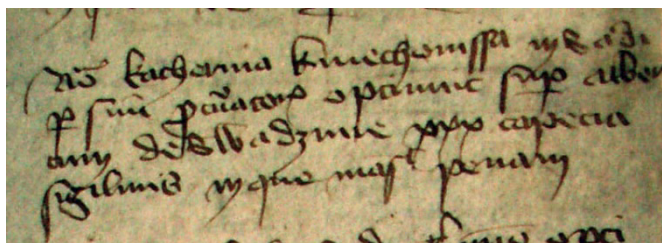
Podana charakterystyka wybranych liter oraz przeprowadzona już szczegółowa analiza pisma pierwszej księgi poznańskiej potwierdzają, jak trudno jest zrealizować w praktyce wydawniczej postulat wiernego oddania zapisu, czyli zastąpienia każdego znaku rękopisu odrębnym, współczesnym znakiem graficznym<sup>8</sup>.

W poznańskich księgach obie części – łacińska i polska – spisane są kursywą gotycką. Tym samym niosą analogiczną różnorodność graficzną i tożsame trudności z odczytywaniem, których istota tkwi w swoistej niewiadomej, jaką cechują się manuskrypty spisane tą odmianą pisma. Wprawdzie potrafimy wskazać warianty wielu liter oraz zróżnicowany sposób ich łączenia, ale nie oznacza to, że zawsze wiemy, jaka litera kryje się pod daną realizacją graficzną.

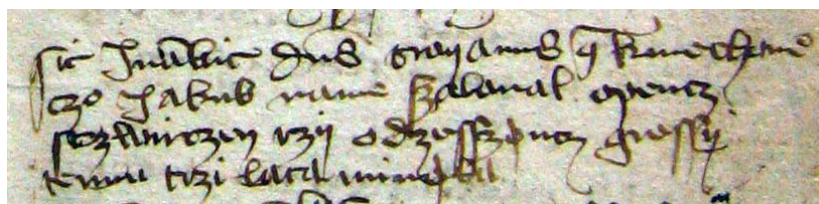
W odczytywaniu i opracowywaniu najbardziej skomplikowanych zapisów łacińskich pomagają przede wszystkim rozpoznanie formuł, którymi pisarze zwykle operowali w księgach. Oznacza to, że do grafii dochodzi się poprzez semantykę: najpierw ustalamy znaczenie, następnie ustalamy relację litera – głoska. Istotę zagadnienia ilustruje fragment zawierający dwa krótkie łacińskie wpisy, które informują o stronach i przedmiocie sporu.

<sup>7</sup> W. Heynemeyer wskazuje, że w kursywie gotyckiej prawie każda litera miała około dziesięciu wariantów graficznych; *idem*, *Studien zur Geschichte der gotischen urkundenschrift*, Köln 1962, Tafel 10/11-16/17. Z kolei E. Casamassima podaje, że każde połączenie dwóch liter może mieć nawet kilka wariantów graficznych, *idem*, *op. cit.*, s. 160-163.

<sup>8</sup> M. Trawińska, *Rękopis najstarszej poznańskiej księgi ziemskiej (1386-1400). Wokół analizy filologicznej*, Warszawa 2014, s. 57-86.



Nota Katharina kmethoniſſa in Sadi  
pro ſuum procuratorem optinuit ſuper Alber-  
tum de Swadzime XXX capecia  
ſigilinis in quo manſit penam (10)



ſic iurabit dominus Troyanus contra kmethonem  
czo Jakub na me ſzaloval o pencz  
ſczwirczen rzy o dzeſſoncz groſſy  
temu trzy lata minola... (115)

W zapisie imienia *Katarzyna* kształt drugiego *a* bardziej przypomina *e*, mimo to nie transliterujemy *Katherina* tylko *Katharina*, bo taka jest łacińska postać. Występujące obok siebie wyrazy *procuratorem* i *optinuit* poświadczają, że forma graficzna *c* i *t* może być identyczna, w kursywie bardzo rzadko przybierały one zróżnicowaną postać. W polskich wyrazach *dzeſſoncz* i *groſſy* połączenia *es* i *os* są tożsame graficznie, a odczytujemy je różnie, natomiast odmienną postać przybiera *o* w zapisach *kmethoniſſa* i *kmethonem*. W odnotowanych na tych samych kartach, tu już nie przytoczonych, zapisach *generalis* i *lepszi*, ukazują podobieństwo i z *e*.

Takich przykładów w rękopisach można wskazać dziesiątki. Odczytując powtarzające się formuły, takie jak na przykład: *nota iudicium regale, veniens ad iudicium, habet terminum peremptorium, sic iurabit ad testimonium, ducit testes contra, tenetur penam*, nie pochylamy się nad każdym pojedynczym znakiem. Wszystkie wymienione wyrazy, które w księgach odnotowano dziesiątki razy, są najbardziej wymowną ilustracją cech tego pisma. Zestawiając kilkanaście zapisów *regale, testimonium, terminum*, otrzymujemy szeroki wachlarz kursywności, nie tylko w odniesieniu do liter oznaczających

samogłoski, także pozostałe znaki przybierają zróżnicowaną formę. Mimo to zawsze transliterujemy je zgodnie z łacińską postacią. Podobnie traktujemy zapisane po łacinie lub w formie zlatynizowanej imiona. Bez względu na stopień dekompozycji poszczególnych liter zawsze czytamy: *Nicolaus, Stephanus, Andreas, Swenthoflaus i Dobeßlaus*.

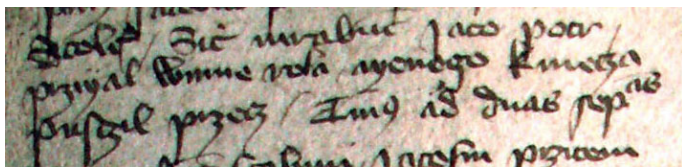
Skupienie uwagi na części łacińskiej, która stanowi dominującą część ksiąg, służy nie tylko przybliżeniu cech kursywy, ale także ukazaniu, jak przebiega zastępowanie rękopiśmiennych liter współczesnymi znakami graficznymi. Bardzo rzadko jest to oczywiste przełożenie typu:

Ⓐ → S

najczęściej ma ono taki charakter przejścia:

ll, u, i → o

Jest to nie tylko zakwestionowanie utrwalonego przekonania, że odczytanie może wiernie oddać każdy znak graficzny, ale także potwierdzenie, że transliterację poprzedzają rozstrzygnięcia semantyczne. Te same cechy pisma niosą zapisy polskie, które w zdecydowanej większości odczytujemy w ten sam sposób, co potwierdzają nie tylko wskazane wyżej przykłady. Zestawienie odczytań w obrębie wpisów łacińskich i polskich pokazuje, że identycznie skreślonym znakom nadajemy różną wartość literową. Wprawdzie najwięcej trudności sprawia identyfikowanie liter oznaczających samogłoski, ale jest też wiele zapisów, które pokazują, że nie zawsze można sobie poradzić z podobieństwem innych znaków, dla przykładu:



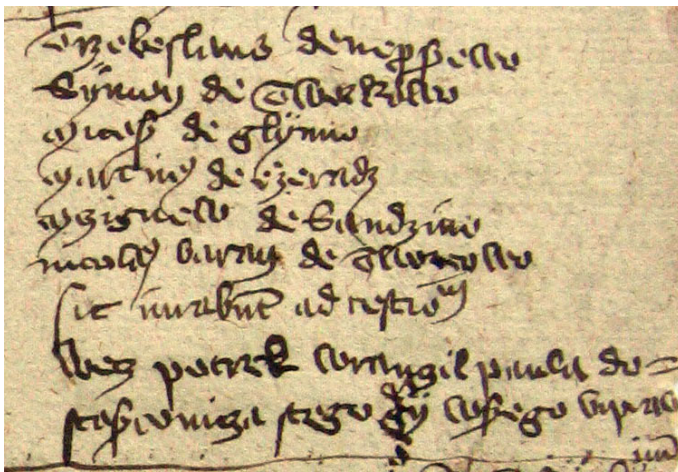
Scoltetus, sic jurabunt Jaco Potr  
przyjal winne/wmne rola a yonego kmezcza  
pułczil przez, .... (12)

Zapis w drugim wersie można odczytać jako *winne* ‘w inne’, ale może to być również *wmne* ‘u mnie’, tym bardziej że w rękopisie są wypadki oznaczania *u* przez *w*. Obie propozycje są właściwe, może to być zarówno ‘inna rola’, jak ‘u mnie rola’. Przykład ten ilustruje, że niekiedy do właściwego odczytania pojedynczego wyrazu konieczne jest przybliżenie kontekstu całej zapiski.

Odmiennie trudności niesie transliteracja wielkich liter. Wynikają one przede wszystkim ze sposobu operowania nimi przez pisarzy. W kursywie gotyckiej tylko kilka z nich ma swoje odpowiedniki majuskułne, są to: **B, C, E, G, J, M, R, S** i **T**, pozostałe mają tylko jedną postać na przykład:

ø → d      k → k

Każda z liter majuskułnych cechuje się również wariantowością, ale nie jest ona na tyle duża, aby uniemożliwiała ich identyfikację.



(42)

Przytoczony wpis jest przykładem wyjątkowo starannego użycia wielkich liter. Pisarz rozpoczął nimi imiona: *Trzebe[sl]aus, Mico[sz], Martinus, Mczignew, Symon* i *Baran* oraz nazwy miejscowe: *Czeradz, Sandzino, Tworcowo*, tylko *glynno* zapisał małą literą, natomiast *sta[sz]covicza* rozpoczął *s*, które jest odczytywane jako *s*. W pozostałych nazwach użył dostępnych mu znaków, czyli **n** i **p**, które w nazwach zwykle transliterujemy jako wielkie litery – *Nicolaus, Potrek, Pavla*.

Należy podkreślić, że pisarze, mając do dyspozycji wielką literę, nie zawsze używali jej w nazwach własnych. Bardzo często zapis *Boguslaus* występuje obok *boguslaus* czy *Martinus* obok *martinus*. Można wskazać całe partie rękopisu, w których przeważają nazwy zapisane małą literą, na przykład: *beatha, bartek, bavor, bandlino, czepury, grzimek, miroslaw, radlo*. Analizując pod tym kątem wpisy poszczególnych pisarzy, można zauważyć, że u jednych zaznacza się tendencja do rozpoczynania nazw wielką literą, u innych wyraźnie dominują zapisy minuskule. Należy dodać, że w dwojakiej formie występują zarówno we wpisach łacińskich, jak i polskich.

Zróznicowane zapisy nazw występują w otoczeniu wyrazów pospolitych, które często rozpoczynano wielką literą, na przykład: *Capitaneus, Caſtellus, Civis, Judex, Judeus, Judicium, Juramentum, Relicta, Regali, Strenuus, Terminus, Testes*, a także *Sub* oraz *In*, lista ta jest znacznie dłuższa. Wyrazy w tej formie występują w bardzo różnych zapiskach, nie można też uchwycić żadnej regularności w takim posługiwaniu się wielką literą, tym bardziej że pisarze odnotowują również: *civis, relictā, strenuus* etc. Zauważalna jest tylko wyraźna przewaga zapisów w formie: *Judex, Judicium, Regali*.

Rodzi się zatem pytanie, jak transliterować taki sposób operowania majuskułą. W dotychczasowej praktyce wydawniczej wyrazy pospolite rozpoczyna się małą literą, bez względu na to, jak zostały oddane w rękopisie, natomiast nazwy własne, nazwy godności zawsze rozpoczyna się wielką literą. Dzięki temu edycja prezentuje bardzo uporządkowany obraz, ale nie oddaje charakteru rękopisu. Wymienione przykłady jednoznacznie wskazują, że pisarze sądowi nie operowali majuskułą wedle tej zasady. Połowicznym rozwiązaniem byłoby pozostawienie w zgodzie z oryginałem tylko tych liter, które mają odpowiedniki w majuskule, na przykład **B-b, R-r**, czyli *Bavor* i *bavor, Relicta* i *relictā*. Wtedy powstaje pytanie, jak oddać litery, które mają tylko jedną postać. Na tym etapie dociekań trudno jest wskazać rozwiązanie, które pozwoli oddać charakter rękopisu. Rozstrzygnięcie tej kwestii jest o tyle ważne, że w tym nie do końca czytelnym sposobie operowania wielkimi literami tkwią początki polskiej ortografii, które należy wydobyć. Przedstawiona charakterystyka pisma i analiza wybranych przykładów nie tylko pokazują złożoność graficzną ksiąg ziemskich, ale przede wszystkim uświadamiają, jak trudno jest objąć cały rękopis jednolitym postępowaniem edytorskim i badawczym.

### Bibliografia

- Battelli G., *Lezioni di paleografia*, Vaticano 1999.
- Casamassima E., *Tradizione corsiva e tradizione libraria nella scrittura latina del Medioevo*, Roma 2004.
- Cencetti G., *Lineamenti di Storia della scrittura latina*, Bologna 1977.
- Cherubini P., Pratesi A., *Paleografia latina. L'avventura grafica del mondo occidentale*, Città del Vaticano 2010.
- Derolez A., *The Paleography of Gothic Manuscript Books from the Twelfth to the Early Sixteenth Century*, Cambridge 2003.
- Gieysztor A., *Zarys dziejów pisma łacińskiego*, Warszawa 2009.
- Heynemeyer W., *Studien zur Geschite der gotischen urkundenschrift*, Köln 1962, Tafel 10/11-16/17.
- Hube R., *Sądy, ich praktyka i stosunki prawne społeczeństwa w Polsce ku schyłkowi 14 wieku*, Warszawa 1886. Dodatki A: Roty przysięg poznańskich.

- Lekszycki J., *Die ältesten grosspolnischen Grundbücher*, t. 1, Poznań 1386-1399.
- Przyborowski J.R., *Vetustissimam adiectivorum linguae Polonae declinationem monumentis ineditis illustravit...*, Poznań 1861.
- Trawińska M., *Między nomen appellativum a nomen proprium w poznańskich księgach ziemskich z XIV i XV wieku*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Linguistica” 2017, 51(1), s. 199-206.
- , *Nazywanie ludzi w wielkopolskich rotach sądowych z XIV i XV wieku*, „Prace Filologiczne” 2016, LXIX, s. 493-502.
- , *Rękopis najstarszej poznańskiej księgi ziemskiej (1386-1400). Wokół analizy filologicznej*, Warszawa 2014.
- Wielkopolskie rotty sądowe XIV-XV wieku*, oprac. H. Kowalewicz, W. Kuraszkiewicz, Poznań 1959-1981.

### Edycja XIV- i XV-wiecznych poznańskich ksiąg ziemskich. Transliteracja

**Streszczenie:** Artykuł omawia trudności związane z transliteracją ksiąg ziemskich, które zapisano kursywą gotycką. Pismo to charakteryzuje się dużą wariantowością graficzną, licznymi abrewiacjami i ligaturami. Cechy te bardzo utrudniają identyfikację wielu liter i powodują, że często do grafii dochodzi się poprzez semantykę, czyli najpierw ustala się znaczenie odczytwanego zapisu, a następnie wskazuje jego wartość graficzną.

**Słowa kluczowe:** średniowieczne rękopisy, kursywa gotycka, edycja, transliteracja

### Edition of the 14<sup>th</sup> and 15<sup>th</sup> centuries of Poznan Land Book. Transliteration

**Summary:** This article discusses the difficulties of transliteration of earth books, which are inscribed in gothic italics. This script is characterized by a large variant of graphics, numerous abstractions and ligatures. These features make it very difficult to identify multiple letters and often cause graphs to come through semantics, that is, first determine the meaning of the reading, then indicate its graphical value.

**Keywords:** medieval manuscripts, italic gothic, edition, transliteration







**Marzanna Uździcka**

Uniwersytet Zielonogórski

## WOKÓŁ ZAGADNIENIA GATUNKOWEJ PREDESTYNACJI LEKSYKI



Jubileusz Profesora Stanisława Borawskiego jest dla mnie tego typu momentem, który pojawia się w życiu każdego parającego się nauką twórcy i wiąże się z refleksją na temat pośredniego lub bezpośredniego wpływu konkretnych idei poznawczych na sposób postrzegania przez niego badanej rzeczywistości oraz wybór perspektywy opisu analizowanej materii. Na część mojej biografii naukowej znaczący wpływ miała głoszona przez Jubilata idea studiów historycznych, która eksponuje pojęcie *dzieje używania języka* i wiąże się z opisem powstawania wspólnot komunikatywnych języka polskiego oraz wzorów językowych zachowań tworzonych i konwencjonalizowanych w ich obrębie<sup>1</sup>. Inspirujący walor miała także jej otwartość. Językoznawca bowiem unika wskazywania konkretnych procedur analitycznych, co daje badaczom swobodę w technikach dokumentowania poszczególnych elementów owej idei i nie sprowadza proponowanego stylu myślowego do metodologicznie powielanego schematu. Atrakcyjne stało się także poszerzenie obszaru badań nie tylko o teksty mistrzów słowa artystycznego, ale i językowe wytwory utrwalonej aktywności wielu, zazwyczaj beziemiennych nosicieli języka narodowego, co miało swoje podstawy w przyjętym przez S. Borawskiego rozumieniu pojęć *typowość* i *wzorcowość* w studiach historycznych<sup>2</sup>. Pozwoliło to włączyć do obiegu językoznawczego również takie teksty, które wcześniej nie funkcjonowały. Wszystkie te aspekty spowodowały, że idea Profesora Borawskiego stała się inspiracją dla wielu badaczy, a szczególnie tych, których interesował nie tylko stan języka odzwierciedlany w tekstach czy zespołach testów, ale przede wszystkim

<sup>1</sup> Głównie w pracach: *Wprowadzenie do historii języka polskiego. Zagadnienia historiozoficzne*, Warszawa 2002; *Postawy idei poznawczej studiów nad dziejami używania języka. Esej o diachronii*, [w:] *Rozprawy o historii języka polskiego*, red. S. Borawski, Zielona Góra 2005, s. 13-62.

<sup>2</sup> Por. S. Borawski, *Typowość i wzorcowość w studiach historycznojęzykowych*, „Język Polski” 1982, z. 4-5, s. 346-347.

funkcja i treść zachowań językowych oraz komunikatów, jakie one prezentowały. Świadectwem upowszechnienia się poglądów Jubilata są zarówno inspirowane nimi prace, powstające w ostatnich latach w różnych ośrodkach naukowych, jak i wypowiedzi wielu koryfeuszy polskiego językoznawstwa historycznego, jak chociażby Profesor Ireny Bajerowej, Profesora Bogdana Walczaka czy Profesor Krystyny Kleszczowej, która w książce: *Tajemnice dynamiki języka*, pisze:

Historia języka rozumiana jako dzieje używania języka (S. Borawski, *Wprowadzenie do historii języka. Zagadnienia historiozoficzne*) to również problem kształtowania się odmian języka, gatunków mowy, to historia pragmatyki (obyczajów językowych, zmian etykiety językowej), stylów w literaturze. Tak rozumiana historia języka to jedna z dziedzin kultury. Jej specyfika polegałaby jedynie na odpowiednim sprofilowaniu problematyki – usytuowaniu w centrum zachowań językowych, uwarunkowanych okolicznościami społecznymi, kulturowymi, politycznymi itp. W takim ujęciu historia języka staje się nauką bez granic, dyscypliną integrującą różne „gałęzie” historiografii [...]³.

Z takich inspiracji oraz możliwości uczenia się bezpośrednio od Profesora (pracujemy bowiem w jednym instytucie) postrzegania historii języka powstała książka *Studium kształtowania się kompetencji językowej agronoma. Analiza genologiczna, pragmatyczna i leksykalna „Wykładów” Władysława Majewskiego z lat 1848-1850*⁴ oraz seria poprzedzających ją artykułów.

\* \* \*

Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie próby aplikacji tezy Profesora Stanisława Borawskiego o predestynacji leksyki do użycia w konkretnych zachowaniach językowych w perspektywie funkcji słownictwa ogólnego do formułowania sądów naukowych.

Pojęcie *gatunkowej predestynacji leksyki* S. Borawski wywiódł z tezy, że pragmatyczne i genologiczne uwarunkowania skonwencjonalizowanych gatunków mowy, które oddziałują wzorcotwórczo na uczestników określonego typu komunikacji, czynią pewne zespoły predestynowanymi do użycia w danej sytuacji komunikacyjnej. Udokumentował to na materiale listów prywatnych Zygmunta Miłkowskiego do Juliana Łukaszewskiego⁵, gdzie obszarem odniesień stała się właśnie leksyka. Natomiast wybór listu jako przedmiotu obserwacji w perspektywie predestynacji gatunkowej słownictwa uzasadnił tym, że co prawda jest on genologicznie łatwo identyfikowalny ze względu

³ K. Kleszczowa, *Tajemnice dynamiki języka*, Katowice 2012, s. 41.

⁴ M. Uździcka, *Studium kształtowania się kompetencji językowej agronoma. Analiza genologiczna, pragmatyczna i leksykalna „Wykładów” Władysława Majewskiego z lat 1848-1850*, Zielona Góra 2010.

⁵ S. Borawski, *Słownictwo potoczne listów Zygmunta Miłkowskiego do Juliana Łukaszewskiego [1867-1895]*, Zielona Góra 2007.

na wyraźne i zauważalne stałe elementy, które „cechuje znaczna powtarzalność w niezmiennej lub modyfikowanej tylko nieznacznie postaci, czyli formuły o różnych funkcjach informacyjnych, ceremonialnych i emocjonalnych”, ale interesujące jest i warte obserwacji, „czy poza tymi wyrazistymi składnikami formułicznymi stylu listowego pisemne komunikowanie się nadawcy ze skonkretyzowanym odbiorcą ma jeszcze inne właściwości odróżniające ten gatunek mowy od rozlicznych, innych użyć języka?”<sup>6</sup>. W konsekwencji Językoznawca, wykorzystując metodologię kwantytatywnej analizy leksyki potocznej, dał podstawy (wzór) do organizowania własnych badań na podobnym lub odmiennym materiale przez badaczy, których interesuje zagadnienie wyboru określonego typu jednostek języka do użycia w danym gatunku mowy. W ogólnym ujęciu odnosi się to do pytania o zakres swobody stylistycznej w konkretnych zachowaniach językowych. S. Borawski wyraźnie przy tym zastrzegł, że ma świadomość, iż wynik opisu jednego konkretnego zespołu tekstów (tu: listów) nie może być równoznaczny z dostarczeniem bezwzględnie dowodu na istnienie zjawiska predestynacji gatunkowej leksyki, a same badania miały charakter przyczynkowy. Pisał:

Dowodem rozstrzygającym będzie dopiero porównanie leksykalnej charakterystyki tego zespołu listów z charakterystykami innych zespołów listów oraz z charakterystykami leksyki użytej w kilku przynajmniej innych gatunkach tekstów. Dopiero w wyniku takich porównań można będzie ustalić, czy zjawisko gatunkowej predestynacji leksyki istnieje i jaki jest jego zakres w odniesieniu do różnych zachowań językowych<sup>7</sup>.

Możliwość włączenia się przez autorkę tego artykułu w zaproponowany przez Jubilata nurt badań pojawiła się w trakcie analizy zespołu sześciu rękopiśmiennych *Wykładów* Władysława Majewskiego z lat 1848-1850 (liczących ponad 2000 stron i obejmujących dwanaście dyscyplin składających się na całość kształtu wiedzy ówczesnego agronoma<sup>8</sup>) pod kątem genologicznym, pragmatycznym i leksykalnym. Istotne znaczenie miała ta część analiz, która dotyczyła interpretacji rejestru języka ogólnego w perspektywie wykorzystania go do kształtowania tekstów naukowych. Punktem odniesienia stała się ogólna teza, że użyty przez nadawcę do formułowania każdej konkretnej wypowiedzi repertuar środków językowych uwarunkowany jest jej stylistyką

<sup>6</sup> *Ibidem*.

<sup>7</sup> *Ibidem*.

<sup>8</sup> Władysław Majewski, autor *Wykładów*, był studentem pierwszej nieakademickiej wyższej szkoły rolniczej w Polsce, tj. Instytutu Agronomicznego w Marymoncie, który w świetle analiz jawi się jako nowoczesna instytucja wytwarzająca i upowszechniająca wzory wyspecjalizowanych zachowań językowych o dużym autorytecie. Na *Wykłady* składa się sześć rękopisów, które zawierają wiernie rejestrowane przez Majewskiego wypowiedzi najbardziej znaczących wówczas twórców nowej dziedziny nauki – agronomii, jak np.: Józefa Bełzy, Augusta Bernharda, Pawła Kaczyńskiego, Wojciecha Jastrzębowskiego czy Józefa Jędrzejewicza. Obejmują one następujące części: *Wykłady o budownictwie i mechanice*, *Wykłady o ogrodnictwie i botanice*, *Wykłady o arytmetyce, prawie i administracji*, *Wykłady o historii naturalnej*, *Wykłady o chemii i technologii*, *Wykłady o fizyce i zoologii opisowej*.

oraz funkcją. Dotyczy to także leksyki ogólnej, która jest niezbędna we wszelkich operacjach tekstotwórczych. Natomiast w strukturze tekstu naukowego stanowi nie tylko jego podstawę, ale daje temu wyspecjalizowanemu komunikatowi obramowanie<sup>9</sup>. Decyduje także, zgodnie ze sądem Marii Rachwałowej, o istotnych cechach języka naukowego, do których należą: abstrakcyjność lub konkretność, statyczność lub dynamiczność, charakter rodzimy lub zależność od pierwowzoru obcojęzycznego itd.<sup>10</sup> Stąd w opisie komunikatów naukowych obok terminologii konieczne jest mówienie o leksyce ogólnej jako ważnym elemencie przekazywania informacji, wymiany myśli, formułowania sądów itp., ponieważ tekst wyspecjalizowany jest narracją o pewnej problematyce, nie zaś tylko listą terminów i pojęć.

Przyjęto więc założenie, że wykorzystany w analizowanych *Wykładach* zasób rejestru ogólnego przybiera charakter leksyki predestynowanej do użycia w wyrażaniu treści naukowych. Wzięto przy tym pod uwagę, że układ nadawczo-odbiorczy, który towarzyszy emisji komunikatu, jakim jest wykład, ogranicza w znacznej mierze stylistyczną swobodę w zachowaniu językowym nadawcy (tu: nadawców). W obrębie leksyki ogólnej związane jest to z takim posługiwaniem się jej zasobem, który będzie użyteczny z punktu widzenia pragmatycznego na przykład w relacjonowaniu o treściach naukowych, w zrozumiałym mówieniu o wyspecjalizowanych zagadnieniach, we wprowadzaniu pojęć i terminów zgodnie z przyjętymi strategiami poznawczymi, prezentacji dochodzenia do sądów naukowych itd. W konsekwencji, podejmując analizę leksyki ogólnej<sup>11</sup> w perspektywie jej predestynacji do formułowania sądów naukowych<sup>12</sup>, opisy szczegółowe zostały podporządkowane dwóm celom: ustaleniu, w jaki sposób i w jakim zakresie zasób leksyki ogólnej został wykorzystany do kształ-

<sup>9</sup> Por. słowa Stanisława Gajdy: „Konstrukcje gramatyczne, modele słowotwórcze, typy zdań, użycie leksyki ogólnej – wszystko to stanowi bardziej istotną cechę wspólną dla tekstów naukowych niezależnie od dziedziny wiedzy” (S. Gajda, *Recenzja książki A. Furdala „Klasyfikacja odmian współczesnego języka polskiego”*, „Język Polski” 1975, t. 55, z. 1, s. 51).

<sup>10</sup> M. Rachwałowa, *Słownictwo tekstów naukowych*, Wrocław 1986, s. 6.

<sup>11</sup> W rozważaniach przyjęto, że język ogólny rozumiany będzie jako odmiana języka narodowego nieuwarunkowana terytorialnie o niewyspecjalizowanej funkcji, stanowiąca środek komunikatywny wspólnoty narodowo-państwowej. Równoznaczny więc będzie z ponadlokalnym językiem ludzi o pewnym wykształceniu, dysponujących wypracowanymi wzorami zachowań komunikatywnych oraz instytucjami wytwarzającymi i upowszechniającymi takie wzory. Takie ujęcie było funkcjonalne z dwóch powodów. Po pierwsze, przyjęta definicja współbrzmiała ze współczesnym ujęciem odmiany uniwersalnej języka, określanej także jako standardowa, wspólnoodmianowa lub międzyodmianowa. Po drugie, pozwalało odnieść się do badań S. Borawskiego, ponieważ Językoznawca uznaje, że *ogólność* i *potoczność* to cechy komunikatywne, uwarunkowane pragmatycznie. Stąd w pracy charakteryzującej słownictwo listów Zygmunta Miłkowskiego (która stanowiła punkt odniesień) używa co prawda określenia *leksyka potoczna*, ale tylko ze względu na to, że wyekscerpowana została ona z korespondencji o charakterze prywatnym. W przyjętym dla analiz założeniu spełniała warunek ogólności.

<sup>12</sup> Warto wyraźnie podkreślić, że intencją tych analiz nie mogło być formułowanie wniosków dotyczących leksyki kluczowej (predestynowanej gatunkowo) dla konstruowania wykładu jako tekstu naukowego, tzn. odróżniającej go od innych gatunków tej odmiany. Przede wszystkim dlatego, że

towania naukowego obrazu rzeczywistości w *Wykładach* Majewskiego, oraz podjęciu próby określenia, w jakiej mierze leksyka uznana za standardową dla komunikacji wyspecjalizowanej w obrębie wspólnoty agronomików ma odniesienie do leksyki ogólnej tekstów połowy XIX wieku.

Do realizacji wyznaczonych celów posłużyła metodologia statystyczna, a w szczególności kwalifikacji materiału w znacznej mierze odwołano się do założeń autorów *Słownika frekwencyjnego polszczyzny współczesnej*<sup>13</sup>. Dało to dodatkowo możliwość konfrontacji cech leksyki badanego materiału z wynikami innych prac dotyczących zasobu leksykalnego tekstów naukowych oraz opisujących słownictwo z punktu widzenia predestynacji do kształtowania określonych zachowań językowych.

Uwzględnić należało także to, że treści poszczególnych wykładów były przekazywane przez różnych wykładowców i że dotyczyły różnych dziedzin. Stąd wszystkie interpretacje i procedury dokumentowania musiały być prowadzone z dwóch perspektyw. Po pierwsze, odnosiły się do poszczególnych rękopisów, co pozwoliło wskazać, na ile wybór leksykalnych środków językowych zależał od cech indywidualnych nadawców (wykładowców), a na ile uzależniony był od wykładanej dziedziny. Po drugie, do tekstu scalonego, co dało podstawy do wnioskowania (co prawda na zasadzie hipotezy) o stopniu wystandaryzowania środków leksykalnych dla komunikacji wyspecjalizowanej wspólnoty agronomików w połowie XIX wieku.

Zasadniczą analizę zasobów leksyki ogólnej predestynowanej do formułowania sądów naukowych poprzedziła ogólna charakterystyka kwantytatywna całego słownictwa *Wykładów* (scalonych i w podziale na poszczególne części)<sup>14</sup>. Zgodnie z procedurami tego typu metody uwzględnione zostały takie parametry, jak rozmiar badanych tekstów i ich bogactwo leksykalne (tu: wielkość słownika, średnia częstość wyrazu). Dla podjętego w niniejszym artykule zagadnienia<sup>15</sup> istotne znaczenie miały wnioski wynikające z interpretacji wielkości słownika tekstu scalonego. Okazało się bowiem, że był on dość ubogi w stosunku do poszczególnych wykładów (stanowił

---

wyłoniony obraz dotyczył tylko konkretnego, a więc dla tego typu uogólnień ograniczonego zespołu tekstów.

<sup>13</sup> I. Kurcz, A. Lewicki, J. Sambor, K. Szafran, J. Woronczak, *Słownik frekwencyjny polszczyzny współczesnej*, t. 1-2, Kraków 1990.

<sup>14</sup> Wszystkie prowadzone analizy i charakterystyki opatrzone zostały szczegółowymi danymi liczbowymi i udziałami procentowymi, zestawionymi w odpowiednich tabelach w taki sposób, aby umożliwiały różnego typu badania porównawcze.

<sup>15</sup> Trzeba zaznaczyć, że ze względu na ograniczone możliwości edycyjne niniejszego wywodu (wyznaczone objętością artykułu) wiele informacji, dotyczących szczególnie analiz materiałowych i założeń metodologicznych, musi być podane w formie skrótowej. Pełny obraz przeprowadzonych badań i zasad wykorzystanych metod znajduje się w: M. Uździcka, *Studium kształtowania się kompetencji językowej agronoma...*, s. 295-388.

6,48% całego tekstu<sup>16</sup>). Tym samym, biorąc pod uwagę, że znaczną część tego słownika tworzyły terminy, które ze względu na różnorodność dziedzin miały niską częstość wystąpień, leksyka ogólna wykazała dużą powtarzalność. Można więc było założyć, że wykorzystane modele charakteryzowały się dużym stopniem standaryzacji i były typowe dla narracji wszystkich lub większości wykładowców, bez względu na wykładaną przez nich dziedzinę. Potwierdzenie tej tezy pozwoliłoby mówić o wspólnych cechach językowych uczonych z Instytutu w Marymoncie, pośrednio zaś dać przyczynek do mówienia o cechach tekstu naukowego połowy XIX wieku.

Wartość uzyskanych w trakcie wstępnych analiz<sup>17</sup> parametrów uzasadniała analizy nakierowane właśnie na ustalenie zakresu leksyki ogólnej i modeli powtarzalnych wykorzystywanych do mówienia o pojęciach w *Wykładach* Majewskiego. Narzędziem w tym postępowaniu było zestawienie leksyki rejestru ogólnego zarówno w poszczególnych częściach, jak i tekście scalonym, ułożonej w listy rangowe i ich frekwencje. Podobnie jak wcześniej, odwołując się do procedur metody statystycznej, uwzględniono następujące parametry: długość tekstu (mierzona liczbą wyrazów graficznych [słowoform]), wielkość słownika, bogactwo słownictwa (średnia częstość hasła, ogólna liczba haseł częstych, długość tekstu tworzonego przez hasła częste) i procentowy wskaźnik udziału zarówno haseł częstych w słowniku, jak i graficznych postaci haseł w tekście.

Analiza otrzymanych w ten sposób danych pozwoliła zaobserwować pewne prawidłowości istotne z punktu widzenia predestynacji leksyki ogólnej<sup>18</sup>. Ważne znaczenie miały tu ustalenia związane z udziałem procentowym słownika w tekście scalonym, który wyniósł 5,90%. Na tej podstawie można było sądzić, że określone modele stylistyczne i frazeologiczne powtarzane były bez względu na wykładaną dziedzinę. Co więcej, stwierdzenie wynikające z wcześniejszej kompleksowej charakterystyki kwantytatywnej leksyki, że w relacjonowaniu treści naukowych funkcjonują określone, przewidywalne schematy, potwierdził udział procentowy haseł w stosunku do całej leksyki ogólnej w poszczególnych wykładach, który wahał się między 15,33% a 6,7%. Poza tym o prawdziwości tezy o wystandaryzowaniu pewnej grupy słownictwa do wprowadzania w procesie komunikacji naukowej terminów i pojęć mogła świadczyć

<sup>16</sup> Dla porównania: *Wykłady o budownictwie i mechanice* – 13,81%; *Wykłady o ogrodnictwie i botanice* – 15,72%; *Wykłady o arytmetyce, prawie i administracji* – 15,00%; *Wykłady o historii naturalnej* – 7,04%; *Chemia i technologia* – 11,54%; *Wykłady o fizyce i zoologii opisowej* – 13,03%.

<sup>17</sup> Dla porządku należy dodać, że uwzględnione zostało także zagadnienie udziału leksyki ogólnej i wyspecjalizowanej w tekście i słowniku, ale z analizy tej wyprowadzono głównie wnioski dotyczące zasobu terminologicznego.

<sup>18</sup> Warto zaznaczyć, że wnioski wynikające z tej analizy dotyczyły nie tylko zagadnienia predestynacji leksyki ogólnej. Na przykład ujawniła się rozbieżność między danymi co do wielkości rejestru ogólnego w tekście naukowym, jaką podaje S. Gajda. Uczony twierdzi, że leksyka ogólna stanowi 60%-70% całego słownictwa (S. Gajda, *Wprowadzenie do teorii terminu*, Opole 2000, s. 51), w badanych *Wykładach* wynosi ona średnio 86%, 88%.



średnia częstość hasła w poszczególnych wykładach, której parametr wyniósł między:  $f \Rightarrow 7$  a  $f \Rightarrow 9$ . Badane teksty charakteryzowało więc ubogie słownictwo i tym samym wysoki wskaźnik jego powtarzalności.

Kolejnym ważnym krokiem był wybór obszaru słownictwa ogólnego jako podstawy dla wyznaczenia i opisu leksyki predestynowanej do formułowania sądów naukowych. Na podstawie analizy udziału wyrazów o średniej częstości w słowniku i tekście dalsze opisy odniosły się do leksyki częstej<sup>19</sup>, która w badanym materiale miała znaczny udział właśnie w budowaniu tekstu. Jej wartość wahała się między 75% a 80% pokrycia w poszczególnych wykładach. Ta wielkość spełniała wymóg reprezentatywności dla typowych czy standardowych modeli w mówieniu wyspecjalizowanym. W związku z tym, że listę wyrazów częstych w każdym z sześciu rękopisów tworzyła inna liczba jednostek, ustalono wspólną jej wartość i przyjęto, że będzie to 325 wyrazów – a więc znacznie powyżej przyjmowanych standardowo 100 jednostek<sup>20</sup>. Pozwoliło to na wszelkie analizy o charakterze komparatystycznym i dało możliwość formułowania wniosków uogólniających.

Punktem odniesienia dla analizy słownictwa częstego stał się pogląd, że istotną cechą leksyki tekstów poszczególnych odmian jest udział różnych części mowy. Jednak w stosunku do istniejących w tym obszarze prac, szczególnie statystycznych<sup>21</sup>, gdzie ich autorzy wypuklali przede wszystkim opis składu środków językowych tworzących teksty danej odmiany, skupiono głównie uwagę na sposobie funkcjonowania tych środków dla ściśle określonych celów. Natomiast przy wyborze kryterium wyodrębniania poszczególnych klas części mowy kierowano się jednym z wyznaczonych wcześniej celów, który zakładał próbę ustalenia, w jakim stopniu zakres leksyki składającej się na *Wykłady* Majewskiego można określić jako standardowy dla komunikacji w połowie XIX wieku. W związku z tym, że materiałem porównawczym miało być zestawienie słownictwa listów Zygmunta Miłkowskiego w opracowaniu S. Borawskiego, przyjęto rozstrzygnięcia właśnie tego językoznawcy. Wyodrębniono więc pełnoznaczne

<sup>19</sup> W polskiej literaturze statystycznej wydzielenie granicy między słownictwem częstym a rzadkim nie jest jednoznaczne. Dla potrzeb przeprowadzonych analiz najbardziej odpowiednia okazała się koncepcja Jadwigi Sambor, zgodnie z którą wyróżnia się dwie klasy słownictwa: częste – wyrazy o częstościach różnych lub większych od częstości średniej, i rzadkie – wyrazy o częstościach mniejszych od średniej  $f$  (J. Sambor, *O słownictwie statystycznym rzadkim*, Warszawa 1975, s. 9-10).

<sup>20</sup> Podyktowane było to specyfiką materiału, a szczególnie różnorodnością prób, tj. sześciu wykładów z dwunastu dziedzin. Poza tym tak długa lista daje duże prawdopodobieństwo uchwycenia wszystkich zjawisk leksykalnie typowych (obecność i zbliżona ranga w obrębie listy) oraz zjawisk różniących (nieobecność lub zasadnicza odmiennosc rangi).

<sup>21</sup> Por. chociażby I. Kamińska-Szmaj, *Różnice leksykalne między stylami funkcjonalnymi polszczyzny pisanej*, Wrocław 1990; M. Zarębina, *Próba statystycznej analizy słownictwa polszczyzny mówionej (synteza danych liczbowych)*, Wrocław 1985; H. Zgólkowa, *Słownictwo współczesnej polszczyzny mówionej*, Poznań 1983; H. Zgólkowa, *Ilościowa charakterystyka słownictwa współczesnej polszczyzny*, Poznań 1987 itp.



i funkcyjne części mowy. Szczegółowe już analizy ograniczono do pierwszej kategorii, ponieważ uznano, że to właśnie rzeczowniki, czasowniki, przymiotniki, zaimki i liczebniki pełnią zasadnicze (kluczowe) funkcje w strategii poznawczej, typowej dla odmiany wyspecjalizowanej języka. Założono przy tym, że analiza słownictwa pełnoznacznego pozwoli ustalić, jaka część leksyki, oprócz terminologii, wykorzystywana jest do kształtowania naukowego obrazu świata i czym jest uwarunkowany jej wybór. Natomiast porównanie w tym względzie sześciu rękopisów da wyobrażenie, czy przy wyrażaniu tak zróżnicowanych sądów naukowych (odpowiadających różnym dziedzinom wiedzy) można posługiwać się leksyką wspólną, tzn. standardową dla tego typu użycia języka.

Już wstępna analiza kwantytatywna słownictwa pełnoznacznego ujawniła bardzo istotną prawidłowość. Dla wszystkich sześciu *Wykładów* jego wartość była zbliżona i obejmowało 83,89% słownika, a średnie pokrycie tekstu wyniosło 65,91% wszystkich wyrazów graficznych. Prawie identyczna okazała się także liczba haseł (od 270 do 275 na 325 haseł leksyki częstej). Wynikało z tego, że leksyka pełnoznacznna miała duży udział w strukturze poszczególnych rękopisów, bez względu na to, kto wykładał i jakiej dziedziny wykład dotyczył. Charakteryzując jednak słownictwo, które ma spełniać określone funkcje w strategii poznawczej i komunikacyjnej, trzeba było dokonać interpretacji powtarzalnych cech leksykalno-semantycznych, co uczyniono w podziale na części mowy w odniesieniu najpierw do poszczególnych rękopisów, a potem tekstu scalonego.

Tak ukierunkowana analiza przyniosła wiele interesujących obserwacji i pokazała, że predestynacja leksyki pełnoznacznnej do formułowania sądów naukowych jest realizowana w różny sposób, co odzwierciedliły frekwencja i typ poszczególnych części mowy. A oto najważniejsze w tym względzie uogólnienia<sup>22</sup>.

Największą grupę haseł w obrębie słownika leksyki pełnoznacznnej we wszystkich sześciu rękopisach stanowiły rzeczowniki. Jak można przypuszczać, uwarunkowane to było ich funkcją. Wspomagają one bowiem naukowy opis rzeczywistości, ponieważ podobnie jak terminy klasyfikują ją, schematyzują, typizują, a nawet w jakimś sensie kategoryzują. Wśród wyodrębnionych rzeczowników, tak samo jak we współczesnych tekstach naukowych, pojawiło się typowe dla tej odmiany słownictwo tematyczne, którego zakres został wyraźnie zdeterminowany treściami omawianych zagadnień. Stąd było ono dość zróżnicowane w poszczególnych rękopisach. Inaczej rzecz się miała w przypadku tak zwanej leksyki ogólnonaukowej, która była w zasadzie wspólna dla wszystkich wykładów. Co więcej, biorąc pod uwagę parametry statystyczne, wykazała znaczną powtarzalność w obrębie kilku list rangowych różnych tekstów (choć oczywiście niekoniecznie wszystkich), a niekiedy nawet jej frekwencja i rangi były zbliżone.

<sup>22</sup> Szczegółowe rozważania na ten temat zawarte są w: M. Uździcka, *op. cit.*, s. 337-386.

Bardziej zastanawiające wnioski przyniosła obserwacja czasowników.

Po pierwsze, odnotowano ich wysoką pozycję w słowniku, zaraz po rzeczownikach, co dotyczyło zarówno wielkości listy haseł, jak i liczby wystąpień w tekście. Można to interpretować dwojako: albo wiązać z faktem, że analizowane rękopisy, rejestrując tekst wygłaszany, podporządkowane były stylistycznie narracji typowej dla języka mówionego<sup>23</sup>, albo uznać za świadectwo werbalizacji stylu *Wykładów*, co miałoby związek z tym, że w wieku XIX odmiana naukowa wyrastała na gruncie odmiany mówionej języka. Po drugie, główna część wystąpień czasownikowych miała postać orzeczeń złożonych, czego następstwem był wysoki udział czasowników posiłkowych oraz modalnych. Obserwacja tego zjawiska dała podstawy do hipotezy, że tak duże nasycenie tekstu formami analitycznymi wskazuje na zbliżenie narracji do dialogu mówionego, co może stanowić cechę dyferencjalną wykładu jako gatunku. Po trzecie, czasowniki o frekwencji zdefiniowanej jako częsta (wysoka) w poszczególnych rękopisach tworzyły dwa zbliżone ilościowo zbiory jednostek: a) ogólnych – funkcjonujących w zasobie osób wykształconych i stanowiących charakterystyczne zwroty dla stylu naukowego oraz b) predestynowanych do formułowania stwierdzeń naukowych. Co ciekawe, mniejszą część w tym drugim zasobie stanowiły tak zwane czasowniki tematyczne (tj. powiązane z konkretną dziedziną, np. dla wykładów z chemii były to: *rozpuścić*, *roztapiać*, *oczyścić* itd.). Na tle tych konstatacji dla analizowanego zagadnienia predestynacji leksykalnej istotne znaczenie miała obserwacja, z której wynikało, że długość list frekwencyjnych haseł czasownikowych w poszczególnych rękopisach zależała od zakresu oraz rodzaju przekazywanej wiedzy w obrębie danej dziedziny. Stąd można sądzić, że szczególnie dużo użyć form werbalnych na przykład w wykładach z chemii podyktowane było tym, że zajmuje się ona między innymi badaniem właściwości i przemian jednych substancji w drugie, a w wykładach z fizyki, że jej zasadnicze zagadnienia odnoszą się do zjawisk i właściwości materii oraz głównych form ruchu. Oczywiście dla potwierdzenia, co warto podkreślić, tych ostrożnie formułowanych wniosków, wymagana jest szersza perspektywa odniesień i uzupełnień chociażby o analizy frazeologiczne i syntaktyczne, a przede wszystkim konfrontacje z innymi jeszcze typami tekstami.

Znaczący udział w formułowaniu sądów naukowych w badanych rękopisach miała leksyka atrybutywna, tj. przymiotniki i przysłówki. W przypadku pierwszej kategorii ważne było uwzględnienie faktu, że część przymiotników w każdym tekście naukowym jest obciążona funkcjonalnie, ponieważ obok rzeczowników współtworzy terminologię. Stąd wydzielono przymiotniki, które składały się na skupienia terminologiczne (i one zostały poddane analizie w innym miejscu), oraz te, które rzeczywiście należały do rejestru ogólnego i mogły być przedmiotem obserwacji z punktu widzenia

<sup>23</sup> W literaturze przedmiotu od dawna funkcjonuje teza, że tak duży udział czasowników w budowaniu tekstu wskazuje na odmianę mówioną języka, por. chociażby M. Rachwałowa, *op. cit.*, s. 58.

ich predestynacji do mówienia wyspecjalizowanego. Jak można było przypuszczać, wykazało to już na początku rozbieżność co do wielkościach udziału tej części mowy w badanych rękopisach i w innych tekstach naukowych analizowanych w pracach językoznawczych, gdzie charakteryzuje się leksykę bez podziału na rejestr ogólny i terminologiczny. Nie potwierdziła się bowiem w *Wykładach* teza, że przymiotniki zaraz po rzeczownikach mają najwyższy udział w słowniku i tekście. Co prawda stanowiły one kategorię gramatyczno-semantyczną o znacznej liczbie haseł, ale zdecydowanie mniejszej częstości wystąpień, co było charakterystyczne dla wszystkich rękopisów. Ciekawą obserwacją było również to, że użycie atrybutów w zasadzie uwarunkowane było tylko tematyką wykładanych dziedzin. W żadnej bowiem części nie ujawnił się indywidualizm poszczególnych wykładawców, co daje podstawy do twierdzenia o pewnym wystandaryzowaniu w mówieniu o nauce. Jeśli chodzi o przysłówki, obserwacje były w zasadzie podobne. Mimo iż wykazywały one bogatą prezentację, to o predestynacji można było mówić w przypadku tylko kilku typów semantycznych.

Wykorzystanie metody statystycznej do zagadnienia predestynacji leksyki w formułowaniu sądów naukowych pozwoliło także zaobserwować ciekawe, a przy tym nietypowe funkcjonowanie zaimków. Ich znaczna liczba wystąpień na tle rzeczowników, przymiotników i czasowników<sup>24</sup>, co jest charakterystyczne dla języka mówionego, mogłaby być uzasadniona tym, że badane teksty stanowiły wierną rejestrację właśnie tekstu wygłaszanego, jakim są wykłady. Dla interpretacji tego zjawiska istotne jest jednak to, że wykorzystane zaimki nie były wyrazem typowej dla odmiany mówionej spontaniczności czy improwizacji. Stanowiły raczej składnik przemyślanych wypowiedzi, co wiązać należy z przedmiotem wykładu czy jego naukowym charakterem. Pełniły więc szczególną funkcję w mówieniu i kształtowaniu naukowego obrazu rzeczywistości oraz stanowiły wykładnik zastosowanych strategii komunikacyjnych. Tym samym, podobnie jak w przypadku liczebników, typ użytych kategorii semantycznych zaimków uzależniony był od warunków przekazu tekstu, od jego stylu, najmniej od autora.

Reasumując, z analizy struktury gramatyczno-semantycznej leksyki częściej pełnoznacznej wynikało, że wybór środków predestynowanych do formułowania sądów uzależniony był przede wszystkim od dwóch czynników. Z jednej strony uwarunkowany był omawianymi zagadnieniami w obrębie wykładanej dziedziny, przedmiotem opisu naukowego oraz sposobem klasyfikacji czy typizacji poznawanej rzeczywistości (wpływało to głównie na dobór zakresu rzeczowników, czasowników i przymiotników oraz częściowo przysłówek). Z drugiej, podporządkowany był sposobowi kształtowania

---

<sup>24</sup> Por. we wszystkich *Wykładach* przy mniejszej ilości haseł zaimkowych większa była ich liczba wystąpień w porównaniu do przymiotników, w dwóch – *Wykładach o historii naturalnej* i *Wykładach o fizyce i zoologii ogólnej* – co do czasowników i w jednym – *Wykładach o historii naturalnej* – rzeczowników.

narracji i strategii komunikacyjnej (co miało swoje odzwierciedlenie w wyborze zamków czy liczebników). Biorąc pod uwagę tekst scalony, dużą powtarzalność w większości *Wykładów* wykazało słownictwo neutralne, które można uznać za standardowe w mówieniu o zagadnieniach składających się na dziedzinę agronomii. Potwierdzenie prawdziwości tej tezy implikowało w sposób naturalny pytanie w ogóle o leksykę ogólną predestynowaną do mówienia fachowego, a co za tym idzie, o uwarunkowania funkcjonalne i stylistyczne wykorzystywanego w tym celu słownictwa międzyodmianowego. Uznano, że w tym celu skuteczne mogą okazać się analizy konfrontatywne branego pod uwagę słownictwa w tekstach odmiennych stylowo, pochodzących na początku z tego samego okresu, tj. pierwszej połowy XIX wieku.

Próbą takiego zabiegu stał się ogląd leksyki ogólnej tekstu scalonego *Wykładów* Majewskiego w ujęciu kontrastowym. Układem odniesienia było, jak wcześniej sugerowano, przygotowane specjalnie dla takich porównań zestawienie słownictwa listów prywatnych Zygmunta Miłkowskiego, sporządzone przez Stanisława Borawskiego<sup>25</sup>, który pisał:

Zestawienie ogólne może być układem odniesienia do ilościowych charakterystyk innych tekstów, natomiast zestawienia charakteryzujące poszczególne segmenty mogą być tłem porównawczym dla zespołów tekstów<sup>26</sup>.

Nie wszystkie uwzględnione przez Językoznawcę parametry mogły być podstawą konfrontacji. Wylimitowano między innymi cechę częstości użycia ze względu na odmiennie przyjęte kryterium leksyki częstej<sup>27</sup> oraz frekwencję poszczególnych haseł, ponieważ różna była długość porównywanych tekstów. W związku z tym podstawą interpretacji stały się zestawienia uwzględniające aspekt obecności w obrębie leksyki *Listów Z. Miłkowskiego* leksyki częstej tekstów scalonych *Wykładów*, jej ranga i frekwencja<sup>28</sup> oraz udział haseł wspólnych w słowniku i tekście. Pomocniczo wzięto pod uwagę także znaczenia i funkcje charakteryzowanej leksyki w obu porównywanych zespołach tekstów. W konkretnych analizach odniesiono się do zestawień w podziale na części mowy, co było konsekwencją porządku wcześniejszych opisów, ale dla uzyskania jak najpełniejszego obrazu uwzględniono zarówno słownictwo pełnoznaczne, jak i funkcjonalne.

Analiza porównawcza badanych rękopisów z *Listami* Miłkowskiego potwierdziła, że można mówić o pewnej standardowości leksyki ogólnej (a więc pozbawionej

<sup>25</sup> Zestawienie to pozwalało na szybkie sortowanie danych o słownictwie i formach gramatycznych według różnych kryteriów.

<sup>26</sup> S. Borawski, *Słownictwo potoczne listów Zygmunta Miłkowskiego*, s. 600.

<sup>27</sup> S. Borawski przyjął, że jest nią frekwencja powyżej jednego wystąpienia, w referowanych badaniach uznano, że jest to wartość średniej częstości użycia.

<sup>28</sup> Podana frekwencja, zgodnie z wcześniejszymi zastrzeżeniami, miała mieć tylko charakter ilustracyjny, a nie porównawczy.

terminologii) do mówienia o różnych aspektach agronomii, nieuwarunkowanej indywidualnymi zachowaniami językowymi wykładowców – profesorów Instytutu w Marymoncie. Zaświadczyła o tym nie tylko różnica w zasobie leksykalnym obu analizowanych zespołów tekstów, ale także zróżnicowanie rang w obrębie list frekwencyjnych haseł wspólnych. Przy okazji ujawniły się prawidłowości związane z genologicznymi i stylistycznymi uwarunkowaniami *Listów* i *Wykładów*, które można określić jako skonwencjonalizowane i złożone zachowania językowe.

A oto niektóre, wybrane dla przykładu, uogólniające konstatacje<sup>29</sup>.

Jak można było przypuszczać, największe różnice pojawiły się w obrębie leksyki pełnoznaczej, chociaż dla poszczególnych części mowy obraz ten był nieco odmienny.

Listę wspólnych haseł rzeczownikowych (ze 106 rzeczowników częstych w *Wykładach* 52 znalazły się w tekście *Listów*) tworzyła tak zwana leksyka neutralna, która w pierwszym oglądzie mogła sugerować autonomię kontekstową, czyli wywoływać te same konotacje u różnych użytkowników. Ale jak się okazało, trudno było przypisać jej cechę standardowości. W obu porównywanych zespołach tekstów przyjmowała ona bowiem skrajnie różne rangi użycia (wyrazy częste w tekstach Majewskiego miały niską frekwencję w tekstach Miłkowskiego). Uwarunkowane to było przede wszystkim funkcją, jaką pełniła w tekstach, które reprezentowały dwa zupełnie odmiennie typy. Wysoka frekwencja haseł wspólnych w rękopisach wynikała z tego, iż prymarną ich rolą był udział w kształtowaniu pojęć składających się na naukowy obraz świata, stąd stały się one predestynowane do mówienia fachowego o treściach różnych dziedzin. Natomiast ich niska frekwencja w *Listach* świadczyła o tym, że co prawda miały one wpływ na kształtowanie strategii nadawczo-odbiorczej, ale jej charakter zależał od indywidualnego wyboru nadawcy do realizacji intencjonalno-treściowych.

Nieco więcej można było odnotować wspólnych haseł czasownikowych (na 64 jednostki wyróżnione w rękopisach w *Listach* pojawiły się 44). Ich listę tworzyły głównie czasowniki standardowe dla odmiany mówionej (tj. wyrazy posiłkowe typu: *być, mieć, móc, musieć*) oraz podstawowe słownictwo występujące w kompetencji językowej opartej na języku standardowym (ogólnym) osoby wykształconej (por. np. *otrzymać, stanąć, odbyć, przedstawić*). Podobnie jak wcześniej różnił się ich stopień wykorzystania w tekście (z reguły znacznie rzadziej pojawiały się w *Listach* niż w *Wykładach*).

Jeśli chodzi o wspólne atrybutywne części mowy, to należały do nich hasła, które pod względem semantycznym charakteryzowały się dużą dozą ogólności i stanowiły tak zwane słownictwo neutralne, pojawiające się w tekstach różnych stylów. Jak można było wnioskować na podstawie wcześniejszych analiz, przymiotniki i przysłowki,

<sup>29</sup> Szczegółowa prezentacja leksyki tekstów scalonych w ujęciu kontrastowym w: M. Uździcka, *op. cit.*, s. 371-387.

które w rękopisach były predestynowane do mówienia fachowego, w tekstach *Listów* odgrywały marginalną rolę lub w ogóle nie występowały<sup>30</sup>.

Natomiast w przypadku zaimków można było zaobserwować podobne nasycenie tą kategorią w obu analizowanych zespołach tekstów. Wynikało to zarówno z liczby haseł wspólnych (na 26 zaimków częstych w rękopisach w *Listach* Miłkowskiego pojawiło się 21), jak zbliżonej frekwencji ich występowania (w obrębie pierwszych dziesięciu rang aż 9 to były hasła wspólne). Taka prawidłowość dla tekstów różnych gatunkowo, gdzie obserwuje się wysoki udział zaimków w tekście przy niskim udziale haseł w słowniku, sugeruje, że można mówić o użytych jednostkach w wymiarze standardowym, ponadstylowym. Jak pokazały jednak wcześniejsze interpretacje, i w tym przypadku izolowana analiza nie daje podstaw do tak jednoznacznego wnioskowania. Przyczyną są różne funkcje, jakie pełnią poszczególne zaimki wspólne w obu porównywanych zespołach tekstów<sup>31</sup>. Stąd z punktu widzenia komunikatywnego o ich standardowości będzie można mówić dopiero, kiedy na płaszczyźnie składniowej ujawni się rzeczywistą funkcję konkretnego użycia tej części mowy w analizowanych tekstach.

Analiza kontrastywna objęła także leksykę funkcjonalną, która wykazała dużą powtarzalność haseł przyimkowych i partykuł. W przypadku spójników tylko w obrębie czterech pierwszych rang można wnioskować o pewnej standaryzacji, co ma swoje uzasadnienie w tym, że *i*, *a*, *że*, *ale* należą do najczęstszych wyrazów tej kategorii we wszystkich typach tekstów. Pozostałe spójniki, które w *Wykładach* wykazują znaczną frekwencję, w *Listach* osiągają bardzo dalekie rangi. Jest to oczywiście związane z tym, że jednym z wykładników stylu naukowego są środki więzy, w których obrębie ta część mowy ma największą reprezentację. Podobnie jak wcześniej, najczęstsze wspólne przyimki i spójniki w porównywanych zespołach tekstów z reguły są wielofunkcyjne semantycznie i składniowo.

Powyższe analizy pokazały, że narracja w obrębie komunikatu, jakim jest wykład, charakteryzuje się ograniczoną w znacznej mierze stylistyczną swobodą w zachowaniu językowym nadawcy. W obrębie rejestru ogólnego prowadzi do posługiwania się takim

<sup>30</sup> Por. np. w *Listach* nie pojawiły się częste w *Wykładach* przysłówki lokatywne, a dokładnie lokalizujące proces, stan w czasie oraz wskazujące na miejsce ich zaistnienia. Ich funkcję u Miłkowskiego pełniły wyrażenia identyfikujące: określenia dat czy nazwy własne.

<sup>31</sup> Por. konstatacje odnoszące się do zaimków osobowych, które w obu zespołach tekstów charakteryzują się największą frekwencją: „Jak wykazały obserwacje S. Borawskiego, ich użycie w *Listach* Miłkowskiego jest wyrazem dialogowości i wiąże się z charakterem konwersacyjnym i strategią komunikatywną, nazywają uczestników komunikacji. Stąd duża frekwencja szczególnie zaimka: *ja*, *ty*, *my*, *wy*, rzadsza *on*. Inaczej rzecz się ma w *Wykładach*. Najwyższą frekwencję ma zaimek *on* oraz *my*, przy zdecydowanie rzadszej *ja*, *ty*, *wy*. Zaimek *on* wskazuje na przedmiot, proces, stan czy osobę nie będącą nadawcą ani odbiorcą. Natomiast duża liczba wyrazów graficznych zaimka *my* wynika z przyjętej strategii komunikacyjnej (patrz budowanie paktu informacyjno-poznawczego), co jest związane z charakterem i typem narracji prowadzonej w obrębie wszystkich wykładów” (M. Uździcka, *op. cit.*, s. 388).



jego zasobem, który z punktu widzenia pragmatycznego będzie użyteczny w relacjonowaniu o treściach naukowych. Mowa więc o leksyce predestynowanej do formułowania sądów naukowych. Wybór środków do realizacji tej funkcji w przypadku badanego materiału zależał od zagadnień omawianych w obrębie wykładanych dyscyplin oraz sposobu treściowego i formalno-językowego kształtowania narracji w związku z wybraną strategią komunikacyjną.

\* \* \*

Aplikacja idei Profesora Stanisława Borawskiego potwierdziła potrzebę badań nad zagadnieniem predestynowanej gatunkowej leksyki szczególnie w perspektywie genologicznej i pragmatycznej. Celowo w narracji pomijano szczegółową dokumentację materiałową (jest ona zawarta w przywoływanej monografii), skupiając się na przedstawieniu procedur badawczych i prezentacji uzyskanych w wyniku ich zastosowania konkluzji. Pozwoliło to, jak można sądzić, na uwypuklenie postulowanej przez Jubilata potrzeby studiów nad właściwościami leksykalnymi skonwencjonalizowanych zachowań językowych.

### Bibliografia

- Borawski S., *Postawy idei poznawczej studiów nad dziejami używania języka. Esej o diachronii*, [w:] *Rozprawy o historii języka polskiego*, red. S. Borawski, Zielona Góra 2005, s. 13-62.
- , *Słownictwo potoczne listów Zygmunta Miłkowskiego do Juliana Łukaszczyńskiego [1867-1895]*, Zielona Góra 2007.
- , *Typowość i wzorcowość w studiach historycznojęzykowych*, „Język Polski” 1982, z. 4-5, s. 36-347.
- , *Wprowadzenie do historii języka polskiego. Zagadnienia historiozoficzne*, Warszawa 2002.
- Gajda S., *Recenzja książki A. Furdala „Klasyfikacja odmian współczesnego języka polskiego”*, „Język Polski” 1975, t. 55, z. 1., s. 51-52.
- , *Wprowadzenie do teorii terminu*, Opole 2000.
- Kamińska-Szmaj K., *Różnice leksykalne między stylami funkcjonalnymi polszczyzny pisanej*, Wrocław 1990.
- Kleszczowa K., *Tajemnice dynamiki języka*, Katowice 2012.
- Kurcz I., Lewicki A., Sambor J., Szafran K., Woronczak J., *Słownik frekwencyjny polszczyzny współczesnej*, Kraków 1990, t. 1-2.
- Rachwałowa M., *Słownictwo tekstów naukowych*, Wrocław 1986.
- Uździcka M., *Studium kształtowania się kompetencji językowej agronoma. Analiza genologiczna, pragmatyczna i leksykalna „Wykładów” Władysława Majewskiego z lat 1848-1850*, Zielona Góra 2010.



Zarębina M., *Próba statystycznej analizy słownictwa polszczyzny mówionej (synteza danych liczbowych)*, Wrocław 1985.

Zgółkowa H., *Ilościowa charakterystyka słownictwa współczesnej polszczyzny*, Poznań 1987.  
–, *Słownictwo współczesnej polszczyzny mówionej*, Poznań 1983.

### **Wokół zagadnienia *gatunkowej predestynacji leksyki***

**Streszczenie:** Treścią artykułu jest przedstawienie próby aplikacji tezy Profesora Stanisława Borawskiego o *gatunkowej predestynacji leksyki* do użycia w konkretnych zachowaniach językowych, którą udokumentował w książce *Słownictwo potoczne listów Zygmunta Miłkowskiego do Juliana Łukaszeńskiego [1867-1895]*, w perspektywie funkcji słownictwa ogólnego do formułowania sądów naukowych na materiale zespołu sześciu rękopiśmiennych *Wykładów* Władysława Majewskiego z lat 1848-1850. W pierwszej części artykułu omówione zostały zastosowane w tym celu procedury badawcze, które podporządkowane były metodologii statystycznej. Obszarem bezpośrednich odniesień była leksyka częsta w podziale na pełnoznaczne i funkcyjne części mowy. Druga część artykułu zawiera opis leksyki ogólnej badanych rękopisów w ujęciu kwantytatywnym. Układem odniesienia było zestawienie słownictwa listów Miłkowskiego specjalnie przygotowane dla takich porównań przez S. Borawskiego.

**Słowa kluczowe:** predestynacja leksyki, metoda statystyczna, leksyka ogólna, leksyka częsta, wykład

### **On the issue of *genre predestination of lexis***

**Summary:** The content of the article is an attempt to apply Professor Stanisław Borawski's thesis on the *genre predestination of lexis* to use in specific linguistic behaviors which he documented in a book *Słownictwo potoczne listów Zygmunta Miłkowskiego do Juliana Łukaszeńskiego [1867-1895]* (Common Vocabulary of Zygmunt Miłkowski's Letters to Julian Łukaszeński [1867-1895]). The thesis is used in the perspective of general vocabulary's function to formulate scientific judgments based on the analysis of six manuscript lectures by Władysław Majewski from 1848-1850. The first part of the article discusses the research procedures used for this purpose, which are subject to statistical methodology. The direct reference area was frequent lexis divided into lexical and functional parts of speech. The second part of the article contains a description of the general lexis of manuscripts examined in quantitative terms. The reference system was the compilation of Miłkowski's letters vocabulary specially prepared to such comparisons by S. Borawski.

**Keywords:** predestination of lexis, statistical method, general lexis, common lexis, lecture



**Bogdan Walczak**

Akademia im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim

## JESZCZE O MOŻLIWOŚCIACH PRZEWIDYWANIA ZMIAN JĘZYKOWYCH



W dniach 14-17 października 2015 roku odbyło się w Bydgoszczy X Forum Kultury Słowa. Jego temat: *Przyszłość polszczyzny – polszczyzna przyszłości* sytuował się w dużej mierze w obszarze prognozowania przyszłości języka. Na zaproszenie organizatorów przedstawiłem tam referat *O możliwościach prognozowania rozwoju języka*<sup>1</sup>. Omówiłem w nim i skomentowałem pierwszą na naszym gruncie, choć anglojęzyczną pracę Zdzisława Stiebera, poświęconą temu zagadnieniu<sup>2</sup>. Nie starczyło tam już czasu ani miejsca, żeby się merytorycznie odnieść do nieco późniejszej od tekstu Stiebera pracy Teresy Skubalanki<sup>3</sup> – część referatu traktującą o pierwszych w polskiej literaturze naukowej pracach na temat przewidywalności zmian językowych zamknąłem stwierdzeniem: „Ogólnie można powiedzieć, że wyniki pracy Zdzisława Stiebera nie napawają optymizmem. Podobnie ma się rzecz z wynikami szkicu Teresy Skubalanki, czego już tutaj nie możemy w szczegółach ukazać”<sup>4</sup>. Opracowanie Skubalanki zasługuje jednak na to, by je omówić i skomentować obszerniej. Okazję ku temu stwarza niniejszy tom jubileuszowy. Muszę w tym miejscu dodać (wyjaśnić), że czuję się zwolniony (w świetle licznych na ten temat wzmianek w pracach opublikowanych i czekających dopiero na druk) od eksplicytnych uwag na temat zasług Profesora Stanisława Borawskiego jako głównego dziś promotora koncepcji wspólnot komunikatywnych i w ogóle paradygmatu komunikacyjnego (komunikologicznego) w historii języka polskiego.

Teresa Skubalanka, publikująca swój tekst o przewidywalności zmian językowych, nie знаła szkicu Zdzisława Stiebera. W porównaniu ze szkicem Stiebera opracowanie

<sup>1</sup> B. Walczak, *O możliwościach prognozowania rozwoju języka* (w druku).

<sup>2</sup> Z. Stieber, *On the Predictability of Linguistic Changes*, [w:] *idem, Świat językowy Słowian*, Warszawa 1974, s. 24-27.

<sup>3</sup> T. Skubalanka, *O przewidywalności zmian językowych*, „Język Polski” 1979, t. 59, z. 4, s. 264-271.

<sup>4</sup> B. Walczak, *op. cit.*

Skubalanki jest gruntownie osadzone w teoretyczno-metodologicznej literaturze historycznojęzykowej. Autorka odwołuje się do opinii Ireny Bajerowej o zasadniczej nieprzewidywalności zmian językowych na skutek złożoności problematyki ewolucji językowej<sup>5</sup> i do częściowo przeciwstawnej opinii Jerzego Kuryłowicza, który uważał, że z konkretnego systemu językowego wynika, jakie wyrównania lub działania analogiczne mogą zajść: zastrzegał się jednak, że to, czy faktycznie one zajdą, zależy od czynnika społecznego, a więc pozajęzykowego<sup>6</sup>. Podobnie jak Irena Bajerowa o zasadniczej nieprzewidywalności zmian językowych byli też przeświadczeni specjaliści z obszaru językoznawstwa statystycznego, jak Pierre Guiraud czy u nas Jadwiga Sambor<sup>7</sup>.

Obszerny *passus* swojego opracowania poświęciła Skubalanka przypomnieniu mechanizmu zmiany językowej. W tekstach innowacje zachodzą, jak wiadomo, masowo, ale tylko nieliczne upowszechniają się w systemie, bowiem na straży konserwatywności języka stoi norma. Na przykład teksty dowodzą raczej powszechnego zarzucenia wokaliczno-synchronicznej wymowy polskich samogłosek nosowych, niepodobna jednak, zdaniem Skubalanki, na tej podstawie przesądzać o ostatecznym wyniku tej tendencji. Autorka pisze wprost: „Nie do przewidzenia pozostaje ostateczny rezultat zmiany – może się w ogóle cofnąć”<sup>8</sup>.

Według Teresy Skubalanki wszystkie zmiany językowe (zaczynające się od innowacji w tekstach) mogą pochodzić albo z niedostatku kompetencji językowej, albo z jej nadmiaru (w tym drugim wypadku chodzi o zmiany sztucznie narzucone użytkownikom języka np. przez literatów, nauczycieli czy językoznawców). Muszę przyznać, że to odróżnienie nie jest do końca jasne (przydałyby się jakieś przykłady), a ponadto chyba niezbyt operacyjnie przydatne, skoro jedno i drugie zmiany mogą być, zdaniem autorki, albo przewidywalne, albo nie.

Centralnym przykładem, przywołanym przez Skubalankę, jest zanik liczby podwójnej w polskim języku literackim. Jak wiadomo, ocalały tylko szczątkowe (reliktowe) formy rzeczowników *ręka*, *oko* i *ucho*, które przejęły funkcję liczby mnogiej. W interpretacji Skubalanki reguła zaniku liczby podwójnej działała bezwyjątkowo, napotkała jednak inną, sprzeczną w stosunku do niej zasadę ilościową – wysoką frekwencję wspomnianych wyżej rzeczowników, z których przynajmniej *ręka* i *oko* należą do najczęstszych wyrazów w różnych językach.

Komentując ten przykład, trzeba zauważyć, że zanik liczby podwójnej jest procesem zgodnym z tendencją widoczną w obszarze typologii języków. Na różnych piętrach tej typologii obserwuje się tendencje (i języki, w których się one przejawiają) ekspansywne

<sup>5</sup> I. Bajerowa, *Próba sformułowania kilku praw ewolucji języka (na materiałach z historii polskiego języka literackiego)*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” 1963, t. 23, s. 142.

<sup>6</sup> J. Kuryłowicz, *Esquisses linguistiques*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1960, s. 94.

<sup>7</sup> J. Sambor, *Słowa i liczby*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1972, s. 55 i nn.

<sup>8</sup> T. Skubalanka, *op. cit.*, s. 267.

(progresywne) i regresywne. Gdy chodzi o stosunek do kategorii liczby, ekspansywne jest właśnie uproszczenie jej do dwu wartości, tzn. liczby pojedynczej i liczby mnogiej. Tę tendencję można obserwować od bardzo dawna – zanikła liczba podwójna w języku greckim („Liczba podwójna była stopniowo usuwana i użycie jej było jeszcze żywe w dialekcie attyckim w V w. p.n.e., ale w κοινή II w. p.n.e. nie znajdujemy już form liczby podwójnej”<sup>9</sup>), jeszcze wcześniej zanikła liczba podwójna w języku łacińskim (gdzie już w okresie archaicznym spotykamy tylko relikty liczby podwójnej<sup>10</sup>), dłużej utrzymywał się *dualis* na gruncie słowiańskim, na którym częściowo funkcjonuje do dziś („Liczba podwójna przetrwała do dziś tylko w języku słoweńskim i obu łużyckich”<sup>11</sup>). Tendencja jest więc wyraźna, ale nie jesteśmy w stanie wyjaśnić, dlaczego język słoweński i języki łużyckie okazały się w tym względzie tak konserwatywne.

Kontynuując ten fragment wyводу Skubalanki, trzeba by zwrócić uwagę jeszcze na dwie sprawy. Po pierwsze, uderza osobliwa (o ile mi wiadomo, w ogóle nie było prób jej wyjaśnienia) anomalia semantyczna w zachowanych formach dualnych rzeczownika *ręka*. O ile *ręce* i *rękoma* (pierwotne i regularne *rękama*) istotnie przejęły funkcję liczby mnogiej (*ręce* jako forma wyłączna, *rękoma* jako oboczna nacechowana stylistycznie w stosunku do regularnego pluralis *rękami*), o tyle forma *w ręku* funkcjonuje dziś jako nacechowany stylistycznie obocznik do singularnej formy *w ręce*. I po drugie, jak to zresztą podkreśla sama Skubalanka, tylko *ręka* i *oko* należą do najczęstszych wyrazów w różnych językach. *Ucho* (jako źródło zachowanych do dziś form dualnych) można ewentualnie wyjaśnić pewnym paralelizmem semantycznym do *oka* (zresztą i *oczy*, i *uszy* to nazwy parzystych narządów ciała). Zwraca natomiast uwagę (Skubalanka dostrzega tę lukę, ale ogranicza się do wyrażenia zdziwienia – a co z *noga*?) brak paralelnej do *ręki nogi* (która do pewnego czasu ten paralelizm semantyczny podkreślała paralelizmem formalnym, jak o tym oświadczy przykład z pasywnej części *Bogurodzicy*: „Ciebie dla, człowiecze, dał Bog przekłóć sobie / Bok, ręce, nodze obie, / Kry święta szła z boka na zbawienie tobi<e>”<sup>12</sup>).

*Expressis verbis* Skubalanka nie usytuowała zaniku liczby podwójnej w swojej typologii zmian językowych. Wyróżniła mianowicie zmiany prymarne, pierwszorzędne (zaliczyła do nich zapożyczenia, czyli, jak wolno sądzić, zmiany dokonane pod wpływem obcym, oraz innowacje [tu już zupełnie nie wiadomo, jak w tym kontekście ten termin rozumie]), które są zasadniczo nieprzewidywalne, i zmiany sekundarne, wtórne

<sup>9</sup> J. Safarewicz, *Język starogrecki*, [w:] *Języki indoeuropejskie*, red. L. Bednarczuk, t. 1, Warszawa 1986, s. 409.

<sup>10</sup> *Idem*, *Języki italskie*, [w:] *Języki indoeuropejskie*, red. L. Bednarczuk, t. 2, Warszawa 1988, s. 533-534.

<sup>11</sup> L. Moszyński, *Wstęp do filologii słowiańskiej*, Warszawa 1984, s. 217.

<sup>12</sup> W. Wydra, W.R. Rzepka, *Chrestomatia staropolska. Teksty do roku 1543*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Lódź 1984, s. 236.

(tu zaliczyła redukcje i uproszczenia), które, przeciwnie, są zasadniczo przewidywalne. Ale i tutaj, w obrębie zmian sekundarnych, pojawiają się elementy nieprzewidywalne. Świadczy o tym przytoczony w tym względzie przykład zaniku iloczasu, widocznie traktowany przez Skubalanę jako przejaw uproszczenia. Wynikałoby z tego, że o ile zanik iloczasu jako taki jest przewidywalny, o tyle już „[...] trudno dociec, dlaczego jedna społeczność (np. czeska) zachowała samogłoski długie, inna zaś nie (np. polska)”<sup>13</sup>.

Bardzo ogólnie należałoby też chyba rozumieć rolę aprobowanego przez Skubalanę „czynnika społecznego” Jerzego Kuryłowicza. Dowodzi tego ostatni przykład rozpatrywany przez Skubalanę, a mianowicie przykład dwoistego stosunku do adaptacji elementów obcego pochodzenia. Jak słusznie twierdzi autorka (zresztą doświadczona badaczka różnego rodzaju neologizmów<sup>14</sup>), w pewnych epokach (jak renesans czy oświecenie) widoczna była tendencja do bliższej integracji leksyki obcego pochodzenia, w terminologii autorki do „polszczenia” wyrazów zapożyczonych, w innych zaś (np. w okresie baroku czy w czasach saskich, dziś już raczej traktowanych łącznie) do językowego zachowywania czy nawet podkreślania ich obcości. Mimo przejrzystości tak zinterpretowanego stosunku do obcych zapożyczeń nie potrafimy odpowiedzieć na pytanie, dlaczego w czasach generalnie sprzyjających „polszczeniu” zapożyczeń jedne z nich istotnie się spolszczyły, a inne – nie, tzn. nie potrafimy odpowiedzieć na pytanie, dlaczego nie mówimy *śłużnik*, lecz używamy „niespolszczonego” wyrazu *serwis*, podczas gdy akceptowaliśmy *pomnik* zamiast *monumentu*; nie mówimy *zatrzymka*, lecz używamy „niespolszczonego” wyrazu *areszt*, podczas gdy akceptowaliśmy *wodotrysk* i *wodospad* (choć nie *wodogrzmoty*, występujące tylko jako składnik onimu *Wodogrzmoty Mickiewicza*).

Analiza tego typu przykładów prowadzi autorkę do wniosku, że im większa jest szczegółowość zjawiska językowego, tym większa jego nieprzewidywalność (pewnie dlatego generalnie nieprzewidywalne są wybory leksykalne).

W końcowej części swojego opracowania Skubalanka stawia tezę (ogólnie chyba słuszną, ale w żaden sposób w artykule nie uzasadnioną), że powrót do stanu wyjściowego (tzn. do stanu przed zmianą) jest na ogół niemożliwy oraz zastanawia się (ale już bez egzemplifikacji przykładowej), czy istnieje zjawisko cykliczności zmian w historii języka polskiego. Słusznie stwierdza, że takiej tezy w żaden sposób nie popiera szerzący się ostatnio, zwłaszcza w pewnych typach wypowiedzi oficjalnych, akcent inicjalny (autorka słusznie dowodzi, że między tym zjawiskiem a akcentem inicjalnym z przeszłości języka polskiego – panował w polszczyźnie w wiekach XIII-XV – nie ma żadnego związku).

<sup>13</sup> T. Skubalanek, *op. cit.*, s. 269.

<sup>14</sup> *Eadem*, *Neologizmy w polskiej poezji romantycznej*, Toruń–Łódź 1962.

Po skomentowanym przedstawieniu wyводу Teresy Skubalanki można chyba się zgodzić z zaprezentowaną na wstępie opinią, że jej wyniki, podobnie jak wyniki nieco wcześniejszej pracy Zdzisława Stiebera, nie napawają optymizmem. Nie napawają nim zresztą także wyniki podstawowej w tym względzie pozycji w polskiej literaturze przedmiotu, czyli książki *Przyszłość języka* pod redakcją Sława Krzemienia-Ojaka i Bogusława Nowowiejskiego<sup>15</sup>: „Wszelkie prognozowanie jest zajęciem trudnym i ryzykownym. Prognozowanie w ścisłym sensie, to znaczy precyzyjne przewidywanie, co się wydarzy, nie jest w ogóle możliwe. Nie jest, gdyż w procesach historycznych zbyt wiele czynników na zbyt wiele sposobów na siebie oddziałuje”<sup>16</sup>.

W tym kontekście odmienną konkluzją kończy się dopiero wspomniana na wstępie moja praca (w druku), która jest publikacyjną wersją referatu wygłoszonego na X Forum Kultury Słowa w Bydgoszczy. Wyraziłem tam opinię (którą podzielił zresztą recenzent wydawniczy), że w pewnych granicach prognozowanie rozwoju języka może się okazać trafne, a do formułowania takich prognoz relatywnie najbardziej są uprawnieni historycy języka, dysponujący wiedzą o przeszłości językowej, a zatem władni przywołać przykłady trafnych bądź nietrafnych (z wyjaśnieniem przyczyn tej trafności bądź nietrafności) prognoz z przeszłości<sup>17</sup>.

## Bibliografia

- Bajerowa I., *Próba sformułowania kilku praw ewolucji języka (na materiałach z historii polskiego języka literackiego)*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” 1963, t. 23, s. 142.
- Kuryłowicz J., *Esquisses linguistiques*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1960.
- Moszyński L., *Wstęp do filologii słowiańskiej*, Warszawa 1984.
- Przyszłość języka*, red. S. Krzemień-Ojak, B. Nowowiejski, Białystok 2001.
- Safarewicz J., *Język starogrecki*, [w:] *Języki indoeuropejskie*, red. L. Bednarczuk, t. 1, Warszawa 1986, s. 395-447.
- Safarewicz J., *Języki italskie*, [w:] *Języki indoeuropejskie*, red. L. Bednarczuk, t. 2, Warszawa, 1988, s. 515-570.
- Sambor J., *Słowa i liczby*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1972.
- Skubalanka T., *Neologizmy w polskiej poezji romantycznej*, Toruń–Łódź 1962.
- Skubalanka T., *O przewidywalności zmian językowych*, „Język Polski” 1979, t. 59, z. 4, s. 264-271.
- Stieber Z., *On the Predictability of Linguistic Changes*, [w:] Z. Stieber, *Świat językowy Słowian*, Warszawa 1974, s. 24-27.

<sup>15</sup> *Przyszłość języka*, red. S. Krzemień-Ojak, B. Nowowiejski, Białystok 2001.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 7.

<sup>17</sup> B. Walczak, *op. cit.*



Walczak B., *O możliwościach prognozowania rozwoju języka* (w druku).  
Wydra, W., Rzepka W.R., *Chrestomatia staropolska. Teksty do roku 1543*, Wrocław–  
–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1984.

### **Jeszcze o możliwościach przewidywania zmian językowych**

**Streszczenie:** Niniejszy artykuł jest kontynuacją referatu poświęconego zagadnieniu prognozowania przyszłości języka, wygłoszonego 14 października 2015 r. na Forum Kultury Słowa w Bydgoszczy. Dotyczył on przede wszystkim anglojęzycznej pracy Zdzisława Stiebera pod tytułem *On the Predictability of Linguistic Changes*. Tutaj szeroko omawiam i komentuję artykuł Teresy Skubalanki *O przewidywalności zmian językowych*. Analiza obu prac pokazała, że prognozowanie rozwoju języka może okazać się trafne tylko w pewnych granicach, a do formułowania tych prognoz najbardziej uprawnieni są historycy języka, dysponujący wiedzą o przeszłości językowej.

**Słowa kluczowe:** historia języka, przyszłość polszczyzny, zmiany językowe, liczba podwójna, kompetencja językowa

### **Yet on the possibilities of predicting linguistic changes**

**Summary:** This article is a continuation of the paper devoted to forecasting the future of the language, delivered on October 14, 2015 at the Word Culture Forum in Bydgoszcz. It mainly concerned Zdzisław Stieber's English-language work entitled *On the predictability of linguistic changes*. Here I am discussing and commenting on the article by Teresa Skubalanka *About predictability of language change*. The analysis of both studies has shown that predicting the language development can be relevant only within certain limits, and language predictions should be formulated mainly by language historians who have the knowledge of linguistic past.

**Keywords:** history of language, the future of the Polish language, linguistic changes, double number, linguistic competence

Ewa Woźniak  
Rafał Zarębski  
Uniwersytet Łódzki

## STEREOTYP NAZWISK POLSKICH W DWUDZIESTOLECIU MIĘDZYWOJENNYM



Stereotyp nazewniczy, wyrażający się w utożsamianiu nazwisk na *-ski* z polskością i szlacheckością, ma tradycję sięgającą początków XVII wieku. Licznych tego dowodów dostarcza słynna *Liber chamorum* Jana Nekandy Trepki, jak również XVII- i XVIII-wieczna poezja ziemiańska, obficie cytowana w książce *Nazwiska Polaków* Jana Stanisława Bystronia<sup>1</sup> oraz w poświęconym tej problematyce artykule Bogdana Walczaka<sup>2</sup>. Stosunkowo dawno też stereotyp ten został rozpowszechniony za granicą, o czym świadczą nazwiska Polaków, będących bohaterami literackimi w XVII- i XVIII-wiecznych tekstach reprezentujących różne literatury europejskie<sup>3</sup>. Przekonanie, że nazwiska na *-ski* są typowymi nazwiskami noszonymi przez polską szlachtę, manifestuje Francuz Franciszek Paulin Dalairac, XVII-wieczny autor, który wyjaśnia w swoim pamiętniku: „Właściciel *Potoku*, *Żółkwi*, *Zamościa* nazywa się *Potocki*, *Żółkiewski*, *Zamoyski*; zakończenie *-ski* jest cechą przymiotnika w języku polskim. W ten sposób powstały bez wyjątku nazwiska szlachty, odróżniając się od nazwisk chłopów, robotników, kupców, mieszczan [...]”<sup>4</sup>. Według Walczaka „ukształtowany w początkach XVII wieku stereotyp nazewniczy utrzymuje się do dziś, stanowiąc interesujący przykład żywotności pierwiastków szlacheckich w naszej współczesnej kulturze narodowej<sup>5</sup>. Dowodzą tego „sądy formułowane *expressis verbis* przez użytkowników języka

<sup>1</sup> J.S. Bystron, *Nazwiska Polaków*, Lwów 1927, s. 46-49.

<sup>2</sup> B. Walczak, *Z dziejów pewnego stereotypu nazewniczego* („szlacheckie” nazwiska na *-ski*, *-cki*), [w:] *Onomastyka w dydaktyce szkolnej i społecznej*, red. E. Homa, Szczecin 1988, s. 274-281.

<sup>3</sup> S. Wędkiewicz, *W sprawie nazwisk rodowych na -ski, -ska*, „*Język Polski*” 1921, z. 6, s. 144-146; *idem*, *Jeszcze o nazwiskach rodowych na -ski*, „*Język Polski*” 1922, z. 7, s. 14-15.

<sup>4</sup> Zob. W. Folkierski, *Kłopoty francuskiego autora XVII wieku z polszczyzną*, Kraków 1925, s. 10. Fragment ten był cytowany m.in. przez J. Bystronia i B. Walczaka (*op. cit.*, s. 278), ale jedynie w wersji oryginalnej. Tłumaczenie na język polski – R. Zarębski.

<sup>5</sup> B. Walczak, *op. cit.*, s. 280.

polskiego, nazewnictwo literackie we współczesnej prozie i dramacie, a najdobitniej chyba – wypadki zmiany nazwiska [...]”, wśród których niemal wyłączone są zmiany na nazwiska typu *-ski*<sup>6</sup>. Tymczasem ankietowe badania współczesnej świadomości językowej wykazały już śladową znajomość genezy poszczególnych typów nazwisk wśród młodego pokolenia<sup>7</sup>. Nazwiska na *-ski* uznawane były przez ankietowanych studentów za lepsze nie z powodu przekonania o szlacheckim pochodzeniu ich nosicieli (taki stan świadomości poświadczają nieliczne odpowiedzi<sup>8</sup>), ale ze względu na ich walor stylistyczny, pragmatyczny (możliwość rozróżnienia płci przez końcówkę) oraz skojarzenie z polsnością<sup>9</sup>. Według przeprowadzającej te badania Małgorzaty Jaracz jest to konsekwencja strukturalizacji sufiksu *-ski*, którą spowodowało nadanie nazwiskom statusu prawnego oraz wprowadzenie ich dziedziczności. Zmiany prawne, zdaniem Jaracz, wpłynęły na stabilizację formacji na *-ski* w ten sposób, że „relacje odmiejscowe i motywacje własnościowe stały się mniej ważnym czynnikiem ich interpretacji”<sup>10</sup>.

Ustalanie się jako dominującej nazwiskotwórczej funkcji przyrostka *-ski* i jego odrywanie od pierwotnej semantyki było na pewno procesem długotrwałym. Wprowadzenie prawnego obowiązku posiadania nazwiska i jego dziedziczenia, które Jaracz interpretuje jako czynnik wpływający na osłabienie odczucia „szlacheckości” nazwisk na *-ski*, odbyło się na przełomie XVIII i XIX wieku<sup>11</sup>. W czasy niepodległości Polska wkraczała więc z niemal stuletnią tradycją nazwiska jako instytucji prawnej. Wkraczała też pod sztandarem państwa demokratycznego, nieuznającego „przywilejów rodowych ani stanowych, jak również żadnych herbów, tytułów rodowych”<sup>12</sup>. W opisie przemian społecznych charakterystycznych dla okresu międzywojnia zwraca się uwagę na wytworzenie odmiennej stratyfikacji społecznej, na cofanie się wraz z postępem cywilizacji kultur stanowych, w tym kultury szlacheckiej<sup>13</sup>. W nowożytnym społeczeństwie, jakim była w dwudziestoleciu zbiorowość zamieszkująca ziemię polskie, pojawiły się

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 279.

<sup>7</sup> M. Jaracz, *Stereotypy nazwisk polskich a współczesna świadomość językowa*, „LingVaria” 2007, nr 2(4), s. 67-77.

<sup>8</sup> Np.: „to nazwiska rdzennie polskie – szlacheckie”, „mają ród szlachecki”, „posiadały je osoby z rodu szlacheckiego”, zob. *ibidem*, s. 71.

<sup>9</sup> Np.: „to nazwiska rdzennie polskie – szlacheckie”, „typowo polskie”, mające „największą popularność w Polsce”, zob. *ibidem*, s. 71-72.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 75.

<sup>11</sup> Obowiązek ten został wprowadzony w Austrii na mocy tzw. patentu józefińskiego z końca XVIII w. oraz ustawy z 1826 r., zaś w zaborze pruskim na mocy ustaw z 1816 i 1822 r. (zob. np. Z. Kaleta, *Nazwisko w kulturze polskiej*, Warszawa 1998, s. 104-105).

<sup>12</sup> Zob. art. 96 ustawy z dnia 17 marca 1921 roku – Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej (Dz.U. 1921 nr 44, poz. 267).

<sup>13</sup> Zob. np. W. Mędrzecki, *Społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej* (online), P. Wandycz, *Polska międzywojenna*, [w:] *Uniwersalizm i swoistość kultury polskiej*, red. J. Kłoczowski, t. 2, Lublin 1990, s. 283-284.

nowe grupy społeczne: ziemiaństwo i inteligencja z jednej strony, a klasa robotnicza z drugiej. Nie istniała już szlachta jako klasa społeczna, choć oczywiście nowe warstwy (ziemiaństwo i inteligencja), będące w znacznym stopniu spadkobiercami dawnego świata wartości, kontynuowały jej kulturowe dziedzictwo.

Utrwalenie prawnego statusu nazwiska, a także przemiany dokonujące się w obrębie wspólnoty komunikacyjnej w Polsce międzywojennej to przesłanki, które skłoniły nas do postawienia pytania o ówczesne świadectwa interesującego nas stereotypu nazwennego. Próba zrekonstruowania stanu świadomości co do pochodzenia nazwisk w dwudziestoleciu międzywojennym wydaje się istotna również z tego powodu, że okres ten można potraktować jako ogniwo pośrednie pomiędzy kulturowym dziedzictwem Rzeczypospolitej szlacheckiej – którego składnikiem był stereotyp „szlacheckości” nazwisk na *-ski* – a świadomością językową pokoleń powojennych, wychowanych w państwie ideologicznie odcinającym się od tej tradycji. Celem niniejszego opracowania jest więc uchwycenie przejawów obecności stereotypu onimicznego wśród użytkowników polszczyzny okresu międzywojennego.

Celowo poszukujemy dowodów żywotności przekonania o „szlacheckości” nazwisk na *-ski* w różnych źródłach, tak by w miarę możliwości uwzględnić przekrój świadomości społecznej. Po pierwsze, odwołujemy się więc do poświęconych problematyce onomastycznej wypowiedzi językoznawców i niejęzykoznawców; ci ostatni również chętnie podejmowali zagadnienia językowe, dając wyraz zainteresowaniu dla tej tematyki wśród wykształconych mieszkańców Polski międzywojennej. Wypowiadano się na łamach ówczesnej prasy oraz w różnorodnych wydawnictwach, zwłaszcza o charakterze poprawnościowym, ale nie tylko. Po drugie, wyzyskujemy materiały dotyczące zmiany oraz nadawania nazwisk w okresie dwudziestolecia<sup>14</sup>. Poza źródłami, które były podstawą naszych wcześniejszych opracowań, a więc poza ogłoszeniami o zmianach i nadawaniu nazwisk z „Monitora Polskiego”, wykorzystujemy również nieopracowywane i niepublikowane materiały archiwalne. Są to podania kierowane do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych przez osoby starające się o zmianę nazwiska. Zawierają one uzasadnienie wniosku oraz propozycję nowego miana, często również umotywowaną<sup>15</sup>. Podstawą badań była tu dokumentacja dotycząca 32 spraw o zmianę

<sup>14</sup> E. Woźniak, *Socjolingwistyczne aspekty zmiany nazwisk w okresie międzywojennym*, „Onomastica” 2016, t. 60, s. 119-135; E. Woźniak, R. Zarębski, *Pomiędzy rutyną a inwencją. O urzędowych wyborach nazwisk w dwudziestoleciu międzywojennym*, „Roczniki Humanistyczne” 2016, t. 64, z. 6, s. 103-116.

<sup>15</sup> Uwzględnienie motywacji podawanej przez samych petentów pozwala na interpretację zmian, które bez tego uzasadnienia byłyby trudne do wyjaśnienia, np. Stanisław Pietrzykowski zmienia nazwisko na Giersz („Monitor Polski” z 23 września 1925 r.), ponieważ jest on nieślubnym dzieckiem niezjącego Mariusza Giersza (a o zmianę nazwiska prosi matka Mariusza p. Gierszowa).

nazwiska, zachowana w aktach Wydziału Ogólnego Urzędu Wojewódzkiego Łódzkiego z lat 1922-1927 (sygn. 61, 61a). W tych materiałach poszukujemy śladów obecności stereotypu onimicznego w świadomości przeciętnego, zwykłego użytkownika języka polskiego interesującego nas okresu.

Dodatkowym kontekstem mogą być tu również świadectwa literackie. Motyw zmiany dotychczasowego miana odapelatywnego na nazwisko na *-ski* odnajdujemy w powieści o współczesnej tematyce, *Karierze Nikodema Dyzmy* Tadeusza Dołęgi-Mostowicza, wydanej w Warszawie w 1932 roku. Autor jednym z jej bohaterów uczynił oszusta Leona Kunika, który po osiągnięciu odpowiedniego statusu majątkowego zaczął się przedstawiać jako Kunicki:

Dyzma usiadł. Ten hrabia sprawiał na nim jakieś niesamowite wrażenie, w którym były i strach, i obrzydzenie, i ciekawość, i współzucie.

– Słyszałem – ciągnął hrabia, oblizując językiem ruchliwe i bezkrwiste wargi – słyszałem. Podobno ten łajdak sprowadził tu pana, bo pan jesteś jakąś figurą. Uważam za swój obowiązek, jako dżentelmen, ostrzec pana przed złodziejską personą mego kochanego szwagierka.

– Ale o kim pan hrabia mówi? – zdziwił się Dyzma.

– O kim? No, przecie o tym chamie, o Leonie Kuniku.

– O panu Kunickim?...

– Do stu piorunów! – wrzasnął hrabia – jaki znowu Kunicki? Jaki Kunicki? Skąd Kunicki?! Kunicki to dobre szlacheckie nazwisko, które ta pijawka przywłaszczyła sobie! Ukradł, rozumiesz pan? Ukradł. Nazywa się po prostu Kunik! Sam sprawdziłem. Syn maglarki Genowefy Kunik i niewiadomego ojca. Tak, łaskawco, hrabianka Ponimirska, wnuczka księżnej de Rehon, jest dziś sobie panią Kunikową<sup>16</sup>.

O utrwalonym przekonaniu o polskości i „szlacheckości” nazwisk na *-ski* świadczy podjęcie polemiki z tym stereotypem przez Kazimierza Nitscha na łamach „Języka Polskiego” w 1921 roku. Badacz ten podkreśla, że forma nazwiska nie jest wystarczającym wyznacznikiem pochodzenia: „[...] z *Zamościa* lub *Potoka* pochodzą równie hrabiowie, jak i *Żydzi Zamojscy*, *Potoccy*, a z *Zalesi* jedni i drudzy *Zalescy*”<sup>17</sup>. A w związku z tym: „Sama przez się forma taka [na *-ski* – E.W., R.Z.] niczego nie dowodzi: ani starożytności, ani szlachectwa; innych do tego potrzeba kryteriów [...]”<sup>18</sup>. Nitsch konfrontuje przy tym mniemania „ogółu”, „szerokiej publiczności” i „plebsu” z sądami osób „jako tako obeznanych z powstawaniem nazwisk polskich”, „mających subtelniejsze poczucie polskich nazwisk”, „znawców”. Ci pierwsi utożsamiają nazwiska polskie ze szlacheckimi i uznają za takie jedynie miana na *-ski*, nie potrafią odróżnić nazwisk sztucznie utworzonych za pomocą tego przyrostka od nazwisk odmiejscowych, a także nie umieją dokonać poprawnego rozbioru morfologicznego nazwisk, przyznając pierwszeństwo nazwiskom zawierającym w zakończeniu *-w-*, jak *Radowski* (w przeciwieństwie do

<sup>16</sup> T. Dołęga-Mostowicz, *Kariera Nikodema Dyzmy*, Warszawa 1932, s. 22-23.

<sup>17</sup> K. Nitsch, *O nazwiskach tzw. „polskich” i „szlacheckich”*, „Język Polski” 1921, z. 4, s. 117.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 119-120.

*Radoskiego bez -w-*). Ci drudzy wyczuwają, że „*Radowski* brzmi nieszczególnie, od razu wygląda sztucznie”, natomiast *Radoski* jest poprawnym przymiotnikiem utworzonym od nazw miejscowych *Radocha* czy *Radoszyce*. Oczywiście i jedni, i drudzy są przedstawicielami „sfer wykształconych”<sup>19</sup>, nawet mówiąc o „plebsie”, odnosi się Nitsch zapewne nie do nizin społecznych, ale do liczebności grupy, będącej nosicielem stereotypu. Wydaje się oczywiste, że jedynie wobec „sfer wykształconych” mógł postawić tak wysokie wymagania dotyczące świadomości językowej – umiejętności wyróżnienia „części znaczeniowych” w nazwiskach czy rozpoznawania nazwisk na *-ski* utworzonych sztucznie, a więc nieodmiejskowych.

Do stereotypu nazwisk polskich i szlacheckich jako wyobrażenia motywującego zmiany nazwisk odnosi się również prawnik i archiwista dr Leon Białkowski w felietonie opublikowanym na łamach „Dziennika Poznańskiego” (z 31 sierpnia 1921 r., nr 180). Autor zwraca uwagę na dwie postawy posiadaczy „nazwisk ludowych”: z jednej strony są tacy, którzy zachowując „gminną” formę swoich nazwisk, podkreślają łączność z warstwą, z której i ponad którą dzięki awansowi społecznemu wyrosli, z drugiej zaś większość jednak („tłum myśli inaczej”) dąży do „uszlachetnienia” brzmienia nazwiska. Pęd do zmiany nazwisk odapelatywnych to według Białkowskiego skutek ignorancji genealogicznej: Kielbasa i Cholewa zapewne wycofaliby wnioski o zmianę nazwiska, gdyby „wpierw zasięgnęli rady heraldyków”, „Zamyka też drogę swym potomkom do pożyczek chwały minionej ów ktoś, nazwiskiem Ciołek, pragnący zostać Ciołkowskim [...]. Jeśli go już nie ńci kuzynostwo z królem, to czemuż się wypiera Erazma Ciołka!”, „Kto wie, czy z czasem potomkowie tych panów nie zapragną nawrócić do nazwisk sprzed roku 1921”. Rzetelna wiedza historyczna ustępuje miejsca niemającemu pokrycia w faktach przekonaniu o jedynie szlacheckich nazwiskach na *-ski*. Poprzez zmiany nazwisk *Ogórek* na *Bolesławski*, *Kluczyk* na *Kluczyński* czy *Kowalczuk* na *Kowalski* dokonują się, według Białkowskiego, „ciche nobilitacje”, tworzy się przebierana arystokracja, co przypomina sytuację w postjakobińskiej Francji<sup>20</sup>.

Przejdźmy teraz do drugiej grupy źródeł, a więc do danych dotyczących zmiany i nadawania nazwisk. Zarówno szybkie prawne uregulowanie tej kwestii przez władze II Rzeczypospolitej, jak i skala zjawiska zmiany nazwisk dokonywanych na mocy tych regulacji<sup>21</sup> świadczą o licznym gronie osób niezadowolonych z noszonych mian. Zamiar zmiany oraz decyzja o jej uprawomocnieniu były obowiązkowo podawane do publicznej wiadomości poprzez ogłoszenia w urzędowym „Monitorze Polskim” oraz w kilku dużych dziennikach nieurzędowych. Nie dziwi więc, że zapoznawana

<sup>19</sup> Por. „Dziwny do dziś w naszych sferach wykształconych panuje nieraz przesąd [...]”, *ibidem*, s. 116.

<sup>20</sup> L. Białkowski, *Zmiana nazwisk*, „Dziennik Poznański”, 31 sierpnia 1921, nr 180.

<sup>21</sup> E. Woźniak, *op. cit.*, s. 121-124.

z tymi faktami opinia publiczna ustosunkowywała się do tych zmian, komentowała je. Dawało to również pretekst do popularyzowania tematu pochodzenia nazwisk polskich w różnego typu wydawnictwach. Reprezentatywny jest pod tym względem przywołany wcześniej felieton Leona Białkowskiego *Zmiana nazwisk*. Skala zjawiska zmiany nazwisk niepokoiła językoznawców. Nitsch pisze o „nowym pędzie do pseudokulturalnego podnoszenia się w nazwiskach” oraz o pobłażliwości Ministerstwa Spraw Wewnętrznych: „możemy z czasem dojść do tego, że w Polsce będą same tylko nazwiska na *-ski*, i to koniecznie na *-ski* z poprzedzającą spółgłoską”<sup>22</sup>. Na marginesie dodać warto, że zarzut łatwości przechodzenia procedury zmiany nazwisk nie potwierdza się w świetle dokumentów archiwalnych: jak wynika z przeglądanych akt, sprawy zmiany nazwisk ciągnęły się latami, często wobec długotrwałego braku odpowiedzi ze strony ministerstwa wnioskodawcy musieli ponawiać prośbę, często też – gdy chodziło o przyjęcie jakiegoś popularnego nazwiska – od razu odpowiadano, że urząd przychyliłby się do wniosku, gdyby petent wybrał inne miano: „Ministerstwo Spraw Wewnętrznych byłoby skłonne zezwolić mu na zmianę nazwiska, o ile wybierze sobie inne zamiast Kowalewski [...]. Nazwisko Kowalewski nosi wiele osób i zachodzi wszelkie prawdopodobieństwo, że wniesiony będzie sprzeciw przewidziany w art. 4 ustawy z 24 października 1919 r.”, podobnie – „nazwisko Czarniewski nosi wiele osób”. Proponowano wtedy, by wnoszący o zmianę wybrał inny odpowiadający mu wariant nazwiska. Taka wymiana korespondencji urzędowej dodatkowo przeciągała sprawy. Sprzeciwy ze strony osób noszących to samo (a nawet tylko podobne nazwisko) rzeczywiście się zdarzały, co świadczy o uświadamianiu sobie potrzeby ochrony nazwisk. W stosunku do nazwiska *Czarliński* protest wnieśli *Czarlińscy*, jednak nie został on uwzględniony. Prośbę studentów z Łodzi, przyrodnych braci Finsztejna i Grünbauma (Grynbauma), o nazwisko *Czamański*, które było nazwiskiem panieńskim ich matki, oprotestował bankowiec Marian Czamański z Poznania. Ostatecznie urzędnicy zgodzili się na formę *Czamaniewicz*. Ze względu na zbyt dużą popularność – jak argumentowali przedstawiciele urzędu – odmówiono osobie o nazwisku *Kot* zmiany na *Kotecki*, zaakceptowano natomiast zmianę na *Konecki*.

Wnioskowano prawie wyłącznie o nazwisko zakończone na *-ski*, np. *Burdel* > *Mianowski*, *Czart* > *Czyżewski*, *Marchewka* > *Marczyński*, *Ciupa* > *Ciupiński*, *Kot* > *Kotecki*, *Samiec* > *Samecki*, *Świtła* > *Świtalski*, *Burek* > *Burczyński*, *Byk* > *Bykowski*.

Podobnie rzecz wyglądała w odniesieniu do osób, którym nadawano nazwisko. W okresie międzywojnia skutek zawieruchy wojennej, w niekorzystnych – zwłaszcza w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości – warunkach

<sup>22</sup> K. Nitsch, *op. cit.*, s. 119.



ekonomiczno-gospodarczych stosunkowo często zdarzały się przypadki porzucenia dziecka przez ubogich rodziców. Niekiedy też odnajdowano ludzi nieposiadających nazwisk, co mogło być konsekwencją swego rodzaju chaosu prawnego okresu zaborów, działań wojennych czy zaniedbań innego rodzaju. W regulującej i porządkującej stan prawny Polsce międzywojennej starano się między innymi uporządkować ten aspekt funkcjonowania społeczeństwa, urzędowo nadając nazwiska osobom ich niemającym. Analiza nazwisk nadanych obywatelom ówczesnego państwa tylko w jednym roku (1929) wykazała, że na 217 nazwisk nadanych 232 osobom aż 146 to formacje na *-ski*, co stanowi 67% materiału. Dodajmy, że na drugim miejscu znalazły się nazwiska na *-owicz// -ewicz* – stanowią one 10% zebranego materiału<sup>23</sup>. Zważywszy na fakt, że osoby, którym nadawano nazwisko, wywodziły się prawie wyłącznie z nizin społecznych, trzeba podkreślić, że typ nazwiska na *-ski* miał w świadomości nadających je urzędników charakter wyłącznie strukturalny. Wniosek ten przeczy obawom wyrażanym przez wielu ówczesnych obrońców „szlacheckości” nazwisk na *-ski*, jakoby sięganie po nie miało na celu głównie aspekt nobilitujący. O wyłącznie strukturalnym traktowaniu modelu na *-ski* świadczą również nadane wówczas – mimo że zabronione przez ustawodawcę – nazwiska znaczące, np. *Zagiński, Niewiadomska, Niewiarowska*, odsyłające do nieprzyjemnych okoliczności z życia czy sytuacji odnalezienia dziecka.

Jak widać, w badanym materiale ujawnia się tendencja do dość automatycznego przyłączania *-ski* do nazwiska czy też w ogóle zmiany na model na *-ski*, ale pochodzący od innej podstawy. Na tym tle warto zwrócić uwagę na sytuacje, w których wnioskujący, prosząc o nazwisko na *-ski*, odwoływali się do miejsca pochodzenia lub zamieszkania, dając tym samym wyraz świadomości odtoponimicznego charakteru tych mian, np.: „Pochodzę z Morawina gm. Kamień, jestem stałym mieszkańcem tejże wsi, przeto proszę o zmianę mego nazwiska i całej mojej rodziny na *Morawiński*”; z kolei stali mieszkańcy wsi Rossosz w gminie Żeliszew, powiatu siedleckiego poprosili o zmianę nazwiska *Paluch* na *Rossoński*. Trudno natomiast stwierdzić, na ile miana typu *Borkowski, Zaleski*, które wskazywały na miejsce odnalezienia dziecka (odpowiednio: Borki, gmina Mickuny koło Wilna, Zalesie województwo wileńskie), są dowodem znajomości odtoponimicznej genezy formacji na *-ski*, na ile zaś stanowią mechaniczne powielenie wzorca onimicznego<sup>24</sup>. Także te przypadki nie dowodzą – wbrew temu, co pisali K. Nitsch i L. Białkowski – tak jednoznacznego utożsamiania formacji na *-ski* z kręgiem kultury szlacheckiej. Stanowią jedynie wyraz większej wiedzy w zakresie pierwotnego pochodzenia tego typu struktur.

<sup>23</sup> O zjawisku tym szerzej pisaliśmy w innym miejscu, zob. E. Woźniak, R. Zarębski, *op. cit.*, s. 103-116.

<sup>24</sup> Analogicznie: *Wilejski, Bazyliański, Jakubowski*, zob. *ibidem*, s. 107.

Silne oddziaływanie modelu strukturalnego nazwisk na *-ski* widać również w kontekście wspomnianych już częstych podań o zmianę nazwiska. Z materiału opracowanego przez E. Woźniak<sup>25</sup> wynika, że na około 450 wniosków złożonych w 1929 roku w 370 pojawiła się sugestia, by nowe nazwisko kończyło się przyrostkiem *-ski*, co stanowi ponad 80% całości. I w tym przypadku trudno się doszukiwać przejawów dążenia do „uszlachcenia” nazwiska, jeśli gros wniosków sprowadza się wyłącznie do prośby o nieco automatyczne dołączenie przyrostka (często rozszerzonego) do nazw odapelatywnych, np. *Baran* > *Baranowski*, *Bomba* > *Bomski*, *Broda* > *Brudziński*, *Budzik* > *Budzikowski*, *Burak* > *Burakowski*, *Ciapa* > *Ciapiński*, *Kielbasa* > *Kielbasiński*, *Kulas* > *Kulasiński*, *Pajda* > *Pajdewski*, *Ścirka* > *Ścierkowski*, *Trąba* > *Trąbski* itd. Co istotne, w zmianach tego typu widać dążenie wyłącznie do modyfikacji struktury nazwiska, natomiast semantyka leksemów motywujących pierwotne formy odapelatywne mimo nowego kształtu wciąż pozostaje przejrzysta (dla nazwiska *Baranowski* nadal żywa jest konotacja z apelatywem *baran*). Negatywne nacechowanie ekspresywne podstaw na ogół nie ulega osłabieniu wskutek przyłączenia przyrostka *-ski*, który można uznać wyłącznie za sygnał, świadczący o typowości, polskości, ale raczej nie szlacheckości nazwiska<sup>26</sup>. O tym, że w przyłączeniu morfemu *-ski* upatrywano głównie sposobu na złagodzenie negatywnych konotacji, których źródłem były nazwiska odapelatywne, świadczą pośrednio uzasadnienia dołączane do wniosków o ich zmianę. Nagminnie pojawiały się tu opinie o „nieestetycznym brzmieniu nazwiska”, „niemiłym brzmieniu [...] nazwiska” itd. (*Burdel*, *Pierdoła*, *Czart*), „trywialności nazwiska” (*Burdel*), „brzydkiem nazwisku” (*Kot*) itd.

Analizowany materiał świadczy również o stereotypowym łączeniu formy nazwisk z narodowością nosiciela. W dążeniach do zmiany nazwiska uwidaczniają się bowiem względy polityczno-ideologiczne. W okresie II Rzeczypospolitej takie czynniki motywacyjne miały dość istotne znaczenie. W państwie, które musiało odbudować tożsamość po długim okresie niewoli, niektórzy obywatele chcieli uniknąć potencjalnego napiętnowania, którego źródłem byłoby nazwisko. Pożądane stają się miana o „polskim brzmieniu”, w przeciwieństwie do nazwisk o „brzmieniu żydowsko-niemieckim” czy „brzmieniu i pochodzeniu rosyjskim”. Wnioskujący, deklarując przynależność do narodowości polskiej oraz wyznania katolickiego, dążyli do pozbycia się obco brzmiących nazwisk, np. „Jesteśmy obywatelami Rzeczypospolitej Polskiej. Nazwiska nasze o brzmieniu żydowsko-niemieckim [...] są dla nas bolesnym piętnem, gdyż

<sup>25</sup> E. Woźniak, *op. cit.*, s. 130.

<sup>26</sup> Analogiczny mechanizm działa w procesie zmian nazwisk, jaki dokonuje się współcześnie. Zob. na ten temat: R. Zarębski, *Rola czynników ideologicznych i językowo-kulturowych w procesie zmian nazwisk*, „Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego” 2014, t. 60, s. 322-324.

z wyznania, wychowania i przekonani jesteśmy chrześcianinami (sic!) i Polakami” (*Feinsztejn, Grünbaum/Grynbaum*), „czuję się Polakiem” (*Szewielew*). Także w tym przypadku trzeba podkreślić, iż uciekając od nazwisk obcych czy obco brzmiących (zwłaszcza żydowskich, niemieckich, rzadziej rosyjskich), wnioskowano prawie wyłącznie o nazwiska z sufiksem *-ski* (a sporadycznie tylko z przyrostkiem *-ewicz// -owicz*), np. *Goldenberg* > *Kowalewski, Burski; Feinsztejn, Grünbaum (Grynbaum)* > *Czamański; Feinstejn-Fensten* > *Ratyński; Wiciński, Horski; Goldberg* > *Górecki, Gorecki, Garewicz, Gorawicz; Iwanow vel Iwanowski* > *Iwanowski, Iwanoski; Kozownikow* > *Ossowski, Swirski, Kozownikicki*<sup>27</sup>, często mechanicznie dołączanym do starego miana. Konsekwencją takich działań były nazwiska sztuczne, np. *Szewielewski* (< *Szewielew*). We wnioskach o charakterze asymilacyjnym pojawiały się argumenty typu: „jako obywatel i patriota polski chciałbym nosić nazwisko o polskim brzmieniu”, które są bezpośrednim świadectwem mocno zakorzenionego w ówczesnej świadomości językowej stereotypu polskości nazwisk na *-ski*. Za przejaw takiego stereotypowego myślenia można uznać również kuriozalną argumentację przedstawioną przez nosiciela nazwiska *Byk*, który chcąc je zmienić na *Bykowski*, przekonuje, że dotychczasowe miano ma „brzmienie i pochodzenie rosyjskie” i jako takie pozostaje w sprzeczności z jego polską narodowością i katolickim wyznaniem: „Wola mych przodków zostało mi przekazane nazwisko «Byk», którego brzmienie i pochodzenie rosyjskie napętnia mnie wstydem. Jestem polskim obywatelem, Polakiem i katolikiem, jednak nazwisko posiadam niepolskie”<sup>28</sup>. Wniosek o zmianę świadczy o tym, że według jego autora do spolszczenia nazwiska wystarczy przyłączenie *-ski* do dotychczasowej formy równej apelatywowi. Podobna motywacja przyświecała człowiekowi o nazwisku *Dorabiata*, który ze względu na swoją „narodowość czysto polską” chciał to nazwisko zmienić na jeden z wariantów na *-ski*: *Mrożewski, Dorobiński, Dolicki* lub *Dobecki*.

W drodze podsumowania warto zwrócić uwagę na następujące fakty. Poddany obserwacji różnorodny materiał (komentarze językoznawców oraz niespecjalistów interesujących się sprawami języka; przykłady literackie; ogłoszenia z „Monitora Polskiego” o zmianach i nadawaniu nazwisk, jak również akta spraw dotyczących zmiany nazwisk)

<sup>27</sup> Ze względu na dużą popularność dwu pierwszych nazwisk urzędnicy zgodzili się na *Kozownikicki*.

<sup>28</sup> Wnioskujący z chlubą dodał: „Toteż fakt, że przed 30 laty zostałem zapisany pod nazwiskiem «Byk», nie przeszkodził i nadal nie przeszkadza znajomym moim i przyjaciółom w nazywaniu mnie «Bykowski». Nazywano mnie tak jeszcze wtedy, gdy siedział na ławie szkolnej. Również i w wojsku, do którego jako ochotnik wstąpiłem w roku 1918 i w którym pełniłem prawie w ciągu 5 lat służbę i na froncie, jako podoficer broni i prowiantu. Podczas służby w legionach nikt się do mnie nie zwracał «Byku», lecz zawsze «Bykowski», czego dowodem mogą być liczne dokumenty, zawierające o mnie pochlebne referencje. I tak, pomimo iż w księgach Stanu Cywilnego figuruję jako «Byk», nikt mnie jednak pod tym nazwiskiem nie zna: w ciągu całego życia wszyscy nazywają mnie «Bykowski»”. E. Woźniak, R. Zarebski, *op. cit.*, s. 108.

prookuje do złagodzenia stanowiska autorów, według których masowe i łatwe do przeprowadzenia zmiany nazwisk na formacje na *-ski* miały przede wszystkim służyć nobilitacji nazwisk i osób. Takie wypadki zapewne się zdarzały, stanowiąc pierwotny wzór dla sytuacji opisanej przez T. Dołęgę-Mostowicza w *Karierze Nikodema Dyzmy*. Szlachecką tradycję nazwisk na *-ski* podkreśla się również w wypowiedziach zawierających sprzeciw wobec zapowiadanej zmiany<sup>29</sup>. Na przykład dr Mieczysław Świtalski, lekarz ze Lwowa, protestując przeciwko zamierzonej zmianie nazwiska krawca Świtaly z Praszki w Wieluńskim, pisał: „Nazwisko niżej podpisanego «Świtalski» jest nazwiskiem staropolskiego rodu, którego członkowie zajmowali od wieków poczesne stanowiska społeczne i niczem nie splamili godności nazwiska tego. [...] a to tem bardziej [się sprzeciwia], że wobec zupełnie poważnego brzmienia nazwiska «Świtała» trudno dopatrzeć się wprost motywów dostatecznych uzasadniających żądania zmiany tegoż nazwiska rodowego”<sup>30</sup>. Świadczy to dowodzi, że szlacheckie konotacje nazwisk na *-ski*, owszem były wciąż żywe, ale ograniczały się przede wszystkim do pewnych kręgów społecznych (ziemiaństwa, inteligencji). Dziś związek nazwisk na *-ski* z kulturą szlachecką uległ dalszemu osłabieniu<sup>31</sup>.

Dwudziestolecie na pewno umocniło strukturalny charakter nazwiska na *-ski*, które jako pewien model i stereotyp zaczęło oznaczać przynależność do polskiej i katolickiej wspólnoty komunikacyjnej. Oczywiście proces ten miał swoje źródła w okresie wcześniejszym, przy czym wydaje się, że o ile jeszcze w okresie średniopolskim (XVII-XVIII w.) nazwisko na *-ski* ewokowało wartości kultury szlacheckiej, o tyle później, stopniowo funkcja nobilitująca, stylistyczno-melioratywna, jak o niej pisze Sławomir Gala<sup>32</sup>, ustępowała miejsca strukturalnej. W okresie dwudziestolecia międzywojennego następuje, naszym zdaniem, zwieńczenie procesu krystalizacji nazwiskotwórczej funkcji przyrostka *-ski*.

<sup>29</sup> Sprzeciw ze strony osób noszących pożądaną nazwisko dopuszczała ustawa.

<sup>30</sup> Na marginesie warto zauważyć, że stosunkowo częste protesty osób sprzeciwiających się wobec prób o takie czy inne nazwisko funkcjonujące już w polskim antroponomastykonie świadczą dobitnie, że nazwisko było jeszcze do niedawna istotną wartością. Współcześni użytkownicy polszczyzny, jak tego dowodzą wypowiedzi zebrane przez M. Jaracz (np. „a co to za różnica”), raczej nie podtrzymują tego przekonania, zob. M. Jaracz, *op. cit.*, s. 72.

<sup>31</sup> *Ibidem*.

<sup>32</sup> S. Gala, badając nazwy osobowe z *l//ł* w części sufiksальной, po pierwsze, zwrócił uwagę, że inaczej niż sądził P. Smoczyński, funkcję strukturalną przyrostek *-ski* pełnił zarówno w postaci pierwotnej, jak i rozszerzonej o konektywy *-ow-*, *-in-*, po drugie zaś, wskazał na dobę średniopolską jako czas stopniowego nasilania funkcji nazwiskotwórczej przyrostka *-ski* kosztem nobilitującej, zob. S. Gala, *Rola antropomicznego przyrostka -ski w kulturze nazewniczej*, [w:] *idem*, *Wybór pism dialektologicznych i onomastycznych*, red. I. Jaros, Łódź 2014, s. 573-579.

## Bibliografia

- Białkowski L., *Zmiana nazwisk*, „Dziennik Poznański”, 31 sierpnia 1921, nr 180.
- Bystron J.S., *Nazwiska Polaków*, Lwów 1927.
- Dołęga-Mostowicz T., *Kariera Nikodema Dyzmy*, Warszawa 1932, <https://wolnelektury.pl/media/book/pdf/kariera-nikodema-dyzmy.pdf> [dostęp 28.02.2017].
- Folkierski W., *Kłopoty francuskiego autora XVII wieku z polszczyzną*, Kraków 1925.
- Gala S., *Rola antroponomicznego przyrostka -ski w kulturze nazewniczej*, [w:] S. Gala, *Wybór pism dialektologicznych i onomastycznych*, red. I. Jaros, Łódź 2014, s. 573-579.
- Jaracz M., *Stereotypy nazwisk polskich a współczesna świadomość językowa*, „LingVaria” 2007, nr 2(4), s. 67-77.
- Kaleta Z., *Nazwisko w kulturze polskiej*, Warszawa 1998.
- Mędrzecki W., *Spółczesność Drugiej Rzeczypospolitej*, <http://www.dwudziestolecie.muzhp.pl/index.php?dzial=latawdwuzieste3> [dostęp 22.02.2017].
- Nitsch K., *O nazwiskach tzw. „polskich” i „szlacheckich”*, „Język Polski” 1921, z. VI, s. 116-120.
- Ustawa z dnia 17 marca 1921 roku – Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej (Dz.U. 1921 nr 44, poz. 267), <http://isap.sejm.gov.pl> [dostęp 23.03.2017].
- Walczak B., *Z dziejów pewnego stereotypu nazewniczego („szlacheckie” nazwiska na -ski, -cki)*, [w:] *Onomastyka w dydaktyce szkolnej i społecznej*, red. E. Homa, Szczecin 1988, s. 274-281.
- Wandycz P., *Polska międzywojenna*, [w:] *Uniwersalizm i swoistość kultury polskiej*, red. J. Kłoczowski, t. 2, Lublin 1990, s. 261-291.
- Wędkiewicz S., *Jeszcze o nazwiskach rodowych na -ski*, „Język Polski” 1922, z. 7, s. 14-15.
- , *W sprawie nazwisk rodowych na -ski, -ska*, „Język Polski” 1921, z. 6, s. 144-146.
- Woźniak E., *Socjolingwistyczne aspekty zmiany nazwisk w okresie międzywojennym*, „Onomastica” 2016, t. 60, s. 119-135.
- Woźniak E., Zarębski R., *Pomiędzy rutyną a inwencją. O urzędowych wyborach nazwisk w dwudziestoleciu międzywojennym*, „Roczniki Humanistyczne” 2016, t. 64, z. 6, s. 103-116.
- Zarębski R., *Rola czynników ideologicznych i językowo-kulturowych w procesie zmian nazwisk*, „Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego”, t. t. 60, 2014, s. 313-326.

### Stereotyp nazwisk polskich w dwudziestoleciu międzywojennym

**Streszczenie:** W artykule poruszono zagadnienia dotyczące stereotypu nazwisk zakończonych na *-ski* w okresie Polski międzywojennej. Na podstawie zróżnicowanego materiału, dotyczącego zmian nazwisk, zaczerpniętego z wypowiedzi językoznawców, niespecjalistów, świadectw literackich, autentycznych wniosków o zmianę nazwiska itd., dokonano weryfikacji powszechnych wówczas sądów, jakoby przybieranie nazwisk na *-ski* było przejawem aspirowania do szlacheckiego pochodzenia. Wykazano, że świadomość związków nazwisk na *-ski* z kulturą szlachecką ulegała już wówczas osłabieniu, choć jej nosicielami pozostawali przedstawiciele wyższych

warstw społecznych (ziemiaństwo, inteligencja). Obserwacja zebranego materiału dowiodła, że w okresie dwudziestolecia doszło do pełnej krystalizacji strukturalnej funkcji przyrostka *-ski*, który umocnił się wtedy wyłącznie jako sygnał stereotypowego nazwiska polskiego.

**Słowa kluczowe:** nazwisko, stereotyp, Polska międzywojenna, zmiana nazwisk

### **The stereotype of Polish surnames in the interwar period of the Polish 20<sup>th</sup> century history**

**Summary:** The authors deal with the problem of the stereotype of surnames ending in *-ski* in the interwar period. The study is based on varied examples of the change of surnames: those recorded by linguists and laymen, and those found in literature and in official applications for the change of surname. The analysis questions the common at the time judgement that adopting surnames ending in *-ski* indicated aspiration to noble origin. The authors prove that although representatives of upper classes of the society (the gentry and intelligentsia) had been aware of the association of surnames ending in *-ski* with the nobility, that association was less common in the rest of the society. The study of the gathered material proved that during the interwar period the structural function of the suffix *-ski* was strengthened and became entirely an indication of stereotyped “Polish surname”.

**Keywords:** surname, stereotype, Inter-war Poland, change of surnames

**Bogusław Wyderka**  
Uniwersytet Opolski

## NAZWY SKRZYPU 'EQUISETUM' W DIALEKCIE ŚLĄSKIM



Badania nad historycznym rozwojem dialektów nie należą do szeroko uprawianych dziedzin językoznawstwa polonistycznego. Składa się na to wiele przyczyn, między innymi stan źródeł. Braku źródeł filologicznych dokumentujących rozwój zjawisk gwarowych nie zastąpią finezyjne metody rekonstrukcji. Na odkrycia nowych archiwaliów nie ma raczej wielkich nadziei z przyczyn oczywistych, teksty sprzed XIX wieku rzadko bywają nasycone gwaryzmami w stopniu pozwalającym na wyciąganie wniosków ogólnych. Natomiast stosunkowo mało wykorzystanym polem poszukiwań, jak dotąd, jest leksyka. Badania porównawcze leksyki gwarowej mogą dostarczyć znaczących przesłanek do wnioskowań o wzajemnych oddziaływaniach gwar, kierunkach i zakresie interferencji, a także o pierwotnych zasięgach zjawisk nie tylko leksykalnych. Bolączką pozostaje jednakże ograniczona możliwość pozyskiwania danych o chronologii zjawisk. Nie należy też ukrywać, że są to badania drobiazgowo i żmudne, nieprzynoszące szybkich efektów, niemniej pozostają jedną z możliwości wzbogacających metody badawcze dialektologii historycznej. Artykuł przedstawia analizę porównawczą wybranej grupy leksemów w aspekcie formalnym, semantycznym, geograficznym i etymologicznym.

Na Śląsku, podobnie jak w innych regionach Polski, odnotowujemy sporą liczbę nazw nazywających *skrzyp* 'Equisetum', przy czym użytkownicy gwary na ogół nie rozróżniają odmian botanicznych czy różnych stadiów rozwojowych tej rośliny<sup>1</sup>. Według danych *Atlasu językowego Śląska* nazwy *skrzypu* układają się dość przejrzysto w jednolite strefy. Na północ od izoleksy wyznaczonej przez miejscowości Chocianowice (pow. kluczborski) – Stare Budkowice – Stare Siołkowice (obie wsie w pow. opolskim) występują warianty fonetyczne leksemu *kostka*. Na

<sup>1</sup> Zwraca na to uwagę A. Zaręba w *Atlasie językowym Śląska*, t. 2, cz. 2, Kraków 1970, s. 47, w komentarzu omawiającym mapę synonimów *skrzypu*.



Śląsku środkowym, na południe od powyżej określonej izoleksy aż po linię Chełm Śląski (pow. tyski) – Bełk (pow. rybnicki) – Rogów (pow. wodzisławski) spotykamy *przęckę*. Zaś poniżej tej granicy, na południowym Śląsku, mamy strefę mieszaną z wariantami nazw *kocycół*, *kocur* i *chwozcz*<sup>2</sup>. Jednakże na podstawie materiałów zgromadzonych w kartotece *Słownika gwar śląskich*<sup>3</sup> obraz nie przedstawia się tak regularnie. Omówienie rozpocznę od nieobecnej w *Atlasie językowym Śląska chrząstki*. W znaczeniu ‘*skrzyp, Equisetum*’ wyraz *chrząstka* i jego warianty fonetyczne występują w wielu rejonach Polski, tworząc niewielkie skupiska terenowe. Notujemy je na Mazowszu w rejonie Białobrzegów i Tomaszowa Mazowieckiego<sup>4</sup>, we wschodniej Małopolsce na południe od Puław, Lublina i Chełma<sup>5</sup>. W XIX wieku wyraz znany był również na Podhalu<sup>6</sup>. Na środkowym i północnym Śląsku leksem *chrząstka* znany jest w znaczeniu ogólnopolskim ‘*tkanka, z której zbudowane są niektóre części ciała kręgowców*’. Natomiast jako ‘*skrzyp, Equisetum*’ wyraz zanotowany został w czterech odległych geograficznie miejscowościach w postaci: *chrzęstka* (Kościeliska pow. oleski) oraz *krząstka* (Brzeźnica pow. prudnicki, Dziadowa Kłoda pow. oleśnicki) i *krzęstka* (Stare Budkowice w pow. opolskim)<sup>7</sup>. Nie ma więc mowy o jakimś gniazdowym skupisku wyrazu, są to raczej archaiczne ślady pierwotnego zasięgu wyrazu lub wtórne zapożyczenia, na co wskazują synonimy notowane w tych miejscowościach: *przęcka* w Kościeliskach i Brzeźnicy oraz *kostka* w Starych Budkowicach, *chwozka* // *kostka* w Dziadowej Kłodzie. Trudno stwierdzić, kiedy *chrząstka* zjawiała się na Śląsku. Etymologiczna postać wyrazu jest polska, powstała od *chrzęścić* (< psł. \**chręstiti*) i pierwotnie oznaczała ‘*coś szeleszczącego, trzeszczącego*’<sup>8</sup>. Ciekawe, że obecności tej formy nie odnotował A. Zaręba. Czyżby był to wyraz nowy? Nie da się tego wykluczyć.

Odminną historię na Śląsku mają formy *chwoz* i *kostka* o znaczeniu ‘*skrzyp (Equisetum)*’, mimo iż wywodzą się z jednego źródła, podobnie jak rozmaite ich warianty w innych dialektach polskich. Wyraz *chwoz* z psł. \**chwozō* ‘ogon’ (pierwotne znaczenie ‘*kiść, miotła*’) w staropolszczyźnie oznaczał nie tylko ‘ogon’, ale też ‘*skrzyp, Equisetum*’, tj. roślinę przypominającą ogon<sup>9</sup>. W dialektach słowiańskich obok formy

<sup>2</sup> Zob. A. Zaręba, *op. cit.*, t. 2, cz. 1, mapa 156.

<sup>3</sup> *Słownik gwar śląskich*, t. 1-15, red. B. Wyderka, Opole 2000-2016.

<sup>4</sup> A. Kowalska, A. Strzyżewska-Zaremba, *Atlas gwar mazowieckich*, t. IV, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1978, mapa 199.

<sup>5</sup> H. Pelcowa, *Interferencje leksykalne w gwarach Lubelszczyzny*, Lublin 2001, mapa 37.

<sup>6</sup> J. Karłowicz, *Słownik gwar polskich*, t. 1, Kraków 1900, s. 205. Współczesne słowniki nie potwierdzają obecności w tych gwarach tego znaczenia wyrazu.

<sup>7</sup> A. Zaręba, *op. cit.*, t. 2, cz. 2, s. 48, odnotowuje *krzęstkę* w gwarze Dankowa (pow. kłobucki). Miejscowość nie jest etnicznie śląska, lecz historycznie wielkopolska. W *Atlasie* pełni rolę punktu porównawczego.

<sup>8</sup> F. Sławski, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, t. 1, Kraków 1952, s. 87; zob. też W. Boryś, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2005, s. 71.

<sup>9</sup> F. Sławski, *op. cit.*, t. 1, s. 92.

kontynuującej psł. \**chwošt* pojawia się też derywat z przyrostkiem *-jb*, tj. \**chwoštjb* > pol. *chwoszcz*. Formę *chwošč* notuje A. Zaręba<sup>10</sup> we wsi Brenno w pow. leszczyńskim, w gwarze uważanej za dawną wysepkę śląską, z czasem gwara ta utraciła cechy śląskie<sup>11</sup>. W gwarach jabłonkowskich i zaolziańskich pojawiają się kompozycje z członem *chwošt*, o których piszę niżej. Kompozycje te są izolowane. Gwary, w których je notowano, leżą w rejonie dominacji leksemu *kocycół*, zapożyczonego z gwar czeskich, graniczą z zasięgiem formy *přaska* właściwej gwarom laskim.

Dalszy rozwój fonetyczny i słowotwórczy leksemu prowadził do dyferencjacji form. Pierwotne deminutiwa *ch(w)oszczka*, *chostka* zmieniły nagłosowe [ch- > k-], stąd *koszczka*, *kostka*. Postaci *chwoszczka*, *choszczka*, *koszczka* i rzadziej inne warianty rozprzestrzenione są niemal na całym polskim terytorium dialektalnym, notowano je w gwarach północnopolskich, mazowieckich, podlaskich, malborskich, lubawskich, ale też wielkopolskich, kujawskich, łęczyckich i sieradzkich<sup>12</sup> oraz w gwarach wschodniej Małopolski<sup>13</sup>. *Chostkę* spotykamy z rzadka na Mazowszu, natomiast na dużych obszarach Mazowsza, Łęczyckiego i Wielkopolski występuje *kostka*.

Na Śląsku *kostka* dominuje w gwarach północnośląskich, na północ od wspomnianej wyżej izoleksy Stare Siołkowice – Stare Budkowice – Chocianowice<sup>14</sup>, a więc w gwarach opolskich, kluczborskich, gwarach powiatu namysłowskiego i oleśnickiego oraz gwarach sycowskich. Śląski zasięg wyrazu łączy się z zasięgiem wielkopolskim i szerzej północnopolskim. Natomiast gwary środkowośląskie utrzymały *przęckę*, tworząc wraz z gwarami małopolskimi południowopolski obszar występowania *przęcki*.

*Przęcką* jako nazwa 'skrzypu, *Equisetum*' pojawia się w gwarach środkowego Śląska i rzadziej południowo-środkowej Małopolski. Znacznie szerszy zasięg, południowosłowiański, mają natomiast formy z rdzeniem *pře-sl-* (czes. *přeslička*, błg. *preslica* itp.)<sup>15</sup>. Na środkowym Śląsku *przęcka* oznacza zazwyczaj 'skrzyp polny, *Equisetum arvense*', występuje w różnych postaciach fonetycznych: *pšącka* // *pšancka* (11 notowań z szeroką nosówką przednią w gwarach powiatów raciborskiego, kozielskiego, krapkowickiego i prudnickiego); *pšyncka* (27 notowań z gwar powiatów wodzisławskiego, rybnickiego, gliwickiego, tarnogórskiego, lublinieckiego, raciborskiego, głubczyckiego, krapkowickiego, strzeleckiego, oleskiego, opolskiego, prudnickiego i nyskiego); ponadto 7 notowań w postaci ogólnopolskiej *pšęcka* (z gwar powiatów rybnickiego, gliwickiego, tyskiego). W kilku gwarach mamy udokumentowane współwystępowanie synonimów

<sup>10</sup> A. Zaręba, *op. cit.*, t. 2, cz. 1, mapa 156.

<sup>11</sup> S. Bąk, *Mowa polska na Śląsku*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1974, s. 23.

<sup>12</sup> A. Kowalska, A. Strzyżewska-Zaremba, *op. cit.*, t. 4, cz. 2, s. 153-154.

<sup>13</sup> H. Pelcowa, *op. cit.*, mapa 37

<sup>14</sup> A. Zaręba, *op. cit.*, t. 2, cz.1, mapa 156.

<sup>15</sup> W. Budziszewska, *Słowiańskie słownictwo dotyczące przyrody żywej*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1965, s. 205.

bądź form obocznych: st. *pšyncka* // *kostka* Stare Siołkowice (pow. opolski); *pšyncka* // rz. *krzęstka* Stare Budkowice (pow. opolski); *pšyncka* // *pšynska* Czartowice (pow. prudnicki); *bžynčka* // *pšynčka* Mikołów (Borowa Wieś); *pšyncka* // *kożełki*<sup>16</sup> Chełm Śląski (pow. tyski); *pšancka* // *kostka* (bl.), *przęcka* // *sosniczka* Krasiejów (pow. opolski).

Jak już wyżej wspomniano, rzadko odnotowujemy nazwy oznaczające różne gatunki skrzypu, por. *pšyncka* ‘skrzyp ciemnozielony’ // *kudłočka* ‘skrzyp bladozielony’ Sumina (pow. rybnicki)<sup>17</sup>; *pšyncka* ‘skrzyp polny (*Equisetum arvense*)’ // *kocycół* ‘skrzyp łąkowy, *Equisetum pratense*’ Rogów (pow. wodzisławski); *pšyncka* ‘skrzyp polny, *Equisetum arvense*’ // *kudłocho* ‘skrzyp leśny (*Equisetum sylvaticum*)’ Hanusek (pow. tarnogórski); *przęcka roztrzępana* prawdopodobnie chodzi o ‘skrzyp gałęzisty (*Equisetum ramosissimum*)’ Brzeźnica (pow. prudnicki).

Etymologia wyrazu związana jest z psł. \**pręsti* > pol. *prząść* (*przędź* XVI w.<sup>18</sup>) w znaczeniu ‘*śnuć włókno na nici, skręcać nić z przędzywa*’. Ze względu na charakterystyczne pędy zarodnionośne przypominające przędzlicę<sup>19</sup> lub też ze względu na rozgałęziające się (snujące się) pod ziemią kłacze skrzypu znaczenie tkackie mogło zostać metaforycznie przeniesione na derywat *przędzka*<sup>20</sup>, po uproszczeniu grupy spółgłoskowej [-st- > -c-] upowszechniła się postać *przęcka*. Formę *przędzka* odnotowuje Karłowicz<sup>21</sup> (ze źródeł XIX-wiecznych). W XX-wiecznych materiałach terenowych tej postaci już nie odnajdujemy<sup>22</sup>. Poza bogato udokumentowaną *przędzką* wyjątkowo pojawia się postać *przędzka* (notowana w m. Czartowice pow. prudnicki). Przy tym taka postać fonetyczna wyrazu może być skutkiem uproszczenia zarówno grupy [-st-] w *przędzka*, jak też grupy [-sł-] w nienotowanej współcześnie formie *przędzka*<sup>23</sup>. W gwarach laskich, również na terenie Polski, pojawia się postać *praska* (< \**praska*)<sup>24</sup>. Z uwagi na formant -ka, wobec

<sup>16</sup> Nazwę *kozielki* przytacza A. Zaręba, *op. cit.*, t. 2, cz. 2, s. 48. Niewykluczone, że została ona błędnie przez informatora zidentyfikowana. W starszej i nowszej literaturze przedmiotu pojawia się jako nazwa innych roślin, głównie ‘*koziłka lekarskiego, Valeriana officinalis*’, zob. J. Karłowicz, *op. cit.*, t. 2, Kraków 1901, s. 485; J. Waniakowa, *Polskie gwarowe nazwy dziko rosnących roślin zielnych na tle słowiańskim. Zagadnienia ogólne*, Kraków 2012, s. 30.

<sup>17</sup> Nazwy wyróżnia A. Zaręba, *op. cit.*, t. 2, cz. 2, s. 48. Nie udało mi się zidentyfikować tych odmian według oficjalnej nomenklatury botanicznej.

<sup>18</sup> *Słownik polszczyzny XVI w.*, red. M.R. Mayenowa, t. 31: *Prza-Przemieść*, Warszawa 2003, s. 7.

<sup>19</sup> W. Budziszewska, *op. cit.*, s. 204.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 205, wyprowadza postać *przędzka*.

<sup>21</sup> J. Karłowicz, *op. cit.*, t. 4, s. 403.

<sup>22</sup> J. Karłowicz, *op. cit.*, t. 4, Kraków 1906, s. 403, podaje: ‘*przędzka* albo *przestrach* = skrzyp’. H. Pelcowa, *op. cit.*, s. 142, postaci *przędzka* nie notuje, natomiast *przestrach* identyfikuje jako chwast o botanicznej nazwie ‘*przytulina czepna, Galium aparine*’. Drugie źródło, na które powołuje się Karłowicz w haśle *przędzka*, to *Słownik niemiecko-polski* Ch.C. Mrongoviusa (Gdańsk 1823). Informacja Karłowicza jest nieścisła. Mrongovius podaje wyraz *przędzka* (Ch.C. Mrongovius, *op. cit.*, s. 458).

<sup>23</sup> Taka postać wyrazu pojawiać się mogła w XV w., co sugerują możliwe interpretacje zapisów *przędzka*, *przędzka* odnotowanych w *Słowniku staropolskim*, red. S. Urbańczyk, t. 7, z. 2(42): *Póć-Przaśnice*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1974, s. 81-82. Słowniki zawierające materiały XVI-XVIII-wieczne wyrazu *przędzka* nie odnotowują.

<sup>24</sup> *Český jazykový atlas*, red. J. Balhar, P. Jančák, t. 2, Praha 1997, s. 275-276.

dominujących w sąsiednich gwarach czeskich form *prašlice*, *přeslice*, niewykluczone, że wyraz nawiązuje do gwar śląskich.

Wspomnieć również należy o rzadko pojawiających się realizacjach wariantywnych wywołanych różnymi modyfikacjami fonetycznymi, por. *przęćka*<sup>25</sup>, *przączka*<sup>26</sup>, adideacją, por. *bžynčka // pšynčka* Mikołów (Borowa Wieś)<sup>27</sup>, czy też homonimią *przącki 'skrzyż'* i form *sprzączka // przęcka 'klamerka, sprzączka'*, por. śląskie *sprzęcka // sprzączka 'skrzyż'* Góra św. Anny (pow. strzelecki)<sup>28</sup>; *przączka 'sprzączka'* (bl.)<sup>29</sup>, *pšynčka // brynčka 'sprzączka'* Łomnica ol.; *sprzączka 'skrzyż'* (bl.)<sup>30</sup>; *sprzęcka 'skrzyż'* Sowin (pow. nyski)<sup>31</sup>.

W porównaniu ze Śląskiem *przękę* w znaczeniu 'skrzyż' na terenie Małopolski notowano w niewielu punktach. Ze źródeł XIX-wiecznych pochodzą pojedyncze zapisy w *Słowniku gwar polskich* Karłowicza, tj. nieaktualna *przęstka* z Lubelskiego (zob. przypis 4) i *przęcka* z okolic Krakowa i Tarnowa (w znaczeniu *łodyga płonna skrzypu polnego*<sup>32</sup>). Geografia nowszych notowań<sup>33</sup> ma charakter rozproszony, różne są też warianty formalne nazw, odnajdujemy tu modyfikacje analogiczne do nazw śląskich, zob. *pšynčka 'skrzyż'* Hyżne (pow. rzeszowski); *pšęčka 'jw.'* Kobyle (pow. strzyżowski); *pšencka 'jw.'* Głowaczowa (pow. dębicki); Tryńcza (pow. przeworski), tu też pojawia się *kojska pšencka, bręcka* też *spřęcka 'skrzyż'* Czchów pow. Brzesko; *spšóncka 'skrzyż'* Brzozów; *pšencka* lub *sibica 'gatunek ostrej trawy niedającej się na paszę'* Spytkowice (pow. wadowicki). Częściej niż na Śląsku odnotowuje się tu natomiast homonimy w znaczeniu 'sprzączka, klamerka', por. *przęcka, przączka, sprzęcka, sprzączka* i inne warianty w kilku gwarach kieleckich<sup>34</sup>; *przączka* okolice Sandomierza i *przecka* okolice Tarnowa; *przęczki* (może *brzęczki*) *'świecidełka na nakryciu (rodzaj czepca) panny młodej, była to aksamitka z licznymi świecidełkami, jak cekiny, kwiatuszki, koraliki itp.'* Rzeszowskie.

Odosobnioną formacją wsteczną jest *przęca (pšanca)* 'Equisetum' notowana w Dzierżysławicach (pow. prudnicki)<sup>35</sup>.

<sup>25</sup> Postać notowana w: B. i A. Podgórcy, *Słownik gwar śląskich*, Katowice 2008, s. 233.

<sup>26</sup> Postać notowana w: K. Chojiński, K. Gawliczek, *Słownik gwary Żor*, Racibórz 2012. Zmianę [c > ě] można tłumaczyć hiperpoprawnością na terenie niemazurującym, trudniej dopatrzeć się przyczyn zmiany nosówki przedniej w tylną.

<sup>27</sup> A. Zaręba, *op. cit.*, t. 2, cz. 2, s. 48.

<sup>28</sup> R. Olesch, *Der Vortschatz der polnischen Mundart von Sankt Annaberg*, Bd. 2, Berlin 1959, s. 304.

<sup>29</sup> M. Przywara, *Narzędzia śląskie*, vol. 3. *Słownik*, Rkp. Biblioteki Śląskiej w Katowicach nr R 15 II, s. 310.

<sup>30</sup> M. Przywara, *op. cit.*, s. 175.

<sup>31</sup> A. Zaręba, *op. cit.*, t. 2, cz. 1, mapa 156.

<sup>32</sup> J. Karłowicz, *op. cit.*, t. 4, s. 402.

<sup>33</sup> Podaję na podstawie zapisów w kartotece *Słownika gwar polskich* Instytutu Języka Polskiego PAN w Krakowie.

<sup>34</sup> K. Dejna, *Słownictwo ludowe z terenu byłych województw kieleckiego i łódzkiego (Pos-R)*, „Rozprawy Komisji Językowej”, t. 27, Łódzkie Towarzystwo Naukowe, Łódź 1981, s. 198.

<sup>35</sup> F. Pluta, *Słownictwo Dzierżysławic w powiecie prudnickim*, Wrocław 1973, s. 131.

Derywat *przęcka* występuje na gruncie gwar południowopolskich, śląskich i małopolskich, objął też gwary laskie, gdzie ma postać *praska*. Leksem można uważać za głęboki archaizm staropolski, który dominuje w użyciu na środkowym Śląsku. Od północy obszar *przęcki* graniczy ze zwartym obszarem występowania *kostki*. Pojawienie się synonimii *przęcka* // *kostka* w kilku miejscowościach tego terenu pozwala przypuszczać, że granica pomiędzy *przęcką* i *kostką* nie jest granicą pierwotną. Ciekawy jest Śląsk południowy, który odcina *przęckę* od południowosłowiańskich wariantów leksemu *przęślica*.

Obszarem o najbardziej zróżnicowanej leksyce nazywającej ‘*skrzyp*, *Equisetum*’ jest Śląsk południowy. W gwarach cieszyńskich dominują trzy formy: *chwośt*, *kocur* i *kocycoł*, zaś w gwarach laskich *przaska*.

Ekspresywne nacechowanie leksemu *kocur* sprawiło, że stał się on podstawą wielu metaforycznych skojarzeń i przeniesień formy, między innymi na rośliny. Na środkowym Śląsku znany jest *kocur* jako nazwa ‘*jeżyny* (*Rubus*)’, zaś na Śląsku Cieszyńskim nazwa ‘*skrzypu* (*Equisetum*)’. *Kocur* współtworzy tu trzecią, południową strefę nazewnictwa. Wyrazy *kocur* lub *kocury* mają w gwarach cieszyńskich liczne poświadczenia, znane są również w gwarach zaolziańskich<sup>36</sup>.

Odrębną enklawę tworzą gwary jabłonkowskie i w części zaolziańskie, w których zachowały się kompozycje z *chwośt*, notowano: *koci chwośt* Istebna (pow. cieszyński)<sup>37</sup>, Łomna Dolna, Nydek (pow. mistecki, Republika Czeska)<sup>38</sup>, *kocie chwośty* (bl.)<sup>39</sup>; *kocurze chwośty* (*kfosty*) Nawsie, Oldrzychowice (pow. mistecki, Republika Czeska)<sup>40</sup>. Nie mamy potwierdzeń obecności leksemu *chwośt* ‘*skrzyp*’ w innych gwarach śląskich ani też gwarach zachodniej Małopolski, z wyjątkiem formy *kfostek* ‘*skrzyp*’ notowanej w Żabnicy (pow. żywiecki), miejscowości małopolskiej sąsiadującej z terenem śląskim<sup>41</sup>. Byłby zatem *chwośt* archaizmem peryferyjnym. W niektórych gwarach omawianego rejonu pojawia się synonim *koczak* będący skutkiem uniwerbizacji z kompozycji *koci chwośt*<sup>42</sup>. Postać *koczak* notowano w gwarach miejscowości: Łomna Dolna i Nydek (pow. mistecki, Republika Czeska), Zabrzeg (pow. bielski), postać *koczaki* wystąpiła w Istebnej (pow. cieszyński)<sup>43</sup>.

<sup>36</sup> W. Milerski, *Zachodniosłowiański słownik gwarowy*, Czeski Cieszyn 2009, s. 127; także *Český jazykový atlas*, op. cit., t. 2, s. 275-276.

<sup>37</sup> A. Zaręba, op. cit., t. 2, cz. 1, mapa 156.

<sup>38</sup> *Český jazykový atlas*, op. cit., t. 2, s. 275-276.

<sup>39</sup> *Słownik gwarowy Śląska Cieszyńskiego*, red. J. Wronicz, Ustroń 2010, s. 153.

<sup>40</sup> A. Keellner, *Východolašská nářečí*, t. 2, Brno 1949, s. 182.

<sup>41</sup> A. Zaręba, op. cit., t. 2, cz. 1, mapa 156.

<sup>42</sup> Etymologia według *Český jazykový atlas*, t. 2, s. 275.

<sup>43</sup> Michał Przywara w swoim *Słowniku* dwukrotnie zapisał wyraz *koczak* jako nazwę ‘*szaleju jadowitego*, *Cicuta virosa*’ (M. Przywara, op. cit. s. 359 oraz II, s. 398), zapis, niestety, bez danych geograficznych. Nie mamy potwierdzeń tego wyrazu z późniejszych źródeł, toteż trudno wypowiadać się co do etymologii obu form. Niewykluczone, że mamy do czynienia z homonimami, por. śląskie *koczka* ‘*kot samiec i samica*’.



W gwarach zaolziańskich jako nazwa 'skrzypu' utrwaliła się nominacja *kocycół*, postać będąca zapożyczeniem z niemieckiego dialektu śląskiego, por. *Katzenzahl* 'Equisetum arvense' < *Katzenzage*<sup>44</sup>. Warto zaznaczyć, że jest to jedyne zapożyczenie w omawianej grupie wyrazów. Leksem *kocycół* zanotowany został również w gwarze Rogowa (pow. wodzisławski) w znaczeniu 'skrzyp łąkowy, Equisetum pratense', w odróżnieniu od *przęcki* 'Equisetum arvense'<sup>45</sup>.

Kolejny leksem, który zwraca uwagę, to *kądziół* – o statusie *hapaks legomenon* w gwarach polskich. Pojawił się on w gwarze miejscowości Kryry w pow. pszczyńskim. Podstawowym wyrazem w tej gwarze nazywającym pospolicie 'skrzyp polny, Equisetum arvense' jest *kocur*, natomiast *kądziół* nazywa bliżej niezidentyfikowany 'inny gatunek skrzypu'<sup>46</sup>. Znaczeniowo forma nawiązuje do podstawy *kądziel* 'nawinięty na przęślicę pęk włókna przygotowany do przędzenia', jest więc nazwą metaforyczną, odwołującą się do podobieństwa pędu zarodnikowego rośliny do kądzieli, odnajdujemy zatem mechanizm nazewniczy analogiczny do *przęcki* i *przęślicy*, por. wyżej. Jasny wydaje się również proces słotwórczy, mamy tu do czynienia z derywacją paradygmatyczną, która pociąga za sobą zmianę fonetyki wygłosu i alternację [e > 'o], a więc *kądziel* > *kądziół*, por. też notowane w gwarach polskich *kądziola* 'kądziel', *kądziotka*.

W gwarach środkowo-wschodniego Śląska jako nazwy 'skrzypu' usadowiły się formacje strukturalnie związane z podstawą *kudły* 'zmierzwione włosy'<sup>47</sup>. Semantyczna motywacja dla tych nazw wynika z podobieństwa pędów rośliny do rozwichrzonych włosów. Notowano<sup>48</sup>: *kudława* (*kudova*: Kochanowice pow. lubliniecki, Broniec, Łomnica pow. oleski); *kudova* // *kudoŭva*: Knieja pow. oleski); *kudławka* (*kudŭofka*: Lisów pow. lubliniecki); *kudłocha* 'skrzyp leśny, Equisetum sylvaticum' (Hanusek pow. tarnogórski, gdzie równoległe *przęcka*); *kudłaczka*<sup>49</sup> (*kudŭočka*: Paczyna pow. gliwicki, Góra św. Anny pow. strzelecki), w Suminie (pow. rybnicki) informatorzy rozgraniczyli *przęckę* 'skrzyp ciemnozielony' i *kudłaczkę* 'skrzyp bladezielony'<sup>50</sup>. Pojawianie się tego typu form w gwarach graniczących z Małopolską wywołało podejrzenie, że mogą one być skutkiem wpływów małopolskich. Brak materiałów z sąsiednich rejonów Małopolski nie pozwala określić pozaśląskiego zasięgu tego typu formacji. Pojawienie się leksemów *przęcka* i *kudławka* w Żeliszawicach, pow. będziński<sup>51</sup>, jest niewątpliwie efektem wpływów śląskich. *Kudłaczkę* w znaczeniu 'skrzyp' odnalazłem jedynie

<sup>44</sup> *Deutsches Wörterbuch* von Jacob und Wilhelm Grimm, 16 Bde, Leipzig 1854-1961. Der digitale Grimm: [dwb.uni-trier.de/](http://dwb.uni-trier.de/). Zob. też *Český jazykový atlas*, t. 2, s. 276.

<sup>45</sup> A. Zaręba, *op. cit.*, t. 2, cz. 2, s. 48.

<sup>46</sup> *Ibidem*.

<sup>47</sup> Co do etymologii zob. F. Sławski, *op. cit.*, t. 3, s. 316-318.

<sup>48</sup> W nawiasach podaję zapisy fonetyczne.

<sup>49</sup> Na południowym Śląsku *kudłaczka* oznacza 'agrest'.

<sup>50</sup> Nie udało mi się zidentyfikować nazw botanicznych. W przypadku *kudłaczki* może chodzić o 'skrzyp olbrzymi, Equisetum telmateia'.

<sup>51</sup> Por. A. Zaręba, *op. cit.*, t. 2, cz. 1, mapa 156.

w odległych okolicach Włoszczowy<sup>52</sup>. Zatem według obecnego stanu materiałowego przyjąć należy śląskie pochodzenie formacji.

Na odrębną uwagę zasługują dwie formy mające w gwarach śląskich status *hapaks legomenon*, są to: *maczyniec* i *sośniczka*. Pierwszy z tych wyrazów używany jest w gwarze Oszczadnicy, gwary czadeckie na terenie Słowacji<sup>53</sup>, pochodzeniem związany jest zapewne ze słow. *mačka* 'kot, kocur', por. też słow. *mačina* 'bryła darniny'.

Drugi wyraz, *sośniczka*, znany jest, co prawda, w różnych gwarach Śląska jako 'mała, młoda sosna', ale jako nazwa '*Equisetum*', przeniesiona na zasadzie podobieństwa pokroju roślin, odnotowana została tylko w Krasiejowie (pow. opolski)<sup>54</sup>, wystąpiła jako synonim *przęcki*. Znane są podobne nazwy nawiązujące do kształtu drzew iglastych, na przykład z gwar małopolskich: *sosenka*, *choinka*, *smerek*, *smerecznik*<sup>55</sup>, ale *sośniczki* w znaczeniu '*Equisetum*' w innych gwarach, jak dotąd, nie odnalazłem.

Do omówienia pozostał nam ogólnopolski leksem *skrzyp*. *Skrzyp* z psł. \**skripo* to wtórnie przeniesiona na roślinę '*Equisetum*' pierwotna nazwa czynności nazywająca odgłos 'skrzypienia, zgrzytania' pochodząca od *skrzypieć*, por. też śl. dial. *skrzypać*, 'wydawać odgłos wywołany tarciem, zgrzytaniem'<sup>56</sup>. Wyraz notowany już w XV wieku<sup>57</sup> utrwalił się jako termin ogólnopolski i zapewne za pośrednictwem polszczyzny ogólnej rozprzestrzenił się w gwarach. Znany jest również na Śląsku co najmniej od przełomu XIX i XX wieku, co poświadcza materiał ze zbioru Michała Przywary, który odnotowuje *skrzyp* w gwarach opolskich, odsyłając wyraz do hasła *sprzączka*<sup>58</sup>. Pozostałe notowania pochodzą z różnych lat drugiej połowy XX wieku i geograficznie rozrzucone są po całym Śląsku w postaciach: *skrzyp* (*kocuři kfostry abo skřyp*) Oldrzychowice (pow. mistecki, Republika Czeska); *skrzip* Belk (pow. rybnicki); Biała (pow. prudnicki); Opole (Szczepanowice); *krzıp* Żędowice (pow. strzelecki); *chrzyp* Kozakowice (pow. cieszyński). Zastanawiające, że nazwę *skrzyp* pominął w *Atlasie* A. Zaręba, widocznie uważał ją za obcą i nową dla gwar śląskich.

Analiza materiałów zgromadzonych w kartotece *Słownika gwar śląskich* w znacznym stopniu uzupełnia dane przedstawione w *Atlasie językowym Śląska* A. Zaręby. Pokazuje powiązania północnego Śląska z gwarami wielkopolskimi (*kostka*), zaś Śląska środkowego z gwarami małopolskimi (*przęcka*). Mniej przejrzysta historycznie jest sytuacja na południowym Śląsku, gdzie leksemy *chwost*, *kocur*, *kocycoł* najprawdopodobniej

<sup>52</sup> Kartoteka *Słownika gwar polskich* Instytutu Języka Polskiego PAN w Krakowie.

<sup>53</sup> A. Zaręba, *op. cit.*, t. 2, cz. 2, s. 48.

<sup>54</sup> P. Gołąb, *Gwara Schodni i okolicy*, Wrocław 1955, s. 181.

<sup>55</sup> H. Pelcowa, *op. cit.*, mapa 37.

<sup>56</sup> Co do etymologii zob. W. Boryś, *op. cit.*, s. 555.

<sup>57</sup> *Słownik staropolski*, red. S. Urbańczyk, t. 8, z. 4(51), Kraków 1980, s. 263.

<sup>58</sup> M. Przywara, *op. cit.*, s. 310; cz. 2, s. 347.



wyparły pierwotną *przękę*, oddzielając środkowy Śląsk i Małopolskę od zasięgu południowosłowiańskich wariantów *przęslicy*. Z historycznego punktu widzenia interesująca jest obecność na Śląsku nazw z podstawą *chrząstka* (zapewne archaizmy) i *kudły*. Ta ostatnia grupa, tj. *kudława*, *kudławka*, *kudłocha*, może być lokalną innowacją. Na odrębną uwagę zasługują leksemy izolowane, jak *kądziół*, *maczyniec*, *sośniczka*. Leksemem ekspansywnym jest z pewnością ogólnopolski *skrzyp*.

### Bibliografia

- Bąk S., *Mowa polska na Śląsku*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1974.
- Boryś W., *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2005.
- Budziszewska W., *Słowiańskie słownictwo dotyczące przyrody żywej*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1965.
- Český jazykový atlas, red. J. Balhar, P. Jančák, t. 1-5, Praha 1997-2005.
- Choiński K., Gawliczek K., *Słownik gwar Żor*, Racibórz 2012.
- Dejna K., *Słownictwo ludowe z terenu byłych województw kieleckiego i łódzkiego (Pos-R)*, „Rozprawy Komisji Językowej”, t. 27, Łódzkie Towarzystwo Naukowe, Łódź 1981.
- Deutsches Wörterbuch* von Jacob und Wilhelm Grimm, Bd. 1-16, Leipzig 1854-1961.
- Gołąb P., *Gwara Schodni i okolicy*, Wrocław 1955.
- Karłowicz J., *Słownik gwar polskich*, t. 1-6, Kraków 1900-1911.
- Keellner A., *Východolašská nářečí*, t. 1-2, Brno 1946-1949.
- Kowalska A., Strzyżewska-Zaremba A., *Atlas gwar mazowieckich*, t. 4, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1978.
- Milerski W., *Zachodniosłowiański słownik gwarowy*, Czeski Cieszyn 2009.
- Mrongovius Ch.C., *Słownik niemiecko-polski*, Gdańsk 1823.
- Olesch R., *Der Vortschatz der polnischen Mundart von Sankt Annaberg*, Bd. 1-2, Berlin 1958-1959.
- Pelcowa H., *Interferencje leksykalne w gwarach Lubelszczyzny*, Lublin 2001.
- Podgórcy B i A., *Słownik gwar śląskich*, Katowice 2008.
- Pluta F., *Słownictwo Dzierżysławic w powiecie prudnickim*, Wrocław 1973.
- Przywara M., *Narzecza śląskie*, vol. 3: *Słownik*; vol. 4: *Materiały do słownika*, Rkp. Biblioteki Śląskiej w Katowicach nr R 15/II.
- Sławski F., *Słownik etymologiczny języka polskiego*, t. 1-4, Kraków 1952-1982.
- Słownik gwar śląskich*, t. 1-15, red. B. Wyderka, Opole 2000-2016.
- Słownik gwarowy Śląska Cieszyńskiego*, red. J. Wronicz, Ustroń 2010.
- Słownik polszczyzny XVI w.*, red. M.R. Mayenowa, t. 31: *Prza-Przemieść*, Warszawa 2003.
- Słownik staropolski*, red. S. Urbańczyk, t. 1-11, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1953-2002.
- Waniakowa J., *Polskie gwarowe nazwy dziko rosnących roślin zielnych na tle słowiańskim. Zagadnienia ogólne*, Kraków 2012.
- Zaręba A., *Atlas językowy Śląska*, t. 1-7, Kraków–Warszawa 1969-1996.

### Nazwy *skrzyzu* ‘*Equisetum*’ w dialekcie śląskim

**Streszczenie:** Na Śląsku, podobnie jak w innych regionach Polski, odnotowujemy sporą liczbę nazw nazywających *skrzyz* ‘*Equisetum*’. Według danych *Atlasu językowego Śląska* A. Zaręby nazwy *skrzyzu* układają się w dość przejrzyste strefy geograficzne. Na północ od izoleksy Chocianowice (pow. kluczborski) i Stare Budkowice (pow. opolski) występują warianty leksemu *kostka*. Na Śląsku środkowym, po Chełm Śląski (pow. tyski), Bełk (pow. rybnicki), Rogów (pow. wodzisławski) spotykamy *przęckę*. Zaś poniżej tej linii, na Śląsku południowym, mamy strefę mieszaną z wariantami nazw *kocur*, *chwośt* i *kocycół*. Opis materiałów zgromadzonych w karcotece *Słownika gwar śląskich* uzupełnia ten obraz. Analiza pokazuje powiązania północnego Śląska z gwarami wielkopolskimi (*kostka*), zaś Śląska środkowego z gwarami małopolskimi (*przęcka*). Mniej przejrzysta historycznie jest sytuacja na południowym Śląsku, gdzie leksemy *chwośt*, *kocur*, *kocycół* najprawdopodobniej wyparły pierwotną *przęckę*, oddzielając środkowy Śląsk i Małopolskę od zasięgu południowosłowiańskich wariantów *przęślica*. Z historycznego punktu widzenia interesująca jest obecność na Śląsku nazw z podstawą *chrząstka* i *kudły*. Ta ostatnia grupa, tj. *kudława*, *kudławka*, *kudłocha*, może być uważana za śląską innowację. Na odrębną uwagę zasługują leksemy izolowane, jak *kądziół*, *maczyniec*, *sośniczka*. Leksemem ekspansywnym jest z pewnością ogólnopolski *skrzyz*.

**Słowa kluczowe:** dialekt śląski, leksyka, nazwy *skrzyzu* ‘*Equisetum*’

### The names of *skrzyz* ‘*Equisetum*’ in the Silesian dialect

**Summary:** In Silesia, as well as in other Polish regions, there is a considerable number of names for *skrzyz* ‘*Equisetum*’. According to the *Atlas językowy Śląska* [Linguistic Atlas of Silesia] by A. Zaręba, the names for *skrzyz* build quite clear geographical zones. To the north of the isolexis of Chocianowice (Kluczbork district) and Stare Budkowice (Opole district) appear variants of the lexeme *kostka*. In the central Silesia to Chełm Śląski (Tychy district), Bełk (Rybnik district), Rogów (Wodzisław district) occurs *przęcka*. However, below the line in the southern Silesia, a mixed zone with variants of the names *kocur*, *chwośt* and *kocycół* exists. The description of the materials gathered in the card index of the „Dictionary of Silesian Dialects” completes the picture. The analysis depicts the connections of the northern Silesia with the dialects of Greater Poland (*kostka*), as well as the central Silesia with the dialects of Lesser Poland (*przęcka*). A less historically clear situation is in southern Silesia, where the lexemes *chwośt*, *kocur*, *kocycół* most likely displaced the original *przęcka*, separating the central Silesia and Lesser Poland from the range of the South Slavic variants of *przęślica*. From the historical point of view, the presence of names with the basis *chrząstka* and *kudły* in Silesia is interesting. The last group, i.e. *kudława*, *kudławka*, *kudłocha*, may be considered as a Silesian innovation. The isolated lexemes like *kądziół*, *maczyniec*, *sośniczka* deserve special attention. The expansive lexeme is certainly the nationwide *skrzyz*.

**Keyword:** Silesian dialect, lexis, names of *skrzyz* ‘*Equisetum*’

Iwona Żuraszek-Ryś

Uniwersytet Zielonogórski

## O IMIENIU STANISŁAW SŁÓW KILKA



Przedmiotem opisu w niniejszym artykule postanowiono uczynić antroponim *Stanisław*. Wybór tego tematu nie jest przypadkowy, gdyż jest podyktowany imieniem szanownego Jubilata. Poza tym odpowiada zainteresowaniom onomastycznym autorki tego opracowania.

Stanisław Borawski to znany językoznawca polski, uznawany za twórcę zielonogórskiej szkoły badania dziejów używania języka. Do pojęć szczególnie bliskich Jubilatowi należą między innymi: wspólnoty komunikatywne, zachowania językowe, potrzeby komunikatywne, środki komunikatywne wspólnot i sposoby ich uzgadniania, mechanizmy przekształceń środka komunikatywnego wspólnoty ogólnonarodowej<sup>1</sup>. Pozostając w kręgu tych zagadnień, punktem wyjścia do rozważań o imieniu *Stanisław* postanowiono uczynić pojęcie *potrzeby*. Mowa będzie jednak o specyficznej potrzebie, czyli konieczności nazwania dziecka, gdy pojawia się ono na świecie. Rodzice muszą wówczas dokonać wyboru, mając na uwadze, że imię, które nadadzą swojemu potomstwu, będzie mu właściwie towarzyszyć przez całe życie, reprezentować trwale. Zmiana antroponimu jest oczywiście możliwa, ale jest raczej dość trudna i wymaga specjalnych oraz uciążliwych zabiegów. Z tego też względu przyjmuje się, że nazwa osobowa jest najbardziej trwałą i powszechną częścią systemu nazywania jednostek ludzkich. Pełni ona więc funkcję trwałej reprezentacji osoby, od narodzin aż po śmierć. Poza tym antroponim pełni jeszcze inne funkcje: identyfikacyjną, pozwalającą wskazać konkretną jednostkę, a także dyferencycyjną, pozwalającą wyróżnić ją spośród ogółu. Funkcje te może imię spełniać samodzielnie lub w połączeniu z innymi nazwami osobowymi, na przykład nazwiskiem, przydomkiem. Niewątpliwie potrzeba nazwania

---

<sup>1</sup> Zob. np. S. Borawski, *Podstawy idei poznawczej studiów nad dziejami używania języka. Esej o diachronii*, [w:] *Rozprawy o historii języka polskiego*, red. S. Borawski, Zielona Góra 2005, s. 13-61.

osoby, a przez to jej identyfikacji i wyróżnienia jest niezwykle ważna, gdyż pozwala między innymi funkcjonować osobie w otaczającym ją świecie. Mówi się nawet, że to, co *nienazwane, nie istnieje*.

Każdy z narodów posiada swój własny zasób antroponimów, do którego sięgają rodzice spodziewający się narodzin potomka. Także naród polski ma taki skarbiec. W polskim systemie nazewniczym obok nazw rodzimych funkcjonują także imiona obce (pochodzące z innych języków, reprezentowane głównie przez imiona chrześcijańskie), a także imiona będące wytworem różnorodnych form działalności artystycznej (np. imiona bohaterów literackich, postaci z seriali telewizyjnych czy piosenkarzy).

Początkowo używano u nas najprawdopodobniej wyłącznie antroponimów rodzimych, stworzonych przez Słowian bądź przejętych przez nich z innych języków albo wywodzących się jeszcze z czasów wspólnoty indoeuropejskiej. Wśród imion staropolskich można wyróżnić nazwy złożone (dwuczłonowe) i pochodne od nich formy skrócone oraz pieszczotliwe (hipokorystyki), a także imiona jednotematowe, równe formalnie wyrazom pospolitym lub od nich derywowane. Znamy około 600 imion staropolskich i 2800 form zdrobniałych od nich. Z tego najstarszego zasobu przetrwały jednak do dziś tylko nieliczne formy. Są to przede wszystkim imiona, których nosicielami stali się święci kościoła, jak na przykład *Czesław, Stanisław czy Wojciech*. Co ciekawe, do lat 80. ubiegłego wieku niektóre z tradycyjnych staropolskich antroponimów należały do najbardziej popularnych imion w Polsce. Wśród pierwszej setki znalazło się 19 imion męskich i 12 antroponimów żeńskich, przy czym najwyżej na liście frekwencyjnej znajdowały się następujące imiona męskie: *Stanisław, Zbigniew, Kazimierz, Władysław, Wojciech* i żeńskie: *Stanisława, Bożena, Kazimiera, Władysława, Wiesława*. Dziś tego typu antroponimy może nie cieszą się już takim zainteresowaniem jak dawniej, ale wciąż są nadawane, a niektóre z nich po latach niebity stają się nawet modne.

Od momentu wprowadzenia chrześcijaństwa nazwy rodzime były coraz częściej zastępowane przez imiona chrześcijańskie. Pojawienie się tych ostatnich w antroponimii polskiej wiązało się ściśle z ekspansją kultury chrześcijańskiej, która objęła w średniowieczu niemal całą Europę. Imiona chrześcijańskie pochodziły z różnych języków, kręgów kulturowych i obszarów geograficznych, a także należały do różnych warstw chronologicznych. Najstarszą z nich stanowiły antroponimy pochodzenia biblijnego, które można podzielić na dwie grupy: starotestamentowe i nowotestamentowe. Poza *Biblią* głównym źródłem powszechnie używanych w całej Europie i w Polsce imion chrześcijańskich były imiona ludzi zasłużonych dla Kościoła, głównie świętych męczenników i wyznawców okresu starochrześcijańskiego, a następnie także misjonarzy, założycieli wielkich zakonów, biskupów. Na przykład w średniowieczu duży wpływ na

wybór imion miało duchowieństwo, zwłaszcza zakonnicy i propagowane przez nich kultury świętych oraz lokalnych patronów kościołów.

Proces przekształcania polskiego systemu imienniczego trwał kilka wieków. Przyjmuje się, że żywotność staropolskich apelatywów rodzimych wygasła na przełomie XV i XVI wieku. W czasach tego przeobrażania nastąpiły zmiany nie tylko w zasobie imion, ale także w zakresie ich wyboru. Wiele rodzimych imion miało niegdyś charakter życzący i ochronny, a więc właściwości wyrażone w treści imienia miały być przeniesione na dziecko. Staropolskie imiona złożone były swego rodzaju magicznym zaklęciem, wyrażały życzenie, które miało się spełniać w życiu nosiciela, na przykład *Będzimir* 'niech żyje w pokoju', *Bogumił* 'niech będzie miły Bogu', *Dobrobąd* 'niech będzie dobry'. Obok wiary w siłę dobrego zaklęcia odnajdujemy ślady wierzeń w złe duchy, demony, które czyhają na zgubę dziecka. Ich odstraszaniu służyły imiona ochronne z zaprzeczeniem typu *Niemoj*, *Nielub*, *Nierad*, imiona odapelatywne z nazwami zwierząt (np. *Wilk*), roślin (np. *Świdwa* 'dereń'), wskazujące na ułomność (np. *Matuś*). Tego typu symboliczne, życzeniowe, wróżebne treści zawarte w imieniu i skierowane ku przyszłości dziecka są zresztą obecne w antroponimii różnych ludów i epok. Warto przy tym podkreślić, że właściwie wszystkie imiona powstają jako znaczące, z czasem jednak zaciera się świadomość ich znaczenia. Odkrywanie pierwotnego sensu antroponimów pozwala nam poznać między innymi mentalność, wierzenia, świat wartości dawnych społeczeństw, ich język.

W czasie przekształcania polskiego zasobu imienniczego dotychczasowa motywacja, związana z wiarą w magiczną moc antroponimów, została zastąpiona motywacją religijną, opierającą się na przeświadczeniu, że dziecku należy dać imię świętego, który będzie stanowił dla niego wzór życia, a także nad nim czuwał. Dzień imienin stawał się przy tym okazją do oddania czci patronowi, podziękowania za dotychczasową opiekę i wyrażenia prośby o dalsze wstawiennictwo.

*Stanisław* to imię pochodzenia słowiańskiego, reprezentujące własny, rodzimy system nazywania osób, odziedziczony z epoki prasłowiańskiej i nawiązujący do indoeuropejskich systemów nazewniczych. Jest to imię dwuczłonowe, oparte na dwóch leksemach: *Stani-* 'temat czasownikowy od *stanąć*' + *-sław* 'sława', wyrażające pierwotnie życzenie, by jego posiadacz stał się sławą swego rodu, czyli był sławny. Zdaniem Józefa Bubaka:

Jednym z najczęstszych elementów w słowiańskich imionach złożonych był element *-sław* (od ap. sława) w członie drugim (rzadziej w pierwszym *Sław-*): *Bolesław*, *Bogusław*, *Bronisław* itp., który z czasem przerodził się w przyrostek imieniotwórczy i taką funkcję pełnił w nowszych czasach. Za jego pomocą tworzono nowe imiona złożone z imienia chrześcijańskiego jako człon pierwszy, np. *Biedrzy-sław* (od stp. *Biedrzych*, a to od łac. *Fredericus*), *Idzi-sław* (od *Idzi*, a to

od łac. *Aegidius*), *Iwo-sław* (od *Iwo*), *Jani-sław* (od *Jan*), *Wietrzy-sław* (od stp. *Wietrzych*, a to od *Dzietrzych*, *Dietrich*) itp., a nawet rodzimych n. os. prostych, jak *Oko-sław* (por. ap. *oko*), *Mroczy-sław* (por. ap. *mroczek*, *mrok*)<sup>2</sup>.

Według Marii Malec imion męskich opartych na leksemie \**slava* 'sława' jest około 100, a żeńskich – około 70<sup>3</sup>.

Imię *Stanisław*, jak podają autorzy publikacji *Twoje imię*, pojawia się już w XI wieku<sup>4</sup>. W średniowiecznych źródłach polskich znajduje poświadczenie jednak od XIII wieku. J. Bubak podaje rok 1212<sup>5</sup>. Ta sama data została odnotowana także w *Słowniku imion* Jana Grzenia<sup>6</sup> oraz *Słowniku staropolskich nazw osobowych: Filius Stanislaui Martinus canonicus 1212 MPP L w. 12*<sup>7</sup>. W tym ostatnim źródle oprócz podanej wyżej formy pojawiają się także inne postaci: (*Obiit*) *Stanislaus ca 1265 LMP s. 684*; *Stanislaw... von Marclowicz 1305 CdSil II 28 s. 24*; *Stanislawo, heredi de Strogoborzicz 1358 KMłp 253*; *Stanislaw zdun 1377 Chm s. 80*; *Stanislaw Bochnec de Skawina 1393 RmK II s. 98*; *Stanislaw na zemi 1397 RWłkp II 59*; *Stanislaw de Pruskowice 1398 Łęcz II 5672*; *Erga Stanislawum Russin 1448 AGZ XIV 2019*; *Byali Stanislaw de Lanczicia 1481 Kacz 7980*; *Jako my tho vgyednaly Sthanislavem (leg. z Stanisławem) Misczinskyem 1490 Warsz 1702*; *Jakom ya nye raczyl za Sthanyslawa proboszcza blonyskyego 1495 Warsz 1702*; *po Stanyslawye Pachthylv 1495 Warsz 1664*<sup>8</sup>.

Podane wyżej formy zostały odnotowane w grupie nazw przyswojonych. Poza tymi postaciami w słowniku zapisano także formy nieprzyswojone: *S(z)tanc(s)law* (*Stanczlaw*, *Stanczla*, *Stanczlaw*), *S(z)tenc(s)law* (*Stenczlaw*, *Stenczla*, *Stenczlaw*, *Stenczlawes*, *Stenczlaw*, *Stenczlawo*, *Stenczlaw*)<sup>9</sup>.

Warto wspomnieć, że imię *Stanisław* znajduje poświadczenie także w licznych formach skróconych czy zdrobnieniach od niego utworzonych, między innymi: *Stachnia* (1457), *Stachnię* (1431), *Stachnik* (1374), *Stachno* (1367), *Stachosz* (1389), *Stachyr* (1453), *Stacher* (1442), *Stachyra* (1431), *Stachura* (1399), *Stan*, *Stań* (1136), *Stanek*, *Staniek* (1265), *Staniec* (1382), *Stanik* (1375), *Stanisławek* (1471), *Stanisz* (1204), *Stanosz* (1408), *Stanusz* (1318), *Stańczyk* (1388), *Stasz* (1387), *Staszak* (1369), *Staszeczko* (1487), *Staszek* (1317), *Staszko* (1313), *Staszel* (1400)<sup>10</sup>.

W publikacjach dotyczących imion oprócz samego antroponu oraz utworzonych od niego zdrobnień i spieszczeń podaje się także nazwiska oraz nazwy miejscowe oparte

<sup>2</sup> J. Bubak, *Księga naszych imion*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1993, s. 8.

<sup>3</sup> M. Malec, *Imię w polskiej antroponomii i kulturze*, Kraków 2001, s. 20.

<sup>4</sup> H. Fros, F. Sowa, *Twoje imię. Przewodnik onomastyczno-hagiograficzny*, Kraków 1995, s. 486.

<sup>5</sup> J. Bubak, *op. cit.*, s. 283.

<sup>6</sup> J. Grzenia, *Słownik imion*, Warszawa 2002, s. 296.

<sup>7</sup> *Słownik staropolskich nazw osobowych*, red. W. Taszycki, t. 5, Wrocław 1977, s. 180.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 179-181.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 182.

<sup>10</sup> J. Bubak, *op. cit.*, s. 283.



na tym antroponimie. Wśród nazwisk pochodzących od *Stanisława* J. Bubak wymienia: *Stach, Stachewicz, Stachniczak, Stachnik, Stachno, Stachoniak, Stachoń, Stachosz, Stachowiak, Stachowicz, Stachowiec, Stachula, Stachura, Stanach, Stanasiak, Stanasiek, Stanek, Staneczek, Staniak, Staniec, Staniek, Staniewicz, Stanik, Stanio, Stanisław, Stanisławiak, Stanisz, Staniś, Stankiewicz, Stankowicz, Stankowiec, Stanosz, Stanuch, Stańczak, Stańczuk, Stańczyk, Stańko, Stasiak, Stasiewicz, Stasik, Stasikiewicz, Staszczak, Staszek, Staszel, Staszic, Staszkiwicz, Staszko, Staś, Staśkiewicz* i inne<sup>11</sup>. Z przedstawionego powyżej zestawienia wynika, że nazwiska oparte na tym antroponimie tworzą bogaty układ gniazdowy. Nie mniej licznie reprezentowane są w przywołanym opracowaniu nazwy miejscowe utworzone od tego imienia: *Stach, Stachowice, Stachowięta, Stachowizna, Stachowo, Stachów, Stachura, Stachurowizna, Stachury, Stachy, Staniew, Staniewice, Staniewo, Stanięcino, Stanikowo, Stanin, Staniochy, Staniowice, Stanisław, Stanisławczyk, Stanisławice, Stanisławie, Stanisławki, Stanisławowo, Stanisławów, Stanisławówka, Stanisławy, Staniszcze, Staniszewice, Staniszewo, Staniszewskie, Staniszów, Staniszówek, Staniszówka, Stanki, Stankowice, Stankowicze, Stankowie, Stankowizna, Stankowo, Stanków, Stanowice, Stanowiczki, Stanowo, Stańcówka, Stańczyki, Stańkowo, Stańków, Stańkówka, Stasiakówka, Stasikówka, Stasin, Stasinek, Stasinka, Stasinki, Stasinów, Stasiowa, Stasiowe, Stasiówka, Staszanie, Staszelówka, Staszic, Staszicówka, Staszkowice, Staszkowo, Staszków, Staszkówka, Staszowa, Staszowice, Staszów, Staszówek, Staszówka, Staszycy, Staszyn*<sup>12</sup>.

Warto także zwrócić uwagę, że imię *Stanisław* zostało zapożyczane przez niektórych autorów do ich dzieł literackich. J. Grzenia w publikacji *Nasze imiona* wymienia następujące postaci z literatury noszące to imię: *Stanisława Skrzetuskiego z Potopu* i *Stasia Tarkowskiego z W pustyni i w puszczy* Henryka Sienkiewicza, *Stanisława Wokulskiego z Lalki* Bolesława Prusa czy *Stanisława Barcza* – tytułowego bohatera powieści *Generał Barcz* Juliusza Kadena-Bandrowskiego<sup>13</sup>.

W polszczyźnie funkcjonuje również wiele przysłów z imieniem *Stanisław*: *Len zasiany w Stanisława rośnie jako łąwa; Gdzie Stach, tam i Wach; Stach miny nie stroi, jak się pana boi; Stanisław w stajni spał, słomę słał, buty sobie usłał*.

Niektóre z nich odwołują się do świętych *Stanisławów*: *Kostki* (13 listopada – *Na Stanisława Kostkę ujrzyś śniegu drobnostkę, a na Ofiarowanie przydadzą się i sanie*) i *Szczepanowskiego* (8 maja – *Do świętego Stanisława z pastuchami sprawa; Jak się zasieje len w świętego Stanisława, to tak urośnie jako łąwa; Na świętego Stanisława nie siej owsa – będzie trawa; Na świętego Stanisława rośnie koniom trawa; Na świętego Stanisława w domu pustki, w polu słała; Na świętego Stanisława żyto jak łąwa; Na święty Stanisław*

<sup>11</sup> *Ibidem*.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 283-284.

<sup>13</sup> J. Grzenia, *Nasze imiona*, Warszawa 2002, s. 253.



*drzwi i okna wystaw; Po świętym Stanisławie sadzą fasole prawie; Stanisławów owiesek, Marcinkowe żytko – diabła warte wszystko; Święty Stanisław – kłóska wystaw; Święty Stanisław len zasieje, Zofia konopie, a Urban jęczmień i owies każe kończyć, chłopie; Święty Stanisław – pierwszy siew prosa, a ostatni owsa*<sup>14</sup>.

Ponadto znane jest też powiedzenie Zygmunta Starego: *Stanisław z izby, Stanisław do izby*, oznaczające, że co Polak, to właściwie Stanisław.

Spora liczba skrótów i zdrobnień powstałych od imienia *Stanisław*, a także różnorodność form na nim opartych (nazwisk, nazw miejscowych, onimów literackich) czy wreszcie funkcjonowanie wielu zwrotów i przysłów z tym antroponimem świadczą, że imię to należało od średniowiecza do dość żywotnych struktur.

Jak pisał J. Bubak: „Z dotychczas uzyskanych danych wynika, że i. *Stanisław* należy do najpopularniejszych imion rodzimych, słowiańskich w Polsce używanych od najdawniejszych czasów [...] W przeszłości, a zwłaszcza w XVI w. tylko i. *Jan* było popularniejsze od niego”<sup>15</sup>.

Kazimierz Rymut w *Słowniku imion współcześnie w Polsce używanych* podał, że do końca 1993 roku imię *Stanisław* nosiło 826 229 osób. Do roku 1920 imię to nadano 85 951 osobom, w latach 1921-1930 – 135 148, 1931-1940 – 163 983, 1941-1950 – 175 887, 1951-1960 – 174 704, 1961-1970 – 61 761, 1971-1980 – 19 469, 1981-1990 – 8063 i 1991-1994 – 1263<sup>16</sup>. Z przytoczonego zestawienia wynika, że największą popularnością antroponim ten cieszył się w latach 30., 40. i 50. Nasz Jubilat urodził się więc w czasie, gdy imię to należało do popularnych i było często nadawane przez rodziców swoim dzieciom.

Warto odnotować, że współcześnie imię *Stanisław* może nie jest nadawane tak często jak wcześniej, ale wciąż cieszy się powodzeniem i po latach spadku zainteresowania od jakiegoś czasu właściwie można nawet mówić o renesansie tego imienia.

Na popularność tego antroponimu w Polsce wpłynął niewątpliwie kult dwóch polskich świętych: św. Stanisława Szczepanowskiego – biskupa krakowskiego, wokół którego w związku z jego zatargiem z królem narosło wiele legend, oraz św. Stanisława Kostki – patrona młodzieży.

Jak pisali autorzy publikacji *Twoje imię*: „Mniej znaną rzeczą jest natomiast fakt, że ongiś tę niewielką liczbę czczonych *Stanisławów* usiłowano powiększyć o całą gromadę rzekomo «błogosławionych». Marcin Baroniusz w dodatku do książeczki *Vita, gesta et miracula b. Stanislai Poloni* (Kraków 1609) wymienia aż dwudziestu błogosławionych,

<sup>14</sup> Przysłowia pochodzą z następujących pozycji: *Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich*, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1972, t. 3, s. 304-305; D. i W. Masłowski, *Księga przysłów polskich*, Kęty 2000, s. 474-475 oraz *Imię tobie wybrane*, wybór i oprac. A. Ligacz, Racibórz 1994, s. 117-118.

<sup>15</sup> J. Bubak, *op. cit.*, s. 283.

<sup>16</sup> K. Rymut, *Słownik imion współcześnie w Polsce używanych*, Kraków 1995, s. 367-368.

a do tych *Stanisławów* dodaje – także jako błogosławionych – *Świętosława, Sulisława i Świętosławę*<sup>17</sup>.

Stanisław to imię znane i używane nie tylko w Polsce, ale i w wielu innych krajach, o czym świadczą formy tego antroponimu obecne w różnych językach, na przykład łac., duń., szw. *Stanislaus*; ang., hol. *Stanislaus, Stanislas*; błr. *Stanisław, Stas'*; buł. *Stanislaw, Stančo, Stanko, Stanj, Stano*; cz., ros., sł. *Stanislaw*; fr. *Stanislas*, hisz. *Estanislaw*; lit. *Stanislovas, Stany, Stasys, Stasius, Stonys*; mac. *Stanislaw, Stančo, Stane, Stanko*, niem. *Stanislaus, Stenzel*; port. *Estanislaw, Stanislaw*, rum. *Stănilav, Stanislaw*; sch. *Stanislaw, Stanisav, Stanko*, słwn. *Stanislaw, Stane, Stanko*, ukr. *Stanislaw, Stasij*, węg. *Szaniszló*, wł. *Stanislaw*<sup>18</sup>.

Na koniec warto jeszcze wymienić niektórych sławnych Polaków noszących to imię: Stanisław August Poniatowski – ostatni król Polski przed rozbiorem; Stanisław Barańczak – poeta i tłumacz; Stanisław Bogusławski – komediopisarz; Stanisław Dziwisz – metropolita krakowski; Stanisław Grochowiak – poeta, prozaik, dramatopisarz; Stanisław Ignacy Witkiewicz – pisarz, malarz, filozof; Stanisław Konarski – pisarz polityczny oraz reformator szkolnictwa; Stanisław Lem – pisarz science fiction, filozof i futurolog; Stanisław Małachowski – marszałek Sejmu Czteroletniego; Stanisław Moniuszko – kompozytor, dyrygent; Stanisław Pigoń – historyk literatury; Stanisław Przybyszewski – pisarz, poeta, dramaturg; Stanisław Sojka – polski kompozytor, muzyk, autor tekstów; Stanisław Staszic – polski działacz oświeceniowy, pisarz polityczny i publicysta, filozof; Stanisław Szober – językoznawca; Stanisław Tarnowski – historyk literatury; Stanisław Tym – satyryk, aktor, komediopisarz, reżyser i felietonista; Stanisław Wiechowicz – kompozytor; Stanisław Witkiewicz – malarz, architekt, pisarz i teoretyk sztuki; Stanisław Wyspiański – dramaturg, poeta, malarz, grafik, architekt; Stanisław Żółkiewski – hetman i kanclerz wielki koronny, zwycięzca w wielu kampaniach przeciwko Rosji, Szwecji, Imperium Osmańskiemu i Tatarom, pisarz i pamiętnikarz.

Grono wybitnych Polaków noszących to imię jest znacznie bogatsze. Nasz szanowny Jubilat też zasługuje na miejsce w tym gremium sławnych i zasłużonych postaci, gdyż jest przecież znakomitym językoznawcą, znawcą historii języka polskiego i niekwestionowanym autorytetem w polskim środowisku naukowym. To postać ciesząca się ogromnym uznaniem i szacunkiem zarówno wśród badaczy, jak i studentów. W tym miejscu chciałabym wyrazić wdzięczność Panu Profesorowi za to, że mogę pracować i rozwijać się pod okiem takiego mistrza.

<sup>17</sup> H. Fros, F. Sowa, *op. cit.*, s. 486.

<sup>18</sup> J. Bubak, *op. cit.*, s. 284.

## Bibliografia

- Borawski S., *Podstawy idei poznawczej studiów nad dziejami używania języka. Esej o diachronii*, [w:] *Rozprawy o historii języka polskiego*, red. S. Borawski, Zielona Góra 2005, s. 13-61.
- Bubak J., *Księga naszych imion*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1993.
- Fros H., Sowa F., *Twoje imię. Przewodnik onomastyczno-hagiograficzny*, Kraków 1995.
- Grzenia J., *Nasze imiona*, Warszawa 2002.
- , *Słownik imion*, Warszawa 2002.
- Imię tobie wybrane*, wybór i oprac. A. Ligacz, Racibórz 1994.
- Malec M., *Imię w polskiej antropimii i kulturze*, Kraków 2001.
- Masłowscy D. i W., *Księga przysłów polskich*, Kęty 2000.
- Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich*, red. J. Krzyżanowski, t. 3, Warszawa 1972.
- Rymut K., *Słownik imion współcześnie w Polsce używanych*, Kraków 1995.
- Słownik staropolskich nazw osobowych*, red. W. Taszycki, t. V, Wrocław 1977.

### O imieniu Stanisław słów kilka

**Streszczenie:** Stanisław to imię pochodzenia słowiańskiego, reprezentujące własny, rodzimy system nazywania osób, odziedziczony z epoki prasłowiańskiej i nawiązujący do indoeuropejskich systemów nazewniczych. Jest to nazwa dwuczłonowa, oparta na dwóch leksemach: *Stani-* (temat czasownikowy od *stanąć*) + *-sław* ‘sława’.

W Polsce imię to jest znane od XIII w. Po raz pierwszy pojawiło się w 1212 r. w postaci *Filius Stanislau i Martinus canonicus*. Przez wiele stuleci było to imię bardzo popularne, jednak od lat 60. XX w. jego popularność maleje.

**Słowa kluczowe:** antropimia; polski system nazewniczy; znaczenie, pochodzenie i historia imienia Stanisław

### A Few Words about the Name Stanisław

**Summary:** Stanisław is the name of Slavonic origin representing its own, native system of naming people. It came from the proto-Slavonic epoch and referred to Indo-European naming systems. It is a compound name based on two lexemes: *Stani-* (‘root of the verb *stand*’) + *-sław* ‘fame’.

In Poland this name has been known since the 13<sup>th</sup> century. The first record of the name can be found in the document from 1212, then in the form: *Filius Stanislau i Martinus canonicus*. For many centuries it was the name of a very popular, but since the sixties of the 20<sup>th</sup> century, its popularity is decreasing.

**Keywords:** anthroponomastics; system of naming people in Poland; meaning, origin and history of the name Stanisław